

A c t a
Universitatis
Lodziensis

Folia Archaeologica

32
(2017)





WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

A c t a Universitatis Lodziensis

Folia Archaeologica

32
(2017)

pod redakcją
Olgierda Ławrynowicza



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2017



„ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS. FOLIA ARCHAEOLOGICA”

32 (2017)

Anna Marciniak-Kajzer (redaktor), *Monika Golańska* (sekretarz redakcji)

RADA PROGRAMOWA

*Lucyna Domańska, Eduard Droberjar, Ole Grøn, Małgorzata Grupa
Stanisław Kołodziejcki, Lee Yung-jo, Piotr Strzyż*

REDAKTOR ZESZYTU

Olgierd Ławrynowicz

REDAKTOR INICJUJĄCY

Beata Koźniewska

SKŁAD KOMPUTEROWY

Witold Kowalczyk

TŁUMACZENIA

Autorzy

ADIUSTACJA JĘZYKOWA

Monika Golańska

ADIUSTACJA JĘZYKOWA TEKSTÓW ANGIELSKICH

Grażyna Piątkowska

KOREKTA TECHNICZNA

Elżbieta Rzymkowska

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Publikacja recenzowana w systemie *double-blind review*

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by Authors, Łódź 2017

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2017

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.08659.18.0.Z

Ark. druk. 24,0

ISSN 0208-6034

e-ISSN 2449-8300

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 655 58 63

SPIS TREŚCI

ALEKSANDER ANDRZEJEWSKI – Profesor dr hab. Leszek Kajzer (11 VIII 1944– –25 IX 2016)	7
ADAM GRAJEWSKI – Formalno-prawna problematyka archeologii współczes- ności w Polsce	13
ADAM GÓRECKI – Metody wykorzystywane przez polskich kryminalistyków i archeologów przy eksploracji mogił – różnice i zbieżności	23
SEBASTIAN SIEMBORA – Wyroby ze szkła odkryte w trakcie badań archeolo- gicznych przy kościele w Górze Świętej Małgorzaty w pow. łęczyckim	47
KAROL E. NATKAŃSKI, PIOTR ŚWIĄTKIEWICZ – 21. Pułk Piechoty von Borcke (4. Pomorski) w bitwie pod Bolimowem w świetle badań archeologicznych	65
ANNA ZALEWSKA, DOROTA CYNGOT – Problem zanikania pamięci o miejscach spoczynku żołnierzy poległych w walkach nad Rawką i Bzurą w latach 1914–1915	119
OLGIERD ŁAWRYNOWICZ, JUSTYNA BADJI, MACIEJ MAJEWSKI – Niemieckie zbrodnie nazistowskie w Lesie Lućmierskim w świetle badań etnoarcheolo- gicznych	157
DAWID KOBIAŁKA – Kufer pełen wspomnień: (auto)biograficzne podejście do dziedzictwa	191
ANNA MAJEWSKA – Relikty zanikłych jednostek osadniczych na pograniczu mazursko-mazowieckim. Interdyscyplinarny projekt badawczy	215

MICHAL BUREŠ – Výzkum archeologie současnosti v oblasti Novohradských hor	237
LUCIE GALUSOVÁ – Archeologie mlýnů zaniklých ve druhé polovině 20. století	283
MARTIN VÁŇA – Archeologie krajiny ovlivněné výstavbou vodních nádrží	309
ALEKSANDRA KRUPA-ŁAWRYNOWICZ, ANNA MAJEWSKA – Cytaty z przeszłości – ryty na drzewach w przypałacowym parku w Nakle (gmina Lelów). Odczytywanie nieoczywistych elementów lokalnej historii	325
KORNELIA KAJDA, MAKSYMILIAN FRĄCKOWIAK – Duchy miejsca – napisy (graffiti) w przestrzeniach publicznych i prywatnych jako przedmiot badań archeologii współczesnej przeszłości	345
DAWID KOBIAŁKA – Ruiny, wszędzie ruiny: Czarnobyl i archeologiczny wymiar dziedzictwa niedawnej przeszłości	365

Aleksander Andrzejewski

**PROFESOR DR HAB. LESZEK KAJZER
(11 VIII 1944–25 IX 2016)**

W dniu 25 września 2016 roku odszedł od nas Leszek Kajzer, nasz przełożony, nauczyciel, współpracownik, wreszcie kolega i przyjaciel. Był on Uczonym cieszącym się wielkim autorytetem, Osobą powszechnie szanowaną, badaczem o renesansowych zainteresowaniach. Przede wszystkim był archeologiem, ale także historykiem, castellologiem, historykiem: kultury materialnej, sztuki, architektury.

Urodzony 11 sierpnia 1944 r. w Milanówku, po sześciu latach sprowadził się do Łodzi, z którą związał się niezwykle mocno, zostając prawdziwym *łodziem*. W naszym mieście odbył całą edukację, którą ukończył w 1967 roku na Uniwersytecie Łódzkim na podstawie przygotowanej na kierunku archeologii, pod opieką naukową prof. dr hab. Konrada Jażdżewskiego, pracy magisterskiej *Współczesny stan badań nad zagadnieniami ciągłości osadnictwa*.

Już w trakcie studiów wyróżniał się pasją badawczą. Na ostatnim roku zdecydowanie zaczęło przeważać zainteresowanie problematyką budownictwa obronnego. Dzięki temu od razu po magisterium został zaangażowany w Zakładzie Archeologii Polski Środkowej Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, w Pracowni Historii Dawnego Uzbrojenia, której kierownikiem był prof. dr hab. Andrzej Nadolski. W Polskiej Akademii Nauk w 1973 r. obronił doktorat *Uzbrojenie i ubiór rycerski w średniowiecznej Małopolsce w świetle źródeł ikonograficznych*.

W 1978 roku Leszek Kajzer przeniósł się do Katedry Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie rozwijał swą karierę naukową. W 1980 r. na podstawie wysoko ocenionej rozprawy *Studia nad świeckim budownictwem obronnym województwa łęczyckiego w XIII–XVII wieku* uzyskał stopień doktora habilitowanego, zaś w 1991 r. otrzymał tytuł profesora.

Po zatrudnieniu na uczelni jedną z pasji Profesora stała się dydaktyka. Dokonania na tym polu należy podzielić na kilka grup. Do pierwszej z nich trzeba

zaliczyć bezpośrednią pracę z adeptami archeologii poprzez prowadzenie ćwiczeń, konwersatoriów, wykładów, proseminariów i seminariów. Były to zajęcia, co i dzisiaj, niestety, nie jest normą „interaktywne”, zmuszające uczestników, nie tylko do bezkrytycznego prezentowania nabytej samodzielnie wiedzy, ale do myślenia, formułowania swoich opinii i właściwego kojarzenia faktów.

Oprócz zajęć będących już w kanonie programu studiów, takich jak: proseminaria, wstęp do muzealnictwa, praktyki muzealne, ćwiczenia z archeologii wczesnośredniowiecznej, historia archeologii, czy wykłady monograficzne (m.in.: *Kultura Europy późnośredniowiecznej, czy Kościół w kulturze średniowiecza*), wprowadził nowatorskie zajęcia z pionierskiej dziedziny, która pasjonowała Profesora i którą umieścił w programie nauczania akademickiego, czyli archeologii historycznej. Niewątpliwie był to ważny przełom, nie tylko dla środowiska łódzkiego. Pierwsze z tych wykładów były zatytułowane: *Wybrane zagadnienia z archeologii średniowiecznej i nowożytniej* i stanowiły wyjście archeologii akademickiej poza ramy chronologiczne wczesnego średniowiecza. Cykl ten został zakończony wraz z pojawieniem się nowych zajęć w ramach bloku *Archeologia powszechna* z podtytułem *Późne średniowiecze i nowożytność*. Rozpoczęły się one w roku akademickim 1994/1995 i trwają nieprzerwanie do chwili obecnej. Kolejnym blokiem przedmiotów kierowanych przez Leszka Kajzera były zajęcia specjalizacyjne *Archeologia historyczna Polski na tle porównawczym*. W ich ramach Profesor osobiście prowadził cykliczne, semestralne wykłady z okresów wczesnego średniowiecza, późnego średniowiecza i nowożytności. Rozpoczęły się one w roku akademickim 1997/1998 i zakończyły wraz z zamknięciem jednolitych studiów magisterskich w roku akademickim 2009/2010. Od czasu wprowadzenia systemu bolońskiego (2007/2008) prof. Kajzer dla studentów studiów magisterskich prowadził zajęcia *Archeologia historyczna* (współprowadzili je także prof. Marian Głosek i prof. Anna Marciniak-Kajzer).

Innymi zajęciami bardzo ważnymi dla Leszka Kajzera – dydaktyka, i wielce pożytecznymi dla studentów, były ćwiczenia terenowe. Tam łączyły się pasje dydaktyczna z badawczą. Był to pokaz doskonałej organizacji badań od elementów najbardziej przyziemnych poprzez wykonywanie eksploracji, dokumentacji, analizy odkrytych faktów i wyciągania wniosków. Jednocześnie było to nauczanie współzycia w grupie ludzkiej i pracy zespołowej. Elementy te nie zamykały się po 6 czy 8 godzinach obowiązkowych ćwiczeń, czy 10 godzinnym dniu pracy w końcowych fazach działania ekspedycji, ale także obejmowały poznawanie okolicy, miejscowych obyczajów i niuansów, czy wreszcie wspólne wieczory przy przeciągających się do późnych godzin nocnych kolacjach, ogniskach oraz grillach. Jednocześnie Profesor bardzo dbał o to, aby badania były jak najbardziej interdyscyplinarne. Uczestnikami ekspedycji byli też m.in.: studenci historii, historii sztuki, biologii, chemii, czy architektury. Były to także, ze względu na rozległe kontakty Leszka Kajzera (którego w terenie odwie-

dzali liczący się badacze), okazje do poznania wielu wybitnych fachowców: architektów, historyków, historyków sztuki, geografów, biologów, fizyków, budowlanców i przedstawicieli innych dyscyplin. Ćwiczenia terenowe uczyły też studentów wykorzystywania nowych możliwości i technik badawczych oraz samodzielności badawczej.

Kolejnymi, ważnymi zajęciami prowadzonymi od roku akademickiego 1983/1984, były seminaria dyplomowe: magisterskie i licencjackie (w latach 2009–2012). Były one zawsze otwarte i pozwalające studentom na rozwijanie ich indywidualnych zainteresowań. Nacisk w nich położony był na pracę własną, oczywiście pod czujnym okiem prowadzącego. Z tego też powodu prof. Leszek Kajzer zawsze miał nadkomplet chętnych do udziału w tych zajęciach. Efektem jest imponująca liczba wypromowanych dyplomantów – ponad 30 licencjatów, 200 magistrów i blisko 20 doktorów.

Profesor Leszek Kajzer był także wybitnym naukowcem – praktykiem. Rolę dominującą w Jego dorobku zajmowały badania archeologiczno-architektoniczne. Prowadził liczne i długotrwałe prace terenowe obiektów architektury murywanej, zarówno o charakterze obronnym, a więc zamków, dworów obronnych, wiejskich siedzib obronnych i wszelkich innych obiektów mieszczących się w określeniu „budownictwo obronne”, jak i rezydencjonalnym, gdzie w polu zainteresowań były dwory i pałace. Kolejnym obszarem dociekań naukowych były obiekty sakralne, a więc zespoły klasztorne, klasztorno-pałacowe, czy szczególnie świątynie. Badania na ponad 100 stanowiskach objęły swoim zakresem terytorium całej Polski, choć koncentrowały się głównie na historycznych ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej, Sandomierszczyźnie, Kujawach i ziemi dobrzyńskiej, Pomorzu Gdańskim, Górnym Śląsku i w Małopolsce. Profesor Leszek Kajzer prowadził prace archeologiczne także na stanowiskach w wielu krajach europejskich: Wielkiej Brytanii, Danii, Hiszpanii, na Węgrzech, Czechosłowacji.

Nie można mówić o Profesorze, nie wspominając o jego imponującej twórczości naukowej. Liczba opublikowanych dzieł przekroczyła już 600 publikacji; 26 książek i wiele artykułów. Jego prace wydawane były w 15 krajach Europy i Stanach Zjednoczonych.

Wymienić tu trzeba kilka, moim zdaniem, najważniejszych. Pierwsza, to *sensu stricto* podręcznik akademicki do dziś aktualny i jedyny, napisany na potrzeby rozwijającej się archeologii historycznej *Wstęp do badań archeologiczno-architektonicznych* (Łódź 1984). Druga z nich to praca *Zamki i społeczeństwo* (Łódź 1993), będąca panoramą budownictwa obronnego Polski od początku państwa do schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej napisana z perspektywy archeologa. Do tych dwóch należy także dodać monumentalne dzieło wymyślone i zredagowane przez Leszka Kajzera *Leksykon zamków polskich* (Warszawa 2001), będące kompendium wiedzy castellologicznej przełomu XX i XXI w.

Z innych pozycji wymienić trzeba opublikowaną w 2010 r. książkę *Dwory w Polsce. Od średniowiecza do nowożytności*. Jest ona pierwszą próbą sumarycznego ujęcia tej problematyki w polskiej literaturze. Nie można ponadto nie wspomnieć o pracowitości Profesora i rzetelnym traktowaniu obowiązków badacza, co owocowało szybkim publikowaniem wyników badań.

Omawiając działalność Profesora Leszka Kajzera nie sposób również zapomnieć o Jego aktywności administracyjnej, niezbędnej dla rozwoju archeologii akademickiej. Należy tutaj powiedzieć, że był On w latach 1992–1996 kierownikiem Katedry Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego, zaś od 1996 r. do 2008 r. dyrektorem Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego. Jego główną misją, poza utworzeniem Instytutu, było odzyskanie pełni praw akademickich. Zadanie to w pełni się powiodło i Instytut Archeologii uzyskał prawo doktoryzowania (od 1997) i habilitowania (2005).

Godnym wyartykułowania jest, że Profesor jako jeden z pierwszych kierowników jednostek dydaktycznych zrozumiał konieczność uzyskiwania certyfikatów potwierdzających wysoką jakość prowadzonych przez nich jednostek. Dzięki Jego staraniom archeologia jako pierwszy kierunek w Uniwersytecie Łódzkim uzyskała akredytację Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej (1999), zaś później także Polskiej Komisji Akredytacyjnej (2009).

Podsumowując blisko 50-letnią działalność naukową profesora Leszka Kajzera należy podkreślić Jego silny związek z Uniwersytetem Łódzkim. Zawsze sprawy Katedry, a później Instytutu były dla Niego priorytetowe i miały trudną do przecenienia wartość. Wielowątkowość zainteresowań naukowych (a także pozanaukowych) powodowały, że był Uczonym o wielkim autorytecie. Ceniony, nie tylko przez archeologów, ale także kolegów i współpracowników z innych dyscyplin naukowych. Bardzo lubiany przez studentów, pomimo stanowczości i surowości, za sprawiedliwość w ocenach, życzliwość i umiejętność rozwiązywania problemów najprostszymi metodami.

Myszę, że dorobek naukowy Profesora Leszka Kajzera jest doceniany i wysoko oceniany przez archeologów, nie tylko w Łodzi, ale również w Polsce i Europie. Jego szeroka wiedza, horyzonty zainteresowań powodowały, że angażował się w pracę różnych organizacji i instytutów naukowych, co owocowało członkostwem najbardziej prestiżowych towarzystw naukowych polskich i zagranicznych. Z bardzo długiej listy wymienić wypada przewodniczenie Radzie Naukowej Instytutu Archeologii i Etnologii PAN oraz członkostwo: Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS; Międzynarodowych korporacji badaczy zamków *Castrum Bene* i *Castella Maris Baltici*; Rady Programowej Narodowego Instytutu Dziedzictwa; Komitetu Nauk Pre- i Protohistorycznych; Rady Ochrony Zabytków przy kolejnych ministrach Kultury i Dziedzictwa Narodowego, rad naukowych wielu muzeów oraz towarzystw naukowych.

Profesor Leszek Kajzer zostawił po sobie puste miejsce, które będzie bardzo trudno wypełnić. Pozostanie z nami na zawsze jako wybitny uczony o niezwykle szerokich horyzontach, znakomity nauczyciel, zawsze będący do dyspozycji chcących się uczyć, a wreszcie wspaniały przyjaciel, otwarty dla wszystkich.

Będzie go bardzo brakowej polskiej nauce, archeologii i nam wszystkim.

Aleksander Andrzejewski
Instytut Archeologii
Uniwersytet Łódzki
ul. Narutowicza 65
90–131 Łódź
e-mail: marylka@uni.lodz.pl

Adam Grajewski

FORMALNO-PRAWNA PROBLEMATYKA ARCHEOLOGII WSPÓŁCZESNOŚCI W POLSCE

SŁOWA KLUCZOWE: broń, prawo, archeologia, współczesność, historia, zabytek

KEYWORDS: weapon, law, archaeology, contemporary, history, artefact

Od pewnego czasu w środowisku archeologów obserwujemy dyskusje na temat zagadnień związanych z archeologią współczesności. Temat ten jest również przedmiotem sporów pomiędzy przeciwnikami i zwolennikami nowatorskiego spojrzenia na archeologię. Niektórzy, wywodzący się ze środowiska archeologów, umiejętnie odbiegają od tematu i twierdzą, że nie ma to nic wspólnego z archeologią, czasami wręcz odcinając się od problematyki. Słyszemy również głosy, i to wśród coraz większej grupy archeologów, że od tematyki tej nie uciekniemy. Wskazują oni, że ponieważ archeologia jest nauką otwartą, również przedmioty, które jeszcze niedawno były masowo produkowane mogą stać się ukrytym nośnikiem historii a co się z tym wiąże, tematem badań archeologów. Są to przede wszystkim artefakty odnajdywane obecnie w kontekście miejsc powiązanych z tragicznymi wydarzeniami naszych dziejów. Nie sposób się z nimi nie zgodzić, przemawia za tym bowiem coraz więcej argumentów. Pochylając się nad tym zagadnieniem warto zauważyć, że obszarem badań archeologów stają się coraz częściej miejsca i wydarzenia związane z historią współczesną. Zazębia się to z problemem, jakim są pojawiające się z różnych źródeł informacje o okradaniu i jednocześnie niszczeniu stanowisk archeologicznych wraz z licznie występującymi na terenie naszego kraju miejscami pól bitewnych. Z przykrością można stwierdzić, że proceder ten stał się dla niektórych stałym źródłem dochodu, a zagrożenia jakie przy tej okazji czyhają na dziedzictwo archeologiczne w Polsce, również współczesne, rosą do rangi olbrzymiego problemu. Skala tego zjawiska wciąż się nasila. Ma to związek z dynamicznie rosnącym popytem wśród kolekcjonerów na zabytki, dzieła sztuki i pamiątki kolekcjonerskie, zwłaszcza z okresu minionych kon-

fliktów zbrojnych. Granice działania i zainteresowania poszukiwaczy, tak jak archeologia, również ewoluują. Poszukiwacze zabytków są głównie nastawieni na zysk i odnalezienie przede wszystkim przedmiotów nowożytnych, łatwych do spieniężenia. Podczas swoich eksploracji, prowadząc penetracje wykrywaczem metalu, nie mają pewności, co wydobędą na powierzchnię. Problemem w takich przypadkach jest także określenie, co należy zakwalifikować jako zabytek archeologiczny, a co nim nie jest. Ostatnio obserwujemy, iż problematyka ta oprócz klasycznie rozumianych stanowisk archeologicznych i pól bitewnych występuje również w miejscach związanych z martyrologią, na cmentarzach i mogiłach wojennych. Jest to związane z nielegalnymi poszukiwaniami zabytków i ich obrotem. Służby konserwatorskie i archeolodzy, pomimo grożących za takie nielegalne działania sankcji karnych, nie są w stanie zapanować nad tym narastającym problemem. Wydaje się, że najwyższy czas pochylić się nad tym zagadnieniem zwłaszcza, że nie da się od niego uciec. Wskazane byłoby, wspólnie z archeologami, służbami konserwatorskimi i wszystkimi zainteresowanymi, wyjaśnić pojawiające się wątpliwości, jednocześnie wypracowując jedno stanowisko. Trzeba sobie uzmysłowić, że archeologia współczesności to badanie reliktyw poprzednich wydarzeń, które nas otaczają i są obecne w naszej pamięci. To także materialne ślady naszej egzystencji, które po nas pozostaną i również mogą stać się przedmiotem badań następnych pokoleń.

Tematem artykułu jest między innymi przedstawienie zarysu zagadnień związanych z rozwijającą się archeologią, jej metodami badawczymi, której okres zainteresowania ewoluując staje się także narzędziem badawczym współczesnej historii jak i kryminalistyki. Analizę tę rozpocznę od przybliżenia istoty archeologii i nauk jej bliskich, która wprowadzi nas do poruszanego problemu archeologii współczesności. Podejmę ponadto próbę pokazania możliwości, które poprzez osiągnięcia archeologii przyczyniają się do podniesienia wartości dowodowej i prawidłowego ukierunkowania wiedzy historycznej lub doprowadzają do rozwiązania zagadki kryminalnej. Należy wspomnieć, że obecnie archeolodzy biorą udział w wielu projektach badawczych. Dzięki swoim umiejętnościom interpretacji poszerzają możliwości, rozpoznania nieznanymi lub potwierdzenia znanych faktów z naszej historii. Naświetlone zostaną również podstawowe zagadnienia prawne oraz problemy, z jakimi boryka się współcześnie archeologia.

Gwałtowny rozwój archeologii datowany od pierwszej połowy XIX wieku wiąże się z prowadzonymi wówczas intensywnymi wykopaliskami na terenie Europy, Azji i Afryki (Renfrew, Bahn 2002: 21–25). Jednak już od XVII wieku widocznie wzrosło zainteresowanie pracami archeologicznymi (Ławecka 2003: 12–18). Duży wpływ na rozwój omawianej nauki miały osiągnięcia kształtujące się w owym czasie geologii. Ogromne znaczenie odegrały tutaj przede wszystkim zaawansowane obserwacje dotyczące stratyfikacji warstw skalnych, które

stały się podstawą metodyki prac archeologicznych. O początkach archeologii jako dyscypliny naukowej możemy mówić dopiero od pierwszej połowy XIX wieku (Wrońska-Kowalska 1997: 315–317). Okres ten przypadają również na początki rozwoju kryminalistyki (Pływaczewski, Kędzierska 2001: 14).

Archeologia jest nauką zajmującą się wszystkimi pozostałościami działalności rąk ludzkich i bytności człowieka, które wywarły istotny wpływ na otoczenie i zostawiły swój ślad przez cały okres jego bytowania na danym obszarze (Gąssowski 1985: 7–10; Barker 1994: 8; Ławecka 2003: 5–7). Jej zadaniem jest odtwarzanie społeczno-kulturowej przeszłości człowieka na podstawie znajdujących się w ziemi, na ziemi i pod wodą materialnych pozostałości ludzkiej egzystencji. Bada wytwory ręki ludzkiej, ślady wpływów człowieka na środowisko naturalne oraz szczątki samych ludzi. Do chwili obecnej granica chronologiczna zainteresowania archeologii wielokrotnie ulegała przesunięciu. Wiązało się to z wpływem czasu, rozwojem cywilizacji oraz następującymi, niewątpliwie burzliwie, zmianami społeczno-gospodarczymi.

Mówiąc o archeologii należy również wspomnieć o archeologii prawnej, nieco odmiennej od założeń klasycznie rozumianej archeologii, która jest nauką pomocniczą historii ustrojów państw i prawa sądowego, zajmującą się wyszukiwaniem i badaniem zabytków materialnych posiadających w przeszłości prawnie ustalony, instrumentalny charakter w stosunku do funkcji stanowienia i realizowania norm prawnych. Zasadniczym zadaniem archeologii prawnej jest wynajdywanie, inwentaryzowanie i interpretowanie zabytków, co w efekcie końcowym powinno dać zaklasyfikowanie tychże zabytków do odpowiednich szczebli systematyki, ustalenie czasu wprowadzenia ich do obiegu prawnego i czasu wyjścia z użycia. Określenie ich prawnych funkcji i zmian, jakie w tej dziedzinie występowały, wpływów i zapożyczeń typologicznych, za którymi mogły iść lub które mogły być spowodowane przez naleciałości pochodzące od innych systemów prawnych, wreszcie ustalenie rozprzestrzenienia się danego typu zabytku w aspekcie czasowym i terytorialnym (Maisel 1982: 33; 1989: 5–6). Cele te jednak realizowane są głównie przez prawników, badaczy historii ustroju państwa, nie mających bezpośredniego kontaktu z miejscem wyodrębnienia dowodów ludzkiej egzystencji oraz wpływu na przebieg czynności na miejscu prowadzonych badań.

W ostatnich latach w Polsce wykształciła się i dynamicznie rozwija nowa dyscyplina naukowa zwana archeologią sądową lub archeologią kryminalistyczną. Jest ona połączeniem kryminalistyki, archeologii i medycyny sądowej, a jednym z jej podstawowych zadań jest prowadzenie wyspecjalizowanych ekshumacji, poszukiwanie miejsc zakopanych zwłok oraz ich wydobywanie, oględziny i badanie terenu po katastrofie (Kawecki i in. 2013). Jest to niewątpliwie związane z podobieństwami oraz wzajemnym powiązaniem archeologii i kryminalistyki. Obie dziedziny nauki zajmują się badaniem działalności człowieka. Mają

wspólne pole zainteresowania. Przedmiot badań leżący w zakresie kryminalistyki jest zawężony do działalności związanej z czynem zabronionym. Podstawowym źródłem informacji, w odniesieniu do zabytków archeologicznych, są zakodowane w nich komunikaty z przeszłości, które trzeba odczytać. Temu celowi służy przede wszystkim autopsja (Maisel 1989: 11). Wnioskowanie na podstawie ujawnionych śladów w miejscu mającym związek z przestępstwem jest bardzo zbliżone, a nawet identyczne z rozumowaniem i oceną śladów przeprowadzanymi przez archeologa. Odpowiedź na pytanie, kiedy i w jakich okolicznościach powstało zjawisko, z którego pozostałościami mamy do czynienia podczas badania, należy do podstawowych zadań archeologii i kryminalistyki (Gąssowski 1985: 7–8; Mamzer 2004: 62). Przedstawiciele obydwu zawodów posługują się podobnymi narzędziami do eksploracji i zabezpieczenia śladów, ponadto w zbliżony sposób prowadzone są przez nich oględziny. Ich celem jest zebranie maksymalnej ilości istotnych informacji o zdarzeniu i jego sprawcy. Informacje te zawarte są przede wszystkim w ujawnionych i zabezpieczonych śladach oraz w dokumentacji poglądowej. Celem wszelkiej dokumentacji sporządzonej w trakcie wykopalisk jest umożliwienie utrwalenia i odtworzenia pozyskanych danych. Jak widać, cele każdej z tych nauk są zbieżne, jednak archeologia sądowa, to moim zdaniem już kryminalistyka, która na swoje potrzeby wykorzystuje doświadczenia z archeologii. Należy sobie uzmysłowić, że badania archeologiczne są metodą pozyskiwania źródeł dla poznania historii również tej najnowszej, natomiast zainteresowania badawcze archeologii nie są ograniczone w czasie. Sama definicja zabytku archeologicznego, która przez to że jest zbyt otwarta, czasami jest załączkiem stanowiącym podstawę dyskusji. Najczęściej dochodzi do niej podczas interpretacji odkrytego zabytku, będącego pozostałością historii najnowszej. To, iż archeologia zajmuje się okresem od epoki kamienia po czasy współczesne w niektórych sytuacjach jest problemem. Zgodnie z art. 3 pkt 1 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami mianem zabytku określa się nieruchomość lub rzecz ruchomą, jej części lub zespół, będące dziełem człowieka lub związane z jego działalnością i stanowiące świadectwo minionej epoki bądź zdarzenia, których zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową (Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, Dz.U. Nr 162, poz. 1568). Analogicznie, zabytek ruchomy jest rzeczą ruchomą, jej częścią lub zespołem rzeczy ruchomych, których zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową. Określeniem zabytek archeologiczny nazywany jest zabytek nieruchomy, będący powierzchniową, podziemną lub podwodną pozostałością egzystencji i działalności człowieka, złożoną z nawarstwień kulturowych i znajdujących się w nich wytworów, bądź ich śladów albo zabytek ruchomy, będący tym wytworem (art. 3 pkt 4 u.o.z.). Natomiast badaniami archeologicznymi określamy działania mające na celu odkry-

cie, rozpoznanie, udokumentowanie i zabezpieczenie zabytku archeologicznego (art. 3 pkt 11 u.o.z.). W przypadku prowadzenia badań na stanowiskach nowożytnych jak również pradziejowych, wielokrotnie pojawiają się rzeczy i obiekty, które wymuszają konieczność modyfikacji metody badawczej i innego podejścia do problematyki. Są to okopy i transzeje, a także umocnienia z czasów działań wojennych. Znajdowane w trakcie badań archeologicznych militaria i przedmioty będące wyposażeniem żołnierza czy numizmaty mogą stanowić zabytki zgodnie z art. 3 pkt 4 u.o.z. Koniecznie trzeba zwrócić uwagę, iż to właśnie numizmaty i militaria oraz elementy wyposażenia żołnierskiego są, poza fragmentami ceramiki, jednymi z najczęściej odkrywanych ruchomych zabytków archeologicznych. Umocnienia z czasów działań wojennych, miejsca zagłady ludności cywilnej lub oddziałów zbrojnych, jak również groby są niewątpliwie przestrzeniami, z których właśnie z udziałem archeologów można wydobyć mnóstwo cennych informacji. Odrębną kwestię, co wielokrotnie jest podnoszone podczas dyskusji, stanowi kwalifikacja przedmiotów pochodzących z okresu II wojny światowej, również będących zabytkami. Coraz częściej, głównie poprzez zainteresowanie kolekcjonerów, stają się one przedmiotem przestępczej działalności poszukiwaczy zabytków. Znajdując się pod powierzchnią ziemi, także posiadają ściśle powiązanie z nawarstwieniem kulturowym, wpisując się w prawną definicję zabytku archeologicznego. Każdy przypadek takiego znaleziska, moim zdaniem, należy poddać oddzielnej analizie. Osobami posiadającymi kompetencje do kwalifikacji tych przedmiotów jako zabytki archeologiczne są przede wszystkim konserwatorzy zabytków i archeolodzy specjalizujący się w badaniach danego okresu. Nie mogą to być poszukiwacze, ponieważ wielokrotnie poza pojedynczymi przypadkami, nie mają do tego odpowiedniego wykształcenia lub wiedzy. Można jednak stanowczo stwierdzić, iż wzrastające zainteresowanie kolekcjonerów poszukiwaniem militariów stanowi poważne zagrożenie dla materialnych pozostałości historii czasów I i II wojny światowej, a nawet okresów późniejszych, które coraz częściej jest dostrzegane przez służby konserwatorskie (Ogrodzki 2010: 9–10). Proceder z tym związany ma znamiona czynu zabronionego i w żaden sposób nie jest powiązany z badaniami archeologicznymi ani ekshumacjami. Należy ponadto zauważyć, że archeologia, jak wiele innych nauk, ewoluuje. Zakres jej zainteresowań wciąż się przesuwa. Jest to związane z wpływem czasu oraz dynamicznymi wydarzeniami, które towarzyszyły naszemu krajowi przez ostatnie stulecie. Zmieniająca się sytuacja polityczna oraz zainteresowanie historią naszych czasów nie kończy się na I i II wojnie światowej. Potrzeba korygowania źródeł historycznych i nadpisywania białych plam dotyczących przeszłości naszego narodu powoduje, iż archeologia coraz częściej potrafi przez swoje badania dopisywać lub wyjaśniać niedopowiedziane elementy historycznej układanki. Coraz częściej pole zainteresowania archeologów dotyka mrocznego okresu działania na terenie naszego kraju niemieckich władz okupacyjnych

i powojennych władz komunistycznych. Należy pamiętać, że nawet trudna historia związana z dziejami naszego narodu wymaga ochrony. Jest to również nasze dziedzictwo, które z jego materialnymi i niematerialnymi elementami bez ograniczeń podlega ochronie zapisanej w art. 5 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Artykuł ten stanowi, iż Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nie naruszalności swojego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju (Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997, Dz.U. 1997 Nr 78, poz. 483; Trzeciński 2010: 38–40). Właśnie zapis stanowiący, iż Państwo strzeże dziedzictwa narodowego nakłada obowiązek zapewnienia ochrony między innymi poprzez stworzenie odpowiednich ku temu warunków. Wyrażone jest to we wprowadzonych przez ustawodawcę aktach prawnych, których celem jest zapewnienie przede wszystkim ochrony nad dobrami kultury. Wchodzą w to wybrane przepisy zawarte w kodeksie karnym, w tym również karne ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Stanowią o tym między innymi normy prawne zabraniające prowadzenia nielegalnych prac poszukiwawczych bez pozwolenia konserwatora zabytków, niszczenia lub uszkodzenia zabytków, nielegalnego wywozu za granicę. Do tego należy dodać przepisy kodeksu karnego nakładające wysokie sankcje karne na osoby okradające lub znieważające miejsca pochówków, jak również znieważające bądź niszczące pomniki lub miejsca upamiętniające wydarzenia historyczne. Takie założenia ma również ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej chroniąca dokumenty stanowiące dowody zbrodni przed ukryciem lub zniszczeniem (Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. *o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*, Dz.U. 1998 Nr 155, poz. 1016; Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. *kodeks karny*, Dz.U. z 1997 r. Nr 88, poz. 553; Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. *o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami*, Dz.U. Nr 162, poz. 1568; Trzeciński 2010: 49–72). Art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami stanowi wprost, iż znalezione lub odkryte przedmioty, będące zabytkiem archeologicznym należą do Skarbu Państwa. W związku z tym przedmioty te wyłączone są również z obrotu handlowego. Zgodnie z zapisem art. 189 kodeksu cywilnego i zmianami jakie wprowadzone zostały w 2015 roku przez ustawę o rzeczach znalezionych w przypadku gdy rzecz nie będąca zabytkiem, materiałem archiwalnym znaleziona w takich okolicznościach, że poszukiwanie właściciela byłoby oczywiście bezcelowe, staje się przedmiotem współwłasności w częściach ułamkowych znalazcy i właściciela nieruchomości, na której rzecz została znaleziona (Ustawa z dnia 20 lutego 2015 r. *o rzeczach znalezionych*, Dz.U. 2015, poz. 397; Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. *kodeks cywilny*, Dz.U. 1964 Nr 16, poz. 93). W takim wypadku znaleziony przedmiot, który nie jest zabytkiem, obciążony jest prawami własności innych osób. W tym samym artykule

ustawodawca dodaje, iż w przypadku gdy rzecz ta jest zabytkiem lub materiałem archiwalnym, staje się ona własnością Skarbu Państwa, a znalazca jest obowiązany wydać ją niezwłocznie właściwemu staroście. Nowa ustawa doprecyzowała sporną kwestię roszczeń dotyczących przedmiotów znalezionych, posiadających cechy zabytku. Jak już wcześniej zostało stwierdzone, rzeczy będące zabytkami to takie, które spełniają definicję sypizowaną w ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Jednak największe kompetencje do rozstrzygnięcia tego problemu w przypadku ich znalezienia lub odkrycia posiada przede wszystkim konserwator zabytków, a nie znalazca. W tym momencie ponownie powraca kwestia definicji zabytku i zabytku archeologicznego, która przez to że jest zbyt otwarta stanowi czasami podstawę gorącej dyskusji. Niewątpliwie największe problemy nastęca interpretacja zabytku stanowiącego pozostałość historii najnowszej. W definicji zabytku nie ma cenzusu czasowego, a jedynie stwierdzenie, że zabytek stanowi świadectwo minionej epoki bądź zdarzenia. Jest to niedookreślony zwrot językowy, który zostaje skonkretyzowany w procesie stosowania prawa. Ponadto, w definicji znajdujemy odwołanie do interesu społecznego ponieważ jego zachowanie musi leżeć w interesie społecznym (Wyrzykowski 1986; Żurawik 2013: 57). W procesie uznawania rzeczy za zabytek konieczne jest odwołanie się do wartościowania, tak więc niezbędne jest wykazanie co najmniej jednej z reprezentowanych przez zabytek wartości: historycznej, artystycznej lub naukowej (Zeidler 2008: 173; Zalasńska, Zeidler 2012: 243). Analizując powyższe definicje można powiedzieć, że przedmioty stanowiące relikty ważnych dla naszego narodu wydarzeń, również te współczesne, wpisują się w definicje zabytku i zabytku archeologicznego. Są to zazwyczaj nośniki informacji kryjące mroczne fragmenty naszej historii, czasami świadomie zacierane lub ukryte. Należy tutaj nadmienić, że miejsca pochówków poległych żołnierzy, tak jak cmentarzyska z minionych epok, również posiadają cechy zabytku i stanowią źródło informacji. Ten sam problem dotyczy także miejsc o szczególnym znaczeniu dla kultury, którymi mogą być pola bitew, starć zbrojnych i cmentarzyska wojenne, łącznie z miejscami martyrologii z różnych okresów historycznych (Gadecki 2014: 41). Obie definicje wpisują się w relikty współczesnych nam wydarzeń bądź przedmiotów z nimi związanych. Znajdowane w trakcie odkryć i poszukiwań militaria i przedmioty będące, oprócz rzeczy osobistych, wyposażeniem żołnierza mogą stanowić zabytki zgodnie z art. 3 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami.

Podsumowując swoje rozważania uważam, że archeologia współczesności to nic innego jak ciąg dalszy archeologii, która ewoluje i podąża za człowiekiem wraz z jego skomplikowaną niekiedy egzystencją. To nadal archeologia, która z uwagi na okres, jaki jest w jej zainteresowaniu nazywana jest obecnie archeologią współczesności. Niewątpliwie jednak, za kilkadziesiąt lat również ona z uwagi na mijający czas oraz nowe, czasami dynamicznie przebiegające prze-

miany społeczno-gospodarcze będzie miała swoje nazewnictwo. Być może się to zmieni w przypadku, gdy ustawodawca wprowadzi do definicji zabytku archeologicznego cenzus czasowy. Wydaje się, że odsuwanie się od problemu i kwestionowanie rozwoju archeologii jest niejako zaprzeczaniem i negowaniem całej nauki. Nauki, jaką jest archeologia, której zadania polegają na próbie odkrywania przeszłości poprzez umiejętne rozkodowanie nośników informacji, jakimi są odkopane przedmioty oraz towarzyszące im odkryte źródła nieruchome. Dąży ona do rozpoznawania faktów z historii przy użyciu swoich doświadczeń oraz nowoczesnych technologii. Potrafi umiejętnie wykorzystać do swoich badań osiągnięcia z innych nauk oraz udokumentować ich wyniki, w taki sposób, aby pozostało to jednoznaczne i czytelne dla potomnych. Należy pamiętać, że archeologia współczesności jest również niezwykle ważnym elementem w kształtowaniu świadomości kulturowej, co dodatkowo podnosi jej wartość.

Adam Grajewski
Komenda Główna Policji
e-mail: adam.ggg1@wp.pl

BIBLIOGRAFIA

Źródła

- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. 1997 Nr 78, poz. 483).
- Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. *kodeks cywilny* (Dz.U. 1964 Nr 16, poz. 93).
- Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. *kodeks karny* (Dz.U. z 1997 r. Nr 88, poz. 553).
- Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. *o Instytucji Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu* (Dz.U. 1998 Nr 155, poz. 1016).
- Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. *o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami* (Dz.U. Nr 162, poz. 1568).
- Ustawa z dnia 20 lutego 2015 r. *o rzeczach znalezionych* (Dz.U. 2015, poz. 397).

Opracowania

- Barker P. (1994), *Techniki wykopalisk archeologicznych*, Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, Warszawa.
- Gadecki B. (2014), *Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Art. 108–120. Przepisy karne*, C.H. Beck, Warszawa.
- Gassowski J. (1985), *Kultura pradziejowa na ziemiach Polski*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Kawecki J., Konczewski P., Szwagrzyk K., Trzciniński M. (2013), *Archeologia sądowa w teorii i praktyce*, Wolters Kluwer, Warszawa.
- Ławecka D. (2003), *Wstęp do archeologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków.

- Maisel W. (1982), *Archeologia prawna Polski*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań.
- Maisel W. (1989), *Archeologia prawna Europy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań.
- Mamzer H. (2004), *Archeologia i dyskurs*, IAE PAN, Poznań.
- Ogrodzki P. (2010), *Przestępczość przeciwko zabytkom, krótka charakterystyka problemu. Stan na rok 2010*, [w:] R. Pasieczny (red.), *Cenne, bezcenne/utracone*, NI-MOZ, Warszawa, s. 9–10.
- Pływaczewski W., Kędzierska G. (2001), *Leksykon Policyjny*, WSPoL, Szczytno.
- Renfrew C., Bahn P. (2002), *Archeologia*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Trzciniński M. (2010), *Przestępczość przeciwko zabytkom archeologicznym. Problematyka prawno-kryminalistyczna*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa.
- Wrońska-Kowalska J. (1997), *Recepcja osiągnięć archeologii europejskiej w badaniach nad epoką kamienia*, [w:] M. Głosek (red.), *Archeologia i starożytnicy*, IAI PAN, Łódź, s. 315–317.
- Wyrzykowski M. (1986), *Pojęcie interesu społecznego w prawie administracyjnym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Zalaśńska K., Zeidler K. (2012), *Problematyka wartościowania jako podstawy rozstrzygnięć wojewódzkiego konserwatora zabytków*, [w:] B. Szmygin (red.), *Wartościowanie w ochronie i konserwacji zabytków*, Wydawnictwo Politechniki Lubelskiej, Warszawa–Lublin.
- Zeidler K. (2008), *O znaczeniu i roli teorii konserwatorskiej w procesie stosowania prawa*, [w:] B. Szmygin (red.), *Współczesne problemy teorii konserwatorskiej w Polsce*, Wydawnictwo Politechniki Lubelskiej, Warszawa–Lublin.
- Żurawik A. (2013), „*Interes publiczny*”, „*interes społeczny*” i „*interes społecznie uzasadniony*”: *Próba dookreślenia pojęć*, „*Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*”, t. 75, nr 2.

SUMMARY

FORMAL LEGAL PROBLEMS OF CONTEMPORARY ARCHEOLOGY IN POLAND

Recently, in the circle of archaeologists, we observe discussions on the issues related to the contemporary archeology. This topic is also the subject of disputes between the opponents and the supporters of an innovative look at archeology. Studying this issue, it is worth pointing that the places and events connected with the contemporary history are increasingly becoming a subject of interest to archaeologists. It overlaps with another issue – devastation and destruction of archaeological sites along with many places of battlefields in our country. It is increasingly evident that the field of action of archaeologists touches the dark period of operation in our country by the German occupation authorities and the post-war communist authorities. We should keep in mind

that even the dark part of our history must be protected. It is also our heritage, which should be a subject of protection enshrined in the Constitution of the Polish Republic with its tangible and intangible elements and without any restrictions. It would be advisable that the archaeologists, conservation authorities and all stakeholders should explain all the emerging doubts while working out on the common position in this matter. We should realize that the contemporary archeology is not only traces of the past events that surround us, but it is also the material evidence of our existence that will remain after us. It seems that the contemporary archeology is nothing but a continuation of the archeology, which evolves and follows the mankind, along with our sometimes complicated existence. It is still archeology, which is called the contemporary archeology in order to precisely define the period of its interest. We should keep in mind that the contemporary archeology is also an important element shaping the cultural awareness which further increases its value.

Adam Górecki

METODY WYKORZYSTYWANE PRZEZ POLSKICH KRYMINALISTYKÓW I ARCHEOLOGÓW PRZY EKSPLORACJI MOGIŁ – RÓŻNICE I ZBIEŻNOŚCI

SŁOWA KLUCZOWE: kryminalistyka, archeologia, mogiła, ekshumacja

KEYWORDS: forensics, archaeology, grave, exhumation

Z pozoru mogłoby się wydawać, że archeologia i kryminalistyka są dwiema odległymi i nie mającymi ze sobą wiele wspólnego gałęziami nauki. Gdyby jednak nieco dokładniej przyjrzeć się metodom postępowania przyjętym w obu dziedzinach może się okazać, że istnieją między nimi pewne podobieństwa.

Archeologia bada ślady działalności człowieka na przestrzeni dziejów, a na podstawie danych zebranych podczas prac terenowych i eksploracji stanowisk archeologicznych podejmuje się rekonstrukcji różnych aspektów życia ludzkiego z minionych epok. Istotną częścią tej pracy jest badanie cmentarzysk, które dają podstawy na wyciąganie wniosków co do obrzędowości pogrzebowej, a także niejednokrotnie dostarczają materiału zabytkowego pozwalającego na badanie historii kultury materialnej.

Przejawy aktywności człowieka stanowią również przedmiot zainteresowania kryminalistyki, jednak w tym przypadku chodzi o działalność przestępczą, czyli niezgodną z prawem. Głównym zadaniem tej nauki jest wykrycie przestępstwa oraz jego sprawcy. O ile archeologia zajmuje się badaniem dziejów, nierzadko bardzo odległych w czasie, o tyle kryminalistyka bada głównie sprawy współczesne (Trzciniński 2005: 193).

Wzajemna współpraca archeologów i kryminalistyków wydaje się podejściem jak najbardziej słusznym, jeśli wyjdziemy z założenia, że groby stanowią antropogeniczne obiekty kulturowe – dlatego też najlepiej wykwalifikowanymi do ich badania naukowcami są właśnie archeolodzy, ze względu na duże doświadczenie na tym polu oraz odpowiednio wypracowane metody (Kola 2011:

62). Współcześnie używany jest zresztą termin archeologia sądowa jako nazwa swego rodzaju specjalizacji archeologicznej znajdującej zastosowanie w pracy organów ścigania.

Różnice w podejściu do eksploracji mogił widoczne są już w literaturze przedmiotu. Archeolodzy zajmują się wydarzeniami sprzed lat, dokonują ekshumacji grobów zawierających najczęściej ludzkie szczątki w postaci szkieletu. Kryminalistyków dotyczą sprawy teraźniejsze w związku z czym dokonują oględzin zwłok i miejsca ich spoczynku, które wcale nie musi być jednoznaczne z grobem. Metody ekshumacji opisane są głównie w pracach archeologicznych, podręczniki kryminalistyki podają natomiast ogólne wytyczne odnośnie zabezpieczenia miejsca zdarzenia bez określenia jego charakteru (np. Mazepa 2009).

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że artykuł ma przede wszystkim dotyczyć badań polskich naukowców i rozwoju współpracy archeologów i kryminalistyków na gruncie rodzimym. Wszelkie zagraniczne przykłady jakie mogą pojawić się w tekście, posłużą tylko w celu podania egemplifikacji ewentualnych metod, które mogą zostać wykorzystane przy eksploracji mogił.

POJĘCIA ARCHEOLOGII SĄDOWEJ, KRYMINALISTYKI, PODSTAWY PRAWNE UDZIAŁU ARCHEOLOGA W CZYNNOŚCIACH PROCESOWYCH ORAZ NAUKI POMOCNICZE

Archeologia sądowa jest dyscypliną naukową, która ma za zadanie wspierać postępowania prokuratorskie i sądowe. Metodyka badań archeologicznych znajduje zastosowanie podczas prowadzonych śledztw i dochodzeń w związku z popełnieniem lub podejrzeniem popełnienia przestępstwa. Tego typu sytuacje uznać można za podstawowy cel istnienia takiej dyscypliny, jednak z powodzeniem może się ona sprawdzić także w sprawach z zakresu prawa cywilnego, np. przy podziale nieruchomości i badaniu granic działki w momencie kiedy nie są one uchwytnie inaczej niż np. poprzez wykopaliska lub inne, nieinwazyjne środki (Kawecki i in. 2013: 17–18).

W krajach Europy Zachodniej specjalizacja ta znana jest pod nazwą *forensic archaeology*. Archeologiczne metody eksploracji stanowisk, dokumentacji oraz sposobów identyfikacji pozyskanego materiału są tam stosowane od co najmniej lat 80. XX w. w sprawach kryminalnych, a współpraca z kryminalistykami ma odpowiednio wypracowane i jasno określone podstawy metodologiczne (Trzeciński 2005: 197–198; Kawecki i in. 2013: 23).

W Polsce omawiana dyscyplina jest jeszcze stosunkowo świeżym pojęciem. Z racji zajmowania się sprawami takimi jak poszukiwanie grobów masowych oraz pochówków pojedynczych ofiar zbrodni wojennych wkracza ona bardzo często w czasy najnowsze. Zapis w Ustawie z dnia 6 czerwca 1997 r. *kodeksie karnym* art. 105 § 1 stwierdza, że zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości i przestępstwa wojenne nie ulegają przedawnieniu, co

umożliwia prowadzenie dochodzeń w takich sprawach. Sprecyzowanie zakresu tej nowej dyscypliny może prowadzić do pewnych nieporozumień skutkiem czego może być ona mylona np. z archeologią prawną (badającą pozostałości materialne dawnego wymiaru sprawiedliwości) lub też przestępczością przeciwko zabytkom archeologicznym (Kawecki i in. 2013: 15–16, 23).

Kryminalistyka powstała w XIX w. jako nauka pomocnicza dla prawa karnego. W początkach swojego istnienia, była ona najbardziej związana z medycyną sądową oraz antropologią. Zajmowała się identyfikacją zwłok, tworzeniem portretów pamięciowych osób poszukiwanych oraz zakładaniem pierwszych kartotek policyjnych z wykorzystaniem śladów daktyloskopijnych i rysopisów sprawców przestępstw. Z biegiem czasu dyscyplina ta usamodzielniała się poszerzając obszary swoich zainteresowań naukowych oraz wypracowując własne sposoby postępowania (Gruza i in. 2008: 15–18). Zgodnie z definicją, kryminalistyka jest nauką o metodach ustalania faktu przestępstwa, sposobu jego popełnienia, wykrywania sprawców i zapobiegania; dzieli się ona na 2 działy: taktykę i technikę kryminalistyczną (*Encyklopedia...* 1998: 140). W literaturze funkcjonują różne definicje tej dziedziny, na ogół jednak z uwzględnieniem wykorzystania metod i środków technicznych służących do wykrycia i zabezpieczenia śladów przestępstwa. Podstawowe funkcje tej nauki to: rozpoznawcza, wykrywczą, dowodowa, a także zapobiegawczą (Gruza i in. 2008: 19–25).

Udział archeologa w czynnościach procesowych jest oczywiście uwarunkowany odpowiednimi przepisami. Zawarte one zostały w Ustawie z dnia 6 czerwca 1997 r. *kodeksie postępowania karnego*. Artykuł 209 § 1 k.p.k. określa, że oględziny i otwarcie zwłok przeprowadza się w sytuacji, gdy zachodzi podejrzenie przestępnego spowodowania śmierci. Paragraf 3 tego artykułu mówi o tym, że oględziny zwłok przeprowadza się na miejscu ich znalezienia, a do czasu przybycia biegłego i prokuratora ich przemieszczanie lub poruszanie dozwolone jest tylko w konieczności. Zapis ten powiązany jest raczej ze współczesnymi sprawami kryminalnymi, w archeologii najczęściej mamy do czynienia z ekshumacją, o której traktuje art. 210 k.p.k. – w celu dokonania oględzin lub otwarcia zwłok prokurator lub sąd może zarządzić wyjęcie zwłok z grobu. Warto również zwrócić uwagę na różnicę w określeniu zwłoki, a szczątki ludzkie. Zgodnie z prawem te pojęcia nie są tożsame. Ich definicje znajdują się w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2001 r. *w sprawie postępowania ze zwłokami i szczątkami ludzkimi* (Dz.U. 2001 Nr 153, poz. 1783). Paragraf 2 tego rozporządzenia określa zwłoki jako ciała osób zmarłych i dzieci martwo urodzonych. Zgodnie z § 8 szczątki ludzkie są zdefiniowane jako:

- popioły powstałe w wyniku spopielenia zwłok;
- pozostałości zwłok, wydobyte przy kopaniu grobu lub w innych okolicznościach;
- części ciała ludzkiego odłączone od całości.

Zgodnie z art. 193 § 1 k.p.k. jeśli stwierdzenie okoliczności mających istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy wymaga wiadomości specjalnych, zasięga się opinii biegłego lub biegłych. Według § 2 można w tym celu zwrócić się też do instytucji naukowej lub specjalistycznej. Zapisy te umożliwiają, w przypadku śledztw uwzględniających czynności związane z eksploracją mogił, skonsultowanie się z archeologiem. Zgodnie z art. 195 k.p.k. do pełnienia tego typu czynności obowiązany jest nie tylko rzeczoznawca sądowy, lecz także każda osoba, o której wiadomo, że ma odpowiednią wiedzę w danej dziedzinie. Sądy okręgowe prowadzą listy biegłych powoływanych do wydawania opinii w różnych sprawach, jednak wyżej wymieniony artykuł umożliwia wezwanie tzw. biegłego *ad hoc*, spoza listy, jeśli jego wiedza może zostać wykorzystana w toku postępowania. Udział archeologa może mieć też nieco inną formę. Zgodnie z art. 205 § 1 k.p.k. jeśli dokonanie oględzin bądź też przesłuchania przy użyciu urządzeń technicznych umożliwiające przeprowadzenie tych czynności na odległość, eksperymentów, ekspertyz, zatrzymania rzeczy lub przeszukania wymaga czynności technicznych, w szczególności takich jak wykonanie pomiarów, obliczeń, zdjęć, utrwalenie śladów, można do udziału w nich wezwać specjalistów. Zapis ten jest szczególnie ważny, gdyż umożliwia wykorzystanie wiedzy i doświadczenie archeologa w pracach terenowych związanych z poszukiwaniem i ewentualną ekshumacją mogił. Według § 3 po dokonaniu wszelkich niezbędnych czynności z udziałem specjalistów należy sporządzić protokół, w którym wskazuje się ich imiona i nazwiska, specjalność, miejsce zamieszkania, miejsce pracy i stanowisko oraz rodzaj i zakres czynności wykonanych przez każdego z nich. Artykuł 206 k.p.k. określa, że do specjalistów stosuje się te same przepisy co do biegłych poza art. 194, 197, 200 i 202 k.p.k. Artykuł 206 k.p.k. zezwala także na przesłuchanie specjalisty w charakterze świadka.

Archeologia i kryminalistyka powstałe początkowo jako nauki pomocnicze, z czasem usamodzielniały się i uległy przekształceniu w odrębne, interdyscyplinarne dziedziny. To znaczy, że specjaliści obu kierunków wykorzystują w swojej pracy osiągnięcia i metody wielu innych nauk. Przy poszukiwaniu i eksploracji mogił szczególne miejsce zajmują m.in.:

- Antropologia – nauka zajmująca się przede wszystkim problematyką genezy gatunku ludzkiego oraz jego ewolucji na przestrzeni dziejów (Ławecka 2010: 181–182).
- Medycyna sądowa – eksploracja mogił, zarówno w archeologii jak i kryminalistyce siłą rzeczy wiąże się z dokonywaniem oględzin zwłok ludzkich lub szczątków kostnych jakie po nich zostały. Badania takie przeprowadza się m.in. w celu ustalenia przyczyn śmierci ofiary, określenia czasu zgonu, rodzaju odniesionych obrażeń czy też identyfikacji zwłok (Kawecki i in. 2013: 87–93, 112).

- Geofizyka – nauka traktująca Ziemię jako ciało fizyczne, zajmująca się wszelkimi zjawiskami i procesami fizycznymi, które zachodzą obecnie lub miały miejsce w przeszłości geologicznej we wszystkich geosferach (*Encyklopedia...* 1997: 307).
- Entomologia sądowa – czyli badania owadów żerujących na zwłokach w celu oszacowania minimalnego czasu, jaki mógł upłynąć od chwili śmierci organizmu. Metoda znajdująca szersze zastosowanie raczej w przypadku postępowania karnego (Frątczak-Łagiewska 2016: 22).

Zasadniczą różnicą między badaniami archeologicznymi, a kryminalistycznymi oględzinami miejsca zdarzenia, jest to, że szczątki ludzkie pozyskane przez archeologów badane są później na ogół przez antropologów, natomiast w trakcie śledztw i dochodzeń zajmują się tym lekarze medycyny sądowej (co niekoniecznie wyklucza udział antropologa w charakterze biegłego).

METODYKA EKSPLOKACJI MOGIŁ W UJĘCIU ARCHEOLOGICZNYM I KRYMINALISTYCZNYM

Gdyby przyjrzeć się bliżej sposobom postępowania w przypadku badań archeologicznych i kryminalistycznych, można zauważyć między nimi wiele podobieństw. Obie dyscypliny zajmują się badaniem i rekonstruowaniem przeszłości na podstawie materialnych śladów, w archeologii określanych jako materiał zabytkowy, a w kryminalistyce jako materiał dowodowy. W kryminalistyce funkcjonuje tzw. reguła siedmiu złotych pytań – jest to podstawowy zestaw zagadnień wymagających wyjaśnienia, który dopasowuje się właściwie do każdej sprawy kryminalnej: Co? Gdzie? Kiedy? W jaki sposób? Dlaczego? Jakimi środkami? Kto? (Gruza i in. 2008: 205–206). Łatwo zauważyć, że podobny zestaw pytań dotyczących okoliczności zdarzenia, sposobu działania sprawcy i motywów jego postępowania można zastosować w przypadku badania stanowisk archeologicznych. Jeśli weźmiemy pod uwagę np. miejsce masowych pochówków ofiar zbrodni ludobójstwa, pytania te i elementy, do których one się odnoszą będą właściwie identyczne. W obu dyscyplinach stawia się pewną hipotezę (wersję kryminalistyczną), a następnie weryfikuje w trakcie badań. Zarówno w archeologii jak i kryminalistyce ważne jest zachowanie obiektywizmu, tak aby nie dopasowywać faktów potwierdzanych przez ślady materialne do postawionej przez siebie tezy. W przypadku dochodzeń kryminalnych nieumiejętne podejście do sprawy może skutkować niewykryciem sprawcy i umorzeniem śledztwa, a w archeologii błędna interpretacja może wpłynąć na zafałszowanie obrazu historii. Zebrany w trakcie badań materiał zabytkowy bądź dowodowy musi być odpowiednio zabezpieczony, a następnie poddaje się go często badaniom laboratoryjnym i specjalistycznym ekspertyzom. Niezwykle istotnym elementem zarówno czynności procesowych, jak i naukowych badań

jest także sporządzenie stosownej dokumentacji. Tu także możemy dostrzec podobieństwa, obie dyscypliny wykorzystują przede wszystkim dokumentację opisową, rysunkową i fotograficzną (Trzeciński 2005: 193–195; Kawecki i in. 2013: 19–21). Poniżej zostaną przedstawione najbardziej powszechne metody stosowane przy eksploracji stanowisk z ludzkimi pochówkami.

LOKALIZACJA MIEJSCA ZDARZENIA

Wszelkie prace należy rozpocząć od zlokalizowania w terenie miejsca zdarzenia, na którym będziemy prowadzili swoje prace i określenia jego zasięgu. Termin miejsce zdarzenia użyty jest nieprzypadkowo. Pochodzi on z terminologii kryminalistycznej, nie oznacza jednak jednoznacznie miejsca dokonania przestępstwa. Pojęcie to obejmuje swoim zakresem miejsca przygotowań sprawcy do popełnienia czynu, drogi dojścia i ucieczki, wreszcie miejsce wystąpienia skutków działań dokonanych przez sprawcę (Mazepa 2009: 13). Jako takie zaś, może równie dobrze być zastosowane do określenia stanowiska terenowego, na którym swoją pracę wykonuje archeolog, zwłaszcza archeolog sądowy z racji powiązań z czynnościami procesowymi.

Przed wszystkim należy mieć przygotowany odpowiedni plan działania, zawierający m.in. harmonogram prowadzonych badań, sprzęt niezbędny do ich przeprowadzenia oraz wykaz osób odpowiedzialnych za poszczególne elementy. Przed rozpoczęciem jakichkolwiek prac w terenie, należy się zapoznać się z osobowymi i archiwalnymi źródłami informacji, czyli wszelkimi dokumentami, przekazami ustnymi dotyczącymi interesującego nas problemu, a także przestudiować mapy terenu, po którym będziemy się poruszać. Jeśli istnieje taka możliwość, dobrze jest wziąć pod uwagę inne materiały, takie np. jak fotografie lotnicze i satelitarne. Czynności tego typu można określić jako wywiad archeologiczny (Sojka 1977: 217; Kawecki i in. 2013: 117). Podobnie postępują również funkcjonariusze i biegli biorący udział w czynnościach procesowych dotyczących sprawy kryminalnej – studiują akta sprawy i materiały operacyjne policji oraz analizują materiały z przesłuchań świadków. Źródła informacji w postaci przekazów pisemnych, a zwłaszcza ustnych (zeznania świadków) należy jednak traktować z pewnym dystansem. Szczególnie przy badaniach archeologicznych, które dotyczą wydarzeń dość odległych w czasie, informacje takie mogą być mało precyzyjne lub po prostu błędne. Zbierane współcześnie zeznania dotyczące np. okresu II wojny światowej będą najprawdopodobniej niezbyt dokładne ze względu na niedoskonałość ludzkiej pamięci – po tylu latach wspomnienia mogą zwyczajnie rozmijać się z rzeczywistością (Kawecki i in. 2013: 118–120).

Przed rozpoczęciem prac terenowych należy rzecz jasna dokonać lokalizacji miejsca zdarzenia w terenie. Oczywiście w przypadku śledztwa prowadzonego w sprawie wydarzeń bieżących, miejsce to jest często już znane i technicy kry-

minalistyki przystępują bezpośrednio do oględzin. Jednak przy zbrodni dokonanej w dalszej przeszłości, tak jak na wykopaliskach archeologicznych, trzeba się liczyć z koniecznością wyznaczenia odpowiedniego terenu i przeszukania go w celu odnalezienia materialnych śladów powiązanych z interesującą nas sprawą. Warto zacząć od szkiców, map i planów danego obszaru. Mogą one być tworzone na bieżąco w związku z podejmowanym przedsięwzięciem lub powstałe już wcześniej, z innym założeniem, ale nadające się do wykorzystania przy poszukiwaniach. Należy zwrócić uwagę na szczegółowość takich dokumentów, ich zgodność z rzeczywistą topografią terenu, skalę w jakiej zostały wykonane i w jakim stopniu są opisane. Pozwolą one zorientować się jak wygląda miejsce przyszłych prac, jakie można tam napotkać przeszkody – teren może być gęsto zalesiony lub częściowo zurbanizowany. Plany geologiczne będą przydatne w celu określenia z jakimi rodzajami gleb będziemy mieli do czynienia, co z kolei ułatwi dobór odpowiednich metod geofizycznych przy prospekcji terenowej. Jeśli zajmujemy się wydarzeniami, np. sprzed kilkudziesięciu lat, warto porównać mapy współczesne z archiwalnymi. Nowoczesne programy komputerowe umożliwiają porównanie takich obrazów, odpowiednie wyskalowanie ich i nałożenie na siebie. To uwiidacznia nam jakie zmiany mogły zajść na danym obszarze na przestrzeni lat, ułatwia wskazanie fragmentów krajobrazu, które mogą już nawet nie istnieć (Kawecki i in. 2013: 120–121).

Niezwykle użyteczne okazują się także fotografie lotnicze i satelitarne – oczywiście wykonanie takich zdjęć na potrzeby bieżących badań byłoby dość kosztowne, wobec czego wykorzystuje się materiał powstały już wcześniej w innych celach. Dzięki nim można dostrzec charakterystyczne zmiany w ukształtowaniu terenu mogące świadczyć o istnieniu tam wcześniej jakiegoś obiektu. Zwraca się ponadto uwagę na różnice w zabarwieniu gruntu wskazujące na inną wilgotność lub skład gleby, jak również miejsca koncentracji materii organicznej. Ważne są nawet takie szczegóły jak roślinność na wyznaczonym obszarze i intensywność w jakiej ona tam występuje (Kawecki i in. 2013: 122). Dobrym przykładem wykorzystania fotografii lotniczych było dochodzenie w Miednoje z 1991 roku gdzie ekipa badawcza mogła dokonać analizy porównawczej zdjęć terenu wykonanych przez Luftwaffe w roku 1942 z materiałem dostarczonym przez Rosjan wykonanym już na początku lat 90 (Głosek, *W cieniu Lasu...*: 21).

Inną, nowoczesną metodą rozpoznania terenowego jest tzw. LiDAR (*Light Detection and Ranging*), czyli lotniczy skanin laserowy. Metoda ta stosowana jest na razie dość rzadko ze względu na wysokie koszty. Kamery termowizyjne zainstalowane na samolotach lub satelitach rejestrują za pomocą promieni podczerwonych niewielkie zmiany (rzędu dziesiątych części stopnia Celsjusza) w temperaturze badanego gruntu, co pozwala na uchwycenie zmian dokonanych w jego strukturze i potencjalnie istniejących tam obiektów, które charakteryzują się innymi właściwościami termicznymi niż ich otoczenie. Metoda ta sprawdza-

ła się w Irlandii gdzie Niezależna Komisja do Poszukiwania Szczątków Ofiar (ICLVR) wykorzystwała lotniczy skaning laserowy przy lokalizacji miejsc ukrycia zwłok osób uznanych za zaginione, często ofiar Irlandzkiej Armii Republikańskiej (Kawecki i in. 2013: 126–127).

Bardzo powszechnie stosowaną metodą prospekcji archeologicznej służącą do lokalizacji stanowiska, na którym prowadzone będą prace są badania powierzchniowe. Polegają one na dokładnym przeszukaniu wyznaczonego obszaru pod względem śladów obecności działalności człowieka uwidaczniających się na powierzchni ziemi. Mogą to być np. zachowane fragmenty budowli lub nietypowo zmieniające się ukształtowanie terenu (wzniesienia układające się w kształt wałów grodziska, zagłębienia będące fosami lub kurhany). Interesujących informacji dostarczają także zmiany w wegetacji roślin. Na ogół w zasypiskach grobów, rowów i wszelkich wykopów występuje większe nagromadzenie wilgoci i materii organicznej, co powoduje też bujniejszy wzrost roślinności w tych miejscach oraz intensywniejszą jej barwę. Zależnie od sytuacji, jeśli badane jest miejsce katastrofy samolotu, czy obszar, na którym odbyła się jakaś egzekucja, można natknąć się na pojedyncze przedmioty tkwiące na powierzchni (odpowiednio – fragmenty samolotu lub łuski pocisków wskazujące na użycie broni palnej). Również orka prowadzona na danym terenie może przyczynić się do przypadkowego ujawnienia przedmiotów o wartości zabytkowej. We współczesnej archeologii badania powierzchniowe znacznie zyskały na znaczeniu. Często są one oddzielnymi projektami badawczymi, bez kontynuacji w postaci prac wykopaliskowych, choć na niektórych stanowiskach uzupełnia się je poprzez przeprowadzenie badań sondażowych lub nawet szerzej zakrojonych wykopalisk. Celem takich badań jest m.in. zwrócenie uwagi na tzw. krajobraz archeologiczny, czyli kontekst w jakim znajduje się dane stanowisko – jego powiązania z najbliższym otoczeniem (Ławecka 2010: 41–42, 44; Kawecki i in. 2013: 128, 132).

W kryminalistyce, odpowiednikiem archeologicznych badań powierzchniowych są tzw. ogólno-orientacyjne oględziny miejsca zdarzenia, podczas których dokonuje się przeglądu odpowiedniego obszaru w celu wyznaczenia jego granic, dopasowania planu do zaistniałej sytuacji i doboru dalszych metod pracy. Oględziny służą odnalezieniu i zabezpieczeniu wszelkich śladów kryminalistycznych, które w dalszych etapach postępowania będą stanowić materiał dowodowy (Gruza i in. 2008: 203). Działania archeologów i kryminalistów są tu właściwie bardzo podobne. Zasadniczo przyjmuje się, że obszar zaplanowany do badań powinien mieć wstępnie poszerzone granice, które później, w miarę zdobywania dokładniejszych danych będą stopniowo zawężane. Rozpoznanie terenu o dużej powierzchni dobrze jest zacząć od podzielenia go na mniejsze sektory i wyznaczenia siatki arowej, czyli systemu kwadratów o powierzchni 100 m². W razie potrzeby można oczyścić okolicę ze zbędnej roślinności i śmieci mogących utrudnić dostrzeżenie istotnych śladów (Kawecki i in. 2013:

127–129). Następnie dokonuje się prospekcji terenowej. Sposobem na stworzenie dobrej dokumentacji z badań powierzchniowych jest planigrafia. Polega ona na nanoszeniu położenia odkrytych na powierzchni znalezisk na przygotowany wcześniej plan stanowiska (Ławecka 2010: 46). Ekipy dochodzeniowe korzystają z kamer i aparatów z wbudowanymi systemami GPS, które pozwalają na łatwe nałożenie obrazu na zdjęcia lotnicze i satelitarne. Wszystko to umożliwia łatwe oznaczenie ewentualnych znalezisk w wydzielonych sektorach poszukiwań i skoordynowanie działań całej ekipy. W celu wykorzystania najnowocześniejszych i najskuteczniejszych metod powołuje się biegłych, którzy mają w tym zakresie większą wiedzę niż członkowie zespołu dochodzeniowo-śledczego (Stojer-Polańska i in. 2015: 6).

Jedną z metod przydatnych przy lokalizowaniu zwłok, jednak w Polsce wykorzystywaną wyłącznie na potrzeby kryminalistyczne, jest udział psów osmologicznych w poszukiwaniach. Zwierzęta te pełnią służbę w policji, szkolenie są w różnych specjalizacjach m.in. do badań osmologicznych na potrzeby pionu kryminalnego, a także do wyszukiwania zapachu zwłok ludzkich. Pies, mimo doskonale rozwiniętego zmysłu węchu ma jednak również swoje ograniczenia. Na jego pracę mogą mieć wpływ np. warunki atmosferyczne: opady, wiatr, różnice temperatur, stopień nasłonecznienia. Znaczenie ma także rodzaj podłoża lub liczba osób, która mogła przemieszczać się po danej drodze zapachowej. Również zapach innego zwierzęcia może prowadzić do dezorientacji i zgubienia śladu (zapach ten będzie bardziej atrakcyjny i właśnie za nim podąży zwierzę) (Mazepa 2009: 222, 228, 246). Psy osmologiczne można ponadto wyszkolić w poszukiwaniu ludzkich szczątków zakopanych w ziemi (rozkładające się ciała lub szkielety). W pewnych przypadkach zwierzęta te potrafią wykryć szczątki zdeponowane przed dwudziestoma lub więcej laty. W krajach zachodnich ten sposób poszukiwań jest w użyciu, podejmuje się w tym celu współpracę również z antropologami (Rebmann i in. 2000: 15–16, 135–137). Oczywiście staje się, że archeolodzy nie korzystają z tej metody ponieważ nie dysponują odpowiednio wyszkolonymi psami.

Badania powierzchniowe nie zawsze muszą dostarczyć konkretnych wyników. Mogą one pozwolić na określenie zasięgu obszaru na jakim będą prowadzone poszukiwania, ale w sytuacji, gdy na powierzchni gruntu nie będzie jednoznacznych śladów wskazujących na miejsce ukrycia zwłok należy skorzystać z geofizycznych metod badawczych. Są one powszechnie wykorzystywane zarówno w archeologii jak i kryminalistyce (Kawecki i in. 2013: 134–135). Najpowszechniejsze z nich to:

- metoda elektrooporowa;
- metoda magnetyczna;
- metoda elektromagnetyczna;
- wykrywacze metali.

Wyżej przedstawione sposoby lokalizacji miejsca zdarzenia są metodami nieinwazyjnymi. W celu potwierdzenia uzyskanych dzięki nim wyników należy przeprowadzić badania sondażowe wymagające ingerencji w grunt (Ławecka 2010: 62–72; Stojer-Polańska i in. 2015: 4–6). Mogą to być np. odwierty wykonywane przy użyciu świdra geologicznego. Świder tego typu może sięgnąć do kilku metrów w głąb ziemi. Zakończony jest strzemiączkiem, w którym po wyjęciu z odwiertu znajduje się próbka gleby. Poddaje się ją oględzinom pod względem zmian morfologicznych w stratygrafii warstw powstałych w wyniku działalności człowieka. Po obejrzeniu zawartości strzemiączka w pewnej odległości wykonuje się następny odwiert, aby oszacować wielkość obiektu, z jakim mamy do czynienia. Metoda ta ma jednak swoje wady – w przypadku natknięcia się na materiał zabytkowy, świder może go uszkodzić. To samo może stać się z ludzkimi szczątkami, co niekiedy wzbudza sprzeciw wobec tej metody wśród osób postronnych (Kawecki i in. 2013: 145–146, 149). Pomysł wykonywania odwiertów sondażowych w miejscach ukrycia ofiar zbrodni wojennych wyszedł właśnie od archeologów. Ta metoda została zastosowana w 1991 r. w Miednoje oraz w czasie późniejszych badań w Katyniu. Ekipa dochodzeniowo-śledcza prowadząca prace ekshumacyjne w Miednoje początkowo odnosiła się do niej z niechęcią, jednak wyniki jakie przynosiła spowodowały upowszechnienie się jej na tego typu stanowiskach (Głosek 1996: 259–266). Próbkę gruntu pochodzące z odwiertów warto również poddać badaniom fizykochemicznym. Stosuje się tu tzw. metodę fosforanową. Polega ona na analizie zawartości fosforu w glebie. Jego zwiększona ilość może świadczyć o nasilonym rozkładzie materii organicznych – sytuacja, z którą możemy mieć do czynienia w przypadku jamy grobowej. Badaniom poddaje się próbki ziemi o masie około 1 g pobrane z głębokości 10–20 cm w odpowiednich odstępach. Analizę przeprowadza się przy pomocy odczynników barwiących – im bardziej intensywny kolor uzyskamy, tym większa będzie zawartość fosforu w próbce (Ławecka 2010: 74–75). Typową i powszechnie stosowaną w archeologii metodą badań inwazyjnych są wykopy sondażowe. Przybierają one postać rowów lub niewielkich, regularnych wykopów przecinających stanowisko archeologiczne w różnych miejscach. Mogą one być, w zależności od sytuacji, wykonywane ręcznie lub przy użyciu koparki. Sondaże tego typu pozwalają zazwyczaj na potwierdzenie wyników badań nieinwazyjnych oraz gdy jest to konieczne – zaplanowanie wykopalisk szerokopłaszczyznowych. Te drugie znajdują zastosowanie raczej w archeologii. Natomiast sondaże są konieczne do potwierdzenia wyników otrzymanych z badań georadarem lub też przy użyciu metod chemicznych. Policyjne ekipy dochodzeniowe nie raz skutecznie korzystały już z podobnych środków w celu odnalezienia zwłok (Stojer-Polańska i in. 2015: 4–6).

Archeolodzy podczas swoich badań badają warstwy kulturowe o zróżnicowanej chronologii. Bardzo duże znaczenie ma w tym przypadku stratygra-

fia i kontekst w jakim znajdowane są wszelkiego rodzaju przedmioty. Dopiero dokładna analiza tych wszystkich czynników pozwala na opracowanie teorii dotyczącej konkretnego miejsca lub wydarzenia. W przypadku prowadzenia czynności postępowania przygotowawczego chodzi najczęściej o pojedyncze zdarzenie o gwałtownym przebiegu (Kawecki i in. 2013: 150–151). Dlatego też pewne elementy mają dla kryminalistów mniejsze znaczenie niż dla archeologów. W przypadku dochodzenia prokuratorskiego w Charkowie i Miednoje w 1991 r. ekipa badawcza musiała dostosować się do narzuconych ograniczeń czasowych i zastosować uproszczone metody eksploatacji – bez uwzględniania szczegółowej stratygrafii, użycia specjalistycznej aparatury pomiarowej w celu trójwymiarowej lokalizacji eksplorowanych obiektów oraz sporządzanej na bieżąco dokumentacji graficznej. Niemniej jednak podjęte działania okazały się całkowicie wystarczające na potrzeby dochodzenia i umożliwiły zrealizowanie wszystkich celów (Nadolski, Głosek 1992: 248–249).

EKSPLORACJA MOGIŁY

Prace związane z eksploracją mogiły należy rozpocząć od przygotowania technicznego i odpowiedniej organizacji. Dokładne rozplanowanie wszystkich działań ma szczególne znaczenie w przypadku terenowego dochodzenia, które w przeciwieństwie do badań archeologicznych jest obwarowane ścisłymi procedurami postępowania. Zespół dochodzeniowy składa się często z przedstawicieli różnych nauk (archeologów, antropologów, lekarzy medycyny sądowej), dlatego istotne jest właściwe skoordynowanie ich działań. Z tego też powodu organizuje się odprawy, na których informuje się uczestników prac o przyjętych metodach postępowania, harmonogramie czasowym, a także dokonuje się podziału obowiązków. Wszystkimi działaniami w terenie kieruje jedna osoba, stale obecna na miejscu i podejmująca decyzje na bieżąco, zgodnie z postępem badań. Przygotowanie techniczne to zgromadzenie odpowiedniego sprzętu niezbędnego w terenie. Są to przede wszystkim podstawowe narzędzia: łopaty, szpadle, siekiery, kilofy, łopatki ogrodnicze, szpachelki. Do tego dochodzą kołki, szpile, miarki i taśmy do wymierzania wykopów oraz potrzebne bezpośrednio przy zwłokach pędzelki i szczotki różnego rodzaju. Dokumentację wykonuje się przy użyciu aparatu fotograficznego oraz sprzętu do rysowania: rysownica, ołówki, linijki, papier milimetrowy (Kawecki i in. 2013: 159–160). Poza tym jest jeszcze specjalistyczny sprzęt geodezyjny: magnetometry, georadary, a także niwelatory i teodolity do wykonywania pomiarów. Metody geodezyjne zostały już omówione w poprzednim podrozdziale.

Po odpowiednim przygotowaniu można podjąć prace bezpośrednio przy mogile. Po natrafieniu na ślady wskazujące możliwą obecność szczątków

kostnych w obrębie wykopu należy przede wszystkim określić wielkość jamy grobowej. Po odsłonięciu jej zarysu przystępuje się do usunięcia zasypiska. Eksplorację wnętrza mogiły można prowadzić na dwa sposoby. Jeden z nich to metoda stratygraficzna (usuwanie kolejnych warstw w obrębie jamy) połączona z obserwacją wzajemnych zależności między grobem, a jego otoczeniem. Inny sposób to tzw. metoda „katafalku” polegająca na usuwaniu ziemi tylko wokół szkieletu, tak aby szczątki pozostały na podwyższeniu i był do nich łatwy dostęp. Układ, w jakim znajdują się kości może być naprawdę zróżnicowany, dlatego do każdej mogiły należy podchodzić indywidualnie. Szkielet może być z różnych powodów zdekompletowany (np. poprzez działalność zwierząt ryjących w ziemi), często w przypadku grobów masowych ofiar zbrodni ludobójstwa zwłoki mogą być ze sobą bardzo przemieszane. Eksplorację zaczyna się od najwyższej położonych części szkieletu stopniowo kierując się coraz niżej. Ziemię usuwa się drobniejszymi narzędziami takimi jak łopatkę ogrodniczą lub szpachelkę, aby jak najlepiej odsłonić układ szkieletów. Kości oczyszcza się delikatnie przy pomocy pędzelków i szczoteczek. Poruszając się w obrębie grobu należy zachować szczególną ostrożność, tak aby nie uszkodzić szczątków ani zalegających przy nich przedmiotów. Po odsłonięciu zwłok podlegają one zmianie temperatury i wilgotności otoczenia, co może mieć niekorzystny wpływ na zachowanie się materiału kostnego. Szczątki nie powinny być zbyt długo odsłonięte, w razie potrzeby pozostawienia ich na kilka godzin w stanie nienaruszonym, można je przykryć folią. Po odsłonięciu zwłok, należy przystąpić do stworzenia dokumentacji wnętrza grobu z uwzględnieniem układu, w jakim znajdują się kości oraz położenia całego materiału zabytkowego wokół. Dopiero potem można przystąpić do podjęcia szczątków z miejsca spoczynku. Należy to robić delikatnie, odsłaniając najpierw w całości kość, którą chcemy wyciągnąć, tak aby nie była mocno związana z podłożem. Dobrze jest zacząć od kończyn dolnych. Jeśli kości stopy znajdują się w butach, nie należy ich wyciągać, trzeba je spakować do osobnych worków. Jeśli spoczywają luzem – podobnie, pakuje się je do oddzielnych worków strunowych i załącza stosowny opis. Następnie podejmuje się pozostałe kości kończyn dolnych, miedniczne, kość krzyżową i odcinek lędźwiowy kręgosłupa. W przypadku kończyn górnych, postępuje się podobnie jak przy dolnych. Dalej należy wyciągnąć mostek, żebra, obojczyki, kręgi piersiowe i szyjne oraz łopatki. Na samym końcu podejmuje się czaszkę z żuchwą. Na bieżąco wyciąga się również materiał zabytkowy, umieszczając przedmioty w woreczkach strunowych i opisując. Szczątki kostne najlepiej jest złożyć do kartonowych pudełek. Taki model postępowania jest oczywiście możliwy gdy ekshumujemy zeszkieletowane zwłoki. Niekiedy jednak zachowane są tkanki miękkie, zwłoki mogą być w trakcie przemiany tłuszczowo-woskowej. Nie należy ich wtedy rozdzielać, na-

tomiast do ich transportu może posłużyć wtedy worek na zwłoki. Szczątki zmumifikowane są z kolei bardzo kruche najlepiej więc umieścić je w całości w sztywnym opakowaniu o właściwym rozmiarze, np. w trumnie kartonowej. Po zakończeniu ekshumacji trzeba dokładnie sprawdzić jamę grobową, czy nie pozostały tam jeszcze jakieś szczątki kostne lub przedmioty. Należy podczyścić dno wykopu oraz profile w celu upewnienia się, że obok albo poniżej nie znajduje się kolejna mogiła. Po zakończeniu prac konieczne jest przywrócenie terenu do stanu sprzed rozpoczęcia badań, czyli zasypianie wykopów. Jeśli podczas tej czynności zostaną znalezione jeszcze jakieś przedmioty, w przypadku badań archeologicznych zostają często dołączone do inwentarza, jednak przy czynnościach procesowych zakopuje się je z powrotem jeśli nie były wcześniej włączone do materiału dowodowego (Kawecki i in. 2013: 160–165).

W przypadku grobów zawierających szczątki więcej niż jednej osoby różniamy groby masowe i zbiorowe. Grób masowy to taki, w którym znajdują się ciała lub szczątki co najmniej dwóch osób, złożone w tym samym czasie i mające ze sobą styczność. Mogiła zbiorowa natomiast charakteryzuje się tym, że kolejne ciała były składane w odstępie czasowym, po ponownym otwarciu grobu (np. groby rodzinne). Różnica polega również na tym, że powstanie mogiły zbiorowej wynika z przyjętych zwyczajów pogrzebowych, natomiast grób masowy świadczy o jednoczesnej i nagłej śmierci pewnej grupy osób, co często wiąże się ze złamaniem prawa i wymaga przeprowadzenia czynności śledczych. Postępowanie w obu przypadkach jest właściwie bardzo podobne, jak przy ekshumacji pojedynczych pochówków, należy jednak liczyć się z tym, że pewne problemy napotkamy w większej skali – mogą zaistnieć trudności choćby przy dokumentacji i wiernym oddaniu układu szczątków lub przy kompletowaniu poszczególnych szkieletów (Kawecki i in. 2013: 166–167).

Szczątki kostne pochodzące z grobu masowego mogą być potraktowane dwojako. Powszechnie przyjętą przez medyków sądowych metodą jest ekshumowanie wszystkich szkieletów z grobu, a następnie uporządkowanie kości według ich rodzajów (czaszki jako osobna grupa, piszczele jako inna itd.). Później są one zliczane i na tej podstawie szacowana jest liczba ciał jaka znajdowała się w obrębie grobu. Takie postępowanie przyjęto m.in. w czasie trwania dochodzenia w Charkowie i Miednoje w 1991 r., został on następnie zaadaptowany podczas późniejszych badań archeologicznych miejsc ukrycia ofiar Starobielska prowadzonych przez Andrzeja Kołę z toruńskiego ośrodka archeologicznego. Inną metodą jest podejmowanie zwłok w porządku anatomicznym, tak aby każdy oddzielny szkielet zachowany był w miarę możliwości w komplecie. Marian Głosek kierujący pracami ekshumacyjnymi w Katyniu nie zgodził się na zastosowanie wyżej opisanej metody medyków sądowych i postanowił oprzeć się

na własnych doświadczeniach z badań archeologicznych. Ten sposób został powszechnie przyjęty w badaniach prowadzonych z udziałem łódzkiego ośrodka archeologicznego¹.

IDENTYFIKACJA ZWŁOK I SZCZĄTKÓW LUDZKICH

W antropologii, medycynie sądowej i kryminalistyce stosuje się szereg metod, na podstawie których możliwe jest ustalenie tożsamości zwłok lub szczątków ludzkich. Dobór odpowiedniej metody należy do osoby prowadzącej badania lub oględziny. Na podjęcie tej decyzji ma wpływ stan, w jakim zostały znalezione szczątki. Pod tymi względami praca archeologów i kryminalistyków wygląda dość podobnie, a przy ostatecznej identyfikacji zwłok korzysta się najczęściej z usług antropologa lub lekarza medycyny sądowej.

Analizuje się przede wszystkim cechy odzieży, obuwia oraz przedmiotów, które mogły zostać znalezione wewnątrz mogiły. Wszystkie te rzeczy należy odpowiednio zabezpieczyć do dalszych badań przy których zwraca się uwagę m.in. na rozmiar, fason, model, ewentualne naprawy lub modyfikacje odzieży. Znaki szczególnie występujące na ciele lub indywidualne parametry antropologiczne szczątków kostnych to kolejna kategoria, na którą należy zwrócić uwagę. Do znaków szczególnych zalicza się tatuaże, wszelkiego rodzaju blizny, amputacje, uzupełnienia ciała wykonane ze sztucznych materiałów (protezy, metalowe łączniki ortopedyczne). Zmiany kostne to np. wyjątkowo niski lub wysoki wzrost, wady postawy lub kończyn. Najskuteczniejszą metodą ustalenia tożsamości jest przeprowadzenie badań DNA ale w tym przypadku konieczne jest dysponowanie materiałem porównawczym. Analizuje się także stan uzębienia, co w przypadku archeologii może zasugerować wiek osoby oraz przynależność do klasy społecznej, a przy współczesnych działaniach kryminalistycznych pozwala ponadto na identyfikację ofiary (Kowal 2009: 109–111).

Dokładne badania szkieletów ludzkich mogą dostarczyć informacji dotyczących wzrostu, wieku oraz płci osoby pochowanej. Odbywa się to m.in. poprzez dokonanie pomiarów kości kończyn długich i kręgosłupa, jak również analizę cech morfologicznych czaszki i miednicy. Możliwe jest np. określenie wieku poprzez badania stopnia zrośnięcia szwów czaszkowych. Wykonanie takiej oceny bez długotrwałej obróbki pobranego materiału obarczone jest jednak pewnym niewielkim błędem. Nie ma to większego znaczenia w przypadku badań archeologicznych czy antropologicznych, ale nie zawsze sprawdza się przy identyfikacji zwłok na potrzeby postępowania karnego (Bednarek i in. 2005: 185–189).

Dobrym sposobem identyfikacji szczątków jest również metoda superprojekcji. Potrzebne jest do tego jednak zdjęcie ofiary/osoby zaginionej. Przy pomocy

¹ Informacja uzyskana od prof. dr hab. Mariana Głoska.

technik komputerowych, dokonuje się zestawienia wizerunku twarzy z czaszką i na podstawie cech morfologicznych następuje określenie zgodności (Kowal 2009: 112–113).

Rekonstrukcja plastyczna to metoda kryminalistyczna polegająca na odtworzeniu części kostnych czaszek i tkanek miękkich głów w celach identyfikacyjnych. Wykonuje się to tzw. techniką Gierasimowa – od nazwiska rosyjskiego antropologa i archeologa, który określił średnie wartości grubości tkanek w poszczególnych częściach głowy dla konkretnych typów antropologicznych. Wartości te zostały przyjęte jako podstawowe standardy i są wykorzystywane współcześnie. Dawniej twarz rekonstruowano poprzez nakładanie na odlew czaszki warstw plastycznego materiału, a następnie modelowanie go przez rzeźbiarza współdziałającego z antropologiem. Obecnie bardziej popularne są specjalistyczne oprogramowanie i techniki komputerowe, niemniej jednak stosuje się dokładnie te same zasady i wartości co przy dawniejszych metodach (Kempińska-Podhorecka i in. 2007: 114–115).

Pewne zastosowanie w kryminalistyce może również znaleźć popularne w archeologii datowanie przy użyciu izotopu węgla ^{14}C . Na skutek powstania broni jądrowej i związanych z tym próbnymi wybuchów wprowadzone zostały do atmosfery duże ilości ^{14}C . Takie zaburzenie środowiska umożliwiło zwiększenie dokładności wyników w stosunku do próbek pochodzących z drugiej połowy XX w. Daje to możliwość potwierdzenia lub wykluczenia przypuszczalnej daty śmierci (Walanus 2010: 69–70).

DOKUMENTACJA

Podstawowe formy dokumentacji stosowane w archeologii oraz w kryminalistyce to opisowa, rysunkowa i fotograficzna. Pierwsza z nich, w przypadku stanowiska archeologicznego, przybierze postać dziennika badań oraz wszelkiego rodzaju inwentarzy. Funkcję dzienników mogą pełnić zwyczajne notatniki polowe lub wcześniej przygotowane karty opisowe z odpowiednimi rubrykami. Powinny one zawierać wszystkie informacje (hipotezy, opisy, uwagi, wyniki pomiarów, rysunki) dotyczące dziennego przebiegu pracy, zwłaszcza te, które nie będą zapisane w innej formie. Stosuje się także karty opisu warstw stratygraficznych i odkrytych obiektów. Inwentarze można podzielić na dwie kategorie. Pierwsza, to spisy dotyczące wszystkiego, co zostało odkryte na badanym stanowisku – obiektów, zabytków, próbek, jednostek stratygraficznych. Druga kategoria jest natomiast wyszczególnieniem pozostałej dokumentacji dotyczącej prowadzonych prac – rysunków i fotografii (Ławecka 2010: 125–132).

W przypadku badań kryminalistycznych podstawą jest sporządzenie protokołu oględzin miejsca zdarzenia. Należy to do obowiązków osoby odpowie-

działnej za przeprowadzenie czynności na miejscu, protokół taki sporządza się w ścisłej współpracy z technikiem kryminalistyki. Podstawowe elementy zawarte w takiej dokumentacji to przede wszystkim rodzaje ujawnionych śladów wraz z ich lokalizacją, cechy charakterystyczne znalezionych przedmiotów, metody zastosowane do ich wykrycia oraz zabezpieczenia, przyporządkowane im numery i różne informacje (np. czy przedmiot został sfotografowany). Protokół powinien też trzymać się kilku podstawowych zasad takich jak dokładność, bezpośredniość, obiektywizm, komunikatywność, zwięzłość opisu, jednolita nomenklatura, czy zastosowanie bezosobowej formy gramatycznej (Mazepa 2009: 45–51). Protokół oględzin można tak naprawdę przyrównać do archeologicznego dziennika badań. Przy tworzeniu opisów powinno się używać jak najmniej pojęć specjalistycznych zastępując je zwrotami powszechnie stosowanymi. Do innych rodzajów dokumentacji kryminalistycznej należy również zaliczyć opinie biegłych (np. archeologa obecnego przy ekshumacji lub lekarza medycyny sądowej badającego odkryte szczątki), notatki sporządzane na bieżąco oraz inwentarze, które, tak jak w archeologii, tworzy się dla odnalezionego materiału dowodowego oraz dla pozostałej dokumentacji rysunkowej i fotograficznej. W przypadku badań grobu można także zastosować tzw. kartę pochówku zawierającą informacje takie jak numer inwentarzowy pochówku, czas i miejsce prowadzenia badań, określenie pozycji stratygraficznej względem otoczenia, wielkość jamy grobowej i jej zasypiska, układ i stan zachowania szczątków, wykaz przedmiotów znalezionych w mogile oraz sporządzonej dokumentacji. Karta taka może być elementem protokołu lub oddzielnym załącznikiem (Kawecki i in. 2013: 171–173).

Dokumentacja rysunkowa na stanowisku archeologicznym to przede wszystkim plany poszczególnych warstw i obiektów, zabytków ruchomych w miejscu ich znalezienia oraz przekroje. Plany wykonuje się głównie przy pomocy siatki metrowej zorientowanej poziomo, a w przypadku warstw stratygraficznych – pionowo. Wszystkie wykonane rysunki powinny zawierać zestaw podstawowych informacji. Należą do nich: tytuł i krótki opis, numer inwentarzowy, skala, orientacja według stron świata, szczegółowa lokalizacja, data i podpis autora. Skalę dobiera się w zależności od tego, co w danej chwili podlega dokumentacji. Skala rzędu 1:1000 może być zastosowana do sporządzenia planu lokalizacyjnego miejsca prowadzonych badań, z kolei 1:100 lub 1:50 – w przypadku szczegółowego planu. Poszczególne elementy na stanowisku, czyli groby, obiekty, przekroje warstw często dokumentuje się w skali 1:20, nie zawsze jednak wystarczy ona do oddania wszystkich detali, dlatego czasem rysuje się nawet w proporcji 1:1. Przy ekshumacji można ją zastosować do narysowania szczegółów anatomicznego układu szczątków kostnych, a także zaobserwowanych na nich obrażeń. Dokumentację rysunkową sporządza się ołówkiem (Ławecka 2010: 122–123; Kawecki i in. 2013: 173).

W praktyce kryminalistycznej istnieją dwa rodzaje rysunków – szkice i plany. Szkic miejsca zdarzenia wykonuje się na bieżąco w czasie trwania oględzin w formie odręcznego rysunku przedstawiającego samo miejsce oraz odkryte na nim ślady i przedmioty o znaczeniu dowodowym dla sprawy. Można go sporządzić na dowolnym podłożu, nie musi on być wyskalowany, ale powinien zachowywać proporcje i mieć naniesione wymiary. Należy go zorientować według stron świata, zaopatrzyć w umowne znaki topograficzne i kryminalistyczne oraz opisy dotyczące zdarzenia wraz z zapiskami pomocniczymi. W przeciwieństwie do archeologii niedopuszczalne jest rysowanie ołówkiem. Jego wykonanie nie jest również obowiązkowe, decyzję taką podejmuje prowadzący oględziny w zależności od sytuacji (np. przy braku możliwości sporządzenia przejrzystego opisu sytuacji w protokole). Muszą go ponadto podpisać wszystkie osoby biorące udział w czynnościach. Plan miejsca zdarzenia wykonuje się już po zakończeniu działań w terenie na podstawie sporządzonego wcześniej szkicu. Wykorzystuje się do tego celu przybory kreślarskie oraz papier milimetrowy lub kalkę techniczną. Obecnie dopuszczalne jest także wykonywanie go przy użyciu programów komputerowych. Plan musi być wyskalowany, opisany legendą i zorientowany w terenie zgodnie z kryminalistycznymi zasadami. Podobnie, jak na szkicu nanosi się na niego umowne znaki topograficzne i kryminalistyczne. Na planie wymagany jest podpis tylko jego autora (Mazepa 2009: 51–53).

W czasie archeologicznych prac wykopaliskowych na każdym etapie fotografuje się ogólną powierzchnię badanego stanowiska, odkryte obiekty, przekroje, materiał zabytkowy w miejscu jego znalezienia oraz już po wydobyciu. Obecnie do sporządzania takiej dokumentacji wykorzystuje się najczęściej aparaty cyfrowe. Duża ilość funkcji i trybów pracy takiego aparatu pozwala na sfotografowanie tego samego przedmiotu na różne sposoby, zdjęcia od razu są zapisywane w postaci komputerowych plików graficznych, co ułatwia poddanie ich dalszej obróbce z użyciem odpowiedniego programu. Wykonanie dobrej fotografii wymaga oczywiście pewnego przygotowania. Należy przede wszystkim dokładnie oczyścić fotografowany obszar, tak aby uwidocznili najważniejsze elementy, na zadokumentowaniu których nam zależy. Trzeba zwrócić uwagę na oświetlenie – wiąże się to z doborem odpowiedniej pory dnia lub użyciem sprzętu takiego jak ekrany zaciemniające lub lampy błyskowe. Nie powinno się robić zdjęć w silnym ostrym świetle ani też fotografować obiektów częściowo zaciemnionych. W celu uniknięcia zniekształceń obrazu, zdjęcia robi się z pewnej wysokości i w miarę możliwości pionowo. Dokumentowane obiekty i przedmioty powinny być opatrzone skalą i oznaczeniem północy w postaci strzałki. Czasem wymagana jest również tablica z opisem zawierającym datę wykonania zdjęcia, miejscowość, szczegółową lokalizację fotografowanego obiektu i numer inwentarzowy zdjęcia (Ławecka 2010: 132–133; Kawecki i in. 2013: 174–175).

Sporządzanie dokumentacji fotograficznej jest nieco bardziej skomplikowane w odniesieniu do fotografii kryminalistycznej. Stanowi ona odrębny dział kryminalistyki. Wyróżnia się m.in. specyfiką dokumentowanych obiektów, odpowiednio wypracowanymi metodami i sposobami robienia zdjęć oraz ściśle określonymi zasadami narzuconymi przez prawo i technikę kryminalistyczną. Istnieje tu także podział na cztery kategorie (Mazepa 2009: 80–83):

- Fotografia rejestracyjna – zajmuje się rejestrowaniem osób (fotografia sygnalicyzna) i rzeczy na potrzeby kartotek i zbiorów. Zdjęcia takie wykonuje się osobom podejrzanym o popełnienie przestępstwa ściganego z oskarżenia publicznego, nieletnim dopuszczającym się czynów zabronionych oraz osobom o nieustalonej tożsamości. W przypadku gdy nie ma możliwości zidentyfikowania zwłok, wykonuje się również fotografię sygnalicyzną (Dz.U. KGP Nr 9, poz. 47).
- Fotografia dokumentacyjna – najdokładniejsze z możliwych odwzorowanie przedmiotów i zjawisk dostrzegalnych wzrokowo.
- Fotografia badawcza – rodzaj fotografii pozwalającej m.in. na uchwycenie śladów, zjawisk i cech obiektów niedostatecznie lub całkowicie niewidocznych wzrokowo (np. wygląd i stan poruszających się z dużą prędkością przedmiotów).
- Fotografia detektywna – zdjęcia pochodzące z obserwacji osób lub miejsc powiązanych z działalnością przestępczą. Celem jest wykonanie fotografii w sposób na tyle dyskretny, aby móc zarejestrować swobodne zachowanie osób przed, w trakcie i po dokonaniu czynu.

Szczegóły dotyczące metod i sposobów wykonywania fotografii kryminalistycznej można znaleźć w literaturze specjalistycznej poświęconej tym zagadnieniom (np. Mazepa 2009: 79–130).

PRZYKŁADY WSPÓLPRACY ARCHEOLOGÓW I KRYMINALISTYKÓW PRZY EKSPLOKACJI MOGIŁ

W 1960 r. podjęte zostało, przez Okręgową Komisję Badań Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze, śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych przez Wehrmacht w obozach Stalag VIII C w Żaganiu i Stalag 308/VIII E w Świętoszowie. W latach 1960–1961 przeprowadzano na ich terenach czynności ekshumacyjne i sądowo-lekarskie oględziny zwłok. Mało precyzyjne wyniki poskutkowały wznowieniem dochodzenia w 1972 r. Zeznania świadków dotyczące lokalizacji grobów okazały się beзуżyteczne (zarówno relacje naocznych świadków z okresu wojny, jak i funkcjonariuszy wykonujących ekshumacje w latach 60.). W przybliżeniu określono tylko kompleks leśny, który stał się obiektem badań. W celu zlokalizowania mogił podjęto współpracę z archeologami z Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze – Adamem Kołodziejskim i Andrzejem

Marcinkianem. Zdecydowano się na zastosowanie systemu wykopów sondażowych. Odkryto trzy groby masowe, w których zwłoki oczyszczono i poddano oględzinom sądowo-lekarskim oraz badaniom archeologicznym. Przy niektórych szkieletach natrafiono na jenieckie tabliczki ewidencyjne, pozwalające na identyfikację. Na podstawie stratygrafii ustalono łączną ilość mogił na terenie lasu na 61, a w oparciu o dane z ekshumacji 3 grobów oszacowano liczbę zwłok na 5978. Wykonano także wykop sondażowy w innej części terenu, gdzie natrafiono na ślady cmentarzyska mogił pojedynczych. Archeolodzy sporządzili dokumentację ze swoich badań, która została włączona do akt śledztwa. Postawione przed zespołem cele zostały w pełni zrealizowane, a uzyskane wyniki potwierdziły przydatność stosowania metod archeologicznych przy lokalizacji mogił masowych (Sojka 1977: 211–232).

Kilka razy zostało przytoczone w tekście terenowe dochodzenie prokuratorskie mające miejsce w 1991 r. w Charkowie i Miednoje. W ekipie kierowanej przez prokuratora Stefana Śnieżkę dominowali funkcjonariusze policji, technicy kryminalistyki i przedstawiciele prokuratury. Zdecydowano się jednak włączyć również w skład ekipy archeologa – Andrzeja Nadolskiego, pracownika naukowego z dużym doświadczeniem w zakresie badania pól bitewnych i historii wojskowości. W czasie prac ekshumacyjnych w Miednoje został on zastąpiony przez M. Głoska. Na obu stanowiskach prace prowadzone były przy użyciu koparki, a po natknięciu się na mogiłę eksplorację kontynuowali żołnierze radzieccy. Po wyciągnięciu szczątków z jamy grobowej, były one badane przez lekarzy medycyny sądowej, falerystę – mundurologa oraz dokumentalistów. Strona radziecka i strona polska sporządzały oddzielne raporty z przebiegu prac, które okazały się jednak zbyt mało dokładne, aby umożliwić weryfikację wyników badań w latach późniejszych. Archeolog nie miał decydującego zdania w doborze metod badawczych, specjalistycznego sprzętu i sporządzania dokumentacji. Z braku czasu przyjęto uproszczoną metodę eksploracji, pomijającą zasady wykorzystywane powszechnie w archeologii (m.in. uwzględnienie pełnej stratygrafii obiektów i ich trójwymiarową lokalizację), jednak na potrzeby prowadzonego dochodzenia zastosowane sposoby okazały się wystarczające i pozwoliły zrealizować wyznaczone cele (Nadolski, Głosek 1992: 248–263; Głosek 1996: 259–266).

Na skutek dochodzenia prokuratorskiego, w 1994 r. przeprowadzono pierwsze poszukiwania miejsca ukrycia zwłok kapitana Stanisława Sojczyńskiego ps. „Warszyc” – dowódcy Konspiracyjnego Wojska Polskiego, rozstrzelanego 17 lutego 1947 r. wraz z 5 ludźmi przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa na terenie poligonu wojskowego Brus w Łodzi. Poszukiwania miały formę badań archeologicznych metodą wykopów sondażowych w miejscu wskazanym przez byłego prokuratora Henryka Szveda, który po egzekucji potwierdził tożsamość zabitego. Nie odnotowano jednak pozytywnych wyników. Dalsze dzia-

łania podjęto dopiero 16 maja 1997 r. Na polecenie prokuratora Arkadiusza Dynowskiego na Brusie pojawiła się ekipa archeologów i studentów archeologii UŁ kierowana przez M. Głoska z Zakładu Archeologii i Etnologii PAN w Łodzi. Wykorzystując doświadczenia z poszukiwań cmentarzy polskich oficerów na Wschodzie, dokonano odwiertów świdrem geologicznym. Nie natrafiono jednak na żadne ślady mogące świadczyć o obecności mogiły masowej. Badania były kontynuowane w latach późniejszych (Muzolf, Góra 1997: 159–161).

W 1967 r. rozpoczęła się współpraca jaką podjął Zakład Archeologii Śródziemnomorskiej PAN z Zakładem Kryminalistyki Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej. Archeolodzy zwrócili się wówczas z prośbą do kryminalistów o przeprowadzenie badań materiałów z okolic Aleksandrii za pomocą aparatury rentgenowskiej. Jednym z ciekawszych projektów obu instytucji było badanie dermatoglify (ogólnego obrazu układu linii papilarnych ręki lub stopy) mumii, którego na zlecenie Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej PAN podjęli się Tadeusz Dzierżykray-Rogalski, Elżbieta Promińska i Czesław Grzeszyk. W 1974 r. pobrano odciski linii papilarnych z mumii faraonów w Muzeum Egipskim w Kairze – Ramzesa II, Seti II, Siptaha i Nefertiti. Pozyskany materiał nie był kompletny ponieważ pochodził tylko z części dłoni i stóp niezakrytych bandażami. Analizie poddano układy listewek skórnych, ich budowę i częstość występowania konkretnych typów cech. Porównano je z wzorami na dłoniach i stopach ludzi współczesnych. Pod względem układów listewek skórnych nie zanotowano znaczących różnic, natomiast mumie egipskie charakteryzowały się niewielką ilością poszczególnych typów cech (oczek, mostków haczyków i złączeń) z ograniczeniem do podstawowych form. Otwarta pozostała kwestia zmian mikroewolucyjnych linii papilarnych – mogło być to spowodowane małżeństwami zawieranymi przez spokrewnionych członków rodów lub też genetycznym przystosowaniem wynikającym z braku potrzeby pracy fizycznej i zanikiem pewnych cech związanych ze współczynnikiem tarcia (Baran i in. 1976: 268–280). Co ciekawe, eksperyment ten został najprawdopodobniej zapomniany gdyż w publikacji kryminalistycznej opisany jest przykład podobnego, niedawno wykonanego doświadczenia – daktyloskopowania mumii ze zbiorów Muzeum Anatomii Prawidłowej i Klinicznej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Celem było sprawdzenie czy da się pobrać ślady daktyloskopijne i wypracowanie optymalnych metod. Ustalono, że możliwe jest pozyskanie materiału umożliwiającego teoretycznie identyfikację. Autorzy artykułu zaznaczyli też, że eksperyment miał jednostkowy charakter i nie są im znane wyniki podobnych doświadczeń (Mańkowska-Pliszka i in. 2016: 30–34).

Przykładem zastosowania metod kryminalistycznych na potrzeby archeologii były badania Muzeum Archeologicznego w Gdańsku. Podczas prac prowadzonych na terenie Starego Miasta, natrafiono na ludzkie szczątki, które wydowano na przełom XII i XIII w. Na podstawie ośmiu znalezionych czaszek

postanowiono dokonać rekonstrukcji plastycznej twarzy metodą Gierasimowa. Zadania podjął się Zakład Medycyny Sądowej Pomorskiej Akademii Nauk. Praca tego rodzaju uwzględnia pewne ustalone wartości charakterystyczne dla cech morfologicznych danego typu antropologicznego, jednak jest ona obarczona subiektywizmem autora – nadania twarzy pewnych cech cery lub mimiiki, które nie są możliwe do potwierdzenia. W niektórych publikacjach dominuje pogląd, że metoda ta nie jest wystarczająco wiarygodna i dokładna, aby móc z niej korzystać w postępowaniu dowodowym. Stwierdzono jednak, że antropologia historyczna nie ma tak rygorystycznych wymagań jak kryminalistyka i kładzie nacisk na odtworzenie ogólnego wyglądu ludzi żyjących w minionych epokach, gdzie cechy indywidualne nie mają zbyt dużego znaczenia. Przyjmując takie założenie, można z powodzeniem stosować tę metodę do celów archeologicznych i antropologicznych (Kempińska-Podhorecka i in. 2007: 113–121).

WNIOSKI KOŃCOWE

Z przyczyn metodologicznych zagadnienie eksploracji mogił zostało przedstawione przede wszystkim z perspektywy archeologicznej. Mimo to, podobny sposób postępowania w tych przypadkach dotyczyłby również techników kryminalistyki. Literatura poświęcona tej drugiej dziedzinie nie precyzuje jednak metod postępowania w specyficznych przypadkach – podaje raczej ogólne wytyczne co do procedur podejmowanych na miejscu zdarzenia. Kryminalistyka, poza własnymi technikami, w bardzo dużej mierze czerpie z osiągnięć medycyny sądowej, antropologii i archeologii czego dobrym przykładem jest np. ograniczone wykorzystanie metody datowania izotopu węgla ^{14}C na potrzeby dochodzeniowe. Istotną różnicą jest również fakt, że archeolodzy w terenie pracują na ogół samodzielnie i muszą posiadać aktualną wiedzę na temat najbardziej optymalnych metod badawczych, zaś w skład zespołów dochodzeniowo-śledczych przeważnie wchodzi biegli, którzy mogą zasugerować wykorzystanie znanych im środków i technik, które w najłatwiejszy sposób poprowadzą do osiągnięcia celu.

Różnice, jakie dzielą archeologów i techników kryminalistyki widoczne są przede wszystkim w procedurach i ograniczeniach prawnych, a także w fachowym języku używanym przez jednych i drugich specjalistów. Największe rozbieżności można dostrzec w przypadku dokumentacji badań. Podstawowe kategorie sporządzanych dokumentów są podobne – opisowe, rysunkowe i fotograficzne. Niekiedy spełniają właściwie taką samą funkcję, tak jak sprawozdanie z badań archeologicznych i protokół z przeprowadzenia oględzin miejsca zdarzenia, różnią się jednak nazewnictwem. W przypadku dokumentacji graficznej, archeolog dysponuje szerszym zakresem rysunków, jakie musi lub

może wykonać – są to szkice, plany stanowiska archeologicznego, dokładna dokumentacja jamy grobowej, szkieletu wraz z materiałem zabytkowym, a także profile wykopu dla uchwycenia stratygrafii. Kryminalistyka ogranicza się właściwie do szkiców i planów kryminalistycznych miejsca zdarzenia, przy czym jest dokładnie określone kto, w jaki sposób i w jakich okolicznościach powinien wykonać tego rodzaju dokumentację. Oprócz tego jednak, powstaje jeszcze oddzielna dokumentacja sporządzana przez biegłych obecnych na miejscu zdarzenia zgodnie z zasadami jakie wynikają z ich doświadczeń. Kryminalistyka ma jednak, w przeciwieństwie do archeologii, dużo bardziej rozwinięty dział fotografii, który stał się tam właściwie odrębną specjalizacją. Istnieje podział na kilka różnych kategorii oraz dokładne wytyczne, w jaki sposób robić odpowiednie zdjęcia znajdujące zastosowanie w tej pracy.

Podejmowanie współpracy przez specjalistów z obu dziedzin jest dobrą drogą rozwoju tych nauk czego przykładem może być wyodrębnienie się tzw. archeologii sądowej.

Adam Górecki
Doktorant w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego
ul. Narutowicza 65
90–131 Łódź
e-mail: adam.gorecki@yandex.ru

BIBLIOGRAFIA

Źródła

- Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2001 r. w sprawie postępowania ze zwłokami i szczątkami ludzkimi (Dz.U. 2001 Nr 153, poz. 1783).
Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. kodeks karny (Dz.U. 2017, poz. 2204).
Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. kodeks postępowania karnego (Dz.U. 2017, poz. 1904).
Zarządzenie Komendanta Głównego Policji nr 64 z dnia 17 marca 2003 r. zmieniające zarządzenie w sprawie uzyskiwania, przetwarzania i wykorzystywania przez Policję informacji oraz sposobów zakładania i prowadzenia zbiorów tych informacji (Dz.U. KGP Nr 9, poz. 47).

Opracowania

- Baran T., Grzeszyk C., Młodziejowski B. (1976), *Badania kryminalistyczne w archeologii*, „Problemy kryminalistyki”, nr 121–122, s. 268–280.
Bednarek J., Bloch-Bogusławska E., Engelgardt P., Wolska E., Śliwka K. (2005), *Wykorzystanie stopnia zrastania szwów czaszkowych do szybkiej śródsekcyjnej oceny wieku osób dorosłych*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” t. 55, s. 185–189.
Encyklopedia... (1997), *Encyklopedia popularna PWN*, t. 3, Świat Książki, Warszawa.

- Encyklopedia...* (1998), *Encyklopedia popularna PWN*, t. 5, Świat Książki, Warszawa.
- Frątczak-Łagiewska K. (2016), *Metody oceny wieku śladów entomologicznych*, „Problemy kryminalistyki”, nr 293, s. 22–27.
- Głosek M. (1996), *Archeologiczne aspekty badań cmentarzy polskich oficerów zamordowanych przez NKWD na wschodzie*, [w:] Z. Kurnatowska (red.), *Słowiańszczyzna w Europie średniowiecznej*, Werk, Wrocław, s. 259–266.
- Głosek M. (b.d.), *W cieniu Lasu Katyńskiego*, niepublikowany maszynopis ze zbiorów prof. dr hab. M. Głoska.
- Gruza E., Goc M., Moszczyński J. (2008), *Kryminalistyka – czyli rzecz o metodach śledczych*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Kawecki J., Konczewski P., Szwaagrzyk K., Trzciniński M. (2013), *Archeologia sądowa w teorii i praktyce*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa.
- Kempińska-Podhorecka A., Knap O., Parafiniuk M. (2007), *Metody Kryminalistyczne w Archeologii – współpraca Zakładu Medycyny Sądowej Pomorskiej Akademii Medycznej z Muzeum Archeologicznym w Gdańsku*, „Roczniki Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie”, nr 53, s. 113–121.
- Koła A. (2011), *Archeologia Zbrodni*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Kowal E. (2009), *Wybrane metody identyfikacji zwłok ludzkich*, [w:] M. Zelka (red.), *Taktyka i technika kryminalistyczna – wczoraj, dziś i jutro*, KNA „Ad Rem” – WpIA UAM & KNPK „Iustitia” – WpIA UR, Poznań–Rzeszów, s. 109–115.
- Ławecka D. (2010), *Wstęp do archeologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Mańkowska-Pliszka H., Piotrowski J., Niewiadomski L. (2016), *Specyficzny przypadek daktyloskopowania zmumifikowanych zwłok*, „Problemy kryminalistyki”, nr 292, s. 30–34.
- Mazepa J. (2009), *Vademecum technika kryminalistyki*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa.
- Muzolf B., Góra M. (1997), *Poszukiwania szczątków Stanisława Sojczyńskiego – „Warszycza” w łódzkim Brusie. Ciąg dalszy*. „Łódzkie Sprawozdania Archeologiczne”, t. 3, s. 159–162.
- Nadolski A., Głosek M. (1992), *Archeologiczne aspekty akcji badawczej w Charkowie i w Miednoje 25 VII–30 VIII 1991*, [w:] M. Tarczyński (red.), *Zbrodnia Katyńska. Droga do prawdy*, Wojskowe Zakłady Graficzne, Warszawa, s. 248–263.
- Rebmann A., David E., Sorg M.H. (2000), *Cadaver Dog Handbook. Forensic Training and Tactics for the Recovery of Human Remains*, CRC Press, Boca Raton–London–New York–Washington, DC, wersja elektroniczna.
- Sojka T. (1977), *Adaptacja kryminalistyczna archeologicznych metod wykopaliskowych do lokalizacji mogił masowych*, „Studia Kryminologiczne, Kryminalistyczne i Penitencjarne”, t. 6, s. 211–232.
- Stojer-Polańska J., Lisowicz M., Gołębiowski J. (2015), *Kryminalistyczne aspekty poszukiwania zwłok*, „Problemy kryminalistyki”, nr 289, s. 3–10.

- Trzeciński M. (2005), *Współczesne korelacje metodologiczne archeologii i kryminalistyki*, [w:] T. Widła (red.), *Wokół problematyki dokumentu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 193–198.
- Walanus A. (2010), *Możliwość wykorzystania izotopu węgla ^{14}C do oceny roku zgonu w zakresie ostatnich 50 lat*, „Problemy kryminalistyki”, nr 268, s. 69–70.

SUMMARY

METHODS USED BY POLISH FORENSICAL AND ARCHAEOLOGICAL SPECIALISTS DURING GRAVES EXCAVATION – DIFFERENCES AND SIMILARITIES

There seem to be a lot of differences between archaeology and forensic science but, when we take a closer look, we may find out that some methods and goals may be similar, especially on the ground of exhumation of graves. Since the early 90s, in Poland, archaeologists more often started to take part in investigations covering mass murders and crimes against humanity committed during the Second World War. It occurred that their methodology is providing best results in this kind of work. At first, archeologists started only as consultants but then they were given a possibility to lead their own field of excavations in that area of interest. Moreover, it led to creating a new subdiscipline called forensic archaeology. It is hard to tell the difference between archaeological and forensical field methods of exhuming graves. Archaeological literature is way more precise in describing that topic, whereas police experts are thought to provide general procedures of securing a crime scene. The most obvious differences between the two fields in question are visible in the methods of documentation. However, there is no doubt that the specialists in each of the disciplines have learned a lot from each other since they decided to cooperate in some specific cases.

Sebastian Siembora

WYROBY ZE SZKŁA ODKRYTE W TRAKCIE BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH PRZY KOŚCIELE W GÓRZE ŚWIĘTEJ MAŁGORZATY W POW. ŁĘCZYCKIM

SŁOWA KLUCZOWE: szkło, zastawa stołowa, naczynia szklane, butelki, szyby, szklarstwo
KEYWORDS: glass, tableware, glass vessels, bottles, glassmaking

Góra Świętej Małgorzaty to miejscowość położona na obszarze Niziny Środkowomazowieckiej, w granicach administracyjnych powiatu łęczyckiego. W źródłach pisanych po raz pierwszy wzmiankowana jest w tzw. „falsyfikacie trzemeszeńskim” opatrzonym datą 28 kwietnia 1145 roku. Zgodnie z tym dokumentem synowie Bolesława Krzywoustego przekazali wieś Góra koło Łęczycy, wraz z ulokowaną w niej kaplicą pod wezwaniem św. Małgorzaty, klasztorowi w Trzemesznie. W 1287 roku klasztor uzyskał zgodę na lokację miejscowości na prawie niemieckim. Nazwa wsi, jej lokalizacja oraz wezwanie wzmiankowanej kaplicy, pozwalają na jednoznaczną identyfikację z dzisiejszą Górą Świętej Małgorzaty, której charakterystycznym elementem jest naturalnie ukształtowane wzgórze z usytuowanym na nim nowożytnym kościołem parafialnym. Pod tą nazwą miejscowość w dokumentach historycznych widnieje co najmniej od 1410 roku.

W celu potwierdzenia czy w XII wieku faktycznie istniała w tym miejscu świątynia o romańskiej fundacji, w latach 2009–2011 przeprowadzono na terenie przykościelnym badania archeologiczno-architektoniczne. Było to możliwe dzięki współpracy Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego z ówczesnym Regionalnym Ośrodkiem Badań i Dokumentacji Zabytków w Łodzi. W pierwszym sezonie badawczym pracami kierował Jerzy Sikora (Sikora 2009) a w dwóch kolejnych Anna Marciniak-Kajzer (Marciniak-Kajzer 2010; Marciniak-Kajzer, Przybyłok 2011).

W trakcie badań odsłonięto i zadokumentowano fragmenty budowli mury wanych osadzonych na fundamentach z wtórnie użytych nieregularnych ciosów

kamiennych łączonych zaprawą wapienną. Rozpoznano także charakter i relacje nawarstwień stratygraficznych na stanowisku w obrębie wytyczonych wykopów, wyróżniono i wyeksplorowano kilkanaście pochówków z funkcjonującego kiedyś na terenie przykościelnym cmentarza parafialnego oraz z dwóch XIX-wiecznych krypt murowanych. Ponadto pozyskano bogaty zbiór zabytków ruchomych, m.in. ceramikę naczyniową i kafle piecowe, przedmioty metalowe (w tym kilka monet) oraz wyroby szklane. Właśnie ta ostatnia kategoria znalezisk jest przedmiotem niniejszego opracowania.

Baza źródłowa liczy łącznie 408 fragmentów zabytków szklanych. Na podstawie kryterium funkcji wyróżniono trzy kategorie wyrobów: naczynia stołowe, naczynia gospodarcze (butelki) oraz szyby; osobną kategorię stanowią fragmenty nieokreślone (tabela 1).

Tabela 1. Liczba fragmentów szkła i ich procentowy udział w całości zbioru w podziale na kategorie wyrobów (oprac. S. Siembora).

Kategoria wyrobów	Liczba fragmentów	Procent zbioru
Naczynia stołowe	222	54,41
Butelki	47	11,52
Szyby	126	30,88
Nieokreślone	13	3,19
Łącznie:	408	100,00

Zbiór należy uznać za silnie rozdrobniony. Wśród naczyń stołowych i butelek żaden wyrób nie zachował się w całości. Większość fragmentów poddanych analizie to partie cienkościennych korpusów. Nieco lepszy stan zachowania prezentują wykonywane z grubszego szkła stopki i dna naczyń. Podobnie rozdrobnione były butelki oraz szyby, choć w przypadku tych ostatnich można przypuszczać, że kilkanaście zachowało się w całości, tzn. w kształcie, w jakim użytkowane były w przeszłości. W dziewięciu przypadkach udało się połączyć fragment szkła z innym, który był do niego przystający i w sposób pewny określić, że pochodziły z tego samego naczynia. Niski stopień wyklejalności zbioru nie powinien dziwić. Może to być wynik wielu czynników, takich jak przemieszanie warstw, w których zalegały zabytki i zerodowanie ich krawędzi w procesie podepzycyjnym.

Znaczny był także stopień skorodowania szkła. Prawie $\frac{3}{4}$ zabytków zaklasyfikowano do grupy szkła silnie zniszczonego, tzn. takich, w których procesy korozyjne objęły całą jego powierzchnię, często uniemożliwiając odczytanie cech jakościowych takich jak barwa, stopień klarowności masy szklanej czy obecność i kształt pęcherzy powietrza. Wyróżniono kilka typów korozji (na podstawie: Soldenhoff 1991): najczęściej odnotowywanym

był nalot korozyjny, rzadziej łuszczenie szkła lub jego rozwarstwienie, opalizacja, wżerki, plamy korozyjne czy matowienie szkła (dla zbytków odbarwionych w masie). Na 39 destruktach nie odnotowano żadnych procesów niszczenia.

Problematyczną kwestią jest ustalenie chronologii zbioru. Liczne prace budowlane i ziemne prowadzone na terenie przykościelnym, zarówno w czasach historycznych jak i współczesnych, przyczyniły się do naruszenia pierwotnego układu stratygraficznego stanowiska. Osłabia to wnioski płynące z określenia bezwzględnej i względnej chronologii warstw a tym samym z datowania pozyskanych z nich zabytków. Z tego powodu podczas datowania znalezisk z Góry Świętej Małgorzaty obok analizy kontekstu archeologicznego (warstwy) posługiwano się metodą analogii. Pozwoliło to na określenie, że szkła stanowiące podstawę niniejszego opracowania pochodzą z okresu nowożytnego, od początku XVII do połowy XIX wieku¹.

SZKŁO STOŁOWE

Pucharki dzwonowate

W kategorii szkieł stołowych najliczniejszą grupę stanowiły pucharki dzwonowate. Odnotowano 108 ich fragmentów, w tym 24 stopki zachowane w całości lub prawie w całości (ryc. 1: a–i). Wartość ta powinna stanowić minimalną liczbę pucharków zdeponowanych w ziemi i odkrytych podczas badań archeologicznych. Dwukrotnie więcej pozyskano fragmentów wylewów z charakterystycznym, ukształtowanym poziomo kołnierzem. Pozostałe znaleziska pochodziły z korpusów naczyń.

Praktycznie wszystkie pucharki wykonano ręcznie przy użyciu piszczeli, co poświadczają ślady po przylepiaku obecne na spodniej stronie stopki. Nie występują one na dwóch egzemplarzach, ale ich brak należy interpretować nie jako efekt odmiennej techniki produkcji, lecz intencjonalnego zeszlifowania bądź zagładzenia w celach estetycznych. Tam, gdzie możliwe było określenie cech morfologicznych szkła, stwierdzono, że miały one zieloną² barwę, typową dla wyrobów hut leśnych. Wyróżniały się dwa zabytki: stopka o błękitnym zabarwieniu oraz nieco odmiennym kształcie³ (ryc. 1: a) i fragment wylewu wykonanego z niebieskiego szkła (ryc. 2: c), najprawdopodobniej barwionego kobaltem

¹ Z analizy wyłączono dwa fragmenty szkła, które pochodziły z XX wieku.

² W literaturze przedmiotu (np. Andrzejewska 1996) podejmowano próby zróżnicowania nazewnictwa odcieni „szkła leśnego” określając je jako zielone, zielonkawe, jasnozielone, oliwkowe itp. Ze względu na znaczną umowność nazw poszczególnych barw odstąpiono od tego w niniejszym opracowaniu.

³ Możliwe jest, że stopka nie pochodziła z innego rodzaju pucharka niż dzwonowaty. Przyjęto jednak, że jest to najbardziej prawdopodobna jej identyfikacja.



Ryc. 1. Stopki pucharków dzwonowatych z Góry Świętej Małgorzaty (fot. S. Siembora).

(Drahotová 1984: 214). Analiza makroskopowa ułamków korpusów nieobjętych silną korozją wykazała, że szkło było przezroczyste i zawierało pęcherzyki powietrza. W kilku przypadkach zaobserwować można ich wydłużony kształt poświadczający ręczną produkcję.

Średnica stopek mieściła się w przedziale od 3 cm (kilka najmniejszych wyrobów) do 6 cm. Wymiary te pozwalają stwierdzić, że pucharki należały do niewielkich, poręcznych naczyń, służących do codziennego użytku.

Badacze szkła stworzyli dwie typologie dla tych wyrobów. Pierwsza z nich, na podstawie kształtu korpusu, dzieli je na cylindryczne, tulipanowate i dzwonowate (Olczak 1997a: 224). Druga natomiast, na typy A i B według sposobu ukształtowania stopki – z pustą przestrzenią w jej wnętrzu lub bez (Ciepiela 1966: 249). Podjęte próby ustalenia zależności pomiędzy chronologią puchar-



Ryc. 2. Zabytki szklane z Góry świętej Małgorzaty (fot. S. Siembora).

ków, a ich typem nie przyniosły rezultatów. Różne typy tych naczyń współwystępują ze sobą w obrębie zwartych chronologicznie zespołów. Najprawdopodobniej oznacza to, że hutnik podczas produkcji nie przywiązywał wagi do drugorzędnych cech morfologii naczynia chcąc jedynie uzyskać ogólny ich kształt, bez potrzeby analizowania, czy wszystkie wyroby są identyczne.

W zbiorze z Góry Świętej Małgorzaty występowały stopki zarówno typów A i B, jak i korpusy cylindryczne, dzwonowate i tulipanowate (tych ostatnich najprawdopodobniej było najmniej).

Interesująca i nadal nierozstrzygnięta jest ich funkcja. Zazwyczaj interpretuje się je jako naczynia do picia (Ciepiela 1966: 252; Rubnikowicz 1996: 431), jednak ich częste i liczne występowanie na stanowiskach przykościelnych i klasztornych pozwala wnioskować, że mogły one służyć jako naczynia liturgiczne, w których podawano kapłanowi wino i wodę (Olczak 1997a: 225). Ewentualnie służyły do polewania rąk w trakcie odprawiania nabożeństwa (Kutyłowska 1999: 138). Za drugą interpretacją przemawia fakt nietypowego ukształtowania kołnierza wylewu – pod kątem prostym (ryc. 2: a–b) lub czasem nawet wychylonego na zewnątrz – co miałoby utrudnić ich używanie jako naczyń do konsumpcji płynów. Niektórzy badacze twierdzą, że mogły być one wykorzystywane także jako lampki oliwne (Ciepiela 1966: 252). Należy uznać, że wszystkie te hipotezy mogą być prawdziwe i że funkcja tych wyrobów uzależniona była od zapotrzebowania.

Analogiczne wyroby znane są z wielu nowożytnych stanowisk z ziem polskich, m.in. z Warszawy (Ciepiela 1977: 67–74), Zamościa (Kutyłowska 1981), Sandomierza (Rubnikowicz 1996: 429–432), Lublina (Kutyłowska 1981; 1999: 137–140) czy Brześcia Kujawskiego (Andrzejewska 1996: 135–136). Odkrywano je na parcelach mieszczańskich, zamkach, stanowiskach kościelnych i klasztornych, a także – choć zdecydowanie rzadziej – we wsiach. Datowane są szeroko na okres nowożytny od schyłku XVI do końca XVIII wieku i podobną, XVII- i XVIII-wieczną chronologię, należy przyjąć dla omawianych okazów.

Interesujące jest, że w Górze Świętej Małgorzaty podczas eksploracji warstw z dwóch nowożytnych krypt z pochówkami trumiennymi, odnaleziono również fragmenty naczyń szklanych, w tym dno i wylew pucharko dzwonowatego (Przybyłok 2011: 218). Pochówki wydatowano na pochodzące z okresu po 1815 roku. W opracowaniu zasugerowano, że fragmenty naczyń znalazły się tam w wyniku przemieszania warstw podczas zagruzowania komór i trudno nie ocenić tej hipotezy jako wysoce prawdopodobnej, szczególnie że tego typu wyroby nie należały zazwyczaj do zestawu wyposażenia grobowego. Jako dodatkowy argument podano, że cezura występowania pucharków dzwonowatych na ziemiach polskich jest koniec XVIII wieku (Kozłowska 1997: 221). Być może na początku XIX stulecia, w niektórych gospodarstwach, w użyciu mogły być jeszcze wyroby starsze, które nie uległy zniszczeniu w wyniku stłuczenia i nadal stanowiły element wyposażenia.

Szklanki

W zbiorze wyróżniono 20 diagnostycznych⁴ fragmentów szklanic. 17 z nich to dna, w tym 11 zachowanych w całości. Ponadto wyodrębniono 2 fragmenty korpusu i 1 wylewu. Po analizie bazy źródłowej należy stwierdzić, że liczba wyrobów w tej grupie była nie większa niż przywołana liczba den. Tym samym szklanki były najczęściej, po pucharkach, występującymi naczyniami stołowymi.

Wszystkie one produkowane były z tzw. „wolnej ręki” na piszczeli, o czym świadczy ślad po przylepiaku na dnach, ale część z nich kształtowano w formie. Szklanki wykonano ze szkła zielonego, dość dobrze wyklarowanego lub ze szkła odbarwionego w masie.

Średnica odnalezionych den mieści się w przedziale od około 5 do 7 cm, co oznacza, że podobnie jak w przypadku pucharków, były to naczynia niewielkie i stanowiły element codziennej zastawy stołowej.

Ze względu na rozdrobnienie materiału trudno odtworzyć pełne formy naczyń. Na pewno była w zbiorze jedna szklanka cylindryczna (ryc. 2: g), która zachowała się w około ¼ swojej pierwotnej wysokości. Inny zabytek pozwala wnioskować, że jest fragmentem szklanki przewężonej w korpusie. Dna omawianych naczyń wykonanych z bezbarwnego szkła nie posiadają partii przydennych korpusu, z dużym jednak prawdopodobieństwem, na podstawie analogii, możemy stwierdzić, że były one cylindryczne lub koniczne.

Ich funkcja jako naczyń do picia nie ulega wątpliwości. Różnego rodzaju szklanki i szklanice były bardzo popularne w okresie nowożytnym, a ich fragmenty licznie pozyskuje się w trakcie prac na stanowiskach z tego okresu. Występowały one w wielu wariantach i formach, ale ogólny kształt naczyń na przestrzeni wieków nie ulegał modyfikacjom. Wszelkiego rodzaju zmiany dotyczyły cech drugorzędnych, co utrudnia odnalezienie ich wiernych analogii, a tym samym określenie precyzyjnej chronologii.

Jeden z fragmentów dna, który posiadał stopkę z pofalowanego wałka szklanego ukształtowanego tak, aby przypominał kwiat, można datować na XVII – początek XVIII wieku. Podobne egzemplarze znane są m.in. z Wrocławia (Nowosielska 2004: 66), Kruszwicy (Sawicka 2011: 340) czy Poznania (Rais-Kufel, Kufel 2013: 243). Miał on dodatkowo korpus ornamentowy delikatnymi, pionowymi żeberkami. Niewątpliwie, musiał być wyrobem o wysokich walorach estetycznych i pełnić również funkcję dekoracyjną. Interesujący jest bladoniebieski ułamek korpusu wykonany z dobrej jakości szkła bez wtrętów i pęcherzy powietrza. Te cechy formalne pozwalają datować go na II połowę XVIII wieku. Jest to bowiem czas znacznego rozwoju rzemiosła

⁴ Przyjęto, że fragment diagnostyczny to taki, który pozwala na jednoznaczną lub wysoce prawdopodobną identyfikację formy naczynia, z którego pochodzi.

szklarskiego i opanowania przez szklarzy wiedzy technologicznej dotyczącej procesu jego wytopu i klarowania. Coraz popularniejsze staje się także wtedy barwienie szkła w masie.

Ornament na szklance w postaci żeberek występuje na jeszcze jednym fragmencie. Ten typ zdobienia jest popularny w okresie nowożytnym, znane są takie szklanki m.in. z wykopalisk w Warszawie (Ciepiela 1977: 56) i Dubnie na Podlasiu (Garas, Karwowska 2013: 260–261). Datuje się je przeważnie na XVIII wiek. Delikatne żeberka, które obserwowane są na szklankach z Góry Świętej Małgorzaty nie były ani efektem szlifowania, ani wydmuchania w formie. Powstały najprawdopodobniej w wyniku umieszczenia naczynia o gorących jeszcze ściankach korpusu, w specjalnie do tego celu przygotowanej formie kształtującej wykonanej z drutu. Fragmenty powstałe ze szkła odbarwionego w masie datować można na XVIII i początek XIX wieku. W materiale archeologicznym szklanki z tego okresu są łatwe do rozpoznania. Cechuje je bowiem bezbarwność szkła, brak procesów korozji lub ich nieznaczne występowanie⁵, często dość grube ścianki korpusu⁶, a w przypadku samej morfologii naczynia okrągły kształt dna, cylindryczny lub koniczny kształt, niejednokrotnie także ornament w postaci rytowania diamentem lub szlifowania (por. Ciepiela 1977: 49 i n.). Okazy takie znane są nie tylko z badań archeologicznych w Warszawie (Blusiewicz 2013: 122) czy Poznaniu (Rais-Kufel, Kufel 2013: 244), ale także z kolekcji muzealnych (Chrzanowska P. 1987: 24; Kwaśnik-Gliwińska 2003: 27).

Kieliszki

Wyróżniono również dwa fragmenty kieliszków. Jedną stopkę oraz jedną tralkę zachowaną tylko częściowo w miejscu przejścia w stopkę. Zabytki pochodzą z dwóch wyrobów.

Powstały ze szkła bezbarwnego i przejrzystego. Na pierwszym obiekcie widoczne są ślady korozji w postaci żółknięcia szkła, na drugim zaś w postaci łuszczenia się jego zewnętrznej struktury. Oba zabytki wydmuchano w formie.

Stopka kieliszka (ryc. 2: i) miała średnicę 5,5 cm. W miejscu przejścia w cylindryczną nóżkę brak jest śladów łączenia, co może oznaczać, że kieliszek został ukształtowany w formie. Brak innych fragmentów nie pozwala na wnioskowanie czy tralka była zdobiona np. nodusem, ani jaki kształt przybrała jego górna partia. Te bardzo popularne w okresie nowożytnym wyroby mogły mieć czasę podłużną, koniczną, półkolistą lub beczułkowatą, często zdobiono je ornamentem rytym (Chrzanowska A. 1987: 12). Służyły do picia trunków, głównie wina, i typowe są przede wszystkim dla końca XVII i całego XVIII stulecia.

⁵ Zazwyczaj ze względu na lepszy skład chemiczny masy szklanej oraz krótszy okres zalegania w ziemi niż zabytki pochodzące z wcześniejszych okresów.

⁶ Szczególnie w egzemplarzach, które posiadały ornament powstały w wyniku rytowania bądź szlifowania, szkło musiało być grubsze aby nie pękło podczas tych zabiegów.

Zachowany fragment tralki (ryc. 2: f) ma w przekroju kształt pięcioboku (gwiazdzisty). Tak niewielki destrukcja nie pozwala rekonstruować nawet najogólniej morfologii całego naczynia. Podobne tralki występowały np. w znaleziskach z Warszawy (Ciepiela 1977: 34). Zabytek datować należy tak jak poprzedni.

Specyficzny charakter okazji, w czasie których posługiwano się kieliszkami, tzn. podczas wspólnego biesiadowania i wystawnych kolacji, tłumaczy znikomą ilość znalezisk tego typu z terenu przykościelnego, gdzie choć przywołane wcześniej wydarzenia mogły mieć miejsce, to na pewno jednak nie odbywały się powszechnie.

Kubek

Odnaleziono także jeden fragment ucha (ryc. 2: e). Wykonany był ze szkła bezbarwnego. Brak śladów korozji. Zachował się on w około 6 cm, co nie stanowi jego całej pierwotnej wysokości. Można jednak wnioskować, że nie była ona o wiele większa. Kształt ucha nie pozwala na określenie go jako ucha dzbana lub kuffla, ponieważ te pierwsze były znacznie silniej profilowane, a drugie o wiele większe, a przede wszystkim szersze.

Kubki, jako naczynia do picia, mają dość młodą metrykę. Należą do rzadko rejestrowanych zabytków w trakcie badań archeologicznych, ze względu na ich późne upowszechnienie. Z tego też powodu, nie tylko znajdują się na marginesie zainteresowań badawczych archeologów i historyków szkła, ale są również rzadko publikowane. Interesujący wyjątek stanowi znalezisko z Gdańska (Krukowska 2009: 450).

Naczynia nieokreślone

Do grupy nieokreślonych naczyń stołowych zaklasyfikowano łącznie 89 fragmentów szkła, których cienkościemność i barwa pozwalają stwierdzić, że nie pochodzą z butelek. Są to ułamki mocno rozdrobnione, w większości silnie skorodowane, bez śladów zdobień. Część z nich mogła pochodzić z wyrobów omówionych powyżej, bardzo prawdopodobne jest także, że z zupełnie innych egzemplarzy. Brak innych cech diagnostycznych niż cienkościemność (zazwyczaj około 3 mm) nie pozwala na podanie żadnych dalej idących wniosków w zakresie ich analizy.

BUTELKI

Butelki cylindryczne

Grupa ta liczy 46 fragmentów. Większość z nich to grubościemne ułamki korpusów, dość mocno, jak na tę kategorię naczyń, rozdrobnionych. Pięć fragmentów to dna (trzy zachowane w całości), a cztery pochodzą z szyjek (dwie z wylewem).

Wśród butelek cylindrycznych wyróżnić można dwa ich typy. Typ pierwszy, najliczniej reprezentowany przez materiał ruchomy, to ciemnozielone butelki, które powstały w wyniku ręcznej produkcji. Posiadają wysokie, wypukłe, zaokrąglone lub trapezowato ścięte dna. Wydaje się, że zarówno barwa, jak i sposób ukształtowania u podstawy miały charakter intencjonalny. W pierwszym przypadku chodziło o ograniczenie przepuszczalności światła, a tym samym ochronę przed działaniem promieni słonecznych zawartych w nich płynów. Silnie wysklepione dno pozwalało – np. podczas przechowywania mętnych win lub piw – na osadzenie się osadu w przestrzeni pomiędzy wypchniętym do góry dnem a ścianą korpusu. Wielkość butelek była zróżnicowana. W większości były to egzemplarze duże, kilka z nich należało jednak do okazów niewielkich, np. butelka lekko poszerzona przy części przydennej (ryc. 2: h) lub wąski fragment wylewu z kołnierzem (ryc. 2: d). Tego typu naczynia gospodarcze mogły służyć np. do przechowywania wina mszalnego. Ich obecność zatem wśród znalezisk z Góry Świętej Małgorzaty jest uzasadniona.

Odnotować należy, że praktycznie wszystkie ułamki tych butelek pozyskano z jednej warstwy, co pozwala na ich wydatowanie jako spójnego, zwartego chronologicznie zespołu. W literaturze przedmiotu podobne znaleziska datowane są na cały okres nowożytny (np. Andrzejewska 1996: 124 i n.; Markiewicz 2012: 292).

Drugi typ butelek to egzemplarze wykonane z błękitnego, przejrzystego szkła dobrej jakości, o symetrycznym korpusie. Należy wnioskować, że powstały one około połowy XIX wieku, kiedy wprowadzono ich maszynową produkcję. Wtedy także przyjął się zwyczaj barwienia szkła na kolor ciemnobrązowy. Dwa takie fragmenty występują w analizowanym zbiorze.

Butelka wieloboczna

Odnaleziono ponadto jeden fragment dna i partii przydennej butelki wielobocznej. Szkło jest ciemnozielone, przejrzyste i dobrze wyklarowane. Brak śladów korozji. Na podstawie zachowanej części można stwierdzić, że butelka była ośmioboczna i miała prostokątne (kwadratowe?) dno o lekko ściętych narożnikach. Należy ją uznać za wyrób maszynowy z około połowy XIX wieku.

SZYBY

Szkło okienne

Pozyskano łącznie 109 szyb tafłowych (ryc. 3: a–f), dla których przeprowadzono klasyfikację wielkościową na podstawie kryterium zachowanej powierzchni (tabela 2). W jej wyniku ustalono, że ponad połowa zbioru to niewielkie destrukty o powierzchni do 5 cm². Prawie 1/3 szyb okiennych miała

powierzchnię nie większą niż 10 cm². Rozdrobnienie tej grupy szkła jest bardzo duże. Pozostają one w dodatku bardzo silnie skorodowane, w większości przypadków całościowo pokryte ciemnobrunatnym nalotem korozyjnym. Taki stan zachowania utrudnia analizę zabytków i określenie ich cech technologicznych.

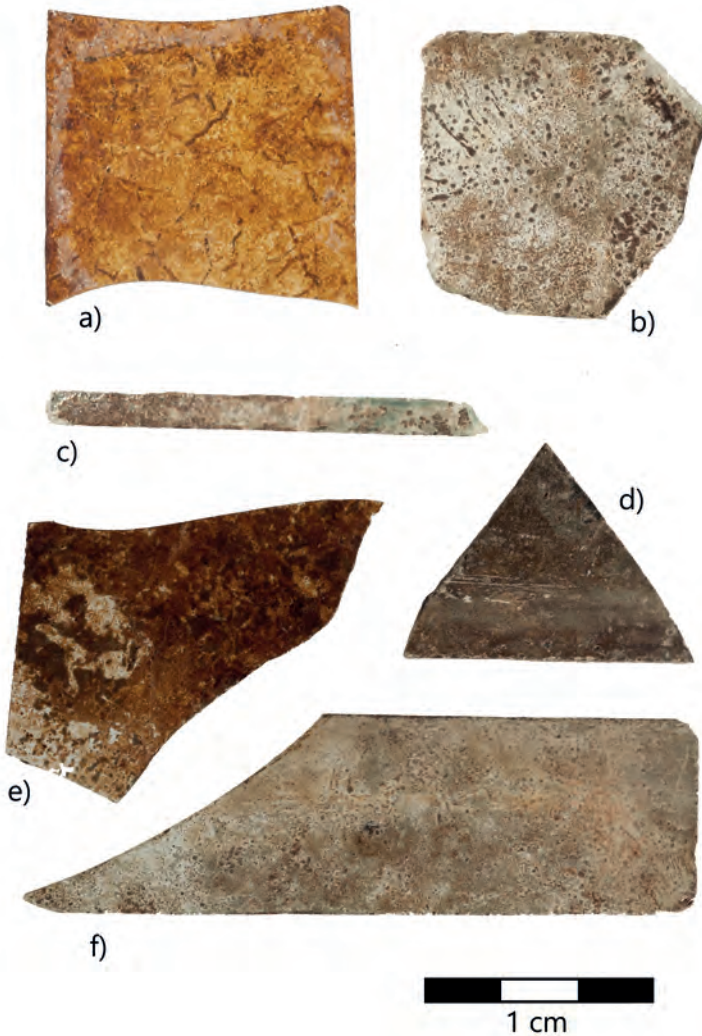
Tabela 2. Liczba fragmentów szyb okiennych i ich procentowy udział w zbiorze w podziale na wielkość zachowanej powierzchni (oprac. S. Siembora).

Powierzchnia fragmentu	Liczba fragmentów	Procent zbioru
do 5 cm ²	71	65,14
od 5 do 10 cm ²	30	27,52
od 10 do 15 cm ²	5	4,59
powyżej 15 cm ²	3	2,75
Łącznie:	109	100,00

Tam, gdzie było to możliwe określono, że szkło miało jasnozieloną barwę i znaczną przejrzystość. Na jego powierzchni widoczne są drobne pęcherzyki powietrza i nieliczne wtręty. Było to najprawdopodobniej szkło dobrej jakości, ale nie wyróżniającej się. Zachowane powierzchnie były gładkie. Najpopularniejszym sposobem produkcji szyb, znanym już od okresu średniowiecza, było wydmuchanie z bańki szklanej cylindra, a następnie rozcięcie i rozprostowanie go (Dekówna 1992: 399). Alternatywna dla niej metoda wylewania masy szklanej na specjalny blat hutniczy i rozwałkowania jej (Wyrobisz 1992: 417) jest późniejsza i nie wydaje się, aby analizowane zabytki były wyprodukowane przy jej użyciu.

Pomimo wzmiankowanego znacznego rozdrobnienia destruktywów można zauważyć, że wiele z nich ma regularny kształt (ryc. 3: c–d, f), co oznacza, że zachowały się w całości lub prawie w całości i w takiej formie były użytkowane w przeszłości. Te niewielkie szybki osadzano w ołowiowych lub drewnianych ramkach w kwaterze okna tworząc regularny, geometryczny wzór. Zestawiano ze sobą szybki rozmaitych kształtów i kolorów, często wypełniając w ten sposób otwory okienne dużych rozmiarów. Było to działanie niezwykle popularne, o czym może świadczyć fakt, że w cechach szklarskich jednym z egzaminów na mistrza było wykonanie niewielkiego witraża tego typu (Wyrobisz 1968: 125).

Na kilku zabytkach zachowały się ślady po ich osadzeniu w ramce, zapewne ołowianej (ryc. 3: a). Same ramki odkrywane są dość rzadko w trakcie badań archeologicznych gdyż, jako wykonane z drewna, zazwyczaj uległy rozkładowi. Można natomiast przypuszczać, że te metalowe wyrzucano raczej incydentalnie, nawet uszkodzone, ze względu na możliwość ich ponownego przetopienia.



Ryc. 3. Szkło okienne z Góry Świętej Małgorzaty (fot. S. Siembora).

Szybki posiadały cięte krawędzie, powstałe na skutek dopasowywania poszczególnych tafli do otworów w oprawie. Nie były one dodatkowo opracowywane np. poprzez retuszowanie, w celu lepszego ich osadzenia. Należy to wiązać, tak jak i brak śladów oprawiania na zabytkach, ze zwyczajem kitowania okien, rozpowszechnionym od XVII wieku (Wyrobisz 1968: 128).

Szyby trudno datować ze względu na ich nieznaczną zmienność na przestrzeni wieków. Od XVIII wieku wraz z rozwojem szkła kryształowego produ-

kuje się je głównie jako bezbarwne, w pełni przezroczyste. Jako górną granicę chronologiczną dla omówionych zabytków należy zatem przyjąć koniec XVII stulecia, nie można jednak wykluczyć, że niektóre spośród nich są późniejsze.

Gomółka

Jeden zabytek zidentyfikowano jako fragment gomółki (ryc. 2: j). Właściwy fragment szybki jest płaski i bardzo cienki, krawędź zawinięta na około 5 mm. Zabytek jest silnie skorodowany, co uniemożliwia określenie cech technologicznych.

Szybki tego typu rozpowszechniają się w okresie późnego średniowiecza, ale występują jeszcze dużo później, właściwie przez cały okres nowożytny. Nawet w XIX wieku, gdy wzrasta umiejętność produkcji szyb wielkopowierzchniowych, gomółki są popularne. Takie bowiem wypełnienie okienne ma walor estetyczny.

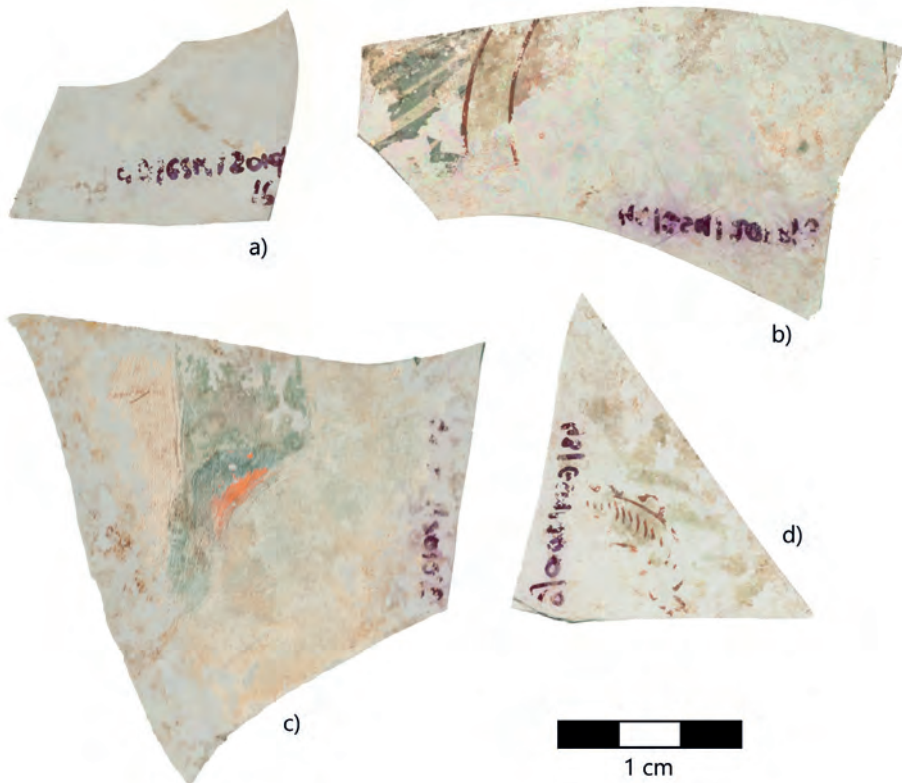
Szybki trumienne

Interesującym znaleziskiem są szyby, które pozyskano z komór grobowych. Jest to łącznie 16 fragmentów, ale tylko jeden z nich wydobyto z komory I. Można przypuszczać, że dostał się on tam w wyniku przemieszania warstw. Najprawdopodobniej stanowią one destrukty jednej szyby trumiennej z jej wieka. Ślady korozji w postaci łuszczenia są nieznaczne, głównie ze względu na krótki czas zalegania w ziemi.

Wykonano je z przejrzystego, jasnozielonego szkła. Obserwowalne są nieliczne pęcherzyki powietrza, małej i średniej wielkości. Nie zauważono wtrętów. Niestety słabo czytelne są smugi, które umożliwiłyby jednoznaczną interpretację, jaką techniką posłużono się podczas produkcji, jednak najbardziej prawdopodobne jest, że zastosowano metodę analogiczną, jak przy szkle okiennym.

Na czterech fragmentach zachowały się ślady malowania farbą (ryc. 4: a–d). Czytelny jest zestaw barw użytych do ich ozdobienia: biel, bładoniebieski, pomarańczowy i brunatny. Niestety, ciężko nawet najogólniej wnioskować o możliwym przedstawieniu czy rodzaju dekoracji. Gdyby posłużono się techniką emalierską, tzn. zastosowano farbę wymieszaną ze sproszkowanym szkłem a następnie podgrzano, to związałyby się ona na stałe z bazą, jaką stanowiła szybka trumienna i treść ta byłaby dziś czytelna. Farbę naniesiono jednak „na zimno” korzystając z pędzla o grubym włosiu (zachowana faktura farby z widocznymi śladami po jej nałożeniu podłużnymi ruchami) oraz cieniutkiego pędzelka (ciemne linie na kształt woluty i ornamentu roślinnego).

Zapewne mamy tu do czynienia z wizjerem trumiennym, okienkiem, które eksponowało wizerunek zmarłego. Nie jest to niczym niezwykłym w nowo-



Ryc. 4. Szybki trumienne z Góry Świętej Małgorzaty (fot. S. Siembora).

żytnej kulturze funeralnej Rzeczypospolitej, szczególnie w kręgach sarmackich (Bystroń 1933: 94), okienka tego typu pełniły tę samą funkcję, co portrety trumienne. Chronologia omawianego znaleziska jest jednak o wiele późniejsza. W XIX wieku zwyczaj ten nie był powszechnie praktykowany na ziemiach polskich, choć np. w katakumbach pod Palermo na Sycylii jeszcze w XX wieku mumifikowano zmarłych i składano ich w trumnach z przeszklonym wiekiem. Podobną funkcję kulturową pełnią dzisiaj fotografie pogrzebowe umieszczane na nagrobkach zmarłych (por. Pietrzyk 2015).

Wartość tego zabytku jest znaczna, ze względu na fakt, że temat szyb trumiennej jest praktycznie nieobecny w polskiej literaturze archeologicznej. Opublikowano dotychczas trzy okrągłe wizjery trumienne pochodzące z krypt kościoła kaplicy przyzamkowej w Brzegu (Olczak 1997b: 75) oraz szybki z trumien dziecięcych z cmentarzyska w Izdebnie (Olczak 1997b: 82–86). Jedna z nich była sporych rozmiarów i stanowiła witrażkowe wieko trumny. Malarstwo przedstawiono na niej postać Matki Boskiej oraz dekorację roślinną.

Analizowane zabytki to typowy inwentarz naczyń szklanych, który wiązać można z funkcją tego stanowiska w przeszłości. Do wyrobów służących do celów sakralnych należą przede wszystkim pucharki dzwonowate, być może także butelki. Z gospodarczą funkcją pobliskich zabudowań plebani wiązać należy różnego rodzaju naczynia do picia takie jak szklanki i kubki. Szybki trumienne poświadczają cmentarną funkcję najbliższego otoczenia kościoła. Wszystkie te wyroby są szklami zwyczajnymi, powszechnie dostępnymi, najprawdopodobniej także tanimi. Są to wytwory najpewniej okolicznych hut i warsztatów szklarskich, praktycznie brak wśród nich egzemplarzy, które można by interpretować jako wyroby luksusowe lub importy.

Ustalenia, które udało się poczynić powinny być uzupełnione dalszymi wnioskami. Będą one możliwe dopiero wtedy gdy powiększy się dostępna baza źródłowa zabytków podczas kolejnych prac terenowych.

Sebastian Siembora
Ośrodek Badań nad Antykiem
Europy Południowo-Wschodniej
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
00-927 Warszawa
Stowarzyszenie Naukowe
Collegium Invisibile
ul. Dobra 56/66 pok. 28
00-312 Warszawa
e-mail: s.siembora@yahoo.com

BIBLIOGRAFIA

- Andrzejewska A. (1996), *Szkló naczyniowe z klasztoru oo. Dominikanów w Brześciu Kujawskim, województwo włocławskie*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Archaeologica”, t. 20, s. 123–153.
- Blusiewicz K. (2013), *Wyniki badań archeologicznych północnej pierzei placu Teatralnego prowadzonych w latach 1995–1997*, [w:] W. Pela (red.), *Archeologia dawnej Warszawy*, t. 3, Muzeum Historyczne m. st. Warszawy, Warszawa, s. 73–124.
- Bystron J.S. (1933), *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce: wiek XVI–XVIII*, t. 2, Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa.
- Chrzanowska A. (1987), *Artystyczne szkła śląskie XVII i XVIII w.*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa.
- Chrzanowska P. (1987), *Szkła artystyczne z polskich manufaktur XVIII w.*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa.
- Ciepiela S. (1966), *Pucharki dzwonowate w Polsce od końca XVI w. do końca XVII wieku*, „Szkło i Ceramika”, r. 17, nr 9, s. 248–253.

- Ciepiela S. (1977), *Szkoło osiemnastowieczne Starej Warszawy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Dekówna M. (1992), *Produkcja i obróbka szkła (do XV w.)*, [w:] B. Orłowski (red.), *Z dziejów techniki w dawnej Polsce*, IHNOiT PAN, Warszawa, s. 379–410.
- Drahotová O. (1984), *Szkoło europejskie*, przeł. A. Borowiecki, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa.
- Garas M., Karwowska H. (2013), *Wyroby szklane*, [w:] H. Karwowska, A. Andrzejewski (red.), *Założenie rezydencjonalne Sapiechów w Dubnie*, Muzeum Podlaskie w Białymstoku, Białystok, s. 257–286.
- Kozłowska R. (1997), *Materiały szklane z Kleczanowa*, [w:] A. Buko (red.), *Kleczanów. Badania rozpoznawcze 1989–1992*, Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa, s. 218–225.
- Krukowska O. (2009), *Szkoło w badaniach archeologicznych Gdańska*, [w:] Z. Borkowski, M. Fudziński, H. Paner (red.), *Stan badań archeologicznych miast w Polsce*, Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, Gdańsk, s. 437–480.
- Kutyłowska I. (1981), *Szklane pucharki dzwonowate z Zamościa i Lublina*, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 8, s. 91–95.
- Kutyłowska I. (1999), *Późnośredniowieczne i nowożytne szkła odkryte w kaplicy Św. Trójcy w Lublinie*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Archeologia”, nr XXVII, s. 133–144.
- Kwaśnik-Gliwińska A. (2003), *Szkoło europejskie XVII–XX wieku ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach*, Muzeum Narodowe w Kielcach, Kielce.
- Marciniak-Kajzer A. (2010), *Wstępne opracowanie wyników ratowniczych badań wykopaliskowych przeprowadzonych w lipcu 2010 roku przy kościele parafialnym w Górze św. Małgorzaty w województwie łódzkim*, Łódź, maszynopis dostępny w Instytucie Archeologii UŁ.
- Marciniak-Kajzer A., Przybyłok A. (2011), *Wstępne opracowanie wyników ratowniczych badań wykopaliskowych przeprowadzonych w lipcu 2011 roku przy kościele parafialnym w Górze św. Małgorzaty w województwie łódzkim*, Łódź, maszynopis dostępny w Instytucie Archeologii UŁ.
- Markiewicz M. (2012), *Wyroby ze szkła*, [w:] M. Wiewióra (red.), *Zamek w Grudziądzu w świetle źródeł archeologicznych. Studia i materiały*, Instytut Archeologii UMK, Toruń, s. 292–299.
- Nowosielska K. (2004), *Średniowieczne i nowożytne wyroby szklane z badań na Starym Mieście we Wrocławiu*, „Wrocławia Antiqua”, t. 6, s. 57–88.
- Pietrzyk A. (2015), *Fotografia pogrzebowa w polskiej obyczajowości funeralnej wczoraj i dziś*, „Ogrody Nauk i Sztuk”, nr 5, s. 541–551.
- Olczak J. (1997a), *Domniemana funkcja liturgiczna i pochodzenie szklanych pucharek dzwonowatych z XVII–XVIII wieku na terenie Polski*, „Archaeologia Historica Polona”, t. 5, s. 223–234.
- Olczak J. (1997b), *Nowe materiały do dziejów użytkowania szkła na ziemiach polskich (część 1)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Archeologia”, nr XII, s. 69–88.

- Przybyłok A. (2011), *Dwa nowożytny, murowane groby z Góry Świętej Małgorzaty*, [w:] J. Jagła (red.), *Ze śmiercią nam do twarzy. Rytuály pogrzebowe, symbolika sepulkralna, akt rozkładu w sztuce i kulturze*, Uniwersytet Łódzki, Katedra Historii Sztuki, Koło Naukowe Historyków Sztuk, Sekcja Dawna, Łódź, s. 215–220.
- Rais-Kufel E., Kufel R. (2013), *Wyroby szklane*, [w:] P. Pawlak (red.), *Średniowieczny system obronny miasta Poznania. Odcinek północno-zachodni. Wyniki badań archeologicznych*, Muzeum Archeologiczne w Poznaniu, Poznań, s. 237–276.
- Rubnikowicz M. (1996), *Średniowieczne i nowożytny szkło ze stanowiska Collegium Gostomianum*, [w:] S. Tabaczyński (red.), *Sandomierz. Badania 1969–1973*, t. 2, IAIe PAN, Warszawa, s. 423–453.
- Sawicka J. (2011), *Późnośredniowieczne i nowożytny szkła z zamku kruszwickiego, z badań w latach 2007–2008*, „Fontes Archaeologici Posnaniensis”, vol. 47, s. 309–339.
- Sikora J. (2009), *Badania archeologiczno-architektoniczne w Górze Świętej Małgorzaty w 2009 r.*, Łódź, maszynopis dostępny w Instytucie Archeologii UŁ.
- Soldenhoff B. (1991), *Próba określenia typów zniszczeń szkieł archeologicznych*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Archeologia”, nr XIX, s. 97–123.
- Wyrobisz A. (1968), *Szkło w Polsce od XIV do XVII wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Wyrobisz A. (1992), *Produkcja i obróbka szkła (od XVI w.)*, [w:] B. Orłowski (red.), *Z dziejów techniki w dawnej Polsce*, IHNOiT PAN, Warszawa, s. 411–419.

SUMMARY

GLASS FINDS DISCOVERED DURING ARCHAEOLOGICAL EXCAVATIONS OF THE CHURCHYARD IN GÓRA ŚWIĘTEJ MAŁGORZATY (ŁĘCZYCA COUNTY)

During the archeological research on the churchyard in Góra Świętej Małgorzaty, a collection of almost 400 glass relics was found. It has been discovered from layers dated back to the period between the seventeenth and the mid-nineteenth centuries. The collection was catalogued and analyzed and the conclusions are a basis for this article. Glass relics are divided into 4 categories. The first is table glass, mostly different types of drinking dishes. Most of them are various cups, but it is difficult to define how they were used. The second category are bottles produced manually or mechanically. The third group are panes of glass. Most of them were window glass panes that were kept in frames with lead and wooden joints. A very interesting discovery are glass panes recovered from a crypt. Probably, it was part of a coffin. It has some traces of colour. The artefact is dated back to the first half of the nineteenth century. This kind of artefacts represents a very rare discovery on the Polish land in the modern era.

Karol E. Natkański, Piotr Świątkiewicz

21. PUŁK PIECHOTY VON BORCKE (4. POMORSKI) W BITWIE POD BOLIMOWEM W ŚWIETLE BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH

SŁOWA KLUCZOWE: I wojna światowa, badania archeologiczne pól bitewnych, źródła historyczne w badaniach archeologicznych

KEYWORDS: World War I, archaeological investigations of modern battlefields, archaeological and historical sources

WSTĘP

Pola bitew stały się obiektami zainteresowań archeologów polskich ponad pięćdziesiąt lat temu. Wystarczy tu jedynie przypomnieć wieloletnie badania pobjowiska grunwaldzkiego rozpoczęte w 1958 r. i trwające z mniejszymi lub większymi przerwami oraz sukcesami do chwili obecnej. Poza Grunwaldem prace archeologiczne prowadzono do końca XX wieku, m.in. pod Cedynią, Legnicą, Płowcami, Raszynem, Świecinem i Lubiszewem. Ich szczegółowe wyniki zostały opublikowane w literaturze fachowej. Wybrane zespoły przestrzenne o określonych wartościach przyrodniczo-historycznych związane z bitwami (Grunwald, Maciejowice, Raclawice, Raszyn) zostały objęte konserwatorską ochroną. Analogiczne prace podjęto również na początku naszego stulecia m.in. na terenach bitew wojny siedmioletniej pod Sarbinowem, woj. zachodniopomorskie i Kunowicami, woj. lubuskie (Wrzosek 2010). W tym też czasie narodziła się wśród badaczy potrzeba usystematyzowania i pogłębienia refleksji nad tymi zagadnieniami owocująca pojawieniem się syntetyzujących opracowań dziejów oraz sformułowaniem celów i metod takich badań (Olejnik 2006; Wolski 2008, tam obfita literatura). Rodzi się pojęcie „archeologia pól bitewnych”. Za jeden z jej priorytetów uznawane jest przywracanie społecznej pamięci o takich miejscach i włączanie ich do ruchu turystycznego (Chylińska, Kosmała 2011; Chylińska 2013).

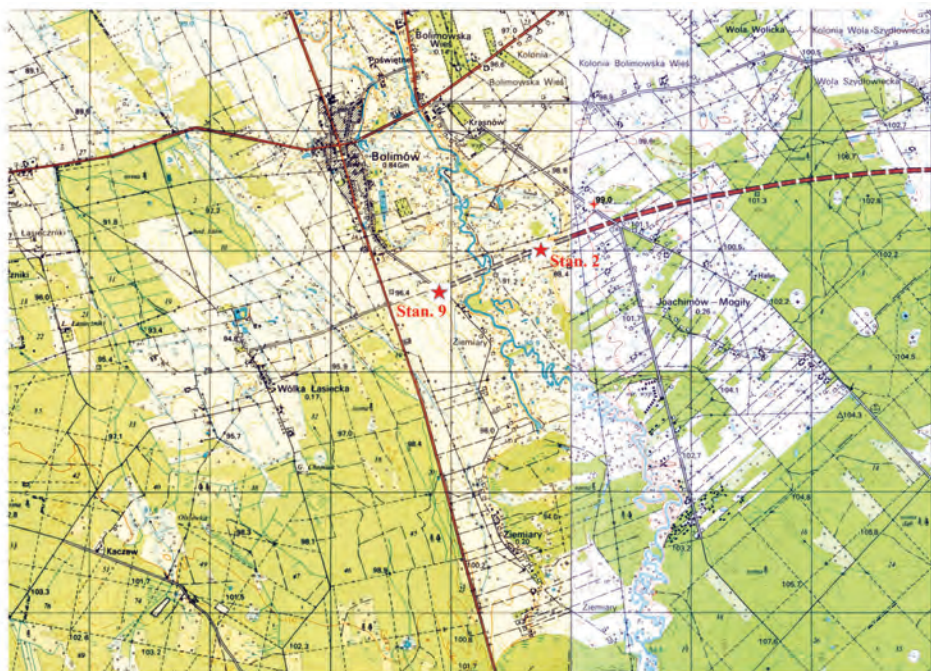
Przedmiotem zainteresowania stały się równocześnie obiekty militarne odkrywane poza przestrzeniami bitew, niejako przy okazji badań na stanowiskach

pradziejowych, średniowiecznych i wczesnonowożytnych. Były one początkowo traktowane po macoszemu przez badaczy zajmujących się klasycznymi gałęziami archeologii. Dotyczyło to szczególnie pozostałości XX-wiecznych walk toczonych na wielkich przestrzeniach i posługujących się bronią i techniką groźną do dzisiaj dla podmiotu badań. Czynnikiem hamującym właściwe nastawienie poznawcze archeologów była też świadomość względnie krótkiego odcinka czasu, jaki upłynął od tych wydarzeń. Przyjmowano bowiem milcząco, że powinny być one raczej przedmiotem badań znawców nowożytnej wojskowości, broni palnej lub mundurologów. Do zagadnienia tego powrócimy na końcu naszych rozważań. Zasadniczy zwrot w takim podejściu wymusiły m.in. odkrycia pozostałości bitew z czasów Wielkiej Wojny 1914–1918 na szerokopłaszczyznowych stanowiskach autostradowych pod Bolimowem, pow. skierniewicki. Na ich kanwie podejmowane są próby metodologicznego zdefiniowania zakresu „archeologii pól bitewnych”, zwanej też niekiedy „archeologią konfliktu”, jako nauki stosowanej, animującej i obsługującej żywą, „biograficzną” pamięć społeczną (Zalewska 2013: 37–45). Obecnie nikt już nie kwestionuje konieczności i potrzeby prowadzenia badań XX-wiecznych obiektów militarnych traktowanych równorzędnie, np. ze średniowiecznymi lub nowożytnymi warowniami.

W niniejszym artykule podejmujemy ten temat stawiając sobie dwa główne cele. Pierwszym z nich jest przedstawienie jednego z bardziej spektakularnych wątków badań archeologicznych na trasie planowanej budowy autostrady A2 pod Bolimowem, czyli śladów pobytu i działań w tym miejscu wojsk niemieckich w okresie od grudnia 1914 do maja 1915 roku. Materiału do naszych rozważań dostarczyły wyniki prac wykopaliskowych na dwóch stanowiskach archeologicznych. Były to: stanowisko nr 9 w Bolimowie badane w 2005 r. przez Instytut Archeologii i Etnografii PAN w Łodzi¹ i stanowisko nr 2 w Joachimowie-Mogiłach², pow. skierniewicki (ryc. 1). Obie akcje sfinansowane były przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad. Przy okazji spróbujemy sformułować spostrzeżenia i wnioski dotyczące uwarunkowań i metod badań dwudziestowiecznych pól bitewnych oraz czasami niezbyt rozważnych lub nazbyt gorączkowych działań ludzi zainteresowanych tym tematem. Drugim naszym podstawowym celem jest próba skonfrontowania anonimowego materiału zażytkowego z wiedzą historyczną zaczerpniętą z opublikowanych opracowań i relacjami naocznych świadków.

¹ Konsultantem badań ze strony Instytutu Archeologii i Etnologii PAN był prof. dr hab. Tadeusz Poklewski, koordynatorem doc. dr hab. Jerzy Maik, pracami w terenie kierował dr Piotr Świątkiewicz (zob. Świątkiewicz 2010; 2011).

² Wykonawcą prac było Przedsiębiorstwo Archeologiczno-Konserwatorskie „KAIROS-PLUS”, działające w ramach umowy z Fundacją Uniwersytetu Łódzkiego. Pracami bezpośrednio kierowała mgr K. Zagórska (zob. Olejnik i in. 2010).



Ryc. 1. Położenie stanowisk 9 w Bolimowie i 2 w Joachimowie-Mogiłach
(wyk. K.E. Natkański).

BOLIMÓW, GRUDZIEŃ 1914 ROKU – MAJ 1915 ROKU

Ogólną sytuację historyczno-militarną i najbardziej istotne epizody działań wojennych w okolicy Bolimowa w czasie Wielkiej Wojny kompetentnie przybliżył Stanisław Kaliński opierając się m.in. na wielu materiałach źródłowych, w tym na licznych historiach wojennych pułków niemieckich, opublikowanych w latach między I a II wojną światową (Kaliński 2010; 2015). Zamieszczony niżej krótki opis tych wydarzeń oparliśmy na opracowaniach tego autora uzupełniając je tylko innymi informacjami. Pochodzą one głównie, choć nie tylko, z nieuwzględnionej przez S. Kalińskiego książki zawierającej opis frontowych działań pruskiego 21. Pułku Piechoty (4. Pomorskiego) von Borcke z Torunia wchodzącego w skład 35. Dywizji Piechoty XVII Korpusu Armii generała dywizji Günthera von Pannevitza (*Kriegsgeschichte...*)³. Wykorzystanie tej relacji nie było przypadkowe, gdyż posłużyło do realizacji wspomnianego we wstępie celu.

³ Wcześniejsze dzieje pułku opisuje G. Schreiber (1889). Inne źródła to uwzględnione przez S. Kalińskiego wielotomowe opracowanie *Weltkrieg...*, t. VI, VII, VIII.



Ryc. 2. Umundurowanie żołnierzy 21. Pułku Piechoty von Borcke w latach 1867–1914. (*Kriegsgeschichte... ,Tafel I*).

Od 1867 r. do Wielkiej Wojny żołnierze tego pułku nosili mundury składające się głównie z szarych spodni z czerwonymi lampasami oraz granatowych kurtek (*Waffenrock*) z czerwonymi kołnierzami i wyłogami na rękawach oraz białymi naramiennikami z czerwonym oznakowaniem pułku (ryc. 2). Na kwadratowym sztandarze pułku przestawiony był żółty krzyż w formie Żelaznego Krzyża (*Eisernes Kreuz*), w centrum którego czarny orzeł z rozpostartymi skrzydłami, pod pruską koroną i napisem: PRO GLORIA ET PATRIA trzymał w jednym szponie błyskawicę, a w drugim miecz (*Infanterie-Regiment...*).

Ostatnim komendantem pułku w czasie pokoju był pułkownik (później generał dywizji) Lutz von Dewitz (ryc. 3). Po mobilizacji przeprowadzonej na mocy rozkazu z 2 sierpnia 1914 r. jego dowódcą został 3 sierpnia podpułkownik, a od 19 sierpnia pułkownik Hans Brunnemann (ryc. 3). Dowódcą pierwszego batalionu był major von Olszewski⁴ (a od 1 stycznia 1915 r. major Steffen), drugiego major von Köhler, a trzeciego major Wagner (od 1 stycznia 1915 r. kapitan Grashoff (*Kriegsgeschichte...: 40–43, 170*). 9 sierpnia 1914 r. pułk ruszył na wojnę. Po zwycięskiej dla wojsk cesarcko-niemieckich „bitwie łódzkiej” wyruszył 23 li-

⁴ W cytowanym źródle często brakuje imion występujących w nim osób. Imiona dowódców 21. Pułku zacytowaliśmy z internetowego portalu (zob. *Infanterie-Regiment...*).



Ryc. 3. Dowódcy 21. Pułku z 1914/1915 r.; Generalleutnant L. von Dewitz, Generalmajor (wcześniej Oberst) H. Brunnemann, Oberst J. Lüdecke (*Kriegsgeschichte...*, wkładka).

stopada forsownym marszem spod rogatek Zgierza przez Piątek, Żychlin i Kutno kierując się na Łowicz, pod którym stoczył pomyślną dla siebie potyczkę. 24 grudnia przekroczył koryto Rawki i dotarł w okolice wsi Kurabka pod Bolimowem, gdzie na północ od Borzymowa obsadził odcinek frontu *zu Kurabka* o długości około 1 km⁵.

Bolimów od grudnia 1914 r. znajdował się w strefie operacyjnej 9. Armii niemieckiej dowodzonej przez feldmarszałka Augusta von Mackensena (ryc. 5). Miasto zostało zdobyte 18 grudnia przez pododdziały 1. i 36. Dywizji Piechoty (Kaliński 2010: 27–28; 2015: 48)⁶. Następnego dnia zajęto przyczółki na

⁵ Opis szlaku bojowego 21. Pułku od „bitwy łódzkiej” do maja 1915 r. według *Kriegsgeschichte...*, Teil 1. *Feldzug in Ostpreußen und Polen (16.5.1914–15.5.1915)*, Karte 14: Major Vetter: 133–169.

⁶ Według niektórych niemieckich źródeł Bolimów zdobyto 19 grudnia 2014 r. (zob. *Weltkrieg...*, t. VI: 313).



Ryc. 4. Przemarsze i pozycje 21. Pułku od 9 grudnia 1914 r. do 12 maja 1915 r.
(Kriegsgeschichte..., Karte 14).

wschodnim brzegu Rawki na wysokości Sokołowa i Ziąbek. Rosjanie wycofali się praktycznie bez walki na pozycje obronne przygotowane wcześniej na terenie górującym nad płaską i podmokłą doliną rzeki. W dniu 20 grudnia odcinek frontu od Sokołowa do Ziemiarn znalazł się w strefie operacyjnej jednostek wchodzących w skład II Korpusu generała armii Alexandra von Linsingen. Na jego lewym skrzydle do Kęszyc stał XVII Korpus z 21. Pułkiem, a na prawym I Korpus Rezerwowy z Prus Wschodnich generała dywizji Kurta von Morgen. W dniu



Ryc. 5. Feldmarszałek A. von Mackensen (*Kriegsgeschichte...*, wkładka).

20 grudnia oddziały niemieckie przekroczyły Rawkę po moście postawionym około 1,5 km na północ od Bolimowa i w ciężkich bojach dotarły do przednich rosyjskich pozycji obronnych rozmieszczonych we wsiach: Mogiły, Wola Szydłowiecka, Dołowatka, Humin i Kurabka. Na szczególnie interesującym nas odcinku frontu obejmującym Bolimów 14. i 149. pułki piechoty Korpusu Linsingena do 22 grudnia zdobyły wysunięte okopy rosyjskie na zachodnim skraju Humina. Dalszy postęp wojsk niemieckich na odcinku Mogiły – Dachowo był jednak skutecznie blokowany przez Rosjan broniących pozycji uprzednio rozbudowanych w postaci kilku liniowych transzei i bastionów. Niewiele pomogło w tym względzie utworzenie 27 grudnia z II, XIII i XVII Korpusu szturmowej Grupy dowodzonej przez generała A. von Linsingen. Jedynie w pierwszych dniach stycznia 1915 r. udało się 128. Pułkowi Piechoty i 5. Pułkowi Grenadierów zająć wschodni skraj Borzymowa, a 1. Rezerwowej Dywizji wieś Mogiły (Kaliński 2010: 27–28, 32–33, 35, 37, 52; *Weltkrieg...*, t. VI: 359).

Jak pisze S. Kaliński, na tym etapie walk żołnierze niemieccy szukając schronienia przed ogniem nieprzyjaciela mogli jedynie korzystać z naturalnych zagłębień terenu i doraźnie kopanych w zmarzniętym gruncie dołków strzeleckich. Niekiedy wzmacniano i ulepszano je przynoszonymi np. workami piasku oraz wiązkami siana. W czasie jednego z ataków na wieś Mogiły w dniu 4 stycznia 1915 r. osłonę przed pociskami stanowiły zwłoki poległych towarzyszy broni. Lepsze warunki przetrwania na froncie uzyskiwano zdobywając pozycje rosyjskie. Bezpośrednio za jego linią żołnierze kwaterowali przeważnie w płytkich, prowizorycznych ziemiankach i jedynie wyjątkowo w zniszczonych zabudowaniach pobliskich wsi. Z relacji odnotowanych w historii 21. Pułku dowiadujemy się (*Kriegsgeschichte...*: 159–160, tłumaczenie autorów), że już pozycje osiągnięte pod wsią Kurabka 24 grudnia:

[...] musiały być z wielkim trudem i nakładem pracy rozbudowywane, starano się budować rowy osłaniające i łącznikowe oraz schrony, a wszystko w terenie składającym się głównie z błota i bagniska, gdzie woda gruntowa występowała prawie pół metra pod powierzchnią i do tego w porze roku, w której przeplatały się opady deszczu i śniegu.

W trybie normalnego, 24. godzinnego luzowania zazwyczaj jeden batalion (pułku) obsadzał przednie umocnienia, inny pozostawał w gotowości w ziemiankach położonych z tyłu, a trzeci batalion w odwodzie przy sztabie pułku (Kaliński 2010: 35, 38, 52; 2015: 57). Jednak nie zawsze i nie wszyscy przebywali w spartańskich warunkach. Prawdopodobnie w jednej ze sztabowych kwater przynajmniej część oficerów spędziła sylwestrową noc 1914/1915 r. w dość luźnej atmosferze (ryc. 6). Uwiecznieni w tej sytuacji na zdjęciu w cytowanej książce porucznicy D. Dahle, G. Kuhn i Bräckow wystąpią jeszcze w naszej relacji w zgoła innych okolicznościach.

Siódmego stycznia nastąpiła poważna reorganizacja struktury dowodzenia odcinkiem frontu biegnącym od Ziemiar do Kęszyc. Rozwiązano Grupę von Linsingena, a jej pozycje między Ziemiarą a Huminem zajęły jednostki I Korpusu Rezerwowego generała K. von Morgen w składzie: 4. Dywizja Piechoty pod dowództwem generała brygady Ericha Freyera, 49. Dywizja Rezerwy generała brygady Victora Hahndorfa, 1. Dywizja Rezerwy generała dywizji Arthura S. von Förstera i 36. Dywizja Rezerwy generała brygady Curta Krüge (*Weltkrieg...*, t. VII: 462–463). Najbardziej interesujący nas odcinek między drogą Bolimów – Wola Szydłowiecka i Mogiłami obsadziła 49. Dywizja Rezerwy w składzie: 225., 226., 227. i 228. Pułk Rezerwy oraz 21. Rezerwowy Batalion Strzelców. Dalej na południe do wsi Ziemiarzy w okopach znajdowali się żołnierze 36. i 1. Dywizji Rezerwy, a na północ

od Bolimowa 3. i 4. Dywizji Piechoty. Na lewym skrzydle 1. Korpusu rozmieszczono oddziały 35. i 36. Dywizji Piechoty XVII. Korpusu. Zrezygnowano także w tym czasie z metody atakowania w każdym przypadku w gęstych kolumnach, kładąc nacisk na budowę pozycji szturmowych w postaci okopów prowadzących do umocnień wojsk rosyjskich. Były one stopniowo wzmacniane, początkowo doraźnie np. przynoszonymi przez żołnierzy belkami, deskami lub wyjętymi z wiejskich chat drzwiami, później dostarczonymi płytami stalowymi (*Grabenschuttschilds*) o wymiarach 45 x 60 cm. Ocieplano je także sianem, a ziemianki na pozycjach rezerwowych niekiedy piecykami. Pozycje te rozbudowywano m.in. o stanowiska nasłuchowe i rowy łącznikowe, tworząc system umocnień umożliwiający bezpieczny pobyt żołnierzy oraz zorganizowanie niespodziewanego ataku i efektywnej obrony (Kaliński 2010: 58). Przedsięwzięcia te wymagały ogromnego żołnierskiego wysiłku i nie zawsze przynosiły spodziewane efekty. W wojennej historii 21. Pułku zapisano pod dniem 28 stycznia m.in. (*Kriegsgeschichte...: 162*, tłumaczenie autorów):

W śniegu i deszczu, w strasliwym błocie i mule musiały być kopane nowe stanowiska. Także ziemianki i prymitywne schrony, w których przebywały odwody i rezerwy tonęły często w gruntowej wodzie. Tylko z trudem udawało się ochronić oddziały przed kaprysmi pogody, które pochłonęły niejedną ofiarę.



Ryc. 6. Oficerowie 21. Pułku w noc sylwestrową 1914/1915 r. pod Kurabką; porucznik Schrader, major von Koehler, dr Holland, porucznik Dahle, porucznik G. Kuhn, porucznik E. Sommerfeldt, porucznik Bräckow, dr J. Wolff (*Kriegsgeschichte... , Tafel 6/VI*).

Po kilku nieudanych próbach przełamania pozycji rosyjskich m.in. w majątku Dołowatka, w Borzymowie i w rejonie Mogił, przeprowadzonych w połowie stycznia 1915 r., dowództwo 9. Armii zdecydowało w dniu 19 stycznia 1915 r. o podjęciu „rozstrzygającego natarcia” przeciwko wojskom rosyjskim na odcinku Mogiły – Wola Szydłowiecka – Humin – Dachowo (*Weltkrieg...*, t. VII: 164). Natarcie to miało się odbyć m.in. siłami I Korpusu wzmocnionego połową 3. Gwardyjskiej Dywizji Piechoty oraz XVII Korpusu. Oddziały artylerii otrzymały do dyspozycji 18 000 pocisków z gazem łzawiącym (bromkiem ksylicy). Natarcie, w którym uczestniczyły także pododdziały 1. i 49. Dywizji Rezerwy, rozpoczęło się 31 stycznia głównym uderzeniem na Wolę Szydłowiecką – Borzymów. Jedynym sukcesem było zajęcie i utrzymanie majątku w Woli Szydłowieckiej i Huminie. Podczas tych walk nie zabrakło bezmyślnych rozkazów pomijających najnowsze sposoby skutecznych działań ofensywnych, choć zgodnych z obowiązującymi nadal regulaminami piechoty⁷. W zapiskach porucznika D. Dahle, dowódcy szóstej kompanii 21. Pułku szturmującej Borzymów, znajdujemy taki fragment: (*Kriegsgeschichte...*: 164, tłumaczenie autorów).

Aby wywierać stopniowo na Rosjanach coraz większy psychologiczny wpływ, rozkazano podczas frontального natarcia piechoty atakować w zwartym szyku w pozbawionym osłony terenie widocznym z rosyjskich okopów. O godz. 10.15 ustawiły się kompanijne kolumny; na czele zastępca dowódcy pułku major von Keiser ze swoim adiutantem kapitanem Vetter'em, jak również dowódca 2. batalionu major von Koehler z lejtnanem Kuhn'em [...]. Po dwie kompanie z boku i z tyłu! 7. Kompania (lt. Bräckov) i 6. (lt. Dahle) kompania maszerowały z przodu, z nimi podążały 5. i 8. Kompania (21. Pułku).

Jakże w innej, bardziej dramatycznej roli wystąpili tu niektórzy uczestnicy sylwestrowego przyjęcia na pozycjach *zu Kurabka*. Pododdziały ustawione prawie jak na placu defiladowym nacierały na pozycje rosyjskie w odkrytym terenie na odcinku 1 500 m, dopiero końcowe 800 m pokonały chowając się w zabagnionych rowach dobiegowych. Jak było do przewidzenia, szturm zakończył się dużymi stratami i powrotem żołnierzy na pozycje wyjściowe. Bohaterem tych wydarzeń został podporucznik Fritz Reiß z 3. batalionu, który wrócił nieknięty z rosyjskich okopów⁸. Na skutek mrozu i śniegu nie spełniły swojej roli

⁷ Wynikały one z doktryny prowadzenia walki zwartymi ugrupowaniami, którymi można było dowodzić w polu przy pomocy głosu.

⁸ W starciach pod Borzymowem i na pozycji *zu Kurabka* zginęło ogółem 3 oficerów i 204 podoficerów i żołnierzy 21. Pułku. Końca wojny nie dożyła połowa uczestników opisywanych tu wydarzeń. Porucznik F. Reiß zginął 31 lipca 1915 r. w bitwie pod Ignasinem, porucznik G. Kuhn zmarł 27 czerwca 1918 r. w szpitalu twierdzy Wrocław. Polegli także inni uczestnicy sylwestrowej biesiady 1914 r. pod Kurabką; porucznicy lekarze Eugen Sommerfeldt (24 kwietnia 1918 r.) i Johannes Wolff (9 czerwca 1917 r.) (*Kriegsgeschichte ...*: 164–165, 595–652).

także granaty z gazem łzawiącym. Linia frontu została jedynie przesunięta na wschód o kilkaset metrów. Przeciwnatarcie wojsk rosyjskich powstrzymało dalsze działania, wojska niemieckie zostały wykrwawione, a ich początkowe sukcesy ograniczone i bez większego znaczenia. 5 lutego wydano rozkaz o wstrzymaniu natarcia i utrzymaniu zdobytych pozycji. Inicjatywa operacyjna 9. Armii została zatrzymana i jej działania ofensywne ustały do maja 1915 r. (Kaliński 2010: 64–66).

Z uwagi na duże straty, 10 lutego Naczelne Dowództwo wydało rozkaz o zdjęciu z linii frontu niektórych jednostek I Korpusu Rezerwy, w tym 4. Dywizji Piechoty. Zastąpiły je m.in. oddziały XVII Korpusu Armii, w tym pierwszy i trzeci batalion 21. Pułku, które rankiem 15 lutego przekroczyły wschodnie rogatki Bolimowa i zluzowały pozycje 14. i 140. Pułku pod Huminem, przy drodze Bolimów – Czerwona Niwa⁹. Natomiast „II Batalion jako dywizyjna rezerwa znalazł schronienie w obozie (*Hüttenlager*) pod Bolimowem (*bei Bolimów*)” (*Kriegsgeschichte...*: 166, tłumaczenie autorów). Nieco później sztab pułku dowodzonego wówczas przez zastępcę pułkownika H. Brunnemanna, majora Johannes Lüdecke (ryc. 3) „zajął kwatery w młynie w Bolimowskiej Wsi, tuż nad wschodnim brzegiem Rawki. Rezerwowy batalion został przeniesiony z obozu w Bolimowie do obozu na prawym brzegu Rawki, gdzie wkrótce rozpoczęto budowę nowych ziemianek (*Erdhütten*)” (*Kriegsgeschichte...*: 166, tłumaczenie autorów). Tym niemniej, dotychczasowy *Reserve-Lager* w Bolimowie funkcjonował nadal, a w spokojniejszym okresie od początku marca do świąt wielkanocnych 4–5 kwietnia 1915 r.

[...] został znacząco ulepszony i przystosowany do zamieszkania (*wohnlicher eingerichtet*). Czas spokoju został wykorzystany do doskonalenia fachowych (*fachgemäß*) umiejętności, doprowadzenia do porządku ubioru i uzbrojenia oraz przeprowadzenia szkoleń i apeli. W cieplejsze dni można też było zażyć w Rawce odświeżającej kąpieli [...]

co dokumentuje załączona do wspomnień fotografia (ryc. 7; *Kriegsgeschichte...*: 167, *Tafel 7/II*, tłumaczenie autorów).

Na miejscu pozostała 49. Dywizja Rezerwy. Na bronione przez nią pozycje rozciągnięte między Wołą Szydłowiecką a Mogiłami Rosjanie przypuścili 24 lutego gwałtowny szturm dokonując głębokiego przełomu w rejonie Mogił, na odcinku bronionym przez 227. Rezerwowy Pułk. Został on odrzucony w stronę Rawki przez co odsłonił prawe skrzydło 21. Rezerwowego Batalionu Strzelców. Alarmowo jako odwód podniesiono do walki między innymi 3. Ba-

⁹ *Kriegsgeschichte...*, *Karte 14*: 595–652, odręczne naniesienie. Pod Huminem zginęło 43 podoficerów i żołnierzy. Straty 21. Pułku w czasie Wielkiej Wojny wyniosły ogółem 123 oficerów i 3 031 podoficerów i żołnierzy, a więc w istocie równały się z liczbą żołnierzy wyruszających na wojnę.



Ryc. 7. Żołnierze kąpiący się w Rawce. Strzałką zaznaczono most na Rawce
(*Kriegesgeschichte...*, Tafel 7/II).

talion 21. Pułku Piechoty, który wymaszerował z kwater w miejscowości Wieś Bolimowska i zajął stanowiska wokół punktu topograficznego „99”, jednak w walkach nie uczestniczył¹⁰. Po trzech dniach alarmu, 27 lutego, żołnierze powrócili do kwater, a atakujących Rosjan wyparto ze zdobytych pozycji (Kaliński 2010: 87; *Kriegesgeschichte...*: 167).

Obroncy tego miejsca raz jeszcze doświadczyli dramatycznych przeżyć. 1 kwietnia Rosjanie wysadzili strzeleckie stanowisko zamieniając je w gigantyczny krater, w którym na miejscu zginęło 29 żołnierzy. Był to jedyny, odnotowany na Froncie Wschodnim przypadek zastosowania technik wojny minersko-tunelowej. Nie udało się im jednak go zdobyć, a sam lej został włączony do linii niemieckich umocnień. Jego ślad można do dnia dzisiejszego dostrzec

¹⁰ Punkt „99” znajduje się około 500 m na NE od okopów odkrytych podczas badań w 2008 r. (zob. część *Joachimów-Mogily 2008 rok*, także Natkański 2010).

w lesie porastającym ten rejon. Zajmowane i w desperackim boju obronione stanowisko przybrało kształt trójkąta wrzynającego się w rosyjskie linie. Z tego powodu nazwano je „nosem strzelców” (*Jägernase*).

W dniach 11–12 maja 21. Pułk został zastąpiony przez inne pododdziały. Złożył broń i amunicję w bolimowskim obozie przekazując je jednostkom luzującym, później batalionami udał się do Łowicza, Jamna i Dąbrowic i 15 maja eszelonem wyjechał do macierzystego Torunia. Jego dalszy wojenny szlak biegł przez ówczesną Galicję (16.05.–14.09.1915), Serbię (15.09.1915–14.09.1916), Rumunię i Łotwę (27.08.1916–07.01.1917), a zakończył się we Francji.

Pułk von Borcke uniknął w ten sposób uczestnictwa w dalszych tragicznych wydarzeniach. W połowie maja 1915 r. sytuacja strategiczna na froncie wschodnim uległa dużym zmianom. Na skutek zwycięstw wojsk niemieckich pod Gorlicami i nad Niemnem, wojska rosyjskie na odcinku północnym i południowym cofnęły się daleko na wschód, utrzymując swoje miejsce jedynie w Polsce centralnej. Przed niemiecką 9. Armią stało zadanie zajęcia Warszawy. W tym celu sięgnięto po zakazaną międzynarodowymi konwencjami broń chemiczną. Zastosowano ją w okolicach Bolimowa co najmniej trzykrotnie¹¹. Pierwszy z gazowych ataków przeprowadzono nocą z 30 na 31 maja na odcinku od Mogił aż do Bzury. Nie powiódł się on m.in. z powodu zmiany kierunku i siły wiatru. Chmura gazowa ominęła pierwsze linie obronne Rosjan i poraziła 56 żołnierzy niemieckich szturmujących pozycje nieprzyjaciela (Kaliński 2010: 109–111; 2015: 216, 275). Drugi atak odbył się rankiem 12 czerwca w widłach Rawki i Bzury. Skutkowało on przesunięciem frontu o 6 km na wschód do linii Sucha – Kozłów Biskupi. Trzeci atak gazowy miał miejsce 6 lipca 1915 r. między Kozłowem Biskupim i Huminem. Zastosowany tam wówczas chlor również poraził żołnierzy obydwu walczących stron (Kaliński 2010). Jednak decydujące przełamanie frontu nastąpiło w połowie lipca głównie wskutek wycofania wojsk rosyjskich w kierunku Wisły i zakończyło się zajęciem Warszawy przez armię cesarsko-niemiecką w dniu 5 sierpnia 1915 r.

BOLIMÓW 2005 ROK

Teren stanowiska nr 9, położonego na południowych obrzeżach Bolimowa, przecięty był funkcjonującą wówczas drogą polną prowadzącą z Bolimowa do Ziemiarn. Wyraźnie rozgraniczała ona obszar badań na dwa odcinki: większy,

¹¹ Ponadto niewykonane na skutek różnych okoliczności polecenia użycia gazu wydawane były jeszcze przynajmniej dwukrotnie, tzn. 14 maja i 28 czerwca (*Weltkrieg*..., t. VIII: 133, 137, szkic 12). Decyzje te podejmował nowy dowódca 9 Armii, książę Leopold von Bayern, który 16 kwietnia 1915 r. zastąpił generała A. von Mackensena.

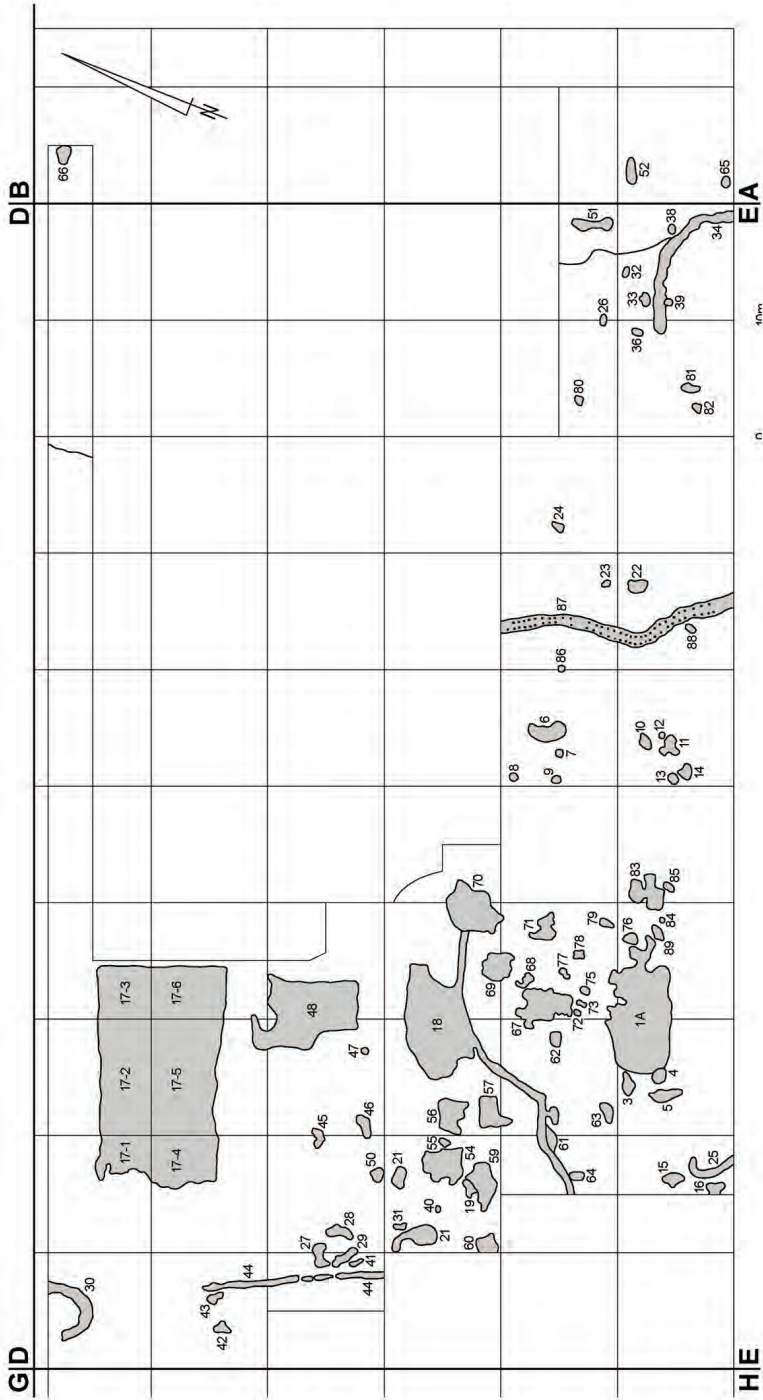
zachodni, położony na terasie nadzalewowej doliny Rawki i mniejszy, wschodni o powierzchni około 600 m², usytuowany na stoku i krawędzi tej doliny. Jego północno-zachodnią część pokrywał gliniano-ziemny nasyp o wysokości do 2 m, szerokości około 10 m i długości około 20 m oraz dojazdowy trakt wyłożony betonowymi płytami. Były to pozostałości elementów autostrady, której budowę rozpoczęto, lecz nie ukończono, w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX w. Rosły tu także gęste zagajniki i biegła ścieżka do brodu na Rawce. Ten odcinek stanowiska nie był objęty pracami eksploracyjnymi (ryc. 8). Natomiast w jego zachodniej części, w granicach obszaru określonego jako hektar E, odkryto pozostałości bardzo interesujących i nietypowych dla badań archeologicznych obiektów nieruchomych oraz materiału zabytkowego (ryc. 9).

Obiekty nr 48 i 87

Należy do nich przede wszystkim obiekt nr 48 stanowiący resztki drewnianej konstrukcji w formie prostopadłościowej skrzyni o szerokości 240 cm i długości 480 cm, tkwiące we wkopie o głębokości około 150 cm. Skrzynię zbudowano z położonych na sobie sosnowych, nieokorowanych pni łączonych w narożnikach na zrąb i spajanych żelaznymi kotwami. Na poziomie przyziemia jej wnętrze przedzielone było trzema poprzecznymi belkami na trzy komory

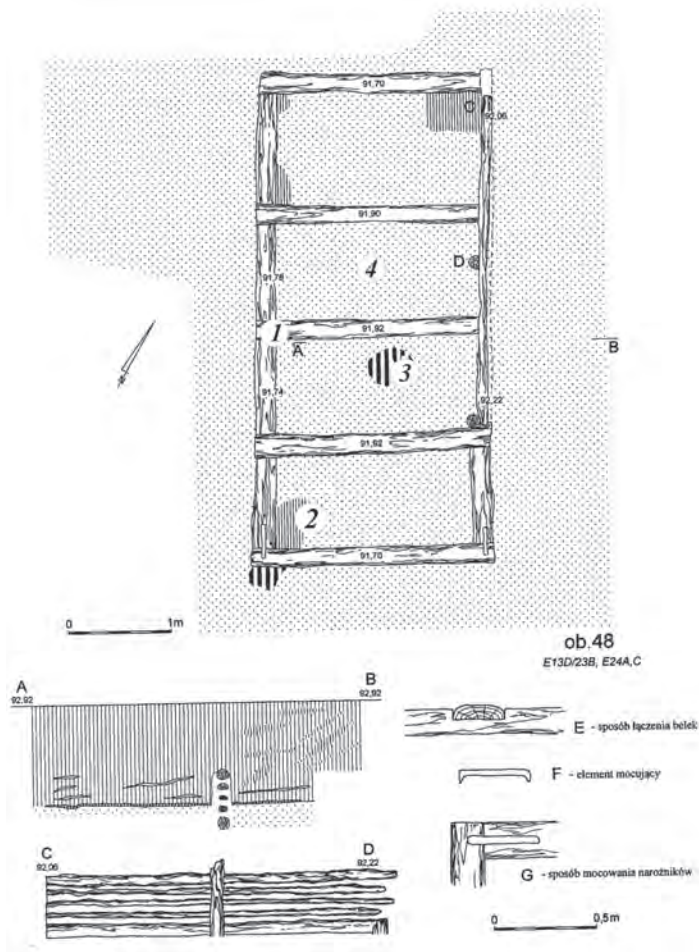


Ryc. 8. Widok z lotu ptaka stanowiska 9 w Bolimowie w trakcie badań archeologicznych (fot. W. Stępień).



Ryc. 9. Bolimów, stan. 9, hektar E. Plan zbiorczy obiektów (rys. E. Wtorkiewicz-Marosik).

o wewnętrznych wymiarach 90 x 190 cm i jedną 110 x 190 cm. Belki oraz dwa słupy wbite tuż przy wschodniej ścianie skrzyni wzmocniały całą konstrukcję. Nie stwierdzono śladów ścianek działowych oraz podłogi lub wzmocnienia podłoża (ryc. 10, 11). W wypełniku wkopu znajdowało się jedynie kilka dużych strzępów smołowanej papy, pokrywającej najpewniej jego zadaszenie oraz kilka fragmentów glinianych naczyń. W północnym profilu dołu zawierającego tę konstrukcję widoczne były na wysokości około 50 cm od dna ślady dochodzącego do niej innego obiektu (ryc. 12). Nie udało się go rozpoznać ze względu



Ryc. 10. Bolimów, stan. 9, obiekt nr 48.

Legenda: 1. Drewno; 2. Spalone drewno; 3. Ciemnobrunatna próchnica; 4. Żółty piasek
(rys. E. Wtorkiewicz-Marosik).



Ryc. 11. Bolimów, stan. 9, obiekt nr 48 (fot. P. Świątkiewicz).

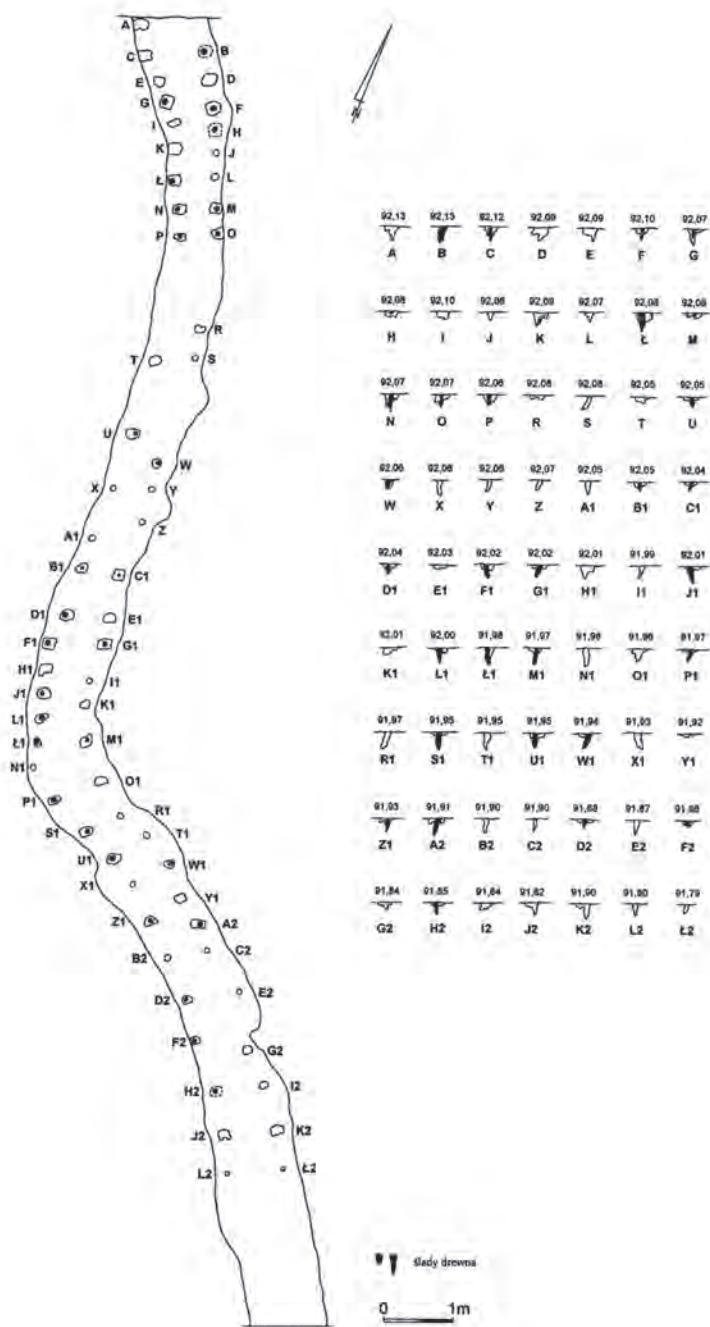


Ryc. 12. Ślady dojścia do obiektu nr 48 (obiekt nr 87) (fot. P. Świątkiewicz).

na zalegający na jego stropie gliniany nasyp pod nieukończoną autostradą. Sądzymy, że jest to końcowy odcinek innego dzieła budowlanego odkrytego między południowym skrajem nasypu i wykopu archeologicznego. Tworzył go wykop w formie rowu (obiekt nr 87) o uchwyconej długości 2000 cm i szerokości 40–50 cm biegnący z północy na południe, czyli wzdłuż skraju terasy. Jego obydwie ściany wzmacniane były 62 palikami rozmieszczonych parami w równych odstępach. Pozostały po nich dołki posłupowe (ryc. 13, 14; Świątkiewicz 2011, ryc. 18). W rowie nie odkryto ruchomego materiału zabytkowego.

Do zidentyfikowania pierwotnego kształtu tych obiektów można posłużyć się źródłami ikonograficznymi. Chodzi o fotografie przedstawiające inżynieryjne dzieła armii cesarsko-niemieckiej na wschodnioeuropejskich polach bitewnych I wojny światowej, w tym przeznaczone do działań bojowych okopy i umocnione schronienia podobne np. do mocno wgłębionej w grunt ziemianki z pozycji 8. Pułku Landwehry nad Bzurą, widocznej na jednym ze zdjęć w książce S. Kalińskiego (2010: 69)¹². Różnego rodzaju prowizoryczne

¹² Fot. dolna: „Żołnierze 8. Pułku Landwehry z Dywizji Westerhagen przed ziemianką nad Bzurą, luty 1915”. Zdjęcie z kolekcji autora.



Ryc. 13. Bolimów, stan. 9, obiekt nr 87 (rys. E. Wtorkiewicz-Marosik).



Ryc. 14. Bolimów, stan. 9, obiekt nr 87 (fot. P. Świątkiewicz).

budynki służące do odpoczynku żołnierzy oraz transeje wykonywane były także przez 21. Pułk von Borcke (ryc. 15, 16). W świetle tych analogii nie ulega wątpliwości, że w obrębie stanowiska 9 wzniesiono również drewniane, kryte papą ziemiankowe schronisko (schron), do którego prowadziło głębokie dojście w postaci rowu – transeji ze ścianami wzmocnionymi drewnianą konstrukcją kotwiczoną palikami.

Pewną trudność sprawia określenie rzeczywistej funkcji schronu. Z uwagi na swe położenie na dalekim zapleczu frontu nie był on włączony w system *stricte* bojowych umocnień. Teoretycznie mogłoby w nim odpoczywać 8–12 żołnierzy tworzących np. drużynę (*Gruppe/Truppe*)¹³ lub sztab pododdziału mniejszego niż *Unterstab* 3. batalionu pułku von Borcke złożony z ośmiu podoficerów i ośmiu żołnierzy uwiecznionych na tle podobnej budowli na jednej z fotografii (ryc. 17). Trudno jednak zrozumieć sens zbudowania w miejscu odległym od pola walki i nie narażonym na bezpośrednie zagrożenie, pomieszczenia o solidnej konstrukcji, przypominającego ciasną komorę bez ogrzewania, z której jedynie ludzka głowa wystaje ponad poziom gruntu. W takich miejscach wznosi

¹³ Jednak w tej fazie Wielkiej Wojny struktura organizacyjna armii niemieckiej w zasadzie nie obejmowała tak małych pododdziałów i zaczynała się od plutonu (*der Zug*) sformowanego z 40–60 żołnierzy. Oczywiście, nie wykluczało to tworzenia mniejszych grup do specjalnych zadań.



Ryc. 15. Kapitan hrabia von der Baudissin w okopie pod Konstancą, styczeń 1917 r.
(*Kriegsgeschichte...*, *Tafel 17/IV*).

się raczej naziemne budowle, podobne np. do prowizorycznych chat z wysokimi wejściami, wzniesionych w innym obozie pod Bolimowem i uwiecznionych na fotografii także opublikowanej przez S. Kalińskiego (2010: 69)¹⁴. Dlatego sądzimy, że opisana tu konstrukcja wraz z transzeją nie stanowiła miejsca relaksu i noclegu żołnierzy, lecz element tylowej, zapasowej rubieży obronnej broniącej np. dojścia do brodu na Rawce lub pełniącej funkcję refugialnego schronienia, użytkowanego jedynie (albo w ogóle) w okresie szczególnego zagrożenia,

¹⁴ Fot. górna: „Ziemianki w lesie w okolicy Bolimowa”. Zdjęcie z kolekcji autora.



Ryc. 16. Grupa żołnierzy 21. pułku przed połową kwatery, Kurlandia listopad 1917 r.
(*Kriegsgeschichte...*, Tafel 20/IV).



Ryc. 17. *Unterstab I./21* (*Kriegsgeschichte...*, Tafel 17/II).

np. artyleryjskiego ostrzału Rosjan. Hipotezę tę potwierdza brak w jego wnętrzu ruchomego materiału zabytkowego, poza znajdującym się na wtórnym złożu.

Obiekty nr 18 i 70

Na południowy zachód od linii schron – transzeja odkryto liczne jamy o różnicowanej charakterystyce. Należy do nich przede wszystkim zespół nr 18 i 70 złożony z wkopów o wymiarach odpowiednio 100 x 200 cm i głębokości co najmniej 50 cm oraz 225 x 340 cm i głębokości 75 cm, połączonych rowem o szerokości około 30 cm i głębokości około 50 cm kontynuującym się w kierunku południowo-wschodnim, poza badany odcinek. W obiekcie nr 70 znaleziono bagnet wzór SG-98 *Neue Art.* do karabinu Mauser 98 (ryc. 18;



Ryc. 18. Bagnet wz. 98 z obiektu nr 70 przed konserwacją (pole środkowe) i po konserwacji (pola boczne) (fot. P. Świątkiewicz).

Królikiewicz 1997: 268–274; Surer: nr 377) i fragment skórzanej portmonetki z monetą o nominale $\frac{1}{24}$ talara Fryderyka Wilhelma II z 1782 roku¹⁵. Z obiektu nr 18 pozyskano kilka fragmentów naczyń glinianych i szklanych, m.in. prostopadłościenną szklaną butelkę z napisem: 100 na dnie. Znaczące rozmiary oraz regularne kształty tego zespołu mocno przypominają fragment okopu (z wysuniętymi stanowiskami strzeleckimi?), jednak nieporównywalnego np. z dobrze umocnionym, ziemiankowym schronem. Naszym zdaniem, była to ćwiczebna transeja powstała w trakcie i służąca do przeprowadzania specjalistycznego (*fachgemäß*), pozafrontowego doskonalenia umiejętności żołnierzy, w tym budowania i korzystania z ukrytych pozycji strzeleckich.

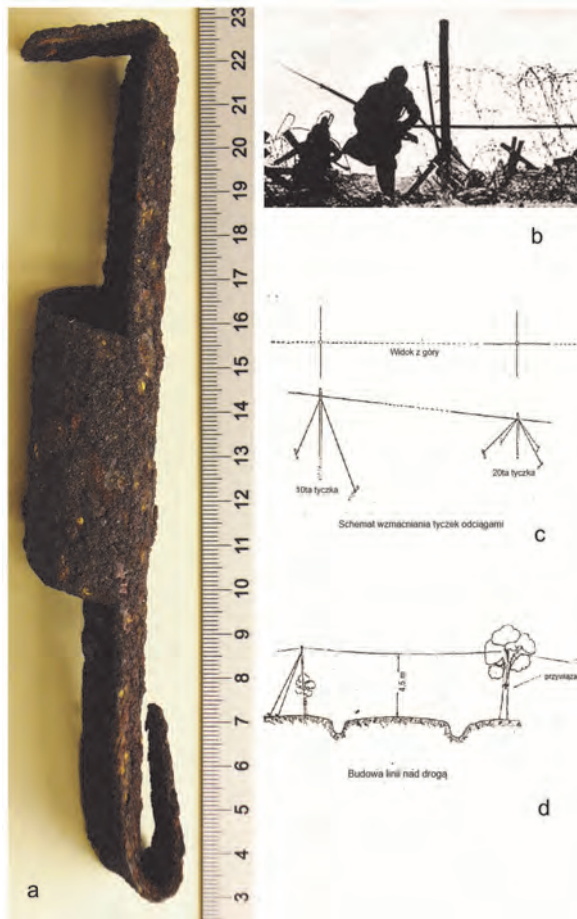
¹⁵ Ekspertyzę numizmatyczną monet z badań w Bolimowie wykonała E. Hanc-Maik (Hanc-Maik 2010).

Zabytki z obiektów nr 19, 54, 57, 63, 67 i 68

W prostokątnej jamie nr 57 o wymiarach 250 x 235 cm z trójkątnym aneksem i głębokości 30 cm odkryto pozostałości paleniska z resztkami kości domowego ptactwa, skórzanego obuwia i portmonetki z ośmioma monetami 5. i 10. fenigowymi Cesarstwa Niemieckiego z lat 1891–1914 oraz szyjkę butelki szklanej. W stropie wieloczołowej jamy nr 67 o ogólnych wymiarach 320 x 500 cm znajdowały się: mosiężny orzeł wzór M1895 z monogramem „FR” (*Füssilier Regiment*) z hełmu typu *Pickelhaube* wzór 1905/06, noszonego przez żołnierzy pruskich liniowych pułków piechoty (ryc. 19; Świątkiewicz 2011, ryc. 19), fragment stołowego noża (tabl. I: a) oraz szklana butelka. W obiekcie tym znaleziono również niezucyte pociski karabinowe i bliżej niezidentyfikowane elementy uzbrojenia, wobec czego z braku nadzoru saperskiego zrezygnowano z jego całkowitej eksploracji. W sąsiadującej z nim prostokątnej jamie nr 68 o wymiarach 90 x 110 cm znaleziono fragmenty naczyń szklanych i glinianych oraz żelazny przedmiot w postaci tulejki z haczykowatymi wypustkami. Jest to prawdopodobnie okucie tyczki stosowane przez armię cesarską jako „wieszak” (podpora) pod linie „telefoniczne na tyczkach” (nie „na rososzkach”) lub być może improwizowany „wieszak do potykaczy” (ryc. 20). Wieszaki takie wykorzystywano do mocowania połowych linii telefonicznych „na tyczkach”, a także, czasami, w skrytych przejściach przez własne zasieki, nieregularnie używano ich, przy ułatwiających żołnierskie życie różnych pracach obozowych (*Podręcznik...: 797*). Z kolei w kwadratowym obiekcie nr 54 o długości boków 280 cm odkryto, poza dwoma fragmentami naczyń, również łyżkę żelazną (tabl. I: d). W obiekcie nr 63 znajdowała się, poza kilkoma fragmentami naczyń, żelazna podkówka wojskowego buta (tabl. I: e), a w humusie zalegającym w pobliżu tych obiektów także trzy guziki mundurowe armii cesarsko-niemieckiej (tabl. I: c). Intrzygujący zabytek pochodzi



Ryc. 19. Orzeł z hełmu typu *Pickelhaube* (fot. P. Świątkiewicz).

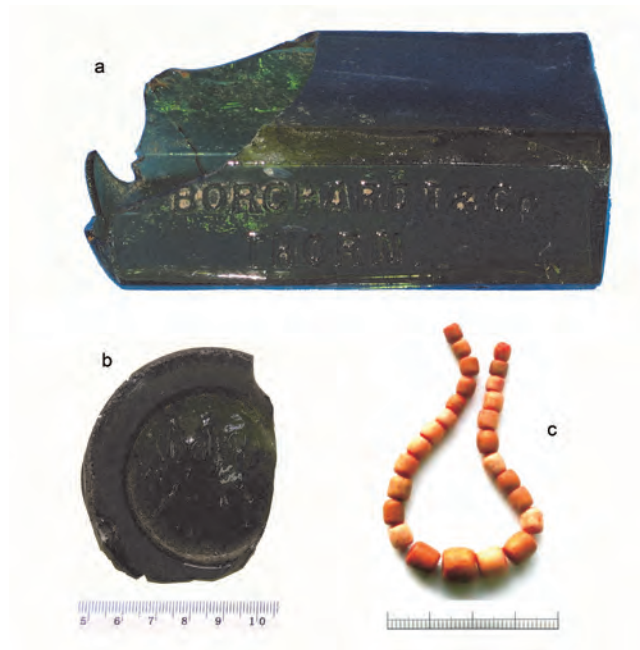


Ryc. 20. Okucie podpory pod linie telefoniczne(?) (fot. K.E. Natkański).

z wielocłonowego obiektu nr 19 wymiarach 90 x 90 cm i lejowatym przekroju o głębokości 70 cm. Jest to dno szklanej butelki z literami pisanymi cyrylicą: МФ 1/20В (ryc. 21: b).

Pozostałości zagrody (obiekty nr 1, 1A, 1B, 1C)

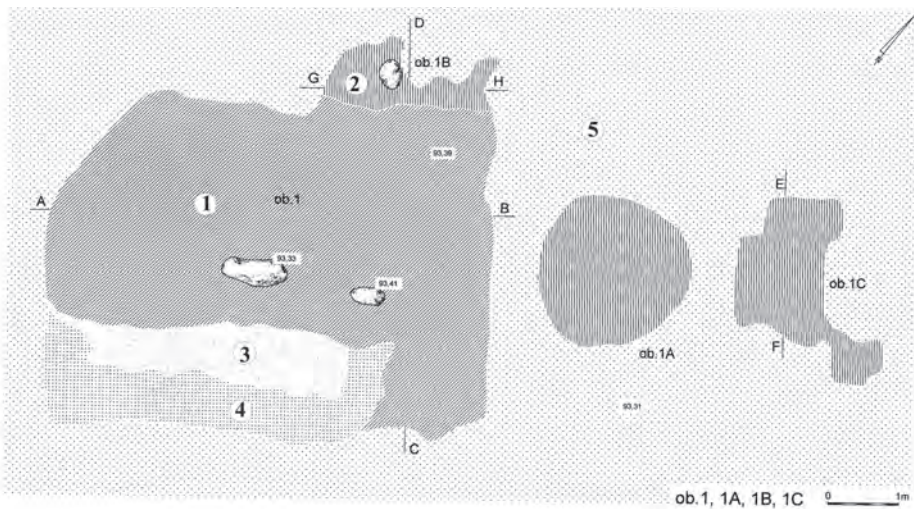
W bezpośrednim sąsiedztwie tego zespołu odkryto relikty chaty o gliniano-kamiennej konstrukcji, z zawaliskiem pieca i komina (obiekt nr 1), studnię o kamiennym cembrowinie (obiekt nr 1A) oraz kilka dołów śmietnikowych (obiekty nr 1B, 1C, 56 i 83; ryc. 22; Świątkiewicz 2011, ryc. 11). Chata zachowała się w postaci czworobocznego płata zbitej gliny o wymiarach 580 x 600 cm i gru-



Ryc. 21. a. Butelka z obiektu nr 83; b. Dno butelki z obiektu nr 19; c. Sznur koralu z obiektu nr 83 (fot. P. Świątkiewicz).

bości 40–50 cm z kamieniami o zróżnicowanej średnicy ułożonymi w trzech – czterech warstwach w południowo-wschodniej części obiektu, w sąsiedztwie rumoszu ceglanego i warstwy spalenizny świadczącej o istnieniu pieca z kominem(?). Nie był to budynek podpiwniczony, a jego podłogę tworzyła polepa. Nie zachowały się ślady pozwalające odtworzyć konstrukcję jego ścian, ani tym bardziej zadaszenia, choć sądzić można, że przynajmniej częściowo zbudowano go z gliny (ryc. 23, 24; Świątkiewicz 2011; ryc. 12). Z tego obiektu pozyskano m.in. liczne fragmenty naczyń glinianych i szklanych oraz zabytki metalowe¹⁶. Wśród nich na specjalne wyróżnienie zasługują m.in. sprężynowy zaczep – karabińczyk (tabl. I: f), łódka do karabinu Mauser (tabl. I: b), ułamki dwóch butelek o kolistych, mocno wklęsłych dnach charakterystycznych dla butelek do win musujących oraz część podstawy mosiężnej kokardy rosyjskiej czapki oficerskiej wz. 1907 z wytłoczonym napisem: CJIABA (SŁAWA) (ryc. 25). Tłoczony napis jest zapewne sygnaturą znanej moskiewskiej firmy produkującej elementy umundurowania, podobnie jak kilka innych sygnatur rozpoznanych na elementach uzbrojenia z pól bitewnych w Polsce np.: L.KRANC Warszawa (czasem tylko

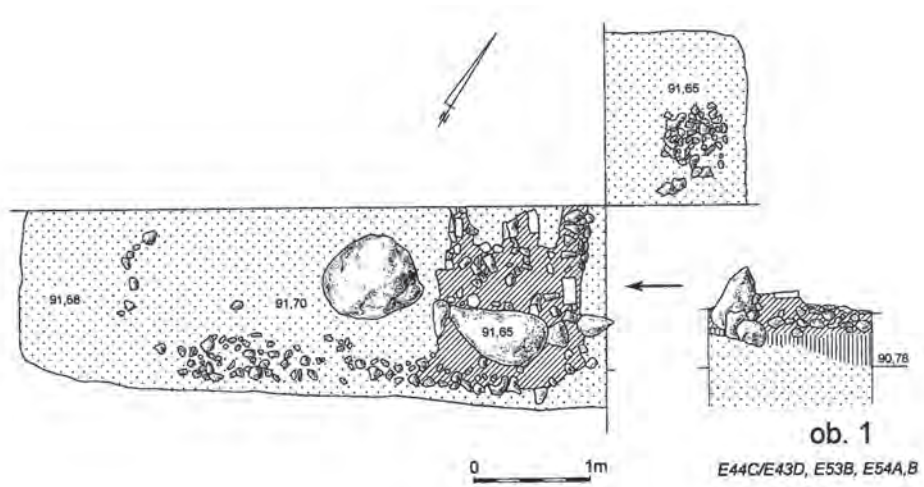
¹⁶ Bardziej szczegółowy opis ruchomego materiału zabytkowego (Świątkiewicz 2011: 197–200).



Ryc. 22. Pozostałości zagrody z przełomu XIX/XX wieku. Obiekt nr 1 – domostwo; Obiekt nr 1A – studnia; Obiekty nr 1B, 1C – doły śmietnikowe. Legenda: 1. Jasnobrunatna glina; 2. Ciemnobrunatna próchnica z piaskiem; 3. Jasnoszary piasek; 4. Brunatno-szary piasek (rys. E. Wtorkiewicz-Marosik).

KRANC), ШИТЭТИНИИ – Moskwa czy MELCHIOR (miejscowość nieokreślona) (Dubrowska 1997: 125–144)¹⁷. Na wschód od niego odkryto pozostałości studni (obiekt nr 1A) o wewnętrznej średnicy 90–100 cm i zachowanej wysokości 60 cm zbudowanej z kamieni eratycznych bez zastosowania lepiszcza (ryc. 26, 27; Świątkiewicz 2011, ryc. 13). W pobliżu domostwa wystąpiły liczne mniejsze i większe jamy o cechach typowych dla tzw. dołów śmietnikowych. Do największych należał trapezowaty w przekroju obiekt nr 83 o wymiarach 350 x 240 cm i głębokości około 50 cm przylegający od wschodu do chaty. Wśród odkrytego w nim bogatego materiału zabytkowego wyróżnić trzeba 27 beczułkowatych, koralowych paciorków pochodzących prawdopodobnie z kobiecego naszyjnika (ryc. 21: c) oraz urozmaicony zestaw butelek szklanych, w tym prawie całą, prostopadłościenną butlę z ciemnozielonego szkła i napisem: BORCHARDT & Co THORN (ryc. 21: a; Świątkiewicz 2011, ryc. 15). Jest to najprawdopodobniej nazwa toruńskiej firmy zajmującej się destylowaniem i handlem spirytualiami. Natomiast w zawartości jamy 1B o głębokości 40 cm, długości około 240 cm i szerokości 80 cm wyróżniały się fragmenty płytkiego talerza fajansowego z granatowym napisem: ROYAL STONE CHINA FREUDENREICH oraz pięć

¹⁷ W publikacji zabytek ten określono omyłkowo jako okucie z niemieckiej czapki (Świątkiewicz 2011: 199).



Ryc. 23. Pozostałości chaty (rys. E. Wtorkiewicz-Marosik).



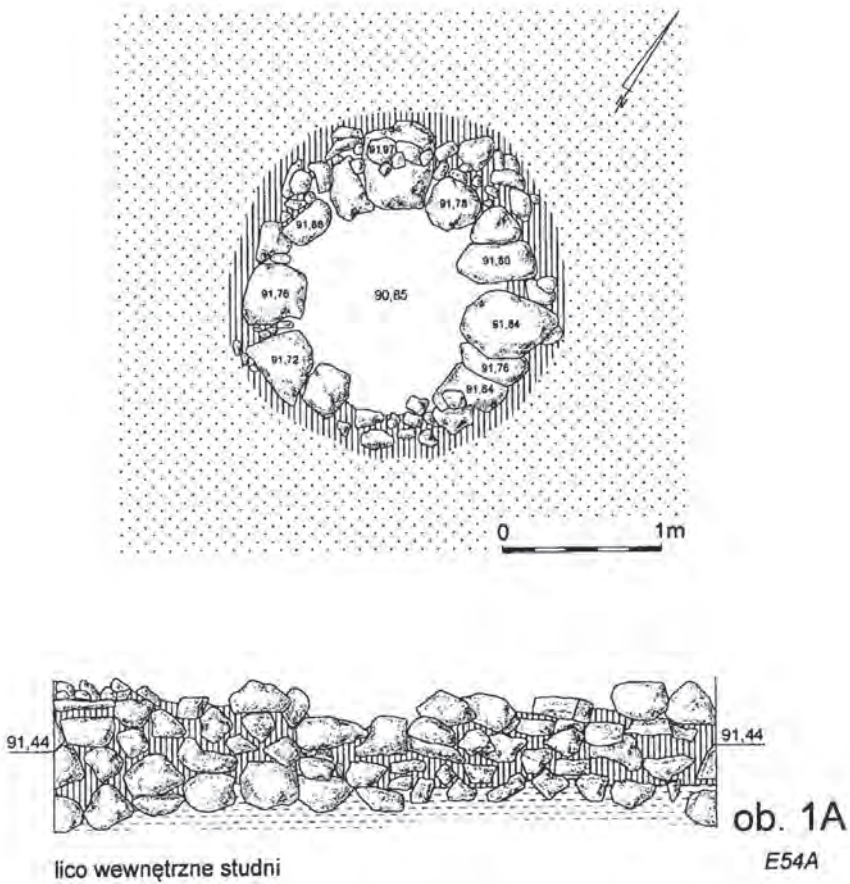
Ryc. 24. Pozostałości chaty (fot. P. Świątkiewicz).



Ryc. 25. Podstawa „kokardy” z rosyjskiej czapki z obiektu nr 1 (fot. K.E. Natkański).

fragmentów płytkich talerzy fajansowych z kwiatową, zielono-amarantowo-niebieską malaturą (2 talerze). Pierwszy z talerzy wykonano z pewnością, a drugi prawdopodobnie w wytwórni fajansów założonej w Kole przez Józefa Freudenreicha w 1842 r. i funkcjonującej do 1939 r. Malowane wzory kwiatowe zaczęto stosować w jej wyrobach od lat osiemdziesiątych XIX w. (Starzewska, Jeżewska 1978: 71–72).

Sądzymy, że zespół ten stanowi pozostałość funkcjonującego tu na przełomie XIX i XX wieku gospodarstwa wiejskiego charakteryzującego się względnie wysokim standardem wyposażenia. Materiał zabytkowy pozwala datować do-



Ryc. 26. Studnia (rys. E. Wtorkiewicz-Marosik).

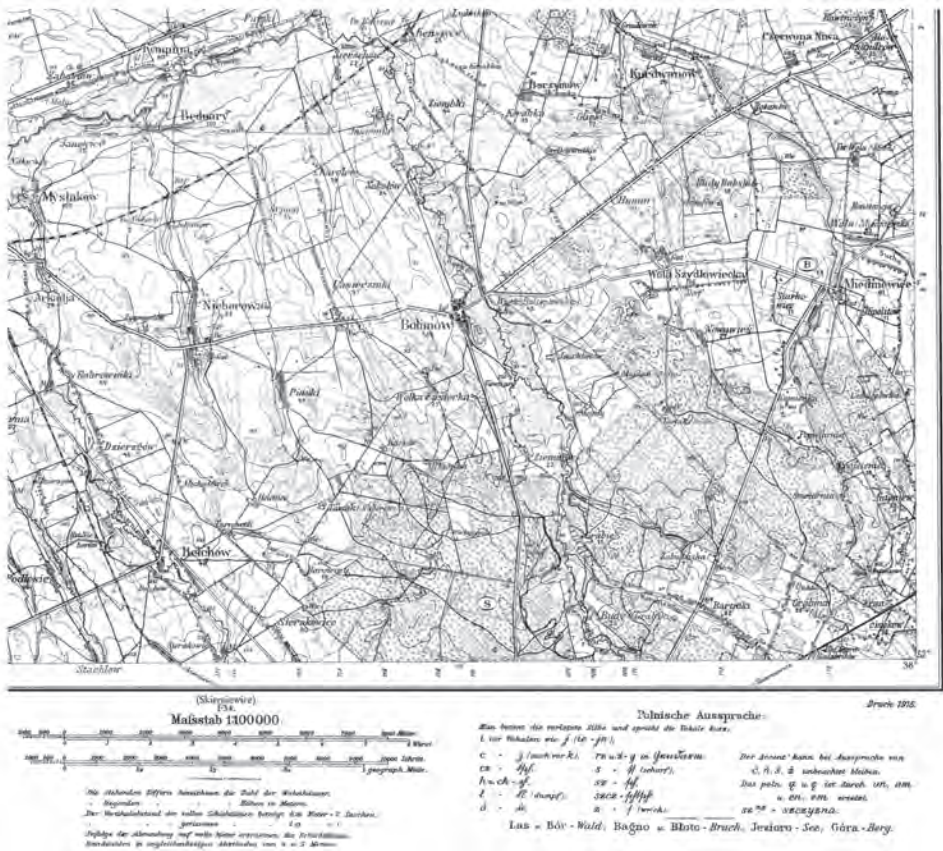
mostwo na 2. połowę XIX – 1. połowę (lata 20.?) XX wieku. Chronologię zagrody można także ustalić korzystając ze źródeł kartograficznych. Na niemieckiej mapie zatytułowanej Skierniewice F-34, opracowanej w oparciu o ustalenia topograficzne z lat 1884–1886, naniesiona jest droga od Bolimów – Ziemiary określona jako *Ortsverbindungsweg ohne Seitengräben* (ryc. 28)¹⁸, natomiast brakuje na niej opisanego wyżej budynku, choć przy wschodnim poboczu południowego, rozwidlającego się krańca tej drogi naniesiono trzy zagrody tworzące

¹⁸ Jest to wycinek mapy *Karte des westlichen Russland* w skali 1:100 000 zredagowanej przez kartografów niemieckich i wydanej w 1915 r. na potrzeby armii w oparciu o mapy w skali 1:84 000 (tzw. dwuwiorstówki), opracowane z kolei na podstawie map w skali 1:21 000 (tzw. półwiorstówki) zachodnich rubieży imperium carskiego sporządzonych w latach 1884–1886.



Ryc. 27. Studnia (fot. P. Świątkiewicz).

przysiółek Ziemiary (*zu Ziemiary*). Nie ma go także na wycinku 40–30 mapy w skali 1:100 000 Wojskowego Instytutu Geograficznego wydanej w 1936 roku, lecz opracowanej według danych zebranych w 1934 roku (ryc. 29). Zatem, odkryte w trakcie badań gospodarstwo nie mogło powstać wcześniej niż na początku lat pięćdziesiątych XIX wieku, a jego funkcjonowanie oraz prawdopodobnie istnienie znajdujących się w jego obrębie obiektów skończyło się zapewne już na początku lat trzydziestych XX wieku.



Ryc. 28. Wycinek mapy *Karte des westlichen Russlands* w skali 1:100 000 z 1915 r. (Topmap).

Reserve-Lager 21. Pułku von Borcke?

W świetle powyższych informacji można uznać za więcej niż prawdopodobne, że pozostałości konstrukcji drewnianych (obiekty nr 48 i 87) oraz innych opisanych w tym rozdziale obiektów stanowią ślady inżynierskiej działalności i pobytu w tym miejscu żołnierzy niemieckich, między innymi od połowy lutego do połowy maja 1915 r. 21. Pułku Piechoty z Torunia. Świadczą o tym co najmniej trzy poszlaki. Pierwszą z nich jest informacja o funkcjonującym nie w Bolimowie, lecz pod Bolimowem (*bei Bolimów*) *Reserve-Lager*, w którym odpoczywali i nabierali sił oraz szkolili się żołnierze z tej jednostki nieznajdujący się na pozycjach bojowych po wschodniej stronie Rawki. Usytuowanie obozu przybliżają dwie fotografie z cytowanej publikacji. Na pierwszej z nich, już przytaczanej, widać kąpiących się w rzece



Ryc. 29. Wycinek (pas 40, słupek 30, Łowicz) mapy WIG-u z 1936 r. w skali 1:100 000 (Topmap).

żołnierzy, a w dalekim tle tej sceny najprawdopodobniej zarysy mostu na Rawce¹⁹. Zdjęcie drugie przedstawia kościół św. Anny w Bolimowie (*Kriegsgeschichte...*, *Tafel 7/I*). Sfotografowano go wraz z częściowo zrujnowanymi domami od strony dzisiejszej ulicy Senatorskiej, u wylotu której odkryto opisany tu zespół obiektów (ryc. 30). Trzecią poszlakę uprawdopodobniającą postawioną wyżej tezę stanowi szklana butelka z napisem: THORN znajdująca się w gospodarskim śmietniku sąsiadującym z domostwem odkrytym w trakcie badań.

Jak ustaliliśmy wyżej, chatę zbudowano najwcześniej w końcu XIX w., lecz z pewnością przed dotarciem nad Rawkę wojsk niemieckich. Trudno bowiem przyjąć, że podczas toczonych tu walk kwaterymistrzostwo zajmowało się stawianiem budynków z piecami. Natomiast hipotezie o powstaniu tej zagrody dopiero po ustaniu działań wojennych przeczy fragment kokardy z rosyjskiej czapki i karabinowa łódka z poziomu użytkowego chaty. Zakłada-

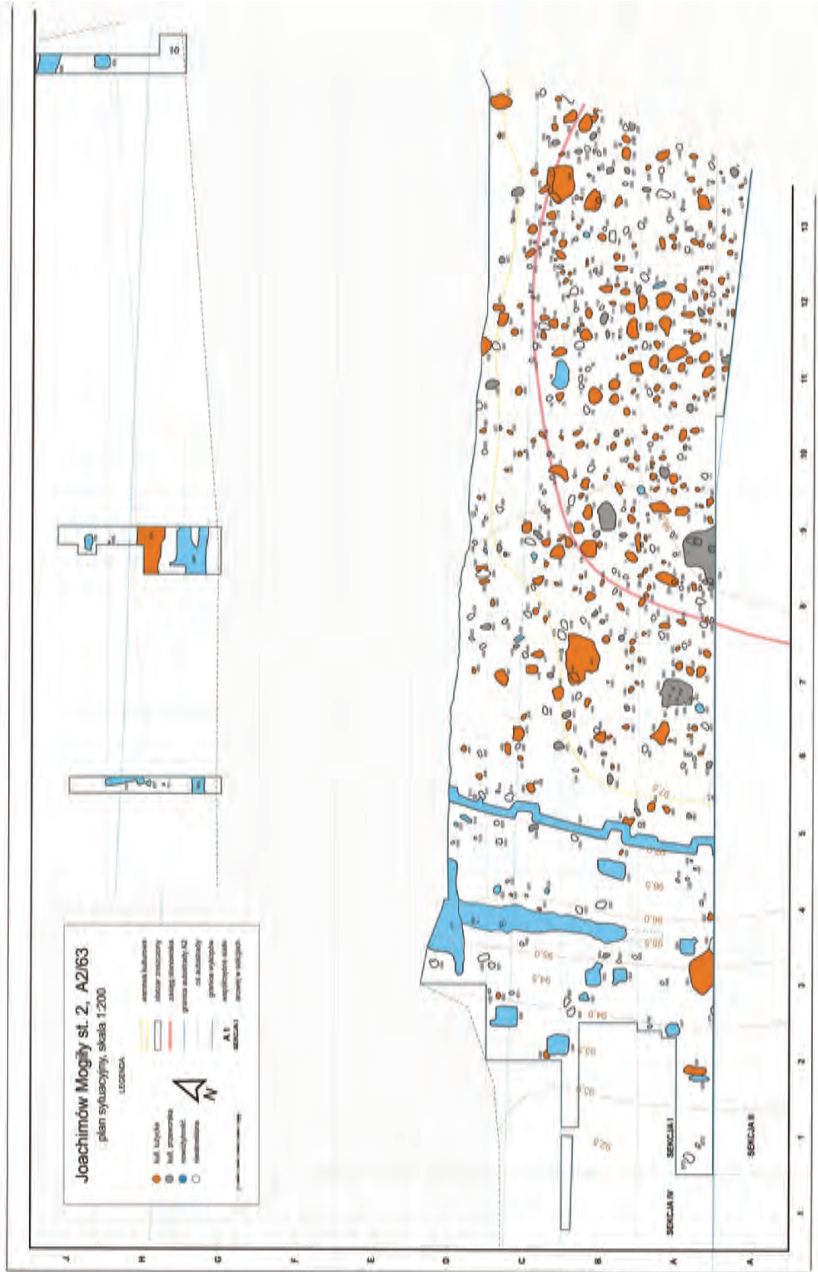
¹⁹ Uważny Czytelnik z pewnością dostrzeże, iż żołnierze kąpią się przy wschodnim, a nie zachodnim brzegu Rawki, na którym miały być położony obóz. Jednakże tam właśnie był usytuowany nieznan autor zdjęcia.



Ryc. 30. Bolimów 1915 r. Widok na kościół św. Anny od południa
(*Kriegsgeschichte.... Tafel 7/I*).

my również, że nie została ona zniszczona w latach wojny, gdyż była użytkowana najprawdopodobniej do końca lat dwudziestych XX wieku. Pododdziały armii niemieckiej zajęły ją zapewne po opuszczeniu przez dotychczasowych mieszkańców lub po ich usunięciu. Była to powszechna praktyka stosowana na zapleczu frontu, co dokumentują opublikowane fotografie przedstawiające niemieckich żołnierzy przed podobnymi kwaterami (Kaliński 2010: 68)²⁰. Pośrednio potwierdzają tę hipotezę także określenia miejsc zakwaterowania zawarte w cytowanej literaturze; w Bolimowie były to chaty/chałupy (*Hütten*), a na wschodnim brzegu Rawki *Erdhütten*, czyli całkowicie polowe, ziemne konstrukcje. Sądzymy zatem, że bolimowski *Hüttenlager* obejmował zarówno wiejską lepiankę zamieszkałą przez żołnierzy, jak i zbudowany później zie-

²⁰ Fot. u góry: „27 stycznia 1915 roku, żołnierze 18 Pułku Piechoty, 41. Dywizji świętują Urodziny Cesarza Wilhelma II na kwaterze”. Zdjęcie z kolekcji Piotra Moskwy.



Ryc. 31. Plan wschodniego obszaru badań na stan. 2 w Joachimowie-Mogilach. Kolorem niebieskim oznaczono obiekty uznane za nowożytnie (w tym również z okresu I wojny światowej) (za: Olejnik i in. 2010).

miankowy schron. Założyć też można, że na cały obóz składało się znacznie więcej segmentów, do których (lub z których) prawdopodobnie prowadziła transeja dochodząca do schronu.

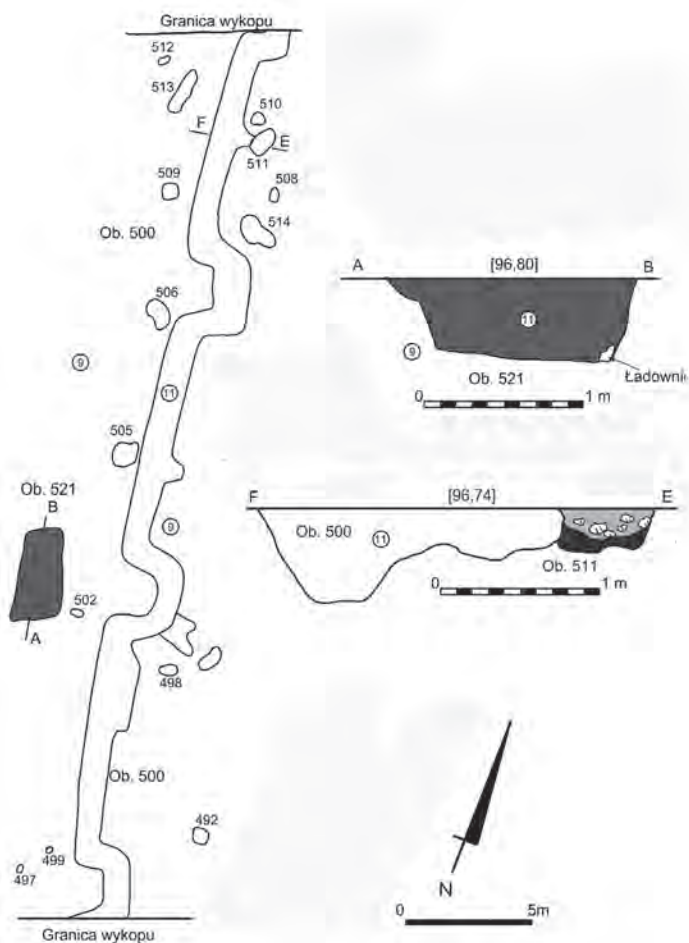
JOACHIMÓW-MOGIŁY 2008 ROK

Powierzchnię stanowiska wstępnie oszacowano na około 250 arów, z czego do badań preliminowano 70 arów (ryc. 31). Prowadzono ratownicze badania wykopaliskowe. Stanowisko położone jest na skraju Puszczy Bolimowskiej, na cyplu wcinającym się w prawobrzeżną część doliny Rawki. Od strony wschodniej naturalną granicą stanowiska jest niewielki ciek wodny. Część północna została zniszczona przez budowę nasypu pod autostradę, tzw. „olimpijkę” w latach 70. XX w. W trakcie badań wykopaliskowych na stanowisku Joachimów-Mogiły 2 odkryto i wyeksplorowano 46 obiektów określonych jako nowożytny. Prace analityczne pozwoliły w niektórych przypadkach sprecyzować zarówno ich funkcję jak i chronologię (Natkański 2010; Olejnik i in. 2010).

Na będące przedmiotem poniższego opracowania „okopy” (fortyfikacje) składa się zespół odsłoniętych w zachodniej i północnej części wykopu obiektów o charakterystycznym kształcie pozwalającym na jednoznaczną ich interpretację. Należą do nich: pozostałości dwóch rowów (obiekty nr 500, 666), w przybliżeniu prostokątnych śladów ośmiu wkopów (obiekty nr 521, 524, 527, 552, 553, 648, 650, 695) oraz trzech wkopów odsłoniętych w położonych na północ odkrywkach (obiekty nr 696, 700, 702).

Obiekt nr 500 (rów – okop)

Obiekt określony jako ślady rowu zlokalizowany był na skraju łagodnego przeciwstoku doliny rzeki Rawki około 70 m na zachód od kulminacji wzniesienia w centrum stanowiska i około 1 m od niego poniżej na osi północ – południe. Szerokość rowu wynosiła od 100 do 160 cm, co około 750 cm posiadał on czworokątne tzw. „poprzecznicę wysuniętą” o szerokości 340 cm i skierowane na wschód na około 200 cm od linii „okopu” (ryc. 32). W trakcie badań odsłonięto pełny zarys dwóch poprzecznic i częściowo dwóch pozostałych. Na jednym z odcinków widoczne było poszerzenie o szerokości 160 cm i długości 200 cm stanowiące prawdopodobnie miejsce na skład amunicji lub pozycję ogniową(?). Przekrój pionowy rowu zbliżony był do trapezu o głębokości od 55 do 61 cm, wypełnisko stanowiła warstwa żółtego i szarego piasku w układzie przemieszanym. Obserwacja profili wskazuje na jego jednorazowe zasypanie, a nie stopniowe powolne, naturalne zamulanie. Pierwotna głębokość okopu wraz z usuniętą warstwą humusową oraz nasypem uformowanym z wydoby-



Ryc. 32. Obiekty nr 500 „okop”, 511 i 521 (plany i profile) na stan. 2 w Joachimowie-Mogiłach (za: Olejnik i in. 2010).

tej z niego ziemi mogła wynosić około 130–150 cm. Wymiary „poprzecznic” i zarys przekrojów rowu zbliżone są do obowiązujących w polskich, rosyjskich i niemieckich instrukcjach saperskich z lat dwudziestych, które były wzorowane na instrukcjach wojskowych z okresu I wojny (tabl. II: b, c, e). W północnej części obiektu, po obu stronach „poprzecznic” zachowały się ślady 2 półek na granaty i amunicję(?) o półkolistym zarysie i wymiarach około 60 x 60 cm, głębokości od 22 do 30 cm. Były to być może pozostałości tzw. „ławki strzeleckiej” (*Podręcznik...*: 385–425).

Wśród przedmiotów metalowych znalezionych w wypełniku okopu odkryto 22 ładowniki w 4 skupiskach, które dostały się do wnętrza podczas niwelowania powstałego przy krawędzi rowu nasypu. Mogą one sugerować nieliczne, możliwe do odtworzenia pozycje strzeleckie(?).

Również do śladów pozycji strzeleckich można zaliczyć między innymi pozostawione na dnie wykopu 3 paczki amunicji strzeleckiej (tabl. IV: a), 5 sztuk amunicji z ładownikiem oraz 1 łuskę. W wypełniku obiektu zlokalizowano także 167 odłamków pocisków artyleryjskich, w tym dwa całe czerepy (tabl. IV: b), 2 fragmenty bliżej nieokreślonych przedmiotów metalowych oraz jedynie 2 przedmioty stanowiące osobiste wyposażenie żołnierzy: aluminiową łyżkę i uszkodzony scyzoryk o jednym ostrzu, ze śladami niezachowanej oprawy drewnianej. Ponadto w zasypisku obiektu natrafiono na 77 pocisków w większości amunicji typu Mosin. Ciekawym znaleziskiem okazał się parciano-skórzany bandolier zawierający komplet amunicji. Pozostawiony na dnie rowu zakonserwował pod sobą źdźbła trawy wyściełającej w tym miejscu dno okopu (Olejnik i in. 2010).

Obiekty nr 521, 524, 527, 552, 553, 648, 650 i 695 (prostokątne wkopy)

Obiekty te można podzielić na dwie grupy: „a” – prostokątne wkopy z dwoma „progami” umieszczonym ukośnie w dwóch naprzeciwległych narożnikach (nr 524, 552, 553, 695); „b” – prostokątne wkopy z jednym prostym „progiem” w narożniku (nr 648, 650). Położone są one od około 10–15 m („a”) i 15–20 m („b”) za „rowem”.

W obu grupach, podobnie jak w przypadku rowu, nie zachowały się ślady drewnianych szalunków lub innych konstrukcji wzmacniających. Interpretacja tych wkopów może być jedynie bardzo hipotetyczna. Grupa „b” ma wymiary i głębokość uprawdopodobniającą podejrzenie, że mogłyby być rodzajem niewielkich ziemianek (ang. *dugout*; tabl. II: a) o przeznaczeniu raczej magazynowym niż mieszkalnym (choć i tego nie można wykluczyć, ale tylko dla dwóch, trzech żołnierzy – schroniska dla dyżurujących?). Ich odległość od linii okopu – rowu (obiekt nr 500) jest zgodna z założeniami regulaminów armii niemieckiej (*Ausbildungsvorschrift...*). Grupa wkopów „a” może mieć inne przeznaczenie. Ich kształt i rozmiary (głębokość) zgodne są z regulaminowymi założeniami budowy stanowisk ogniowych ckm.

W opisanych wyżej obiektach znaleziono łącznie 46 zabytków, do których zaliczyć należy m.in.: 17 sztuk naboju, łusek i amunicji strzeleckiej, 1 odłamek pocisku artyleryjskiego, fragmenty puszek po konserwie, aluminiowy guzik odzieżowy, skórzany pasek z klamerką (fragm. ładownicy?), 2 ułamki ceramiki nowożytniej, 21 fragmentów znacznie skorodowanych, bliżej nieokreślonych przedmiotów metalowych oraz 2 grudki polepy.

Obiekty nr 517 i 702

Interpretacja pozostałych obiektów odsłoniętych na stanowisku w Joachimowie-Mogiłach przysparza nieco więcej trudności za sprawą m.in. ich szcztątkowego zachowania. Należy do nich obiekt nr 517 o częściowo czytelnych wymiarach 1524 x 458 cm posiadający amorficzny zarys i głębokość do 20 cm. Jego wymiary mogą sugerować istnienie w tym miejscu stanowiska dla okopanej armaty pułkowej. Obiekt zawierał 11 ułamków ceramiki nowożytniej, 1 fragment paska skórzanego, 5 naboji ostrołukowych, 1 łuskę typu Mosin, 1 łódkę (Mauser) oraz 7 różnych odłamków pocisków artyleryjskich.

Kolejny obiekt nr 702 zlokalizowano w wykopie sondażowym, w północnej części stanowiska, na skraju stoku doliny rzeki. Rozpoznany jedynie częściowo, posiadał w części objętej wykopem regularny zarys o wymiarach 494 x 152 cm i głębokości dochodzącej do 138 cm. Wypełniały go przemieszane warstwy brunatnego oraz zaglinionego piasku z niewielkimi fragmentami zbutwiałego drewna. W jego dwóch odkrytych narożnikach znajdowały się czworokątne progi. W wypełniku natrafiono na 6 fragmentów butelki o wklęsłym dnie z ciemnozielonego szkła, 2 fragmenty kamiennej osełki o przekroju prostokątnym, aluminiową buteleczkę oraz 15 fragmentów silnie skorodowanych przedmiotów, do których należy zaliczyć bagnet, 3 zawiasy drzwiowe, 2 fragmenty puszki konserwowej oraz 9 kutych gwoździ. Obiekt nr 702 stanowił najprawdopodobniej ziemiankę, częściowo zagłębioną w gliniasty calec.

Obiekt nr 666 – rów i ziemianka(?)

Obiekt był zlokalizowany w 2 wykopach sondażowych w północnej części stanowiska przy krawędzi stoku doliny rzeki Rawki. Czytelny na powierzchni stanowiska, został rozpoznany częściowo dwoma wykopami sondażowymi. Zachowany był w większości jedynie w formie negatywu, gdyż od strony zachodniej i południowej został zniwelowany podczas budowy nasypu pod „olimpijkę”. W wykopie zachodnim, który objął swą powierzchnią okop na długości 200 cm, obiekt zachował się w partii spągowej. Posiadał on regularny, wydłużony na osi wschód – zachód zarys w postaci płytkiego rowu o szerokości 200 cm z nieckowatą linią spągu. W wykopie wschodnim o szerokości 600 cm rów rozdzielał się na dwie części, każda o szerokości około 150 cm. Od północnej strony negatywu rowu przylegały pozostałości czworokątnego założenia zachowanego w spągowych partiach. Tkwiły w nim resztki zbutwiałej deski, natomiast od strony wschodniej znaleziono 7 elementów fajerki mogącej być jedynym śladem po piecu. Podczas oczyszczania spągu rowu znaleziono m.in.: 1 monetę (10 fenigów; tabl. IV: e), 1 fragment puszki konserwowej, 1 zawias drzwiowy, 1 kuty gwoździe, guzik odzieżowy, 2 fragmenty odłamków artyleryjskich oraz niewielką figurkę ołowianą świni, podobną do współcześnie dostępnych plastikowych zabawek dziecięcych (tabl. IV: d).

Odkryte relikty należałoby interpretować jako kolejny element rowów – okopów z przylegającą przynajmniej jedną ziemianką od strony północnej, ogrzewaną piecem, po którym zostały elementy fajerki. Okopy tego typu pasują do linii fortyfikacji polowych stosowanych w okresie I wojny światowej przez armię niemiecką w okolicach Bolimowa. Niejasne pozostają jednak wzajemne relacje pomiędzy obiektami o nr 500 i 666. Teren został mocno zniszczony pracami ziemnymi w latach 70-tych. Usytuowanie względem siebie okopów może sugerować, że były połączone w jeden ciąg komunikacyjny.

Znaleziska amunicji, broni i fragmentów oporządzenia wojskowego

W ramach zespołu „oporządzenia wojskowego” (broń, amunicja *etc.*) w Joachimowie-Mogiłach znalezione zostały liczne elementy uzbrojenia i wyposażenia żołnierskiego. Omawiamy je kolejno, poniżej.

Bandolier – rodzaj pasa amunicyjnego noszonego przez pierś zawierającego kieszenie na naboje w łódkach lub ładownikach (magazynkach) używany w wielu armiach od XVII w. po dzień dzisiejszy, w armiach niemieckiej i rosyjskiej również. Znaleziony na stanowisku Joachimów-Mogiły bandolier, najprawdopodobniej rosyjski, wykonany był z parcianego płótna wzmocnionego skórzaną lamówką. Przszyty do niego był skórzany pasek mocujący. Posiadał 4 kieszenie, które zawierały po 5 sztuk amunicji do karabinu typu Mosin (tabl. III: a, c).

Bagnet – słabo zachowany, złamany bagnet tulejowy nakładany (nieskładany!) wz. 1891 znaleziony w wypełniku obiektu – ziemianki nr 702. Bagnetu wz. 1891 (potocznie: wz. 91) używano do karabinów i karabinków Mosin wz. 1891/98/23. Broń tego typu produkowano w kilku rosyjskich fabrykach oraz w kilku poza granicami Rosji. Poszczególne sztuki różnią się od siebie jakością wykonania i drobnymi szczegółami. Głównia omawianego zabytku jest stalowa, o przekroju „krzyżowym” (czterograniastym), oksydowana, sztych centralny, typu śrubokręt. Bagnet wz. 91 należał do egzemplarzy tulejowych, blokowanych tzw. pierścieniem środkowym. Jego podstawowe dane to pierwotna długość całkowita: 502 mm; długość zachowanej główki: 430,5 mm; średnica główki: 16,5 mm; długość tulei: 71,5 mm; wewnętrzna średnica tulei: 15–15,5 mm (tabl. IV: c).

Amunicja artyleryjska – prawdopodobnie rozmontowane „czerepy” (tabl. IV: b) pocisków artyleryjskich dla armaty pułkowej FK wz. 96 n.A., kalibru 7,7 cm. Był to zapewne szrapnel, co uprawdopodobnia mała grubość pancerza „czerepu”. Masa pocisku wynosiła 6,85 kg (Konstankiewicz 2003). W tę kategorię armat uzbrojona była między innymi 35. Dywizja Artylerii Polowej, 1. Zachodniopruska (1. *Westpreußische Feldartillerie-Division*, Nr 35), a w jej ramach elementy 81. Toruńskiego Pułku Artylerii Polowej (*Thorner Feldartillerie-Regiment*, Nr 81) działającego pod Bolimowem jako wsparcie

XVII Korpusu Piechoty. W pociskach brak głowic zapalnika i elementów detonujących. „Czerepy” zostały znalezione w północnej części okopu (obiekt nr 500).

Amunicja strzelecka – oprócz kilku sztuk amunicji luzem zalegających w wypełniskach okopu i innych obiektów w Joachimowie-Mogiłach odkryto między innymi trzy, owinięte fabrycznie papierem, paczki amunicji ostrołukowej o trapezowatych łuskach i tępołukowej w „łódkach ze ściankami” (tabl. IV: a). Zarejestrowano także jeden pełny „ładownik asymetryczny” do karabinu Mauser-Manlicher kal. 7,92[R].

Różnorodność znajdującej w obiektach amunicji, pozostaje w zgodzie z ustalonymi wcześniej etapami reorganizacji (przezbierania) obu armii. Zarówno w armii niemieckiej jak i rosyjskiej niektóre formacje broni i jednostki (kawaleria, artyleria, kozacy, pierwszoliniowa piechota, pułki rezerwowe czy oddziały tyłowe – wartownicze) mogły posługiwać się różnym uzbrojeniem. Zwłaszcza w latach 1914–1915 na tym traktowanym drugoplanowo, przynajmniej przez Niemców froncie. W późniejszym okresie, dzięki pracującym na „pełnych obrotach” zakładom zbrojeniowym i na skutek naturalnego zużywania się zapasów starszych odmian broni i amunicji różnice te stopniowo zaczęły zanikać.

Łódki i ładowniki amunicyjne (rosyjskie i niemieckie) – w obiektach badanych w Joachimowie-Mogiłach znaleziono kilka zwykłych łódek do niemieckiej amunicji Mauser 7,92 wz. 98 (ryc. 38), co najmniej jeden ładownik asymetryczny Mauser-Manlicher (wz. 88) i kilka sztuk łódek ze ściankami (tabl. III: b, d; V: f: 3) – prawdopodobnie rosyjskich, zachowanych w tak złym stanie, że precyzyjne określenie kalibru, a co za tym idzie próba ustalenia ich pochodzenia okazała się ostatecznie niemożliwa.

Moneta – 10 fenigów niemieckich z roku 189[0 lub 9?] odkryta w obiekcie nr 666 (tabl. IV: e).

Strzemię – zabytkiem pochodzącym prawdopodobnie z okresu I wojny światowej jest zlokalizowane w stropowej części obiektu nr 696 strzemię jeździeckie o łukowato wygiętym pałąku i ażurowej stopce (tabl. IV: f), mogące pochodzić z oporządzenia niemieckiego.

Guziki – większość znajdujących na różnych stanowiskach z I wojny światowej guzików to typowe elementy stroju (munduru) wojskowego, zarówno wierzchniego (kurtek czy płaszczy) jak i bielizny (koszul czy „gaci”). W przypadku Joachimowa-Mogił znaleziono tylko dwa takie egzemplarze. Jeden z nich to typowy guzik białozłoty (wykonany z tworzywa sztucznego; 3 dziurki w układzie trójkąta) o nieokreślonym pochodzeniu (niemiecki?). Drugi, to metalowy „guzik” o trzech dziurkach (w jednej linii) i mocno wywiniętej krawędzi (tabl. V: a), przypomina on trochę blaszaną podstawę pod „bączek” do czapki pruskiego szeregowca – *Fusilier Feldmütze*, sprzed 1905/1906 roku (tabl. V: b), bez daszka. Jest to bączek typu starego, o czasami tkaninowym

barwnym wypełnieniu i metalowej spince w formie drucianej zszywki. Guzik ten został znaleziony w wypełniku I warstwy mechanicznej obiektu nr 500 (I/A2 c-d) określonego jako „okop”.

Próba interpretacji funkcji umocnień ziemnych w Joachimowie-Mogilach

Okop zlokalizowany jest frontem do rzeki Rawki, a na jej przeciwnym brzegu, naprzeciw okopu, znajdowały się również niemieckie stanowiska tyłowe, tworzące najprawdopodobniej opisany w poprzedniej części artykułu *Reserve-Lager*, między innymi 21. Pułku Piechoty von Borcke. Wszystkie jego cechy, położenie „ławki strzeleckiej”, „poprzecznik” i skrycie jego biegu, na stoku poniżej szczytu niskiego wzniesienia, wskazują na jego specyficzną funkcję. Prawdopodobnie był on okopem flankującym (ubezpieczającym), niejako uszczelniającym brzeg szeroko rozlanej, meandrującej rzeki w rejonie przecięcia jej przez linię frontu oraz chroniącym położone po przeciwnej stronie koryta Rawki zaplecze frontu, czyli wspomniany *Reserve-Lager*. Obecność w okopach i ziemiankach amunicji rosyjskiej, bagnetu i rosyjskiego bandoliera może być związana ze wspomnianym wcześniej dniem 24 lutego 1915 r., kiedy to Rosjanie włamali się na krótko w niemieckie linie obronne (zob. część *Bolimów, grudzień 1914 roku – maj 1915 roku*) być może właśnie atakiem wzdłuż biegu rzeki. Prawdopodobnie przez jakiś czas przebywali w zdobytych okopach, a potem zostali z nich wyparci, tracąc ludzi i nieco drobnego sprzętu. Miejscowa ludność wspomina o dwóch pochówkach „...ruskich – gdzieś w pobliżu...”. Kilka miesięcy później, odchodząc z okopów, żołnierze niemieccy zabrali ze sobą swoją amunicję, gubiąc kilkadziesiąt sztuk. Rosyjską amunicję, bandolier i uszkodzony bagnet Niemcy zostawili, gdyż nie były im do niczego potrzebne. Od strony wschodniej i północno-wschodniej tych umocnień, a więc zgodnej ze spodziewanym przecież kierunkiem ataku, zlokalizowane były dodatkowe obiekty mieszkalno-magazynowe w postaci licznych ziemianek (*sic!*?). W związku z tym, podkreślamy – „okopy” nie stanowią fragmentu żadnej z licznych linii umocnień frontu. Ani pierwszej ani nie ostatniej²¹.

Istnieje też inna możliwość wyjaśnienia dość dziwnej lokalizacji opisywanego okopu. Otóż około 250 m na zachód od przedpiersia okopu (stan. nr 2) na rzece Rawce znajdował się wspomniany już „bród”²² zaznaczony na mapach międzywojennych WiG-u i współczesnych mapach w skali 1:10 000. Być może znane niemieckiemu dowództwu miejsce ułatwionego przejścia przez rzekę skłoniło je do zabezpieczenia go, nie tylko schronem w *Reserve-Lager*

²¹ Pierwsza przebiegała zapewne dalej na wschód, bliżej wsi Mogiły, a inna, być może ostatnia, pół lub półtora kilometra na zachód, przecinała wymieniony we wspomnieniach żołnierskich „punkt topograficzny 99” (*Kriegsgeschichte...*: 167).

²² Obecnie dokładnie w miejscu brodu przebiega nitka autostrady i możliwość skontrolowania jego dokładnego przebiegu została ostatecznie utracona na skutek mostowych prac inżynierskich.

na wschodnim brzegu Rawki, lecz także od strony zachodniej dodatkową linią okopów, licząc się z potrzebą korzystania z brodu w razie zerwania przeprawy mostowej w Bolimowie na skutek działań nieprzyjaciela.

Na marginesie naszych rozważań zwraca uwagę zauważalna różnica w traktowaniu budowy umocnień i okopów przez obie wrogie armie. Staranne dopracowane technicznie, ze z góry przygotowanymi projektami prac okopy niemieckie i niemalże przypadkowe, bałaganiarsko prowizoryczne okopy rosyjskie. Przyczyny tego leżą: po pierwsze w założeniach taktycznych obu armii i po drugie w środowisku, w jakim zwykły były szkolić się i walczyć. Armia niemiecka w założeniach taktycznych opierała się na wielkich jednostkach piechoty wspartej artylerią i mniej licznymi oddziałami kawalerii, co sprzyjało budowaniu stałych umocnień w miejscach „chwilowego – sezonowego” zatrzymania się frontu. Rosyjska taktyka mimo istnienia wielkich jednostek piechoty, zakładała prowadzenie raczej wojny manewrowej opartej o wielkie mobilne jednostki kawalerii, co nie sprzyjało starannemu planowaniu umocnień polowych. Z drugiej strony klimat obu krajów nieco się różnił. Ważne szkoły oficerskie armii rosyjskiej zakładane były w Moskwie, Petersburgu, Kazaniu i Twerze, a więc w miastach gdzie surowa zima trwa nieco dłużej. Mocno zamarzająca ziemia nie łatwo poddaje się łopacie – nie sprzyja to szukaniu rozwiązań taktycznych w oparciu o rozbudowane ziemne umocnienia.

UWAGI KOŃCOWE

Rozpoczynając pracę nad powyższym artykułem założyliśmy sobie realizację dwu podstawowych celów. Pierwszym z nich było przedstawienie wyników badań bojowych umocnień ziemnych z czasów I wojny światowej w Bolimowie i Joachimowie-Mogiłach. Cel ten został, jak się wydaje, pomyślnie zrealizowany we wcześniejszych partiach tekstu. Stanowi on ponadto punkt wyjścia do spostrzeżeń i refleksji dotyczących specyfiki badań archeologicznych na podobnych stanowiskach. Spróbujemy niektóre z nich wyartykułować.

Opisywane zmagania pomiędzy wrogimi armiami rozgrywały się na obszarze o powierzchni około 33 km², ograniczonym od wschodu korytem Rawki, a od południa i zachodu linią frontu biegnącą od Ziemiar, przez Joachimów, Wolę Szydłowiecką, Humin i Kurabkę do Suchej. Studiując ich wiarygodne opisy odnosimy nieodparte wrażenie, iż składały się one przede wszystkim z nieustannego, mozolnego drążenia naturalnej powierzchni, utrudnionego surowymi warunkami przyrodniczymi i przerywanego jedynie od czasu do czasu krwawymi starciami. W wyniku budowy, przebudowy i rozbudowy olbrzymiej liczby różnego typu rowów i gniazd, powstało gigantyczne kretowisko o skomplikowanym układzie elementów powstałych w różnych fazach wydarzeń i do rozmaitych celów. Badania archeologiczne z 2005 i 2008 roku odsłoniły

jedynie niewielką część zaplecza oddziałów niemieckich, czyli tego, co według nas stanowi tzw. *Reserve-Lager* w Bolimowie oraz chroniące go, linie obrony zorganizowane, jak się wydaje, podczas szturmów Rosjan, na między innymi *Jägerbase*. Ze wszystkimi tymi miejscami związana była mniej lub bardziej bezpośrednio działalność 21. Pułku piechoty von Borcke.

Powstaje w tym miejscu pytanie o sens i realną możliwość zbadania pozostałej przestrzeni bolimowskiego pola bitwy. Dotyczy ono zresztą innych XX-wiecznych podobnych stanowisk. Ich przestrzenne rozmiary oraz występujące na nich zagrożenia z pozostałościami uzbrojenia i wyposażenia stanowiły i nadal stanowią dla badaczy obiektywne czynniki zniechęcające do metodycznego rozpoznania. Analogiczne wydarzenia rozgrywały się do końca XIX wieku na obszarach wielokrotnie mniejszych i względnie ograniczonych, które można rozpoznać posługując się tradycyjnymi metodami archeologicznymi bez stosowania specjalnych procedur bezpieczeństwa. Natomiast wielkość pola bitwy pod Bolimowem i wielu jemu podobnych sprawia, że nie da go się całkowicie przebadać, nawet przy pomocy najbardziej szczegółowych prospekcji terenowych bądź szerokopłaszczyznowych odkrywek. Niejednokrotnie, tak jak np. w Bolimowie i Joachimowie-Mogiłach, o odkryciu nowych obiektów decyduje przypadek. Generalnie pragmatyka badawcza podpowiada, że w takich sytuacjach należy się skoncentrować na badaniu zlokalizowanych, węzłowych, najbardziej charakterystycznych punktów. Takimi miejscami w przypadku Joachimowa-Mogił stały się żołnierskie, polowe pochówki i teren zażartych walk o *Jägerbase*²³.

Wspomniano już we wstępie o pewnej nonszalancji z jaką do niedawna były traktowane przez archeologów pamiątki zbierane i odkrywane na terenach nowożytnych pól bitewnych nawet w czasie regularnych badań wykopaliskowych. Nie ustrzegli się jej też całkowicie piszący te słowa, co skutkowało niedookreśleniem chronologii obiektu nr 34 w Bolimowie. Zjawisko to wynikało głównie, z dość subiektywnej oceny przemysłowych artefaktów jako materiału mniej wartościowego poznawczo od rzemieślniczych wyrobów pradziejowych lub średniowiecznych. Wiązała się z tym nutka pewnego akademickiego lekceważenia pierwszej wymienionej grupy zabytków. Z dużą pedanterią zbierano z wykopu najmniejsze okruchy, np. ceramiki ręcznie lepionej i niekiedy potrafiono wyrzucić na hałdę różne nowożytne „żelastwo”, w tym części uzbrojenia i umundurowania. Często nie wynikało to ze złej woli lub niedbalstwa badacza, lecz po prostu z braku wiedzy o tak specyficznych zabytkach, której przecież nie uzyskał w trakcie studiów. Czasami archeolodzy zajmujący się na co dzień

²³ Badania pola bitwy pod Bolimowem podjęte w 2012 r. są i będą kontynuowane mimo braku spektakularnych wyników i niesprzyjającej atmosfery panującej w lokalnym administracyjnym i społecznym otoczeniu (więcej Zalewska 2013: 41–43).

osadnictwem różnych epok lub jego wpływem na środowisko człowieka pozwalali sobie na dość swobodne traktowanie śladów ostatnich stu lat. Wydawałoby się dobrze znanych i bogato udokumentowanych. Często prowadziło to do błędów i przeoczeń. Podobnie rzecz się ma w przypadku cmentarzy po-bitewnych czy post-ekshumacyjnych (Natkański 2004: 114–123). Zapominano przy tym, że w sensie poznawczym są to równorzędne przedmioty badań i źródła informacji, którym należy jednak stawiać odpowiednio dobrane pytania. Nie pamiętano także, że to, co dzisiaj jest dla nas jeszcze prawie żywą materią historyczną dobrze opisaną i udokumentowaną w inny sposób, już wkrótce stanie się odległą przeszłością porównywalną np. z bitwą pod Grunwaldem.

Jak wskazują nasze doświadczenia, interpretacja znalezisk i obiektów jest w przypadku pól bitewnych dość utrudniona. Nawet najdrobniejsze szczegóły i ich obserwacja mają tu wielkie znaczenie dla dalszego wnioskowania. Stąd nasz wniosek i apel do wszystkich archeologów o skrzętne podejmowanie z wykopu i rejestrowanie każdego zabytku, niezależnie od jego rzeczywistej lub podejrzewanej funkcji, chronologii lub stanu zachowania. Tu od razu uwaga: specyfika XX-wiecznych pól bitewnych polega także na obecności pozostałości uzbrojenia zaczepnego zagrażającego życiu i zdrowiu ludzi. Stąd wynika konieczność objęcia tego rodzaju stanowisk codzienną ochroną saperską wyposażoną w specjalistyczny sprzęt i umożliwiającą bezpieczną eksplorację warstw i obiektów. Z braku takiej ochrony nie wyeksplorowano w Bolimowie do spągu obiektu nr 67, w którym poza orłem z hełmu odkryto „podejrzane” resztki nieopróżnionych opakowań chemikaliów²⁴. Sugerujemy ponadto, aby każdy potencjalny badacz zdobył wcześniej wiedzę o żołnierskim uzbrojeniu i wyposażeniu oraz związanych z nimi zagrożeniach. Niezależnie od tego potrzebna byłaby ciągła współpraca archeologów ze znawcami historii, techniki i taktyki wojskowej, mundurów i falerystyki, antropologów i wreszcie *last but not least*, przedstawicieli PCK, służby sanitarno-epidemiologicznej i kapelanów.

Traktowanie tego rodzaju stanowisk z wszelkimi regułami stosowanymi w badaniach archeologicznych jest konieczne nie tylko dlatego, że są to miejsca równorzędne pod względem rzeczywistego i potencjalnego ładunku informacji z innymi źródłami materialnymi i pisanymi. Dodatkową przesłanką wzmacniającą tę tezę jest okoliczność zainteresowania nimi przez mniej lub bardziej amatorskich zbieraczy penetrujących teren w celu pozyskiwania dla siebie spektakularnych pamiątek wojennych, a przy okazji innych zabytków. Mnóstwo atramentu zużyto dotychczas opisując mniej lub bardziej szkodliwe skutki działalności osób zajmujących się „czarną archeologią” (Zalewska 2013:

²⁴ Po tej sytuacji pracom archeologów w Bolimowie towarzyszył na miejscu patrol saperski, dzięki któremu zlokalizowano i zneutralizowano przed eksploracją wykopu np. szereg pocisków artyleryjskich z II wojny światowej.

43–45; Sabaciński 2015, tam dalsza literatura). Dodać do nich można mało chwalebny, a nawet przestępczy proceder uprawiany przez niektóre oddziały i współpracowników niemiecko-polskiej fundacji *Pamięć* zajmującej się ekshumacją i przenoszeniem do zbiorowych mogił zwłok żołnierzy niemieckich z I i II wojen światowych. Chociaż takie pojedyncze sprawy są wreszcie coraz energiczniej zwalczane przez służby konserwatorskie i organy ścigania, to należy zdawać sobie sprawę, że zjawiska tego nie można całkowicie opanować. Mając powyższe na uwadze, sądzimy, że im bardziej profesjonalnie będziemy traktować pola bitew jako przedmiot interdyscyplinarnych badań, tym bardziej przezornie i powściągliwie będą postępować obecni i przyszli amatorzy łatwych łupów. Tym chętniej będą też oni współpracowali z ludźmi zajmującymi się zawodowo tą samą problematyką i tym mniej będzie spraw, które nigdy nie ujrzą światła dziennego pozostając w zakurzonej szufladzie domorosłych odkrywców.

Na koniec wypada powrócić do drugiego założonego we wstępie celu tego artykułu, czyli konfrontacji materiałów archeologicznych ze źródłem pisanym. Naszym zdaniem, był to zabieg konieczny. Wzbogacił on ogólną wiedzę historyczną na temat bolimowskiej bitwy o materialne fakty dotyczące miejsca i warunków niektórych działań bojowych oraz pozafrontowego bytowania żołnierzy armii niemieckiej, którzy ponad dziewięćdziesiąt lat temu zmagali się z surową przyrodą i okrucieństwem wojny. Spróbowaliśmy także powiązać „martwe” zabijki z konkretnym pododdziałem tej armii i z ludźmi o niejednokrotnie znanych nazwiskach.

Choć brak jest ostatecznych dowodów potwierdzających istnienie takiego związku, to w naszym przekonaniu, przemawiają za nim wyraźne poszlaki. Hipotezę tę mogą zweryfikować jedynie dalsze badania terenowe i archiwalne.

Karol E. Natkański
Łódź
e-mail: natkanred@gmail.com

Piotr Świątkiewicz
Łódź
e-mail: parkona@interia.pl

BIBLIOGRAFIA

- Ausbildungsvorschrift...* (1906), *Ausbildungsvorschrift fuer Fusstruppen im Kriege*, Berlin (przedruk z 1918 r.).
- Chylińska D. (2013), *Pole bitwy jako przedmiot zainteresowania i przystosowania turystycznego – zarys problematyki*, „Turystyka kulturowa”, nr 11, s. 6–16.
- Chylińska D., Kosmala G. (2011), *Krajobraz po bitwie. Niewykorzystany potencjał turystyczny pól bitew na przykładzie wojen śląskich*, [w:] K. Widawski (red.), *Turystyka kulturowa na Dolnym Śląsku – wybrane aspekty*, t. 2, Uniwersytet Wrocławski Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego, Wrocław, s. 33–69.
- Dubrowska M. (1997), *Zakłady brązownicze krasnosielskiego, wasilewskiego, kranicza (vel krańca) i ich odlewy artystyczne*, „Almanach Muzealny”, nr 1, s. 125–144.
- Hanc-Maik E. (2010), *Monety z Bolimowa stanowisko nr 9 gmina loco, powiat Skierniewice, województwo łódzkie znalezione w trakcie badań archeologicznych na terenie autostrady A1*, [w:] P. Świątkiewicz 2010, *Wyniki badań archeologicznych w Bolimowie, st. 9 (6–62 na mapie zbiorczej), pow. Skierniewice w 2005/2007 r.*, cz. II, *Aneksy*, Łódź, maszynopis dostępny w archiwum IAiE PAN w Łodzi, bez numeracji stron.
- Infanterie-Regiment...*, Nr 21, [https://www.google/gen.wiki.genealogy/net_IR21/Infanterie-Regiment von Borcke \(4. Pommersches\)](https://www.google/gen.wiki.genealogy/net_IR21/Infanterie-Regiment%20von%20Borcke%20(4.%20Pommersches)) (dostęp: 20.01.2017).
- Kaliński S. (2010), *Ataki gazowe w bitwie pozycyjnej 9. Armii Niemieckiej nad Rawką i Bzurą 1914–1915*, Fort, Przemysł.
- Kaliński S. (2015), *Bolimów 1915*, Bellona, Warszawa.
- Konstankiewicz A. (2003), *Broń strzelecka i sprzęt artyleryjski formacji polskich i Wojska Polskiego 1914–1939*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Kriegsgeschichte...* (1931), *Kriegsgeschichte des Königl. Preuß. Infanterie-Regt. von Borcke Nr 21, Nach amtlichen Unterlagen und Berichten der Mitkämpfer*, oprac. R.D. Hall, D. Fock, D. Dahle, Verein der Offiziere des ehem. Inf. Rgt. von Borcke, drukarnia Bernhard Sporn, Zeulenroda.
- Królikiewicz T. (1997), *Bagnety*, Bellona, Warszawa.
- Natkański K.E. (2004), *Wstępne sprawozdanie z prac archeologiczno-antropologicznych w Maniewiczach i Kołkach na Ukrainie*, „Przeszłość i Pamięć. Biuletyn Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa”, nr 3–4 (32–33), s. 114–123.
- Natkański K.E. (2010), *Okopy z I Wojny Światowej na stanowisku archeologicznym (nr st. 2, a2/63) w Joachimowie-Mogiłach. Analiza elementów fortyfikacji i fragmentów uzbrojenia*, Łódź, maszynopis dostępny w archiwum PAK Kairos-Plus.
- Olejnik K. (2006), *Wojna jako przedmiot badań historycznych*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Olejnik J., Skowron J., Zagórska K. (2010), *Opracowanie wyników archeologicznych badań ratowniczych w Joachimowie Mogiłach, stanowisko 2 (aut. 63), gm. Bolimów, woj. łódzkie*, Łódź, maszynopis dostępny w archiwum PAK Kairos-Plus.
- Podręcznik...* (1930), *Podręcznik podoficera*, Warszawa.
- Sabaciński M. (2015), *Relikty archeologiczne Wielkiej Wojny. Znikające dziedzictwo, poza nawiasem nauki i konserwatorstwa*, „Ochrona Zabytków”, nr 1, s. 131–140.

- Schreiber G. (1889), *Geschichte des Infanterie-Regiments von Borcke: (4. Pommer-schen) Nr. 21, 1813 bis 1889*, Ernst Siegfried Mittler und Sohn, Berlin.
- Starzewska M., Jeżewska M. (1978), *Polski fajans*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Surer H., *Bajonettsammlung*, http://schuerer-pku.de/HS/bajonette_DE.html. (dostęp: 28.01.2017).
- Świątkiewicz P. (2010), *Wyniki badań archeologicznych w Bolimowie, st. 9 (6–62 na mapie zbiorczej), pow. Skierniewice w 2005/2007 r., cz. I, Tekst, cz. II, Aneksy*, Łódź, maszynopis dostępny w archiwum IAiE PAN w Łodzi, bez numeracji stron.
- Świątkiewicz P. (2011), *Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w sezonach 2005–2007 w Bolimowie na stanowisku 9, pow. skierniewicki, woj. łódzkie, „Raport 2005–2006”*, s. 189–204.
- Weltkrieg...* (1929), *Der Weltkrieg 1914 bis 1918. Die militärischen Operationen zu Lande*, t. VI, *Der Herbst-Feldzug 1914. Der Abschluß der Operationen im Westen*, E.S. Mittler & Sohn, Berlin.
- Weltkrieg...* (1931), *Der Weltkrieg 1914 bis 1918. Die militärischen Operationen zu Lande*, t. VII, *Die Operationen des Jahres 1915. Die Ereignisse im Winter und Frühjahr*, E.S. Mittler & Sohn, Berlin.
- Weltkrieg...* (1932), *Der Weltkrieg 1914 bis 1918. Die militärischen Operationen zu Lande*, t. VIII, *Die Operationen des Jahres 1915. Die Ereignisse im Westen im Frühjahr und Sommer, im Osten vom Frühjahr bis zum Jahreschluß*, E.S. Mittler & Sohn, Berlin.
- Wolski K. (2008), *Polskie pola bitew w świetle archeologii. Średniowiecze i okres nowożytny*, Wydawnictwo i Agencja Informacyjna WAW, Racibórz.
- Wrzosek J. (2010), *Pola bitew – ważny element dziedzictwa*, „Ochrona zabytków”, nr 1–4, s. 173–182.
- Zalewska A. (2013), *Archeologia stosow(a)na. Materialne pozostałości pierwszej wojny światowej: między pamięcią „fundacyjną” a „bibliograficzną”, między „czarną archeologią” a „archeologią konfliktu”, „Sprawozdania Archeologiczne”*, t. 65, s. 31–49.

SUMMARY

21. INFANTRY REGIMENT VON BORCKE (4. POMERANIAN)
IN BATTLE UNDER BOLIMOW IN THE LIGHT
OF ARCHAEOLOGICAL INVESTIGATIONS

The article narrated mainly the results of the archaeological research carried out in the little town Bolimów, Pl. 9 (St. 9) in 2005 and village Joachimów-Mogily Pl. 1 (St. 1) in 2008, on the newly built route of the highway A no. 2, (near Skierniewice in Central Poland). The results of the surveys have been limited only to the threads relating to World War I.

At the same time, this article is an attempt to bind the information obtained during the test from the message history published in 1931 in the form of memories, providing a description of the combat route 21. Inf. Regiment called von Borcke at Thorn (Toruń).

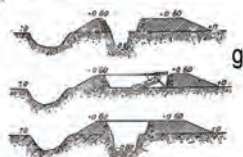
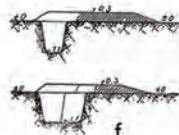
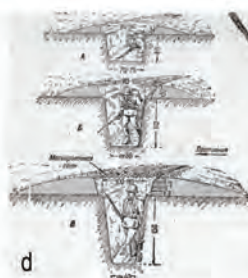
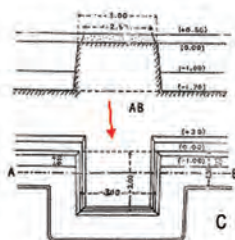
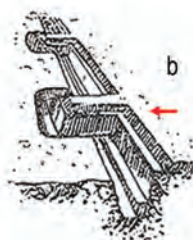
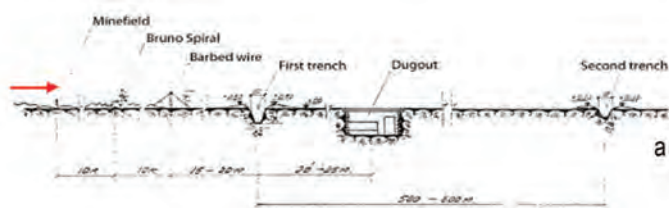
This unit from mid-February to mid-May 1915, stayed near the city of Bolimów. The battalions fighting directly on the front lines, occupied the positions in the trenches in the vicinity of the village Humin, to the east of the river Rawka. Other subunits were lodged in the camp called "Reserve-Lager". This Reserve-Lager is located, according to the guidelines contained in the publication, on the southern edge of Bolimów, on the western river bank of Rawka.

In this place, in the course of archaeological research carried out on the route of the highway A no. 2, some traces of fortifications (trench and shelter) and remains of German soldiers from the war were discovered. Some paper monuments allow to bind them with Toruń 21. Inf. Regiment. At the same time, on the opposite bank of the Rawka, in the village of Joachimów-Mogily, some fragments of trenches as well as a hidden access to the ford on the Rawka and to Resereve-Lager were recorded.

The material presented in the article is a hypothetical thesis complemented by knowledge of modern battlefields. Also, it provides a basis for the formulation of several author's own comments for the discussion on the methodology of the emerging field of science that the archaeology of modern battlefields becomes.



Tablica I. Bolimów, stan. 9, zabytki. a) Fragment stołowego noża z obiektu nr 67; b) Łódka do karabinu Mauser z obiektu nr 1; c) Guzik mundurowy (niemiecki) z humusu; d) Łyżka stołowa z obiektu nr 54; e) Podkówa żołnierskiego buta z obiektu nr 63; f) Zaczep – karabińczyk z obiektu nr 1; g) Herbowa „Tarcza Amazonek” znaleziona w humusie; h) Ornamentowana, brązowa skuwka z humusu; i) Ołowiane kulki szrapneli z humusu (fot. K.E. Natkański).



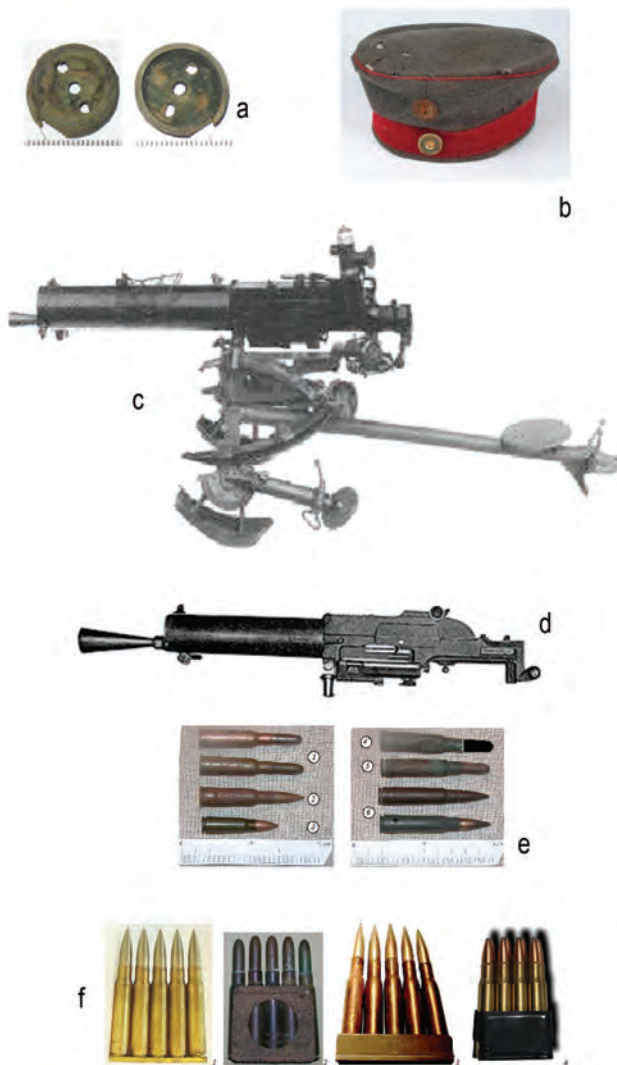
Tablica II. Systemy umocnień („okopów”) polowych w I wojnie światowej wg regulaminów różnych armii. a) Brytyjski schemat organizacji dwu pierwszych linii okopów na linii frontu (strzałki ukazują spodziewany kierunek ataku); b) Niemiecki schemat budowy typowego okopu (strzałki ukazują spodziewany kierunek ataku); c) Standardowe wymiary niemieckiego okopu; d) Standardowe wymiary okopów rosyjskich; e) Standardowe wymiary okopów niemieckich; f) i g) Standardowe wymiary stanowisk c.k.m. wg regulaminów rosyjskich i niemieckich (*Ausbildungsvorschrift...; Podręcznik...*).



Tablica III. Joachimów-Mogily, stan. 2, zabytki *in situ*. a) Amunicja rosyjska Mosin 7,62 w bandolierze; b) Amunicja manlicher w ładowniku „asymetrycznym”(?); c) Parciany bandolier z pięcioma ładownicami na amunicję; d) Łódka typu Mosin (z wysokimi „ściankami”) (fot. J. Olejnik).



Tablica IV. Joachimów-Mogily, stan. 2, zabytki. a) „Paczki” amunicji rosyjskiej Mosin kal. 7,62 x 54 mm w łódkach, fabrycznie opakowane natłuszczonym papierem; b) Dwa „czerepy” rozmontowanych pocisków artyleryjskich (tzw. niewystrzałów) dla niemieckiej armaty pułkowej FK wz. 96 n.A, kal. 7,7 cm, szrapnele(?); c) Bagnet rosyjski, nieskładany, wz. 1891; d) Ołowiana figurka świni; e) Moneta cesarstwa niemieckiego – 10 fenigów; f) Strzemię rzędu końskiego, najprawdopodobniej niemieckie (fot. J. Olejnik, K.E. Natkański).



Tablica V. Joachimów-Mogily, stan. 2. a) „Guzik z trzema dziurkami”; b) *Fusilier Feldmütze* sprzed 1905/1906 roku; c) Austriacki ciężki karabin maszynowy (CKM) Steyer-Schwatzelose (wz. 07/12) kal. 7,9 „na trójnogu”; d) CKM Steyer-Schwatzelose (wz. 08/15) dostosowany do kal. 7,92 bez podstawy; e) Różne odmiany amunicji testowej Mosin 7,62 x 54 mm: 1 „tępołukowe”; 2 „ostrołukowy”; 3 współczesny nabój „kałasznikow” AK 7,62 x 39 (dla porównania); 4 Steyer-Manlicher 7,9 (łuska bez pocisku); 5 Mauser 7,92 x 57 mm „tępołukowy”; 6 „ostrołukowe”; f) Różne odmiany łódek i ładowników: 1 łódka mauser; 2 ładownik manlicher; 3 łódka Mosin; 4 amerykański ładownik karabinu garand (dla porównania) (fot. K.E. Natkański).

Anna Zalewska, Dorota Cyngot

PROBLEM ZANIKANIA PAMIĘCI O MIEJSCACH SPOCZYNKU ŻOŁNIERZY POLEGŁYCH W WALKACH NAD RAWKĄ I BZURĄ W LATACH 1914–1915

SŁOWA KLUCZOWE: Wielka Wojna, cmentarze wojenne, archeologia współczesnych konfliktów zbrojnych, studia nad pamięcią, „pamięć ziemi”, pamięć ludzka, „pamięć archiwów”, gmina Bolimów, 1914–1915

KEYWORDS: Great War, war cemeteries, Modern Conflicts Archaeology, memory studies, “memory of earth”, people’s memory, “archives’ memory”, Bolimów commune, 1914–1915

WPROWADZENIE

Celem artykułu jest zwrócenie uwagi na relacje między pamięcią ludzką, „pamięcią ziemi” i „pamięcią archiwów”, które winny być aktywizowane symultanicznie w procesie umiejscawiania archeologii czasów współczesnych, w tym archeologii współczesnych konfliktów zbrojnych, w kontekście pamięci o nich i ich upamiętniania. Rozpoczniemy od zarysu tła historycznego, tj. szkicu wydarzeń, które doprowadziły do zaistnienia cmentarzy wojennych będących tu przedmiotem refleksji. Następnie unaocznimy dysproporcje między liczbą miejsc aktualnie traktowanych jako cmentarze wojenne – w sensie urzędowym i konserwatorskim – a potencjalną liczbą miejsc faktycznego spoczynku żołnierzy poległych w walkach nad Rawką i Bzurą w latach 1914–1915. Te drugie, pozostając cmentarzami wojennymi w sensie ontologicznym i humicznym (poprzez obecność szczątków poległych żołnierzy) nie są aktualnie traktowane jako cmentarze. Konfrontacja tego, co realne z tym, co formalne skłoniła nas do zadania następujących pytań:

- dlaczego na badanym obszarze cmentarze wojenne z okresu I wojny światowej popadły w niepamięć,
- jak owa niepamięć się przejawia

oraz

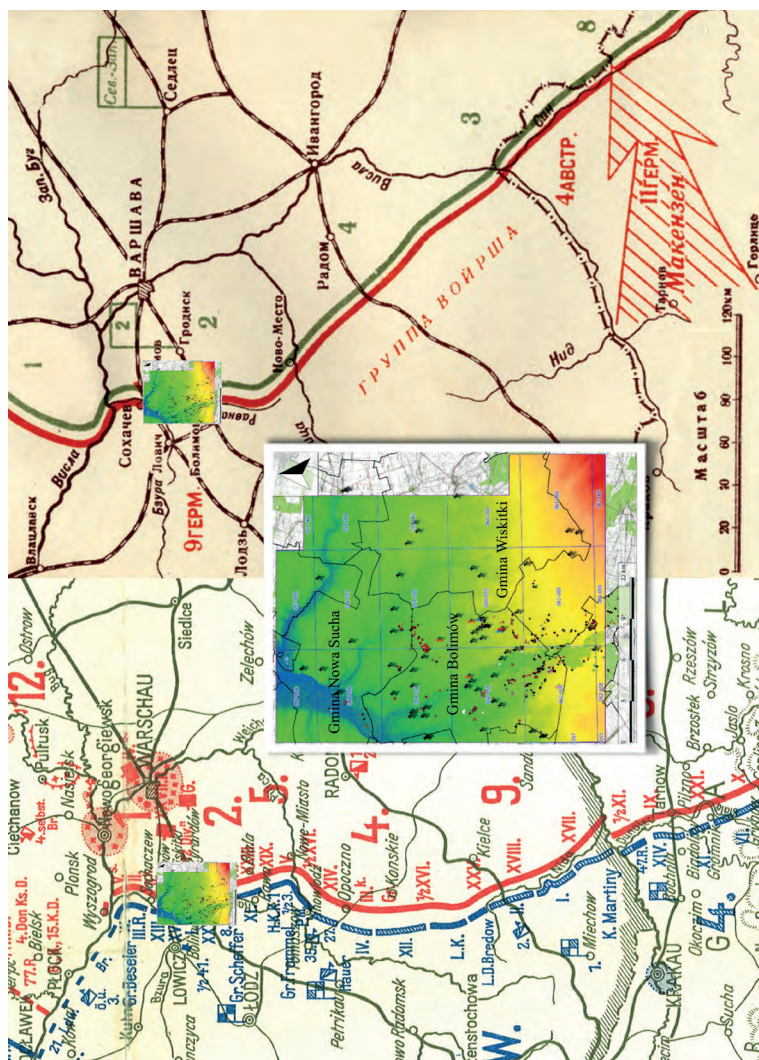
- co złożyło się na fakt, że – mimo obowiązujących przepisów prawnych – cmentarze te pozbawione zostały statusu miejsc podlegających ochronie, i to już na wczesnym etapie ich funkcjonowania tj. jeszcze w trakcie działań wojennych i w okresie międzywojnia?

Pomocne w odpowiedzi na te pytania okazały się zarówno badania archeologiczne i etnoarcheologiczne, jak i kwerendy archiwalne przeprowadzone w latach 2014–2017 w ramach projektu pt. *Archeologiczne Przywracanie Pamięci o Wielkiej Wojnie. Materialne pozostałości życia i śmierci w okopach na froncie wschodnim oraz stan przemian krajobrazu pobitewnego w rejonie Rawki i Bzury (1914–2014)* (dalej: APP). Badaniami tymi zostało objęte pole bitwy, która toczyła się między grudniem 1914 i lipcem roku 1915 na odcinku frontu na południe od Sochaczewa i na północ od Skierniewic (ryc. 1). Problematyczność odpowiedzi na powyższe pytania oraz trudności z określeniem faktycznej liczby miejsc pochówków, w tym cmentarzy wojennych z czasu I wojny światowej nad Rawką, ukazujemy tu na przykładzie jednej z gmin objętych badaniami archeologicznymi APP, tj. gminy Bolimów. W latach II Rzeczypospolitej wchodziła ona w skład powiatu łowickiego, obecnie przynależy do powiatu skierniewickiego w województwie łódzkim i liczy 112 km².

„PAMIĘĆ ZIEMI”

Jednym z wiodących założeń archeologicznego przywracania pamięci o Wielkiej Wojnie uczyniliśmy nie „rozkopywanie” i „ekshumowanie” miejsc będących cmentarzami wojennymi, ale odnajdywanie i dokumentowanie takich miejsc spoczynku żołnierzy, które nie są współcześnie postrzegane i traktowane jako cmentarze wojenne, pomimo, że *de facto* nimi są. W efekcie, zlokalizowaliśmy liczne miejsca tego typu. Są one pozbawione troski i opieki, w efekcie czego podlegają radykalnym przekształceniom w toku procesów podepozycyjnych, zarówno naturalnych, jak i antropogenicznych.

Poniżej, po zarysowaniu procesu depozycyjnego, tj. działań wojennych 1914–1915 będących kontekstem powstania licznych miejsc pochówków na terenie gminy Bolimów, staramy się dookreślić okoliczności i powody znikania tych spośród nich, którym nadany został pierwotnie status cmentarzy wojennych. Proces określany w dyskursie archeologicznym jako depozycyjny (lub pierwotny), polegający na wyłączaniu „materialnych korelatów kultury” z żywego kontekstu społeczno-kulturowego, w odniesieniu do cmentarzy wojennych nad Rawką i Bzurą zainicjowany został w grudniu 1914 r. Natomiast proces podepozycyjny (określany też jako wtórny), postrzegamy tu jako zapętlone ze sobą procesy antropogeniczne i naturalne, których skutkiem są ciągłe przekształcenia stanu pierwotnego w ich długim trwaniu, tj. „do wczoraj”.



Ryc. 1. Obszar badań projektu pt. *Archeologiczne Przywrócenie Pamięci o Wielkiej Wojnie. Materialne pozostałości życia i śmierci w okopach na froncie wschodnim oraz stan przemian krajobrazu pobitego w rejonie Rawki i Bzury* zobrazowany na numerycznym modelu terenu, na którym wskazane zostały miejsca rozpoznane w ramach naszego projektu jako cmentarze wojenne i / lub ekshumowane cmentarze wojenne. Tło stanowią mapy archiwalne obrazujące przebieg frontu w roku 1915 (Archiwum projektu APP oraz Baza APP-GIS, oprac. graficzne A. Zalewska).

W niniejszym opracowaniu, w odniesieniu do badanego w ramach APP obszaru poddajemy więc refleksji procesy, które zaszły w latach 1914–2014. Czynimy to z użyciem różnego rodzaju danych źródłowych i metod, m.in. archeologicznych, historycznych, pamięcioznawczych, etnoarcheologicznych, antropologicznych (szerzej na ten temat zob. Zalewska 2016a: 27–28; 2016b).

„PAMIĘĆ ARCHIWÓW”

Pomocne w poznawaniu procesów depozycyjnych, w tym w rozpoznawaniu lokalizacji cmentarzy wojennych oraz czynników kształtujących ich postrzeganie w przeszłości, okazały się dokumenty pochodzące z Archiwum Państwowego w Warszawie – Oddział w Łowiczu. Powstały one podczas działań frontowych I wojny oraz w pierwszych latach po tej wojnie. Są one o tyle szczególne, że pozwalają uchwycić momenty i konteksty tworzenia „cmentarzy wojennych” jeszcze podczas walk nad Rawką i Bzurą oraz późniejszego przekształcania niektórych z nich w „cmentarze wojskowe”. Jako niezwykle interesujące dla tematu Wielkiej Wojny (i zadziwiająco kompletne jak na polskie warunki) postrzegamy:

- *Akta Magistratu Miasta Łowicza* (podczas walk nad Rawką i Bzurą miasta etapowego dla armii niemieckiej; por. Kaliński 2013),
- akta gmin dawnego powiatu łowickiego, a przede wszystkim *Akta Gminy Bolimów*,

a także:

- zapisy dokonywane w celu kształtowania bieżących wydarzeń oraz przekazania wiedzy o nich potomnym. W szczególności są to: elementy pamiętnikarskie w księgach pułkowych oraz *Kronika dziejów Łowicza z pierwszych 9 miesięcy Wielkiej Wojny* Władysława Tarczyńskiego (2015), będące jednocześnie świadectwem i wyznaniem, ale także wyzwaniem (rozdzielenie za: Czermińska 2000).

PAMIĘĆ LUDZKA

Przekaz pamięci o wojnie i o powojennej sytuacji ludności zamieszkującej tereny bezpośrednio lub pośrednio dotknięte przez wojnę, stał się częścią postpamięci mieszkańców miejsc nią dotkniętych. Wgląd w tę pamięć uzyskaliśmy dzięki rozmowom w gminie Bolimów, które prowadziliśmy w okresie poprzedzającym badania APP oraz w ich trakcie. Już na początku realizacji projektu jeden z mieszkańców gminy powiedział nam, że ludzie z tej okolicy noszą w sobie „gen niechęci do pierwszej wojny” oraz że ci którzy tu mieszkali

od zawsze, „musieli przywyknąć do obecności tego („żołnierskich szczątków” – uzupełnienie autorek wynikające z kontekstu wypowiedzi Rozmówcy) w okolicznych lasach i na polach”¹.

W toku naszych badań diagnoza ta nabrała szczególnego znaczenia; nie dlatego, że mieszkańcy wsi byli niechętni nam, członkom zespołu, badającego materialne pozostałości po Wielkiej Wojnie. Wręcz przeciwnie, byliśmy przez nich przyjmowani z dużą życzliwością. Zasadność tej diagnozy wynikała w naszym odczuciu m.in. ze skali, totalności i graniczności tego, czego doświadczyli mieszkańcy gminy Bolimów w latach 1914–1915 oraz ze stałej obecności materialnych pozostałości wojny wokół nich.

Tragizm Wielkiej Wojny nad Rawką i Bzurą wyraża się m.in. poprzez nie-
możność i/lub trudność precyzyjnego określenia:

- liczby żołnierzy bezpośrednio zaangażowanych w konflikt oraz tych spośród nich, którzy polegli w toku walk,
- lokalizacji i liczby miejsc spoczynku kilkudziesięciu tysięcy poległych w boju, zmarłych z powodu ran, zatruc i chorób – nad Rawką i Bzurą

oraz

- skali i specyfiki zniszczeń, jakie wojna narzuciła na lokalną ludność cywilną (ryc. 2).

Na dzień dzisiejszy nie sposób uniknąć przybliżeń również co do liczby cmentarzy wojskowych. W świetle naszej wiedzy, w odniesieniu do badanego obszaru i wydarzeń z lat 1914–1915, dotychczas nie dokonali takich estymacji ani Niemcy, ani Rosjanie. Skalę zasygnalizowanego tu problemu unaocznia m.in. niezwykle wydawnictwo źródłowe, które wydało nam się pomocne w dookreśleniu „kontekstu pierwotnego” – to dzienniki, pisane na bieżąco w toku dziania się wojny przez Władysława Tarczyńskiego. Lektura *Kroniki dziejów Łowicza z pierwszych 9 miesięcy Wielkiej Wojny 1914–1915* (por. Tarczyński 2015) skłania do ostrożności zarówno w odniesieniu do zawartych w niej danych liczbowych (w tym podsumowania liczby poległych w bitwie nad Rawką i Bzurą, dokonanego już pod koniec marca 1915 r.), jak też zastosowanych generalizacji i waloryzacji. Z drugiej jednak strony *Kronika...* pomaga zrozumieć koszmar Wielkiej Wojny, która toczyła się również poza okopami (Tarczyński 2015: 304–305):

Od czasu jak toczą się bitwy, tj. od 17 grudnia ubiegłego roku, w okolicy Skierniewic, Radziwiłłowa i Rawy, ludzie świadomi rzeczy obliczają poległych Niemców do 200 tysięcy. Zaś na linii od Wisły na Sochaczew – Bolimów ku Skierniewicom – 125 tysięcy. [...] Liczne mogiły o tym świadczą, chociaż tysiące trupów jest pochowanych bez śladu na powierzchni ziemi. Okopami pola są zryte nad wszelkie wyobrażenie.

¹ Rozmówca: Pan Stanisław Linart, mieszkaniec wsi Wola Szydłowiecka, w czasie realizacji badań APP – wójt gminy Bolimów. Rozmowę przeprowadziła A. Zalewska 26 lipca 2014 r.



Ryc. 2. Fotografia ilustrująca zniszczenia wojenne na terenie gminy Bolimów opisana jako Wola Szydłowiecka zburzona podczas bitwy Rosjan z Niemcami (Archiwum Muzeum Wojska Polskiego, dzięki życzliwości Dyrekcji MWP).

W porównaniu z szacunkami dokonywanymi na podstawie źródeł archiwalnych wyliczenia W. Tarczyńskiego wydają się zawyżone. Pokazują one jednak odbiór tragizmu Wielkiej Wojny przez jej świadka.

SZKIC WYDARZEŃ, KTÓRE DOPROWADZIŁY DO ZAISTNIENIA CMENTARZY WOJENNYCH NA TERENIE GMINY BOLIMÓW

Z końcem roku 1914, gdy w Karpatach i na Zakarpaciu wciąż słabnące wojska austro-węgierskie nie były w stanie nadal stawiać oporu armii Imperium Rosyjskiego, dowództwo armii Cesarstwa Niemieckiego zadecydowało o konieczności odciążenia frontu południowo-wschodniego. W tym celu podjęto starania, by stworzyć zagrożenie przerwania linii przeciwnika w innym, ważnym strategicznie miejscu. Żołnierze armii rosyjskiej mieli za zadanie przygotowanie pozycji obronnych, opierając je wszędzie tam, gdzie to było możliwe, na naturalnych przeszkodach terenowych. Wytypowanym miejscem był odcinek frontu między Sochaczewem a Skierniewicami rozciągający się wzdłuż Rawki i Bzury, gdzie naprzeciwko rosyjskiej 2. armii stało lewe skrzydło 9. armii niemieckiej, gotowe do ataku na odległą o 60 km Warszawę. Rzeki Rawka i Bzura stanowiły, z punktu widzenia rosyjskich dowodzących, pozycję niemal idealną: „Brzegi Rawki są równo zalesione, teren zajmowany przez nieprzyjaciela opada łagodnie ku rzece. Nasz jest wysoki, stromy i tworzy prawdziwą przeszkodę naturalną, doskonale nadającą się do odpierania ataków” – zapisał w grudniu 1914 r. obecny na tym odcinku frontu korespondent francuskiego pisma *L'Illustration* (Gourari 1915).

Determinacja dowództwa rosyjskiego do obrony tego odcinka stymulowana była obawą, że w przypadku porażki otwarta zostałaby droga nie tylko na Warszawę, ale i dalej na wschód. Linie okopów przygotowywane tu już w końcowej fazie operacji łódzkiej, tj. od jesieni roku 1914, były słabo wykończone i mało rozbudowane, pozbawione schronów, rowów komunikacyjnych i wszelkiej infrastruktury na zapleczu. Na przedpolu brak było zasieków i innych przeszkód utrudniających atak.

W rejonie Bolimowa, z uwagi na specyficzne warunki topograficzne, tj. płaski, podmokły wschodni brzeg rzeki Rawki, armia rosyjska odsunęła od niego linię obrony. Zwłaszcza na odcinku dolnej Rawki linia obronna była teoretycznie łatwa do zdobycia przez przeciwnika z marszu (za: Nieznamow 1922: 31). Mogło to nastąpić już 18 grudnia, gdy Niemcy dotarli do Bolimowa i po krótkiej walce przeszli na wschodni brzeg rzeki. Tak się jednak nie stało, pomimo że żołnierze armii rosyjskiej po wielotygodniowych walkach i odwrocie byli wycieńczeni, a ich jednostki zdekompletowane – w niektórych pozostało zaledwie od 30 do 50% stanu (Daniłow 1924: 319). Fakt, że walki nad Rawką i Bzu-

rą były następstwem przegranej przez Rosjan bitwy pod Łodzią – największej bitwy manewrowej I wojny światowej na froncie wschodnim, bardzo silnie zdeterminował kolejne miesiące działań wojennych.

Żołnierze walczących stron utknęli w okopach na siedem długich miesięcy. Mieszkańców przyfrontowych wsi na czas walk wysiedlono. Ich dobytek uległ zniszczeniu, a opuszczone dobra stanowiły dla wojsk źródło wszelkiego zaopatrzenia. Rozpoczęta w grudniu 1914 r. wojna pozycyjna trwała do lipca 1915 r. Okolice okopów ciągnących się poprzez umocnione wsie, podobnie jak znajdująca się pomiędzy pierwszymi liniami frontu „ziemia niczyja”, stopniowo zapełniane były mogiłami i cmentarzami wojennymi.

W miarę trwania działań wojennych coraz większym problemem było chowanie poległych. W lutym 1915 r. W. Tarczyński zapisał: „Trupów na pobojuwiskach leżą stopy. Chować ich nie mogą przy bezustannej, piekielnej kanonadzie armatniej. Rosyjska artyleria dobrze ich praży” (6 lutego 1915 r.; 2015: 237). „Słyszeć się dało, że Kajzer nakazał trzy[dniową] lub czterodniową pauzę dla pochowania poległych, w ogóle dla uprzątnięcia terenu bitew” (8 lutego 1915 r.; 2015: 241).

Niemcy, próbując przełamać rosyjską obronę, czterokrotnie użyli w tym rejonie broni chemicznej, włącznie ze śmiertelnym chlorem.

Okropny widok roztoczył się przed naszymi strzelcami. Strasznie szalały miny i granaty. Ale jeszcze okropniejsze były skutki działania gazu! Ciała podeszły kolorem niebiesko-czerwonym, rysy twarzy wykrzywione, palce dłoni wczepione w ziemię. Tutaj z głową w wodzie, tam z zerwanym z ciała ubraniem, strzępy płótna w ustach. Rosyjski oficer klęczał przy swoim karabinie maszynowym, z rękami na uchwytych spustowych, jego ludzie, również martwi, leżeli wokół u jego stóp. Wszędzie w okopie, na polach zagościła śmierć....

– tak opisał sytuację z czerwca 1915 r., na 33 dni przed końcem walk nad Rawką, oficer 128. Gdańskiego Pułku Piechoty (Richter 1931: 124; por. Zalewska, Czarnecki 2016: 48).

Rejon Bolimowa okazał się najbardziej narażony na niemieckie ataki, z uwagi na założenie sztabowców, że jest to najłatwiejsza do przerwania pozycja. Przyczyną zintensyfikowanych walk, zwłaszcza w okolicach wsi Wola Szydłowiecka, Humin, Borzymówka i Nowa Sucha (dwie pierwsze z terenu dzisiejszej gminy Bolimów) był fakt, że na tym odcinku frontu, w bezpośredniej bliskości Warszawy, wrogie wojska nie były rozdzielone dodatkową przeszkodą w postaci rzeki i jej wysokiego brzegu. Na północ i na południe od tego odcinka, czyli na linii dolnej Bzury (od Sochaczewa do Wisły) i na południe od Bolimowa (od rejonu wsi Mogiły), rosyjska obrona zajmowała pozycję położoną wyżej niż niemiecka. Dlatego właśnie, w obrębie obszaru objętego badaniami APP,

w okolicy tej znajduje się po dziś dzień największej miejsc spoczynku żołnierzy poległych w latach 1914–1915. Przy tym, nie są to wyłącznie cmentarze wojenne czy wojskowe, ale także miejsca, gdzie obecne są szczątki nigdy niepochoowanych, zaginionych w boju żołnierzy oraz bezimienne, na ogół nieczytelne na powierzchni ziemi mogiły wojenne.

Należy przyjąć, że szczątki przeważającej większości poległych w toku działań wojennych między grudniem 1914 a lipcem 1915 r. na zawsze pozostały na byłym polu bitwy. Bardzo rzadko mamy do czynienia z informacjami o wywożeniu ich poza teren walk i jego zaplecze, dotyczyło to jednak tylko pojedynczych poległych. W. Tarczyński podaje kilka przypadków, gdy inaczej niż zwykli żołnierze traktowani byli ci wyższych szarż, i to po obu walczących stronach. Jednego z rosyjskich wojskowych, „oficera, kniazia kaukaskiego, rannego w boju, a zmarłego w szpitalu, odwieziono do Warszawy, eskortowało go pięciu oficerów, konno” (7 listopada 1914 r.; Tarczyński 2015: 123). Po drugiej stronie linii frontu było podobnie (Tarczyński 2015: 268, 219):

Bardzo wielu poległych ze starszych oficerów i zamożnych żołnierzy do Niemiec wywożą (21 lutego 1915 r.).

Jakiś major Prusak – katolik – poległ w bitwie pod Osmolinem w listopadzie zeszłego roku. Pochowany był we wspólnym grobie z kilkudziesięcioma żołnierzami. Obecnie żona majora, właścicielka domów w Gdańsku i Berlinie, przyjechała w celu odszukania i zabrania zwłok męża. Niełatwo je odnaleziono [...] (28 stycznia 1915 r.).

Dotychczasowe wyniki badań archeologicznych APP pozwalają już na postawienie tezy, że wskazanie wszystkich spośród nieujętych w żadnych wykazach miejsc (czy – jak w przypadku tzw. ziemi niczyjej w okolicy wsi Joachimów-Mogiły – stref) spoczynku poległych nie jest i prawdopodobnie nigdy już nie będzie możliwe. Odnosi się to do całego obszaru objętego bezpośrednio lub pośrednio działaniami wojennymi między grudniem 1914 a lipcem 1915 r. W szczególności jednak chodzi tu o przebieg frontu, wzdłuż którego armia Imperium Rosyjskiego oparła swoją główną złożoną linię obronną na ufortyfikowanych wsiach Sucha, Borzymów, Humin i Wola Szydłowiecka. Pierwsza linia umiejscowiona została od majątku Zakrzew i umocnionego nasypu kolejowego (kierunki: Łowicz – Sochaczew) poprzez wsie Kęszyce, Kurabka, Dołowatka po wschodni skraj Humina i dalej na północ i północny wschód w stronę wsi Mogiły. Naprzeciw ulokowała się armia Cesarstwa Niemieckiego. Pomiedzy liniami okopów ciągnęła się strefa śmierci, tzw. „ziemia niczyja” (zainteresowanych zarysem kontekstu historycznego, w którym powstały omawiane tu cmentarze kierujemy do literatury: Zalewska i in. 2014; Kaliński 2015 oraz Zalewska, Czarnecki 2016).

DYSPROPORCJA MIĘDZY LICZBĄ MIEJSC AKTUALNIE TRAKTOWANYCH JAKO CMENTARZE WOJENNE (W SENSIE FORMALNYM) ORAZ LICZBĄ MIEJSC FAKTYCZNEGO SPOCZYNKU ŻOŁNIERZY (W SENSIE HUMICZNYM)

Cmentarzami wojennymi w rozumieniu ustawy o grobach i cmentarzach wojennych są cmentarze przeznaczone do chowania zwłok osób poległych w walkach o niepodległość i zjednoczenie państwa polskiego; wojskowych, poległych lub zmarłych z powodu działań wojennych, bez względu na narodowość; także siostr miłosierdzia oraz jeńców wojennych i osób internowanych (Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych, Dz.U. 1933 Nr 39, poz. 311, art. 1.3 i 1.1, p. 1–4).

Cechy tego formalno-prawnego opisu wyczerpują liczne miejsca rozpoznane w toku projektu APP w latach 2014–2017, z których wiele znajduje się na terenie gminy Bolimów (ryc. 3). Ich lokalizacja stanowi wynik korelacji: danych archiwalnych; kartograficznych i geoprzestrzennych, w tym powstałych analiz Numerycznego Model Terenu (NMT –wygenerowanego z chmury punktów lotniczego skaningu laserowego ALS w ramach projektu APP) oraz wniosków z rozmów z lokalną ludnością i z badań archeologicznych.

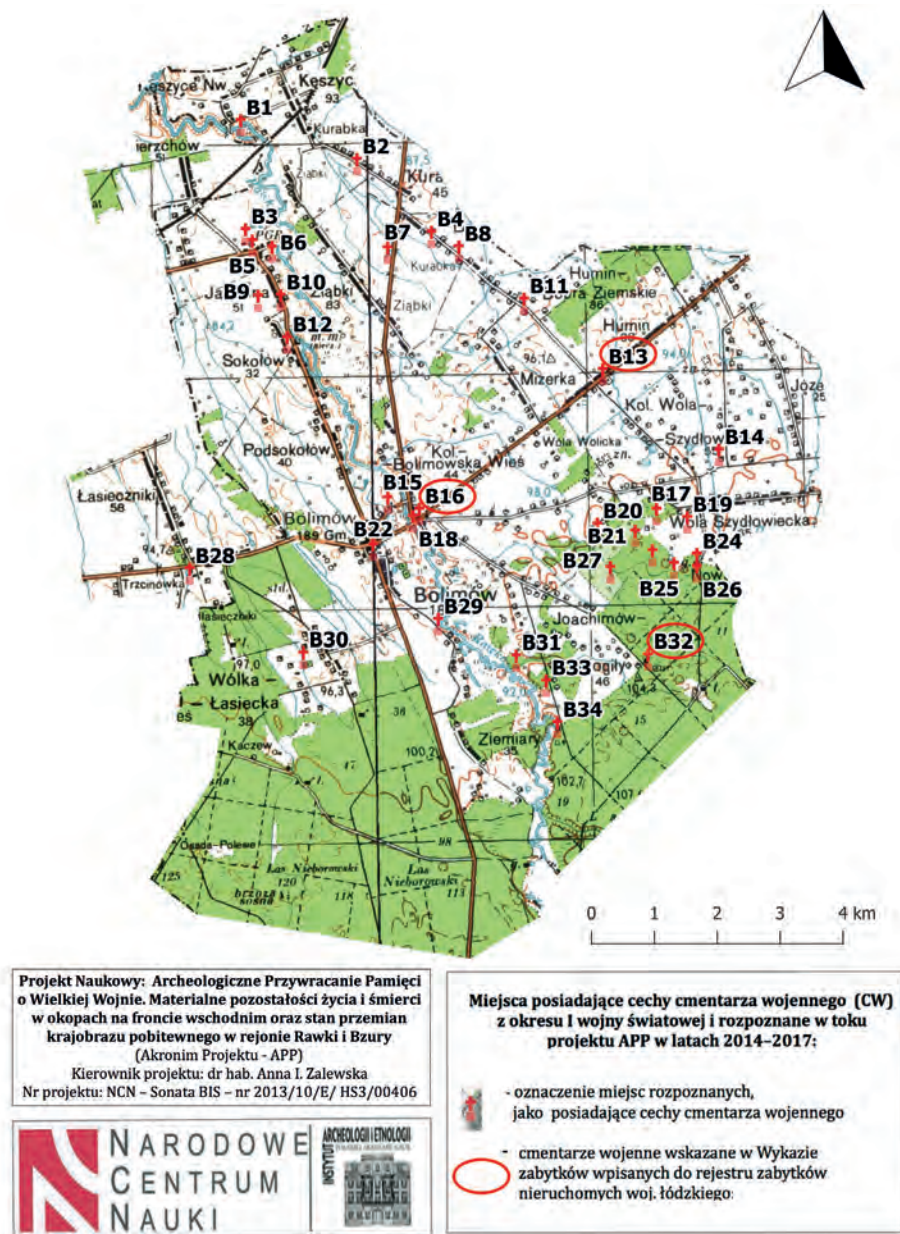
W toku APP, punktem wyjścia w poszukiwaniu miejsc spoczynku żołnierzy poległych w latach 1914–1915 były ich formalne i nieformalne spisy oraz gminna ewidencja zabytków. Na terenie gminy Bolimów, stanowiącej tu zasadniczy przedmiot refleksji, do 2014 r. jako cmentarze wojenne traktowane były cztery miejsca, dla których sporządzone są *Karty Cmentarzy*, znajdujące się w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi i uwzględnione w gminnej ewidencji zabytków:

1. Bolimowska Wieś,
2. Humin,
3. Joachimów-Mogiły
4. Wola Szydłowiecka (tzw. Czarne Błotko).

Przy czym, w odniesieniu do cmentarza wojennego w Joachimowie-Mogilach wpis do rejestru do 2014 r. dotyczył jedynie 0,18 ha z powierzchni 8 ha rozpoznanej jako obszar cmentarza wojennego w wyniku badań APP. Jednocześnie cmentarz ten funkcjonuje jako niemiecki cmentarz wojenny, co w zestawieniu ze źródłami archiwalnymi oraz z archiwum ziemi nie jest prawdą (zob. szersze omówienie tego zagadnienia Zalewska 2016b) (ryc. 4).

Z kolei, według Wykazu zabytków wpisanych do rejestru zabytków nieruchomych woj. łódzkiego na terenie gminy Bolimów znajdują się dotychczas jedynie trzy cmentarze wojenne:

1. Bolimowska Wieś: [nr rej.: 897 z 21.12.1992],
2. Humin: 0,4096 ha [nr rej.: 853 z 31.12.1991],
3. Joachimów-Mogiły (Mauzoleum): [nr rej.: 994 A z 22.06.1995].



Ryc. 3. Lokalizacja miejsc posiadających cechy cmentarza wojennego (CW) z okresu pierwszej wojny światowej, które zostały rozpoznane w toku projektu APP w latach 2014-2017.

W artykule nie podajemy jeszcze ich precyzyjnej liczby, gdyż badania wciąż są w toku.

Podkład Mapa Topograficzna – licencja APP z GUGiK
 (Archiwum projektu APP, oprac. graficzne A. Zalewska, G. Kiarszys).



Ryc. 4. Cmentarz wojenny we wsi Joachimów-Mogiły (na ryc. 3 oznaczony jako nr 3). Na fotografii znajduje się opis: „masowy grób wojsk rosyjskich w Mogiłach” (Archiwum Muzeum Wojska Polskiego, dzięki życzliwości Dyrekcji MWP).

Formalnie wyłącznie te miejsca mają zagwarantowaną ochronę prawną i opiekę podmiotów odpowiedzialnych za zarządzanie nimi i ich utrzymanie.

Kolejnym elementem w procesie lokalizowania miejsc pochówków była analiza publikowanych i niepublikowanych wykazów oraz zestawień cmentarzy wojennych, do których zdołaliśmy dotrzeć. Były one sporządzane już od lat 60. XX w. dla uchronienia tych miejsc przed zniszczeniem i całkowitym zapomnieniem.

W niedatowanym zestawieniu, zatytułowanym *Wykaz miejscowości w zlewisku rzeki Bzury, w których zachowały się cmentarze z czasu I wojny światowej*, liczącym w sumie 34 pozycje, zawarte zostały następujące informacje odnoszące się do terenu gminy Bolimów (poniżej cytaty z opisu wybranych cmentarzy, tabela 1).

Autorstwo tego zestawienia przypisuje się Andrzejowi Lewandowskiemu ze Skierniewic, niezwykle zasłużonemu w upamiętnianiu cmentarzy wojennych m.in. na terenie gminy Bolimów już od lat 70. XX w. Do opisu i popularyzacji wiedzy o bolimowskim krajobrazie istotny wkład wniósł również Jan Bernat (1995). Aktywne w dokumentowaniu cmentarzy wojennych obok skierniewickiego, zwłaszcza w latach 80. XX w., było także środowisko sochaczewskie. W 1988 r. Komenda Chorągwi Skierniewickiej ZHP dokonała opracowania problematyki walk nad Rawką i Bzurą w latach 1914–1915, w którym uwzględniono znane ówczesnie cmentarze od Kamiona nad Wisłą do Kamiona pod Skierniewicami. Paweł Fijałkowski, zaangażowany w te badania, dokonał też kwerend w zakresie znanej ówczesnie polsko- i niemieckojęzycznej literatury przedmiotu dostępnej w Polsce oraz zebrał relacje mieszkańców rejonu Bolimowa i Sochaczewa (wyniki i dokumentacja tych badań znajdują się w Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą). Zebrane informacje, poparte poszukiwaniami terenowymi, posłużyły Pawłowi Rozdżestwieńskiemu i Maciejowi Kuczyńskiemu w opracowaniu listy rozpoznanych przez nich cmentarzy wojennych. W pracy tej zostały wymienione cmentarze z terenu gminy Bolimów. Autorzy dotarli m.in. do informacji o „cmentarzu rosyjskim” za mauzoleum we wsi Joachimów-Mogiły i cmentarzu nad Rawką w rejonie Mogiły Powstańczej („tak mówili okoliczni, którzy twierdzili też, że na tzw. łowickiej drodze koło prochowni pochowani byli ci, co zginęli w wybuchu prochowni” – informacja dzięki uprzejmości Pawła Rozdżestwieńskiego) (por. Rozdżestwieński, Wojewoda 2013, tam dalsza literatura).

Do utrwalenia (zapisu magnetofonowego) relacji naocznych świadków Wielkiej Wojny oraz ich potomków przyczynił się w bezprecedensowy sposób Wiesław Sokołowski, pisarz i poeta z Rawki, autor *Misterium Bolimowskiego*, który zasadnie postrzegany jest jako pionier starań o należyte upamiętnienie ofiar bitwy pod Bolimowem. W swoich działaniach artystyczno-badawczych odnosił się wprost do cmentarzy wojennych, a w szczególności do cmentarza we wsi Joachimów-Mogiły, gm. Bolimów (szerzej na ten temat: Sokołowski 1984; Zalewska 2016a: 160–163; Zalewska, Kiarszys 2017: 79).

Tabela 1. Wybór informacji z Wykazu miejscowości w zlewisku rzeki Bzury, w których zachowały się omentarze z czasu I wojny światowej. Brak autora, roku opracowania oraz paginacji.
Objaśnienia: R – Rosjanie, P – Polacy, N – Niemcy.

Miejscowość	Gmina	Czas/ okres walk	Orientacyjna liczba poległych i ich narodowość	Typ założenia, stan zachowania architektury
Bolimów	Bolimów	1915	497 R, P, N	Plaski, kaplica, obelisk
Humin	Bolimów	1915	2000 R, N	Nasyp ziemny licowany
Joachimów-Mogily	Bolimów	1915	2500 R, P, N	Rotunda
Wólka Łasiecka	Bolimów	1914	200 P, N	Plaski, pomniki

Tabela 2. Wybór informacji z Inwentaryzacji wybranych miejsc pochówków na terenie Bolimowskiego Parku Krajobrazowego i okolic (Słupski, Konopacki 2014).

Miejsce	Położenie geograficzne	Przynalężność administracyjna
Puszcza Bolimowska Obrzeże Joachimowa	52°04'38"N 20°13'01"E	gmina Bolimów grunt prywatny właściciel z Piastowa
Puszcza Bolimowska Wola Szydłowiecka w pobliżu dawnej gajówki	52°04'18"N 20°14'22"E	gmina Bolimów
Puszcza Bolimowska Czarne Błotko	52°04'25"N 20°13'46"E	gmina Bolimów
Humin	52°05'59"N 20°13'05"E	gmina Bolimów
Bolimowska Wieś	52°04'47"N 20°10'31"E	gmina Bolimów
Wólka Łasiecka	52°03'33"N 20°08'53"E	gmina Bolimów

Również działania w nurcie krajoznawstwa i upowszechniania informacji o cmentarzach wojennych jako elementu turystyki kulturowej poskutkowały uwzględnieniem kilku spośród cmentarzy obecnych w rejonie Rawki i Bzurzy w publikacji *Szlakiem Wielkiej Wojny na Mazowszu. Cmentarze wojenne z lat 1914–1920...* (Ajdacki 2014). Pracę tę traktujemy jako wykładnię ogólnie dostępnego stanu wiedzy na temat cmentarzy wojennych rozpoznawalnych w przestrzeni publicznej w centralnej Polsce na rok 2014.

Mniej powszechny zasób wiadomości zawiera natomiast opracowanie z tego samego roku pt. *Inwentaryzacja wybranych miejsc pochówków na terenie Bolimowskiego Parku Krajobrazowego i okolic*, gdzie zawarte zostały następujące informacje dotyczące lokalizacji cmentarzy wojennych z terenu gminy Bolimów (tabela 2).

Powyższe zestawienie uwzględnia wyniki z lat 80. i 90. XX w. będące efektem wnikliwych wieloletnich poszukiwań przeprowadzonych przez Jacka Słupskiego i Łukasza Konopackiego (2014) w pierwszych dekadach XXI w. Pełne zestawienie cmentarzy (z którego powyżej przytaczamy jedynie te znajdujące się na terenie omawianej w niniejszym artykule gminy Bolimów) Autorzy przekazali Dyrekcji Bolimowskiego Parku Krajobrazowego w marcu 2014 r. (dziękujemy J. Słupskiemu i Ł. Konopackiemu za możliwość zapoznania się z nimi).

Realizując projekt APP, stopniowo nabieraliśmy przekonania, że cmentarze wojenne uwzględniane w zastanych wykazach nie mogą być uznane za wystarczające, by można było tam pomieścić (pochować) wielką liczbę poległych żołnierzy. Estymacja strat ludzkich w czasie wojny w okolicach Bolimowa, Woli Szydłowieckiej, Joachimowa-Mogił i Humina skłania zarówno do dalszych poszukiwań miejsc pochówków żołnierzy jak i do zadania pytania, dlaczego znikły one z krajobrazu.

DLACZEGO ZAPOMNIANO O CMENARZACH WOJENNYCH I WOJSKOWYCH Z FRONTU WSCHODNIEGO WIELKIEJ WOJNY W CENTRALNEJ POLSCE?

Cmentarz jest przestrzenią, na której wytwarza się szczególna wspólnota pamięci między żywymi a umarłymi. W odniesieniu do wojny śmierć zwykle jest jednak anonimowa, a dla ludzi żyjących w miejscu, gdzie pochowano poległych, na ogół są to osoby obce, które zginęły z dala od domu i bliskich. „Żołnierz na polu walki nie umiera „swoją śmiercią własną”, jego zgon nie ma też charakteru zjawiska prywatnego” (Kolbuszewski 1996: 287). Pamięć osób zamieszkujących rejon przeszłych działań bitewnych dotyczy więc raczej wydarzeń wojennych niż osób poległych wskutek walk. Chociaż, w odniesieniu do mogił pojedynczych żołnierzy, opatrzonych tabliczką z imieniem i nazwiskiem pochowanego, może się wytworzyć również zindywidualizowana pamięć o poległym.

Wymagające namysłu stosowanie i rozróżnianie terminów „cmentarz wojenny” i „cmentarz wojskowy” ukazują dwie definicje. Cmentarze wojenne – definiowane są m.in. jako „czasowe i trwałe miejsca grzebalne przeznaczone do chowania na nich cywilnych i wojskowych ofiar różnych działań militarnych” (Kolbuszewski 1996: 284–287); „zakładane są na polach bitewnych, gdzie priorytetem jest szybki pochówek zwłok” (por. Pielesz 2013: 7). W sprzyjających warunkach terenowych i przy braku kolizji z wymogami życia powojennego niektóre z nich przetrwały. Wiele cmentarzy wojennych powstało jednak w miejscach przypadkowych, więc gdy tylko zaistniały tam odpowiednie okoliczności, dokonywano ekshumacji i przenoszono szczątki poległych w inne, docelowe miejsce – „wiecznego spoczynku” – określane m.in. jako cmentarz wojskowy (Pielesz 2013: 7):

Cmentarze wojskowe stanowią [...] formę zinstytucjonalizowanego oddania czci poległym żołnierzom, którzy oddali życie dla ogółu – narodu czy państwa. Tworzone z mocy postanowień władz i oddawane pod opiekę społeczeństwu, są pomnikiem żołnierskiej śmierci na polu chwały.

Zgodnie z powyższymi definicjami, „cmentarz wojenny”, to termin określający miejsce, gdzie pochowani zostali polegli żołnierze – zgodnie z przepisami porządkowymi i ogólnym poczuciem moralnym. Zaś termin „cmentarz wojskowy” zdaje się być naznaczony polityką bądź ideologią państwa, w którego imieniu żołnierze polegli. Nie są to jednak jedyne zastane sposoby definiowania żołnierskich miejsc spoczynku. Terminologia używana do ich opisu każdorazowo wymaga uwzględnienia zarówno okoliczności ich powstania, jak i dalszych losów. W dorzeczu Rawki i Bzury, losy tych miejsc były bardzo złożone, o czym piszemy poniżej.

MIEJSCA SPOCZYNKU POLEGŁYCH W TOKU WOJNY 1914–1918

W odniesieniu do terenu gminy Bolimów „oddanie pod opiekę społeczeństwa” cmentarzy z czasów I wojny było problematyczne z uwagi na to, że lokalna społeczność została bardzo boleśnie doświadczona na skutek działań zbrojnych. Stosunek ludności cywilnej do walczących stron tam, gdzie toczyła się wojna, przybierał różne formy, zarówno względem żywych, jak i poległych, już w okresie działań zbrojnych. Zawsze należy brać pod uwagę sytuację społeczną i polityczną towarzyszącą powstawaniu cmentarza i to, czy żołnierze na nim pochowani byli uważani przez miejscową ludność za wojsko własne, czy za wrogów. Podczas I wojny światowej, gdy Polska nie istniała jako państwo i nie było polskiej armii, na terenach nad Rawką i Bzurą jako „swoich” – przynajmniej na początku wojny – powszechnie traktowano żołnierzy armii rosyjskiej, zaś wrogami byli żołnierze armii niemieckiej, zwani „Prusakami”.

W *Kronice...* W. Tarczyńskiego relacjonującego wkroczenie Niemców do Łowicza w połowie grudnia 1914 r., pojawiają się epitety: „żołdacy z piekła rodem”, „pruskie plugastwo”, „dzicz krzyżacka” (komentują je Autor i redaktor *Kroniki...* Marek Wojtylak 2015: 25, 30). Opisując wcześniejsze potyczki, W. Tarczyński nazywa Niemców i Austriaków „barbarzyńcami” i „najeźdźcami”, a po zajęciu Łowicza przez wojska niemieckie zapisuje równie emocjonalnie obserwacje na ich temat (por. np. Tarczyński 2015: 195).

W dążeniu do uchwycenia powodów zanikania cmentarzy wojennych z czasu Wielkiej Wojny w latach 1915–1918 jako bardzo istotne postrzegamy informacje źródłowe, dotyczące sposobów organizowania pochówków żołnierzy jeszcze w trakcie wojny. Na przykład W. Tarczyński wielokrotnie wspomina o grzebaniu poległych tuż po bitwie, nieopodal pola walki, także w naprędce przygotowanych dołach, bez oznaczania mogił. Działo się to i przed zajęciem Łowicza przez Niemców jesienią 1914 r., i po zdobyciu przez nich miasta. Oto kilka cytatów (Tarczyński 2015: 109, 113, 141):

[...] przy szosie z tej strony Arkadii, leżało bardzo dużo poległych Niemców i koni zabitych. Żołnierzy Niemcy zakopywali w dołach (23 października 1914 r.).

Z pobojowiska Niemcy swoich rannych zabrali, trupów pozostawili ledwie kilkunaśtu. Ile było więcej? Nie wiadomo, bo jak zwykle trupów zaraz chowali bez pozostawienia śladów (24 października 1914 r.).

400 żołnierzy zakopywało naszych [tj. rosyjskich – przypis auterek] poległych, jak i niemieckich (26 listopada 1914 r.).

Wgląd w bardzo ważny czynnik skutkujący zanikiem pamięci o miejscach spoczynku poległych zawierają rozważania tego autora wskazujące, że obie strony nie ujawniały liczby rannych (Tarczyński 2015: 161, 229–230):

Zaraz w nocy z pobojowiska, prosto do pociągu przewożono rannych; ilu ich było? Nie wiadomo. Tajemnica (8 grudnia 1914 r.).

Rannych podgojonych codziennie dużymi partiami do Prus wywożą, co utrzymują w tajemnicy, jak również ukrywają poległych swoich, a szczególnie ich liczbę. Na pobojowiskach, na zagrzebanych trupach, równają ziemię dla zatarcia śladu (31 stycznia 1915 r.).

W *Kronice...* W. Tarczyńskiego zawarte są informacje dotyczące między innymi działań wojennych określanych jako „bitwa nad Rawką i Bzurą” w okolicy Bolimowa (2015: 188, 190):

Od nocy pierwszego dnia [osiemnastego] zajęcia przez Rosjan nowych pozycji za Bzurą i za Rawką, od strony Sochaczewa, a nierównie więcej od Bolimowa, dniami i nocami słychać głucho armatnie strzały, a w ciemnościach nocnych widać błyski ogniste nad pozycjami wzajemnie się uśmiercających. Z tamtych też stron bardzo dużo Niemcy swych rannych przywożą, przeważnie nocami, jak też poległych, których starannie ukrywają (26 grudnia 1914 r.).

Ci, których „od Bolimowa” nie wywieziono, pozostawali na zawsze w mogiłach lub cmentarzach wojennych, albo wprost na polu bitwy. Niechętnemu stosunkowi mieszkańców terenów walk (tu: Łowicza) do bezceremonialnego grzebania zwłok poległych od ran towarzyszyła dodatkowo obawa o niebezpieczeństwo epidemii: „[...] żołdacy chowali trupy bez żadnego dozoru, bardzo płytko, a co gorsza, że powierzchnię ziemi równali, przez to ślad świeży zaginie, i nie będzie możności ziemi grubiej nasypać dla zatamowania wyziewów [...]” – zapisał W. Tarczyński 30 stycznia 1915 r. (2015: 227). Obawa ta była dostrzegana także przez żołnierzy. Daje jej wyraz m.in. szeregowy Andriej Kuzniecowa (1915), żołnierz 49. Syberyjskiego Pułku Strzeleckiego, autor pamiętnika o walkach nad Rawką i Bzurą, który w styczniu 1915 r. zapisał:

W niektórych studniach lekarze znajdują zarazę i bez zastanawiania się każą je zamykać. Do wiosny prawdopodobnie zapieczętują oni wszystkie studnie i przy wszystkich rzekach ustawią wartowników. Dzisiaj chcieli nawet „aresztować” żołnierskie śniadanie, bo woda do kuchni wzięta była z zakażonej studni. Są porządne chłody i już zaraza rozwija się w wodzie... wiosną wszystkie kałuże przepelnione będą śmiertcionośnymi bakteriami i ludzie zaczną ginąć jak muchy.

Do problemu ochrony cmentarzy wojennych i grobów żołnierzy powstałych w rejonie pola bitwy nad Rawką i Bzurą nawiązują też dokumenty z czasu wojny z okupowanego przez Niemców Łowicza, dotyczące okresu już po przejściu frontu. W archiwum miejskim zachowało się m.in. ogłoszenie z 13 lipca 1916 r., pisane po niemiecku i po polsku, w którym ówczesny Prezydent Miasta (*Bürgermeister*) Lerner (w zasobie archiwalnym brak informacji nt. imienia) podaje do wiadomości, że: „Uszkodzenie grobów wojskowych i zrywanie kwiatów itp. z takowych jest pod groźbą kary wzbronione” (APW OŁ, AMŁ nr 32, k. 15). Była to próba powstrzymania przypadków dewastacji. Z meldunku skierowanego 5 lipca 1916 r. do Magistratu przez Komendanta Łowicza dowiadujemy się, że chodzi o groby wojskowych pochowanych na cmentarzu ewangelickim. Mur tego cmentarza został uszkodzony, co spowodowało, że mieszkańcy przechodzili przez cmentarz, skracając sobie drogę, a „przy okazji” zrywali rosnące na grobach kwiaty. W odpowiedzi wydano 6 lipca postanowienie, by tego rodzaju proceder był surowo karany (APW OŁ, AMŁ nr 32, k. 19); wspomniane ogłoszenie z 13 lipca to właśnie podjęta na skutek meldun-

ku decyzja. Pochowani na cmentarzu w Łowiczu, o których grobach mówi dokument, to z dużym prawdopodobieństwem żołnierze polegli w czasie Wielkiej Wojny. Władze niemieckie musiały interweniować dla ochrony ich grobów.

OKRES POWOJNIA

Dzięki archiwum w Łowiczu mamy wgląd również w czasy po zakończeniu I wojny i odzyskaniu przez Polskę niepodległości, a więc całkowicie odmiennie niż w trakcie toczących się działań wojennych. O sytuacji społecznej i politycznej determinującej w dużej mierze stosunek ludności do żołnierskich miejsc spoczynku informują dokumenty z archiwum, datowane na wczesne lata dwudzieste.

I tak, w dniu 21 czerwca 1922 r. do Komendanta Policji w Łowiczu wpłynęło zawiadomienie obywatela M. Gałkiewicza zamieszkałego przy ulicy Podrzecznej 51, który poinformował, że:

Na przedmieściu tutejszego miasta „Kostka”, tuż przy wylocie ul. Wygonowej, znajduje się cmentarz (bratnia mogiła) rosjan poległych w światowej wojnie. Cmentarz ten Niemcy uporządkowali, otoczyli wałem betonowym i posadzili na nim drzewa. Zato obecnie nasza gawieź na cmentarzu tem pasie kozy, a nawet i nierogaciznę i niszczy mogiłę, a przedewszystkiem profanuje miejsce wiecznego spoczynku poległych (choć naszych wrogów) ludzi w wojnie światowej zdala od swych rodzin (APW OŁ, AMŁ nr 517, k. 63; pisownia oryginalna, w dokumencie źródłowym brak pełnego zapisu imienia – przypis autorki).

Przytoczony dokument zaprzecza kilku rozpowszechnionym schematom myślenia: po pierwsze, okazuje się, że „rosyjską bratnią mogiłę” uporządkowali Niemcy – czyli okupacyjne władze ze strony armii wroga, i to jeszcze podczas trwania wojny, ale już po przejściu frontu; po drugie, mimo wskazywanego w licznych źródłach traktowania przez Polaków Rosjan – w przeciwieństwie do Niemców – jako „swoich”, w kilka lat po wojnie groby rosyjskie nie są powszechnie przez Polaków szanowane, a ponadto pochowanych żołnierzy mieszkaniów Łowicza (sądząc z nazwiska – Polak) określa mianem „naszych wrogów”. Może to skutek wojny polsko-sowieckiej w 1920 r., może też pewnym wytłumaczeniem przyczyn dewastacji jest użyte przez niego w dokumencie słowo „gawieź” – na określenie osób profanujących cmentarz, a być może powodem jest fakt, że pismo ma charakter interwencyjny – to doniesienie, w którym stawiane zarzuty zostały z jakichś względów wyolbrzymione. Na odwrocie pisma znajduje się bowiem *Sprawozdanie* łowickiego policjanta oddelegowanego do dokonania wizji lokalnej. Zapisał on m.in.:

[...] udałem się na wymieniony drugostronnie smentarz znajdujący się na Kostce obok Koszar Szeptyckiego gdzie na miejscu skonstatowałem co następuje iż smentarz 31 [?] poległych podczas niemieckiej wojny jest oparganowany [oparkanowany?] sztachetami drewnianymi przez Niemców i na którym są posadzone drzewka i bzy. Jednocześnie nadmieniam że pasenie na cmentarzu kóz i rogacizny jest niedopuszczalne ze względu na to że tam jest od koszar do sment. około 150 kroków gdzie chodzi zawsze żołnierz po warcie i ma [...] – słowo nieczytelne, przypis auterek] baczynie [baczenie?] na wspomniany sment. aby niebył widziany przez ludność tamtejszą i niema żadnych śladów aby po sment. były pasone kozy i rogacizna tylko są znaki i ślady że wycinają sierpami trawę a przytem więcej niema żadnych uszkodzeń na wspomnianem smentarzu (APW OŁ, AMŁ nr 517, k. 63v; pisownia oryginalna – przypis auterek).

Na początek lipca 1922 r. datowana jest wymiana pism między Starostwem a Magistratem w Łowiczu. Trudno obecnie powiedzieć, czy jest ona wynikiem zgłoszeń – „doniesień” mieszkańców miasta (gminy?, powiatu?), czy też przejawem ogólniejszej (może państwowej?) akcji porządkowania spraw związanych z grobownictwem wojskowym. Starostwo w Łowiczu w dniu 3 lipca 1922 r. przesłało do Magistratu Miasta krótkie pismo o treści: „Przesyłam w załączeniu wykaz cmentarzy i mogił, znajdujących się na terenie m. Łowicza. Polecam sprawdzić i donieść mi o stanie w jakim one się znajdują” [„m. Łowicza” to dopisek odręczny, na słowach „tamt. gminy” napisanych na maszynie] (APW OŁ, AMŁ nr 572, k. 1). W załączniku wskazano istnienie w Łowiczu 2 cmentarzy – bez podania żadnych szczegółów (APW OŁ, AMŁ nr 572, k. 2).

W odpowiedzi został przesłany do Starostwa przez Magistrat w dniu 20 lipca *Wykaz cmentarzy i mogił poległych żołnierzy* wskazujący 6 takich miejsc w Łowiczu: cmentarz parafialny kolegiacki rzymsko-katolicki (50 grobów, w stanie dobrym); Świętego Ducha rzymsko-katolicki (111? grobów, w dobrym stanie); Na Kostce, za koszarami, rzymsko-katolicki (77 grobów, w dobrym stanie); Na Kostce, za ogrodami(?), rzymsko-katolicki (1 grób, „w opłakanym stanie, kozy rozgrzebały”); ewangelicki (1 grób, w dobrym stanie); w Kurabce, prawosławny (1 grób, w dobrym stanie); Szosa Bolimowska(?) (z adnotacją: „nie ma żadnego grobu”) (APW OŁ, AMŁ nr 572, k. 2–3).

Być może ten wykaz, w którym znajdują się dwa wpisy wskazujące na stan cmentarza „Na Kostce”, wyjaśnia różnicę między doniesieniem obywatela Łowicza a relacją łowickiego policjanta – najwyraźniej część cmentarza „za koszarami” była, jak wynika i z wykazu i z wizji lokalnej posterunkowego, w dobrym stanie, natomiast grób (groby) znajdujące się w miejscu bardziej odosobnionym – „za ogrodami” – zostały zdewastowane przez kozy (inna sprawa – czy wypasane tam celowo i świadomie przez „gawiedź”, czy też zwierzęta te „weszły w szkodę” – z efektem bulwersującym przypadkowego przechodnia, który następnie złożył doniesienie na policję).

W archiwum w Łowiczu przechowywany jest również pakiet dokumentów z 1922 r., stanowiących część *Akt Gminy Bolimów*, zatytułowany *Sprawa cmentarzy wojskowych*, szczególnie interesujący dla badań APP ze względu na objęcie tej gminy rozpoznaniem archeologicznym. Z archiwaliów tych wynika, że w latach 20. XX w. dla gmin, w których miały miejsce działania wojenne podczas bitwy nad Rawką i Bzurą, a w tych gminach dla poszczególnych właścicieli gruntów, sprawa cmentarzy i mogił żołnierzy była kwestią żywotną i niezwykle trudną. Cmentarze wojenne lokowane były bowiem – z punktu widzenia lokalnej ludności – w miejscach przypadkowych, o różnym charakterze własnościowym, często na polach prywatnych, stanowiąc po wojnie dla właścicieli tych pól problem nie do rozwiązania. Zwracali się więc do władz nowo powstałego państwa polskiego z prośbami o pomoc w sprawie przekraczającej możliwości pojedynczych obywateli. Powyższa korespondencja urzędowa unaczynia, że z pozostałymi na ich ziemiach szczątkami poległych właściciele pól musieli borykać się bez szczególnej pomocy ze strony państwa, a nawet z trudnieniami o charakterze biurokratycznym i finansowym. W sytuacji powszechnej powojennej nędzy, tym dotkliwszej na obszarach zdewastowanych działaniami militarnymi, musiało to budzić negatywne emocje i skutkowało dewastacją cmentarzy.

Relacje obywatel – urząd dobrze ilustruje odpis pisma, wystosowanego 8 kwietnia 1922 r. przez Wydział Wyznań Niekatolickich i Główny Urząd Opieki nad Grobami Wojennymi przy Ministerstwie Spraw Wojskowych do Urzędu Opieki nad Grobami Wojennymi przy D.O.K. Łódź, który w lipcu 1922 r. wpłynął na ręce wójta gminy Bolimów. Pismo dotyczyło wniosków trojga, znanych z nazwisk, obywateli Bolimowa – Witkowskiego, Jagury i Stopczyńskiej (w dokumencie źródłowym nie podano imion). Na ich gruntach po wojnie pozostały cmentarze. Wnioskodawcy długo czekali na odpowiedź – prośby ich zostały złożone znacznie wcześniej, bo 17 listopada 1920 r. i 31 maja 1921 r. W odpowiedzi Ministerstwo Spraw Wojskowych komunikuje, że:

[...] na podstawie opinii powiatowego Urzędu Zdrowia w Łowiczu [...] petenci nie mają prawnej podstawy do domagania się usunięcia cmentarzy z ich gruntów na koszt rządowy. Pragnąc jednakże największą ilość gruntów używalnych uczynić użytecznymi, M.S.Wojsk. zgadza się na przeniesienie cmentarzy z gruntów Stopczyńskiej, Witkowskiego i Jagury na najbliższy cmentarz wojskowy, jeśli powyżsi właściciele gruntów zajętych przez cmentarz zechcą ekshumację zwłok i przeniesienie cmentarzy uczynić na własny koszt, z zachowaniem wszelkich odnośnych zarządzeń i obowiązujących przepisów. W sprawie zwolnienia zajętych przez cmentarze gruntów od podatków skarbowych, interesowani winni się zwrócić do Ministerstwa Skarbu, a jeśli idzie o podatki gminne do Min. Spraw Wewnętrznych (APW OŁ, AGBol 58, k. 3).

Z dużym stopniem prawdopodobieństwa możemy przyjąć, że indywidualni właściciele i użytkownicy ziem naznaczonych ledwo minioną wojną, pozostawieni z problemem ewentualnych ekshumacji samym sobie, najpewniej traktowali znajdujące się na ich ziemiach wojskowe cmentarze jako dziedzictwo niechciane, a w związku ze stawianymi przed nimi wymaganiami finansowymi i formalnymi – nawet opresyjne czy wrogie.

W tym samym czasie z centralnych urzędów państwowych do gmin w całym kraju docierały pisma zobowiązujące wójtów do szczegółowej inwentaryzacji cmentarzy wojennych i otoczenia ich opieką, a także ochroną przed dewastacjami ze strony miejscowej ludności. Na dzień 15 lutego 1922 r. datowane jest pismo do starosty łowickiego, który następnie przesłał je do wójta gminy Bolimów, „z poleceniem przedłożenia tut. Starostwu szczegółowego sprawozdania o stanie grobownictwa wojskowego w tamt. gminie” (APW OŁ, AGBol 58, k. 4v). Czytamy w nim:

Ministerstwo Spraw Wojskowych powiadomiło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, iż cmentarze wojskowe pozostawione przez okupantów, jak również cmentarze założone już przez Polskie władze, niszczy ludność okoliczna.

Niszczenie i okradanie tych cmentarzy paraliżuje akcję uporządkowania grobownictwa wojskowego, naraża Skarb Państwa na olbrzymie wydatki, związane z ustawicznym remontem cmentarzy wojskowych, do czego Państwo Polskie zobowiązane jest art. 225 Dział II Traktatu Wersalskiego, a nadto wywołuje liczne i uzasadnione pretensje zagranicy wobec Rządu Polskiego, z powodu rzekomego zaniedbywania sprawy grobów wojennych.

Z uwagi na powyższe polecam rozciągnąć jak najtroskliwszą opiekę nad cmentarzami wojskowymi znajdującymi się na terenie powierzonego Panu powiatu i wezwać gminy do współdziałania w ochronie grobów i cmentarzy wojskowych.

W związku z tem należy na organy Policji państwowej nałożyć obowiązek czuwania nad nienaruszalnością cmentarzy i oddzielnie rozrzuconych mogił wojskowych, pilnego śledzenia sprawców dewastacji i kradzieży, dokonywanych na wspomnianych cmentarzach i oddawania przechwytywanych w ręce władz rządowych. Ze względu na doniosłość omawianej sprawy zechce Pan starosta pilnie przestrzegać postanowień niniejszego reskryptu, donosząc o stanie grobownictwa wojskowego w powierzonym Panu powiecie (APW OŁ, AGBol 58, k. 4v; pisownia oryginalna – przypis autork).

Potwierdzenie zainteresowania „zagranicy” stanem grobów na terenach dawnej linii frontu znajdujemy w liście z 30 lutego (kwietnia) 1922 r. skierowanym do niewskazanego wprost adresata, może wójta gminy Bolimów, bowiem trafił do akt tej gminy. List wystosowała niemiecka organizacja skupiająca rodziny poległych żołnierzy i opiekująca się ich grobami – *Volksbund Deutsche Kriegsgräber-Fürsorge e.V.*, określająca się jako niemająca „nic wspólnego

z politycznemi ani gospodarczemi celami”, a ideę dbania o groby wskazująca jako „czysto ludzką sprawę”. Prośba dotyczyła wyłonienia osoby, która (za opłatą) dbałaby o groby. Jak mówi treść listu: „Powód do niniejszej prośby dała nam wielka liczba zapytań niemieckich pozostałych o stanie grobów ich poległych”. Wskazano też nazwiska dwu żołnierzy, którzy zginęli podczas działań wojennych, z prośbą o odszukanie ich grobów i przekazanie o nich informacji; chodziło o: „następujące 2 groby na cmentarzu wojskowym w Wólce Łasieckiej: 1) grób Fügnera †5.II.1915; 2) grób Hermanna Jüttnera †31.5.[19]15, mogiła znaczna numerem 43cim jako i krzyżem i nazwiskiem poległego” (APW OŁ, AGBol 58, k. 7, 7v).

W odpowiedzi datowanej na 14 maja 1922 r., przekazanej po przynagleniu starosty z 13 kwietnia 1922 r. (APW OŁ, AGBol 58, k. 5), wójt gminy Bolimów odpisał, co następuje:

Stosownie do rozporządzenia dnia 15 II r.b. [...] komunikuję, że po zwiedzeniu cmentarzy wojskowych położonych na terytorium gminnym [?] okazało się, że większa część cmentarzy znajduje się w bardzo opuszczonym stanie, a zwłaszcza brak krzyży na grobowcach i wobec tego zaginęły wszystkie ślady. Krzyże o ile się przekonałem zabrane zostały przez okoliczną ludność bądź to na opał bądź na porządki gospodarskie.

Aby nie dopuścić do ostatecznego zniszczenia jeszcze znajdujących się na grobowcach znaków oraz krzyży i kamieni należałoby niezwłocznie wynająć stałych nadzorców którzy by pilnowali całości znajdujących się jeszcze na grobach krzyży, jak również by uporządkowali mogiły, które ~~rozryte~~ ~~świńmi~~ [w dokumencie te słowa przekreślone – przypis autorem] pokryte kopytami krów, koni itp.

Najpierw by należało przystąpić do uporządkowania cmentarzy zwłaszcza poległych Niemców przy kościele w os. Bolimów, gdzie duża część grobowców zniszczona została przy przeprowadzonej restauracji kościoła jak również cmentarz rosyjski przy drodze Mogiły Zabudziska – Tartak, który skopany został przez złoczyńców szukając przy trupach obuwie oraz przedmioty jak amunicję, reszta zaś cmentarzy prócz skradzionych krzyży wymagają tylko remontu grobowców.

Nadmieniam, że w najlepszym stanie znajdują się cmentarze we wsi Wólka Łasiecka, w Lesie Bolimowskim i przy kościele św. Antoniego w Bartniku (APW OŁ, AGBol 58, k. 6, 6v).

Kolejny chronologicznie dokument sporządzony został przez wójta gminy Bolimów w dniu 10 sierpnia 1922 r. i skierowany do Starostwa Łowickiego, a powstał, co wynika z treści – w odpowiedzi na polecenie z 15 marca i ponaglenie z 26 lipca tegoż roku, wydane „w sprawie cmentarzy rosyjskich”. Wójt wylicza cmentarze z terenu gminy, wskazuje ich lokalizację, liczbę mogił i stan zachowania:

- 1) Cmentarz rosyjski położony na zachód od drogi Zabudziska, zawierający 47 mogił znajduje się w stanie możliwym – mogiły są pojedyncze.
 - 2) Cmentarz pierwszy przy krzyżowaniu się dróg Tartak – Wola Szydłowiecka – Nowa Wieś przedstawia jedną mogiłę masową, lecz ile w danej mogile pochowano danych niema. Mogiła opatrzona jest drewnianym krzyżem bez napisu.
 - 3) Cmentarz drugi przy tejże drodze Tartak – Wola Szydłowiecka, gdzie powiedziano o 32 mogiłach – również przedstawia jedną mogiłę masową, która zaopatrzona jest w znaczną ilość krzyży, lecz większość jest powalona. Krzyże są bez napisów i wobec tego niema możliwości sprawdzić ilość pochowanych.
 - 4) Cmentarz trzeci, położony na południe od drogi do Nowej Wsi zawiera 37 mogił pojedynczych i 29 mogił masowych, lecz ile jest pochowanych w grobach masowych się sprawdzić nie da, gdyż niema żadnych krzyży oraz śladów o ilości pochowanych.
 - 5) Cmentarz czwarty, położony na północno wschód od drogi z Nowej Wsi zawiera 27 mogił pojedynczych i 3 masowe. Groby zaopatrzone również w krzyże, lecz takowe w ziemi ugniły i są powalone, na krzyżach nie ma żadnych napisów, wobec czego co do ilości pochowanych danych brak.
 - 6) Cmentarz siódmy zawierający 104 mogił pojedynczych i 18 masowych, to tam dało się stwierdzić na zasadzie istniejących jeszcze napisów, że w 10-ciu mogiłach masowych pochowano 40 żołnierzy, na pozostałych zaś 8 grobów masowych również ustawione są krzyże, lecz bez napisów a zatem niema możliwości dojść, ile w tychże może być pochowanych. Cmentarz ten jak widać z pozostałości ogrodzony był płotem drewnianym, który się powalił i takowy ze względu na to że on położony jest w 300 metr. o[d] leśnictwa Tartak i przy drodze wiodącej do Smolarni, którą przejeżdża publiczność, to ogrodzenie takie byłoby bardzo pożądane, co wywarłoby zupełnie inne wrażenie na przejeżdżającej publiczności a tem bardziej, że na cmentarzu tem jak widać z krzyży pochowani są i Polacy (katolicy).
 - 7) Cmentarz położony na północno wschód od drogi Mogiły – Zabudziska 300 metr. na południe od krzyżowania się dróg Grabie – Tartak (Bolimów) i Mogiły – Zabudziska, gdzie powiedziano o 86 mogiłach pojedynczych i 10 mogiłach masowych, to wskutek kompletnego rozkopania przez złoczyńców wszystkie mogiły oraz porzucania krzyży z napisami – również sprawdzenie ilości pochowanych w grobach masowych jest nie możliwym. Cmentarz ten znalazłem w stanie niżej krytyki i takowy należałoby niezwłocznie doprowadzić do porządku a to dla samych względów higienicznych.
- Następnie co się tyczy wykonania tegoż rozporządzenia komunikuję że takowe wykonane być nie mogło, gdyż [w] mies. marcu bywały jeszcze zawieje śnieżne, a niezależnie od tego było to w okresie wymierzania i ściągania nadzwyczajnej daniny państwowej (APW OŁ, AGBol 58, k. 1, 1v, 2; por. Ustawa z dnia 16 grudnia 1921 r. *o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej*).

Wydaje się, że wszystkie te próby zinwentaryzowania cmentarzy wojennych oraz mogił zbiorowych i indywidualnych nie dawały zadowalających rezultatów. Świadczy o tym kolejne pismo, z 30 października 1922 r., skierowane przez starostę łowickiego do podległych mu gmin, w którym czytamy m.in.:

Z urzędów gminnych otrzymano sprawozdanie nie zupełne, niezgodne i bez wykazów, a mianowicie:

1. urząd gm. Nieborów wykazał nie wszystkie cmentarze i mogiły, zaś wykazu nie sporządził
2. urz. gm. Bolimów zwrócił wykaz z adnotacjami pisanymi ołówkiem niezrozumiałymi dla Starostwa, w piśmie zaś wykazał miejscowości, które w wykazie nie figurują
3. urz. gm. Bąków doniósł pismem, że groby są w stanie średnim, a wykazu nie sporządził
4. urz. gm. Kompina donosi że cmentarze są tylko w 6 wioskach, w wykazie zaś wykazano w 12 wioskach
5. urz. gm. Jeziorko donosi tylko o trzech cmentarzach, na resztę zaś odpowiedział, że są w stanie zadowalniającym, a wykazu nie sporządził
6. urz. gm. Bielawy donosi, że w gm. jest tylko jeden cmentarz, w wykazie przesłanym do gminy zaznaczono 4 cmentarze

Wobec wskazanych niedokładności, Starostwo nie może sporządzić ogólnego wykazu sprawozdawczego dla Województwa. Jeżeli w gminach było przeprowadzona ekshumacja, ilość grobów prawdopodobnie zmniejszyła się. W takim razie należałoby wyjaśnić niezgodność wykazu z stanem rzeczywistym, co urzędy gminne nieuczyniły. Polecam bezzwłocznie jeszcze raz sprawdzić ilość grobów i mogił, w jakich wioskach one się znajdują, sporządzić wykazy według już posiadanego wzoru, a w wykazie co do każdego grobu lub mogiły. W układzie zaznaczyć w jakim stanie się znajdują. Odpisy tych wykazów pozostawić w urzędach gm. w celu posługiwania się nimi w przyszłości, w pismach zaś wyjaśnić wszelkie zmiany zasze w ilości grobów i mogił (APW OŁ, AGBol 58, k. 8; pisownia oryginalna – przypis autorek).

Najwyraźniej również to pismo nie spotkało się z odzewem, gdyż po kilku miesiącach, 10 kwietnia 1923 r. starosta łowicki posłał drugie przynaglenie, zapowiadając wysłanie po pięciu dniach posłańca „na koszt Wójta i pisarza gminnego po odbiór żądanego sprawozdania” (APW OŁ, AGBol 58, k. 9). Wójt gminy Bolimów odpisał, wskazując szereg utrudnień: nawał pracy z powodu wyborów do Sejmu i Senatu, ściąganie kar kontyngentowych, zawieje śnieżne i ciągłą niepogodę, sporządzanie zakładów na podatki gminne i list poborowych (APW OŁ, AGBol 58, k. 11). W konkluzji prosił o przedłużenie terminu odpowiedzi. Do swego pisma załączył odręczny wykaz 36 cmentarzy (APW OŁ, AGBol 58, k. 10, 10v; tabela 3).

Odniesienia do powyższego spisu były istotnym elementem archeologicznego przywracania pamięci w odniesieniu do gminy Bolimów (ryc. 5). Dążąc do zlokalizowania cmentarzy wymienionych przez wójta jako obecnych na początku lat 20. XX w., obok archeologicznej prospekcji terenowej w latach 2013–2017 przeprowadziliśmy szereg rozmów z obecnymi mieszkańcami gminy. Poniżej fragment zapisu jednej z takich rozmów:

Pytanie (AZ): Czy wie Pan, gdzie można jeszcze odnaleźć cmentarze wojenne, na których spoczywają żołnierze z czasów I wojny?

Odpowiedź (SM): [...] Tam nie było cmentarza – tam to było jak zabili to pochowali i kuniec. A my potem natrafiali. Cmentarz to był tam, co teraz rośnie po Piórkowskim. [...] Starsze ludzie gadały, że dobrze rośnie las bo na tych trupach, ale to przewożone wszystko było na Mogiły, tam u Piórkowskiego, wszystko stąd zebrali na Mogiły, przed wojną, po wojnie to tu nic nie było robione.

Odpowiedź (SC): Cmentarz to był tam gdzie Dąbkowski mieszkał, na rogu tu było pono 7 cmentarzy, ale wszystkich po I wojnie światowej zabrali, wszystkie na Humin. [...] Ale było było... , jak Dąbkowski kopał i płyty wykopał, a to pole wziął i sprzedał, to górka i nie zalesione. [...] Jak zbierali, to zakopywali, a tutaj na Huminie to Niemcy, a w głębi to Ruskie zakopywani tam w krzakach, nie ma już starych, co by poopowiadali...².

Wraz z upływem czasu pamięć ludzka (i jednostkowa, i międzypokoleniowa) słabnie, wówczas proces poznawczy odnoszący się do bliskiej przeszłości może wesprzeć „pamięć archiwów” i „pamięć ziemi”. Ową bliskość przeszłości postrzegamy tu na dwóch poziomach: bliskości chronologicznej oraz znaczeniowej (odczuciowej) (szerzej na ten temat: Zalewska 2014: 27–34).

W procesie archeologicznego przywracania pamięci o miejscach spoczynku poległych, który oparliśmy na integracji różnych rodzajów „pamięci”, istotny był wgląd w dokument z 14 kwietnia 1923 r. zachowany w *Aktach Gminy Bolimów*. Wojewoda Warszawski wysłał wówczas „do wszystkich Panów Starostów Województwa Warszawskiego” kolejne pismo „w sprawie dewastacji cmentarzy wojennych przez ludność miejscową”, o podobnej jak w poprzednich latach treści, choć z jeszcze ostrzejszymi sformułowaniami:

Wobec zdarzających się często wypadków dewastowania cmentarzy wojennych przez kradzież krzyży z mogił, zabieranie ogrodzeń, zaorywanie mogił, wyrąbywanie drzew i krzewów zasadzonych na cmentarzach i t.p. polecam Panom Starostom wydać odnośne zarządzenia aby zarządy gminy w obrębie których znajdują się cmentarze wojenne bezzwłocznie zbadały, czy wymienione wypadki dewastacji miały miejsce i o wyniku Panów Starostów powiadomiły celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej. Miejscowe organy Policji Państwowej winny ściśle przestrzegać, aby podobne wypadki nieposzanowania mogił poległych się nie powtarzały. Podkreślam, że wzmiankowane zbrodnicze postępowanie jest powodem różnorodnych zażaleń, a nadto powoduje często niemożliwość odszukania mogił poległych (APW OŁ, AGBol 58, k. 12).

² Rozmówcy: Pan Stanisław Czaplarski oraz Pan Szczepan Mońko, zamieszkali w Woli Szydłowieckiej. Obydwie rozmowy (16 listopada i 26 listopada 2015 r.) w obecności wójta gminy Bolimów Stanisława Linarta przeprowadziła A. Zalewska.

Tabela 3. Spis cmentarzy wojennych dokonany przez wójta gminy Bolimów w 1923 r. (Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Łowiczu, Akta Gminy Bolimów 58, k. 10, 10v; teczka pt. Sprawa cmentarzy wojskowych 1922).

1) Bartniki kościół	1	
2) Małe Łąki	1	
3) Las Bolimowski droga do Zab.	2	
4) Las Bolimowski droga do Małych Ł.	1	za Tartakiem
5) Przy drodze Wola Szydłów. Tartak	3	
6) W lesie Wolickiego i Sobańskiego za polami Joachimów Mogiły	3	w tym jeden w morgach
7) Pod Nową Wsią	3	
8) Wola Szydłowiecka na gruntach Stara Wieś przy	1	trakcie do Miedniewic
9) ” ” [Wola Szydłowiecka]	1	na polu Mońko Jana
10) ” ” [Wola Szydłowiecka]	1	na polu Piórkowskiego
11) Humin (Dołowatka)	1	
12) Humin wieś	2	
13) Humin przy drodze do	1	...[Kurdwanowa?] około gajówki
14) Wola Szydłowiecka parcela	1	na zachód Humina
15) Na polach folwarcznych	1	
16) Przy drodze ...	1	
17) Przy skrzyżowaniu się	1	dróg Humin Wola Szydł[owiecka]
18) Przy drodze do Tartaku	4 lub 5	nad Mogiłami
19) Nad Rawką przy drodze	1	do Zabudzisk
20) Na polu Wujko	1	
21) W lesie osady Chojniak	1	
22) Przy kościele w Bolim[owie]	1	św. Anny
23) Przy kościele paraf.	1	
24) Przy drodze do Wólki	1	
25) Za wsią Wólka	1	
	36	

Uwaga auterek: Na pierwszej stronie dokumentu suma cmentarzy wynosi 34 lub 35 (pozycje 1–23), na drugiej stronie wymieniono dwa cmentarze (24 i 25). Suma cmentarzy wymienionych przez wójta na obydwu stronach dokumentu z roku 1923 wynosi 36 lub 37.

10

przebieg historii -	1 -	
Wstęp do	1	
des Bolimowski droga do Łob. 2.	2.	
des Bolimowski droga do kłopoty. 1	1	cała tablica
droga dońce Holi dyktow. Tab. 3.	3.	
lesie Holichisz i Holuchy 3	3	x dwa jedne w rogach
na planie Góslowina i Holichy		
drog drog wrog	2	
drog Holichisz, na gruncie		
plan Holichy 1	1	zobacz w przedmowa
" " 1	1	na plan Holichy i Holuchy
" " 1	1	na plan Holichisz
Plan Holichisz	1	
Plan Holichy	2.	
Plan drog dońce do	1	plan Holichy i Holuchy
drog Holichisz i Holuchy	1	na plan Holichy i Holuchy
plan Holichisz	1	
drog Holichy i Holuchy	1	
drog Holichisz i Holuchy	1	drog Holichy i Holuchy
drog dońce do Holichy	4. knt. 5.	na plan Holichisz
plan Holichy i Holuchy	1	do Holichisz
na plan Holichy	1	
lesie Holichy i Holuchy	1	
drog Holichisz i Holuchy	1	na plan Holichy
drog Holichisz i Holuchy		
	<u>34.</u>	

Ryc. 5. Odłączny wykaz cmentarzy wojennych na terenie gminy Bolimów sporządzony przez wójta gminy Bolimów w roku 1923 (Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Łowiczu, Akta Gminy Bolimów 58, k. 10).

Przytoczone dokumenty, pochodzące z zespołu *Akt Gminy Bolimów i Akt Magistratu Miasta Łowicza*, a także z akt innych gmin powiatu łowickiego, stwarzają szansę bliższego przyjrzenia się problemom, z jakimi musieli zmierzyć się mieszkańcy terenów objętych działaniami militarnymi Wielkiej Wojny. Dokumenty te powstały na początku lat 20. XX w., a więc zaledwie w kilka lat po zakończeniu walk, co pozwala zyskać wgląd w stan spraw i świadomości ludzi, którzy z wojną i jej skutkami zetknęli się bezpośrednio. W latach późniejszych wartość przypisywana cmentarzom wojny i jej ofiarom wynikała przede wszystkim z aktualnej polityki historycznej państwa. Kwestia ta wymaga jednak dalszych studiów.

Analiza archiwaliów pokazuje, że:

- liczba cmentarzy i mogił wojennych była trudna do ustalenia nawet podczas wojny oraz w krótkim czasie po niej i stale się zmieniała (zmniejszała);
- dla miejscowej ludności cmentarze wojenne stanowiły poważne obciążenie (zajmowały pola, wyłączając je z uprawy). Jednocześnie, na wyniszczonym terenie o charakterze pobojuwiska, cmentarze – zwłaszcza te ekshumowane w celu ich komasacji – stanowiły źródło rozmaitych materiałów o charakterze deficytowym, jak np. ociosane kamienie, płyty nagrobne *etc.*, choć pozyskiwanie ich uważano za nieetyczne i oficjalnie potępiano;
- polityka państwa polskiego w odniesieniu do cmentarzy wojennych przybrała po 1918 r. charakter oficjalnych nakazów ich ochrony (wystosowanych do władz wielu szczebli administracji, m.in. powiatów i gmin) oraz zakazów dewastacji kierowanych do miejscowej ludności (pod groźbą odpowiedzialności karnej);
- z przytoczonych dokumentów nie wynika, by władze państwa stworzyły system przeprowadzania ekshumacji na gruntach prywatnych właścicieli;
- warto podkreślić, że w zarządzeniach urzędów państwowych odnoszących się do ochrony cmentarzy wojennych nie ma żadnych sugestii w kwestii ewentualnego różnicowania ofiar wojny (poza identyfikacją pojedynczych poległych). Jednocześnie, dużą wagę przywiązywano do próśb związanych z cmentarzami kierowanych z zagranicy (tu: przez organizację niemiecką).

Powyższe wnioski, oparte na analizie danych archiwalnych, dają istotny, ale fragmentaryczny wgląd w problematykę grobownictwa okresu powojennego. Z archeologicznego punktu widzenia, bardzo ważnym elementem przekazów archiwalnych (co nie podważa absolutnie siły słowa pisanego, zapisów źródłowych rozpoznanych przez nas w toku APP) jest ich znikome osadzenie w przestrzeni. Było to istotnym powodem do podjęcia prób lokalizowania miejsc funeralnych z użyciem metod archeologicznych i etnoarcheologicznych.

Proces lokalizowania cmentarzy wojennych występujących jedynie z nazwy w źródłach archiwalnych zobrazujemy na wybranym przykładzie z okolic wsi Wola Szydłowiecka. Punktami zwrotnymi w procesie ustalania lokalizacji niemal całkowicie enigmatycznych pod względem lokalizacji „7 cmentarzy”, wymienionych m.in. w archiwalnym dokumencie z 1922 r. (zob. powyżej), były: 1. analizy numerycznego modelu terenu wygenerowanego w toku projektu APP; 2. wyniki prospekcji terenowej; 3. rozmowy z mieszkańcami i rezydentem wsi Wola Szydłowiecka oraz mieszkanką Skierniewic, których dzieciństwo i młodość związane były z tą wsią³.

Jeden z wymienionych w dokumencie cmentarzy (tzw. Pole Piórkowskiego) został zlokalizowany w wyniku rozmów z mieszkańcami oraz badań powierzchniowych, podczas których odnaleziono na powierzchni ziemi fragment czaszki ludzkiej (potylicy, o wymiarach: $12 \times 5 \times 9,3 \times 9,5$ cm), a także fragment kości piszczelowej. Jednak, w świetle przeprowadzonych rozmów, był to cmentarz ekshumowany. Obrazuje to jedna z wypowiedzi⁴:

Cmentarz to był tam, co teraz rośnie po Piórkowskim, to tam wykopywały ale... Jak kopały to odrzuciły no i koniec. Za autostradą było i wykopywały, przewoziły na mogiły czy coś... Co wykopały, to przewieźły, a co zostało, to zostało. Ono kopali i zakopywali razem, tam na Mogiły, tam były razem i Niemcy, i Ruskie... Tu to nic nie było, bo tu parę lat ziemia uprawna była, to tu nic nie było. Trudno mi jest powiedzieć, żeby tam cmentarz był, z tego to przewieźły na Mogiły [...]. A u Piórkowskiego to przewiezione było i las zasadzony i rosło, to nie za mojej pamięci, przed wojną był wykopywany, tu nic więcej się nie znajdzie [...].

W odniesieniu do charakteryzowanego tu fragmentu pobojuwiska, archeologicznym badaniom nieinwazyjnym poddanych zostało pięć miejsc wstępnie rozpoznanych w toku projektu APP, jako potencjalne cmentarze wojenne. Na terenie gminy Bolimów w czterech miejscach przeprowadzono sondażowe badania inwazyjne. W ich wyniku pierwsze okazało się niewyekshumowaną dotychczas i nieoznaczoną zbiorową mogiłą wojenną w której spoczywają żołnierze armii carskiej (stanowisko APP–14, tzw. Bratnia Mogiła), dwa to cmentarze wojenne, w znacznym stopniu wyekshumowane (stanowisko APP–23, tzw. Pole Piórkowskiego oraz stanowisko APP–24, tzw. Podkowa), zaś w czwartym miejscu (stanowisko APP–22, tzw. Dęby) nie rozpoznano charakteru cmentarnego. Archeologiczne badania inwazyjne zostały przepro-

³ Dokumenty te, przechowywane w archiwum w Łowiczu, w 2005 r. analizował Adam Zamowski – chyba jedyny historyk, który docenił wagę łowickich archiwaliów (oczywiście poza kierownikiem archiwum Markiem Wojtylakiem, autorem kilku opracowań opartych na tych źródłach; por. np. Wojtylak 2015).

⁴ Rozmówca: Pan Szczepan Mońko, zamieszkały w Woli Szydłowieckiej. Rozmowę w obecności wójta gminy Bolimów Stanisława Linarta przeprowadziła A. Zalewska 28 listopada 2015 r.

wadzone w sytuacji, gdy mimo podjętych w tym kierunku starań, sama terenowa forma własna okazała się niewystarczającym argumentem dla objęcia tych miejsc trwałą formalną ochroną. Aktualnie, rozpoznawane w wyniku badań APP obiekty o charakterze cmentarnym są sukcesywnie wpisywane do gminnej ewidencji zabytków, co daje nadzieję na to, że z czasem staną się one przedmiotem troski i opieki powołanych do tego na szczeblu wojewódzkim stosownych organów. Byłoby to wysoce zasadne, zważywszy na ich aktualną kondycję oraz potwierdzenie faktu, że pozostają one nadal miejscami spoczynku poległych żołnierzy.

Wgląd w istotę i znaczenie metod archeologicznych i geomatycznych w procesie rozpoznawania (nie)obecnych cmentarzy, co obok kwerend archiwalnych i rozmów z mieszkańcami stanowiło integralny element archeologicznego przywracania pamięci, zawarliśmy w innym miejscu (zob. Zalewska, Kiarszys 2017). Omawiamy tam kwestię relacji między czytelnością cmentarzy w terenie względem ich (nie)obecności w polu praktyk materialno-dyskursywnych.

Mamy nadzieję, że wynikiem podjętego przez nas archeologicznego przywracania pamięci o życiu i śmierci w okopach nad Rawką i Bzurą będzie objęcie formalną i trwałą opieką miejsc wrażliwych, naznaczonych Wielką Wojną, z których liczne znajdują się na terenie gminy Bolimów. Są to między innymi miejsca spoczynku poległych żołnierzy armii carskiej i cesarskiej, a wśród nich bardzo wielu Polaków. W artykule tym nie podajemy jeszcze precyzyjnej liczby rozpoznanych w toku APP cmentarzy wojennych, gdyż badania wciąż są prowadzone. Ich wyniki zostaną opublikowane po zakończeniu projektu zaplanowanego na lata 2014–2018.

PODSUMOWANIE

Niniejsze opracowanie nie ma charakteru finalnej lub wyczerpującej odpowiedzi na postawione w nim zasadnicze pytanie o przyczyny i przejawy procesu zanikania pamięci o cmentarzach wojennych z rejonu bitwy nad Rawką i Bzurą w latach 1914–1915. Mamy jednak nadzieję, że jest to istotny przyczynek pomocny w zbliżaniu się do zagadnień grobownictwa i cmentarnictwa pierwszowojennego, w tym problemów takich jak:

- dyskusyjna liczba cmentarzy wojennych powstałych w rejonie bitwy nad Rawką i Bzurą oraz problem z ich lokalizacją;
- stosunek mieszkańców tych okolic do cmentarzy wojskowych w trakcie wojny i po wojnie (zarówno w odrodzonym państwie polskim, jak i współcześnie – szerzej na ten temat: Zalewska 2013; 2014).

W naświetleniu aspektu śmierci w okopach pomocna okazała się konfrontacja:

- danych archiwalnych (*Akta Magistratu Miasta Łowicza*, *Kronika dziejów Łowicza z pierwszych 9 miesięcy Wielkiej Wojny 1914–1915 W.* Tarczyńskiego, *Akta Gminy Bolimów*, dzienniki bojowe, księgi pułkowe oraz pamiętniki z czasu wojny),
- informacji pozyskanych w trakcie rozmów z mieszkańcami rejonu walk nad Rawką i Bzurą w 1914–1915 r.,
- wyników badań archeologicznych (identyfikacja wybranych miejsc związanych z działaniami wojennymi za pomocą metody skanowania laserowego LiDAR, badania powierzchniowe, sondażowe badania wykopaliskowe wybranych obiektów)

oraz

- danych antropologicznych (finalizowane są aktualnie analizy antropologiczne szczątków żołnierzy, podjętych podczas badań archeologicznych spoza stref cmentarzy wojennych; szczątki te zostaną pochowane w ossuariach, których założenie jako archeolodzy postulujemy w kontekście cmentarza wojennego w Joachimowie-Mogiłach oraz w Borzymówce).

Wynikiem korelacji tych danych jest powyższa refleksja nad powiązaniem przeszłości z teraźniejszością. W naszej opinii, wnioski płynące z tych powiązań mogą się przyczynić co najmniej do uświadomienia zainteresowanym aktualnego stanu miejsc spoczynku żołnierzy poległych w 1914 i 1915 r. na obszarze gminy Bolimów.

Omówiliśmy tu jedynie kilka spośród licznych problemów wynikających z podjętych przez nas prób określenia liczby miejsc spoczynku poległych i zrozumienia relacji przyczynowo-skutkowych, których następstwem jest aktualna kondycja tych miejsc, tj. (nie)obecność w krajobrazie i w powszechnej świadomości cmentarzy wojennych na terenie jednej z trzech gmin objętych badaniami w ramach projektu *Archeologicznego Przywracania Pamięci o Wielkiej Wojnie*.

Na podstawie krytycznej analizy różnego rodzaju informacji dostępnych nam na aktualnym etapie badań argumentujemy, że archeologia może odegrać rolę wspólnej płaszczyzny dla podejmowanych działań w odniesieniu do trudnego dziedzictwa po bliskiej, nieodległej w czasie przeszłości. Z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w przypadku materialnych pozostałości walk nad Rawką i Bzurą, gdy armie państw zaborczych na podległych im wówczas terenach dzisiejszej Polski prowadziły działania zbrojne. W wyniku wspomnianych walk między grudniem 1914 i lipcem roku 1915 życie straciło kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy obydwu stron walczących, a ich szczątki w większości pozostają na tejże ziemi. Podjęliśmy starania o to, by nie pochowane szczątki poległych w toku walk, zarówno te odnalezione w trakcie badań archeologicznych, jak i te potencjalnie odnajdywane w przyszłości, mogły spocząć w ossuariach, których

założenie – jako archeolodzy – rekomendujemy w kontekście dwóch cmentarzy wojennych. Jednym z nich jest cmentarz wojenny w Joachimowie-Mogiłach na terenie omawianej tu gminy Bolimów, drugim zaś cmentarz wojenny w Borzymówce na terenie gminy Nowa Sucha. Wierzymy, że praca archeologa stanowić może nie tylko niepowtarzalne i wartościowe pole dla zaangażowanych społecznie działań poznawczych, w tym badań transdyscyplinarnych, ale także podstawę do refleksji nad kwestią pośmiertnej godności przynależnej szczątkom ludzkim oraz nad tym, jak dalece wojna, przewartościowania kulturowe oraz bezpośrednie i pośrednie następstwa działań zbrojnych wpływają na aktualny stan i nieustanną przemianę silnie ze sobą zespolonych krajobrazów byłego pola bitwy oraz krajobrazu pamięci o Wielkiej Wojnie.

PODZIĘKOWANIA

Projekt *Archeologiczne Przywracanie Pamięci o Wielkiej Wojnie. Materialne pozostałości życia i śmierci w okopach na froncie wschodnim oraz stan przemian krajobrazu pobitewnego w rejonie Rawki i Bzury (1914–2014)* (APP), którego wstępne wyniki w odniesieniu do problematyki cmentarzy wojennych objętych badaniami opisujemy w tym artykule został przyjęty do finansowania przez Narodowe Centrum Nauki na lata 2014–2018; nr projektu NCN – Sonata BIS – nr 2013/10/E/HS3/00406. Projekt ten jest realizowany z inicjatywy i pod kierownictwem dr hab. Anny Zalewskiej przy Instytucie Archeologii i Etnologii PAN. Wykonanie projektu zostało zaplanowane na lata 2014–2018, wciąż więc trwają prace interpretacyjne i inwentaryzacyjne. Chciałybyśmy w tym miejscu podziękować pozostałym członkom Zespołu powołanego do realizacji projektu APP oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do procesu rozpoznawania miejsc spoczynku poległych w latach 1914–1915 nad Rawką i Bzurą, a w szczególności osobom, które bezpośrednio pomogły w lokalizowaniu dotąd nieznanymi cmentarzy na badanym przez nas obszarze. Są to, obok członków Zespołu APP również następujące osoby: Łukasz Konopacki, który towarzyszył jednej z autorek tego artykułu w rekoniesansach terenowych i przyczynił się m.in. do odnalezienia fragmentu kości czaszki ludzkiej w obrębie jednego z „domniemanych cmentarzy”; Jacek Słupski, którego wkład w rozpoznanie cmentarzy na terenie gm. Bolimów jest ogromny, Paulina Szmit i Tomasz Kuran, których wnikliwy wgląd w teren skutkował kilkoma istotnymi odkryciami z zakresu cmentarnictwa wojennego; Stanisław Linart i Szczepan Mońko, którzy podzielili się wspomnieniami z czasów ich dzieciństwa, gdy skraj jednego z cmentarzy wojennych traktowany był jako miejsce wydobywania piasku. Dziękujemy także pracownikom Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą oraz członkom i sympatykom Stowarzyszenia Inicjatywa Ziemi Bolimowskiej – za życzliwość

wobec naszych badań. Dziękujemy Panu Janowi Zambrzyckiemu (rezydentowi Woli Szydłowieckiej) i Panu Szczepanowi Ziąbkowskiemu (mieszkańcowi Woli Szydłowieckiej), którzy wskazali nam lokalizację jednego z niemal już całkowicie zniwelowanych cmentarzy w terenie. Dziękujemy też Panu Adamowi Zamojskiemu, za zwrócenie naszej uwagi na wykaz cmentarzy z 1922 r. Wreszcie – co kluczowe dla możliwości wykazania w toku badań APP aktualnej kondycji cmentarzy – dziękujemy Dyrekcji Lasów Państwowych, a w szczególności Dyrekcji Nadleśnictwa Radziwiłłów i Nadleśnictwa Skierniewice oraz indywidualnym właścicielom działek, za wyrażenie zgody na przeprowadzenie sondażowych badań archeologicznych, w miejscach domniemanych cmentarzy wojennych. Za wielostronną pomoc w korzystaniu ze zbiorów dziękujemy kierownikowi archiwum w Łowiczu Panu Markowi Wojtylakowi oraz jego współpracownikom: Paniom Annie Chmielewskiej i Annie Raróg, jak też Dyrekcji Archiwum Państwowego w Warszawie za wyrażenie zgody na opublikowanie dokumentu ze zbiorów APW Oddział w Łowiczu. Podziękowania kierujemy również do Pani Beaty Kity, za korektę językową streszczenia w języku angielskim.

Anna Izabella Zalewska
Instytut Archeologii UMCS
Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Aleja Solidarności 105
00–140 Warszawa
e-mail: azalew@op.pl

Dorota Cyngot
Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Aleja Solidarności 105
00–140 Warszawa
e-mail: dorota@iaepan.edu.pl

BIBLIOGRAFIA**Skróty**

- APW OŁ, AGBol – Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Łowiczu, *Akta Gminy Bolimów*.
- APW OŁ, AMŁ – Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Łowiczu, *Akta Magistratu Miasta Łowicza*.
- APP – *Archeologiczne Przywracanie Pamięci o Wielkiej Wojnie*.

Źródła

- Kuzniecowa A. [Кузнецова А.] (1915), *Фронтовой дневник рядового Андрея Кузнецова с 1914 по 1915*, maszynopis dostępny w archiwum projektu APP.
- Słupski J., Konopacki Ł. (2014), *Wykaz miejscowości w zlewisku rzeki Bzury, w których zachowały się cmentarze z czasu I wojny światowej*, maszynopis dostępny w archiwum projektu APP.
- Ustawa z dnia 16 grudnia 1921 r. o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej, [http://www.prawo.pl/dz-u-akt/-/dokument/ Dz.U. 1922.1.1/](http://www.prawo.pl/dz-u-akt/-/dokument/Dz.U.1922.1.1/) (dostęp: 10.10.2017).
- Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych, Dz.U. 1933 Nr 39, poz. 311, <http://www.infor.pl/akt-prawny/DZU.1933.039.0000311,ustawa-o-grobach-i-cmentarzach-wojennych.html> (dostęp: 10.10.2017).
- Wykaz zabytków wpisanych do rejestru zabytków nieruchomych woj. łódzkiego* (stan na 31.12.2012 r.), http://www.wuoz.bip.lodz.pl/data/other/rejestr_marzec_2013_1.doc (dostęp: 10.10.2017).

Opracowania

- Ajdacki P. (2014), *Szlakiem Wielkiej Wojny na Mazowszu. Cmentarze wojenne z lat 1914–1920. Tannenberg – Denkmal*, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Oddział im. M.E. Andriollego, Otwock.
- Bernat J. (1995), *Ścieżki przyrodnicze Bolimowskiego Parku Krajobrazowego*, Dyrekcja Bolimowskiego Parku Krajobrazowego, Skierniewice.
- Czermińska M. (2000), *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie* (= *Horyzonty Nowoczesności* vol. 10), Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Daniłow J. [Данилов Ю.] (1924), *Россия в мировой войне 1914–1915 гг.*, Слово, Berlin.
- Gourari M. (1915), *Les combats sur la Rawka*, „L'Illustration”, 13.02.1915.
- Kaliński S. (2013), *Łowicz, w poszukiwaniu miasta etapowego*, „Odkrywca. Skarby – Wojna – Historia”, nr 3(170), s. 52–57.
- Kaliński S. (2015), *Bolimów 1915*, Bellona, Warszawa.
- Kolbuszewski J. (1996), *Cmentarze*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Nieznamow A. [Незнамов А.] (1922), *Стратегический очерк войны 1914–1918. Ч. 3. Период с 12(25) с ноября 1914 г. по 15(28) марта 1915 г.*, Moskwa.
- Pielesz M. (2013), *Cmentarze I wojny światowej w Polsce południowo-wschodniej*, Historica, Bielsko-Biała.

- Richter W. (1931), *Das Danziger Infanterie Regiment Nr 128*, Zeulenroda.
- Rozdżestwieński P. M., Wojewoda J. (2013), *Bzura Rawka 1914–1915. Wielka Wojna na terenie powiatu sochaczewskiego*, Wydawnictwo ZP, Sochaczew.
- Sokołowski W. (1984), *Zapis wizyty Prymasa Polski kard. Józefa Glempa na wystawie „Misterium Bolimowskie” dnia 2 sierpnia 1984 roku oraz okoliczności towarzyszące temu wydarzeniu*, <http://www.trwanie.com/prymas-polski---misterium-bolimowskie---wieslaw-sokolowski.html> (dostęp: 26.07.2016).
- Tarczyński W. (2015), *Nie wybiła godzina wybawienia z otchłani nieszczęść... Kronika dziejów Łowicza Władysława Tarczyńskiego (= Wielka Wojna – codzienność niecodzienności, Biblioteka pamiątek z I wojny światowej z zasobów polskich archiwów państwowych vol. 4)*, oprac. M. Wojtylak, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa.
- Wojtylak M. (2015), *Wstęp*, [w:] W. Tarczyński, *Nie wybiła godzina wybawienia z otchłani nieszczęść... Kronika dziejów Łowicza Władysława Tarczyńskiego (= Wielka Wojna – codzienność niecodzienności, Biblioteka pamiątek z I wojny światowej z zasobów polskich archiwów państwowych vol. 4)*, oprac. M. Wojtylak, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa, s. 5–35.
- Zalewska A. (2013), *Roadside Lessons of Historical Awareness and Sensitivity. The Roles, Meanings and Efficacy of the Material Remains of The Great War*, „Sensus Historiae”, vol. XIII (2013/4), s. 103–119.
- Zalewska A. (2014), *Prospołeczna, partycypacyjna i „wspólnotowa” archeologia bliskiej przeszłości jako sposób na nadawanie sensu trwaniu (ludzi i rzeczy) oraz jako antidotum na niedostatki wiedzy i trywializację przeszłości*, „Studia Humanistyczne”, t. 13(2), s. 19–39.
- Zalewska A. (2016a), *Archeologie współczesnych konfliktów jako praktykowanie prospołecznej archeologii. Przykład wartości epistemologicznej i aksjologicznej archeologii Wielkiej Wojny*, [w:] A.I. Zalewska (red.), *Archeologia współczesności*, Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich, Warszawa, s. 125–140.
- Zalewska A. (2016b), *The ‘Gas-scape’ on the Eastern Front, Poland (1914–2014): Exploring the Material and Digital Landscapes and Remembering Those ‘Twice-Killed’*, [w:] B. Stichelbaut, D. Cowley (red.), *Conflict landscapes and archaeology from above*, Routledge, s. 147–165.
- Zalewska A., Czarnecki J. (2016), *Ślady i Świadectwa Wielkiej Wojny nad Rawką i Bzurą*, Fundacja Przydrożne Lekcje Historii, Warszawa.
- Zalewska A., Czarnecki J., Kaliński S. (2014), *Wielka Wojna nad Rawką 1914–1915 i materialne po niej pozostałości*, Przydrożne Lekcje Historii, Wydawnictwo IAE PAN, Warszawa.
- Zalewska A., Kiarszys G. (2017), *Absent presence of Great War cemeteries in the municipality of Bolimów, Central Poland*, [w:] A. Zalewska, J.M. Scott, G. Kiarszys (red.), *The Materiality of Troubled Pasts. Archaeologies of Conflicts and Wars*, Fundacja Przydrożne Lekcje Historii, Warszawa–Szczecin, s. 55–81.

SUMMARY

THE PROBLEM OF THE DISAPPEARANCE OF MEMORY ABOUT
THE RESTING PLACES OF SOLDIERS FALLEN IN THE BATTLES
OF THE RAWKA AND THE BZURA IN THE YEARS 1914–1915

The article deals with the causes and manifestations of the process of disappearing remembrance of war cemeteries from the area of combats on the Rawka and the Bzura rivers during the Great War. The disappearance of the war cemeteries from the landscape and from the social consciousness we describe on the example of one of the communes included in the framework of the project *Archaeological revival of the memory of the Great War* (acronymically described as ARM). We discuss the attempts to determine the number of resting places of the fallen soldiers as well as the ways to achieve better understanding of cause-and-effect relations, which brought about the current condition of these places. Resulting from war operations of the First World War led from December 1914 to July 1915, tens of thousands of soldiers of Russian and German troops lost their lives in this region. The remains of the fallen in battle, those never buried, and those deposited in war cemeteries and war graves – were left behind on the battlefield. It is worth mentioning that the remains of the fallen, previously unburied soldiers, will be buried in ossuaries, whose foundation we (as archaeologists) postulate in the context of two war cemeteries. One of the recommended places (Joachimów-Mogily War Cemetery) is situated in the area of discussed here Bolimów commune and the other is in the area of the Nowa Sucha commune (Borzymówka War Cemetery).

Referring to the disproportion between the number of places currently regarded as war cemeteries (in the formal and conservatory sense) and the potential number of actual resting places of soldiers killed in the battles of the Rawka and the Bzura in 1914–1915 (in the ontological and humic sense), we confronted what is real with what is formal. This prompted us to ask the following questions: why were the war cemeteries from the First World War left out from the study area; how does this obliteration manifest itself and what contributed to the fact that these cemeteries were deprived of the status of protected places – despite the applicable legal provisions? Helpful in recognition of the undertaken problems was the confrontation of data that made up various forms of prolonging the memory of the Great War such as: ‘archives’ memory’, people’s memory, ‘memory of earth’. These include:

- results of the archaeological research identification of selected sites related to military operations through analysis of archival and contemporary aerial photographs and the Digital Terrain Model (DTM – generated from the Airborne Lasser Scanning data, as part of the ARM project, as well as surface surveys and survey excavations of selected objects *etc.*);
- archival data (*Files of the City of Łowicz, Chronicle of Łowicz history from the first 9 months of the Great War 1914–1915*, W. Tarczyński, *Files of Bolimów Commune*, regimental books, wartime memoirs *etc.*),

- information obtained by using ethnographic methods (interviews with inhabitants of the region where the battle took place);
- anthropological data (anthropological analyses of the remains of soldiers taken during archaeological research from outside war cemeteries).

The outcome of correlation of these data is the presentation of the current state of resting places of soldiers killed between 1914 and 1915 in the area of Bolimów commune and a reflection on the links between the past and the present.

Based on the critical analysis of the information available, we argue that archaeology can play the role of a common ground for the actions undertaken in relation to the difficult heritage of the not-so-distant past that we encounter in the case of material remnants of the Rawka and the Bzura rivers after the First World War.

In our opinion, this example shows that the work of an archaeologist may constitute a unique and valuable field for socially engaged transdisciplinary research. It can also become the basis for reflecting on how far the war, cultural reevaluations and direct and indirect consequences of military actions affect the current state and constant transformation of the entangled anthropogenic and non-anthropogenic entities of the complex landscapes of the former battlefield as well as the landscape of remembrance of the Great War.

Olgierd Ławrynowicz, Justyna Badji, Maciej Majewski

NIEMIECKIE ZBRODNIENIE NAZISTOWSKIE W LESIE LUĆMIERSKIM W ŚWIETLE BADAŃ ETNOARCHEOLOGICZNYCH

SŁOWA KLUCZOWE: archeologia współczesności, etnoarcheologia, pamięć, niemieckie zbrodnie nazistowskie, Las Lućmierski

KEYWORDS: archaeology of recent past, ethnoarchaeology, memory, Nazi German crimes, Forest of Lućmierz

Od kilku lat w Lesie Lućmierskim pod Zgierzem prowadzone są regularne wykopaliskowe badania archeologiczne. W latach 2012–2013 koncentrowały się one na poszukiwaniach miejsca zbiorowego pochówku stu Polaków rozstrzelanych przez Niemców w publicznej egzekucji w Zgierzu w 1942 r. Prace zrealizowane w latach 2015–2017 miały natomiast charakter badań ratowniczych, wyprzedzających budowę odcinka drogi ekspresowej S14. Dotyczyły w szczególności identyfikacji i ekshumacji zawartości 6 jam grobowych z lat 1939–1940, w których pierwotnie ukryte zostały szczątki ofiar niemieckiej *Intelligenzaktion*¹. W obu przypadkach podstawowym utrudnieniem dla badaczy był fakt dokonanej w 1944 r. przez Niemców akcji zacierania śladów zbrodni, polegającej na kremacji wydobytych z mogił szczątków ofiar (Piechota 1992: 16, 119–20; Ossowski 2011: 273–275; Duda i in. 2016: 249–258). Badań nie ułatwiały także niejasne informacje dotyczące prac ekshumacyjnych, które miały być tu wykonane wiosną 1945 r. przez przedstawicieli Prokuratury Sądu Okręgowego w Łodzi i Milicji Obywatelskiej, a także

¹ *Intelligenzaktion* – pierwsza, przeprowadzona na masową skalę, akcja eksterminacyjna III Rzeszy Niemieckiej podczas II wojny światowej, która pochłonąć miała nawet ponad 100 tys. ofiar. Zorganizowana przez władze nazistowskie na polskich terenach wcielonych do Rzeszy (jesień 1939 – wiosna 1940) oraz Generalnego Gubernatorstwa (jesień 1939 – lato 1940), polegała na likwidacji (tj. aresztowaniu, skazywaniu na wieloletnie więzienie, wykonywaniu wyroków śmierci), przedstawicieli przedwojennej warstwy przywódczej. Celem tych działań było usunięcie potencjalnych źródeł oporu przeciw okupacji oraz przyspieszenie procesu germanizacji zajętych terenów (Wardzyńska 2009: 7–15).

nieczytelna struktura oficjalnych miejsc pamięci, powstała w wyniku mniej lub bardziej oddolnych inicjatyw społecznych z lat 1945–1982 (Ławrynowicz 2015a).

W ramach przygotowań do pierwszego sezonu badań w 2012 r. przeprowadzony został rekonesans terenowy, kwerenda źródeł kartograficznych, opracowań historycznych, sprawozdań archeologicznych oraz dokumentów archiwalnych. W przypadku tych ostatnich, okazało się, że podobnie jak to miało miejsce podczas wcześniej realizowanych badań w Lesie Okręglik między Łodzią i Zgierzem, nieoceniony walor poznawczy przyniosła lektura akt śledztw prowadzonych przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Łodzi (Ławrynowicz 2013a). Znajdujące się w nich protokoły przesłuchań świadków, zawierały informacje przydatne z punktu widzenia badań archeologicznych. Dotyczyły one takich zagadnień jak lokalizacja jam grobowych, czas i skala zbrodni oraz przypadki tuszowania ich śladów przez Niemców, powojenne prace ekshumacyjne, a także formy trwałego upamiętniania ofiar. Analiza tych zapisów wymagała rozwinięcia kompetencji badawczych w zakresie ich krytyki. Należało bowiem zdawać sobie sprawę, w jaki sposób przeprowadzano i protokolowano przesłuchania. Przeprowadzający je prokuratorzy skoncentrowani byli niemal wyłącznie na pozyskiwaniu informacji o okolicznościach zbrodni, pomocnych w ukazaniu ich skali oraz identyfikacji sprawców. Świadcami były z kolei zazwyczaj osoby niewykształcone, których wypowiedzi zapisane w protokołach często sprawiają wrażenie redagowania w trakcie protokolowania.

Mimo wielu zastrzeżeń dotyczących wspomnianych zapisów, należy traktować je jako swoisty rodzaj źródeł mówionych, bliski „klasycznym” źródłom etnograficznym. Naturalną kontynuacją ich analizy stała się więc próba bezpośredniego kontaktu ze świadkami. Przeprowadzonych zostało kilka rozmów z członkami rodzin ofiar egzekucji zgierskiej, które dotyczyły zarówno odkrytych w 2012 r. artefaktów, jak i powojennej struktury oficjalnych miejsc pamięci w Lesie Lućmierskim. Rozmowy odbyte z dziećmi ofiar zbrodni zgierskiej, Anielą Skirzyńską oraz Jerzym i Wiesławem Kowalskimi, uprawdopodobniły hipotezę o tym, że przebadana w 2012 r. jama grobowa była pierwotną mogiłą stu Polaków rozstrzelanych w Zgierz. Mogiła ta została zniszczona przez Niemców w 1944 r., zaś większość pozostałych w niej szczątków wydobyto po wojnie i przeniesiono pod krzyż, znajdujący się w odległej o kilkaset metrów alejce otoczonej klonami. Przypuszczenia te stały się podstawą do dalszej kwerendy archiwalnej oraz decyzji o kontynuowaniu badań we wspomnianej alejce. Prace archeologiczne podjęte tam w 2013 r. doprowadziły do odkrycia pozostałości trumny zawierającej około pół tysiąca kości ludzkich i ich fragmentów oraz kilkudziesięciu relikwii przedmiotów osobistych i elementów garderoby. W wyniku badań zrealizowanych w latach 2012–2013 kwestia lokalizacji pochówku ofiar zbrodni zgierskiej została w zasadzie wyjaśniona (Ławrynowicz 2013a; 2013b; 2015a; 2015b).

Na potrzeby ewentualnego projektu badawczego dotyczącego poszukiwań śladów *Intelligenzaktion* na terenie lasu, przeprowadzone zostały latem 2014 badania etnograficzne. Wykonane były one przez Justynę Badji i Macieja Majewskiego, ówczesnych studentów etnologii na Uniwersytecie Łódzkim². Ich praca rozpoczęła się od dokładnego rekonesansu miejsc związanych z niemieckimi zbrodniami na terenie Lasu Lućmierskiego. Polegał on na zapoznaniu się zarówno z istniejącymi miejscami upamiętnień, jak i miejscami, które wskazywane były w zeznaniach świadków znajdujących się w aktach śledztw Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Łodzi. Ponadto studenci zapoznali się z wynikami badań archeologicznych przeprowadzonych w lesie w latach 2012–2013.

Prace terenowe studentów etnologii, przygotowanych przez archeologa do rozumienia szeroko pojętego kontekstu archeologicznego, mieszczą się w definicji badań etnoarcheologicznych, czyli badań etnograficznych wykonywanych z większym lub mniejszym udziałem archeologa i nastawionych na uzyskanie konkretnych informacji (por. np. Kobyliński 1981; David, Kramer 2001). Warto tu zauważyć, że doświadczenia badań etnoarcheologicznych w Lesie Lućmierskim przyczyniły się do uszczegółowienia wytycznych podobnych badań terenowych, prowadzonych w latach 2015–2017 na północnych terenach Jury Krakowsko-Częstochowskiej. W obu projektach badawczych wywiady etnograficzne skoncentrowane zostały na próbie uzyskania od rozmówców odpowiedzi na zestaw pytań, które pojawiły się w wyniku przeprowadzonych prac archeologicznych. Badania te traktować zatem należy jako „dopytanie się” o szczegóły (Ławrynowicz 2016: 103–104).

Przed przystąpieniem do badań studenci zapoznali się z listą potencjalnych rozmówców, którą przygotowali pracownicy Muzeum Miasta Zgierza. Składała się ona z nazwisk osób mieszkających od lat w okolicach Lasu Lućmierskiego; we wsiach Emilia, Rosanów, Słowik, Wiktorów i Lućmierz oraz na Proboszczewicach w Zgierzu. Były to osoby przeważnie w wieku emerytalnym. Jeden z potencjalnych rozmówców już nie żył, a stan zdrowia kilkorga innych nie pozwalał na konwersację, pod kilkoma adresami nie udało się z kolei nikogo zastać. Niekiedy udawało się odnaleźć kogoś w nowym miejscu zamieszkania. W trakcie samych badań lista potencjalnych rozmówców poszerzała się o kontakty uzyskane od osób, z którymi już przeprowadzone były etnograficzne wywiady. Ograniczone logistycznie ramy projektu, a więc przemieszczanie się tramwajem wzdłuż trasy Zgierz – Ozorków (droga krajowa nr 91) oraz na pieszo, nie pozwoliły odbyć rozmów ze wszystkimi wskazanymi osobami.

² Badania wykonane były w ramach praktyk zawodnych w Muzeum Miasta Zgierza. Opiekę naukową nad projektem sprawował Olgierd Ławrynowicz. Nagrania wywiadów etnograficznych oraz ich transkrypcje wraz z pełnymi danymi osobowymi rozmówców znajdują się w archiwum Muzeum Miasta Zgierza.

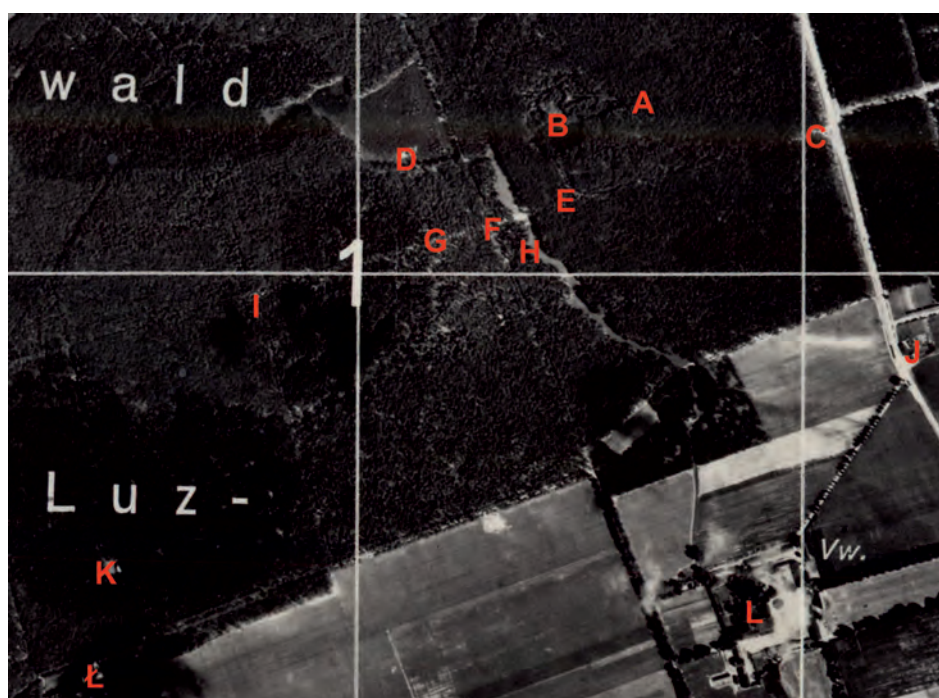
Wywiady, za zgodą rozmówców, były nagrywane, z jednym wyjątkiem, gdzie nie uzyskano pozwolenia na rejestrację rozmowy (odpowiedzi były zapisywane na bieżąco na kartce papieru). W kilku przypadkach sytuacja nie sprzyjała zapytaniu o możliwość nagrania rozmowy. Dialogi te były nawiązywane przez bramę, w drzwiach, przez płot, co nie pozwalało na zadanie wszystkich przygotowanych pytań, a tym bardziej na wyciągnięcie dyktafonu, co mogłoby jeszcze bardziej zniechęcić do rozmowy. Wywiady odbywały się w różnych miejscach: w samochodzie stojącym na drodze wjazdowej do lasu, w domach i ogródkach. Większość osób przyjmowała studentów serdecznie i patrzyła z przychylnością na prowadzone przez nich badania. Łącznie przeprowadzono 14 wywiadów z 15 rozmówcami, przy czym w przypadku 7 osób nie udało się zarejestrować nagrania wywiadu.

Podczas rozmów zadawane były pytania otwarte dotyczące wspomnień rozmówców z czasów II wojny światowej oraz przygotowane wcześniej pytania szczegółowe, odnoszące się do konkretnych miejsc znajdujących się w Lesie Lućmierskim. Część opowieści to historie zniekształcone upływem czasu, np. wzmianka o helikopterach (!) wykorzystywanych w czasie II wojny światowej przez Niemców do zrzutu zaopatrzenia. Niektóre były tylko ogólnym zarysem sytuacji, a inne zaskakiwały szczegółowością. Otwarta formuła wywiadów wpływała pozytywnie na relacje badaczy z rozmówcami, którzy często dzielili się osobistymi, rodzinnymi opowieściami. Długie dygresje, niezwiązane ściśle z celem badań, były tą częścią dialogu, w której spotkane osoby wracały pamięcią do czasów swego dzieciństwa i młodości, co z kolei pomagało badaczom, niejako przy okazji, „złapać” wątki najbardziej ich interesujące. Z punktu widzenia etnoarcheologicznego celu badań wątki te stanowią źródło informacji na temat kilku kluczowych zagadnień związanych z drugowojenną i powojenną historią Lasu Lućmierskiego.

Odniesienia rozmówców do topografii oraz niedawnej przeszłości Lasu Lućmierskiego, zrelacjonowane poniżej, przedstawione są w chronologii opisywanych przez nich wydarzeń. Ze względu na ograniczoną objętościową formułę artykułu nie sposób tu zestawić wszystkich informacji wynikających z zebranych opowieści z danymi uzyskanymi w trakcie wieloletnich już badań archeologicznych i kwerend archiwalnych. Podsumowanie takie znajdzie się w oddzielnym opracowaniu (Ławrynowicz, w druku). Intencją autorów stało się natomiast pokazanie, na przykładzie badań dotyczących Lasu Lućmierskiego, specyfiki etnoarcheologii niedawnej przeszłości. Dlatego przytoczone w dalszej części artykułu obszernie fragmenty wypowiedzi rozmówców, zostały opatrzone komentarzem, wypowiedianym z punktu widzenia potrzeb badawczych archeologii.

EGZEKUCJE

Hasłem wywoławczym, i jednocześnie najdawniejszym horyzontem opisywanych przez rozmówców wydarzeń, są zbrodnie dokonywane przez Niemców na obszarze Lasu Lućmierskiego. Terenem wskazywanym jako miejsce egzekucji były najczęściej okolice glinianek (zwanych także cegielnią), przy czym punktem orientacyjnym stał się krzyż, postawiony już po wojnie, w prowadzącej do glinianek alejce z wysadzonymi pierwotnie na jej brzegach klonami (ryc. 1–5).



Ryc. 1. Las Lućmierski na niemieckiej fotomapie z sierpnia 1944 r. (P41 S29 D, alt. 4129 D, Zgierz (Sgersh/Goernau); za portalem Mapster: igrek.amzp.pl/WIG25_P41_S29_D; dostęp: 1.08.2015) z zaznaczonymi miejscami wspomnianymi przez rozmówców: A – pomnik upamiętniający stu Polaków rozstrzelanych w Zgierzu przy dukcie w pobliżu pierwotnej mogiły ofiar tej zbrodni; B – glinianki; C – główny wjazd do lasu duktem grotnickim od strony szosy Zgierz – Łęczycza; D – obszar 6 jam grobowych z lat 1939–1940; E – wejście do alejki z klonami; F – skrzyżowanie duktów grotnickiego (wschód-zachód) i wiktorskiego (północ-południe); G – mogiła nieznanego mężczyzny przy dukcie grotnickim; H – zabagniony ciek wodny; I – okop przy dukcie grotnickim; J – zajazd przy szosie Zgierz – Łęczycza naprzeciwko w pobliżu przystanku tramwajowego; K – bażantarnia; L – folwark w Lućmierzu; Ł – leśniczówka (oprac. O. Ławrynowicz).



Ryc. 2. Las Lućmierski. Alejka z klonami. Widok od strony duktu grotniczego (od południa); wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).



Ryc. 3. Las Lućmierski. Alejka z klonami. Pomnik z krzyżem. Miejsce pochówku szczątków ekshumowanych w 1945 r. Widok od południa; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).



Ryc. 4. Las Lućmierski. Alejka z klonami za pomnikiem z krzyżem. Widok od południa; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).



Ryc. 5. Las Lućmierski. Glinianki. Widok od zachodu; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).

Dzisiejsza mieszkanka Proboszczewic w Zgierzu (ur. 1932) zapamiętała, jak będąc dzieckiem pojechała z bratem wozem konnym z majątku w Lućmierzu (gdzie mieszkała i pracowała w czasie wojny) do lasu. Brat chciał nakopać tam gliny. Przyjechawszy w okolice glinianek, usłyszeli krzyk i ujadanie psów, które skojarzyli z obecnością w lesie Niemców. Wystraszeni uciekli z powrotem do majątku. Z relacji nie wynika czy wydarzenie to miało miejsce na początku wojny (jesień 1939 – wiosna 1940), kiedy w Lesie Lućmierskim dokonywane miały być egzekucje czy pod koniec wojny, gdy Niemcy rozkopywali mogiły i palili ciała. K.Ch. wspomniała, że przy okazji wyprawy do lasu planowała nazrywać sobie kwiatów łubinu, co byłoby możliwe jedynie późną wiosną lub wczesnym latem. Jeżeli tak rzeczywiście było, nie można wykluczyć, że wraz z bratem była świadkiem jednej z ostatnich egzekucji, która mogła mieć miejsce w czerwcu, a nawet w lipcu 1940 r.

K.Ch.: [...] brat jechał do lasu, glina była potrzebna. [...] Jak brat jechał wozem, to wszedł, mówi chcesz jechać do tego, do lasu na kwiaty? No chcę. Ojej, to chętna byłam. Takie tam rosły te... [...] łubiny. Ale różne kolory. Wielkie, takie, takie, takie. Ale, żebym była noża wzięła, to bym tam coś uciachała, a tak, to trudne do urwania. To nie takie giętkie, że przekręca się i już się łamie. I ja wyskoczyłam z tego woza, a on mówi wsiadaj. Nawet jednego nie urwałam. Wsiadaj! Ja mówię, no dlaczego już? Przecież ja ani, nawet... A on nawet szpadla nie wziął, żeby tej gliny ukopać, bo tak, jak jest ten krzyż, tam dalej, to taka glinianka była. Może to kiedyś była tam cegielnia, bo widać było tam kawałki cegły, tam porozrzucone. O Boże, jaki krzyk! Jaki krzyk w tym lesie. Psy. I, nie słyszysz, mówi, co tu się robi? Zobaczą, mówi, to, mówić po nas będzie. No to na wóz i z powrotem. Konie batem i odjechaliśmy stamtąd [...].

Mąż rozmówczyni (ur. 1932) wspomniawszy zasłyszaną opowieść o mężczyźnie, mającym pojechać po drewno do pobliskiej wsi Słowik z Niemcem, u którego pracował. Gdy przejeżdżali w okolicach glinianek („koło tego krzyża”), gdzie poruszać mogły się tylko osoby z przepustkami, byli świadkami nieokreślonego bliżej epizodu związanego z przeprowadzaną właśnie egzekucją.

St.Ch.: Był taki też facet, który właśnie pojechał z Niemcem ze Słowika. No pracował u niego. I młody był. Chyba starszy ode mnie. Ja cholera zapomniałem jak on się nazywał. No i tego i pojechał po drewno. Pojechał po drewno i tam przejeżdżali koło tego krzyża. Ale oni mieli, Niemcy, chyba mieli specjalne zezwolenie na to, bo tam, to też tak nie było, że wjechał sobie i tego. No i, proszę panią, wjechał z tym pomocnikiem z tym co pracował u niego. Wjechał, jak zobaczył, że tam zabijają, to drugi raz ukląkł przed tym Niemcem i za nic już odmówił mu, że wjedzie, że pojedzie z nim. Tak się przejął ten człowiek. A jeszcze innym razem bydlę mówi mu poszło, wpadło w ten las i on za tym bydłem poszedł. I też tam się spotkał gdzieś z tymi zabitymi. To on był naocznym świadkiem, co widział, no ale to już jest teraz późno.

Mieszkaniec Rosanowa (ur. 1926) wspominał o miejscu pochowania ofiar egzekucji zgierskiej, znajdującym się przy pomniku je upamiętniającym (ryc. 6) oraz egzekucji w okolicach alejki z klonami, której świadkiem był jego znajomy. Miała mieć ona miejsce około godz. 4 rano. Jednej osobie udało się z niej uciec.

J.G.: [...] tych jak rozstrzelili w Zgierzu, tutaj przywieźli, co tutaj ten pomnik jest, nie? Tu na brzegu były te mogiły i później tam dalej były, jak te klony takie rosły, to tam było, bo później po wojnie oglądałem, poszedłem zobaczyć. [...] Tutaj, bliżej, gdzie stoi pomnik, bo tam przywozili i innych. Tam, tam, to tam dalej to tutaj tylko tu jeden taki Hajzer [?] żył, nie? No tak, który tam gdzieś podglądał. Jak rano o godzinie czwartej czy coś, słyszał tu tu tu tu – maszynowe karabiny, to znaczy przywozili i rozstrzelali. [...] Musieli wykopać przedtem w ziemi te doły. A gajowy ten co był tu, tu w lesie, gajowy był tak samo w lesie, to widział jak jeden uciekł. Jak rozstrzelali, nie? Nad tym dołem, mu się udało, wyrwał się i to on w lesie akurat był czy coś, gdzieś tam podejrzwał i widział, że jeden z tych co przywieźli szedł ile sił miał w tamtą stronę. No i poszedł, a oni przecie nie lecieli za nim.



Ryc. 6. Las Lućmierski. Pomnik z 1982 r., upamiętniający stu Polaków rozstrzelanych w Zgierzu. Widok od południa; jesień 2011 (fot. O. Ławrynowicz).

St.Ch. podzielił się także informacjami dotyczącymi glinianek, uznając, że jest to najlepsze miejsce do badań terenowych.

St.Ch.: To była cegielnia chyba. Tam chyba budynku nie było. Już za okupacji nie było, bo to już tego, przedwojenne jeszcze. Może jakiś tam był, ale to ceglany chyba nie był, bo jak byliśmy tam zaraz po wojnie, to tam nie było. [...] Nie było budynku. To są pozostałości jeszcze po dziedzicach. Ale jak plądrować, to najwyżej w tym miejscu, tam [...] ale to tylko będą takie łuski czy coś od strzelania, jak w nocy strzelali. Bo, żeby to było wcześniej, to żyli, żyli, żeby to było dwadzieścia lat temu. To byśmy doszli do wszystkiego, bo był taki gajowy, który pilnował, do którego uciekli, dwóch. Przebrał ich. Pan Sibiński. On jest, jego dzieci teraz też są leśniczymi w Szczawinie. Tam do niego uciekli ci, mówi, że dał ubrania im. Tym ludziom.

Inne miejsce, położone zapewne między majątkiem Lućmierz a duktem grotnickim, zwanym także ulicą cegielnianą (ryc. 7), pojawia się w kolejnej relacji K.Ch. Był to ogrodzony, strzeżony obszar lasu, na którym wcześniej Niemcy dokonali wycinki drzew. Znajdować się miał tam dół z ciałami ofiar, świeżo



Ryc. 7. Las Lućmierski. Dukt grotnicki. Widok od skrzyżowania z alejką z klonami (od zachodu) w kierunku szosy Zgierz – Łęczycza; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).

zasypany wapnem (być może występującym tu naturalnym jasnym szarym piaskiem; por. Twardy, Forysiak 2016: 9) oraz żółtym piaskiem, ubitym dodatkowo końskimi kopytami.

K.Ch.: [...] mama i jeszcze trzy takie panie poszły do tego lasu. [...] Tam było pilnowane, ale tam nie to, że tego, jak tam gdzieś chodził, albo usiadł sobie nawet może pod drzewami. I poszliśmy. Jak ta łąka była. Od nas tam szedł taki rów i do tej strzelnicy. [...] To Boże taki kawał było wyciętych drzew i widać było końmi, widocznie się ci ludzie nie zmieścili tam do tego dołu co było, to końmi jeździli i było zasypane wapnem i na wierzchu przysypane tym, takim żółtym piaskiem. Boże, te kobiety jak się spłoszyły. Jej, złapały się i w kłus, uciekać po tej łące, ale to było niedaleko do tego, tego zagrodzenia, no i przeszli.

Relacjom odnoszącym się do tragicznych wydarzeń w Lesie Lućmierskim towarzyszą wzmianki dotyczące oddziału konnego SS stacjonującego od jesieni 1939 do wiosny 1941 r. w majątku Lućmierz (ryc. 7). O udziale tego oddziału w egzekucjach opowiadała mieszkanka wsi Lućmierz (ur. 1933).

A.G.-S.: [...] w Lućmierzcu bardzo dużo stacjonowało wojska, bo oni tu mieszkali i chodzili tam i rozstrzelali, bo tam nie ma budynków. Oni tu stacjonowali. I proszę pana tu konie trzymali, w tym budynku nawet, proszę pana, co my mieszkamy. I proszę, później adaptację zrobili, po wojnie i mąż wykupił to, proszę pana, bo był pracownikiem PGRu i proszę pana, oni chodzili tam. Nie przyjeżdżali znikąd, tylko tu stacjonowali i chodzili na te rozstrzelania.

K. i St.Ch. wspomnieli natomiast, że miejscowi żołnierze niemieccy uczestniczyli w egzekucjach przywożonych do lasu więźniów, wracając zaś do majątku przynosili niekiedy ze sobą rzeczy należące do ofiar.

K.Ch.: Bo w majątku w Lućmierzcu stacjonowało Gestapo i jak tylko było jakieś tam potrzebne, co przywieźli ludzi do lasu, no to oni szli. No nie raz, to było wiadomo było, że tam była strzelnica i to do tej strzelnicy też chodzili i strzelali. Ale jak po tej egzekucji, to różne rzeczy nieśli. A to buty z cholewami pod pachą, piękne. A to kozuch. No to przecież wiadomo, że w lesie z drzew nie pozrywali tego, tylko z ludzi [...].

St.Ch.: Jak się zaczyna przedtem, przedtem oni byli raczej więcej na zachodzie, w tym gospodarstwie, ale chodzili tu od wschodu. Wejście było do gospodarstwa od wschodu. I jak się kończy ta osada, kiedyś nie było tak zabudowane jak teraz, pierwsze zaraz, to było jak biuro. Po prawej stronie tylko były budynki. Innych budynków nie było. Było szczere pole. I tutaj, co jest ta osada, ta druga, co idzie w tę stronę od północy, to tu był piec. [...] No i tego i piekli sobie chleb. I przy tym, to mieli ci Gestapowcy, bo było jedne tutaj, taka rzeczka płynie, to na strzelnicę chodzili też tam, ale tu z tej strony było też wejście... [...] No tu była strzelnica. I tak, a tu był

taki, taki, taka ścieżka polna. Łączyła do lasu. I przy tym piecu wszyscy, zawsze te Gestapowcy przechodzili. To widzieli, jak piekli, no to widzieli. Patrzy, dwunastu Gestapowców idzie. Niosą buty.

W cytowanym wyżej opisie St.Ch. pojawiają się szczegóły dotyczące rozplanowania terenu zajmowanego przez SS-manów. Relacja wspomnianego już mieszkańca Rosanova potwierdza z kolei, że kwatery niemieckie znajdowały się także za dawnym zajazdem (ryc. 8), po wschodniej stronie szosy Zgierz – Łęczycza, na terenie dzisiejszej osady Lućmierz-Las.

J.G.: W lesie jeszcze wojsko było. Taki dom był. Drewniane domy tam stały. No i oni, nie wiem co oni tu robili, bo przecież tam nie chodziłem, bo jak byłem u Niemca, to nie mogłem przecież, byłem młodym chłopakiem, bo co to miałem lata. To im się zapaliło tam, nie wiem czy od pieca czy coś i ten budynek się spalił. Przed tym domem nawieźli betonów takich i tam coś stawiali. Zaczęli stawiać, ale nie skończyli, bo wojna się skończyła. I tu były te Niemcy [...]. Od tamtej strony, to jak jest ta, teraz to już jest rozebrana, była ta knajpa czy coś, prosto z tamtej strony, do lasu. Jeszcze były takie, do tej pory może się znajdzie, takie wykopy były, nie? Bo to był podpiwniczony dom i tam, oni tam SS spali, i tam suszyli onuce.



Ryc. 8. Szosa Zgierz – Łęczycza. Relikt dawnego zajazdu. Widok od południa; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).



Ryc. 9. Las Lućmierski. Zabagniony ciek wodny na południe od duktu grotnickiego. Widok od południa; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).

W swoich wspomnieniach rozmówcy często odnosili się to faktu, że podczas wojny mieli ograniczony wstęp do lasu, co dla nich, jako okolicznych mieszkańców, było sporą uciążliwością. Przez teren objęty egzekucjami w latach 1939–1940, epizodem ukrycia ciał ofiar egzekucji zgierskiej w 1942 r. oraz akcją zacierania śladów zbrodni latem i jesienią 1944 r., przebiegały ważne dukty łączące Rosanów i Lućmierz z Grotnikami (dukt grotnicki), Lućmierz z Wiktorowem (dukt wiktorowski), ukośną prostą ścieżkę biegnącą od przystanku tramwajowego w Lućmierzu w głąb lasu w kierunku północno-zachodnim. Przy tej ścieżce Niemcy ukryli w 1942 r. ciała ofiar egzekucji zgierskiej (Ławrynowicz 2013b). Mniej więcej równolegle, pomiędzy wspomnianą ścieżką i duktem wiktorowskim, znajduje się zabagnione koryto rzeczki (ryc. 9), którym niekiedy (szczególnie od późnej jesieni do wczesnej wiosny) można było zapewne przejść z majątku w Lućmierzu bezpośrednio do duktu grotnickiego, kilkadziesiąt metrów na zachód od wejścia w alejkę z klonami prowadzącą na glinianki. Mieszkańcy używali też dwóch dróg przebiegających równolegle do duktu wiktorowskiego od strony zachodniej, od pól uprawnych przylegających w okolicach leśniczówki w głąb lasu. Przecinały one pod kątem prostym dukt grotnicki, i biegły dalej na północ kończąc się na drodze, łączącej go z duktem

wiktorowskim. Przy jednym ze wspomnianych duktów (zapewne na terenie bażantarni), jak wspomina St.Ch., mieszkał miotlarz, którego Niemcy wysiedlili. Chcący go odwiedzić kontrahent natknął się w lesie najprawdopodobniej na jednego z SS-manów z Lućmierza. Interesująca jest wzmianka o budce wartowniczej usytuowanej przy wejściu na dukt grotnicki od strony szosy Zgierz – Łęczycza (ryc. 10).

St.Ch.: Pojechał, bo był taki budynek jeszcze przy tym, jak jest leśniczówka jeden był i później w głębi lasu drugi tam taki budynek był. Teraz tam mieszka zastępca leśniczego. Ale za okupacji tam miotły robili. Mieszkał tam i robił dla, na Łódź i tu wszędzie tam taki miotlarz. I przyszedł rozkaz [...] wzięli go stamtąd i wysiedlili na Lućmierz. Teraz ulica Grotnicka. I tam już nie miał wstępu. A jeszcze podczas, jak te miotły robił, to pojechał facet ode mnie, właśnie Baranowski się nazywał, pojechał, żeby kupić kilka mioteł. I go złapali. No to by go chcieli rozstrzelać, tak. Ale, że się wytłumaczył, że jak, gdzie, skąd, bo pomyśleli, że on tam jakąś wrogą robotę chce podpatrzeć, czy tego. I to go złapał właśnie Gestapowiec z Lućmierza. Złapał, on rowerem jechał lasem tam, to już był w odstępce, gdzieś z kilometr od tego i go sam spotkał na tej drodze, ale jakoś się wytłumaczył. Nie było dostępu. Tam nie było wolno, bo tam. [...] No weszli i weszli. Wartownik też tam sobie zlekceważył spr-



Ryc. 10. Las Lućmiński. Główny wjazd do lasu duktem grotnickim od strony szosy Zgierz – Łęczycza z widocznym pomnikiem z 1971 r. upamiętniającym ofiary wojny. Widok od wschodu; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).

wę, nie zauważył. Ale jakby ich spotkał, to koniec. Nie wróciliby. [...] Posterunek stał, później, to nie wiem co to było. W każdym razie budka była przy wejściu tam, jak się od trasy po lewej stronie taka budka.

A.G.-S.: Mój mąż pochodził z Lasu Lućmierskiego. I jak była okupacja, to z ojcem chodził do lasu, tam gdzieś, takim co wolno. Mieli zezwolenia i rąbali drzewa. Teściu miał konia i wyciągali z lasu to drzewo. To słyszeli te strzały, słyszeli jak wjeżdżają. No wiedzieli gdzie. Sprawdzali za każdym razem. Duża tam była obstawa tych, tych żandarmów, tego wojska. No i pilnowali, ale oni słyszeli z daleka. Teść już nie żyje, mój mąż też nie żyje. Jako dzieciak czternastoletni, ponieważ był rośli, to ojciec brał go, żeby go nie zabrali do Niemiec czy gdzieś, a był po prostu taki zbudowany. Młody, ale zbudowany. I oni widzieli.

W.O. (ur. 1927, mieszkanka Wiktorowa): Ten pomnik, co stoi tu przy drodze, przy szosie, to jest właśnie z tego Lasu Lućmierskiego. Tam dalej, tam rozstrzelali, też tam były co gajowy nie raz spotkał, poszedł, ale to już było po wszystkim. A kuzyn chodził tutaj i tego, tam przez las, nie. To raz poszedł kawałek i wrócił się, bo były strzały. Było słyhać, że były strzały i się wrócił z powrotem tutaj. A jednego razu znowu poszła sąsiadka, do Zgierza szła i tam przez Lućmierz, no, żeby taniej zapłacić za tramwaj, co, to tam ją z drogi żandarmy wrócili. [...] To nazywała się wiktorowska droga, tam. No to tam wrócili, bo tam, no przywieźli tych. A były podobno w stodole w Lućmierzy, co przywozili ich do zakopywania. Tych ludzi. [...] Przywozili tam, tych ludzi, no zdrowych, żeby zakopywali tych trupów. [...] I tam właśnie jest ten pomnik postawiony, właśnie z Lućmierzy jest przeniesiony, że tu blisko szosy jest postawiony, a to było dalej tam, przy drodze, tylko tam dalej w lesie było. No my nie raz jak żeśmy poszły do lasu też i po drzewo tak. No jak to takie dzieciaki, żeśmy poszły, to było słyhać strzały. To w biały dzień tak było. To było słyhać co kawałek. Mówimy, chodźmy z powrotem, bo nie wiadomo gdzie to daleko. No i zaraz z powrotem, żeśmy przyszli i później to było słyhać, że tam właśnie przywożą i rozstrzelają w Lesie Lućmierskim. [...] Taka starsza kobietka szła tam, do rodziny, do Zgierza, to ona szła na pieszo i przez tą lućmierską właśnie, tą wiktorowską drogą do Lućmierzy i od Lućmierzy już mniej zapłaciła. No to stamtąd ją wrócili. No to tam Niemcy musieli pilnować, nie? [...] Gajowy mówił, że tam trafił też, że tam były ślady takie świeże, były włosy porozrzucane. No coś tam Niemcy robili, a blisko, to nikomu nie było wolno tam dochodzić. Dopiero później akurat chodził, miał służbę, no i tam akurat trafił na to miejsce. [...] To do lasu było można wchodzić, bo to dawali kwity takie na zezwolenie, na jagody, na grzyby było można chodzić, ale za zezwoleniem po lesie można było iść.

ZACIERANIE ŚLADÓW ZBRODNI

Dobrze zapamiętanym przez kilkoro rozmówców był rok 1944, kiedy w lesie pojawili się więźniowie zmuszani do rozkopywania mogił, wydobywania zwłok i ich palenia. Ta ostanía czynność dawała o sobie znać nieprzyjemnym zapachem. Nie była jednak ich jedynym zajęciem, gdyż na terenie majątku zatrudniani byli także do zbioru ziemniaków. Fakt łączenia w opowieści K.Ch. tych dwóch zajęć świadczy, że akcja zacierania śladów zbrodni trwała przynajmniej późnym latem lub/i wczesną jesienią 1944 r.

K.Ch.: Teraz powiem jeszcze, jak w czterdziestym czwartym roku, już w ostatnim roku palili tam. Palili tam, ale to był taki, taki okropny smród. Coś, coś takiego nie do wytrzymania. [...] To przychodzili niewolnicy i to palili. I kopali ziemniaki. Teraz, to tam jest osiedle, osiedle jest. Blisko, tak za przystankiem. Kopali ziemniaki, a mój ojciec siedział na wozie i dawał te, za koszyk ziemniaków. Wszystko graczkami. Nie to, że tak jak teraz kopaczki, czy coś. Tyle było ludzi, że kopali graczkami. I jak był ten koszyk pełen, to nosili i on dawał kwitek. Pod koniec dnia zliczał te kwitki i zapisywał każdemu ile kto ukopał. Wracali ci niewolnicy z lasu i podskoczyli i wzięli sobie w płaszcze tych ziemniaków. No ile, który mógł poradzić, tyle wziął [...].

Teren rozkopanych mogił miał być wyrównywany do poziomu otaczającego je obszaru i następnie obsiewany trawą.

J.G.: No i widziałem te mogiły. Jak były jeszcze nie skasowane, no to znaczy, że było wyżej, bo później to odkopali i spalili, i to wszystko zrównali. Trawę zasiali na tym, w tym lesie tutaj.

Z relacji tej wynika, że akcja zacierania śladów zbrodni trwała do września lub października 1944 r. Wydobywanie ciał odbywać się miało przy użyciu haków. Palenie zwłok powodowało „czad” i „smród”. Zapewne już po wojnie rozmówca miał znaleźć w lesie skupisko węgli drzewnych oraz „rosyjskie guziki” należące do więźniów, co było według niego świadectwem, że i więźniowie – jak wynika z kontekstu wypowiedzi – radzieccy, zostali zabici po wykonaniu swego zadania. Rozmówca wysunął także przypuszczenie, że łączna liczba więźniów zmuszanych do pracy w lesie wynosiła około 15–20 osób.

St.Ch.: Jak oni wykopywali, to gdzie znaleźli, gdzie jakiś ślad, to było wykopywane. To nie to, że aha, tu sto poległych, to tego. [...] To był czterdziesty czwarty rok, a za trzy miesiące wkroczyli Rosjanie. No to jak oni palili, no to, to był smród. To faktycznie niszczyli to wszystko, zacierali ślady. Zacierali ślady, bo ktoś tam widział, że mówi są takimi hakami, mówi wyciągają, mówi, tych, z opowieści. Ja to nie, to, że

ja widziałem. Tylko tego. No, ale tych niewolników tu żona widziała. Ojciec mówił, że przyprowadzali ich z powrotem i oni to robili. [...] A czad był taki smród okropny, bo to mogło ile być? Od brzegu lasu? No sto metrów, dwieście metrów? A jak przeważnie są wiatry z zachodu, no to był okropny czad. [...] A ja też mówię teraz, później nie wiem, czy ich nie spalili, bo te guziki znalazłem pod dębem. [...] Duży taki plac węgla drzewnego i tak przyglądałem się, mówię skąd ten węgiel i tak sobie przypuszczałem, mówię, że to chyba, mówię na pewno palili tych nieboszczyków. Sam w myśli, bo byłem na malinach akurat. I tak brałem, grzebałem w tym. Patrzę, jeden guzik, mówię, czy to polski, czy nie polski, nie, gwiazdy, rosyjski. Znalazłem drugi guzik, rosyjski. Nawet miałem, mówię, nikt się cholera tu nie interesuje. Chodzą tak blisko. Tak sobie pomyślałem nawet. Nikt się tym nie interesuje. Szukają, mówię, tam gdzieś, daleko, a tutaj, mówię, o ślady takie są, o w ten sposób. I przypuszczałem, że oni później, na zakończenie, jak już zakończyli może palić tych, to i ich spalili. Tam, to nie było tam ich stu, bo tam było może dwudziestu, piętnastu, tych niewolników co wykopywali.

W innej części rozmowy St.Ch. precyzuje, że guziki znalazł na łące niedaleko okopu pełniącego funkcję strzelnicy (lub raczej wartowni), położonego przy skrzyżowaniu duktu grotnickiego i duktu biegnącego od leśniczówki w kierunku północnym (ryc. 11).



Ryc. 11. Las Lućmierski. Okop przy dukcie grotnickim. Widok od zachodu; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).

St.Ch.: Ja, żeby to było dwadzieścia lat wcześniej, to byśmy nawet i odnaleźli te różne rzeczy tam. Nawet byłem na grzybach, no będzie chyba z pięć lat temu, i był taki plac duży właśnie na tej łące. Pod drzewem, dąb taki duży tam rósł, i był sam węgiel ten z drzewa. Ja się przyjrzałem i się zastanawiam, czy czasem ich nie palili, ale jak by tam palili w tym miejscu, to by było jeszcze coś, no bo jakiś tłuszcz może, tego, nie wiem. A to było normalne spalone drzewo, drewno, drobne. Ale w tym drewnie, patrzę, są guziki. Bardzo dużo guzików było. Rosyjskich z gwiazdami. Albo tych później może zabili, tych co wykopywali, tych tam, co byli w lesie leżeli i na zakończenie może ich wykończyli. No bo skąd by się nabrało tych guzików tak dużo? No bo ktoś by wysypał specjalnie? Nie wiem. Tak sobie przypuszczałem, mówię, w ten czas, mówię, się nikt nie interesuje tu, a jednak, mówię, by można coś z tego wykryć. Guziki rosyjskie, normalnie. [...] Tam, jak ta łąka jest właśnie, co tam strzelali, strzelnica była. To drugi dukt. Znaczy tam są przy tym krzyżu, to na lewą stronę i tam no jakieś pięćdziesiąt metrów niżej w stronę Grotnik, po lewej stronie, to właśnie żona co opowiada, to tam była ta łąka. Teraz to tam pozarastało. Teraz to już wycięli drzewa. W tej chwili są wycięte drzewa. Jeszcze na jesieni, teraz, jak tam wycinali, nawet mówiłem temu, co tam orze, bo tam takie rydliny się później orzą, mówię jak by pan, zapadło się gdzieś panu ciągnik, czy coś, to niech pan powiadomi, bo to może być dół, w którym gdzieś są zakopani ludzie, to w ten czas by się zapadło. No, ale nic takiego nie było.

Rozmówca zwrócił uwagę, że wydobywane szczątki początkowo palone były w piecu, dopiero później zaś okazało się, że bardziej efektywne, ale jednocześnie intensyfikujące nieprzyjemny zapach, było spopielenie ich w ogniskach na wolnym powietrzu.

St.Ch.: [...] Bo początkowo, to palili, jakiś mieli piec, ale to był mały przerób. To później palili ognisko, wyciągali. Dlatego taki smród ogromny.

Więźniowie nie mieszkali w majątku Lućmierz, lecz codziennie dowożeni byli tramwajem.

K.Ch.: [Więźniów] raniutko i pod sam wieczór dopiero sprowadzali. I tramwajem. Nie, że samochodem, tylko tramwajem byli wywożeni do Lućmierza i szli do lasu.

Niezwykle interesująca jest relacja St.Ch., który opisując powojenne prace ekshumacyjne z wiosny 1945 r. wrócił do wydarzeń z późnego lata 1944 r. Naracja rozmówcy dotyczyła wspomianej w zapiskach Stanisława Rapalskiego informacji, że po wojnie polska milicja sprowadziła do Lasu Lućmierskiego grupę miejscowych Niemców (mężczyzn i kobiet) i zmusiła ich do przekopywania ziemi w poszukiwaniu szczątków ofiar niemieckich zbrodni (Rapalski b.d., k. 99)³. Miejsce ich pracy St.Ch. sytuował w pobliżu postawionego później

³ Stanisław Rapalski (1891–1979) – społecznik, związkowiec, polityk PPS, radny oraz wiceprezydent Łodzi w latach 1927–1933, pomysłodawca budowy nowoczesnego osiedla im. Józefa



Ryc. 12. Las Lućmierski. Zagłębienie przy skrzyżowaniu alejki z klonami i duktu grotnickiego. Widok od zachodu; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).

krzyża, czyli w okolicach wspomnianej już alejki z klonami. Z wypowiedzi wysnuć można wniosek, że prace ekshumacyjne skoncentrowały się na obszarze zagłębienia znajdującego się po prawej (wschodniej) stronie alejki lub po prawej (północnej) stronie duktu grotnickiego. Do dziś, tuż przy wyjściu z duktu w aleję, po prawej stronie znajduje się ponad metrowe zagłębienie (ryc. 12). Nie było ono poddane badaniom archeologicznym, gdyż traktowane było jako część rowu utworzonego wraz z aleją, powstałą poprzez uformowanie podłużnego nasypu, obsadzonego po brzegach klonami. Z wypowiedzi rozmówcy wynika również, że w okolicach tego miejsca, a więc przy samym dukcie grotnickim, miał znajdować się wspomniany wcześniej piec. Taką jego lokalizację tłumaczyłyby zapiski S. Rapalskiego, gdzie podana jest informacja, iż w czasie kremacji zwłok dukt zasłonięty był plandekami od strony szosy Zgierz – Łęczycza, po której poruszały się m.in. tramwaje z pasażerami.

„Montwiła” Mireckiego w Łodzi. W czasie wojny więziony na Radogoszczu, uczestnik Powstania Warszawskiego. Nie odnalazł się jako polityk w powojennej, komunistycznej rzeczywistości. Był autorem publikacji, w których relacjonował wspomnienia z czasu okupacji niemieckiej w Łodzi (Trębacz 2013).

St.Ch.: Oni kilka dni tam robili, to ja nie wiem. Bo to byli spędzeni w Lućmierzu, później, po wojnie, jak Rosjanie weszli, wiosną to było. To taki zrobili obóz z Niemców. To tam i kobiety i mężczyźni. I oni tam właśnie kopali to, te szczątki i wrzucali do tych... To ja byłem przy tym. Ale też dzisiaj, to dokładnie nie pamiętam. Przy tym krzyżu było, że po prawej stronie, mnie się tak wydaje, było po tej prawej stronie. Zaraz przy samej tej był dół i tam oni kopali w tym żwirze wybierali te szczątki. Bo tam oni początkowo, to oni piecem, piec był podobnie. A później dopiero, żeby większy przerób zrobić, bo co tam jeden piec.

O tym samym miejscu wspomniał także J.G.

J.G.: Bo tam były pochowane na tej, jest ten pomnik, to jeszcze jest tam i taki dołek i po prawej stronie były te mogiły. Krzyż stał. A czy jeszcze stoi, to tego nie wiem, bo tam do lasu nie chodzę i tam takie lipy rosły, klony raczej.

St.Ch. zauważył, że zmuszani do kopania Niemcy nie brali udziału w niszczeniu mogił w 1944 r. Sugeruje, że nadzorcami wspomnianych wcześniej jeńców radzieckich było kilkunastu żołnierzy jednej z kolaborujących z Niemcami jednostki z terenu Związku Radzieckiego. Rozmówca, który utożsamiał ich z Ukraińcami, wspominał o około trzytygodniowej przerwie w ich działaniach na terenie lasu, kiedy mieli uczestniczyć w tłumieniu powstania warszawskiego.

St.Ch: I to byli [...] chyba to nie byli ci co tam wykonywali. Bo ja miałem teraz taki przykład. Żniwa w czterdziestym czwartym roku zbierali żołnierze, przy żniwach byli. No tam może dwunastu. Tutaj na naszej ulicy, tam pod lasem, była taka sadzawka, taka glinianka, była obrośnięta. Obok były topole, no tam nie duża taka ze dwadzieścia metrów może, no i tam woda była. My chłopaki chodziliśmy tam do tej sadzawki. No, a ci żołnierze pracują tam. Pracują żołnierze, upał był, no i te żołnierze przyszli tam do nas, do tej sadzawki też, odpocząć w obiad, no i prosili nas, żebyśmy przynieśli im jabłek. A tam o jakieś sto metrów było, jest wioska i są zabudowania. Ale Niemcy poprzemieszczali tych Polaków, także to było takie wolne. Można było wejść, urwać tych jabłek. No i my poszliśmy tam. Przynieśliśmy im tych jabłek. Jeden umiał po polsku. To niby byli Ukraińcy, tak. No i tego od razu, następnego dnia, czy w tym samym dniu, już nie pamiętam, przybiegł jeden żołnierz – rozkaz wszystko zostawić i natychmiast odejść. Zabrał ich tam. No, ale minęło dwa tygodnie, czy trzy może, nie wiem dokładnie. To też tak w przybliżeniu. Znow są żołnierze. Znow są te żołnierze. Jeden mówi dobrze też po polsku. No i myśmy tam rozmawiamy, a jeden mówi tak – takich gnoi, jak was, to z piątego piętra wyrzucaliśmy! W Warszawie. Znaczą, że byli na stłumieniu. Ale to upłynęło ze trzy tygodnie, może więcej, może mniej, znow przyszli. Tam, żeśmy się spotkali. [...] Jeden umiał po polsku.

Ukraińskie pochodzenie żołnierzy nie jest pewne, skoro część rozmówców wspomina osoby o rysach wschodnioazjatyckich.

K.Ch.: No, ale to nie byli Ukraińcy, tylko to były te, takie płaskie te twarze, to Mongolia, to oni są z Mongolii.

J.G.: No i były w tym lesie... jakieś skośnoocy, nie wiem jak to nazywali, Ukraińce czy inne, tutaj, takie te wojskowe, bo tutaj przychodzili stąd co tu byli [...].

Część relacji rozmówców, które można wiązać z pierwotnymi mogiłami oraz z miejscami ukrycia lub rozrzucenia skremowanych szczątków, odnosi się do wspomnień z pobytu w lesie w szeroko pojętym okresie współczesnym, sięgającym nawet kilku dziesięcioleci wstecz. Dobrym przykładem jest opowieść starszej mieszkanki miejscowości Emilia (brak danych o roku ur.), położonej na północno-wschodnim skraju lasu. Rozmówczyni wskazała na pofałdowaną część lasu znajdującą się między Emilią i duktem grotnickim, gdzie jej zdaniem, miały znajdować się pozapadane mogiły. Wydaje się, że nie chodzi tu o naturalne, polodowcowe wyniesienia, ulokowane w północnej części lasu (Twardy, Forysiak 2016: 7), lecz o wspomniane już glinianki. A.S. nie używa jednak tego określenia; stosowane było ono raczej przez mieszkańców korzystających z nich w przeszłości, czyli ludzi ze wsi Lućmierz i Rosanów⁴.

A.S.: [...] tego nie wiem, czy tam zabitych, a tu już trupy przywozili do Lasu Lućmierskiego, a tutaj grzebali tych ludzi, czy że żywych przywozili i tu zabijali. W każdym razie tu leży moc ludzi. Moc ludzi i co najgorsze, teren jest nieogrodzony, ciała już w rozkładzie i tu się zrobiły takie rowy, pozapadało. Ludzie po tym chodzą, to grzyby zbierają, to konwalie zrywają i po prostu, to musi się ktoś zająć, żeby to nawet ogrodzić, jakkolwiek ogrodzić. Co z tego jak przy drodze jest kamień? Tam nikt nie leży, tam tylko taka, no moim zdaniem to informacja. [...] To jest niedaleko ode mnie. To nie, to nie są groby, tam były wykopane rowy i ci ludzie powrzuć. Jak to było świeże, ciała nie były w rozkładzie, no to to było równe, a w tej chwili to zapada się. To jest takie, normalnie się zrobiła, jak gdyby rynna. Ale, ale to, to po prostu tak być nie może. Ja to już myślałam nawet w tej sprawie iść do gminy i im powiedzieć, bo to jest na ich terenie. Powinni się tym zająć [...]. Nie, nie, to trzeba. Od szosy to jest niedaleko na prawo. Tu ode mnie jak się idzie, prosto. To tam jest taka górka i dołek i na to miejsce się akurat prawie że wchodzi. Proszę pana, że to było długo, długo zagrodzone, ale to szwabki zagrodziły, oni musieli tego pilnować. To faktycznie, to było zagrodzone siatką. Ktoś to tam mi mówił. Bo ja tam nie chodziłam, szczerze mówiąc, to nie chodziłam tam. Jeżeli nawet, to szłam tu drogą do czarnej drogi, co szła do Grotnik, ale tym lasem nie.

⁴ W dalszej części rozmowy A.S. mianem glinianek określa zupełnie inny teren w pobliżu wsi Emilia.

POWOJENNA EKSHUMACJA I UPAMIĘTNIE NIE

W relacji St.Ch. powtarza się motyw zaangażowania miejscowych Niemców do pracy przy poszukiwaniach szczątków ofiar w rowie po prawej strony alejki z klonami, przy samym wejściu od strony duktu grotnickiego. Działania te musiały trwać co najmniej kilka dni, skoro zorganizowano dla Niemców specjalny obóz w Lućmierzu.

St.Ch.: No i tam Niemcy byli tu w Lućmierzu. Tam taki obóz był dla Niemców co tu zamieszkiwali.

Rozmówca twierdził również, że odkryte szczątki umieszczono w drewnianych skrzyniach i złożono pod krzyżem. Jak już wspomniano, w trakcie badań w 2013 r. znaleziona została tylko jedna trumna zawierająca niemal pół tysiąca kości i ich fragmentów oraz przedmioty należące do ofiar. Nie nosiły one śladów nadpalenia, co świadczyłoby, że dół znajdujący się w rowie alejki był jedną z pierwotnych mogił ofiar niemieckich egzekucji, z której w 1944 r. nie wybrano wszystkich szczątków.

St.Ch.: Bo później, jak oni wybierali co tam jest, to ja widziałem naocznie, po wojnie. Niemcy tam, no takie niewolnicy, pozbierali Niemcy i Polacy ich tam. Nasza milicja ich tam pilnowała i oni kopali tam, ale nie w tym miejscu. Tylko tam jak do krzyża się idzie, po prawej stronie. Po prawej stronie tam, zaraz jak się wchodzi z tej ulicy. Tam kopali, ale już tylko szczątki. Szczątki. Tam nie są pochowani cali ludzie, tylko są szczątki. Były takie skrzynie zbite, drewniane, czy blachą obite były, to już nie pamiętam i później to kładli do tego i później tam pod tym krzyżem, to są. Jak by teraz chcieli dojść, to tam nie ma żadnych tego, tylko są szczątki ludzi. [...] Krzyże, to mój ojciec, to z nadleśnictwa to robili. Ale to było wszystko załatwiane z parafią.

K.Ch. wyraźnie podkreśliła, że szczątków było niewiele. Nie była też pewna, czy włożone były do czterech czy jednej skrzyni.

K.Ch.: Jakies tam ociupinki tylko. Co tam było wykopane. [...] Całego to nic nie było, żadnego. To było wszystko w skrzyni. W skrzyni, tak pamiętałam, że wrzucali to w żwirze takim, ten popiół, te kostki były zmieszane i oni Niemcy tam wykopywali, ale pod nadzorem, znaczy Polacy. Nasz Urząd Gminy i to wykopywali, i w jedną skrzynię, czy cztery skrzynie, już nie pamiętam, bo to dłuższy czas tak kopali. Ale, czy z boku jeszcze były jakies w ten czas, to nie powiem.

A.G.-S., która oglądała zdjęcia z pogrzebu w alejce z 1945 r. potwierdziła, że w tym miejscu zbierane były szczątki ofiar.

A.G.-S.: Tak, bo ja pamiętam, jak z mężem raz szłam [...] a tak zebrali te szczątki, tak. O tak, to, to znam to miejsce. Mąż mi pokazywał, tak.

Oglądając te same zdjęcia S.Ch. wspomniał, że oddolna inicjatywa postawienia krzyża w alejce z klonami spotkała się ze sprzeciwem miejscowych władz.

St.Ch.: [...] ojciec mój był sołtysem. I po wojnie nie chcieli, żeby takie rzeczy tutaj właśnie. Parafia zebrała pieniądze i był taki leśniczy Marchwicki, dał drewno na ten krzyż. To za to jeszcze naganę dostał. NKWD-ziści ścigali, kto to zrobił i tego. Przyjechał później ksiądz Zalewski. Oni może tam mają coś zapisane w parafii. Bo oni na tej uroczystości byli, oni prowadzili tu to. Najpierw to poświęcenie tego było i zakończenie. A komuniści potem zrobili jeden i drugi [przy wjeździe w 1970 r. i niedaleko pierwotnej mogiły stu straconych w Zgierzu w 1982 r.], ale w tym co tu, tam są, to nikt nie leży tam. A tu [w alejce z klonami] są pochowani.[...] Po wojnie, tak, ale to te kości tylko.

Żaden z rozmówców nie rozpoznał nikogo na zdjęciach z uroczystego pogrzebu. K. i St.Ch. potwierdzili jednak, że w nim uczestniczyli:

K.Ch.: Tak, msza była odprawiana. Ja pamiętam jak pięknie śpiewali. [...] [Byliśmy] jako dzieci. [...] Wielkie zgromadzenie. To było tak dużo ludzi. [...] W lesie tam, gdzie ten krzyż jest. Nie tu, co teraz od frontu to jest postawione, tylko w lesie cała tablica, w lesie była. Bardzo dużo ludzi. [...] Tak, tak i to jest w tej ulicy. To było narodu kupę. W las i tak i tu, na tej drodze, co się wjeżdża. Zgromadzenie było bardzo duże. [...] Przecież to ile narodu było nawet z samego Lućmierz, tu, Rosanów, przesz wszystkich się znało ludzi.

St.Ch.: Pogrzeb był normalnie. Ja byłem [na uroczystości]. [...] Byliśmy, bo to po wojnie zaraz. Msza była odprawiona i przemówienia były.

MAGAZYN NA BRONĀ I TRAMWAJ W LESIE

Przed i w trakcie badań archeologicznych w latach 2012–2013 pojawiały się informacje o magazynach znajdujących się w lesie, w których Niemcy mieli pod koniec wojny ukrywać pokaźną ilość broni. Informacje te potwierdził St.Ch. Uważał on, że pozostałościami po tych magazynach są okopy, które do dziś można spotkać w lesie. Rozmówcy prawdopodobnie chodziło o antropogeniczne zagłębienia (okopy) na skrzyżowaniu duktów grotnickiego i biegnącego od strony leśniczówki (być może tożsamego z lokalizowaną w tym miejscu przez tego samego rozmówcę strzelnicą) oraz na północnej części drogi biegnącej od przystanku w Lućmierzu i przecinającej dukt grotnicki.

St.Ch.: Czterdziesty czwarty, czterdziesty, tak, czwarty, trzeci. No, bo tutaj, to też później, to były magazyny amunicji. Tutaj. [...] W Lućmierzu. Jeszcze były. [...] Oni bali się przed bombardowaniem widocznie. Dziesięć metrów, na dwadzieścia metrów takie, takie place były i tu był na sztych, na szerokość tego rów, żeby woda nie podeszła, to był taki rów wykopany gdzieś takiej głębokości [St.Ch. rozkłada ręce na szerokość około pół metra], a tu taki większy otwór, znaczy taki dół, że z jednej strony łączył się ten rów i z drugiej strony na każdym rogu był taki ten, że jak by woda, to ona musiała wejść tutaj do tego dołu, tak. A ten dół, to tak musiał mieć dwa metry sześcienne może. Nie więcej. Nie za głęboki. Ze dwa metry sześcienne tej powierzchni miał, ale był połączony z tym wykopem. To, to jeszcze dzisiaj takie rowki, to jeszcze byśmy znaleźli. [...] W lesie, przy tej głównej, tak. Jak tu palili, to tam dalej, przy tej głównej, było już tam za tym. Jeszcze taka poprzeczna jest, to tam były te rowy już dalej. Tam nawet jeszcze taki dół, bo tam była ich strażnica, okop taki wielki jest. Tylko, że tu pozarywane, rozebrane, to tam chyba była taka zbiorowa, co pilnowali wartownicy, co chodzili. Amunicja była. A to było, no, żebym nie skłamał, ale to było, jak nastąpił wybuch w Gałkówku. Co ten wybuch i to pewnie tu później przetransportowali. Ale zdążyli tę amunicję wszystką zabrać. Zanim Sowieci wkroczyli, to wszystko było wywiezione. [...] [magazyny] były zakryte taką papą.

Informacje o tramwaju łączą się z inną miejscową – wydawać by się mogło – legendą, zgodnie z którą w głąb lasu wiodły tory tramwajowe. Z wypowiedzi rozmówców wynika, że służyły one, prawdopodobnie latem i jesienią 1944 r., zarówno dowożeniu amunicji, jak i więźniów zaangażowanych w niszczenie mogił.

St.Ch.: Tory tramwajowe, to tylko były kawałek. [...] I nawet ludzi Niemcy to wozi-
li tymi tramwajami też.

K.Ch.: [Tory tramwajowe położone były] kawałek jak od tej głównej [...] wjeżdżał, to tę zasłonę odsunęły. Odsunięta była i jak tylko wjechał tramwaj, to z powrotem było zasunięte, ale kto to obsługiwał?

J.G.: To tak, to tu przywozili i tu przywozili tę amunicję, to były takie wagony tramwajowe. My to nazywali, że to bydłce, bo tutaj jak bydło przewozili, tylko u góry takie były małe okienka, a tutaj całe były i rozsuwane były tu, na bokach. Zbieżność szyn była taka sama, pasowało. I tu był ten wjazd do lasu. Ich tam wywozili. [...] No to takie normalne jak ten tramwaj, tylko zamiast szyb z boku, to dookoła było drewnem obite. No, takie jak bydłce, my nazywali je. Krowiarze, rozmaicie tam ludzie na to mówili. To takie były te wagony towarowe. I tam przywozili podobno tych więźniów i broń przywozili. Tu tą broń to widziałem – w takich koszykach. Taki kosz był, pleciony z takiej wikliny i w środek był taki pocisk gdzieś. I to było układane. Dookoła był taki rowek do wody odprowadzenia. A drzewa nie wycinali, żeby nie było widać z góry. To tą broń, to widziałem jak była w lesie i tam te mogiły widziałem, bo akurat wtedy, jak tam ten pomnik jest, wtedy te drzewa wieźlim. Innego tu wyjazdu nie było, tylko ten. I do Zgierza na sta-

cję kolejową tę drzewo żeśmy wozili. [...] Wjeżdżały i tego. A tu normalnie ludzi wozili. Tak jak ten pomnik stoi, to tak wjeżdżali tam, w tę stronę. A już jak daleko, to nie wiem.

W relacji A.G.-S. pojawia się informacja, że tory (rozebrane dopiero po wojnie) skręcały w dukt grotnicki od strony Ozorkowa, skąd przywożono więźniów do pracy w polu i lesie wagonami z zasłoniętymi oknami. Rozmówczyni łączy te informacje z porannymi egzekucjami, co trudno jednoznacznie zinterpretować: czy pod koniec wojny więźniowie pracujący w majątku lub w lesie przy wycince, ewentualnie przy niszczeniu mogli być także rozstrzeliwani czy też rozmówczyni w swej wypowiedzi połączyła wydarzenia z końca wojny z kilkoma lat wcześniej egzekucjami. Teren lasu (wykorzystywanego do celów zbrodniczych) otoczony miał być okopem. Zapewne towarzyszyło mu wspomiane w innych relacjach ogrodzenie, być może z drutu kolczastego.

A.G.-S.: Ludzie pracowali, musieli pracować na polu, blisko lasu. No to kopali ziemniaki jesienią czy sadzili, to widzieli tramwaj. Były szyny w głąb lasu i tam, gdzie ten pomnik jest. Szyny były i tam... [skręcały] [...] do lasu. Nie wiem do jakiego momentu. No, mąż wiedział, pokazywał mi. Później pozdejmowali to wszystko [...]. Już po wojnie. [...] Na początku były. Okopy nawet były wokół lasu. Tu, jak jezdnia jest [szosa nr 91], do końca. Od Rosanova, jak teraz Emilia to [...] okopy były, bardzo długo były. To taka pamiątka była po Niemcach. No i jechały pociągi tu z Ozorkowa, skręcały, i wagony tramwajowe pozamazywane, zamalowywane, deskami różnymi takimi. Siostra opowiadała męża, to francuscy nawet jeńcy jechali, bo po francusku mówili, wołali, kiwali do tych pracowników, co robili na polu, no i ludzie rzucali swoje śniadania, ale nie wolno było, bo wyzywali, grozili Niemcy, żeby nie podawać, żeby nie, ale ludzie jakoś tam ratowali ich. No co taki robotnik na polu może mieć? Kanapkę? Wjeżdżały i później, o 4 rano zawsze było rozstrzeliwanie.

PRZYDROŻNY GRÓB I KAPLICZKA

Po północnej stronie dukt grotnickiego, kilkadziesiąt metrów na zachód od duktu wiktorskiego, znajdował się do 2017 r. mały grób oznaczony drewnianym krzyżem (ryc. 13). Po przeciwnej stronie drogi rosła kilkudziesięcioletnia sosna z zawieszonym obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Pod drzewem często zapalone były znicze. Po ekshumacji grobu (zob. niżej) i wycięciu tej części lasu w 2017 r. obrazek wraz z lampkami przeniesiono w pobliże wspomnianego okopu, który miał pełnić funkcję strzelnicy (ryc. 14).

A.G.-S.: Przechodziłam właśnie koło tego i jeszcze mówię do męża: patrz – lampka się pali. Zwróciłam na to uwagę. No zobacz – pali się lampka, mówię. Ktoś, mówię, musiał zginąć tu. Po drugiej stronie też jest [...] ten grób. No, ktoś musiał zginąć – mówię.



Ryc. 13. Las Łuźmierski. Mogiła nieznanego mężczyzny przy dukcie grotnickim.
Widok od południa; lato 2013 (fot. O. Ławrynowicz).

Ktoś jest tu pochowany. Mąż mi tak tłumaczył, ale nie wiem, naprawdę, tego nie wiem. St.Ch.: A to wszystko, to są, to są nie z czasów wojny. To powojenne są. [...] To dużo ludzi idzie i zapala. Bo tam też jest krzyż. To teraz tam pięknie, pięknie znicze ktoś palił i palił. To tam nic nie było, tylko ten znicz i Jezus jest przybity.

Grób wraz z kapliczką znalazł się w pasie powstającej drogi ekspresowej S14. Podczas archeologicznych badań sondażowych w 2015 r. odkryto tu jamę grobową, w której na głębokości 1,3 m znajdowały się ludzkie szczątki kostne jednego osobnika, spoczywające w układzie anatomicznym na wznak wzdłuż osi północno-wschodnio-południowo-zachodniej, z głową zwróconą w kierunku północno-wschodnim na prawym boku, ramionami zgiętymi w łokciach na zewnątrz i lekko ugiętą prawą nogą (ryc. 15). Podczas ekshumacji pochówku w 2017 r. podniesiono szkielet, przy którym odkryto jeden guzik, skorodowany metalowy przedmiot oraz fragmenty noszy składanych o konstrukcji drewnianej z metalowymi zawiasami.



Ryc. 14. Las Lućmierski. Obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej oraz lamki przed okopem przy dukcie grotnickim. Widok od północy; lato 2013 (fot. O. Ławrynowicz).



Ryc. 15. Las Lućmierski. Mogiła nieznanego mężczyzny przy dukcie grotnickim w trakcie ekshumacji. Widok od południa; zima 2017 (koniec roku) (fot. W. Duda).

Mogiła jest tematem kilku opowieści. Zenon Olejniczak, miejscowy emerytowany leśniczy, w rozmowie niezarejestrowanej dyktafonem, wspominał, że w grobie spoczywać miały ofiary działań Urzędu Bezpieczeństwa z czasów powojennych lub pochowano tam radzieckiego żołnierza, który za próbę powstrzymania Sowietów przed grabieżami i gwałtami, został zamordowany. Interesującą relację przekazał Paweł Sobieszczyk, obecny leśniczy z Leśnictwa Zimna Woda, tuż przed odkryciem ciała w mogile jesienią 2016 r.⁵ Pewnego razu jadąc pociągiem usłyszał od starszego mężczyzny, że w mogile pochowany został kapelan oddziału partyzanckiego, postrzelony w trakcie potyczki z Niemcami. Partyzanci mieli go pochować na noszach podczas wycofywania się z terenu. Wzmianka o noszach, wobec odkrycia w jamie grobowej relikwii wymienionego w opowieści przedmiotu znacząco ją uprawdopodobnia. Domyślać się można, że ranny mężczyzna, którego próbowano przetransportować w bezpieczne miejsce, zmarł podczas wspomnianej ewakuacji.

⁵ Rozmowa przeprowadzona przez O. Ławrynowicza 3 grudnia 2016 r. Informacje te spisała J. Badji po rozmowie z P. Sobieszczykiem 23 stycznia 2017 r. (maszynopis dostępny w Instytucie Archeologii UŁ).

W tym kontekście niezwykle interesująca jest opinia St.Ch., który stwierdził, że po wojnie postawiono krzyż w okopie, gdzie pochowany był (w czasie wojny lub tuż po wojnie) jeden z pacjentów szpitala. Warto zauważyć, że na wschodnim przedłużeniu duktu grotnickiego, już w granicach Rosanowa, znajdował się do lat 90. XX w. mały szpital należący do Zakładów Przemysłu Barwników „BORUTA” w Zgierzu. Ośrodek istniał już przed wojną, kiedy pełnił funkcje sanatoryjne⁶.

St.Ch.: Ten krzyż, to tam był po wojnie. Ten krzyżyk i ten obrazek, to one po wojnie. [...] Tak, tak. Tam był grobek. [...] Znaleźli w okopie chyba. W okopie był człowiek wywieziony gdzieś ze szpitala i tam był pochowany [...] po wojnie.

Ten sam rozmówca w innym miejscu przekazał opowieść o młodym mężczyźnie, który miał się w powiesić wewnątrz wspomnianej, ponemieckiej budki strażniczej, znajdującej się przy głównym wjeździe do lasu.

St.Ch.: Po wojnie, ale jak dawno ona była wcześniej, to też nie powiem. Czy wrócił jakiś, czy to był człowiek inny, sobie znalazł tę budkę, powiesił się tam. Wiosna przyszła, no to cały, całą zimę jakby się gdzieś ukrywał i przyszedł i pod tym się wzięł powiesił. No, w tym posterunkowym tym, w tej budce. Ale kto to był, to policja tylko jakieś tam notatki co odnotowali, kto to, co to. Czy jakiś zbrodniarz był niemiecki i wrócił, i mówi, co tu zrobiłem. Młody człowiek, tak gdzieś koło czterdziestu lat. Jeszcze pamiętam przyszli policjanci, to wzięli nie zdjęli go tak, tylko bagnetem wzięł, szablą, bagnetem! Wzięł, odciął pasek, bo na pasku wisiał.

Czy informację o pacjencie z pobliskiego szpitala znalezionym po wojnie w okopie i pochowanym w przydrożnym lesie można połączyć z opowieścią o powieszonym także po wojnie, młodym mężczyźnie w budce strażniczej? Sam rozmówca tych dwóch wątków nie łączył. Nie można się już go o to zapytać, gdyż zmarł w 2016 r. Odpowiedź twierdzącą zdaje się natomiast przynosić wynik ekspertyzy z zakresu antropologii fizycznej, w której wykazano, że pochowany mężczyzna w chwili śmierci miał 20–30 lat. Na podstawie czaszki szkieletu zaobserwowano, rozsunięte kości na linii przebiegającej skośnie wzdłuż szwu potyliczno-sutkowego, szczeliny chrząstkozrostu skalisto-potylicznego, złamanego kośćcozrostu klinowo-potylicznego i szwu klinowo-łuskowego. Tego typu uszkodzenie podstawy czaszki występuje w konsekwencji śmierci przez powieszenie, chociaż nie można wykluczyć tu także pośmiertnego zniekształcenia czaszki (Lorkiewicz 2017: 3).

⁶ Informacja od mgra Bogdana Kustosika z Muzeum Miasta Zgierza.

STOSUNEK DO BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH

W trakcie przeprowadzanych wywiadów etnograficznych rozmówcy proszeni byli o swój komentarz na temat procesu archeologicznych badań terenowych. Najczęściej o nich nie wiedzieli, co tłumaczyć należy stosunkowo dalekim od lasu miejscem zamieszkania oraz ograniczaną mobilnością osób w podeszłym już wieku. Niektóre wypowiedzi pokazują, że rozmówcy zdawali sobie sprawę z procesu przemijania, zaniku zbiorowej pamięci o miejscach, pojawianiu się w okolicy nowych mieszkańców, niezwiązanych z przeszłością Lasu Lućmierskiego. Przyznawali, że dopiero z czasem zaczęli bliżej interesować się przeszłością. Inni wskazywali, że od dziecka uczestniczyli w uroczystościach rocznicowych, że tragiczna historia Lasu Lućmierskiego jest w pewnym sensie ich historią.

St.Ch.: Proszę pani, to jest za późno już. [...] Młodzież nie wiedziała. Bo ja jak tam ich spotkam i tam spacerują, to ja mówię, żebyście wiedzieli, ile tu ludzi zginęło. No, ile tu ludzi, mówię, o widzicie, tu, mówię. [...] Młodzież to już się nie interesuje. [Starsi] poumierali. Ja mam osiemdziesiąt trzy. Ja miałem trzynaście lat, jak się zakończyło to wszystko, ta gehenna. Trzynaście lat. [...] Bo ci ludzie teraz, to są powojenni.

K.Ch.: No pewno, że powinno się robić. [...] przekazywać, żeby to było, żeby to wiedzieli o tym, że to takie coś się działo. A przecież jak się nic nie będzie robić, to nawet nikt nie będzie widział, że takie coś się odbywało. [...] Teraz już nawet z tego wieku, co my, to wszystko poumieralo.

Zygmunt Bryszewski (leśniczy w Nadleśnictwie Grotniki): [...] uważam, że zawsze się przyda coś wiedzieć na temat, co tu było. Chociaż jak byłem młodszy nie interesowałem się, bo nie miałem czasu. Teraz troszeczkę bardziej się tym interesuję i uważam, że to jednak powinno się odkrywać te tajemnice, co tam, czy rzeczywiście, kto był pochowany, ilu ludzi. No raczej, ja raczej jestem za tym. Jeżeli są takie możliwości, no wiadomo, że w tej chwili jest na pewno lepszy sprzęt. Można w jakiś sposób łatwiej do tego dotrzeć [...].

A.S.-G.: Bardzo często wspominam jadąc tramwajem. Ja już mam 82 lata – będę miała w maju, proszę pana. Wie pan, straszne rzeczy, proszę pana, były w tym lesie. Straszne. Żeśmy poszli, to się wszystko bujało. To się bujało, proszę pana, ta ziemia. Tam jeszcze dużo nieodkrytych jest. Tam jest dużo osób pochowanych proszę pana, że jeszcze o nich nie wiedzą. I nikt nie chce dojść do tego.

Przeprowadzane w 2014 r. wywiady etnograficzne pozwoliły, wobec niedostatku źródeł archiwalnych, wyjaśnić kilka konkretnych zagadnień, takich jak istnienie w Lesie Lućmierskim dodatkowej linii tramwajowej, magazynów

z bronią, okopów czy budki strażniczej przy głównym wjeździe do lasu. Interesujące są także informacje dotyczące lokalizacji jam grobowych przy alejce z klonami i dawnej polany przy drodze łączącej leśniczówkę z duktem grotnickim. Ważnym tropem są wspomnienia odnoszące się do losów osoby pochowanej w pojedynczym grobie przy dukcie grotnickim. Dla archeologa istotne jest również to, czego rozmówcy nie powiedzieli, np. że egzekucje odbywały się w innych częściach lasu. Dzięki temu ewentualne dalsze badania zawężić można do stosunkowo niewielkiego fragmentu lasu. Dla odtworzenia tragicznej przeszłości Lasu Lućmierskiego przydatne są relacje dotyczące akcji zacierania śladów zbrodni, zaangażowania w nie kolaborujących z Niemcami żołnierzy z terenu Związku Radzieckiego oraz jeńców radzieckich i być może francuskich (włoskich?). Pozyskanie tak dużego zasobu danych możliwe było dzięki dobremu doborowi rozmówców, a więc wcześniejszym działaniom pracowników Muzeum Miasta Zgierza.

Olgierd Ławrynowicz
Instytut Archeologii
Uniwersytet Łódzki
ul. Narutowicza 65
90–131 Łódź
e-mail: olgierd.lawrynowicz@uni.lodz.pl

Justyna Badji
Studentka etnologii Uniwersytetu Łódzkiego
ul. Lindleya 3/5
90–131 Łódź
e-mail: badji.justyna@gmail.com

Maciej Majewski
Student etnologii Uniwersytetu Łódzkiego
ul. Lindleya 3/5
90–131 Łódź
e-mail: majewskimaciej92@gmail.com

BIBLIOGRAFIA

- David N., Kramer C. (2001), *Ethnoarchaeology in Action*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Duda W., Golański A., Ławrynowicz O. (2016), *Badania w Lesie Lućmierskim. Najnowsze odkrycia śladów niemieckich zbrodni nazistowskich*, [w:] *Archaeologia et Pomerania. Studia ofiarowane prof. Tadeuszowi Grabarczykowi w 70. rocznicę urodzin i w 45-lecie pracy naukowo-dydaktycznej*, Instytut Archeologii UŁ, Łódź, s. 249–258.

- Kobyliński Z. (1981), *Badania etnoarcheologiczne a nomotetyzacja archeologii*, „Archeologia Polski”, t. 26, s. 7–47.
- Lorkiewicz W. (2017), *Analiza antropologiczna szczątków kostnych odkrytych na terenie Lasu Lućmierskiego koło Zgierza (woj. łódzkie)*, Łódź, maszynopis dostępny w Instytucie Archeologii UŁ.
- Ławrynowicz O. (2013a), *Archeologiczne weryfikacje miejsc pamięci w lasach zgierskich w latach 2011–2012*, „Prace i Materiały Muzeum Miasta Zgierza”, nr 8, s. 281–313.
- Ławrynowicz O. (2013b), *Czas po egzekucji. Z badań nad lokalizacją pochówku ofiar egzekucji w Zgierzu w Lesie Lućmierskim*, [w:] J. Wróbel (red.), „Dziś za jednego Niemca śmierć poniesie 50 Polaków”. *Materiały konferencji popularnonaukowej w Zgierzu, 20 III 2012 r.*, Oddziałowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytut Pamięci Narodowej, Łódź, s. 111–134.
- Ławrynowicz O. (2015a), *Odkrywanie warstw niepamięci. Poszukiwania miejsc pochówku ofiar publicznej egzekucji w Zgierzu (20 III 1942)*, [w:] *Miejsce po – miejsce bez. Konferencja zorganizowana przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, 9–11 kwietnia 2015 roku w ramach wydarzenia pamiętaj z nami*, Muzeum Miasta Krakowa, Kraków, s. 269–282.
- Ławrynowicz O. (2015b), *Niemieckie zbrodnie nazistowskie w lasach podlódzkich. Weryfikacje archeologiczne miejsc pamięci*, [w:] O. Ławrynowicz, J. Żelazko (red.), *Archeologia totalitaryzmu. Ślady represji 1939–1956*, Oddziałowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytut Pamięci Narodowej, Instytut Archeologii UŁ, Łódź, s. 65–94.
- Ławrynowicz O. (2016), *Metodyka diagnozy archeologicznej*, [w:] A.P. Wejland, O. Ławrynowicz (red.), *Miejsca pamięci i miejsca zapomnienia. Interdyscyplinarne badania na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Raport z badań*, t. 1, *Wprowadzenie metodologiczne*, Instytut Archeologii UŁ, Łódź, s. 59–89.
- Ławrynowicz O. (w druku), *Niemieckie zbrodnie nazistowskie w lasach podlódzkich. Perspektywa archeologiczna*.
- Ossowski A. (2011), *Represje niemieckie wobec polskich elit miasta Łodzi (wrzesień–grudzień 1939 r.)*, [w:] T. Toborek, P. Weingertner (red.), *Łódź w 1939 roku. Studia i szkice*, Oddziałowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytut Pamięci Narodowej, Łódź, s. 273–275.
- Piechota Z. (1992), *Eksterminacja inteligencji Łodzi i okręgu łódzkiego (1939–1940), w materiałach śledztwa Okręgowej Komisji BZH w Łodzi*, [w:] A. Galiński, M. Budziarek (red.), *Eksterminacja inteligencji Łodzi i okręgu łódzkiego 1939–1940*, Oddziałowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytut Pamięci Narodowej, Łódź, s. 11–26.
- Rapalski S. (b.d.), *Okupacja Ziemi Łódzkiej*, maszynopis dostępny w AIPN Łd, OKŁ, Ds. 55/67, t. 3, k. 95–102.
- Trębacz M. (2013), *Stanisław Rapalski (1891–1979). Społecznik, samorządowiec, socjalista*, [w:] G. Romanowski, M. Kieruzel (red.), *Bohaterowie trudnych czasów*, Biblioteka „Kroniki Miasta Łodzi”, t. 10, Łódź, s. 46–55.

- Twardy J, Forysiak J. (2016), *Charakterystyka wybranych elementów środowiska geograficznego stanowiska i jego najbliższego otoczenia*, [w:] A. Golański (red.), *Las Lućmierski. Opracowanie badań archeologicznych, wykonanych w związku z planowaną budową drogi ekspresowej S14 – zachodniej obwodnicy*, Łódź, masyzynopsis dostępny w Instytucie Archeologii UŁ, s. 5–17.
- Wardzyńska M. (2009), *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce Intelligenzaktion*, Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.

Źródła internetowe

Portal Mapster: igrek.amzp.pl/WIG25_P41_S29_D (dostęp: 1.08.2015).

SUMMARY

THE NAZI GERMAN CRIMES IN THE FOREST OF LUĆMIERZ IN THE LIGHT OF ETHNOARCHAEOLOGICAL RESEARCH

For several years, regular archaeological excavations have been conducted in the Forest of Lućmierz near Zgierz in Central Poland. They focused on searching for the collective graves of hundreds Poles executed by Nazi Germans in Zgierz in 1942, and the location and exhumation of the contents of burial graves from 1939–1940, in which the remains of victims of the German Intelligenzaktion were originally hidden. In both cases, the main difficulty for the researchers was the fact that the Germans carried out actions to erase the traces of the crime, consisting in the cremation of the remains of the victims extracted from the grave. Unclear information regarding exhumations, which was provided by the new Polish administration in the spring of 1945, did not facilitate the research either. The archival inquiry and archaeological research did not answer all the questions. Therefore, in 2014, some ethnographic interviews with the residents of the towns located around the Forest of Lućmierz were carried out. The article cites extensive fragments of the interlocutors' statements, which have been commented on from the point of view of the needs of the archaeological research.

Dawid Kobiółka

KUFER PEŁEN WSPOMNIENI: (AUTO)BIOGRAFICZNE PODEJŚCIE DO DZIEDZICTWA

SŁOWA KLUCZOWE: archeologia nas samych, dziedzictwo, materialność, pamięć, rzeczy
KEYWORDS: the archaeology of us, heritage, materiality, memory, things

WSTĘP: WSZYSCY JESTEŚMY TERAZ ARCHEOLOGAMI

Archeologia już od jakiegoś czasu nie jest jedynie nauką odtwarzającą najdawniejsze dzieje człowieka na podstawie jego materialnych pozostałości (Olsen i in. 2012). Coraz więcej archeologów, badaczy rzekomo tej odległej przeszłości (prahistorii), analizuje materialne relikty, które powstały w XIX, XX, a nawet w XXI w. (por. Buchli, Lucas 2001; Holtorf, Piccini 2009; Olsen, Pétursdóttir 2014; w kontekście polskiej archeologii por. Kola 2000; Głosek 2010; Ławrynowicz, Żelazko 2015; Zalewska 2016). Uprawianie archeologii ukierunkowanej na rzeczy z niedawnej przeszłości proponuję w tym tekście.

Michael Shanks idzie w jednej ze swoich prac nawet krok dalej. W książce pod tytułem *The archaeological imagination* argumentuje, iż „wszyscy jesteśmy teraz archeologami” (Shanks 2012; por. Holtorf 2005). W tym miejscu trzeba być bardzo precyzyjnym. Rzecz jasna, twierdzenia M. Shanksa nie można czytać dosłownie: zaledwie niewielka część społeczeństwa ukończyła studia archeologiczne. Tylko specjalista potrafi rozpoznać fragment prahistorycznej ceramiki, nie każdy dostrzeże w niepozornym kamieniu element pękniętego żarna obrotowego; w końcu, potrzeba sporego doświadczenia i odpowiedniej wiedzy by w krajobrazie zauważyć zniszczony przez orkę kurhan itd. Zatem z innym rodzajem archeologii mamy tutaj do czynienia.

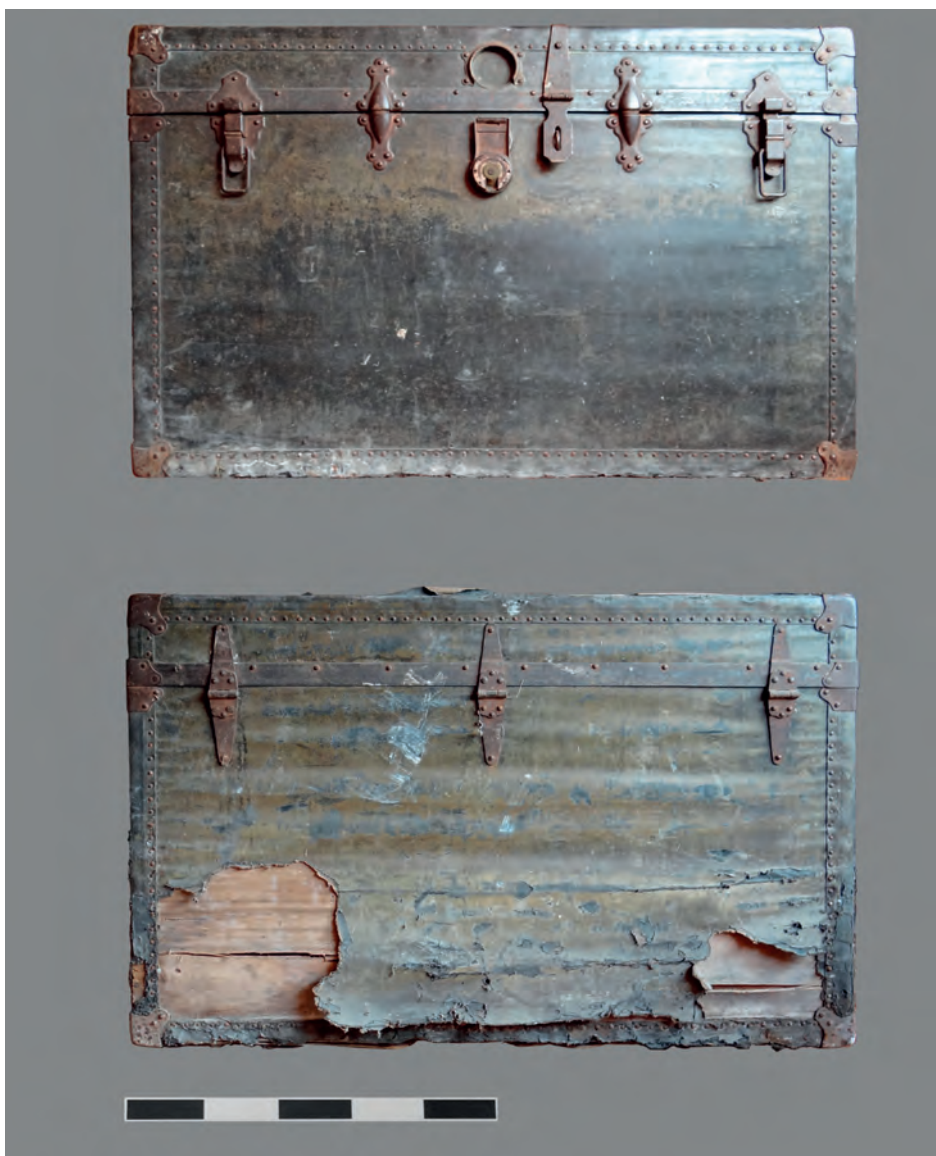
Dla M. Shanksa archeologia jest – by tak to ująć – ucieleśnieniem pewnej specyficznej wyobraźni, którą określa on mianem archeologicznej (*archaeological imagination*). Pisząc o niej brytyjski badacz ma na myśli pewien zbiór tropów i metafor, zainteresowania ruinami oraz kulturą materialną czasów minio-

nych; przekonanie, iż na podstawie rzeczy można poznać przeszłość. Między innymi te elementy przyczyniły się do powstania w drugiej połowie XIX wieku archeologii jako nauki akademickiej (Thomas 2004; Trigger 2006). Podzielając składowe tegoż imaginarium stajemy się wszyscy (do pewnego stopnia) badaczami rzeczy starych i nowych (ryc. 1). Słowem, uprawianie archeologii nie sprowadza się do murów akademickich. To wręcz pewien sposób myślenia, postzegania i doświadczania otaczającego świata.

Powszechność owej kulturowej fascynacji wynikającej z odkrywania i doświadczania materialnych pozostałości (z) przeszłości jest argumentem za postulatem, iż „wszyscy jesteśmy teraz archeologami”. Czas, materialność, rozkład, poznawanie ukrytej, także za kolejnymi warstwami ziemi, przeszłości; zainteresowanie relikdami czasów minionych pozostają u samego sedna takiej archeologicznej wrażliwości i wyobraźni. Jak zauważa M. Shanks (2012: 25; tłumaczenie autora):

By odtworzyć świat znajdujący się za ruinami, by wskrzeszać do życia ludzi ukrytych w kawałku antycznej ceramiki, fragment przeszłości: to jest praca archeologicznej wyobraźni, kreatywny impuls i zdolność będące u podstawy archeologii, lecz również impuls zanurzony w wielu kulturowych predyspozycjach, dyskursach i instytucjach, zwykle łączonych z nowoczesnością. Archeologiczna wyobraźnia jest zakorzeniona we wrażliwości, wszechobecnym zbiorze postaw wobec śladów i pozostałości, wobec pamięci, czasu i temporalności. Właśnie to jest budulcem historii.

Odkrycie kufra widocznego na rycinie 1 stanowi przyczynek do dyskusji nad archeologicznym wymiarem niedawnej przeszłości. W pierwszej części tego artykułu omawiam krótko archeologię jako sposób badania rzeczy bez względu na czas ich powstania; jako praktykę zawsze osadzoną „tu i teraz”. Następnie, podejście teoretyczne zwane „biografią rzeczy” jest użyte jako rama interpretacyjna do refleksji nad rolą, znaczeniem i funkcjonowaniem we współczesnych kontekstach XX-wiecznego dziedzictwa. Kolejny wątek wywodu omawia dzieje kufra w celu wyeksponowania biograficznego i relacyjnego charakteru kultury materialnej. Ostatnia część tekstu to refleksja nad podejściem do archeologicznych artefaktów, skupiającym się głównie na ich ochronie i zarządzaniu. Tutaj stawiam główną tezę artykułu, iż czasem niszczenie i przemijanie dziedzictwa jest w istocie jego częścią; elementem powstawania nowych i niepowtarzalnych reliktdów niedawnej przeszłości. Innymi słowy, niekiedy im mniej ochrony i zarządzania dziedzictwem tym lepiej dla niego samego.



Ryc. 1. „Archeologiczna wyobraźnia”: niespełna 100-letni kufer jako „archeologiczny” artefakt (fot. D. Kobiłka).

ARCHEOLOGIA „TU I TERAZ”: KUFER JAKO („ARCHEOLOGICZNE”) DZIEDZICTWO

W pracy pod tytułem *Modern material culture: The archaeology of us* pod redakcją Richarda A. Goulda i Michaela B. Schiffera (1981) argumentowano, iż archeologia może być sposobem badania szeroko rozumianej współczesności. Rzecz jasna, ci autorzy nie pierwsi jako archeolodzy odwoływali się do współczesności. Zwykle jednak archeologiczne odniesienia do terażniejszości (np. analogia etnograficzna) były lepszymi lub gorszymi sposobami interpretowania pozostałości z odległej przeszłości (por. Prinke 1973). *Modern material culture* zakładała coś zgoła odmiennego: archeologia wraz ze swoją metodyką badawczą, zainteresowaniem kulturą materialną, relacjami jakie łączą ludzi i rzeczy może być ważnym głosem w rozumieniu otaczającego nas świata (por. González-Ruibal 2014). Stąd też amerykańscy badacze takie podejście określili mianem „archeologii nas samych” (*the archaeology of us*). Rzeczy, których używamy każdego dnia są częścią archeologii „tu i teraz”, przykładem specyficznego „dziedzictwa archeologicznego”. Oczywiście, w takich samych kategoriach coraz częściej traktuje się pozostałości XX-wiecznych konfliktów zbrojnych (np. Saunders 2007; Moshenska 2013; Kobiałka i in. 2015).

Można powiedzieć, iż o I czy też II wojnie światowej myśli się zwykle jako już odległej, minionej przeszłości. Ich relikty to przecież eksponaty wielu muzeów. Niemniej jednak, były one wydarzeniami globalnymi, które dotknęły – w taki czy inny sposób – większość z naszych rodziców, dziadków, czy też pradziadków. Fakt ten daje sposobność do uprawiania całkiem dosłownie „archeologii nas samych”. Przeszukując zakamarki na strychu, czy też w piwnicy, rozmawiając z osobami, które przeżyły II wojnę światową można natknąć się na pozorne, fragmentaryczne, „nagryzione przez ząb czasu” artefakty, dokumenty i wspomnienia. Są one niezwykle ciekawym przykładem, tego jak wielka historia łączy się z mikrohistoriami konkretnych ludzi, czasem własnych rodzin (por. Domańska 1999).

Tacy naukowcy jak Hein Bjerck (2014) czy Cornelius Holtorf (2014) dowodzą nawet, iż perspektywa personalna jest jednym z kluczowych podejść badawczych w archeologii. W tym ujęciu przedmiotem badawczym jest rodzinne dziedzictwo: losy, materialne relikty, efemeryczne wspomnienia itd. związane z własną rodziną (rodzicami, dziadkami, pradziadkami). Taka rama interpretacyjna pozwala na budowanie niezwykle interesujących i wielowątkowych narracji. Jest to wręcz forma eksperymentu na skraju nauki i powieściopisarstwa. Jeden z kilku takich przykładów wiąże się z badaniami Jonny Ulin (2009), która przeprowadziła prace wykopaliskowe na reliktach domu swojej babci na północy Szwecji. Tropem nauki uwzględniającej – by tak powiedzieć – „archeologiczność” własnego kontekstu kulturowo-historycznego podążam w tym artykule (ryc. 2).



Ryc. 2. Dziedzictwo drugowojenne: *Kennkarte* mojego dziadka znaleziona w kufrze (fot. D. Kobiąka).

Na początku lutego 2016 r. postanowiłem wybrać się w odwiedzinę do babci. Celem wizyty było spisanie jej niezwykle bogatych, złożonych i wielowątkowych wspomnień (ryc. 3). W trakcie rozmowy okazało się, iż babcia posiada jeszcze kufer przywieziony przez jej ojca ze Stanów Zjednoczonych w 1919 r. (por. ryc. 1). Opowieść o kufrze, który jeszcze tego samego dnia „odkopałem” w piwnicy, jego losy, to jak był częścią życia mojej babci i jej najbliższej rodziny może stanowić interesujący przyczynek do dyskusji nad rolą, znaczeniem i funkcjonowaniem we współczesnych kontekstach XX-wiecznego dziedzictwa. Mówiąc inaczej, kufer jest częścią biografii mojej babci, a ona sama, jej rodzina, moja osoba są elementami biografii tego przedmiotu. W rzeczy samej, zarówno o ludziach, jak i o przedmiotach i miejscach można myśleć z perspektywy biograficznej; mówiąc właściwiej, poprzez „kulturową biografię rzeczy” (Kopytoff 2005).



Ryc. 3. „Kopiąc w dokumentach i wspomnieniach”: Hanna Gostomska w trakcie „archeologii nas samych” (fot. D. Kobiąłka).

KULTUROWA BIOGRAFIA RZECZY

Ostatnie lata XX oraz pierwsza dekada XXI w. w archeologii to czas, kiedy wielu badaczy pisało o kulturowej biografii rzeczy i miejsc. Megality, kurhany, naczynia ceramiczne itd. miały mieć swoje złożone, wielowątkowe, czasem wielowiekowe historie życia (np. Shanks 1998; Jones 2002; Darvill 2006). Podej-

ście to zakłada, iż można myśleć o artefaktach w kategoriach dynamicznych, jako element i wynik procesów społecznych i kulturowych (Kopytoff 2005). Również w przypadku polskiej archeologii ukazało się kilka prac przedstawiających potencjał interpretacyjny biografii rzeczy jako sposobu analizy materialnych pozostałości oraz całych krajobrazów kulturowych (np. Domańska 2006; Kobiąłka 2008; 2015; Kobyliński 2014). Z tego też powodu zasygnalizuję tu jedynie kilka kluczowych elementów biografii rzeczy jako sposobu myślenia o rzeczach i miejscach.

Słowem, rzeczy mają kulturowe historie (u-)życia (biografie). W swoim głośnym eseju Igor Kopytoff (2005: 252) jasno stwierdza:

Pracując nad biografią jakiejś rzeczy, można stawiać pytania podobne do tych, jakie stawiamy, pytając o ludzi. Jakie są z socjologicznego punktu widzenia możliwości biograficzne, które pociągają za sobą jej „status”, czas, w którym istnieje, i kultura, do której należy? W jaki sposób możliwości te się realizują? Jak wyglądała dotąd jej kariera i co ludzie uważają za idealny „życiorys” dla takiej właśnie rzeczy? Czy rzeczy bywają w „różnym wieku”, jakie są etapy ich życia i jak wyglądają ich kulturowe wyznaczniki? Jak zmienia się wraz z wiekiem rzeczy jej użycie i co dzieje się z nią, kiedy przestaje być użyteczna?

Takie podejście do kultury materialnej okazało się bardzo przydatne z perspektywy archeologicznej. Pozwoliło ono budować wielowątkowe i różnorodne narracje, które można opowiedzieć o rzeczach, ludziach i miejscach. Jak dalej pisze amerykański antropolog kulturowy (Kopytoff 2005: 253):

Oczywiście czysto materialna biografia samochodu różni się dość znacznie od jego biografii technicznej, zwanej przez fachowców opisem stanu technicznego. Samochód może też mieć życiorys ekonomiczny, obejmujący jego wartość początkową, ceny sprzedaży i odsprzedaży, procent spadku jego wartości, reakcję jego ceny na recesję, zestawienie kosztów utrzymania wozu na przestrzeni kilku lat. Ma on też kilka biografii społecznych: jedna z nich może się koncentrować na ekonomicznym wymiarze samochodu dla rodziny jego właściciela; w innej historię jego własności można powiązać ze strukturą społeczną i podziałem na klasy [...].

Dwie konsekwencje pisania kulturowych biografii rzeczy i miejsc należy uznać za szczególnie ważne. Po pierwsze, archeolodzy zaakceptowali różnorodność interpretacji danych prahistorycznych monumentów za część ich historii i element biografii. Tutaj bardzo ważny był artykuł Nico Roymansa (1995) na temat kurhanów i cmentarzysk kultury urn popielnicowych. N. Roymans uznał lokalne opowieści o m.in. trollach i czarownicach rzekomo zamieszkujących pomiędzy kurhanami za element biografii danego miejsca.

Druga konsekwencja wynika z pierwszej: zaczęto bliżej przyglądać się współczesnym losom artefaktów archeologicznych jako także ważnym elemen-

tom ich długiego trwania (por. Kobiałka 2008). Artykuł C. Holtorfa (2002) jest doskonałym tego przykładem, gdzie opisywane są losy pewnego niepozornego fragmentu naczynia ceramicznego wydobytego w trakcie wykopalisk na Sycylii. Niemieckiego badacza nie interesuje technologia wypału tego konkretnego zabytku, ewentualne jego funkcje i znaczenia w pierwotnym kontekście społeczno-kulturowym itd. C. Holtorf analizuje prahistoryczny artefakt od momentu jego odkrycia do chwili, aż skorupa ceramiczna została zdeponowana w magazynie muzealnym. Te elementy również są częścią historii długiego życia większości wydobywanych w trakcie prac terenowych artefaktów. Jak twierdzi C. Holtorf (2002: 49; tłumaczenie autora): „[...] materialne tożsamości przypisywane rzeczom nie są ich esencjalnymi właściwościami ale wynikiem specyficznych relacji między ludźmi i rzeczami”. Ujmując to jeszcze inaczej, biografia rzeczy daje ramy interpretacyjne do dyskusji nad „procesualnością” dziedzictwa jako takiego. Dzieje kufra są doskonałym przykładem tego jak rzeczy i ludzie współtworzą siebie nawzajem.

KUFER: BIOGRAFICZNOŚĆ I RELACYJNOŚĆ DZIEDZICTWA

Jest 14 marca 2016 r.: w tym momencie kufer (por. ryc. 1) znajduje się w jednym z mieszkań przy ulicy Rzepakowej w Chojnicach, woj. pomorskie. Przedmiot jawi się jako stary i zniszczony – statyczna rzecz pozbawiona funkcji i znaczeń. Jednak w większości przypadków dziedzictwo to wypadkowa tego, co materialne i tego, co społeczne. To nie tylko przedmiot wykonany z drewna, obity skórą, wzmocniony i udekorowany metalowymi elementami. Ta rzekoma pasywna rzecz to zarówno suma procesów: biografii pewnych ludzi, przedmiotów i miejsc. Jak to słusznie zauważa Rodney Harrison (2013: 217; tłumaczenie autora):

Dziedzictwo nie jest światem obrazów i tekstów, lecz fundamentalnym rodzajem doświadczenia materialnego (i siłą rzeczy, społecznego) świata [...]. Dziedzictwo nie jest zapisaniem znaczenia na niezapełnionych przedmiotach, miejscach i praktykach, które powstają w wyniku procesu, lecz zamiast tego jest ono tworzone jako rezultat materialnych i społecznych możliwości, lub też „afordancji”, kolektywów ludzkich i nie-ludzkich agentów, materialnych i niematerialnych istot, w świecie. Nie jest ono przede wszystkim intelektualnym przedsięwzięciem, czymś co istnieje tylko w ludzkim umyśle, ale jest tym, co pojawia się w wyniku dialogu, czy też praktyk ludzi i rzeczy.

To, co materialne i to, co społeczne nadal tworzy biografię tego konkretnego kufra. Wielka historia i mikrohistorie przenikają się w dziejach tego niepozornego przedmiotu. Kilka epizodów z jego historii życia omówię poniżej.



Ryc. 4. Anna i Michał Kudlikowie (archiwum prywatne).

Moja rodzina od strony matki pochodzi z Galicji, części dawnego zaboru austriackiego (ryc. 4). Początek XX w. to czas, kiedy wielu chłopów z Galicji emigrowało do Stanów Zjednoczonych w poszukiwaniu pracy. Tak też było w przypadku mojego pradziadka Michała, który z synem i grupą kilku znajomych z wioski Brzozowiec (dzisiejszy powiat sanocki, woj. podkarpackie) wybrał się dwukrotnie do Ameryki. Pracowali oni w kopalniach na wschodnim wybrzeżu Stanów w niezwykle trudnych warunkach. Jedyną, zachowaną do dnia dzisiejszego w rodzinie pamiątką po pradziadku jest wspomniany kufer.

Wielka Wojna spotkała pradziadka w trakcie pobytu w Stanach Zjednoczonych. Wraz z przyjaciółmi postanowił przeczekać czas zawieruchy wojennej pracując w kopalni. Do Brzozowca wrócił dopiero w 1919 r. Jedną z rzeczy przywiezionych zza oceanu był podróżny kufer. Został on wykonany przez *Alfred Friend Trunk Company*, zakład który miał swoją siedzibę w Petersburgu, w stanie Virginia (wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych) (ryc. 5). Można przypuszczać, iż pradziadek – jak wspomina babcia – „nie harował jak wół w kopalni”¹ by przywieźć do Polski ekskluzywny kufer. W rzeczy samej, styli-

¹ Wypowiedzi w cudzysłowach jeśli nie oznaczono tego osobnym odniesieniem bibliograficznym, to cytaty z rozmowy z Hanną Gostomską, którą przeprowadziłem 5 marca 2016 r.



Ryc. 5. Znak firmowy *Alfred Friend Trunk Company* (fot. D. Kobiąłka).

styka okuć jest bardzo charakterystyczna dla tego typu przedmiotów wykonywanych na przełomie lat 20. XX w. w USA. Petersburg był lokalnym centrum przemysłu drzewnego². W związku z faktem, iż okolice miasta były obszarami silnie zalesionymi, w Petersburgu i najbliższym jego otoczeniu miały swoje siedziby zakłady oraz różne firmy związane z obróbką drewna. Jednym z takich rzemieślników był Alfred Friend, którego zakład działał krótko w latach 20. XX w. Tak też, zupełnie typowy kufer przebył drogę morską ze wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych do portu w Bremie (Niemcy). Stamtąd zapewne koleją pradziadek dojechał do Krakowa i następnie Sanoka; do Brzozowca było już niespełna 20 km. Po powrocie do domu, kufer stał się częścią wyposażenia drewnianej chaty. Był również miejscem – co ważne w kontekście dalszej biografii – deponowania dokumentów rodzinnych.

Według babci, Brzozowiec, jak i jej rodzina nie ucierpiały dotkliwie w trakcie II wojny światowej, chociaż „pociski latały”. To czerwonooarmiści okazali się znacznie niebezpieczniejsi dla lokalnej społeczności niż wojska Wehrmachtu.

² Korespondencja e-mailowa z Marvinem Millerem z 15 lutego 2016 r.

Tych pierwszych nazywano „ruchańcami”, z wiadomych powodów... W trakcie naszej rozmowy słowo to z ust babci padło kilkakrotnie. Najtrudniejsze dni dla rodziny miały dopiero nadejść.

Wraz z przejściem czerwoarmistów lokalna społeczność próbowała wrócić do codziennego trybu życia. Jedną z pierwszych rzeczy było uporządkowanie „dziedzictwa wojennego”. Babcia opowiadała, jak własnoręcznie musiała zbierać z rodzinnego pola szczątki majora niemieckiego: „ręka była w jednym miejscu, noga gdzie indziej”.

29 marca 1946 r. cały Brzozowiec został podpalony przez Wojsko Polskie pod pretekstem pomagania „banderowcom”. Spalono również dom rodzinny babci. Przed zaproszeniem ognia wojskowy zażądał „papierów od ojca”. „Papiery”, wśród nich dokumenty z czasów pracy pradziadka w kopalni oraz ostatnie pieniądze, które rodzinie pozostały z tego okresu, zostały zabrane przez dowódcę. Mieszkańcy wioski nawet nie mieli czasu na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy. Z domu babci udało się jedynie uratować pierzyny, poduszki i właśnie kufer, który babcia wraz z matką własnoręcznie wyciągnęły z płonącego już domostwa: „chwile potem płonący sufit runął na ziemię”. Kufer był niezwykle cenny ponieważ w jego wnętrzu były zdeponowane wszystkie dokumenty rodzinne, w tym akty własności ziemi, akty chrztów, adresy do rodziny, czy też świadectwa szkolne (ryc. 6).

Niedługo potem zaczęły się wywózki na wschód. Rodzina babci szczęśliwym zbiegiem okoliczności dowiedziała się wcześniej o tym fakcie. Przez ponad tydzień chowali się w lesie; kufer z dokumentami został również ukryty w krzakach. Całe dni leżeli pod starą zwaloną sosną, w nocy szukali pożywienia. „Do Brzozowca nie było sensu wracać, było to też niebezpieczne”. Pradziadek postanowił wykopać ziemiankę na skraju lasu. W takich ekstremalnych warunkach rodzina mojej babci mieszkała ponad rok. Ziemianka miała okno, żeliwny piecyk, który przyniesiono z dawnego domu; ściany pomieszczenia zostały nawet udekorowane przez babcię i siostry. Kufer stał się częścią nowego lokum: służył za schowek, stół, a w nocy za łóżko dla jednej z sióstr babci. Ziemianka była za mała dla całej rodziny: „z siostrą spałyśmy, aż do pierwszych śniegów pod stogiem siana”.

Następne przesiedlenia miały miejsce już w 1947 r. Wojsko Polskie natrafiło na ziemiankę babci przez przypadek, kiedy unosił się dym z komina. Jediną rzeczą, którą rodzina mogła zabrać był kufer i to, co do niego udało się zapakować. Następnie przewieziono ich, wraz z wieloma innymi Polakami, w wagonach bydłowych do Szczawnego, gdzie ponad tydzień czekali na kolejne transporty ludzi. Ostatecznie zostali wywiezieni, aż do Miastka, skąd wozami i na pieszo rodzina babci trafiła do niewielkiej poniemieckiej wioski Cetyń (*Zettin*), dzisiejszy powiat bytowski, woj. pomorskie. Kufer cały czas wędrował z rodziną. W Cetyniu babcia spotkała swojego przyszłego męża (ryc. 7).

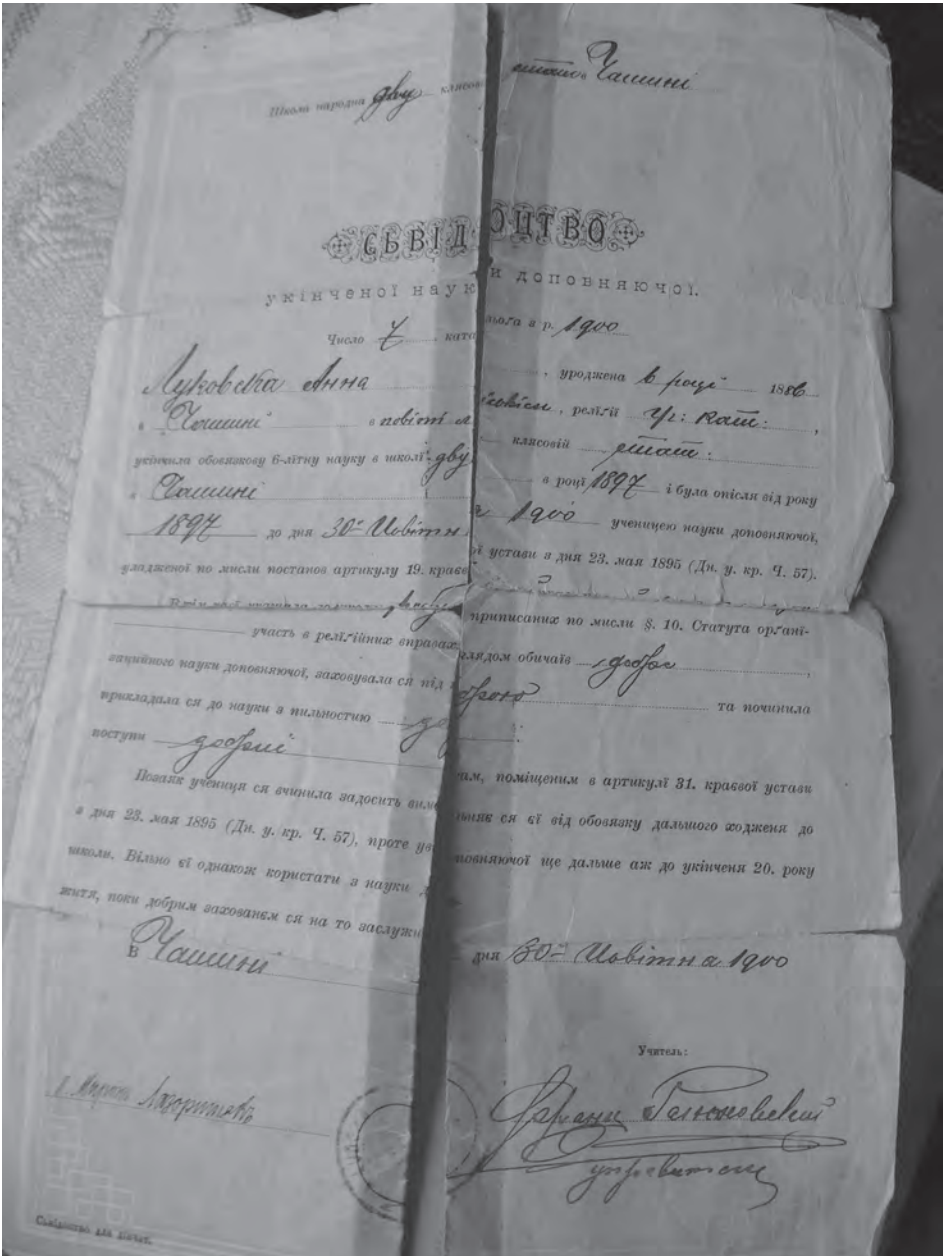


Рис. 6. Świadectwo szkolne mojej prababci z 1900 r., które schowane było w kufrze i tym sposobem nie zostało spalone w 1946 r. (fot. D. Kobialka).



Ryc. 7. Hanna i Bogusław Gostomscy (fot. D. Kobiąłka).

Ostatniego marca 1973 r. babcia z dziadkiem i dziećmi, między innymi z moją mamą, przeprowadzili się do Ogorzelin, dzisiejszy powiat chojnicki, woj. pomorskie. Wtedy też kufer został zniesiony do piwnicy, gdzie służył jako schowek na starą i nieużywaną babciną garderobę. Tam też zalegał, aż do 4 marca 2016 r., kiedy go odkryłem.

Jak wynika ze skrótkowo opisaney biografii, dzieje kufra są złożone i wielowątkowe. Wiele miejsc, ludzi, rzeczy i wspomnień przenika się w nim. Są jednak wydarzenia, których babcia nie pamięta, a które – można powiedzieć – „zapamiętane są” przez sam kufer. Chodzi tutaj o „materialne wspomnienia” (*material memories*) (por. Olivier 2011) (ryc. 8).

Rycina 8 przedstawia zbliżenie na front kufra. Zwykle takie przedmioty miały symetrycznie rozmieszczone klamry, zatrzaski i sam szyfr. Jednak egzemplarz pradziadka odbiega od tego wzorca. Z tego powodu początkowo miałem spory problem z odnalezieniem analogii. Posiada on bowiem dodatkowy zawias służący do zamykania kufra na kłódkę. Nity w tym miejscu są zupełnie inne niż w pozostałych częściach kufra; są one w rzeczywistości wkrętami, które posłużyły do przymocowania zawiasu. To sugeruje, że został on dodany później. Kiedy, kto i gdzie to wykonał? Tego niestety babcia już nie była w stanie powiedzieć. Warto również zauważyć, iż pod zawiasem widoczne są wytarcia na powierzchni skóry, które pozostawiła ocierająca się kłódka.



Ryc. 8. Zbliżenie na front kufra (fot. D. Kobiąłka).

Upływ niespełna 100 lat odcisnął piętno na kufrze. Skóra odkształciła się, straciła swój pierwotny kolor i strukturę, pokryła się patyną. Liczne zadrapania, otarcia, ubytki skóry tworzą – można powiedzieć – „aurę” tego przedmiotu, która doskonale wpisuje się w Benjaminowskie rozumienie tego pojęcia jako „osobliwa pajęczyna przestrzeni i czasu: niepowtarzalne zjawisko pewnej dali, choćby była najbliższej” (Benjamin 1975: 37). Właśnie owe braki, zniszczenia, odkształcenia konstyтуują kufer jako „niepowtarzalne dziedzictwo”.

Ryciny 9 i 10 ukazują te (materialne) wspomnienia z biografii kufra, o których babcia nie wie lub też – co znacznie mniej prawdopodobne – nie pamięta. To, co społeczne, to, co materialne współtworzy dane dziedzictwo.



Ryc. 9. Zbliżenie na tył kufra (fot. D. Kobiąłka).



Ryc. 10. „Materialna pamięć” kufra (fot. D. Kobiąłka).

OCHRONA DZIEDZICTWA? NIE, DZIĘKUJE

Omawiany kufer to przykład – używając pojęcia R. Harrisona (2013) – „nie-oficjalnego dziedzictwa” (*unofficial heritage*), to znaczy, dziedzictwa, które nie jest wpisane do oficjalnych rejestrów zabytków. Taka sytuacja pozwala wyjść poza pewne utarte klisze dotyczące refleksji nad rolą, znaczeniem pozostałości z dawnej i niedawnej przeszłości.

O dziedzictwie zwykle myśli się poprzez pryzmat jego ochrony i zarządzania (Smith 2006; Harrison 2013; por. również Kajda, Kostyrko 2016). Na uniwersytetach prowadzi się zajęcia, studia podyplomowe, które już w tytułach mają słowa klucze: ochrona, zarządzanie, dziedzictwo³. Jednak ochrona i zarządzanie to jedynie pewne opcje traktowania materialnych pozostałości przeszłości. Coraz więcej badaczy krytycznie podchodzi do nich jako upraszczających i determinujących ramy interpretacyjne (np. Chaoy 2001; Fojut 2009; Holtorf, Fairclough 2013). Reperkusją zachodzących zmian są m.in. narodziny nowej dyscypliny badań naukowych: krytycznych studiów nad dziedzictwem (*critical heritage studies*). Powstają także interdyscyplinarne czasopisma starające się być platformą dynamicznie zachodzących zmian w jego rozumieniu. W tym miejscu należy wspomnieć o *International Journal of Heritage Studies*⁴.

Ochrona i zarządzanie dziedzictwem w wielu przypadkach sprowadza się do prób zachowania danego artefaktu, krajobrazu czy też praktyki dla przyszłych pokoleń. Coś, co powstało w konkretnym czasie i miejscu próbuje się zmienić w coś „atemporalnego”, wyrwanego ze specyficznego kontekstu. Próby ochrony materialnej przeszłości to czasem działania zmierzające właśnie do zamazywania jej „czasowego” wymiaru. Niemniej jednak należy wyraźnie podkreślić, iż przede wszystkim „[...] rzeczy z przeszłości trwają tak długo jak ulegają transformacjom” (Olsen i in. 2012: 135; tłumaczenie autora). Dążenie do zachowania dziedzictwa dla przyszłości to czasem zamazywanie śladów ich „multitemporalnych dziejów i wspomnień”. Jak twierdzą Bjørnar Olsen, Michael Shanks, Timothy Webmoor i Christopher Witmore (2012: 201; tłumaczenie autora):

Kwestią bezdyskusyjną jest to, że wielu ludzi przejętych jest rzeczami z przeszłości, oraz, że wielu odczuwa silne przywiązanie do miejsc i monumentów, niemniej oczywistym jest, że to przywiązanie jest zaledwie asymetrycznym produktem emocywnych narracji i kulturowych przyzwyczajzeń. Właściwie, to samo może dotyczyć przykładu „znaczących” miejsc, które wywołują swoje własne znaczenie. Rzeczy – monumenty, struktury topograficzne, krajobrazy kulturowe – mogą jawić się jako znaczące poprzez swoje własne unikalne, wyraźnie widoczne właściwości.

³ Por. http://www.nid.pl/pl/Informacje_ogolne/Aktualnosci/news.php?ID=3030 (dostęp: 9.01.2017).

⁴ Por. <http://www.tandfonline.com/toc/rjhs20/current> (dostęp: 9.01.2017).

Niszczenie, rozkład dziedzictwa, jak już pisałem w kilku innych miejscach (np. Kobiąłka 2014), są inherentnymi elementami jego powstawania. Słowem, niszczenie rzeczy jest w istocie odsłanianiem ich afektywnych właściwości (por. DeSilvey 2006; González-Ruibal 2008; Holtorf 2015). Ryciny 11 i 12 ukazują ten „estetyczny i afektywny wymiar istnienia” dziedzictwa.

Zatem można powiedzieć, iż o dziedzictwie należy myśleć jako o symetrycznym procesie, w którym biorą udział ludzie i rzeczy. Jest ono zawsze też osadzone w danym miejscu. Kufer jest tego dobrym przykładem, ma on kilka wymiarów. Jest częścią wielkiej historii o polskich chłopach emigrujących do Stanów Zjednoczonych za pracą. To opowieść o rodzinnej rozłące, długich podróżach „za morze”, listach wysyłanych przez ocean, aż po niezwykle ciężką i trudną „harówkę” w kopalni. W biografii tej pojawiają się I i II wojna światowa, trauma związana z przesiedleniami w nieznane miejsca. To również część historii, biografii, dziedzictwa mojej rodziny: lokalnej mikrohistorii (autobiografii), gdzie to, co przeszłe, jest częścią tego, co teraźniejsze i jest zorientowane ku przyszłości.

To zarazem historia – albo nawet właściwiej – archeologia konkretnej rzeczy, jej przemian, uszkodzeń, napraw, zarysowań, powolnego pokrywania patyną, licznych „materialnych wspomnień” utrwalonych na jej powierzchni, pęknięć kolejnych klepek, stałego gnicia, z którym wiąże się nieprzyjemny za-



Ryc. 11. Afektywny wymiar dziedzictwa: stary kufer „musi” przeminać, to część jest „bycia” (fot. D. Kobiąłka).



Ryc. 12. Renowacja zniszczonego kufra byłaby w rzeczywistości zniszczeniem wszystkich społecznych i materialnych wspomnień „zapamiętanych” (utrwalonych) na jego powierzchni (fot. D. Kobiąłka).

pach wydobywający się z wnętrza kufru. To też dziesiątki kropli potu wylanych przez pradiadka przy transporcie tak dużej (wymiary: 101 x 62 x 61 cm) i ciężkiej rzeczy, jaką jest kufer. Częścią jego biografii są również dziecięce zabawy, o których opowiadała mi moja mama *etc.* Tym wszystkim właśnie jest „kufer rozumiany jako dziedzictwo”; jako proces i forma relacji społeczno-materialnych. Dokładnie w takim kierunku idzie refleksja R. Harrisona (2013: 222; tłumaczenie autora) nad nowym podejściem do dziedzictwa:

Dziedzictwo nie wyłania się jako proces dotyczący przeszłości i terażniejszości, lecz jako zorientowane na przyszłość, nowopowstające, przypadkowe i kreatywne przedsięwzięcie. Nie jest to proces nadawania znaczenia, który istnieje jedynie w ludzkiej głowie, lecz proces, w który różni aktorzy, zarówno ludzcy jak i nie-ludzcy, są w równym stopniu wplątani, i który łączy je poprzez czas i miejsce [...]. [...]. Chodzi o rozumienie dziedzictwa nie jako dyskursu czy też procesu symbolicznego nadawania znaczeń, ale jako nowopowstających właściwości relacji między ludźmi i nie-ludźmi, w których to kreatywne działania ‘rzeczy’ są postrzegane jako istniejące w mieszanej lub podzielanej relacji symetrii z ludźmi. Rzeczy, które tworzą część kolekcji muzealnych przyjmują nowe formy znaczenia i sprawczości w ich trwających, kreatywnych relacjach z ludźmi w terażniejszości.

PODSUMOWANIE

Kulturowa biografia rzeczy jako koncepcja teoretyczna służyła głównie archeologom do analizy zmiennych znaczeń i funkcji danych przedmiotów oraz krajobrazów na przestrzeni dziejów. Paradoksalnie, nie dotyczyła ona artefaktów i miejsc. Były one interesujące ze względu na przypisywane im znaczenia na osi czasu. Konsekwentnie, można powiedzieć, że takie podejście było „niesymetryczne”. Bardziej interesujące były funkcje i znaczenia przypisywane artefaktom niż one same. Taka postawa badawcza była w istocie „uciszaniem”, „udomowianiem” rzeczy w ich niezależnym i intymnym byciu „w czasie”. Tekst ten postulował bardziej symetryczne rozumienie dziedzictwa biorąc za studium przypadku dzieje pewnego kufra.

Teza, iż „wszyscy jesteśmy teraz archeologami” (Shanks 2012) daje możliwości poszerzenia obszaru refleksji nad niedawną przeszłością; może być pretekstem do uprawiania „archeologii nas samych”. Tak było w przypadku tego tekstu: analizowany kufer został przywieziony ze Stanów Zjednoczonych przez mojego pradziadka. Od tego momentu, aż do chwili pisania tych słów, to jest 10 stycznia 2017 r., był on w taki czy inny sposób związany z moją rodziną. Opisana historia, jego biografia miała pokazać, iż dziedzictwo powstaje z relacji tego, co społeczne i tego, co materialne.

I na koniec, ostatnia uwaga w odniesieniu do współczesnego rozumienia dziedzictwa: pozwólmy rzeczom „być” a nie tylko „coś znaczyć”. Tak też postępowała z kufrem moja babcia. Nie traktowała ona tej rzeczy jak czegoś bezcennego, rodzinnego dziedzictwa, nośnika pamięci, czegoś co należy za wszelką cenę zachować dla potomnych, co należy „chronić” i czym zarządzać. Wręcz przeciwnie, przez ponad 40 lat przedmiot stał w ciemnej, zawilgoconej piwnicy powoli ulegając fragmentaryzacji, gniciu i niszczeniu. Dlatego też jako kolejny właściciel kufra nie zamierzam go konserwować i poddawać renowacji. Idea jest taka żeby nadal „odślaniał” on swoje multitemporalne, społeczne i materialne wspomnienia. Pozwolenie by dziedzictwo przeminęło we własnym, niepowtarzalnym tempie oznacza właśnie „troskę o nie”. Chodzi o „[...] przyjęcie bardziej pokornej postawy wiedzy, troski i szacunku wobec tego czym są rzeczy w swoim własnym byciu” (Olsen i in. 2012: 203; tłumaczenie autora). Podsumowując, czasem im mniej „ochrony i zarządzania dziedzictwem” tym lepiej dla niego samego.

PODZIĘKOWANIA

W tym miejscu należą się specjalne podziękowania dla mojej babci Hanny Gostomskiej za niezwykle rozmowy o jej życiu; w istocie to samo życie pisze najciekawsze historie (archeologie). Dziękuję za to, że jest.

Dawid Kobiąłka
Instytut Archeologii i Etnologii PAN
e-mail: dawidkobialka@wp.pl

BIBLIOGRAFIA

- Benjamin W. (1975), *Twórca jako wytwórca: eseje i rozprawy*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Bjerck H.B. (2014), *My father's things*, [w:] B. Olsen, Þ. Pétursdóttir (red.), *Ruin memories: materialities, aesthetics and the archaeology of the recent past*, Routledge, Abingdon–New York, s. 109–127.
- Buchli V., Lucas G. (red.) (2001), *Archaeologies of the contemporary past*, Routledge, London–New York.
- Choay F. (2001), *The invention of the historic monument*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Darvill T. (2006), *Stonehenge. The biography of a landscape*, Tempus, Stroud.
- DeSilvey C. (2006), *Observed decay: Telling stores with mutable things*, „Journal of Material Culture” t. 11(3), s. 318–338.
- Domańska E. (1999), *Mikrohistorie: Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Domańska E. (2006), *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Fojut N. (2009), *The philosophical, political and pragmatic roots of the conservation*, [w:] *Heritage and beyond*, Council of Europe, Strasbourg, s. 13–22, https://www.coe.int/t/dg4/cultureheritage/heritage/identities/PatrimoineBD_en.pdf (dostęp: 9.01.2017).
- Głosek M. (red.) (2010), *Nekropolia z terenu byłego poligonu wojskowego na Brusie w Łodzi. Mogiła ekshumowana w 2008 roku*, Uniwersytet Łódzki, Łódź.
- González-Ruibal A. (2008), *Time to destroy. An archaeology of supermodernity*, „Current Anthropology”, t. 49(2), s. 247–279.
- González-Ruibal A. (2014), *Archaeology of the contemporary past*, [w:] C. Smith (red.), *Encyclopedia of global archaeology*, Springer, New York, s. 1683–1694.
- Gould R.A., Schiffer M.B. (red.) (1981), *Modern material culture: The archaeology of us*, Academic, New York.
- Harrison R. (2013), *Heritage: Critical approaches*, Routledge, Abingdon–New York.
- Holtorf C. (2002), *Notes on the life history of a pot sherd*, „Journal of Material Culture”, t. 7(1), s. 49–71.

- Holtorf C. (2005), *From Stonehenge to Las Vegas*, Altamira Press, Lanham, MD.
- Holtorf C. (2014), *Time for archaeology! A personal portfolio of fieldwork*, [w:] H. Alexandersson, A. Andreoff, A. Bünz (red.), *Med hjärta och hjärna: En vänbok till professor Elisabeth Arwill-Nordbladh*, University of Göteborg, Göteborg, s. 51–64.
- Holtorf C. (2015), *Averting loss aversion in cultural heritage*, „International Journal of Heritage Studies”, t. 21(4), s. 405–421.
- Holtorf C., Fairclough G. (2013), *The New Heritage and re-shaping of the past*, [w:] A. González-Ruibal (red.), *Reclaiming archaeology. Beyond the tropes of modernity*, Routledge, London, s. 197–210.
- Holtorf C., Piccini A. (red.) (2009), *Contemporary archaeologies – excavating now*, Peter Lang, Frankfurt am Main.
- Jones A. (2002), *Archaeological theory and scientific practice*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Kajda K., Kostyrko M. (2016), *Contemporary dimension of heritage promotion – towards socially engaged archaeology*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 68, s. 9–23.
- Kobiałka D. (2008), *Z życia dwóch naszyjników. Problemy biograficznego podejścia do rzeczy*, „Kultura Współczesna”, t. 57(3), s. 201–216.
- Kobiałka D. (2014), *Let heritage die! The ruins of trams at depot no. 5 in Wrocław, Poland*, „Journal of Contemporary Archaeology”, t. 1(2), s. 351–368.
- Kobiałka D. (2015), *Biografia rzeczy jako sposób interpretowania roli i znaczenia dziedzictwa*, [w:] M. Kępski (red.), *Z rzeką w tle. Biografia Śluzy Katedralnej/Framed by the River. The Biography of the Cathedral Lock*, Centrum Turystyki Kulturowej Trakt, Poznań, s. 44–49.
- Kobiałka D., Frąckowiak M., Kajda K. (2015), *Tree memories of the Second World War: a case study of common beeches from Chycina, Poland*, „Antiquity”, t. 89(345), s. 683–696.
- Kobyliński Z. (2014), *Krajobraz i pamięć*, [w:] J. Wysocki (red.), *Archaeologica Hereditas. Konserwacja zapobiegawcza środowiska 2. Krajobraz kulturowy*, Wydawnictwo Fundacji Archeologicznej, Warszawa–Zielona Góra, s. 13–22.
- Kola A. (2000), *Hitlerowski obóz zagłady Żydów w Bełżcu w świetle źródeł archeologicznych: badania 1997–1999*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, United States Holocaust Memorial Museum, Warszawa–Waszyngton.
- Kopytoff I. (2005), *Kulturowa biografia rzeczy. Utowarowienie jako proces*, [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 249–274.
- Ławrynowicz O., Żelazko J. (red.) (2015), *Archeologia totalitaryzmu. Ślady represji 1939–1956*, Instytut Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego, Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Łodzi, Łódź.
- Moshenska, G. (2013), *The archaeology of the Second World War: Uncovering Britain's wartime heritage*, Pen & Sword Archaeology, Barnsley, UK.
- Olivier L. (2011), *The dark abyss of time: archaeology and memory*, Altamira Press, Lanham, MD.

- Olsen B., Shanks M., Webmoor T., Witmore C. (2012), *Archaeology: The discipline of things*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London.
- Olsen B., Pétursdóttir Þ. (red.) (2014), *Ruin memories: Materialities, aesthetics and the archaeology of the recent past*, Routledge, Abingdon–New York.
- Prinke A. (1973), *Możliwości porównawczego stosowania danych etnograficznych w archeologii*, „Etnografia Polska”, t. 17, s. 41–66.
- Roymans N. (1995), *The cultural biography of urnfields and the long-term history of a mythical landscape (with comments and reply)*, „Archaeological Dialogues”, t. 2(1), s. 2–38.
- Saunders N. (2007), *Killing time: Archaeology and the First World War*, Stroud, Sutton.
- Shanks M. (1998), *The life of an artifact in an interpretive archaeology*, „Fennoscandia Archaeologica”, t. 15, s. 15–30.
- Shanks M. (2012), *The archaeological imagination*, Left Coast Press, Walnut Creek, CA.
- Smith L. (2006), *The uses of heritage*, Routledge, London–New York.
- Thomas J. (2004), *Archaeology and modernity*, Routledge, New York.
- Trigger B. (2006), *A history of archaeological thought*, second edition, Cambridge University Press, Cambridge.
- Ulin J. (2009), *Into the space of the past: A family archaeology*, [w:] C. Holtorf, A. Piccini (red.), *Contemporary archaeology – excavating now*, Peter Lang, Frankfurt and Main, s. 145–160.
- Zalewska A. (red.) (2016), *Archeologia współczesności*, SNAP, Warszawa.

SUMMARY

A TRUNK FULL OF MEMORIES: AN (AUTO)BIOGRAPHICAL APPROACH TO HERITAGE

This paper analyses the so-called biography of a thing as a way of thinking about the value and meaning of heritage. A certain, almost 100 years old, trunk is used as a case study to present how heritage is constituted through relations between people, things, and places. Indeed, heritage is a kind of relation between humans and non-humans. To back up this thesis, this article offers a five-step approach.

First, the starting point is Michael Shanks' thesis that “we are all archaeologists now”. The British archaeologist – it can be said – argues for broadening the archaeological discourse and to look archaeologically at the world we all live in. From this point of view, a Neolithic pot sherd and a contemporary thing such as a trunk, for example, represent the same category of an archaeological artefact. Through their materiality, they both might be objects of an archaeological scrutiny.

Second, I shortly discuss the archaeological research on the recent past. Archaeology is a practice anchored here and now. One of the archaeological perspectives that

analyses the relics of the recent past is the approach where archaeologists study their own heritage i.e. the histories of their own families. This is the perspective developed further in this paper.

Third, it is argued that the theoretical concept known as biography of a thing, can be useful in the context of the archaeology of the recent past. It is the concept that takes into account the past and present of each artefact, landscape or practice. This approach allows for studying both the social and the material memories which are crucial apropos of the archaeological research on the recent past. Here, archaeologists take into account things as well as people's memories about them.

Fourth, an analysis of a trunk which the author found in the grandmother's basement is used as a case study to present the potential of the archaeological research on the recent past. Some episodes of the biography of a trunk are highlighted to claim that heritage is constituted through different kinds of relations between many agents, both humans and non-humans.

And the last point, the trunk is a good example that shows the limitations of archaeological thinking about heritage through the lens of its preservation and management. Indeed, the crucial conclusion of this article is that, sometimes, the less preservation and management of (archaeological) heritage the better for heritage itself. In other words, destruction and decay of heritage are the very part of its biography.

Anna Majewska

RELIKTY ZANIKŁYCH JEDNOSTEK OSADNICZYCH NA POGRANICZU MAZURSKO-MAZOWIECKIM. INTERDYSCYPLINARNY PROJEKT BADAWCZY

SŁOWA KLUCZOWE: archeologia współczesności, geografia historyczna, Mazury, krajobraz kulturowy, zanikłe wsie, pamięć, osadnictwo wiejskie

KEYWORDS: archaeology of the contemporary past, historical geography, Masuria, cultural heritage, deserted villages, memory, rural settlement

WPROWADZENIE

Osadnictwo w południowej części Mazur, od wieków stanowiącej pogranicze terytoriów posiadających częściową i pełną niezależność, zdeterminowane zostało przede wszystkim przez czynniki polityczne. Tereny znajdujące się na obrzeżach tzw. Wielkiej Puszczy w średniowieczu były strategicznymi rubieżami, a zarazem słabo zaludnionym i trudno dostępnym obszarem pogranicza. Jego sieć osadniczą nakreśliły akcje kolonizacyjne rozpoczęte po 1422 roku (Białyński 2002: 22), podczas których lokowano pierwsze z historycznie znanych osad – wiele z nich przetrwało w podobnych lub znacznie zmienionych formach morfologicznych do dzisiaj. Z perspektywy współczesności, gwałtowne przemiany w mazurskim krajobrazie kulturowym, (które jeszcze się nie zakończyły!) stanowią pokłosie XX-wiecznych światowych konfliktów zbrojnych. Ciągłość osadnicza na pograniczu została w wielu miejscach przerwana – wsie opuszczone przez autochtoniczną ludność rozszabrowano po 1945 roku i nigdy już ich nie odbudowano. Ich relikty, nadal stosunkowo dobrze czytelne w przestrzeni, są świadectwem życia wielu lokalnych mazurskich społeczności, historii tej ziemi, wciąż częścią kulturowego krajobrazu. Jego wyjątkowość, wyrażająca się poprzez dzieje historyczne zapisane w strukturze materialnej, skłania do zadania wielu pytań badawczych, pośród nich także tych znajdujących miejsce w nurcie współczesnych badań osadniczych. Szczególną uwagę autorki przyku-

wają zagadnienia związane z orientacją materialną w studiach krajobrazowych, mianowicie: jakie relikty poszczególnych założeń ruralistycznych współtworzą obecnie krajobraz? Jakim przekształceniom podlegają? Jaką historię można za ich pośrednictwem odczytać?¹

Ujęte w powyższym skrócie rozważania stanowiły podstawę do podjęcia realizacji projektu badawczego, którego zasadniczym celem było dokonanie charakterystyki współczesnych reliktyw zanikłych w XX wieku jednostek osadniczych pogranicza mazursko-mazowieckiego oraz określenie rodzaju i intensyfikacji przekształceń zachodzących w ich obrębie. Wyróżniono następujące cele szczegółowe:

- identyfikację i inwentaryzację terenową powierzchniowych materialnych pozostałości opuszczonych osad: reliktyw zabudowy, ciągów komunikacyjnych, cmentarzy i innych niewymienionych;
- określenie rodzaju i intensyfikacji przemian zachodzących w obrębie opuszczonych osad na podstawie własnych obserwacji terenowych oraz przy wykorzystaniu materiałów i narzędzi teledetekcyjnych;
- określenie genezy i morfologii jednostek osadniczych;
- dokonanie oceny stopnia zachowania historycznych układów ruralistycznych oraz ich elementów morfologicznych.

Celem artykułu jest przedstawienie założeń wykonanego przez autorkę w 2017 roku projektu badawczego dotyczącego osadnictwa, które uległo zanikowi po 1945 roku na terenie pogranicza mazursko-mazowieckiego. Badania zrealizowano w konwencji interdyscyplinarnej, łączącej ścieżki badawcze archeologii współczesności i geografii historycznej. Rezultaty zastosowanego podejścia teoretyczno-metodycznego przedstawiono na przykładzie studium przypadku osady znajdującej się obecnie w stadium zaniku (wg klasyfikacji Szmytkie 2008), położonej na terenie pogranicza mazursko-mazowieckiego w powiecie piskim (woj. warmińsko-mazurskim).

GLÓWNE ZAŁOŻENIA PROJEKTU BADAWCZEGO. METODYKA BADAŃ

Projekt został oparty na dotychczasowej praktyce w badaniach ruralistycznych z zakresu procesów depopulacji i zaniku osadnictwa oraz reliktyw opuszczonych jednostek osadniczych prowadzonych przez badaczy reprezentujących dyscypliny: archeologię historyczną (w tym współczesności) oraz geografie historyczną. Autorka, projektując badania uwzględniła m.in. ostatnie dokonania czeskiego zespołu Pavla Vařeki, Miroslava Buraćinska, Petra Rožmberský,

¹ Projekt sfinansowano ze środków Studenckiego Grantu Badawczego Uniwersytetu Łódzkiego przyznanego autorce w 2017 roku, zrealizowanego pod opieką naukową dr hab. A. Marciniak-Kajzer prof. UŁ w Katedrze Archeologii Historycznej i Bronioznawstwa Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego.

Renaty Veselá. Rezultatem jego działań jest praca *Archeologie zaniklých středověkých vesnic na Rokycansku II* (2008), będąca jednym z pierwszych opracowań, w którym przedstawiono wyniki kompleksowych badań dotyczących opuszczonych średniowiecznych osad. Przeprowadzono je z wykorzystaniem nowoczesnych narzędzi badawczych (m.in. skanowania laserowego i GIS)². Sposób dokumentacji techniczno-rysunkowej autorka wzorowała również na zastosowanym przez Lukáša Funka w jego dysertacji doktorskiej (2013) dotyczącej osad zanikłych po 1945 roku. Analizy ukierunkowano zaś w dużej mierze na ścieżce morfogenetycznej praktykowanej przez historię i geografę historyczną (m.in. Koter 1994). W drugiej z wymienionych istotną rolę odgrywa stratygrafia krajobrazu, opierająca się na retrogresji, za pomocą której wydziela się poszczególne etapy rozwoju/zaniku struktur osadniczych (podobne, ale nie tożsame jest mające zastosowanie w studiach nad dziedzictwem pojęcie palimpsestu – m.in. Bailey 2007; Kijowska i in. 2011). Poza wiodącym w badaniach podejściem retrogresywnym, w wybranych przypadkach, dla których możliwe było zgromadzenie materiałów archiwalnych ukazujących stan struktur osadniczych dla danego momentu z przeszłości, zastosowano progresywną drogę analiz (np. przedstawione tutaj jako studium przypadku Sokoły Górskie) (zob. Szulc 1995: 23).

Badania nad zanikającym i zanikłym osadnictwem są doskonałym przykładem tego, jak zagadnienia pierwotnie eksplorowane przez jedną dyscyplinę, rozwijają się, rozszerzając swój zakres problemowy i stają się udziałem wielu nauk, jak wydawałoby się wąskospecjalistyczne badania z zakresu metrologii siedlisk i analizy struktury wewnętrznej jednostek osadniczych (m.in. Fokt, Legut-Pintal 2016). Struktury tak złożone, jak jednostki osadnicze, zawsze stanowiły tematy badawcze predestynujące do analiz wieloaspektowych, prowadzonych w ten sposób już w pierwszej połowie XX wieku (np. archeologiczno-geograficzne ujęcie Thomasa Shepparda 1912, historyczno-gospodarcze analizy Maurice Beresforda 1954). Badania nad zanikłym historycznym osadnictwem wiejskim mają swoją długą tradycję, a ponieważ ramy artykułu nie pozwalają na jej szczegółowe przybliżenie, autorka poleca uwadze Czytelnika prace, w których dużą uwagę poświęcono tym zagadnieniom, pióra: Michaela Astona (1985), M. Beresforda, Johna Hursta (1972), Tomasza Figlusa (2016), Krzysztofa Fokta (2016), Anny Marciniak-Kajzer (2016).

Dotychczas na terenie Mazur, poza eksploracjami *stricte* historycznymi dotyczącymi procesów osadniczych, których wyniki publikowano szczególnie licznie na łamach „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” (m.in. Białuński 1993; Kowalczyk 2003; Szultka 2004; Kostrzewa 2007) nie prowadzono szcze-

² Tożsamą metodykę badań nad opuszczonymi wsiami zastosowano również w opracowaniu pod redakcją P. Vařeki, P. Rožmberský (*Středověká Krajina...* 2009).

głównych badań nad obecnymi w krajobrazie relikdami zanikłych jednostek osadniczych³. Na obszar badań wyznaczono fragment pogranicza mazursko-mazowieckiego, znajdujący się w granicach powiatu piskiego. Jego zasięg dookreślono na podstawie analizy materiałów kartograficznych (głównie arkuszy *Topographische Karte* 1:25 000 z lat 1870–1945), której wyniki wskazały obszar największej koncentracji osad zanikłych. Spośród zidentyfikowanych 38 opuszczonych jednostek osadniczych i pozostających obecnie w ostatnim etapie depopulacji⁴ występujących w wyznaczonym pasie pogranicza⁵ wybrano 12 jednostek osadniczych potencjalnie najbardziej reprezentatywnych dla obszaru badań: Dłutowo, Sokoły Górskie, Lipnik, Paski Małe, Paski Wielkie, Piskorzewo, Przerosł, Wolisko Wielkie, Wądołek oraz leśniczówki: Eichental, Erdmannen, Henriettental.

Plan badań podzielono na 4 zasadnicze etapy:

1. Przygotowawczy;
2. Badania terenowe;
3. Kwerendy uzupełniające;
4. Opracowanie kameralne wyników badań.

Etap przygotowawczy objął wstępne rozpoznanie terenów zanikłych wsi, określenie obszaru badań oraz dokonanie kwalifikacji wsi do szczegółowych badań terenowych. Na tym etapie wykorzystano następująco:

- metodę retrogresywną – powszechnie stosowaną w geografii historycznej i badaniach archeologicznych, szczególnie na etapie rozpoznania obszaru badań; na podstawie źródeł historycznych i materiałów archeologicznych badacz wychodząc od czasów późniejszych, dokonuje charakterystyki wcześniejszych etapów osadnictwa (Arnold 1951: 57; Karsvall 2013); metoda ta została zastosowana m.in. w analizach arkuszy map: *Topographische Karte* (1:25 000), nazw miejscowych (szczególnie mikrotoponimicznych) na aktualnych mapach, literatury przedmiotu (m.in.: Korycka 1970; Białuński 2002);
- materiały teledetekcyjne – wstępnego rozpoznania przestrzeni zanikłych osad dokonano na podstawie analizy:

³ Wyluczając badania powierzchniowe prowadzone w ramach AZP oraz projekt *Zagubione wioski Puszczy Piskiej* prowadzony od 2008 roku przez Stowarzyszenie Sadyba Mazury, pod kierownictwem Krzysztofa Worobca (który jest również w trakcie przygotowywania publikacji książkowej na temat zanikłych wsi Puszczy Piskiej).

⁴ Spośród nich 33 to jednostki osadnicze całkowicie wyludnione, natomiast 5 znajduje się obecnie w ostatnim etapie depopulacji. Spośród osad całkowicie opuszczonych 24 zidentyfikowano jako wsie, osobno natomiast 9 jako leśniczówki.

⁵ Na potrzeby badań za obszar pogranicza przyjęto pas terenu w powiecie piskim wyznaczony za pośrednictwem ekwidystanty o wartości 10 km, wytyczonej od granicy województwa warmińsko-mazurskiego.

- obrazowań Numerycznego Modelu Terenu w formach: *hillshade* oraz hipsometrii o dynamicznej skali barw;
- fotointerpretacji porównawczej aktualnych i archiwalnych zdjęć lotniczych oraz ortofotomap.

Badania terenowe zostały przeprowadzone między 13 a 25 sierpnia 2017 roku, a zatem w czasie kulminacyjnym okresu wegetacyjnego, co pozwalało zaobserwować wyróżniki roślinne występujące na obszarze badań, ale jednocześnie stanowiło utrudnienie w prowadzeniu dokumentacji (o wadach i zaleczeniach przeprowadzania badań w okresie wzrostu roślinności m.in. w: Sztampke 2014: 117–122). Zwiad terenowy obejmował kartowanie: identyfikację i inwentaryzację reliktyw osad posiadających własną formę powierzchniową. Kartowanie zostało przeprowadzone w konwencji nieinwazyjnych badań terenowych (bez pozyskiwania zabytków ruchomych). Badania zaproponowane przez autorkę, nawiązują do idei prospekcji typu *urban exploration* (por. Kobińska 2016), która realizowana zazwyczaj na terenach zurbanizowanych, zakłada dokonanie dokumentacji bez naruszania struktur stanowiących przedmiot zainteresowania badacza. W tym przypadku idea ta została zaaplikowana do badań zanikłego osadnictwa wiejskiego. Dokumentacja reliktyw jednostek osadniczych została przeprowadzona przy użyciu: urządzenia pomiarowego GPS, tyczek pomiarowych oraz zaprojektowanych przez autorkę kart inwentaryzacyjnych:

- „karty inwentaryzacyjnej jednostki osadniczej” obejmującej m.in. charakterystykę reliktyw: ciągów komunikacyjnych, terenów użytkowych, elementów fizjograficznych (m.in. rzeźby terenu, cieków wodnych, roślinności), przemian morfogenetycznych;
- „karty inwentaryzacyjnej obiektu/zespołu obiektów” obejmującej m.in. opis fizyczny (wymiar, morfologię, widoczne na powierzchni materiały budulcowe, roślinność towarzyszącą); karta obejmuje także dokumentację techniczno-rysunkową;
- „karty inwentaryzacyjnej cmentarza” obejmującej m.in. opis: oznaczeń grobów, roślinności, ciągów komunikacyjnych.

Dla każdego ze zidentyfikowanych obiektów została sporządzona dokumentacja fotograficzna.

Opracowanie kameralne wyników badań obejmowało:

- zintegrowanie informacji w przestrzennej bazie danych GIS, która posłużyła syntetycznemu opracowaniu zagadnienia reliktyw osad i zachodzących w ich obrębie przemian; główny moduł bazy stanowią warstwy skumulowane w banku informacji mapy opracowanej w środowisku Google Maps – umożliwiło to integrację danych w czasie rzeczywistym podczas wykonywania czynności terenowych; analizy szczegółowe zostały wykonane w programach: ArcGIS, Inkscape, AutoCAD;

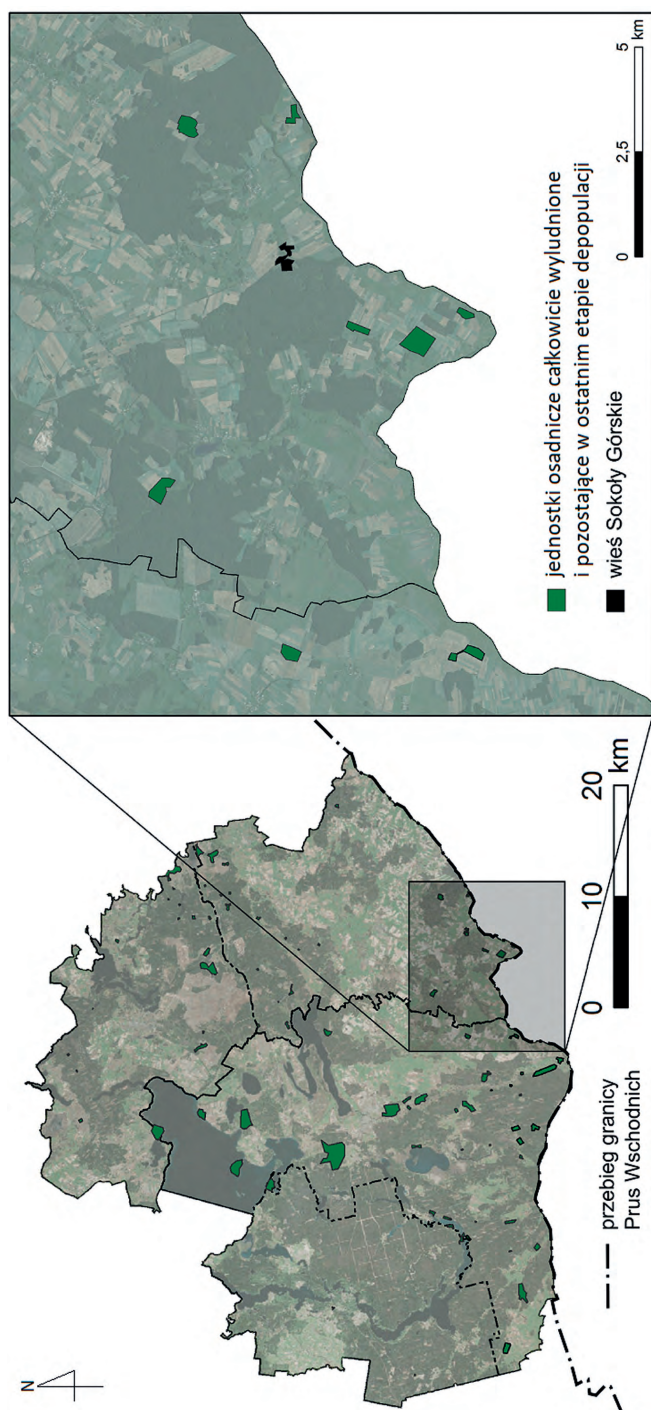
- w warunkach kameralnych przeprowadzono konsolidację specyfikacji techniczno-rysunkowej obiektów otrzymanej w warunkach terenowych z danymi LiDAR (zamówionymi w CODGiK w formacie LAS 1.2); integracja danych służyła m.in. stworzeniu przestrzennych modeli zinventoryzowanych obiektów.

STUDIUM PRZYPADKU – PRZESTRZEŃ ZANIKAJĄCEJ OSADY

Sokoły Górskie obecnie są „wymierającą” jednostką osadniczą, położoną nad bezimienną strugą, dawniej nazywaną *Kowalewer Fließ*. W centralnej części siedliska znajduje się jedna zamieszkała, przedwojenna wiejska zagroda, na którą składają się dom, obora i wolno stojące szopy. Jej gospodarz dobrze pamięta, jak tuż po zakończeniu II wojny światowej osada przestawała istnieć. Jak wspominał, kilka zamieszkujących w Sokołach rodzin opuściło miejscowość tuż po 1945 roku. Zaledwie 1 km w linii prostej przez pola dzieli wieś od dawnej granicy Prus Wschodnich z II Rzeczpospolitą (ryc. 1). Miejscowości położone na samym pograniczu były obiektem grabieży, o czym też rozmówca wspominał mówiąc, że „woleli rozbierać domy i przenosić je na dawną polską ziemię, niż zamieszkać tutaj na gotowym”⁶.

Osada, funkcjonująca dawniej również pod nazwami: *Sokoloffzken*, *Sokollen am Berg* (Sokoły pod Górą) i *Falkendorf* została założona w 1428 roku przez komtura bałgijskiego. Wówczas 30 łanów ziemi na prawie chełmińskim (po odnowieniu przywileju w XVI wieku na prawie magdeburskim) otrzymał Maciej Lisysun (Łysuń). W miejscowości w połowie XVI wieku funkcjonowała karczma. Wówczas wieś należała do pastora w Kumielsku (Białuński 2002: 25, 69, 72). W historii miejscowości istnieją luki, które trudno uzupełnić. Kolejne dane dotyczą już bowiem wieku XVIII. W 1737 roku założono w Sokołach szkołę, która w 1800 roku była jedną z placówek funkcjonujących pod patronatem królewskim. Uczęszczało do niej w tym czasie 38 uczniów (Korycka 1970: 174; Matuszewski 1980: 32). Pod koniec XIX wieku we wsi było 29 domów, zamieszkałych łącznie przez 164 osoby (Chlebowski, Walewski 1890, t. XI: 39). W 1939 roku Sokoły Górskie zamieszkiwało zaś nieco mniej, bo 149 osób (Korycka 1970: 174). Z informacji uzyskanych od ostatniego mieszkańca wsi wynika również, że w pierwszej połowie XX wieku w północnej części miejscowości, na wzniesieniu znajdowała się prywatna elektrownia założona przez jednego z gospodarzy, najprawdopodobniej oparta na konstrukcji znajdującego się tam wiatraka. Relacja jest zbieżna z archiwalnym zapisem kartograficznym – na mapie z 1936 roku, na terenie gospodarstwa położonego w północnej części osady umieszczono sygnaturę symbolizującą silnik wiatrowy (*Zestawienie znaków topograficznych...* 1925: 3).

⁶ Z rozmowy autorki z gospodarzem we wsi Sokoły – 22.08.2017 r.



Ryc. 1. Sokół Górskie (gm. Biała Piska) – położenie osady na obszarze powiatu piskiego i względem dawnej granicy Prus Wschodnich (oprac. A. Majewska).

Rozmiary i charakter przekształceń horyzontalnej struktury krajobrazu wsi rozpoczętych jeszcze w pierwszej połowie XX wieku można ustalić m.in. na podstawie zestawienia archiwalnych materiałów kartograficznych, fotogrametrycznych zdjęć lotniczych i ortofotomap. Taką kompilację przedstawia ryc. 2. Obiekty, które zostały zaznaczone na rycinie zidentyfikowano głównie podczas fotointerpretacji kameralnej, stanowiącej zarówno formę wywiadu archeologicznego poprzedzającego nieinwazyjne, dokumentacyjne badania terenowe, jak i uzupełnienie dokonanej fotointerpretacji polowej (o metodach: Ciołkosz i in. 1999: 149–151). Na podstawie mapy topograficznej z 1936 roku oszacowano liczbę budynków znajdujących się wówczas we wsi na ok. 60, co w konfrontacji z danymi historycznymi (zob. powyżej) oznacza, że po uśrednieniu na jedną zagrodę wiejską składały się 2 budynki (według układów przestrzennych parceli zagrodowych widocznych na mapie, na jedno gospodarstwo mogło się w owym czasie składać od 2 do 4 budynków). W 1967 roku w Sokołach zamieszkałe były prawdopodobnie jeszcze 3 zagrody wiejskie (łącznie 8 budynków nakrytych dachem), kolejne zaś znajdowały się już w stadium daleko posuniętej destrukcji. Współcześnie we wsi funkcjonuje jedynie jedno, wspomniane już gospodarstwo. Relikty pozostałej zabudowy osiągają maksymalną wysokość 1,45 m od powierzchni gruntu (zob. ryc. 4). Wcięcia drogowe, poza głównym, użytkowanym jeszcze do komunikacji z pobliskimi miejscowościami, są właściwie nieczytelne w krajobrazie. W ciągu 50 lat znacznemu zatarciu uległ także układ pól – nadziały sąsiadujące z dawnymi siedliskami przestały być eksploatowane gospodarczo, przekształcając się w ugory. Część z nich stanowi naturalne łąki, na których obecnie wypasane jest bydło. Zaobserwowano znaczne zwiększenie procentowego udziału roślinności wysokiej na terenie wsi. Szczególnie obszar sąsiadujący z korytem cieku, znajdujący się na północ oraz na zachód od centrum osady uległ przekształceniu w las mieszany, w którego składzie dominuje olsza czarna i świerk pospolity oraz sosna zwyczajna (wiek drzewostanu – 54 lata, sosna do 83–123 lata)⁷ (w niektórych miejscach stopień pokrycia terenu przez drzewostany uległ zwiększeniu z 10 do 100%). Sukcesja roślinności najintensywniej zaszła w obrębie porzuconych zagród, które stosunkowo szybko zostały zaanektowane przez roślinność synantropijną, np. apofity m.in.: perz właściwy oraz krzewy i drzewa owocowe. Stwarza to znaczne utrudnienie dla prowadzenia prospekcji terenowej, nawet w sezonie pozawegetacyjnym.

Interesującymi obiektami, stanowiącymi dawnej składowe krajobrazu, a współcześnie już nierozpoznawalnymi w terenie, są odczytywalne ze zdjęcia lotniczego pochodzącego z 1967 roku, linie tranzei, okalające miejscowość od

⁷ Skład gatunkowy drzewostanu: Bank Danych o Lasach: <https://www.bdl.lasy.gov.pl/portal/mapy> (dostęp: 23.10.2017).



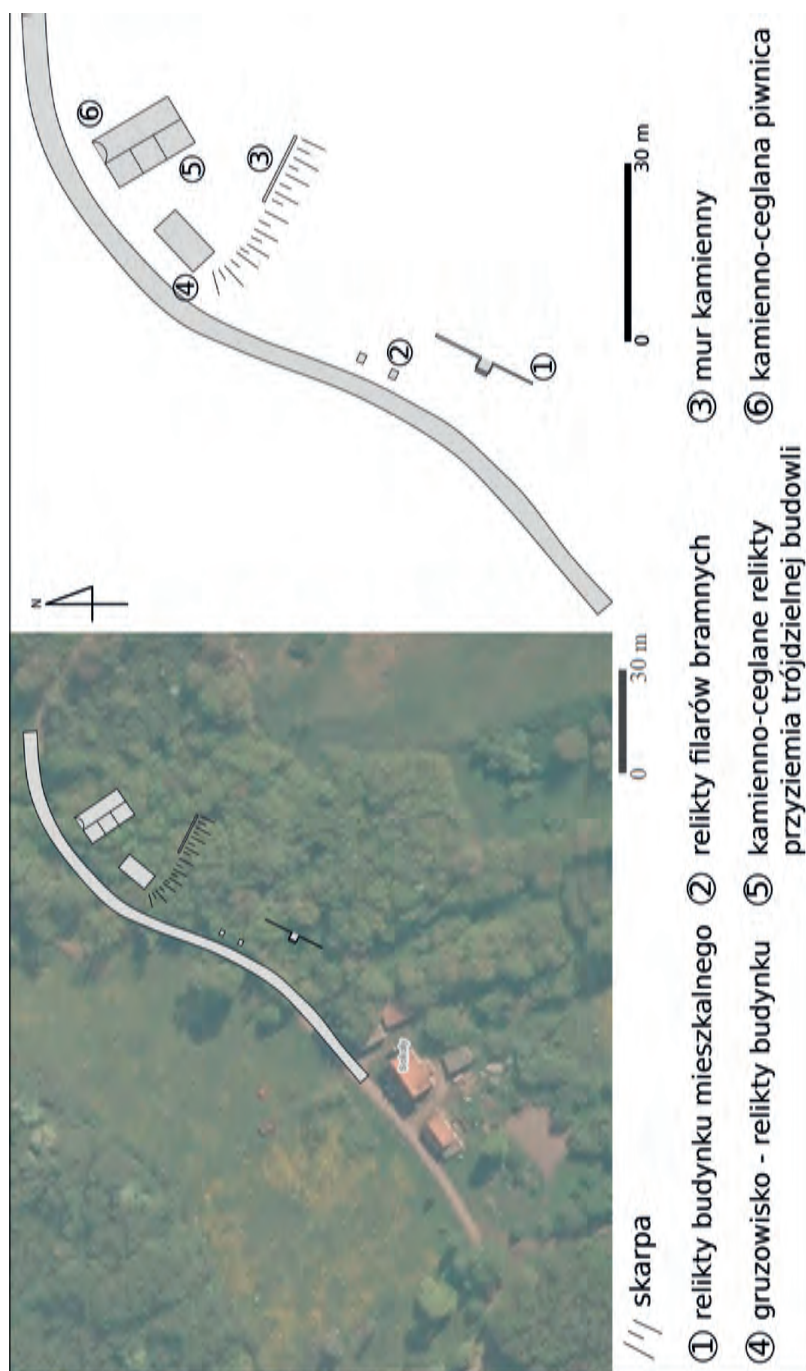
Ryc. 2. Proces zaniku wsi Sokoły Górskie w powiecie piskim w interpretacji materiałów kartograficznych i zdjęć lotniczych. 1. lata 30. XX wieku; 2. 1967 rok; 3. 2017 rok. (oprac. A. Majewska na podstawie *Topographische Karte* 1:25 000, arkusz: *Kosuchen*, 2498/2598, 1936; fotogrametryczne zdjęcie lotnicze – sygnatura 7_9925, data wykonania: 20.07.1967, zasób CODGiK; ortofotomapa (2015) – www.geoportal.gov.pl).

wschodu (ryc. 2) oraz bardziej rozbudowany, ze względu na bliskość granicy Prus Wschodnich, system fortyfikacji połowych znajdujący się ok. 500 metrów na południe od centrum Sokołów Górskich.

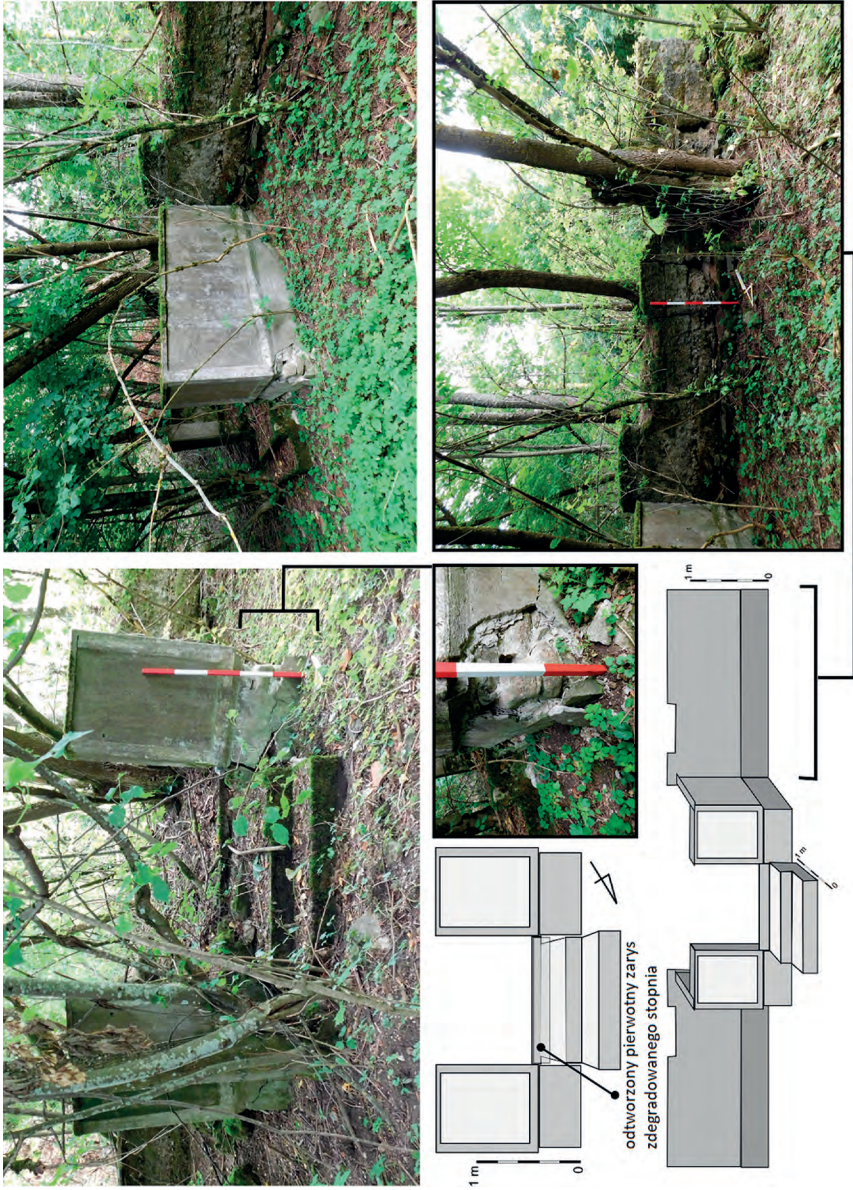
Teren wsi wchodzi w obręb obszaru AZP nr 29–76. Niestety, nie przeprowadzono na nim dotąd badań powierzchniowych, które mogłyby doprowadzić do ujawnienia stanowisk archeologicznych. We wsi zachowały się liczne naziemne relikty dawnych zabudowań. Podczas badań terenowych dokumentacji poddano wybrane pozostałości XX-wiecznej zabudowy znajdujące się w południowej części siedliska, w sąsiedztwie funkcjonującego obecnie gospodarstwa wiejskiego. Wybór został podyktowany największą dostępnością terenową obiektów pod względem możliwości prowadzenia prospekcji powierzchniowej w ich obrębie i otoczeniu⁸. Na podstawie kartowania sporządzono szkic sytuacyjny, wyróżniając na nim 6 głównych obiektów (ryc. 3). Porównano ich umiejscowienie do zabudowy miejscowości ukazanej na mapie z 1936 roku (*Topographische Karte* 1:25 000, arkusz: *Kosuchen*, 2498/2598, 1936), wskazując obiekty, które mogą im odpowiadać – zaznaczone na ryc. 2. Niezadowolająca kartometryczność archiwalnego materiału kartograficznego powoduje, że nie można jednoznacznie przyporządkować reliktyw zidentyfikowanych w terenie do budynków schematycznie przedstawionych na mapie. Przynależały one zapewne do dwóch sąsiadujących ze sobą zagród wiejskich, co można argumentować tym, że obiekty 3, 4, 5 oraz 6 znajdują się na lekkim wyniesieniu – platformie ziemnej, której granica, przebiegająca za filarami bramy, ma charakter liniowy – może stanowić dawną granicę między zabudowaniami.

Pierwszym obiektem są relikty budynku mieszkalnego, usytuowanego w osi NE–SW. Na najlepiej zachowaną jego zachodnią część, poddaną szczegółowej dokumentacji składają się: ganek oraz ściana frontowa. Centralnie usytuowany ganek wysunięty jest przed lico muru o ok. 2 m. Zbudowany został na ławie fundamentowej murowanej z kamienia polnego – naturalnie obtoczonych głazów narzutowych (widoczne w uszkodzonej części – ryc. 4). Wykończenie zewnętrzne fundamentu to zaprawa cementowa. Ściany ganku w górnej części również są konstrukcji cementowej. Całkowita wysokość ścian wynosi 1,45 m (mierzona od powierzchni gruntu w części frontalnej). W części bocznej wysokość jest mniejsza, tak samo wysokość ściany frontowej budynku, co spowodowane jest zachodzącymi procesami denudacji, a w związku z tym naturalnej depozycji materiału o charakterze roślinno-gruzowym, głównie pochodzącym z wietrzejących reliktyw muru budowli i gnijącego materiału organicznego – roślinnego. Na omawiany ganek prowadzą usytuowane centralnie schody, na które składają się trzy

⁸ Badaniami terenowymi nie udało się objąć oznaczonego na planie sytuacyjnym cmentarza ewangelickiego znajdującego się na terenie lasu, do którego obowiązywał zakaz wstępu (oznaczenie tablicą).



Ryc. 3. Sokoly Górskie w powiecie piskim – szkielet sytuacyjny obiektów rozpoznanych w południowej części siedliska wsi (oprac. A. Majewska).



Ryc. 4. Obiekt nr 1 we wsi Sokół Górski – relikt budynku mieszkalnego (fot. i oprac. A. Majewska).

stopnie – najwyższy jest najbardziej zdegradowany, w wyniku czego uskok uległ cofnięciu. Schody również wymurowano z materiału kamiennego (wysokość stopnia ok. 0,15 m, szerokość ok. 0,3 m). W górnej części ganku nie zarejestrowano elementów, które mogłyby świadczyć o tym, że był on niegdyś zadaszony. Ściana frontowa budynku wymurowana została z kamienia – jej maksymalna wysokość wynosi ok. 1,3 m. W wyszczerbionym murze po obu stronach ganku zarysowane są zagłębienia po otworach okiennych. Nie można określić szczegółów dalszej części obiektu ponieważ stwierdzono jej daleko posuniętą degradację.

Do gospodarstwa z budynkiem przybliżonym w powyższym opisie prowadził wjazd bramny, po którym pozostały relikty filarów (obiekt nr 2). Jeden zachował się jedynie szczątkowo, drugi natomiast w stanie stosunkowo dobrym. Murowany z kamienia (poddanego obróbce mechanicznej) filar o prostokątnym narysie ma wysokość ok. 1,43 m (zwieńczenie zniszczone). Zarejestrowano jeden, dolny metalowy hak zawiasy bramnej (ryc. 5). Trzecim zarejestrowanym obiektem jest kamienny, niski murek. Jego pierwotnej funkcji nie udało się ustalić. Czwarty obiekt to zawalisko niewielkiego budynku, w którym trudno wyróżnić pierwotny układ pomieszczeń o ile podział występował. Wnętrze jest zagruzowane. Dwa większe, przylegające do siebie obiekty zarejestrowano w północnej części badanego terenu. Pierwszy z nich (obiekt nr 5) stanowią



Ryc. 5. Obiekt nr 2 we wsi Sokoły Górskie – filar bramny (fot. i oprac. A. Majewska).



Ryc. 6. Obiekt nr 3 we wsi Sokoły Górskie – lodownia (fot. i oprac. A. Majewska).

pozostałości stosunkowo dużego budynku, którego wnętrze w przyziemiu było podzielone na co najmniej trzy pomieszczenia. Dobrze czytelnymi relikami ścian są ich podstawy murowane z głazów narzutowych. Ostatnim, bardzo dobrze zachowanym obiektem jest tzw. lodownia, w podstawie murowana z kamienia z łukowym sklepieniem ceglany – odcinkowym (ryc. 6). Podzielona jest w połowie długości na dwa pomieszczenia, w górnej części została wyposażona w otwory wentylacyjne.

Zadokumentowany *in situ* materiał ruchomy zarejestrowany został w różnych miejscach na kartowanej powierzchni opuszczonych gospodarstw. Najliczniej występowały małe fragmenty różnego rodzaju współczesnego materiału ceramicznego i dachówek. Największą uwagę poświęcono dwóm artefaktom, które zadokumentowano na skarpie zaznaczonej na szkicu poglądowym terenu badań (ryc. 3). Być może stanowiła ona również miejsce wysypiskowe, ponieważ nagromadzenie na powierzchni różnego rodzaju fragmentów pokruszonych cegieł, dachówek, szkła, ceramiki i innych odpadów budowlanych i użytkowych było tam największe. Rozpoznaniu materiału na powierzchni sprzyjał w tym miejscu brak roślinności. Gleba tylko fragmentarycznie pokryta była ściółką (głównie z obumarłych części drzew i krzewów). Intensywne opady deszczu, które dotknęły teren badań przed dokonaniem prospekcji, przyczyniły się również do intensyfikacji procesów wymywania, skutkujących możliwością lepszego zaobserwowania materiału pochodzenia nieorganicznego na powierzchni gruntu.

W tym miejscu zadokumentowano silnie skorodowany płaski talerz metalowy, emaliowany na biało, o średnicy ok. 16 cm (ryc. 7), który można wydatować na lata 50.–60. XX wieku⁹. Ten popularny w latach powojennych przed-

⁹ Nie wyklucza to jednak starszej genezy przedmiotu (podobną formę i stan zachowania reprezentują np. miski i kubki żelazne odkryte podczas badań drugowojennego obozu – Waldlager Borek w Chełmnie – zob. Gołub 2012: 100–101, 108).



Ryc. 7. Zadokumentowany *in situ* emaliowany metalowy talerz
(fot. i oprac. A. Majewska).

miot codziennego użytku może się wiązać z ostatnimi latami funkcjonowania gospodarstwa, na terenie którego się znajduje lub mógł on zostać tam wyrzucony z innymi odpadami w okresie późniejszym, już po opuszczeniu zagrody.

Drugim artefaktem zadokumentowanym *in situ* jest fragment porcelany z II poł. XIX lub z I poł. XX wieku. Jest nim odłamek niewielkiego przedmiotu, np. kubka – gładka część brzuśca z wylewem. Wymiary fragmentu to ok. 4,6 x 4,2 cm. Przedstawione są na nim trzy dziewczynki spoglądające w tym samym kierunku, w kolorowych sukienkach, jedna z nich trzyma lalkę (ryc. 8). Krawędź wylewu zdobiona jest oliwkowozieloną farbą. Wizerunek znajdujący się na porcelanie jest tożsamy (z minimalnymi odstępstwami) ze wzorem zdo-

biącym niemiecki porcelanowy zestaw do zabawy dla dzieci, składający się z filiżanek ze spodeczkami, cukiernicy, dzbanka na mleko, dzbanka do herbaty, talerzyków deserowych, który według informacji amerykańskiego sprzedawcy antyków (*Down The Road Antiques* – Pensylwania – portal RubyLane.com) datowany jest na 1910 rok (ryc. 9). Z pewnością formy poszczególnych elementów zestawu różniły się szczegółami w zależności od danej edycji, o czym świadczy fotografia przedstawiająca datowany według jej autora na 1900 rok komplet z takim samym motywem, ale w nieco odmiennej aranżacji – m.in. inne kształty filiżanek i dzbanka oraz zdobienia ich wylewów (ryc. 9). Fragment ceramiki zinwentaryzowany na terenie siedliska w Sokolach Górskich można zatem z dużym prawdopodobieństwem łączyć z przedwojennym okresem funkcjonowania gospodarstwa, tym bardziej, że porcelana według pozyskanych informacji, jest produkcji niemieckiej (na podstawie sygnatur), a więc wiąże się przez to z okresem istnienia Prus Wschodnich. Obecność na stanowisku badawczym zarówno obszernej lodowni, jak i fragmentu z zapewne kosztownego dziecięcego zestawu do herbaty, wskazuje na zamieszkiwanie w tym miejscu



Ryc. 8. Fragment porcelany z przedstawieniem dzieci. Przedmiot zadokumentowany *in situ* (fot. i oprac. A. Majewska).



Ryc. 9. Porcelanowe dziecięce zestawy do herbaty datowane kolejno na 1910 rok – fot. 1 i 2 oraz 1900 rok – fot. 3 (<https://www.rubylane.com/item/551702-1169/German-Childrens-Tea-Set-Complete>; <https://pl.pinterest.com/pin/542613455076606827/>, dostęp: 19.09.2017).

na początku XX wieku osób o ponadprzeciętnym statusie materialnym. Można się jedynie domyślać, czy właściciele gospodarstwa byli także założycielami i/lub użytkownikami elektrowni, niegdyś działającej na pobliskim wzniesieniu. Historie odczytywane teraz przez pryzmat materialnych reliktyw i ich własnych mikrohistorii, dopełniają wciąż żywych, jak i historycznych przekazów na temat osadnictwa mazurskiego pogranicza.

PODSUMOWANIE

Koncepcja interdyscyplinarnej analizy reliktyw zanikłego osadnictwa mazurskiego wynika z ważkości tematyki współczesnych przemian krajobrazów Polski, w tym struktur osadniczych i dziedzictwa materialnego. Szczególnie interesujące zmiany dotyczą terenów, które w XX wieku zostały dotknięte gwałtowną depopulacją, tak jak miało to miejsce na pograniczu mazursko-mazowieckim. Zakres przedmiotowy podjętych przez autorkę analiz obejmujących miejscowości, w których zanik osadnictwa można współcześnie obserwować, pozwala skoncentrować się na szczegółowej analizie procesów destrukcji fizycznych elementów krajobrazu kulturowego. Połączenie ścieżki geograficznej, uwypuklającej aspekt przestrzenny obserwowanych zjawisk z dedukcją archeologiczną, skupiającą uwagę na poszczególnych obiektach kultury materialnej pozwala precyzyjniej i bardziej obrazowo rekonstruować obraz niedawnej przeszłości, która mimo upływu kilkudziesięciu lat, zdążyła już ulec znacznemu zatarciu. Nawet wówczas, kiedy znamy już z opracowań procesy obserwowane w otaczającym nas krajobrazie, tym ważniejsze powinny stać się mikrohistorie, uzupełniające powierzchniowy i zgeneralizowany obraz przemian przestrzennych powodowanych czynnikami społeczno-politycznymi. Przykładem może tu być niewielka wioska, taka jak Sokoły Górskie, w której po zmroku zapada już niemal całkowita ciemność, zabierająca ze sobą historię mającej XV-wieczną genezę osady dawnego, a jednak także i współczesnego pogranicza.

Anna Majewska
Studentka archeologii Uniwersytetu Łódzkiego
ul. Narutowicza 65
90-131 Łódź
e-mail: anna.majewska@op.pl

BIBLIOGRAFIA**Źródła**

Fotogrametryczne zdjęcie lotnicze – sygnatura 7_9925, data wykonania: 20.07.1967, zespół Centralnego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej, Warszawa. *Topographische Karte*, 1:25 000, arkusz: *Kosuchen*, 2498/2598, 1936, źródło: <http://igrek.amzp.pl/details.php?id=5174> (dostęp: 19.09.2017).

Opracowania

- Arnold S. (1951), *Geografia historyczna Polski*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Aston M. (1985), *Interpreting the landscape. Landscape archaeology and local history*, Routledge, London–New York.
- Bailey G. (2007), *Time Perspectives, Palimpsests and the Archaeology of Time*, „Journal of Anthropological Archaeology”, vol. 26, s. 198–223.
- Beresford M. (1954), *The lost villages of England*, Sutton Publishing, London.
- Beresford M., Hurst J. (1972), *Deserted Medieval Villages: Studies*, Lutterworth Press, Guildford.
- Białyński G. (1993), *Z dziejów osadnictwa Krainy Wielkich Jezior Mazurskich: pochodzenie osadników na przykładzie starostwa leckiego (giżyckiego) w XVI–XVII w.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 3, s. 391–401.
- Białyński G. (2002), *Kolonizacja Wielkiej Puszczy (do 1568 roku) – starostwa piskie, etckie, straduńskie zelkowskie i węgoborskie (węgorszewskie)*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn.
- Chlebowski B., Walewski Wł. (red.) (1890), *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XI, Warszawa.
- Ciołkosz A., Miszański J., Olędzki J.R. (1999), *Interpretacja zdjęć lotniczych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Figlus T. (2016), *Problem osad zaginionych na gruncie badań geograficzno-historycznych. Próba konceptualizacji teoretycznej i wybrane zagadnienia metodyczno-empiryczne*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica”, nr 25, s. 83–108.
- Fokt K. (2016), *Villa deserta, deperdita, oblita. Różne oblicza wsi zaginionej: uwagi wstępne*, [w:] P. Nocuń, A. Przybyła-Dumin, K. Fokt (red.), *Wieś zaginiona. Stan i perspektywy badań*, Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, Chorzów, s. 9–16.
- Fokt K., Legut-Pintal M. (2016), *Zanikłe wsie Wzgórz Strzelińskich: stan i perspektywy badań*, [w:] P. Nocuń, A. Przybyła-Dumin, K. Fokt (red.), *Wieś zaginiona. Stan i perspektywy badań*, Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, Chorzów, s. 113–145.
- Funk L. (2013), *Zaniklé osídlení po roce 1945 jako archeologický pramen, Západočeská univerzita v Plzni*, Plzeň, maszynopis rozprawy doktorskiej.

- Gołub S. (2012), *Katalog zabytków*, [w:] K. Mart, A. Rybak, S. Gołub (red.), *Las Borek w Chełmnie. Zapomniane miejsce zbrodni hitlerowskich. Wyniki badań archeologicznych i historycznych w miejscu kaźni*, Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza, Chełm, s. 81–157.
- Karsvall O. (2013), *Retrogressiv metod. En översikt med exempel från historisk geografi och agrarhistoria*, „Historisk Tidskrift”, no. 133(3), s. 411–435.
- Kijowska J., Kijowski A., Rączkowski W. (2011), *Krajobraz i polityka – wybrane aspekty wpływu decyzji politycznych na zmiany krajobrazu w Polsce*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego”, nr 15, s. 103–115.
- Kobiałka D. (2016), *UrbEx: archeologiczny flâneuryzm a multitemporalność dziedzictwa*, „Biografia Archeologii”, nr 2(1), s. 3–12.
- Korycka W. (red.) (1970), *Pisz. Z dziejów miasta i powiatu*, Wydawnictwo „Pojezierze”, Olsztyn.
- Kostrzewa A. (2007), *Wysiedlenie Niemców z powiatu giżyckiego w latach 1945–1948*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1, s. 39–55.
- Koter M. (1994), *Od fizjonomii do morfogenezy i morfologii porównawczej. Podstawowe zagadnienia teoretyczne morfologii miast*, [w:] M. Koter, J. Tkocz (red.), *Zagadnienia geografii historycznej osadnictwa w Polsce*, Wydawnictwo UMK, Łódź–Toruń, s. 23–32.
- Kowalczyk E. (2003), *Na marginesie kolonizacji „Wielkiej Puszczy”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 3, s. 369–374.
- Marciniak-Kajzer A. (2016), *Późnośredniowieczne wsie w świetle badań archeologicznych*, „Zeszyty Wiejskie”, nr 22, s. 791–800.
- Matuszewski E. (1980), *Liczebny stan szkolnictwa mazurskiego w 1800 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1, s. 17–39.
- Sheppard T. (1912), *The Lost Towns of the Yorkshire Coast and Other Chapters Bearing Upon the Geography of the District*, Browns’ Savile Press, London.
- Szmytkie R. (2008), *Nieistniejące wsie w Sudetach*, [w:] M. Kulesza (red.), *Czas i przestrzeń w naukach geograficznych. Wybrane problemy geografii historycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 225–242.
- Sztampke M. (red.) (2014), *Laserowi odkrywcy – nieinwazyjne badanie i dokumentowanie obiektów archeologicznych i historycznych województwa świętokrzyskiego*, Fundacja Centrum GeoHistorii, Stare Babice.
- Szulc H. (1995), *Morfogeneza osiedli wiejskich w Polsce*, „Prace Geograficzne”, nr 163, Wrocław.
- Szultka Z. (2004), *Dynamika zaludnienia Prus Książęcych (Wschodnich) w XVIII wieku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 2, s. 147–162.
- Vařeka P., Buračinská M., Rožmberský P., Veselá R. (2008), *Archeologie zaniklých středověkých vesnic na Rokycansku II*, Západočeská univerzita v Plzni, Plzeň.
- Vařeka P., Rožmberský P. (red.) (2009), *Středověká Krajina na Střední Úslavě I*, Vydalo nakl. Petr Mikota, Plzeň.
- Zestawienie znaków topograficznych...* (1925), *Zestawienie znaków topograficznych map austriackich, niemieckich i rosyjskich*, Wojskowy Instytut Geograficzny.

Źródła internetowe

Bank Danych o Lasach: <https://www.bdl.lasy.gov.pl/portal/mapy> (dostęp: 23.10.2017).

Geoportal: www.geoportal.gov.pl (dostęp: 15.03.2017).

Pinterest: <https://pl.pinterest.com/pin/542613455076606827/> (dostęp: 19.09.2017).

RubyLane: <https://www.rubylane.com/item/551702-1169/German-Childrens-Tea-Set-Complete>(dostęp: 19.09.2017).

SUMMARY

**RELICTS OF THE DESERTED VILLAGES
AT THE MASURIAN-MAZOVIAN BORDERLAND.
INTERDISCIPLINARY RESEARCH PROJECT**

The paper presents the proposal for an interdisciplinary, humanistically oriented analysis of extinct settlements on the example of the results of the author's research project realized on the territory of the Pisz county in the Warmińsko-Mazurskie voivodship. The project, embedded in the current research trend on the transformations of the contemporary landscape, was focused on the analysis of the relics of the 20th century extinct settlement structures and their material heritage. The research topic was based on the compilation of theoretical assumptions of historical geography (e.g. Koter 1994; Figlus 2016) and fieldwork methodology developed through historical archeology, including contemporary archeology (e.g. Vařeka *et al.* 2008). The results of the study were published in the article on the case study of the disappearing village – Sokoły Górskie. The research results presented both in the form of cartographic synthesis and field surveying studies conducted within landscape structures show the large quantitative and qualitative dimension of transformations that were taking place as a result of violent socioeconomic changes of the 20th century (e.g. rapid depopulation), which were the effect of global armed conflicts.

Michal Bureš

VÝZKUM ARCHEOLOGIE SOUČASNOSTI V OBLASTI NOVOHRADSKÝCH HOR

KLÍČOVÁ SLOVA: archeologie současnosti, konflikt, jižní Čechy, depopulace, archeologická transformace

KEYWORDS: archaeology of the contemporary past, conflict, South Bohemia, depopulation, archaeological transformation

Úvod

Príspevek predkladá výberový prehľad výsledkú archeologických aktivít na poli archeologie súčasnosti v oblasti Novohradských hor a Novohradského podhúří v Jihočeském kraji při státní hranici České republiky a Rakouska. Zkoumaný prostor je vymezen linií Šejby – Dlouhá Stropnice – Horní Stropnice – Rychnov u Nových Hradů – Benešov nad Černou – Ličov – Hradiště – Blansko – tok Malše před Kaplicí a dále proti toku Malše k Dolnímu Dvořišti až na státní hranici s Rakouskem a po státní hranici k hraniční obci Šejby a je možné jej označit jako podstatnou část Kaplicka, Benešovska a Novohradska. Jedná se o prostor 39 katastrálních území rozprostírajících se na ploše 282 km².

Předmětem výzkumu byly vesnice a kulturní krajina zaniklé po roce 1945. Zkoumaný prostor byl v době po druhé světové válce postižen značným úbytkem obyvatelstva v důsledku vysídlení bývalých československých občanů německé národnosti, kteří v oblasti tvořili do roku 1945 většinovou populaci, a v důsledku následných hospodářských a společenských změn spojených zejména s kolektivizací, zánikem živností atp.

ARCHEOLOGIE SOUČASNOSTI

Diskuse nad pojetím archeologie nejnovějších období, které chronologicky následují archeologii postmedievální a nesouvisí s industrializací ani industriálními památkami, byla vedena v odborné literatuře již v sedmdesátých letech dvacátého století. V současné anglosaské archeologické literatuře, která je na práce archeologie nejnovějších období obzvláště bohatá, se lze setkat s termíny jako archeologie recentní minulosti nebo archeologie současné minulosti, přičemž oba termíny mají odlišný význam (Harrison, Schofield 2010; Holtorf, Piccini 2011). V české archeologické literatuře se setkáváme s termínem archeologie současnosti (Matoušek 2000: 4–17), který v sobě vhodně snoubí pojetí anglosaské s možnostmi českého jazyka a zažitých termínů v domácím prostředí. V poslední době se také poměrně často objevuje v českém prostředí označení „archeologie modernity“ (Neustupný 2013: 13–16; Vařeka 2013) pro tu část archeologické disciplíny, která zkoumá nedávnou minulost, resp. minulou současnost na podkladě archeologických pramenů tvořených moderními nikoliv však současnými artefakty a ekofakty, které jsou mrtvé a němé (Neustupný 2013: 13–16). Česká věda a kultura nabízí ke srovnání termíny z oboru dějin umění a termíny používané v historiografii. V dějinách umění se používá termín „moderní umění“, za které se považuje umění zhruba od 60. let 19. století do surrealismu, a pro následující období se používá termín „soudobé umění“. V architektuře se termín „moderna“ váže k období od konce 19. století do 1. světové války. Za moderní dějiny se obvykle v historiografii považují dějiny od roku 1848, zatímco soudobé dějiny jsou od konce osmdesátých let dvacátého století chápány jako dějiny 20. století s pomyslným zlomem v roce 1945 (Vilímek 2014: 172). Archeologie studuje materiální kulturu, tedy to, co lidé po sobě zanechávají, z hlediska dlouhodobých procesů archeologické transformace. Tradiční archeologie pomocí svých metod, zejména klasifikace, třídění a tvorby logického řádu, vytváří z období neznámých a vzdálených, období známější a bližší, osvojuje si je. Archeologie současnosti zkoumá období, která (téměř) každý zná ze své vlastní zkušenosti a pomocí stejných metod transformuje známé na odtažitě, které je možné podrobit analýze (Buchli, Lucas 2001: 9). Reverzní osvojení, vytváření ze známého neznámé umožňuje redukovat množství informací na informace relevantní. Zatímco tradiční archeologie získává informace z artefaktů, protože jiných zdrojů dat je nedostatečné množství, archeologie současnosti využívá artefaktů, aby artikulovala změť stejně hlasitě znějících hlasů, kterými na nás promlouvá nedávná minulost (Buchli, Lucas 2001: 14). Principiálně stejný problém s pramennou základnou řeší i historiografie v soudobých dějinách: „Zatímco historiografie starších údobí se snaží z mála údajů vyvodit co nejvíce důsledků, stojí před soudobými dějinami úkol opačný – záplavu údajů rozumně zjednodušit, či dokonce hledat to podstatné“ (Mayerová, Vašíček 2004: 27).

Na rozdíl od tradiční archeologie není hlavním metodologickým nástrojem archeologie současnosti terénní výzkum odkryvem. Subdisciplínu lépe charakterizuje povrchový průzkum využívající celou řadu dnes rozvinutých ne-destruktivních archeologických metod. Důležitou součástí metody archeologie současnosti je fotografie (Harrison, Schofield 2010: 51), ať již fotografie dokumentující minulost nebo fotografie postihující příznaky reliktu zkoumaného předmětu.

PUSTNUTÍ, ZÁNİK A REGENERACE

Pustnutí je proces, který může vést k zániku objektu, pokud nedojde k jeho regeneraci. Rychlé opuštění náraz vedoucí k trvalému zániku objektů nebo lokality bez budoucího znovuvyužití nebo znovuosídlení je spíše vzácné a souvisí nejčastěji s katastrofami (Tomka, Stevenson 1993: 192). Proces pustnutí je vymezen na jedné straně permanentním využitím objektu na druhé straně permanentní ztrátou využití, která vede k zániku. Mezi těmito extrémy může být využití pro občasné bydlení, využití jako sklad náradí a náčiní, využití pro rekreaci, využití jakožto zdroje surovin na prodej nebo na stavbu nového objektu, či využití jako smetiště zejména poté, co dojde ke zřícení některých konstrukčních prvků nejčastěji střechy nebo stěn domu (srov. Rotschild a kol. 1993: 125). Osídlení je definováno jako kontinuální a nepřetržité užívání místa určitou skupinou (Schiffer 1996: 100). Opuštěné sídliště může být regenerováno stejnou skupinou lidí, která jej opustila, anebo jinou skupinou, což je častější jev (Schiffer 1996: 104). Ve sledovaném území Novohradských hor a vymezeném období lze ve velké míře sledovat opuštění a pustnutí, na něž z určité části navazuje znovu využití a regenerace (obr. 1 a 2) a z další části zánik (obr. 3). Pouze v zanedbatelné míře lze sledovat kontinuitu a nepřetržité užívání místa stejnou skupinou ať již se jedná o autochtonní Čechy nebo neodsunutě Němce.

Jako základní jednotka výzkumu zaniklých vesnic a kulturní krajiny Novohradských hor byla zvolena komponenta jakožto analytická jednotka, s jejíž pomocí lze popsat sídelní areály. Za komponentu je považován funkčně rozdílný celek, tj. takový celek, který se svojí funkcí odlišuje od celku jiného), jako např. usedlost, dům, výrobní objekt, těžební areál, cesta, pole, pastvina, sad, rybník, regulovaný tok, apod. Komponenty, které spolu prostorově souvisejí a v minulosti byly produktem určité komunity, vytvářejí sídelní areál (tj. osady, vesnice a městyse včetně příslušného zemědělského a nezemědělského zázemí). U některých komponent není možné na základě archeologických ani historických pramenů určit jednoznačnou příslušnost do některého sídelního areálu a zůstávají samostatné (osamoceně zemědělské usedlosti, mlýny, hájovny, některé výrobní objekty, rybníky). Část z těchto samostatných komponent měly nadkomunitní význam (mlýny, hájovny, výrobní objekty a rybníky) (srov. Neustupný 2010:



Obr. 1. Pohoří na Šumavě (Puchers), k. ú. Pohoří na Šumavě: Opuštěné domy čp. 14 a 86 na návsi zaniklé vesnice po otevření zakázaného pásma. Před rokem 1945 byl v domě čp. 14 konzum a četnická stanice a v domě čp. 86 poštovní úřad (foto M. Bureš, podzim 1993).

148–149). K nadkomunitním komponentám náleží též suchozemské cesty mezi sídelními areály a dálkové cesty jakož i vodní cesty včetně novohradského dřevoplavebního systému (Bureš, Pařez 2006: 679–686).

Pro odlišení jednotlivých případů byly definovány stupně transformace, podle toho, v jaké míře areály a komponenty prošly, respektive neprošly zánikovou transformací (Neustupný 2007: 51). Transformační škála odráží vztah pustnutí, zániku a regenerace čili míru přechodu mezi živou a mrtvou kulturou, respektive míru přechodu mezi systémovým a archeologickým kontextem (Schiffer 1996). Transformační škála je u areálů čtyřstupňová u komponent pouze dvoustupňová. Areály jsou členěny na plně funkční, částečně funkční, nefunkční a zaniklé; komponenty na funkční a zaniklé. Plně funkční areál slouží i v současnosti jako komunitní areál s příslušnou infrastrukturou adekvátní současnému komunitnímu areálu. Charakteristickou vlastností žijícího areálu je, že neproběhla zániková transformace areálu jako celku. Částečně funkční areál představuje komunitní areál sice z podstatné části zaniklý, ale v jeho rámci se zachovaly areály aktivit, které slouží svému původnímu účelu (např. několik zemědělských usedlostí, zemědělský provoz, trvale obývané budovy apod.). Přesto, že významná část komponent prošla zánikovou transformací, areál ne-

prošel zánikovou transformací jako celek. Nefunkční sídelní areál je charakterizován zánikem převažující většiny komponent. Zachované komponenty neslouží svému původnímu účelu, jako celek netvoří z důvodu absence komunity komunitní areál. Z větší části zaniklý sídelní areál nedisponuje infrastrukturou žijícího sídla. Jako typický příklad lze uvést vesnici nebo osadu, v jejímž obvodu zanikla většina zemědělských usedlostí a ty které nezanikly, neslouží jako zemědělské usedlosti, ale neslouží ani k stálému obývání. Bývalé usedlosti jsou prázdné, nevyužívané, nebo slouží jako rekreační objekty. U částečně funkčních a nefunkčních areálů není rozhodující poměr mezi funkčními a zaniklými komponentami, ale skutečnost, zda se v areálu zachovaly aktivity sloužící původnímu účelu nebo nikoliv. V zaniklém sídelním areálu všechny komponenty prošly zánikovou transformací, avšak mohly projít různými druhy zejména kulturních postdepozicičních transformací. Nelze tedy vyloučit přítomnost fyzicky stojících objektů, nebo jejich částí a pozůstatků, tyto objekty jsou však prázdné, nevyužívané a neslouží ani jako rekreační objekty. U jednotlivých



Obr. 2. Pohoří na Šumavě (Puchers), k. ú. Pohoří na Šumavě: nové rekreační sídlo vzniklé v prvním desetiletí 21. století na troskách zaniklých domů čp. 14 a 86 (foto M. Bureš, září 2010).



Obr. 3. Drochov (Drochersdorf), k. ú. Všeměřice: zaniklá usedlost
(foto M. Bureš, duben 2011).

vých komponent jsme rozlišovali pouze, zda je komponenta funkční nebo zaniklá. Funkční komponenta slouží svému původnímu účelu v rámci komunitního nebo nadkomunitního areálu nebo svému účelu neslouží, ale neprošla zánikovou transformací (např. usedlost využívaná jako rekreační objekt). Nefunkční areál tak obsahuje zaniklé i funkční komponenty; zaniklý areál obsahuje pouze zaniklé komponenty. Mezi zaniklé komponenty řadíme i takové komponenty, které prošly zánikovou transformací, ale stavební reliktů byly využity pro novou výstavbu zejména rekreačních, v některých případech i hospodářských objektů. Pro zařazení mezi zaniklé komponenty je rozhodující, zda nová stavba přistupuje k reliktu jako k přírodnímu útvaru využitelnému pro novostavbu (např. pozůstatek obvodové zdi usedlosti využit jako součást novostavby). Naopak takové komponenty, z kterých zůstala jen stavební torza, avšak se zachovanými např. někdejšími obytnými prostory s okenními otvory atd. a byly nově využity jako obytné prostory s okny v původních otvorech atp., práce řadí mezi funkční. Takových případů regenerace je však velmi málo, anebo tento stav nelze okulární observací identifikovat. Transformační škála byla aplikována na

39 katastrálních území vymezeného území. Z celkového počtu 95 areálů, bylo určeno 41 areálů jako plně funkčních, 9 částečně funkčních, 11 nefunkčních a 34 zaniklých (Bureš 2015: 21–22). Pro další potřeby výzkumu byla na základě předvýzkumu nefunkčních a zaniklých sídelních areálů vytvořena typologie způsobu zániku domů a usedlostí. Definována byla jednorázová úplná destrukce (obr. 4–5), jednorázová částečná destrukce (obr. 6–7) a samovolná postupná destrukce (obr. 3). Typologie zániku také vyjadřuje pravděpodobný způsob demolice a míru recyklace materiálu (srov. Schiffer 1996: 106–107; Klír 2008: 183–184). V závislosti na záměrném nakládání se zbytky v průběhu zániku (srov. Neustupný 2007: 53–54) byly dále odlišeny formy jednorázové úplné destrukce, a to úplná destrukce provedená beze zbytku, se zbytky ponechanými v místě volně rozptýlenými (obr. 8–9), se zbytky ponechanými v místě shrnutými do náspu (obr. 10–11) a konečně se zbytky ponechanými v místě vyrovnanými do mohyly (obr. 12) (Bureš 2015: 22–23).

ZÁNİK ZEMĚDĚLSKÉHO OSÍDLENÍ V PODHŮŘÍ NOVOHRADSKÝCH HOR

Historické procesy spojené s depopulací oblasti, respektive jejich odraz ve hmotných pramenech lze zkoumat i archeologicky, přičemž pramennou základnu zde tvoří nepřeborné množství zaniklých vesnic. Zánik zemědělského osídlení v poměrně hlubokém vnitrozemí v důsledku úspěšné kolektivizace lze demonstrovat na příkladu vesnice Velíško.

První písemná zpráva o vesnici Velíško (něm. Wölschko) pochází z roku 1361 (Řezníčková 2006: 314). Vznik vesnice, která leží v podhůří Novohradských hor v nadmořské výšce 646 m n. m., souvisí se zemědělskou kolonizací oblasti. Indikační skica Stablního katastru zachycuje Velíško jako krátkou lesní lánovou ves s dvěma řadami domů podél potoka s paralelní cestou v ose vesnice. Na usedlosti navazují záhumenice. Z hlavní cesty v ose vesnice vycházejí polní cesty podél jednotlivých polních parcel. Toto schéma si Velíško udržuje až do počátku 50. let dvacátého století (obr. 18), kdy se začíná razantně měnit.

Zánik vesnice Velíško byl dlouhodobý proces, který započal po roce 1945 a skončil až v sedmdesátých letech dvacátého století. Trval tedy více jak 25 let. Archeologický obraz vesnice do roku 1952 vykazuje zřetelnou stabilitu. Počet usedlostí se redukuje jen velmi nepatrně, zemědělská půda je obdělávána v hranicích původních parcel (obr. 13). Ke změně dochází mezi lety 1952 až 1958. V tomto období sice dochází k zavedení elektrického proudu, avšak jak vyplývá z detailního studia leteckých snímků z roku 1958, elektřina je rozvedena už po zániku některých usedlostí. V tomto období je též odkloněna páteřní komunikace z centra vesnice na její obvod a význam této obvodové komunikace jako hlavní v následujících období dále stoupá. V roce 1958 je dle svědectví letec-



Obr. 4. Polžov (Pilsenschlag), k. ú. Lužnice: letecký snímek vesnice z roku 1947 (Vojenský geografický a hydrometeorologický úřad v Dobrušce, letecký měřičský snímek 2439/1947).



Obr. 5. Polžov (Pilsenschlag), k. ú. Lužnice: letecký snímek úplně destruované vesnice z roku 1967 (VGHMÚř, letecký měřičský snímek 02076/1967).



Obr. 6. Schwartzviertel, k. ú. Pohoří na Šumavě: příklad usedlosti zaniklé jednorázovou částečnou destrukcí (foto M. Bureš, říjen 2010).



Obr. 7. Staré Šance (Schanz), k. ú. Pohoří na Šumavě: domy podél dálkové cesty do Freistadtu vesměs zanikly jednorázovou částečnou destrukcí a reliktů se dodnes zachovaly do výše nejméně metr nad současný povrch (foto M. Bureš, květen 2010).



Obr. 8. Mikulov (Böhmdorf), k. ú. Mikulov: pohled na část A zaniklé vsi – stav před rokem 1945 (<http://www.bwb-ooe.at/>, navštíveno 28.05.2016).



Obr. 9. Mikulov (Böhmdorf), k. ú. Mikulov: destruovaná usedlost v části A zaniklé vesnice se zbytky ponechanými v místě – stav v roce 2011 (foto M. Bureš, duben 2011).



Obr. 10. Nové Šance (Neu Schanz), k. ú. Pohoří na Šumavě: úplná destrukce usedlosti se zbytky ponechanými v místě shrnutými do náspu reprezentuje bývalé čp. 102, z něhož byl dne 27. března 1947 vysídlen osmdesátiletý tkadlec Johann Wichro se svou sestrou, snachou a dvěma vnoučaty (foto M. Bureš, květen 2009).



Obr. 11. Mlýnský Vrch (Mühlberg), k. ú. Staré Hutě: původně mlýn, později rekreační středisko OV KŠČ. Úplná destrukce se zbytky ponechanými v místě shrnutými do náspu proběhla v tomto případě až v roce 2013 (foto M. Bureš, červen 2013).



Obr. 12. Lhota (Neustift), k. ú. Cetviny: snos stavebního kamene u zaniklého domu dokládá těžbu stavebního materiálu při demolici staveb a také představuje příklad úplné destrukce se zbytky ponechanými v místě vyrovnanými do mohyly (foto M. Bureš, duben 2011).



Obr. 13. Velíško (Wölschko), k. ú. Meziříčí, letecký snímek vesnice z roku 1949 (VGHMŮř, letecký měřičský snímek 06540/1949).

kého snímku zemědělská půda sice obdělávána ještě zčásti v mezích původních parcel, část parcel je však již sjednocena (obr. 14). Důležité je však zejména, že obdělávaná zemědělská půda se vesnici začíná vyhýbat a polní parcely již nena- vazují na usedlosti. Tento jev souvisí i s přesunem hlavní cesty z centra vesnice na její obvod. Usedlosti nejsou spojeny s polními parcelami, obdělávání půdy není zřetelně realizováno z usedlostí vesnice, ale pracovní síla je s pracovními prostředky přiváděna z vnějšku areálu. Komunikace nespojují usedlosti, ale vyhýbají se jim. Celkový počet usedlostí mezi léty 1952 a 1958 se redukuje z 32 na 20. Zaniká většina chalup a zmenšuje se velikost dvorů. Mezi léty 1958 až 1967 pokračují nastoupené trendy. Vesnice je v podstatě odříznuta od zemědělské půdy, ke které původně náležela. Hlavní komunikace umožňuje přístup z vnějšku k zemědělské půdě, ale usedlosti uvnitř vesnice s ní postrádají spo-



Obr. 14. Velíško (Wölschko), k. ú. Meziříčí, letecký snímek vesnice z roku 1958 (VGHMÚř, letecký měřičský snímek 14618/1958).

jení. Původní polní a luční parcely jsou sjednoceny, pole po staletí obdělávaná po vrstevnici jsou nově oraná po spádnici. Zanikají všechny polní cesty. V roce 1967 letecké snímky registrují pouze 12 usedlostí (obr. 15). Zánik vesnice je dokonán mezi léty 1967 a 1983. Na leteckém snímku z roku 1983 již nejsou patrné žádné usedlosti (obr. 16). Prostor vesnice je obepnut zemědělskou půdou a pracovní síly a mechanizace jsou přiváděny k polím po cestách, které jsou vedeny z větší části po obvodu někdejší vsi. Prostor aplanovaných usedlostí na jihozápadním okraji někdejší vesnice však není využíván jako orná půda a slouží jako louky, ale daleko pravděpodobněji leží ladem, a postupně zarůstá náletem stejně jako centrální části někdejší vesnice. Data získaná nedestruktivním archeologickým výzkumem lze srovnat s informacemi, které pro ves Velíško poskytuje historiografie. V roce 1930 měla obec 36 domů, které obývalo 132



Obr. 15. Velíško (Wölschko), k. ú. Meziříčí, letecký snímek vesnice z roku 1967 (VGHMŮř, letecký měřičský snímek 02059/1967).



Obr. 16. Velíško (Wölschko), k. ú. Meziříčí, letecký snímek vesnice z roku 1983 (VGHMÚř, letecký měřičský snímek 12168/1983).

obyvatel německé národnosti (*Statistický lexikon...* 1934); v roce 1950 obývalo 15 domů 77 Čechů (*Statistický lexikon...* 1955). Pro rok 1961 není počet domů znám, protože již došlo k administrativnímu připojení vsi k sousední obci Meziříčí u Malont a počty domů uvedl statistický lexikon pouze souhrnně, ale ve Velíšku již žilo pouze 26 stálých obyvatel (*Statistický lexikon...* 1966). V roce 1970 se uvádí „0“ domů a „0“ obyvatel (*Statistický lexikon...* 1976), aby v roce 1973 vesnice oficiálně zanikla (*Zeměpisný lexikon ČR...* 1991). Na základě písemných pramenů nejen statistického charakteru by bylo možno Velíško interpretovat jako vesnici po roce 1945 nedosídlenou, která nějaký čas setrvala v agónii, aby na počátku sedmdesátých let zcela zanikla. Archeologie vypovídá o víceméně úspěšně dosídlené vesnici, jejíž struktura byla zásadním způsobem

narušena změnou systému využívání zemědělské půdy spojenou s kolektivizací, která vedla k odříznutí usedlostí od půdy a jejímž důsledkem bylo obdělávání zemědělské půdy ze sousedního Meziříčí, kde sídlil provoz zemědělského družstva, respektive státních statků. Usedlosti se patrně postupně stávaly pouze ubikacemi vzdálenými od práce i infrastruktury. Takové ubikace sice vydržely nějaký čas též v důsledku zavedení elektřiny, ale bez vazby na půdu, bez komunikací a infrastruktury, s delší docházkovou vzdáleností do práce i k veřejné hromadné dopravě vesnice zaniká.

ZÁNİK OSÍDLENÍ V BEZPROSTŘEDNÍ BLÍZKOSTI HRANIC S RAKOUSKEM

Většina sídel při hranicích s Rakouskem byla původně nezemědělského charakteru (sklářství, dřevařství), v příhodných podmínkách existovaly těsně u hranic i vyložené zemědělské osady a vesnice, které spíše, než na zemědělské osídlení v českém vnitrozemí navazovaly na stejný druh osídlení na rakouské straně hranic. Příkladem zaniklé zemědělské osady v těsné blízkosti hranic může být Lhota u Cetvin (něm. Neustift).

Blízkost hranice s Rakouskem (cca 200 m), která druhdy byla pro osadu spíše výhodou vyplývající z napojení na přístupnější a intenzivnější zemědělské osídlení rakouské strany, znamenala po roce 1945 rychlý zánik. I přes malý soubor leteckých snímků, kdy jsou k dispozici pravděpodobně právě z důvodů bezprostřední blízkosti hranic pouze snímky z let 1949 a 1952, se nám dostává pramenné základny pro zkoumání. Na snímku z roku 1949 je patrné, zejména ve srovnání s přilehlým územím Rakouska, že vesnice je v době snímkování opuštěná, pravděpodobně vůbec nedosídlená, přestože usedlosti ještě nezanikly; polní parcely areálu jsou již neobdělávané. Letecký snímek z roku 1952 zachycuje Lhotu již jednoznačně zaniklou (obr. 17). Povrchový průzkum realizovaný v dubnu 2011 ukázal, že po roce 1952 byly usedlosti zdemolovány a většinou po spádnicí shrnuty do náspů či valů. Zaměřením náspů se ukázalo, že přerušení náspu ve dvou případech ze tří koresponduje s mezerou v zástavbě. Severně od náspů, tedy vně vesnice, bylo území usedlostí rekultivováno. Vzhledem k malé četnosti leteckého snímkování oblastí těsně se přimykajících k hranici nelze určit, zda k částečné rekultivaci komponent 1–9 došlo v rámci demolice anebo až nějaký čas po nich. Analogicky podle jiných lokalit s podobným osudem je pravděpodobnější, že k rekultivaci území usedlostí došlo až později, nejpravděpodobněji v souvislosti s meliorací, resp. s regulací, toku Malše (obr. 19). To ovšem platí i o ostatních rekultivovaných území někdejších domů vesnice Lhota. Patrně z důvodů větší roztroušenosti staveb, byly některé domy (např. 10–14 na obr. 17) jenom strženy a zbytky byly ponechány v místě, což v důsledku znamenalo, že některé reliкty, zejména půdorysy domů, se dobře zachovaly. Dobře zachované



Obr. 17. Lhota (Neustift), k. ú. Cetviny, letecký snímek z roku 1952
(<http://www.kontaminace.cenia.cz/>, navštíveno 11.08.2017).

jsou relikty domu 13 (obr. 17), kde kromě vcelku běžně dochovaného zčásti propadlého sklepa se dochovala v někdejší interiéru domu v podstatě celá pohřbená kachlová kamna. V bezprostřední blízkosti domu 13 a cesty probíhající návsí se dochoval snos stavebního kamení (obr. 12), který dokládá těžbu stavebního materiálu při demolici staveb. Do stavebně upraveného, leč v té době již nefunkčního úseku cesty ze Lhoty k Malši, tj. ke státní hranici, byla v poválečném období zamaskována pozorovatelná pohraniční stráž (obr. 18), která byla otevřena směrem na Leopoldschlag Markt. V tomto směru byla rovněž obzvláště důkladně regulována Malše, která je zde lemována betonovým chodníkem (obr. 19), který pravděpodobně sloužil také k ostraze exponovaného úseku státní hranice.



Obr. 18. Pozorovatelná pohraniční stráž zabudovaná do náspu nefunkční cesty v extravilánu vsi Lhota (foto M. Bureš, duben 2011).

Jako příklady vesnic, které přežily v zakázaném pásmu díky existenci vojenské posádky, mohou sloužit osada Žořín a městys Pohoří na Šumavě.

První zmínky o osadě s loveckým zámečkem, myslivnou a několika domy lze spojovat s přes údolí protilehlou osadou Javory. Lovecký zámeček byl vystavěn v letech 1854–1855 za Jiřího Buquoye mladšího (Úlovec 2005: 245–246). V roce 1930 se v osadě uvádí 5 domů s 19 stálými obyvateli (*Statistický lexikon...* 1934: 142). Díky svědectví pamětníků a jejich fotografické dokumentace se definitivně vyvrátily domněnky o zániku zámečku. Na rozdíl od často zveřejňovaného údaje o tom, že zámeček využívaný po roce 1945 jako rota Pohraniční stráž vyhořel (Úlovec 2005: 247), dokumentace jasně dokazuje, že vojska Ministerstva vnitra ČSR zdemolovala objekt, aniž by ho předtím zasáhla živelná katastrofa (obr. 20). Pohraniční stráž již zdevastovaný objekt nepotřebovala, protože se přesunula do nově vybudované základny v Černém údolí. Zároveň však využití zámečku Pohraniční stráží a jeho demolice až v 80. letech 20. století spolu s relativně větší vzdáleností od státní hranice (cca 2 km), znamenala přežití pro bezvýznamnou osadu s hájovnou a několika rekreačními objekty.



Obr. 19. Regule Malše s betonovým chodníkem sloužící k ostraze státní hranice v bezprostřední blízkosti zaniklé osady Lhota (Neustift) a vsi Leopoldschlag Markt na druhé straně hranice (foto M. Bureš, duben 2011).

Pohoří na Šumavě je v současnosti patrně nejznámějším turistickým cílem Novohradských hor. V letech 1951 až 1979 z Pohoří zajišťovala ostrahu státních hranic rota Pohraniční stráže, jejímž sídlem byla někdejší kasárna Finanční stráže, které v třicátých letech vznikly z areálu někdejšího pivovaru na východním konci Pohoří. V sedmdesátých letech byl tzv. optimalizován prostor výčnělku hranice s Pohořím a signální stěna ženižně technického zařízení ostrahy hranic byla přesunuta asi 7 km do vnitrozemí k Leopoldovu. Pohraniční stráž se přestěhovala na novou základnu v Černém údolí a civilní obyvatelé se postupně odstěhovali do nově postavených bytovek v Pohořské Vsi. Podle některých pamětníků budova někdejší roty stála a chátrala i v následujících letech a byla pohraničnický jako majetek ministerstva vnitra pravidelně kontrolována ostatně jako další chátrající budovy vesnice. Budovy základny byly zdemolovány po roce 1983. Na leteckém snímku z roku 1983 je základna zachycena ještě v celém svém rozsahu pravděpodobně ještě i včetně strážní věže. Jediným pozůstatkem vojenského využití prostoru intravilánu Pohoří je



Obr. 20. Žofín (Sofienschloss), k. ú. Pivonice, lovecký zámček využívaný Československou lidovou armádou v průběhu demolic v 1. pol. 80. let 20. století (foto Anonymus).

torzo pomníku postaveného u příležitosti společného výročí založení Pohraniční stráže a Komunistické strany Československa v roce 1976 (obr. 21). Tento pomník byl původně opatřený státním znakem ČSSR a nápisem vytvořeným z barevných zlomků pivních láhví připomínajícím 25. výročí založení Pohraniční stráže (1951) a 55 let od založení KSČ (1921). Kuriózní pomník byl původně situován v prostoru mezi kasárnami a tzv. Horní návší. Pád Železné opony zastihl někdejší městys prázdný, zpustlý, ale alespoň z určité části nezdemolovaný (obr. 1). Existence významného, byť položříceného poutního kostela, spolu s geniem loci i povědomím o nedávné přítomnosti lidské komunity, znamenala relativně rychlou regeneraci vesnice tentokrát do podoby rekreačního sídla (obr. 2).

ŽELEZNÁ OPONA

Počátek Studené války (cca. 1947–1989) znamenal pro jihočeské pohraničí poloviny 20. století vybudování řady technických zařízení pro zabezpečení hranic a zřízení zakázaného a hraničního pásma, pro které se později vžilo označení „železná opona“. Tato situace vedla k dalšímu vysídlování, zániku sídel

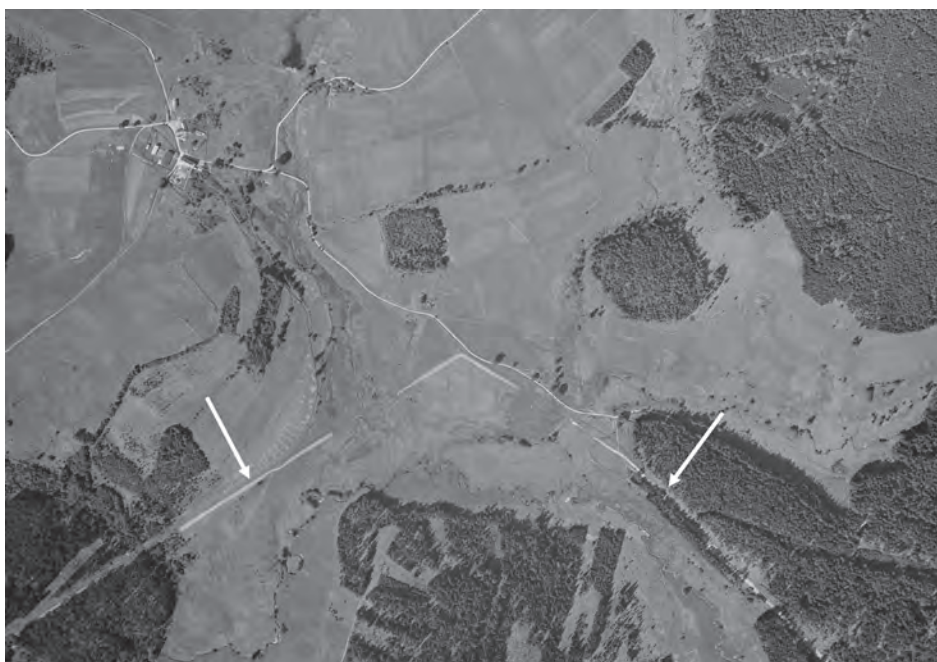


Obr. 21. Pohoří na Šumavě (Puchers), torzo pomníku postaveného u příležitosti 25. výročí založení Pohraniční stráže a 55. výročí založení Komunistické strany Československa. Pomník byl původně situován v prostoru mezi kasárnami a tzv. Horní návší (foto M. Bureš, květen 2011).

i ke změnám krajinného rázu. V roce 1951 komunistické orgány rozhodly zbudovat poblíže státních hranic se Západem průsek o šířce až 20 metrů, vztyčit ploty z ostnatého drátu a na exponovaných úsecích do nich pouštět elektrický proud (Jílek, Jílková 2006: 32). K budování, obsluze a střežení pohraničních ženíjně technických záatarasů byly zřizovány základny Pohraniční stráže, ať již v místech bývalých kasáren Finanční stráže nebo v intravilánech zrušených příhraničních obcí. Ženíjně technické záatarasy byly doplněny o dřevěné pozorovatelné a další zařízení jako jsou střelnice či pikety (stálá předsunutá strážní stanoviště). Do obecného povědomí se tato pohraniční opatření dostala jako Železná opona.

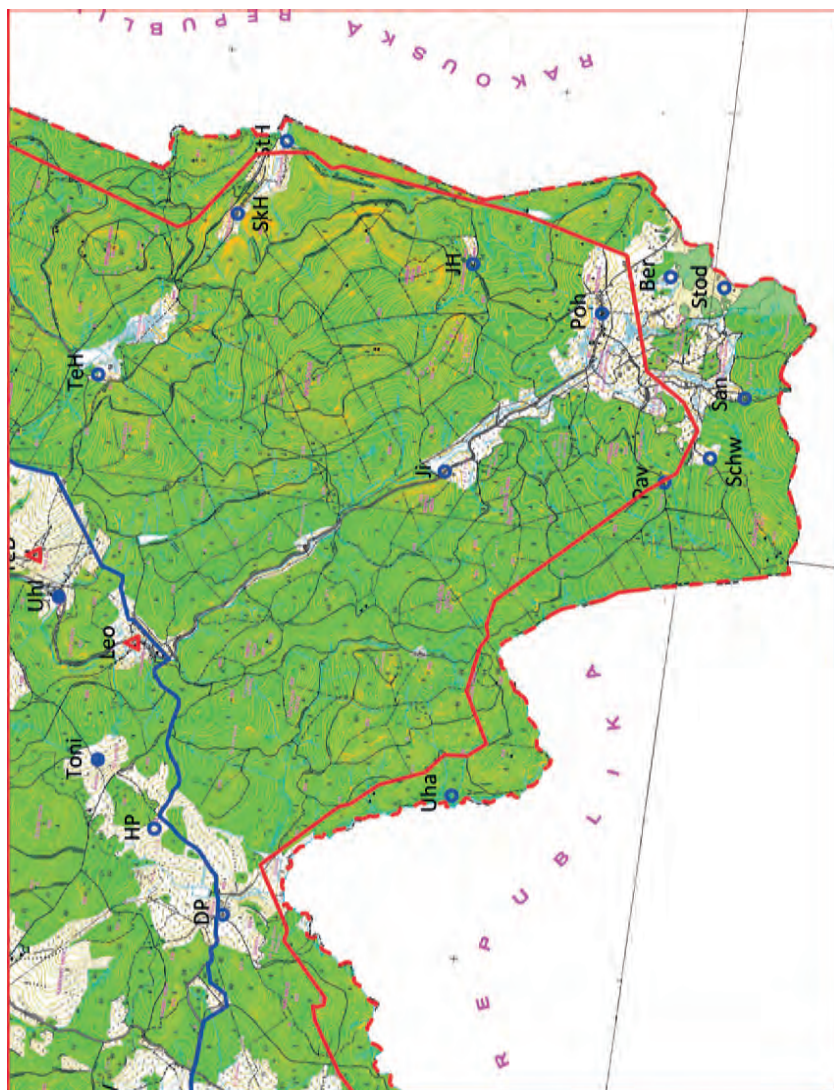
Přesný průběh ženíjních záataras budovaných od sklonku roku 1951 je možno sledovat na kolmých leteckých snímcích počínaje snímkováním z roku 1952 (obr. 22) a pomocí georeferencovaných snímků získaných např. na portálu Cenia¹ lze po korekcích provedených terénním průzkumem vynést jejich průběh do mapového podkladu (obr. 23 a 24). Uvedeným způsobem lze určit

¹ www.kontaminace.cenia.cz (navštíveno 11.08.2017).

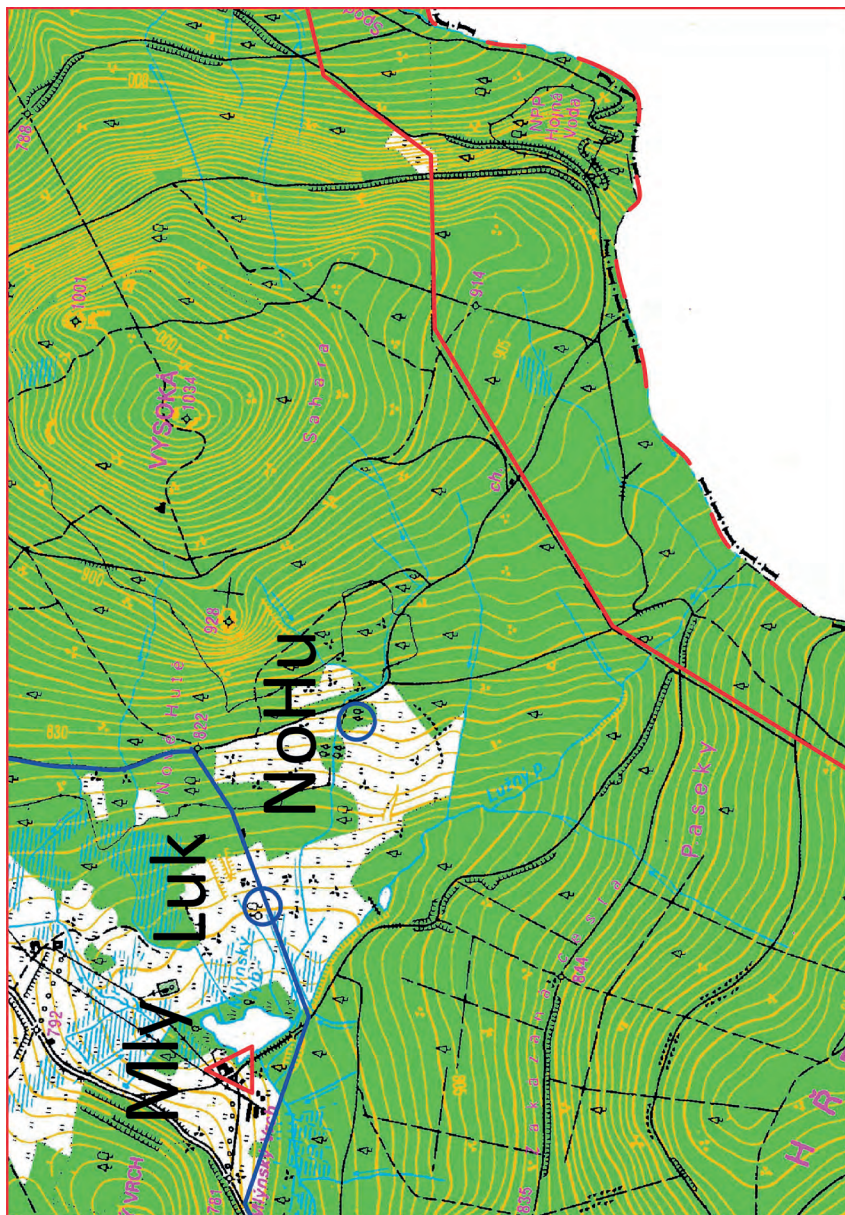


Obr. 22. Průběh linie ŽTZ první generace v bezprostřední blízkosti vsi Dolní Příbraní (Unter Sinetschlag) ve stejnojmenném katastru (<http://www.kontaminace.cenia.cz/>, navštíveno 11.08.2017).

průběh ženíjných zátaras přesněji, než to je možné na základě dobových vojenských kartografických záznamů. Poblíž linie ženíjně technických zátaras byly zřizovány základny pohraniční stráže (např. Cetviny, Dolní Příbraní, Ulrichov, Pohoří, Žofín), které někdy využívaly bývalých kasáren Finanční stráže (Pohoří), jindy byly pro pohraniční stráž přizpůsobeny někdejší zemědělské usedlosti (Cetviny, Ulrichov) či školy (Dolní Příbraní) nebo i lovecký zámeček (Žofín). Jelikož Pohraniční stráž byla spolu s Vojenskými lesy a statky jediným hospodářem na území, byly občasně využívány i další někdejší usedlosti k hospodářským účelům. Tyto hospodářské budovy se většinou nacházely v prostoru základen (např. Cetviny), ale výjimečně i mimo (např. Mikulov). Využití ozbrojenými složkami znamenalo pro tyto stavby fyzickou záchranu, která však byla limitována existencí Železné opony. Některé z vojenských základen zcela zanikly, nejčastěji přesunem ženíjně technických zátaras hlouběji do vnitrozemí (Dolní Příbraní, Pohoří, Žofín). Nová linie zátaras budovaná od poloviny 60. let 20. století již nebyla napájena elektrickým proudem o vysokém napětí, ale hlavní součástí zátarasu byla tzv. signální stěna doplněná o nezbytný kontrolní pás zorané země, drátěné nášlapné překážky se signalizací, světlomety, betonové



Obr. 23. Průběh linií ŽITZ první (červená čára) i druhé (modrá čára) generace v oblasti Pohorí na Šumavě ve stejnojmenném katastru v mapovém podkladu ZM 1:25 000.



Obr. 24. Průběh limíí ŽTZ první (červená čára) i druhé (modrá čára) generace v prostoru zaniklých vsí Lukov (Luggau) a Nové Hutě (Neuhütten) v katastru Starých Hutí v mapovém podkladu ZM 1:25 000.

a železně ježky a další ženíjní překážky. V osmdesátých letech se obvykle ženíjně-technické zabezpečení skládalo ze dvou plotů, znemožňujících zvěři přístup k prostřední tzv. signální stěně s elektrickým signálním zařízením (Jílek, Jílková 2006: 30–34).

Četné na povrchu dochované nálezy zachované v trase ženíjně technických zábran dokládají původní účel těchto antropogenních útvarů (obr. 25, 26).

Některé základny Pohraniční stráže zanikly v uplynulých desetiletích beze zbytku jako Pohoří (např. Žofín), jiná vojenská zařízení, která sloužila svému účelu až do roku 1989, nebo ještě do počátku 90. let 20. století, se zachovala v torzu (např. Cetviny), nebo zůstala zachována a dnes slouží jiným než vojenským účelům (např. Černé Údolí, Svatý Kámen).

Průběh ženíjně technických opatření pro ostrahu státní hranice obou dvou časových horizontů lze s větší či menší jistotou sledovat i na současných satelitních snímcích (obr. 27). Bez povrchového průzkumu nebo studia dalších kartografických pramenů zachycujících průběh ženíjně technických zábrar lze často vegetační příznaky někdejších zábrar zaměnit s průseky, cestami apod. Lidarový snímek areálu zaniklých vesnic Nové Hutě a Lukov (obr. 28) obě linie nejen dobře zachycuje ve velkém měřítku, ale v detailu lze rozeznat i některé konstrukční prvky a tím jednoznačně odlišit relikty ženíjně technických zábrar od cest a průseků pouze s využitím technik dálkového průzkumu země bez provedení terénního povrchového archeologického výzkumu (Bureš 2013: 221–227).

ZMĚNA SÍDELNÍHO VZORCE NOVOHRADSKÝCH HOR A PODHŮŘÍ PO ROCE 1945

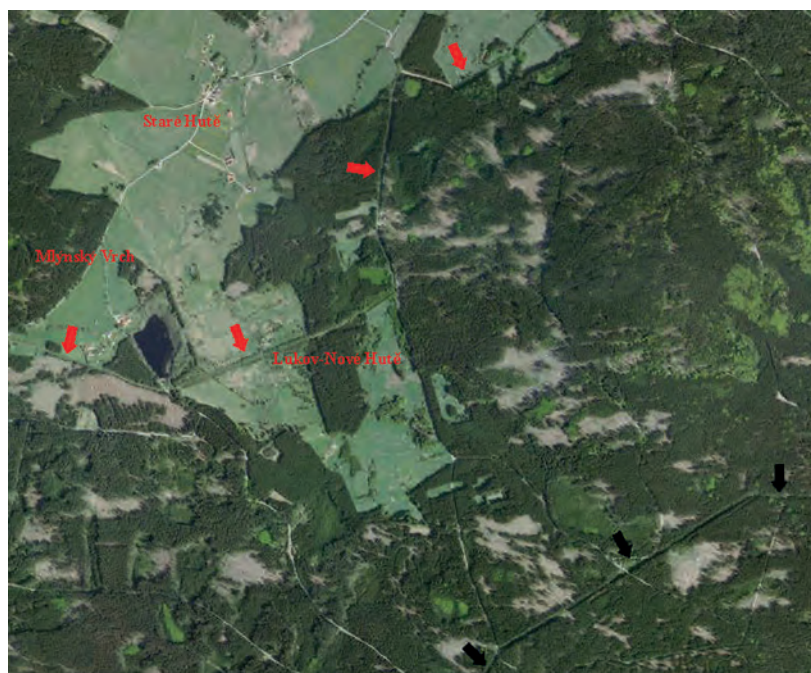
Pro sledování vývoje zkoumaného území v daném období jsou důležité trojí hranice. Především se jedná o státní dříve zemskou hranici, která oddělovala Československo od Rakouska, respektive Českou zemi od Horních a Dolních Rakous. Další hranice, jejíž časová působnost je nepoměrně kratší, jsou ženíjně technická zařízení budovaná do vzdálenosti dvou kilometrů od státní hranice v letech 1951 až 1952. Třetí hranicí, která měla zásadní vliv na vývoj zkoumané oblasti, je trasa ženíjně technických zábrar z přelomu 60. a 70. let dvacátého století. Tato trasa se velmi přibližně kryje s hranicí tzv. hraničního pásma s omezeným přístupem vyhlášeným v padesátých letech, ale v části vymezené někdejším panstvím Nové Hrady také pravděpodobně přibližně s hranicí tzv. Horního hvozdu, jak byl Buquouyskou lesní správou nazýván zalesněný, až do sklonku 17. století neosídlený výběžek panství u zemské hranice. Je obecně známou skutečností, že ženíjně technické zábrary zbudované v různých obdobích podél hranic Československé socialistické republiky s Rakouskem a Spolkovou republikou Německo byly demontovány na počátku devadesátých let. Trasy obou časově na sebe navazujících ženíjně technických zařízení byly pro Novohradské hory rekonstruovány (Bureš 2015).



Obr. 25. Isolátor jako pozůstatek ŽTZ první generace z 50. let 20. století na katastru Pohoří na Šumavě (foto M. Bureš, květen 2011).



Obr. 26. Betonové protivozidlové jehlany sloužily většinou k přehrazení polních a lesních cest vedoucích např. napříč ženíjně technickým zábranám. Na některých místech se z těchto cest zachovaly jen zábrany, které měly bránit jejich použití (k. ú. Pohofí na Šumavě, foto M. Bureš, květen 2011).

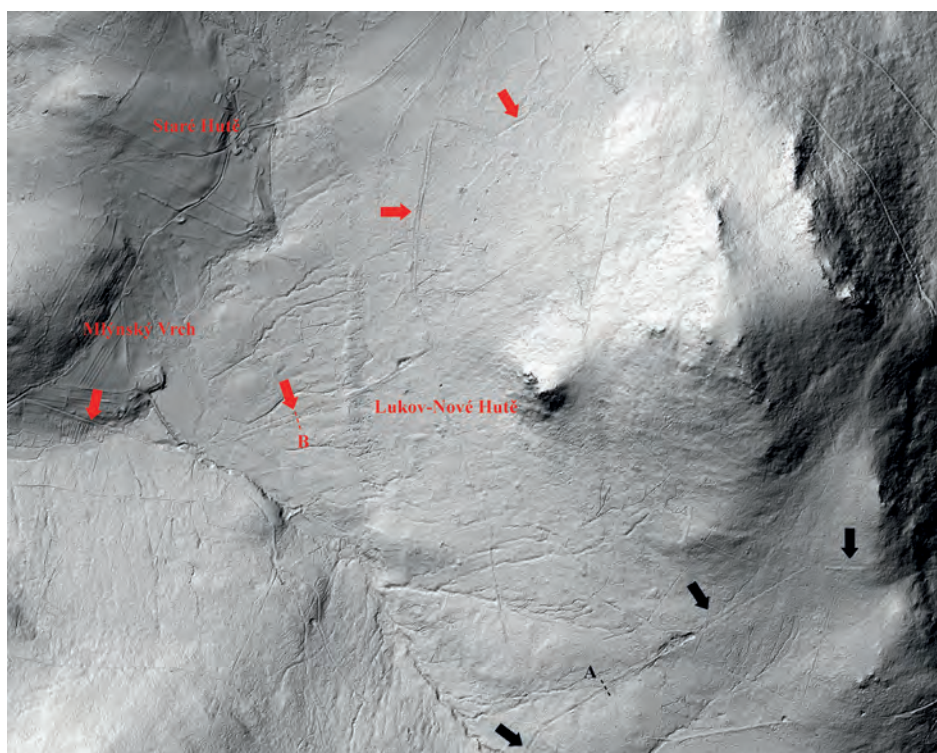


Obr. 27. Satelitní snímek prostoru zaniklých vsí Lukov (Luggau) a Nové Hutě (Neuhütten) na katastru Starých Hutí. Červenými šipkami označené porostové příznaky někdejších ženíjně technických zábran druhé generace, černými šipkami průběh ženíjně technických zábran první generace.

Schematická mapa na obr. 29 zobrazuje stav osídlení před 2. světovou válkou a těsně po ní. Státní hranici s Rakouskem reprezentuje tučná přerušovaná čára na jihu, zatímco tenká přerušovaná čára vymezuje zkoumané území oproti vnitrozemí. Sídla jsou ve vymezeném území Novohradských hor a podhůří označena značkou². Na mapce je sice patrná zřetelně nízká hustota sídel v hraničním pásmu, ale ta je daná vyšší nadmořskou výškou a vysokou mírou zalesnění (tzv. Horní Hvozd). Přibývající množství sídel na samých hranicích s Rakouskem v pozdějším zakázaném pásmu je způsobeno napojením této pohraniční oblasti na zemědělská území rakouské strany Novohradských hor.

Mapka na následujícím obr. 30 zobrazuje stav cca v roce 1952, kdy byly podél hranice zdviženy ženijně technické zábrany znázorněné tenkou nepřerušovanou červenou linií. Další mapka na obr. 31 dokumentuje značně prořídlou síť sídel kolem roku cca 1958. V zakázaném a hraničním pásmu jsou všechna sídla zaniklá, což by mohlo vést ke vzniku mylného dojmu, že lidská sídla zanikala především v oblastech přímo přiléhajícím k hranicím, což koresponduje s obecně přezívaným klíšem, že po vysídlení Němců nebyly vesnice u hranic dosídlovány a následně byly zdemolovány, aby krajina byla z hlediska vojenské kontroly pohybu nežádoucích osob přehlednější. Při pozorném studiu mapky (obr. 31) si nelze nevšimnout toho, že i ve vnitrozemí zaniká řada sídel, což naznačuje, že problém je složitější. Sídla v hraničním a příhraničním pásmu tak ve vnitrozemí zanikaly v podstatě ve srovnatelné míře. K depopulaci docházelo v jednotlivých pásmech nejen v poněkud odlišných obdobích, ale též z odlišných důvodů. Odsun obyvatelstva německé národnosti nebyl determinujícím faktorem, který zapříčinil definitivní opuštění sídel a změnu charakteru kraji-

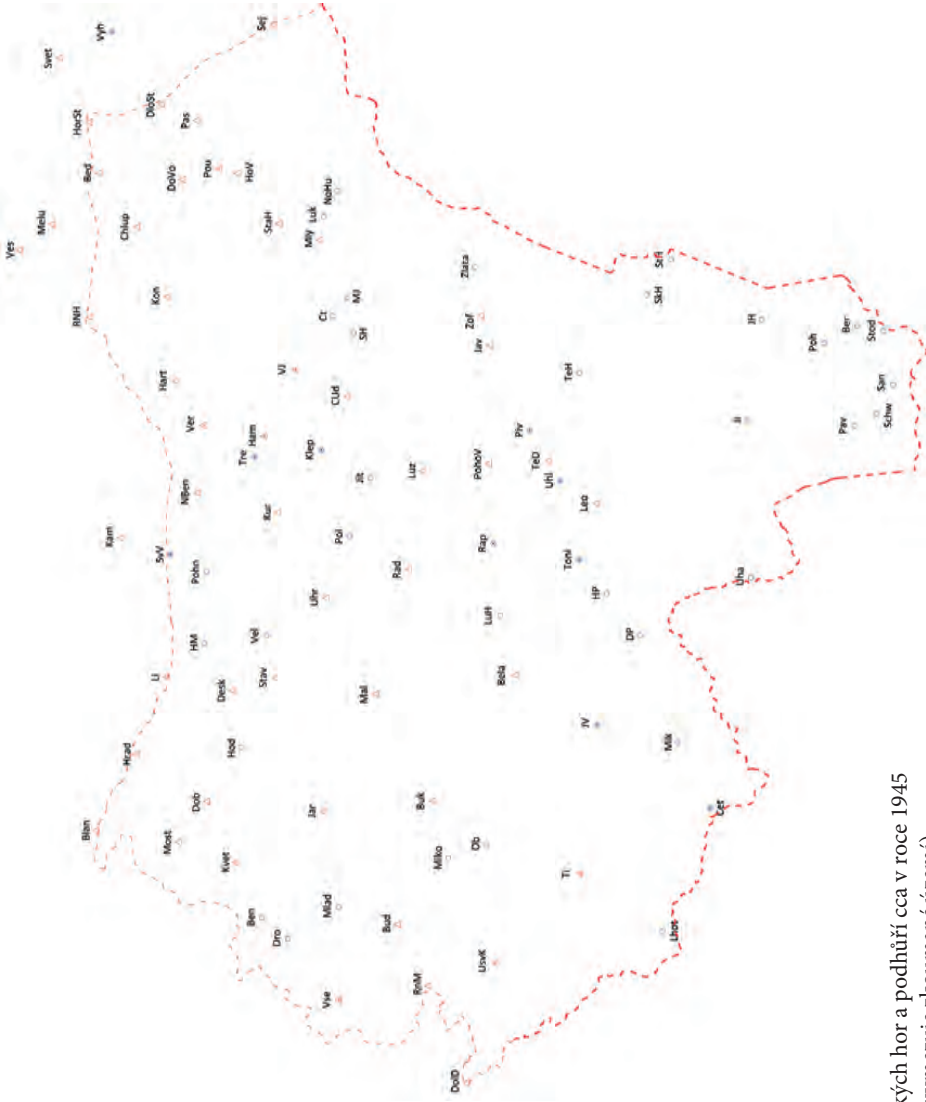
² Sídům byly v mapkách přiřazeny tyto značky: Blansko – Blan, Hradiště – Hrad, Mostky – Most, Dobečov – Dob, Květoňov – Kvet, Benčice – Ben, Drochov – Dro, Všeměřice – Vse, Rychnov nad Malší – RnM, U Svatého Kamene – UsvK, Dolní Dvořiště – DoID, Mladoňov – Mlad, Budákov – Bud, Mikoly – Miko, Obec – Ob, Tichá – Ti, Cetviny – Cet, Lhota – Lhot, Mikulov – Mik, Ličov – Li, Benešov nad Černou – NBen, Kamenice – Kam, Svatý Vít – SvV, Pohnholz – Pohn, Věrtele – Ver, Třebíčsko – Tre, Nový Hamr – Ham, Černé Údolí – Cud, Hartunkov – Hart, Kuří – Kur, Velký Jindřichov – VJ, Čtyřdomí – Ct, Starý Holand – SH, Meziříčí – Uhr, Veliško – Vel, Desky – Desk, Nové Stavení – Stav, Hanslův Mlýn – HM, Hodonice – Hod, Jaroměř – Jar, Bukovsko – Buk, Malonty – Mal, Bělá – Bela, Ludvícké Hory – LuH, Rapotice – Rap, Jednoty – Toni, Uhlíště – Uhl, Radčice – Rad, Dolní Příbraní – DP, Horní Příbraní – HP, Janova Ves – JV, Horní Malše – Uha, Leopoldov – Leo, Lužnice – Luz, Klepná – Klep, Jitronice – Jit, Polžov – Pol, Pohoří – Poh, Jiřice – Ji, Pavlína – Pav, Schwartzviertel – Schw, Šance – San, Stodůlecký Vrch – Stod, Beran – Ber, Janovy Hutě – JH, Stříbrné Hutě – StH, Skleněné Hutě – SkH, Pivonice – Piv, Pohorská Ves – PohoV, Terčí Dvůr – TeD, Terčí Hut' – TeH, Žofín – Zof, Javory – Jav, Zlatá Ktiš – Zlata, Rychnov u Nových Hradů – RNH, Meziluží – Melu, Chlupatá Ves – Chlup, Vesce – Ves, Bedřichov – Bed, Horní Stropnice – HorSt, Vyhlídka – Vyh, Světlá – Svet, Dlouhá Stropnice – DloSt, Šejby – Sej, Konratice – Kon, Dobrá Voda – DoVo, Paseky – Pas, Hojná Voda – HoV, Malá Poustevna – Pou, Nové Hutě – NoHu, Staré Hutě – StaH, Lukov – Luk, Mlýnský Vrch – Mly.



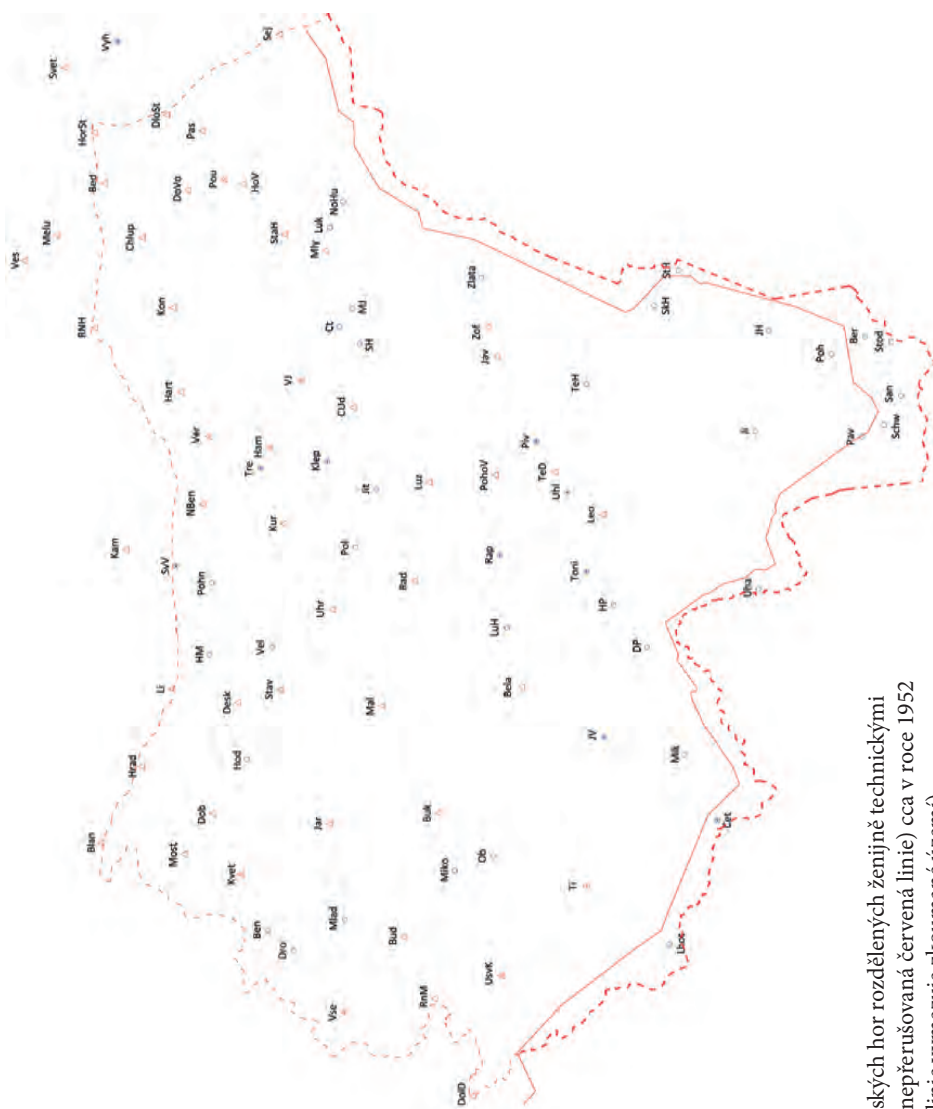
Obr. 28. Lidarový snímek prostoru zaniklých vsí Lukov (Luggau) a Nové Hutě (Neuhütten) na katastru Starých Hutí. Červenými šipkami označené terénní relikty někdejších ženině technických zábran druhé generace, černými šipkami průběh ženině technických zábran první generace.

ny, ale pouze jedním z více takových faktorů. Celá řada vesnic a osad zejména příhraničního, ale i hraničního pásma byla dosídlena, a i když dosídlenci různě migrovali, je možné předpokládat, že v některých místech zejména hraničního pásma s příznivějšími podmínkami k trvalému životu, by se migrace zastavila a došlo by ke stabilizaci, tak jak k ní došlo v řadě míst ve vnitrozemí. Před tím, než mohlo ke stabilizaci dojít, však bylo v letech 1951 až 1952 zřízeno tzv. zakázané pásmo, které bylo na vnitřní straně opevněno ženině technickými zábranami pod vysokým napětím. Osídlené vesnice, které ležely v prostoru zakázaného pásma, byly násilně vysídleny.

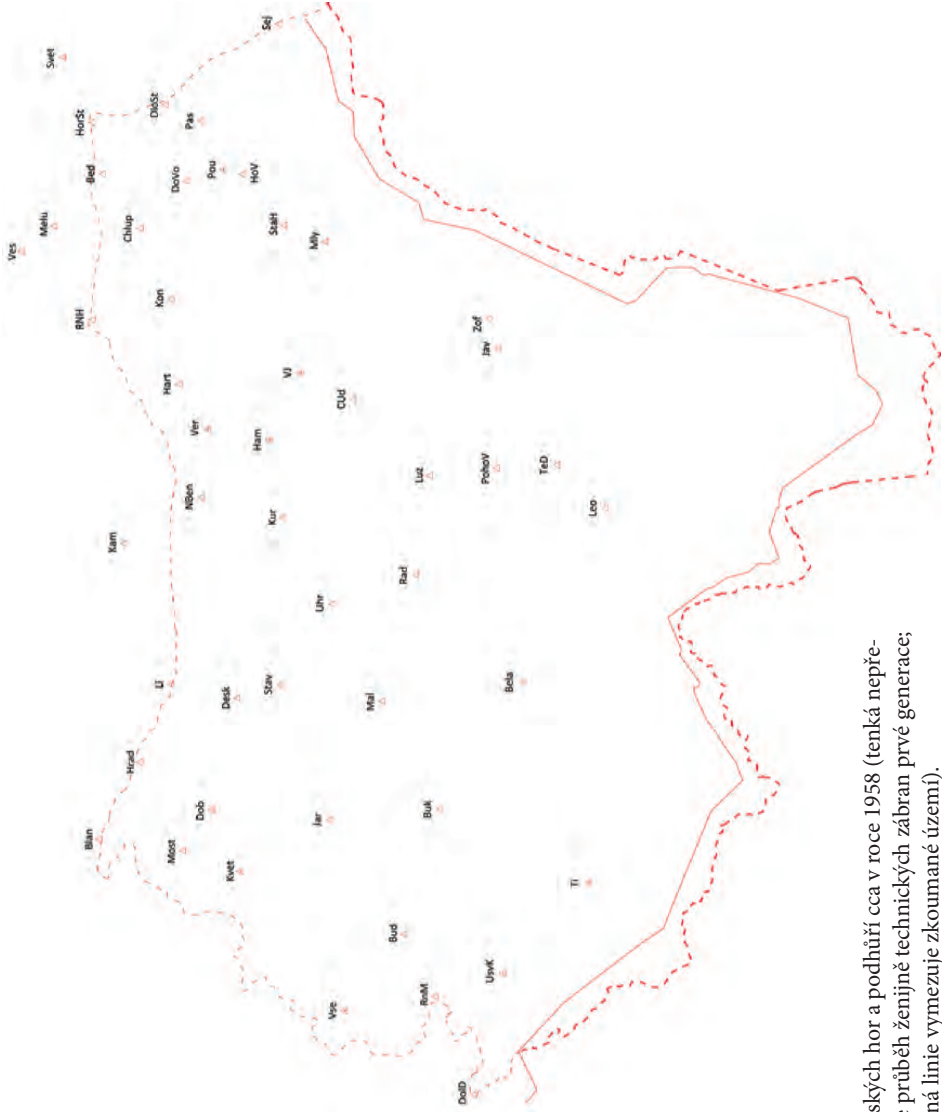
V hraničním pásmu byla provedena selekce obyvatelstva podle politických kritérií, byl omezen jeho pohyb a snížilo se množství pracovních příležitostí a možností uplatnění. Změna způsobu obývání hraničního pásma spolu s těžšími životními podmínkami v izolovaných osadách v lesích vedla k da-



Obr. 29. Stav osídlení Novohradských hor a podhůří cca v roce 1945 (červená přerušovaná linie vymezuje zkoumané území).



Obr. 30. Stav osídlení Novohradských hor rozdělených ženijně technickými zábrannými první generace (tenká nepřerušovaná červená linka) cca v roce 1952 (červená přerušovaná linka vymezuje zkoumané území).



Obr. 31. Stav osídlení Novohradských hor a podhůří cca v roce 1958 (tenká nepřerušovaná červená linka vyznačuje průběh žemijně technických zábran první generace; červená přerušovaná linka vymezuje zkoumané území).

lšímu odlivu obyvatelstva, které bylo umocněno i přetrvávajícím dostatkem volných nemovitostí hlouběji ve vnitrozemí. Osídlená v poslední fázi v druhé polovině 60. let 20. století zůstala jen vesnice hraničního pásma, kde obživa byla do značné míry vázána na vojenskou posádku (Cetviny, Pohoří na Šumavě, Javory). V momentě, kdy bylo takové místo posádkou opuštěno, odešlo i civilní obyvatelstvo (Pohoří na Šumavě). Budování ženižně technických zábran první poloviny sedmdesátých let 20. století tak nemuselo být spojeno s vysídlováním obyvatelstva. Linie ženižně technických zábar druhé generace (obr. 32) byla vedena po hranici osídleného území, což dokazuje výrazné přiblížení k hranicím v místech trvale osídlených jako je prostor Dolního Dvořiště, kde byl ovšem hraniční přechod, a především prostor Šejb na východě zkoumaného území. Praktické národohospodářské důvody tak převážily nad státně bezpečnostními aspekty.

K odlišnému vývoji došlo ve vnitrozemí sledovaného území. Přestože dosídlenců bylo podstatně méně než původního obyvatelstva, archeologický výzkum prokazuje, že většina zemědělských osad byla dosídlena. Ve vesnicích s kompaktním jádrem (např. Hodonice) i v osadách s roztroušenou zemědělskou zástavbou (např. Svatý Vít) výzkum potvrzuje, že byly dosídleny jen některé usedlosti v závislosti na tom, jak dosídlencům bylo přidělováno více půdy, než původně náleželo k jednotlivým usedlostem. Jak v roztroušené zástavbě, tak v kompaktních jádrech byly přednostně dosídlovány dobře položené větší usedlosti – dvory, zatímco chalupy byly ponechávány samovolnému postupnému rozpadu (např. Hodonice). Po roce 1948 však byla půda zemědělským dosídlencům postupně odebírána a zemědělství bylo kolektivizováno. Bez vlastní půdy se snížila možnost se slušně uživit bez závislosti na pochybném výkonu ostatních družstevníků. Nejlepší hospodáři, pro které byla zemědělská půda to hlavní, kvůli čemu do oblasti přišli, když jim byla odebrána, zase odešli. Postupující socializace zapříčinila úpadek řemesel a místních služeb (srov. Stehlík: 2001: 109–123). Odchod největších hospodářů vyvolává další vlnu vnitřní migrace. Obyvatelé, kteří zůstali, znovu opouštějí své usedlosti a stěhují se do stavebně technicky zachovalejších domů, které se uvolnily odchodem hospodářů. Do takových dvorů se často někdy dočasně někdy trvale umísťují provozovny Jednotných zemědělských družstev, posléze Státních statků. Opuštěné chalupy a dvory jsou rozebírány přežívajícími sousedy i obyvatelstvem vzdálenějších vesnic a osad. V období přetrvávajícího nedostatku padesátých let se hodí vše, co lze transportovat: vybavení, stavební materiál, dřevo na otop. Tak, jak se koncentruje kolektivizovaná zemědělská výroba, tak zbylé obyvatelstvo redukuje stavební podobu zbývajících usedlostí pouze na obytnou část – z někdejších dvorů se stávají chalupy, nebo se, a to v převažující míře, stěhuje do míst centralizované zemědělské výroby. Zdá se, že čím blíže byla zanikající vesnice k jiné vesnici se

zemědělským provozem, tím rychleji zanikala (např. Velíško). Naopak tam, kde centrum zemědělské výroby bylo daleko, bylo třeba udržovat nějaké provozy jako detašované, a proto se tam delší dobu udrželo i obyvatelstvo (např. Hodonice, Obec, Drochov). V momentě, kdy se kapacity např. pro ustájení dobytka nebo skladování píce ve střediscích zemědělské výroby staly dostatečnými, nebylo již zapotřebí ani odloučených provozů. Navíc se vzrůstajícími možnostmi zemědělské mechanizace bylo možno obdělávat čím dál odlehlejší pozemky bez toho, aby byl v místě nějaký trvale žijící zemědělský personál. Veškerá infrastruktura se soustředila do středisek zemědělské výroby, v odlehlejších vesnicích nebyly školy, obchody, služby ani další pracovní příležitosti. Nedostupná byla hromadná doprava a nevyhovující byly i místní komunikace. Po vystěhování posledních obyvatel následuje další rozebírání završené demolicemi. Demolují se především usedlosti a celé vesnice, které byly v blízkosti jiných žijících sídel nebo takové, které byly viditelné z hlavních i vedlejších silničních tahů. Zapadlé osady a usedlosti byly ponechány samovolnému postupnému rozpadu a časem zarostly náletovým lesem a jinou vegetací.

ZÁVĚR

Příspěvek spolu s dřívější podrobnější studií na obdobné téma (Bureš 2015) ukázal, že zánik lidských sídel v celém území Novohradských hor a podhůří nelze jednoznačně spojovat jen s odsunem obyvatelstva německé národnosti ani pouze se zřízením ženíjné technických zábran podél státní hranice a vznikem tzv. zakázaného pásma. Svoji roli sehrála i změna hospodářských poměrů, zejména kolektivizace zemědělství a zánik drobných živností vedoucí k postupnému zániku použitelné infrastruktury. To vše vedlo k dlouhodobé depopulaci, kterou se dodnes nepodařilo zvrátit. V době centrálně řízené ekonomiky nevyužívání potenciálu území, jehož hospodářský přínos byl ještě v dobré paměti, znamenalo značný politický problém, který bylo nezbytné ideologicky ospravedlnit a fakticky zamaskovat. Zřízení tzv. zakázaného a hraničního pásma se mohlo hodit k zneviditelnění jednoho velkého politického neúspěchu. Zakrývat zbídačelé pohraničí bylo třeba stejně tak před vnějším i vnitřním nepřítelem. Oba ho mohli využít v „nepřátelské“ propagandě. Jednorázová destrukce stavby čili demolice byla v době po roce 1951 nejběžnějším způsobem zániku lidských příbytků postižených depopulací. Přednostně zdemolovány byly objekty, které byly viditelné z osídlených míst rakouského příhraničí (např. Stodůlecký Vrch, Beran, Lhota aj.), případně neosídlené a zchátralé objekty v částečně obydlených vesnicích. Následovaly prázdné samoty a celé vesnice, které byly v blízkosti osídlení nebo viditelné z funkční vesnice nebo z nějaké civilním obyvatelstvem využívané komunikace (např. Jiřice, Míkulov, Polžov, Velíško aj.). Naopak ob-

jekty, které byly nepřístupné a nebyly viditelné okem civilního pozorovatele domáciho nebo zahraničního, byly ponechány samovolnému rozpadu (např. hostinec U alpské vyhlídky pod Kamencem, vsi Obec, Mladoňov aj.). Samozřejmě, že existují výjimky, anebo případy, kde se např. viditelnost dnes těžko posuzuje. Nevyřčený úkol komunistické propagandy zmanipulovat historické vědomí a nechat lid zapomenout na živoucí pohraničí, se ovšem téměř bez výjimky povedl (srov. Holtorf, Williams 2006: 234–254). Dnešní turisté obdivují divočinu i přírodní prostředí zachované díky dlouholeté existenci zakázaného pásma, aniž by si i přes povědomí o někdejší německém osídlení dovedli vůbec jen představit, že před časem nepřesahující délku trvání jednoho lidského života, byla zdejší krajina daleko podobnější kulturní krajině kdesi v srdci české kotliny než té dnešní.

Michal Bureš

Archeo Pro o.p.s.,

e-mail: michal.bures@archeo4u.cz

LITERATURA

Prameny

Statistický lexikon... (1934), *Statistický lexikon obcí v Republice Československé vydán ministerstvem vnitra a Státním úřadem statistickým na základě výsledků sčítání lidu z 1. prosince 1930*, Praha.

Statistický lexikon... (1955), *Statistický lexikon obcí Republiky Československé 1955. Podle správního rozdělení 1. ledna 1955, sčítání lidu a domů a bytů 1. března 1950*, Praha.

Statistický lexikon... (1966), *Statistický lexikon obcí ČSSR. Podle správního rozdělení 1. ledna 1965, sčítání lidu, domů a bytů 1. března 1961*, Praha.

Statistický lexikon... (1976), *Statistický lexikon obcí ČSSR 1974. Podle správního rozdělení k 1. lednu 1974, sčítání lidu, domů a bytů k 1. prosinci 1970*, Praha.

Vojenský geografický a hydrometeorologický úřad v Dobrušce, letecké měřičské snímky: 2439/1947, 02076/1967, 06540/1949, 14618/1958, 02059/1967, 12168/1983.

Zeměpisný lexikon ČR... (1991), *Zeměpisný lexikon ČR. Obce a sídla N–Ž. Stav k polovině 80. Let*, Praha.

Literatura

Buchli V., Lucas G. (2001), *Archaeologies of the Contemporary Past*, Routledge, Abingdon.

Bureš M. (2013), *Odras Železné opony v datech leteckého laserového skenování na příkladu Novohradských hor*, [in:] M. Gojda, J. John a kol., *Archeologie a letecký lidarový průzkum krajiny*, FFZČU, Plzeň, pp. 221–227.

- Bureš M. (2015), *Vesnice zaniklé po roce 1945 a kulturní Krajina Novohradských hor*, Západočeská univerzita v Plzni, Plzeň.
- Bureš M., Pařez J. (2006), *Plavení dřeva*, [in:] V. Dudák (ed.), *Novohradské hory a novohradské podhůří*, Baset, Praha.
- Harrison R., Schofield J. (2010), *After Modernity: Archaeological Approaches to the Contemporary Past*, Oxford University Press, Oxford.
- Holtorf C., Piccini A. (eds.) (2011), *Contemporary Archaeologies: Excavating Now*, Peter Lang, Frankfurt am Main.
- Holtorf C., Williams H. (2006), *Landscape and memories*, [in:] D. Hicks, M.C. Beaudry, *Historical Archaeology*, Cambridge University Press, Cambridge, pp. 234–254.
- Jílek T., Jílková A. a kol. (2006), *Železná opona. Československá státní hranice od Jáchymova po Bratislavu 1948–1989*, Baset, Praha.
- Klír T. (2008), *Osídlení zemědělsky marginálních půd v mladším středověku a raném novověku* (= *Dissertationes Archaeologicae Brunenses/ Pragensesque* 5), Univerzita Karlova, Praha.
- Matoušek V. (2000), *Graffiti ve světle archeologie. Příspěvek k diskusi o archeologii současnosti*, „Cargo“ 2(1), pp. 4–17.
- Mayerová F., Vašíček Z. (2004), *Minulost a současnost, paměť a dějiny*, „Soudobé dějiny“ 11, p. 27.
- Neustupný E. (2007), *Metoda archeologie*, Aleš Čeněk, Plzeň.
- Neustupný E. (2010), *Teorie archeologie*, Aleš Čeněk, Plzeň.
- Neustupný E. (2013), *Archeologie modernity – teoretický kontext*, [in:] P. Vařeka (ed.), *Archeologie 19. a 20. století. Přístupy – metody – témata*, Západočeská univerzita v Plzni, Plzeň, pp. 13–16.
- Rotschild N.A., Mills B.J., Ferguson T.J., Ferguson T. J., Dublin S. (1993), *Abandonment at Zuni fading villages*, [in:] C.M. Cameron, S.A. Tomka (eds.), *The Abandonment of Settlements and Regions. Ethnoarchaeological and Archaeological Approaches*, Cambridge University Press, Cambridge, pp. 123–137.
- Řezníčková Z. (2006), *Mistopis*, [in:] V. Dudák (ed.), *Novohradské hory a novohradské podhůří*, Baset, Praha, pp. 283–320.
- Schiffer M.B. (1996), *Formation Processes of the Archaeological Record*, University of Utah Press, Salt Lake City.
- Stehlík M. (2001), *Staré Město pod Landštejnem 1945–1960. Příběh jihočeského pohraničí*, „Jihočeský sborník historický“ 69–70, pp. 109–123.
- Tomka S.A., Stevenston M.G. (1993), *Understanding abandonment processes: summary and remaining concerns*, [in:] C.M. Cameron, S.A. Tomka (eds.), *The Abandonment of Settlements and Regions. Ethnoarchaeological and Archaeological Approaches*, Cambridge University Press, Cambridge, pp. 192–193.
- Úlovec J. (2005), *Zaniklý zámek Žofín*, „Výběr“ 42, pp. 245–254.
- Ústav pro soudobé dějiny Akademie věd České republiky, Praha, ÚSD 2000.
- Vařeka P. (ed.) (2013), *Archeologie 19. a 20. století. Přístupy – metody – témata*, Západočeská univerzita v Plzni, Plzeň.

Vilímek T. (2014), *Specifika soudobých dějin*, [in:] J. Čechurová, J. Randák a kol., *Základní problémy studia moderních a soudobých dějin*, NLN a Univerzita Karlova v Praze, Praha, p. 172.

Internetové zdroje

<http://www.bwb-ooe.at/> (navštíveno 28.05.2016).

<http://www.kontaminace.cenia.cz/> (navštíveno 11.08.2017).

SUMMARY

ARCHAEOLOGY OF THE CONTEMPORARY PAST OF THE NOVOHRADSKÉ MOUNTAINS AREA

This work covers the area of the Novohradské Mountains and their foothills in the South-Bohemian Region, near the Czech-Austrian border. The examined area is demarcated by the following settlements and other landmarks; Šejby (Scheiben) – Dlouhá Stropnice (Lang Strobnitz) – Horní Stropnice (Strobnitz) – Rychnov u Nových Hradů (Deutsch Reichenau) – Benešov nad Černou (Deutsch Beneschau) – Ličov (Litschau) – Hradiště (Radischen) – Blansko (Pflanzen) – the Malše River (Maltsch Bach) before Kaplice (Kaplitz) and then along the Malše River (Maltsch Bach) towards Dolní Dvořiště (Unter Heid) to the border with Austria and along the border line to the village of Šejby (Scheiben); it covers a significant area of the Kaplice, Benešov and Nové Hrady regions. It includes 39 cadastral areas extending over an area of 282 km².

The research focused on the villages that ceased to exist after 1945. After World War II, the researched area was affected by a significant decrease in population as a consequence of the expulsion of former Czechoslovak citizens of German nationality, who represented a majority population prior to 1945, and as a result of subsequent economic and social changes, they related mainly to the collectivization of villages.

The examined area of the Novohradské Mountains and the defined period are characterized by a great degree of abandonment and decay; in some places it was followed by reuse and regeneration, while in others it met with extinction. Continuity and uninterrupted use of an area by a single community, be it autochthonous Czechs or Germans who were not expelled, is rarely found.

To distinguish between different cases, various degrees of extinction have been defined based on the extent of the exit transformation these areas and their components underwent (or did not undergo, as the case may be). Cultural post-depositional transformations include razing to the ground, re-cultivation, afforestation, farming soil amelioration, forest amelioration, ploughing and construction. Natural post-depositional transformations include gravitation and water erosion as well as the effects of vegetation. Post-depositional transformations are directly related to both the current and the past uses of the area.

The basic unit of the research of the extinct villages in the Novohradské Mountains is the component, an analytical unit of the sources that can be used to describe broader settlement areas. The spatially related components that were in the past produced by a community define a broader settlement area (i.e. settlements, villages, small towns, including relevant farming and non-farming areas and facilities).

Within the examined territory, a field survey yielded 95 broader settlement areas, of which 41 can be described as fully functional in terms of existing and fully functioning communities, 9 are partially functional with some communal activities still being present, 11 are non-functional and used for other than community purposes, such as recreation or storage and 34 are entirely extinct.

The work studies and compares mutual spatial relations between the components, the types and forms of exit transformations, the types of post-depositional transformations and both past and current uses of the area of the components. The focal point is an examination of the gradual abandonment, which led to extinction, the course of exit transformations and, subsequently, the effect of post-depositional transformation impacts, both cultural and natural.

The analysis allowed for a comparison of the components within one broader settlement area, or for a comparison of the analysis results in the areas with similar data and development structures. However, for objective reasons, there are only few such cases – the development of the individual areas was rarely stereotypical and, with a few exceptions, it instead demonstrated highly individual features. Secondly, the choice of the areas to be analysed in detail was motivated by an effort of the individual studies to cover a maximum number of the types of development in the surveyed territory. It is therefore rather problematic to arrive at a synthesis based on the outcomes of the individual studies in the surveyed area. For instance, it was not possible to confirm the assumption that the relics of the transformed settlements were better preserved in the inland than in the border areas, where they were more thoroughly demolished for strategic reasons. The research suggests that the strategic perspective was merely one of many reasons, as often the case – the initiative of a military commander or perhaps other subjective reasons played a decisive role here. Somewhat paradoxically, the relics of the houses in the wooded areas near the border, where they were demolished only to the height of the parapet, were better preserved than the relics recorded in the rural inland, where they could be reclaimed for economic reasons. The well documented and thoroughly examined areas, however, rendered sufficient amounts of information for a microanalysis (such as Velíško – Wölschko, Pohoří – Puchers), allowing for not only a description of the mechanisms of the exit transformation and post-depositional transformations, but also reasons for and the approximate time of these processes.

Three types of borders play an important role in the examination of the development of the surveyed area in the defined period of time. First and foremost it is the state border, previously known as the Land border, which separated Czechoslovakia from Austria or Bohemia from Upper and Lower Austria. The second border, whose lifespan was by far shorter, is represented by the border barrier system constructed within two kilometres from the state border between 1951–1952, while

the third border, which significantly affected the development of the surveyed area, is the line of border barrier system originating at the turn of the 1960s and 1970s. This border approximately overlaps with that of the “border zone with the limited access” established in the 1950s, but in the section delimited by the former Nové Hradý – Gratzen demesne, it probably approximately overlaps with the borderline of the “Upper Forest” as well, as the forested protrusion of the demesne near the Land border, unpopulated until the late 17th century, was drawn by the Buquoy forestry office. As is generally known, the border barrier systems built at different times along the border of the Czechoslovak Socialist Republic with Austria and the Federative Republic of Germany were dismantled in the early 1990s. The routes of both of these border barrier systems, whose construction followed in close succession, were, for the purposes of this work, reconstructed, making use of historical aerial photographs (the route built in the 1950s) and contemporary satellite photographs (barrier systems which were part of the border guard system through 1989). Some information is based on the observations made during the field survey. The maps feature the border barrier system from the 1950s in red lines, while the later stage of the barrier construction is marked in blue.

Broader settlement areas and their settlements are compared within the zones defined by the above borderlines, with the zone closer to the border being marked (as was common at the time) as prohibited, the zone between the red and blue lines as border zone and the rest as inland.

In all the three zones, the extinction followed a process. In the prohibited zone, this process was shorter than in the inland, there are some exceptions, though. We can also state, albeit with a few exceptions, that in the researched period between 1945 and approximately 2011, the extinction process in the inland areas took longer than in the prohibited and border zones, where, on the other hand, an influence of the post-depositional transformations on the extinct components was long-term.

The map in Figure 29 captures the entire surveyed area delimited by the state border in the south (bold red broken line) and the artificial border of the surveyed area in the north (thin red broken line). All the settlements are marked by an abbreviation of the name or the symbol for the broader settlement area. The map in Figure 29, capturing the settlement situation in ca. 1945, indicates a low density of settlements in the border zone, which is however, due to the high forestation rate. The increasing number of settlements on the very border with Austria, in the later prohibited zone, is due to the proximity of this border area to the farmlands on the Austrian side of the Novohradské Mountains.

Figure 30 shows the settlement divided by the first generation engineered technical barriers (thin solid red line) in about 1952. The subsequent situation, in about 1958, is presented in Figure 31: in the prohibited zone between the state border and the first generation engineered technical barriers (thin solid red line); there are no settlements and a decline in the density of settlements zones in the inland areas. The situation depicted in Figure 31 demonstrates that the settlements became extinct essentially to the same extent in the border zone and inland. In Figure 32, the settlement of the Novohradské Mountains and foothills during the shift of the boundaries of the

forbidden zone and the engineered technical barriers further inland (thin solid blue line) is depicted. As can be clearly observed, the forbidden zone has been shifted to the already depopulated area.

The research indicated that the removal of the German nationals was not the determining factor leading to the ultimate abandonment of the settlements and the change in the nature of the landscape, but merely one of several factors. Many villages and settlements, particularly in the border and the prohibited zones, were resettled, and although the new settlers migrated, it can be assumed that in some places, especially in the border zone with relatively favourable conditions for permanent inhabitation, migration would eventually stop and the situation would stabilize, as was indeed the case of many places inland. Before this stabilization could occur, between 1951–1952 the prohibited zone on the Czechoslovak side was fortified by a high-voltage electric fence. People who lived in the villages situated within the prohibited zone were forcibly displaced.

A political selection was applied in the border zone, the people's movement was limited and the number of jobs decreased. This change in the way of life in the border zone, along with the harder living conditions in the isolated settlements located in the woods, resulted in the further population outflow, which was also amplified by the persisting sufficiency of available real estate deeper in the inland areas. In the last stage, in the second half of the 1960s, only that part of the population of the villages in the border zone remained whose sustenance was, to a significant extent, dependent on the garrison. Whenever a garrison closed, the civilian population soon followed (Pohoří – Puchers is a typical example). The depopulation was thus not necessarily a result of the construction of the border barrier system which took place in the second half of the 1960s and the first half of the 1970s. The line of the barrier system stretched along the border of the settled area, which is demonstrated by a significant proximity to the border in the permanently settled areas, such as Dolní Dvořiště – Unter Heid, where however, a border crossing was situated and, primarily, the area of Šejby – Scheiben in the east of the surveyed area. In these cases, practical economic reasons outweighed state security aspects.

A different development occurred in the inland zone of the surveyed area. Although the number of new settlers was significantly lower than the number of original population, the archaeological research demonstrates that the population of most farming settlements was replenished. The research proves that in the villages with compact centres, such as Hodonice – Hodenitz, as well as in the settlements with scattered farming development, such as Svatý Vít – Sankt Veit, only some farmsteads were repopulated, which was due to the fact that the newcomers were allocated more land than the farmsteads originally possessed. Both in the scattered development and in the compact centres, the primarily large farmsteads situated in easily accessible areas were resettled, while the individual houses were left to decay naturally (e.g. Hodonice – Hodenitz). After 1948, however, the newcomers were gradually losing land due to the confiscation plan and the fact that agriculture was collectivized. The ability to make a decent living without one's own farmland and without dependence on dubious work of other co-op members decreased. The best farmers, for whom farmland was

the main reason to move to the area, left when they were deprived of it. This gradual socialization caused a decline in trades and local services. The departure of the main farmers caused another wave of internal migration. Those who stayed would leave their farmsteads and move to the better preserved buildings vacated by the departing landowners. These vacated farmsteads often became, temporarily or even permanently, business premises of the Unified Cooperative Farms, which were later transformed into the State Farms. The abandoned houses and farmsteads were taken apart by the neighbours and the people from the nearby villages and settlements. During that time of constant shortage, anything that could be transported would come in handy: equipment, construction material, firewood and others. As the collectivized agricultural production became prominent, the remaining population reduced the original scope of the remaining farmsteads to the living part (former farmsteads became houses) or, which prevailed, they moved to the areas of centralized agricultural production. It seems that the closer a vanishing village was to another one with agricultural operation, the faster it disappeared (e.g. Veliško – Wölschko). On the other hand, in the places which were distant from the centres of agricultural production, the detached units were preserved and so the population stayed there as well (e.g. Hodonice – Hodenitz, Obec – Obst, Drochov – Drochersdor). However, when the capacity for cattle stabling or fodder storage was sufficient, the detached units were no longer necessary. In addition, the growing capacity of farming machinery allowed for the cultivation of distant farming land without the necessity to have farm workers living there permanently. The entire infrastructure was concentrated in the centres of agricultural production, while remote villages lacked schools, shops, services and jobs. Public transport was unavailable there and the local roads were in poor condition. The departure of the last inhabitants was followed by the dismantling of houses, and eventually by demolitions. Subject to demolition were mainly those farmsteads and entire villages that were close to other populated settlements or those that were visible from the main or side roads. The remote villages and settlements were left to natural decay and gradually became overgrown with trees and other vegetation.

All this led to a long-term phenomenon of depopulation that has still not been reversed. During the period of the centrally directed economy, the non-use of the potential of the territory whose economic benefits were still well remembered, signified a considerable political problem that had to be ideologically justified and practically disguised. The establishment of the forbidden and border zone would have been useful in concealing that major political failure. The impoverished borderlands had to be hidden from enemies from abroad and within as both of them could use it in their “hostile” propaganda. The destruction and demolition of structures after 1951 was the most common way to render extinction of the human dwellings affected by depopulation. The structures to be first demolished were either those that were visible from the settlements in the Austrian border areas, or visible from a functional village on the Czech side of the borders. After that, the demolition was applied to the structures which were visible from some roadway and used by the Czech civilian population and finally to the unoccupied and dilapidated buildings in the partially inhabited Czech villages. On the other hand, the structures that were inaccessible and not visible to a domestic or foreign civilian

observer were left to gradually dilapidate. Obviously, there are some exceptions, or the cases where the degree of visibility is difficult to judge today. But the unspoken objective of the communist propaganda – to manipulate the historical consciousness and let the memory of once flourishing border areas disappear into oblivion – succeeded almost without exception.

Lucie Galusová

ARCHEOLOGIE MLÝNŮ ZANIKLÝCH VE DRUHÉ POLOVINĚ 20. STOLETÍ

KLÍČOVÁ SLOVA: vodní mlýn, archeologie, středověk, novověk, 19. a 20. století
KEYWORDS: watermill, archaeology, Late Middle Ages, modern history, 19th and 20th centuries

Úvod

V posledních několika letech se předmětem nedestruktivního archeologického výzkumu a výjimečně též archeologického odkryvu stávají stavby zaniklé v důsledku poválečných událostí (jedním z prvních drobných příspěvků: Vařeka a kol. 2008: 101–117; Galusová 2010: 280–302). Doposud zachovalé nadzemní pozůstatky pocházejí nejčastěji z 18. století až počátku 20. století (obr. 5). Zástavba takovéto parcely však může být o mnoho starší. Novějším příkladem takovéhoho bádání jsou odkryvy Mašova a Francova mlýna prováděné od roku 2008 v regionu Tachov v západních Čechách (Galusová 2009: 67–79; 2015a: 65–79; Galusová, Maříková 2016: 493–505). V souvislosti s těmito výzkumy je třeba zmínit též záchranný archeologický odkryv vodního mlýna Touchořiny čp. 40, zvaného Hutmühle, prováděný od roku 2011 u Ústí nad Labem v severozápadních Čechách (Galusová 2015a: 81–95)¹.

¹ Příspěvek vznikl za podpory grantu SGS-2014-046 nazvaného *Čtvrtá etapa archeologického výzkumu vodního mlýna Touchořiny čp. 40*.

ARCHEOLOGIE VODNÍCH MLÝNŮ

Metody odkryvu

Poloha sond byla zvolena s ohledem na narušení reliktnů a záměry výzkumu. Mezi hlavní badatelské otázky náležely kontinuita stavby, stavební etapy a mlecí technologie. Na základě terénní prospekce a znalostí vnitřního členění stavby se sítě sond pokryly především mlýnice a síň, tedy prostory, kde se očekávaly artefakty řešící cíle výzkumu. Archeologický odkryv se dále zaměřil zahloubené prostory. Pokud to výzkum umožnil, byly veškeré kamenné relikty v průběhu exkavace ponechány ve své původní poloze, a to nejenom z důvodu možnosti následného uchopení celkového kontextu stavby a interpretace jednotlivých prostor, ale také z hlediska ochrany památky.

Archeologický odkryv Mašova mlýna (Tachov, Žebráky)

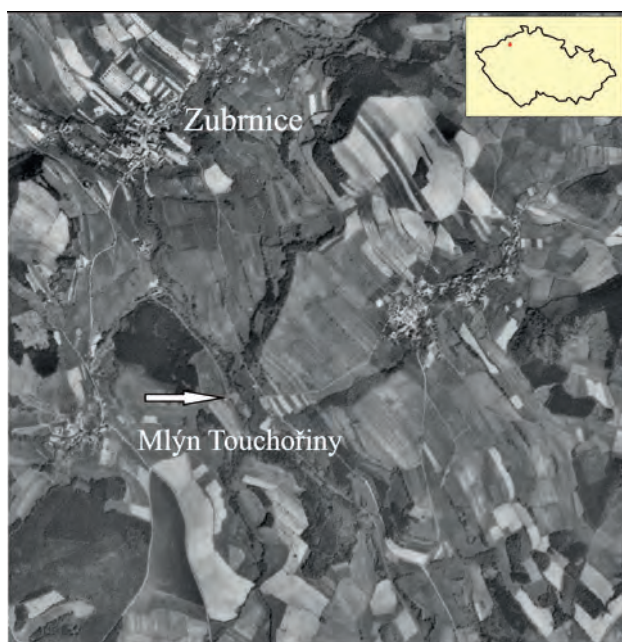
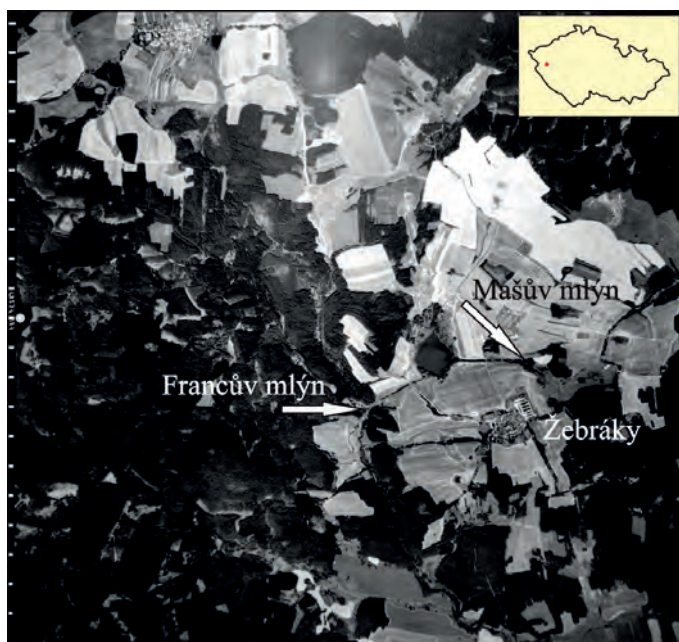
Relikty Mášova mlýna leží 9 km jihozápadně od Tachova, přibližně 1 km západně od obce Žebráky (obr. 1), na katastru již zaniklé obce Pořejov, v okresu Tachov.

První zjištěná písemná zmínka pochází z poloviny 17. století (Galusová 2009: 76). Po roce 1908 došlo k přestavbě objektu z důvodu ničivého požáru. Objekt byl vystavěn z lomového kamene a cihel na maltu. V síni vznikla velká chlebová pec, která zabírala až jednu čtvrtinu místnosti. Seznam a mapa vodních děl republiky Československé mlýn uvádí pouze v mapové příloze a nikoli ve vlastních seznámech (*Seznam a mapa...* 1932a, sešit 5: 39). Jednalo se tedy o vodní dílo do 2 koňských sil (tamtéž: 3). V mapě je mlýn označen kroužkem severně od obce Žebráky na potoku Stegbach. Ve druhé polovině 20. století stavba zchátrala a zanikla.

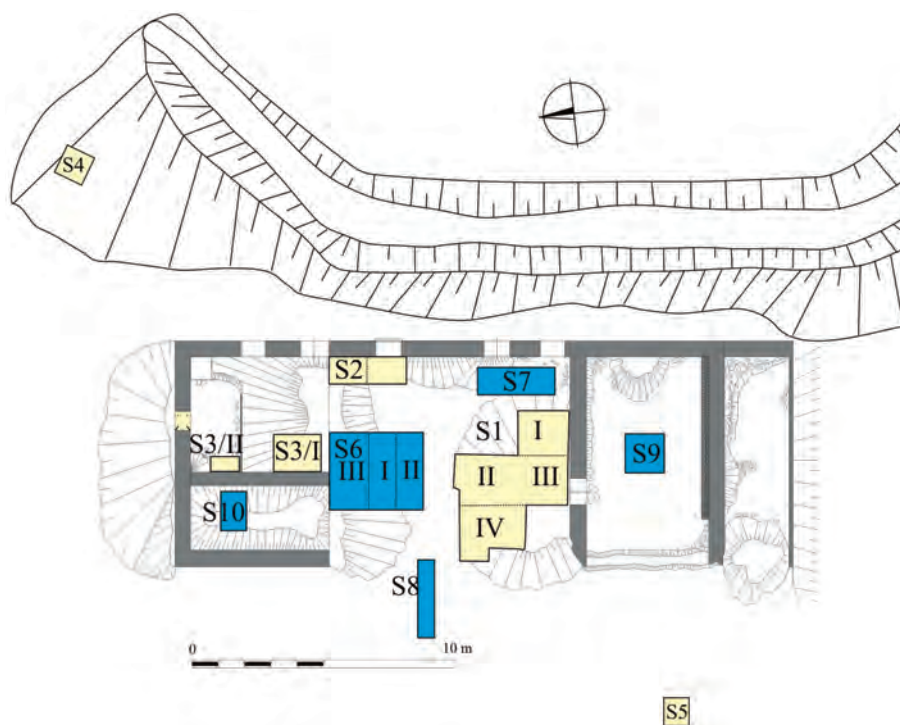
V červenci roku 2008 a srpnu roku 2010 zde proběhly dvě etapy archeologického odkryvu. Výzkum byl proveden studenty Západočeské univerzity, Filozofické fakulty, katedry archeologie. Jednalo se o odkryv na potenciálně ohrožené lokalitě, která byla v době výzkumu užívána k pastevním účelům. Přestože archeologický odkryv mlýniště porušil a z větší části vytěžil, výsledky výzkumu budou využity pro následnou prezentaci tohoto typu objektů a povedou k prevenci a ochraně obdobných staveb.

Na lokalitě vzniklo 10 sond (obr. 2). Tři se nalézaly mimo interiér objektu. Současný povrch terénu v obytných prostorách výzkum zachytil v úrovni 587,7 m n. m.

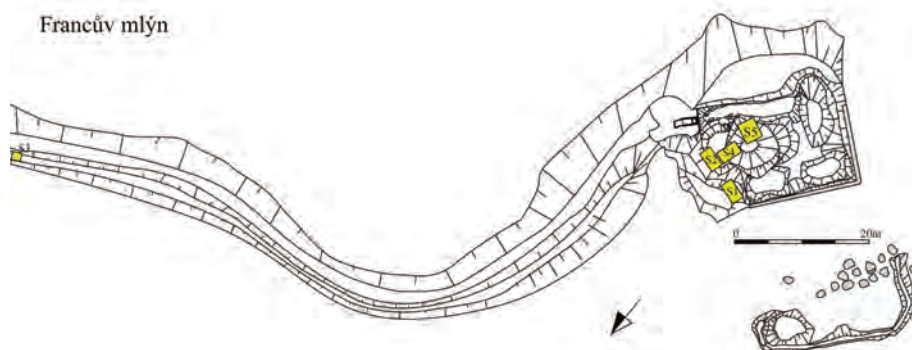
Ačkoliv výzkumy z let 2008 a 2010 přinesly značné množství keramického materiálu (celkem 1887 fragmentů), z větší části (81%) se jednalo o druhotně přemístěné, již znehodnocené zboží. Lze tak soudit na základě jeho uložení v reliktu soklu pece pod SJ 102. V této poloze sloužila keramika spolu se struskou a křemeny jako tepelná izolace. Materiál byl získán zejména



Obr. 1. Poloha lokalit na výřezu leteckých měřických snímků pořízených v průběhu 1. Poloviny 20. století (digitalizace L. Galusová).



Obr. 2. Mašův mlýn (okres Tachov, katastrální území Žebráky). Schéma objektu s výtýčenou sondáží. Odkryv z roku 2008 vyznačen červeně, z roku 2011 vyznačen modře (digitalizace L. Galusová).



Obr. 3. Francův mlýn (okres Tachov, katastrální území Žebráky). Schéma objektu s výtýčenou sondáží (digitalizace L. Galusová).

z vrstvy 103, poté spíše výjimečně z vrstev 105, 107, 601, 603 a 607. Všechny tyto jednotky zde stavebníci deponovali nejspíše někdy kolem počátku 20. století, v době přestavby objektu. Početná keramická kolekce (1535 úlomků) tak pochází z průběhu 19. století. Jedná se o oxidační, tvrdě pálené zboží, na lomu ostré, se středně zrnou frakcí se zrna výjimečně nad 2 mm, nejčastěji s vnitřní glazurou různých barev a odstínů od žluté, po hnědou, oranžovou, mléčnou, tmavě hnědou až černou i zelenou. Výjimečně se vyskytly i fragmenty s bílým až červeným nástřepím, polévané transparentní glazurou. Dále se vyskytla výzdoba červenou hlinkou, vlysy či výzdoba plastickou páskou na podhrdlí a kachle.

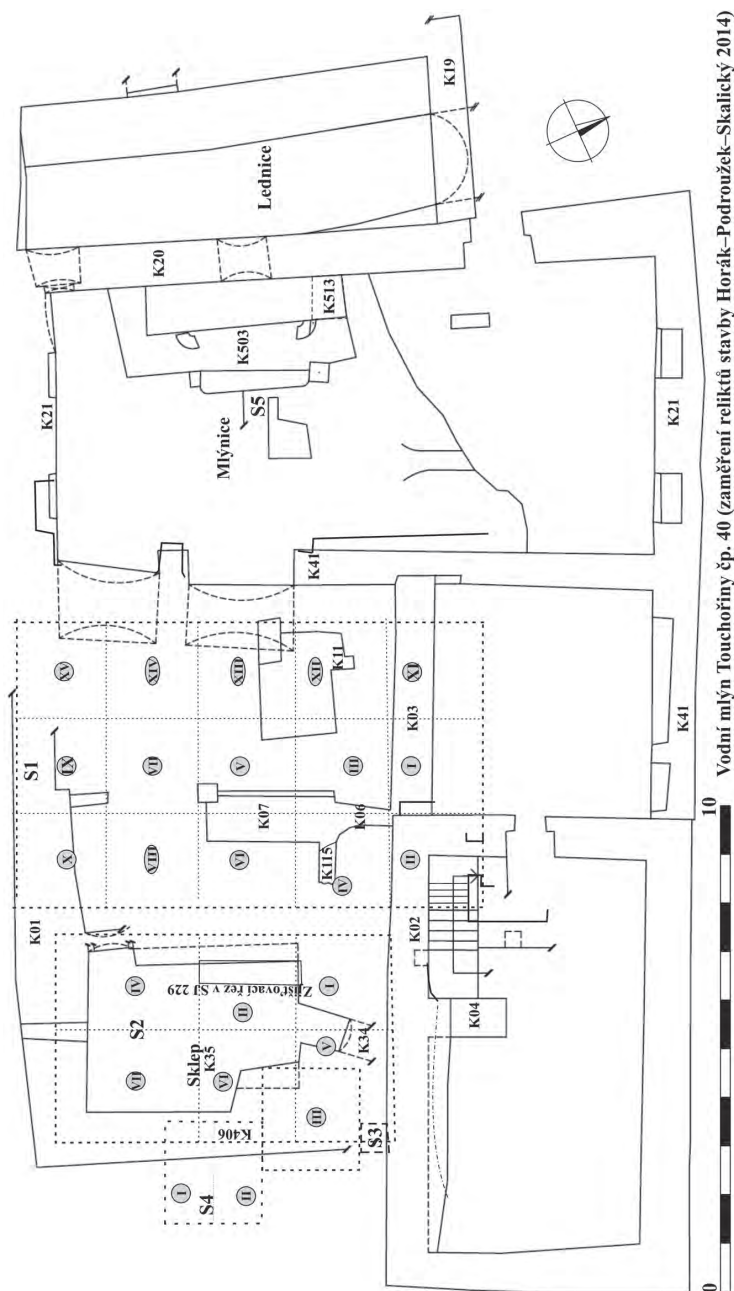
Keramické fragmenty ze starších horizontů jsou početně podstatně méně zastoupeny (40), přičemž z větší části pocházejí opět ze sond 1 a 6 (32). Z tohoto počtu pouze několik fragmentů obsahuje chronologicky citlivé prvky, dle nichž lze datovat nejstarší stavební fázi vodního mlýna. Jedná se opět o oxidační, tvrdě pálené zboží z vrstev 111, 114 a 629, na lomu ostré, avšak s jemnější frakcí, nejčastěji s vnitřní glazurou světlých hnědo žlutých, výjimečně zelených tónů, případně s červeným či bílým nástřepím a podglazurní výmalbou bílou či zelenou glazurou, případně zdobené vegetabilními motivy žlutou, červenou a zelenou podglazurní výmalbou či hlinkou s překrytím transparentní glazurou. Tyto fragmenty hrnčiny lze řadit na základě úlomku glazované mísy s talířovitým podokrajím, výzdoby mísy a okrajových profilací nejpozději do průběhu 17. století (Vařeka 2010: 172–173).

Dle písemných pramenů byl vodní mlýn předběžně datován do průběhu první poloviny 17. století. Na základě archeologických nálezů lze tuto dataci akceptovat. Na zjištění stáří objektu se nejvýznamněji podílela sonda 1, především sektory II a III.

Archeologickým výzkumem byly zjištěny 3 stavební fáze objektu (obr. 6, 7, 8).

První stavební fáze: průběh první poloviny 17. století až přelom 18. a 19. století

Mlýn vznikl v průběhu první poloviny 17. století a jeho přestavba je klade na do přelomu 18. a 19. století. Zásadním nálezem v tomto ohledu se stala konstrukce skládaná ze sbíraných kamenů místní provenience (K121) interpretovaná jako podezdívka, zděná na jíl. Fragment zdi se orientoval od severu k jihu, souběžně se současnou nádvořní zdí, od níž byl vzdálen 2,3 metru východně. Šířka této konstrukce dosahovala 0,50 m o mocnosti přibližně 0,50 m. Celkovou délku se bohužel nepodařilo určit. Od východu přisedala na korunu zdíva jílovitá ulehlá vrstva 122, která s ní víceméně výškově korelovala. Z archeologické situace a charakteru vrstvy lze odvozovat, že se jedná o nejstarší podlahu vodního mlýna. Na základě těchto zjištění lze předpokládat, že stavba



Obr. 4. Vodní mlýn Touchorňany čp. 40 (zaměření reliktní stavby Horák–Podroužek–Skalický 2014)

Obr. 4. Touchorňany čp. 40, zvaného též Hutmühle (okres Litoměřice). Plán reliktní stavby pořízený J. Horákem, K. Podroužkem a D. Skalickým v roce 2014 pomocí totální stanice. Do plánu promítnuta sondáž zaměřená totální stanicí a pásmem z let 2013 a 2014 (digitalizace L. Galusová).



Obr. 5. Celkové pohledy na pozůstatky staveb vodních mlýnů. Vlevo nahoře Mašův mlýn, pohled od severu, v popředí mlýnice. Vpravo nahoře Francův mlýn, pohled od jihovýchodu, v pravé části betonová kašna na turbínu a relikty mlýnice. Konvexní útvar v levé části skrývá zbytky nejmladšího topeniště (okres Tachov). Dolní fotografie přibližuje pozůstatky touchořinského mlýna, pohled od západu. V popředí mlýnice, v pozadí síň (okres Litoměřice)
(foto L. Galusová 2008 – Mašův a Francův mlýn a 2012 – Touchořiny).

byla užší, situovaná východním směrem. Již v této epoše vznikl objekt na trojdielném půdorysu o šíři 6,5 m. Jeho délka nebyla jasně definována. Minimální rozměr objektu však nejspíše činil 15 až 18 m. V severovýchodním koutu (sonda 2) výzkum zachytil objekt hruškovitého tvaru o hloubce 0,68 m a maximální šířce 0,32 m, který lze interpretovat jako starou, již nepoužívanou zásobní jámu. Zásobnice jsou nalézány v sících domů i z průběhu novověku (Vařeka 2004: 194, 195–196, 199). Lze tedy předpokládat, že severní část velké středověké prostory sloužila jako síň, z níž se vstupovalo do mlýnice. Do jižní části velké středověké prostory by bylo tedy logické situovat světnici a dále k jihu komoru. Tato hypotéza má však několik nedostatků. Ve 20. století se stal vodní mlýn prokazatelně domem chlévního typu (k tématu blíže např. Vojtíšek, Vařeka 1999: 29) a vyvstává tedy otázka, zda tento charakter stavba měla i v průběhu novověku. Sonda 9 prokázala, že dlažba v prostoru současného chléva musela být položena již před druhou etapou přestavby. Tento závěr vychází z absence jakékoli starší podlahy či dlažby v tomto prostoru a především z důvodu shody souvztažnosti úrovně nejstarší stratigrafické jednotky 122 a konstrukce K121 s tímto dlážděním (SJ 906). Na tomto základě se lze domnívat, že SJ 906 byla položena již v době založení objektu. Hrubší forma dláždění napovídá, že místnost sloužila k jiným než obytným účelům, nevykazuje však žádné prvky typické pro chlévní provoz (kanálek pro odtok močoviny, apod.). To však samozřejmě neznamená, že zde nebyl chlév, jelikož sonda 9 byla pro takovéto závěry příliš malá. V této souvislosti si lze představit spíše variantu chlévního domu s vloženou komorou (např. Vojtíšek, Vařeka 1999: 29), popřípadě šalanou a s obytným polopatrem.

Na základě sondáže v technické prostře byla potvrzena funkce mlýna zlomkem mlecího kamene, ležáku. Odkryv dále prokázal minimálně dvě stavební fáze návodní zdi (K304a, K304b). Drobný keramický fragment na podloží nemůže sice přesvědčivě datovat počátky provozu mlýna, jeho existence je však prokázána písemnými prameny již z průběhu 17. století. Podoba nejstarší fáze mlýnice není zřejmá. Na základě dalšího vývoje a vzhledu návodní zdi se lze pouze domnívat, že tato část stavby mohla být do přelomu 18. a 19. století roubená.

Druhá stavební fáze: průběh 19. století až počátek 20. století

Druhá fáze objektu byla spojena s jeho rozšířením západním směrem (do dvora), v průběhu 19. století, čímž mlýn získal téměř shodné rozměry 8,7 x 21 m. Datace této stavební epochy byla provedena na základě několika keramických fragmentů získaných z vyrovnávacích zásypů, vytvářených jako lože pro jmenované podlahy a dlažby při přestavbě. Ve středověké prostře v této fázi vznikla jedlová podlaha s prkny o šíři 20–30 cm a síle 2,5 cm (v jižní části se jednalo o SJ 111) a cihlová i kamenná dlažba (ve střední části se jednalo o SJ

127 a 120). Severní část zaujímal pouze kamenná dlažba (SJ 609, 610 a 621) vážící se na relikt kamenné podezdívky (K639), která oddělovala síň (na severu) od světnice či šalandy (v jižní části). Vstup do objektu z nádvoří strany tak v této době musel být při mlýnici (na severní straně). Tuto část stavby však archeologický výzkum nepostihl. V sondě 1, sektoru II a IV ve vrstvách 118 a 119 byly nalezeny zlomky komorových kachlů polévaných tmavě zelenou glazurou spolu s kusy mazanic. Jednalo se o požárovou destrukci z počátku 20. století (zvrstvení viz obr. 9). Ačkoli samotné novověké topeniště výzkum nepostihl, lze jej předpokládat v zadní části síně, při západním okraji sondy 2. Velmi marginálně se kuchyňský provoz projevil ve východním profilu sondy 6 vyšší frekvencí zlomků novověké keramiky z vrstev 620, 628 a 630. Současně v této epoše v obytné prostora fungovala kachlová kamna, která byla umístěna nejspíše na cihlové podestě (SJ 127). Zásobnice se nacházela za černou kuchyní a patrně se užívala ještě v této době. Sporé artefakty (získané ze dna zásobnice) však tuto hypotézu nemohou potvrdit. Tento předpoklad tak vychází především ze skutečnosti, že nad zásobnicí ležely pouze pozůstatky požárových vrstev (SJ 207). Ze stovek kusů mazanic s otisky kuláčů lze soudit, že síň a světnice (či šalanda) v této fázi výstavby byly roubené. Naopak mlýnice již v průběhu 19. století sestávala z kamene, tak jako jižní prostora (současný chlév).

Třetí stavební fáze: průběh 20. století

Po požáru (na počátku 20. století) byl mlýn vystavěn Josefem Krausem (tehdejším majitelem) na shodných základech, tentokrát však z cihel a kamene. Jednalo se o lomový kámen místního původu, případně sbíraný kámen. V této době se již skutečně jedná o chlévní dům, o síle zdíva 0,60 m s rozměry 8,7 x 21 m, který byl vybaven velkou chlebovou pecí. Toto nové topeniště však vzniklo bez vazby na svého předchůdce v jihozápadní části středové prostory. Na destrukci z požáru vyvstala chlebová pec. Vlastní jádro pece (SJ 102) stálo na přibližně 1 m vysokém soklu (K106). Po zbudování soklu z druhotně užitého materiálu (přeživšího požár), byl do jeho nitra deponován materiál tvořený zlomky keramických fragmentů, vysokopecní a kovářskou struskou i úlomky křemene. V tomto období lze jednoznačně definovat síň s kamennou dlažbou a s navazující pecí v jihozápadním rohu obytné prostory i s úzkým průchodem za pecí (SJ 112). Později v průběhu první poloviny 20. století byla zbudována moderní kuchyň se sporákem. V sondě 1, 6 a 7 se z této doby podařilo odkrýt moderní cihlové příčky, které kuchyň ohraničily a světnici rozdělily víceméně na pravidelné obdélníky. V severovýchodním rohu výzkum odhalil prkennou podlahu (SJ 202) zánikového horizontu, která výškově korelovala s kuchyňskou dlažbou (SJ 108). V nádvoří zdi mlýna při středové prostora se vyrýsoval komunikační otvor s přímým vstupem do kuchyně SJ 108 (dlažba kuchyně) a SJ 128 (cihlový práh). Zlomky technologie nejčastěji pocházejí z období 19.

až 20. století. Jedná se o fragment jahelky, mlecího kamene, pozůstatek lopatovitého čepu hřídele se třemi zděmi a kovová transmisa s řemenicí na klínový řemen.

Vodní mlýn byl vybaven obyčejným mlecím složením, na jehož paleční kolo se napojovala také jahelka a nejspíše též příležitostně i stroj na výrobu perleťových knoflíků. Až do svého zániku mlýn využíval archaický vodní pohon.

Archeologický odkryv Francova mlýna (Tachov, Žebráky)

Francův mlýn leží na Kateřinském potoce 9 km jihozápadně od Tachova v západních Čechách. Pozůstatky stavby mlýna na horní vodu trojdílné dispozice se rozkládají na ploše 8,9 x 24 m. Reliéfní tvar objektu lze charakterizovat jako silně zvlněný s centrálním konvexním útvarem v jeho středové části o průměru 5–6 m a výšce až 1,5 m.

První písemná zmínka se váže k roku 1555, kdy mlýn vlastní v dědičné držbě mlynář Hans Hyschner (Galusová 2009: 37–39). Na konci 19. století byl mlýn významně přestavěn. Mlýnská živnost byla provozována do druhé světové války (Gabler 1993: 89–90). Objekt zanikl ve druhé polovině 20. století.

Archeologický odkryv vodního mlýna proběhl v červenci roku 2011 (obr. 10). Výzkum se uskutečnil z důvodu narušení pozemkové parcely č. 55/1 těžbou dřevin, na které mlýn stával. Odkryv se soustředil na centrální část objektu, kde se očekávalo topeniště. Sondáž částečně zasáhla i mlýnici. Bylo položeno 5 sond (obr. 3). Sondy 1, 2 a 4 (v mlýnici) byly vyměřeny o ploše 2 x 3 m, sonda 3 (v náhonu) dosáhla plochy 1 x 1 m a sonda 5 o dvou sektorech (v centrální části objektu) byla vyměřena o celkové ploše 6 x 2,8 m.

Výzkumem bylo nalezeno 259 fragmentů keramického materiálu. Nejvíce úlomků hrnčiny se získalo z vrstev 207 (19%) a 502 (27%). Informace ke stavebnímu vývoji obsahovaly pouze sondy 2 a 5, částečně i sonda 4. V sondě 2, ve vrstvách 201, 203, 205, 207 a 211 bylo zjištěno celkem 120 keramických úlomků (téměř 50% z celého souboru). Ze sondy 5 se získalo celkem 79 fragmentů, což je 32% z celé keramické kolekce a sonda 4 odhalila celkem 39 úlomků keramiky (15% ze souboru).

Keramické fragmenty jsou typologicky i technologicky velmi blízké keramické kolekci z nedalekého Mašova mlýna. Významným datovacím prvkem zde opět byly okrajové profilace a výzdoba glazovaných talířů, případně mís s talířovitým podkrajím. Dle analogie z Mašova mlýna lze mladší horizont z vrstvy 207, 402 a 502 datovat nejspíše do konce 18. století až průběhu 19. století. Uložení s fragmenty keramiky s chronologicky citlivějšími znaky, je možné zařadit do průběhu 17. století (obr. 6). Okrajové profilace lze komparovat s raně novověkými profilacemi z Mašova mlýna, ale především s keramikou ze západočeské vsi Vojkov (Vařeka 2010: 159, obr. 6: 7, 9, 17, 37). Jedná se opět o oxidační, tvrdě pálené zboží na lomu ostré, s jemnou frakcí se zrny pouze



Obr. 6. Mašův mlýn (okres Tachov). Sonda 1, sektor I, II, III a část sektoru IV. Plán zachycuje nejstarší konstrukci K121 (sektor II a III). Současně je na plánu patrná hliněná podlaha (SJ 122), která se nalézala v interiéru domu. V horní části obrázku je sondáž zasazena do kontextu mlýnského díla. Datace: polovina 17. století až 18./19. století (digitalizace L. Galusová).



Obr. 7. Mašův mlýn (okres Tachov). Sonda 1, sektor I, II, III a IV. Plán zachycuje dlažby v sektoru II a IV (SJ 120, SJ 127) a spálenou dřevěnou podlahu v sektoru III a II (SJ 111). V sektoru III je patrný relikv chlebové pece (K106). Na plánu je zachycena též dlažba (SJ 108) a práh (SJ 128), které však náležejí do nejmladší stavební fáze objektu. V horní části obrázku je sondáž zasazena do kontextu vodního mlýna. Datace: průběh 19. století až počátek 20. století, kdy objekt zanikl požárem (digitalizace L. Galusová).

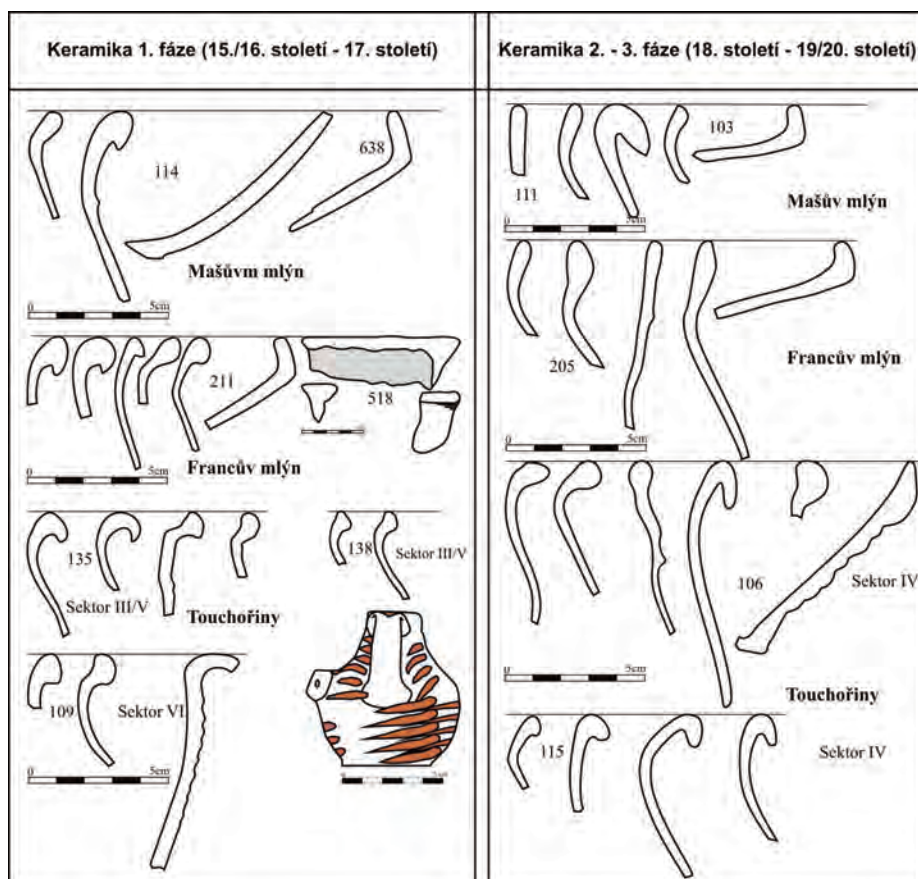


Obr. 8. Mašův mlýn (okres Tachov). S 1, sektor I, II, III a IV. Plán zachycuje relikt chlebové pece.

Pozůstatek pece (SJ 106). Jádru pece (SJ 102). Dále je patrná cihlová příčka (K109) a moderní kuchyňská dlažba se zachovalou částí kamenného sporáku a roštu (dlažba SJ 108). V horní části obrázku je sondáž zasazena do kontextu vodního mlýna. Datace: počátek 20. století až do zániku stavby (digitalizace L. Galusová).

výjimečně nad 1 mm s vnitřní glazurou světlých hnědo žlutých, výjimečně zelených tónů, případně s červeným, hnědočerveným či bílým nástřepím a podglazurní výmalbou bílou či zelenou glazurou.

Zajímavě situaci doplňuje nález stěny komorového kachle s několika fragmenty hrčiny z těla nádoby, nejpravděpodobněji hrnce světle hněd glazované se třemi fragmenty mazanice. Keramika se materiálově nevymyká již zmíněným nálezům. Úlolek kachle je vyrobený ze světlé hrubší hrčiny, tvrdě pálený, na lomu ostrý. Hmota obsahuje jen výjimečně i zrna o velikosti do 2 mm. Na stěně kachle jsou stopy po pojivu. Neglazovaný úlolek, tak jako zlomky hrčiny z vrstvy 518 zapadají do konceptu raně novověké datace polohy vodního mlýna v tomto prostoru (příloha 1).



Příloha 1. Vybrané fragmenty keramiky, 1. fáze, (15./16. století–17. století), jedná se o hrnce, mísu s talířovitým podokrajím, kachel, malá konvička (digitalizace L. Galusová).

2.–3. fáze, (18.–19./20. století), jedná se o pekáč, hrnce, talíře, pánve (digitalizace L. Galusová).

Dle výsledků archeologických objevů lze soudit, že zkoumané mlýniště bylo zastavěno až v průběhu raného novověku, a to nejpozději v průběhu druhé poloviny 16. století či v průběhu 17. století. V souvislosti s písemnými prameny lze uvažovat o zde stojícím mlýnu již v první polovině 16. století. Archeologické nálezy to však jednoznačně nepotvrdily. Nejpozději na konci 17. století stavba vodního mlýna stála v současné poloze o shodné orientaci.

Na základě archeologických a etnografických analogií (viz Galusová, Maříková 2015: 309–324) lze předpokládat, že mlýn byl nejspíše částečně či plně roubený na kamenné podezdívce. Tato tradice se mohla udržet až do průběhu 19. století (archeologicky je tato skutečnost jednoznačně podpořena pouze nálezy z blízkého Mašova mlýna). Dle archeologických zjištění lze předpokládat, že rozměry předchůdce z období 16./17. – až 1. polovina 18. století byly 18 x 6–7 m s uspořádáním mlýnice – síň + světnice – komora. Z analogií (tamtéž) dále vyplývá, že již v raném novověku byla výstroj vodního mlýna složená z pohonu, převodů, hranice, mlecího a prosévacího ústrojí.

Nejpozději na počátku 19. století došlo k přestavbě objektu a rozšíření stavby. Objekt byl patrně již od svého založení z větší části či plně kamenný. Jižním směrem se na mlýn nejspíše vázala hospodářská stavba.

V průběhu 20. století došlo k výrazným stavebním úpravám v rámci modernizace mlýnských strojů s osazením objektu moderní Francisovou turbínou (u objektu zachovalá betonová kašna na turbinu) v průběhu první čtvrtině 20. století. Francův mlýn byl v této době již jistě celokamenný a nejspíše dvoupodlažní. Lze se tak domnívat na základě mocnosti sutin v celé odkrývané ploše.

V objektu byla objevena opět pouze nejmladší fáze topeniště (viz obr. 11) (shodná situace byla odkryta i v blízkém Mašově mlýně). V souvislosti s jeho výstavbou patrně došlo ke změně komunikačního schématu a zániku staršího topeniště, jehož umístění nebylo na základě archeologického objevu spolehlivě určeno.

Zázemí mlýna nebylo zkoumáno. V terénu jsou dodnes patrné relikty rybníku, náhona zakončeného při mlýně reliktem betonové kašny na turbinu.

Mlýn zanikl v průběhu třetí čtvrtiny 20. století, byl zbourán těžkou technikou.

Archeologický záchranný objev mlýna Touchořiny čp. 40 (Hutmühle)

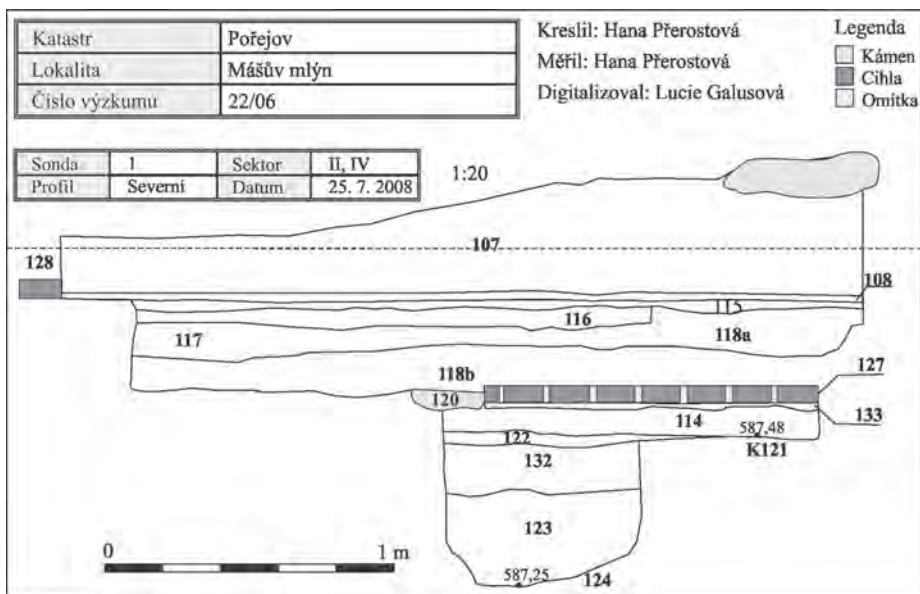
Vodní mlýn Hutmühle leží na Lučním potoce 13 km východně od Ústí nad Labem v severozápadních Čechách.

Archivní průzkum lokality provedl M. Ebel (Ebel 2010). Nejstarší písemná zpráva o mlýnu pochází z roku 1636. Mlýn sloužil svému účelu ještě v roce 1930 (*Seznam a mapa...* 1932b, sešit 10: 31). Zanikl ve druhé polovině 20. století. Historie objektu již byla detailně publikována (Galusová 2015a: 83–84).

V roce 2011 se pozornost zaměřila na prostor východně od mlýnice, kde výzkumný tým očekával relevantní situace k vývoji stavby a zjišťovacím objevem

stanovil minimální přítomnost sutin. Zde vznikla sonda 1 o patnácti sektorech o rozměru 10 x 6 m, odkrývaná postupně v šachovnicové síti. V roce 2012 došlo k rozšíření sondáže východním směrem. Sondu 2 o dvou sektorech, kdy každý měřil 2 x 2 m, archeologický tým umístil do prostoru sklepa. Odkryv byl veden po přirozených stratigrafických jednotkách v celé ploše sondy. V roce 2014 se provedla v sondě 2 (sektoru II) zjišťovací sondáž, která v úrovni 1,8 m pod současným povrchem terénu narazila na hliněnou podlahu sklepa bez relevantních archeologických nálezů. Jelikož odkryv v interiéru sklepa odhalil pouze destrukční vrstvy 20. století, které vznikly při likvidaci lokality, bylo rozhodnuto o rozšíření sondy na konečných 4 x 7 m (vnitřní velikost sklepa) s jeho celkovým vyčištěním těžkou technikou. Následně došlo ke zdokumentování zahloubené prostory, jejího zapažení a začištění. Výzkum tak podchytil celý interiér zahloubené místnosti a její vztah k další konstrukcím. V roce 2012 vznikl východně od sondy 2 další sektor o rozměru 2 x 2 m, který měl řešit umístění východní štítové zdi mlýna. Tento výkop se však musel uzavřít již v hloubce 0,53 m z důvodu prezence značného množství destrukce, již nebylo možné danými prostředky exkavovat. Jižně od této sondy v roce 2014 vznikla sonda 3 a 4, která měla řešit shodnou problematiku jako sonda 2, sektor III. Sonda označená pořadovým číslem 3 byla pouze zjišťovacím výkopem podél konstrukce K02 o rozměru 0,5 x 0,5 m a sledovala napojení předpokládané konstrukce východní štítové zdi ke K02. Sonda 4 dosáhla standardního rozměru 2 x 2 m a měla sledovat ve vhodnější poloze průběh zdiva východní štítové konstrukce. V roce 2013 a 2014 probíhal paralelně s výše zmíněnou sondáží též odkryv technických prostor bagrem s fotografickou dokumentací. Po skrývce značné části sutin těžkou mechanizací byla zbývající vrstva destrukce o mocnosti 0,4–0,5 m exkavována ručně, aby nedošlo k porušení zbytků případné technologie, ležící na dně mlýnice. Technická prostora svými zdmi tvořila sondu 5 (obr. 4).

Výzkumem bylo získáno celkem 2 436 fragmentů hrnčiny. Detailně byly doposud zpracovány pouze keramické fragmenty ze sondy 1, přičemž se doposud podařilo analyzovat 1389 zlomků z celkového počtu 1476. Významné počty keramiky byly zjištěny v sektoru IV (739), dále v sektoru XIII (157) a III (271) a posléze v sektorech VI (159), V (51) a VII (45). Z analyzovaných střepů představovaly atypické fragmenty 1031 kusů. Z typických zlomků bylo možné odlišit 25 kusů podhrdlí, 136 okrajů nádob, 40 pokliček, 27 uch a 101 dno nádob. Některé fragmenty keramiky měly plastickou výzdobu či malbu. Plastická výzdoba uvnitř nádob se zjistila ve třiceti případech a na povrchu keramických střepů se objevila 181 krát. Malovaná keramika se vyskytla u 221 fragmentů, přičemž 11 jich obsahovalo vnitřní malbu a u 209 kusů se malba objevila na povrchu. Glazurou bylo vybaveno 418 střepů. V případě neglazovaných zlomků se jednalo o 958 kusů, tvrdě oxidačně pálených, převážně malovaných červenou hlínkou, případně zdobených rytím rádélkem. Z neglazovaných kusů se vyčlenilo 71 okrajů, 39



Obr. 9. Mášův mlýn (okres Tachov). Sonda 1, sektor II a IV, severní profil. Na řezu je patrný fragment dlažby (SJ 120), na níž ležely vrstvy 117 až 119 (digitalizace L. Galusová).

pokliček, 15 uch a 63 dna nádob. Keramická hmota těchto fragmentů obsahovala středně zrný materiál. Tato keramika se objevila v sektoru VI a v sektorech IV, III a V. V sektoru VI byly zjištěny mladší fragmenty nádob z 19. a 20. století pouze ve vrstvě 102, která ležela téměř na povrchu. Tento mladší materiál se do jmenované jednotky mohl dostat náhodně při likvidaci stavby. Nižle uložené vrstvy 104, 108 a 109 již obsahovaly pouze neglazované fragmenty s červeně malovanými vzory vlnek a vlnic i linií. Z těchto artefaktů se vyčlenily hrnce s uchy a pokličkami, dále jeden pohár, kahan a mísa.

Za typologicky nejzajímavější artefakt lze označit oxidačně pálenou miniaturní konvičku světlé, žlutohnědé barvy s páskovým uchem a trubicovitou výlevkou, jejíž osa je kolmá k ose ucha. Drobné páskové prožlabené ucho vyrůstá z okraje na tělo nádoby. Konvička je zdobena červeným malováním, které lze ztotožnit s výzdobnými motivy středověkého severočeského keramického okruhu. Část hrdla a trubicovitá výlevka byly v minulosti odlomeny. Rozměry nádoby činí 72 x 68 mm, přičemž průměr dna dosahuje 35 mm a průměr okraje činí 50 mm. Na základě charakteru keramického materiálu, výpalu a výzdoby lze předpokládat, že se jedná o domácí keramickou produkci z blízkých levínských dílen. Dle kontextu, analogií a provedené analýzy

potravinových zbytků na dně nádoby lze dále předpokládat, že konvička z tochořinského mlýna je malou pozdně středověkou kojeneckou lahví (Galusová 2016: 57–67).

Většinu neglazovaného materiálu dle morfologických a typologických znaků v komparaci s keramickou sbírkou muzea Ústí nad Labem lze řadit nejpozději do poloviny 15. století.

Tvrdě oxidačně pálená hrncina, na lomu ostrá, slabého jemně až středně zrného střepu, polévaná nejčastěji uvnitř nádoby světle hnědou či žlutou glazurou či jejich kombinacemi, případně zdobená podglazurní žlutou či bílou malbou na hnědém podkladu se nalézala v sektorech IV (zejména v jednotce 106), III a V (zvláště vrstvy 135 a 138). Tento materiál dle morfologických a typologických znaků lze nejspíše řadit do druhé poloviny 16. století až do průběhu 17. století.

Ve vrstvách 103, 122, 126 a 127 byly zjištěny oxidačně pálené drobné úlomky keramických fragmentů (nejčastěji pánve), často bez chronologicky citlivých znaků, na lomu ostré, středně zrného střepu, polévané uvnitř i vně hnědou, žlutou, zelenou glazurou či jejich kombinacemi. Jedná se o zboží z 18.–19. století.

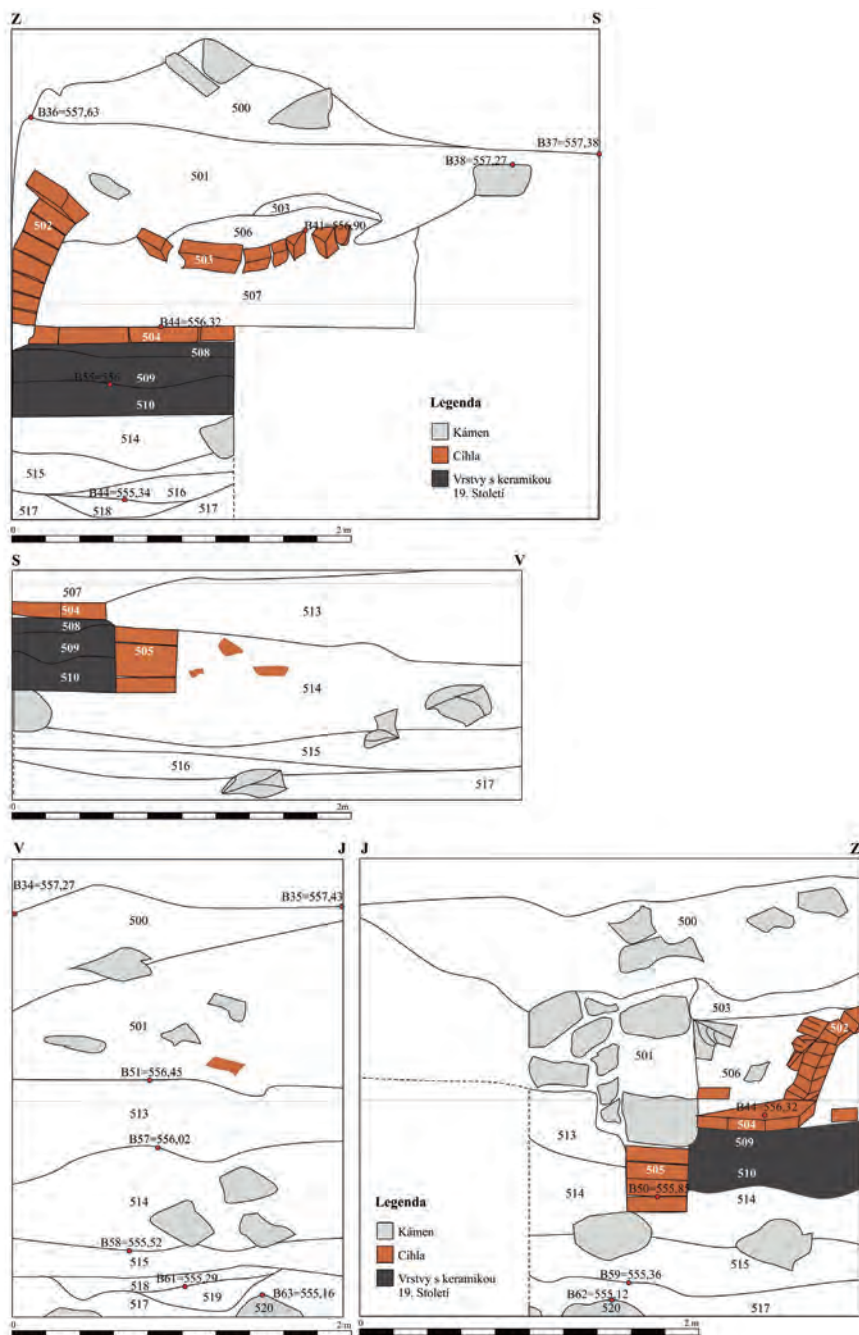


Obr. 10. Francův mlýn (okres Tachov). Pohled na mlýniště v době archeologického výzkumu. Fotografie pořízena od severu (od betonové kašny na turbínu) (foto L. Galusová 2011).

Bělnina, polokamenina a porcelán reprezentující nejmladší horizont druhé poloviny 19. století až první poloviny 20. století byly nalezeny pouze výjimečně, nejčastěji přímo na povrchu či v mocných destrukčních vrstvách z 20. století.

Mlýn Hutmühle (Touchořiny čp. 40) skrýval celkem deset zlomků mlecích kamenů a jedno celé složení. Jejich charakter a přibližné datování bylo již popsáno v příspěvku Archeologický výzkum vodního mlýna Touchořiny čp. 40 (sezóna 2011–2014) (Galusová 2015a: 93–95).

Nejstarší aktivity na parcele jsou datovány pozdně středověkým souborem oxidačně pálené keramiky zdobené červenou hlinkou ze sondy 1, sektoru VI z vrstev 104, 108 a 109 a částečně též ze sektoru IV vrstvami 104, 108. Většina zlomků ze jmenovaných stratigrafických jednotek pochází z přelomu 14. a 15. století až první poloviny 15. století. Vyjma zlomků mís jsou nejstarší fragmenty pouze drobnými úlomky se zaoblenými lomy. Charakter souboru, tak jako absence novověkých fragmentů v těchto vrstvách dokládá, že se jedná o drobné zachovalé intaktní souvrství, které nebylo odstraněno mladšími zásahy. Uložení stratigrafických jednotek lze klást do období kolem poloviny 15. století. Stratigrafická jednotka 108 se přímo vážala na konstrukci K115, která je tak nejstarším zdívkem na lokalitě (Galusová 2015b: 276). Před odkrytím vstupního portálu sklepa v průběhu roku 2015 bylo předpokládáno, že sklepní konstrukce K35 mohla být vystavěna společně s dnes již rozrušenou K115, která byla interpretována jako pozdně středověký taras a společně tak tvořily nejstarší zástavbu na parcele (Galusová 2014: 90; 2015a: 89, obr. č. 9). Tento předpoklad se však odkrytím vstupního portálu a rozborem stratigrafických vztahů zdívkem nepotvrdil. Konstrukce K115 tak zůstává nejstarším zdívkem na parcele bez přímé chronologické vazby na okolní konstrukce. K podobě objektu v této nejstarší fázi se tak bohužel nelze nikterak vyjádřit. Stavba sklepa a přestavba mlýnice vodního mlýna byly provedeny nejpozději roku 1636, kdy byl objekt rozšířen severním směrem (obr. 12). V této době byla K115 rozrušena a zasypana. V místech sondy 1, sektoru III a zčásti též sektoru V byly provedeny terénní úpravy pro stavbu černé kuchyně a nad K115 vystavěna konstrukce K07 orientována sever–jih, která ji z větší části překryla (obr. 13). Nejstarší zeď tak byla ponechána „in-situ“ pouze v místech, kde nepřekážela novému provozu. Podél jižní zdi v interiéru objektu byl zahlouben vstup do sklepa. V prostoru mlýnice, respektive ve žlabu pro paleční kolo lze k této epoše vztáhnout vrstvu 507 a konstrukci K513 (Galusová 2015a: 88, obr. č. 7; 2015b: 278, obr. č. 5). Nejstarší jílovité utužené podlahy, zjištěné v prostoru sondy 1 sektoru VI a z části sektoru IV byly tedy již v průběhu 17. století odstraněny veškerými jmenovanými úpravami, jelikož nejstarší komunikační jednotky byly v síni tvořeny až novověkými dlažbami. Nejpozději v průběhu první poloviny 17. století mlýn nabyl trojdílného půdorysu, přičemž z jihu byl ohraničen konstrukcí K01 a od východu konstrukcí K406 respektive zdívkem sklepa K35 (původně K36). Obé jsou jednou a touž



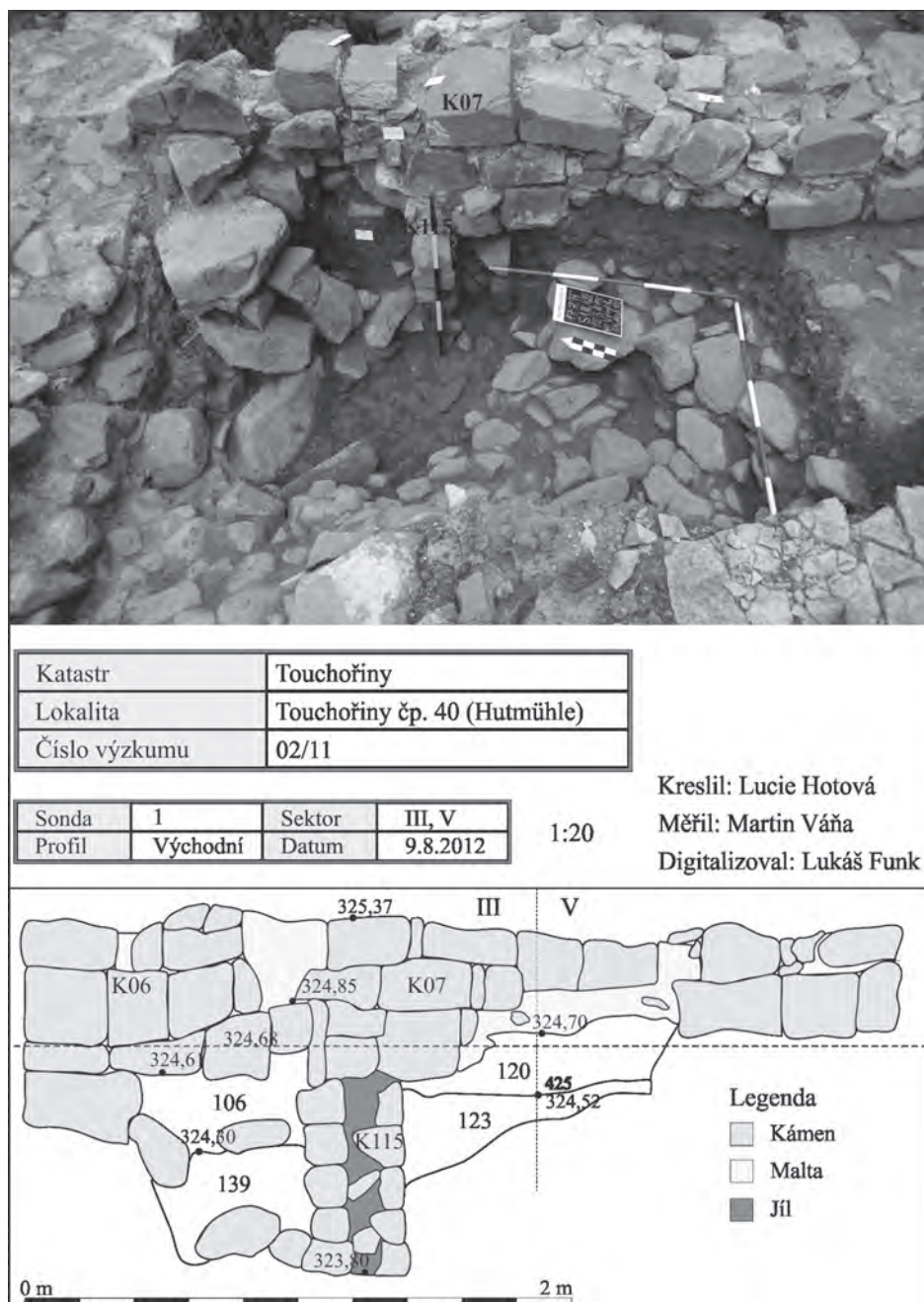
Obr. 11. Francův mlýn (okres Tachov). Sonda 5. Digitalizovaná kresebná dokumentace odhaleného topeniště (digitalizace L. Galusová).



Obr. 12. Touchořiny čp. 40 (okres Litoměřice). Stavební vývoj vodního mlýna Touchořiny čp. 40 (tvorba L. Galusová 2015 na podkladech J. Horáka, K. Podroužka a D. Skalického).

konstrukcí, na níž stála snad roubená světnice. Ze severu byl mlýn vymezen konstrukcí K03 a patrně též konstrukcí K513 zjištěné ve žlabu pro paleční kolo. Zastavěná plocha mlýniště tak činila přibližně 8,3 x 18,5 m. Sklep stavebníci vsadili do jílovitokamenitých potočních usazenin (SJ 123 = 422), které v určité úrovni přešly do fluvialních povodňových náplav hnědo–červené až červené barvy, obsahující drobné zaoblené křemenné klasty a vulkanity (SJ 229). Jedná se o druhý typ podloží, který se vyskytl taktéž ve žlabu pro paleční kolo (SJ 508). Zdi sklepa tedy stály na vrstvě 229 bez dalšího založení. Základová spára K35 se tak nalézala na povrchu stratigrafické jednotky 229. Drobné vrstvy ležící na povrchu SJ 229 lze interpretovat jako podlahu sklepa.

Na základě archeologických pramenů lze uvažovat o výstavbě severního přístavku již v průběhu druhé poloviny 19. století. Jisté však je, že vznikl nejpozději před rokem 1924 (Galusová 2015a: 93–94, obr. 10). Výplň základového vkopu pro konstrukci K02 obsahoval především keramiku z průběhu novověku a jen výjimečně byly učiněny nálezy starších keramických fragmentů, které však vykazovaly prvky druhotného uložení (silné abraze, špatně čitelné stopy výzdoby červenou hlínkou apod.). Současně však vrstvy neobsahovaly téměř žádné zlomky mladší keramiky jako je bělnina, porcelán apod. Od roku 1862 získali mlýn manželé Winzenz a Katharina Tschernosterovi. V držení



Obr. 13. Touchořiny čp. 40 (okres Litoměřice). Sonda 1, sektor III a V. Konstruce K115 překryla novověká konstrukce K07 (foto a digitalizace L. Galusová, 2014, 2015).

tohoto rodu byl mlýn modernizován. Vodní kolo však zůstalo zachováno minimálně do roku 1930 (*Seznam a mapa...* 1932b, sešit 10: 31). Objekt nejpozději v průběhu první poloviny 20. století dosáhl rozměru 13,8 x 25 m. Mlýnice se síní byly vybaveny střechou, krytou šindelem. Ve 20. století byla již stavba zbudována z kamene a cihel, jak napovídá mocná cihlovo-kamenná destrukce a fotografie vodního mlýna z průběhu první poloviny 20. století (patrně 20.–30. léta). Fotografie, tak jako její kresebná rekonstrukce zřetelně naznačuje soudku mezi vodním mlýnem (nalevo) vymezeným K406 a severním přístavkem (napravo) vymezeným konstrukcí K02.

Mlýn v průběhu druhé poloviny 20. století zbourán těžkou technikou.

ZÁVĚR

Vzhledem k charakteru a poloze vodních mlýnů provázejí bádání interpretační nesnáze, a to především u objektů zaniklých již v průběhu středověku a novověku. Nedestruktivní výzkum a především odkryvy mlýnišť vzniklých v pozdním středověku až raném novověku zachovaných do současnosti nabídlý poznání objektů od jejich nejmladších fází (pokud nebyly odstraněny) po ty nejstarší a tím i cenné srovnání s ostatními lokalitami.

V tomto smyslu je tak nejcenějším odkryv vodního mlýna Hutmühle (Touchoriny čp. 40), který byl také nejvíce publikován a jenž může být v kontextu dalších takovýchto budoucích výzkumů základem pro hlubší poznání mlýnů v Čechách.

Uvedené výzkumy mimo tyto možnosti však měly poukázat na vysoký potenciál dotčených mlýnišť a vůbec staveb zaniklých ve druhé polovině 20. století a jejich vysokou památkovou hodnotu, která mnohdy není na první pohled zřejmá a dotčené stavby tak nejsou dostatečně chráněny. Současně byly nastíněny i významné limity těchto lokalit, které souvisí s jejich náročnými přestavbami v průběhu 20. století a způsobem likvidace, kdy docházelo k částečnému zastřešení starších situací a více či méně výrazné deformaci mladších zvrstvení a tedy tvorbě pseudokonstrukcí a inverzních stratigrafických jednotek, které samozřejmě někdy více, někdy méně, stěžují interpretaci. I přes veškeré uvedené limity však v sobě tyto stavby skrývají obrovský potenciál, který je třeba s rozmyslem a dostatečnou odborností těžit a zasazovat do celkového kontextu poznání vodních mlýnů v Čechách.

Lucie Galusová

Národní památkový ústav, územní odborné pracoviště v Praze

Na Perštýně 356/12

110 00 Praha 1 – Staré Město

e-mail: kaluc@centrum.cz

LITERATURA

- Ebel M. (2010), *Archivní rešerše vodního mlýna Touchořiny čp. 40, uloženo v archivu SLA, Zubrnice.*
- Gabler H. (1993), *Petlarn: eine Gemeinde im westlichen Egerland, Welsungen.*
- Galusová L. (2009), *Zaniklá díla na vodní pohon jako objekty archeologického poznání*, Diplomová práce, Katedra archeologie, FF ZČU, Plzeň.
- Galusová L. (2010), *Archeologický nedestruktivní výzkum vodních děl zaniklých po roce 1945*, „Akta fakulty filozofické“ 4, pp. 280–302.
- Galusová L. (2014), *Vodní díla ve vesnickém prostředí vrcholného a pozdního středověku v Čechách: prostorové vazby a sídelní souvislosti*, Disertační práce, Katedra archeologie, FF ZČU, Plzeň.
- Galusová L. (2015a), *Archeologický výzkum vodního mlýna Touchořiny čp. 40 (sezóna 2011–2014)*, „Archeologia technica“ 26, pp. 81–95.
- Galusová L. (2015b), *Vodní mlýn jako objekt archeologického výzkumu*, „Archaeologia historica“ 40, pp. 267–293.
- Galusová L. (2016), *Keramická konvička nalezená na vodním mlýně Touchořiny čp. 40 a teorie o dětské kojenecké „lahvi“*, „Ústecký sborník historický“ 2016(1), pp. 57–67.
- Galusová, L., Maříková, M. (2015), *Die Baugestalt der Wassermühlen im mittelalterlichen Böhmen und Mähren*, [in:] M. Maříková, Ch. Zschieschang (eds.), *Wassermühlen und Wassernutzung im mittelalterlichen Ostmitteleuropa*, (= *Forschungen zur Geschichte und Kultur des östlichen Mitteleuropa*, Band 50), Franz Steiner, Stuttgart, pp. 309–324.
- Galusová L., Maříková M. (2016), *Archaeology of Watermills in Bohemia*, [in:] L. Jaccotey, G. Rollier (eds.), *Archéologie des moulins hydrauliques, à traction animale et à vent des origines à l'époque médiévale/The Archaeology of Water-, Animal- and Wind-Powered Mills From their Origins to the Middle Ages*, vol. II (= *Annales littéraires de l'Université de Besançon*), pp. 309–324.
- Seznam a mapa...* (1932a), *Seznam a mapa vodních děl republiky Československé: Stav koncem roku 1930*, Ministerstvo veřejných prací, Praha, Sešit 5, p. 39.
- Seznam a mapa...* (1932b), *Seznam a mapa vodních děl republiky Československé: Stav koncem roku 1930*, Ministerstvo veřejných prací, Praha, Sešit 10, p. 31.
- Vařeka P. (2004), *Archeologie středověkého domu I.: Proměny vesnického obydlí v Evropě v průběhu staletí*, Plzeň.
- Vařeka P. (2010), *Zaniklá středověká a raně novověká vesnice Vojkov na Černokostecku – nedestruktivní výzkum*, „Acta Fakulty filozofické Západočeské univerzity v Plzni“, pp. 147–182.
- Vařeka P., Balý R., Funk L., Galusová L. (2008), *Archeologický výzkum vesnic středověkého původu na Tachovsku zaniklých po roce 1945*, „Archaeologia historica“ 33, pp. 101–117.
- Vojtíšek B., Vařeka J. (1999), *Lidová architektura v severních Čechách*, Česká Lípa.

SUMMARY**ARCHAEOLOGY OF MILLS WHICH CEASED OPERATIONS
IN THE SECOND HALF OF THE 20TH CENTURY**

Case studies of watermills that ceased to exist during the 20th century, examined via archaeological methods in the regions of West and Northwest Bohemia, have brought significant findings in the form of particular building stages from the oldest times to the turn of the 19th and 20th centuries. The Watermill of Hutmühle (Litoměřice district, Northwest Bohemia, near the village of Zubrice) was the most thoroughly investigated site. In the scope of this archaeological excavation, various methodological differences, possibilities and limits of research of such sites appeared. Based on the scientific activities performed, it is evident that these watermills are highly valuable technical sights, which shall be paid more attention to in terms of both archaeological and historical monument care.

Martin Váňa

ARCHEOLOGIE KRAJINY OVLIVNĚNÉ VÝSTAVBOU VODNÍCH NÁDRŽÍ

KLÍČOVÁ SLOVA: archeologie současné minulosti, vodní nádrže, zaniklé vesnice
KEYWORDS: archaeology of the contemporary past, water reservoirs, deserted villages

Úvod

Krajina českých zemí prošla v průběhu 20. století velkou proměnou. Kromě dlouhodobých procesů, jakými jsou například rozšiřování měst a zmenšování vesnického osídlení způsobené přirozenou urbanizací nebo zvětšení rozlohy lesů, která souvisí s vývojem využívání kulturní krajiny, ji postihlo i několik rychlých a dramatických proměn. Nevýraznější zásah přinesl jednoznačně poválečný odsun 3 milionů německých obyvatel především z pohraničních oblastí, který zapříčinil zánik několika stovek lidských sídel a náhlou transformaci po staletí udržované kulturní krajiny v neobydlenou pustinu. Toto téma se v posledních letech těší v české archeologii relativně vysoké pozornosti a vzniklo několik studií věnovaných jednotlivým zaniklým obcím i celým pohraničním regionům (např. Vařeka a kol. 2008; Bureš 2012; Funk 2013). Kromě toho českou krajinu poznamenalo i několik menších lokálních zásahů. Zde jmenujme například rozsáhlou povrchovou těžbu hnědého uhlí (především v podhůří Krušných hor v dnešním Ústeckém kraji) a výstavbu velkých průmyslových komplexů (např. chemické továrny navázané na zpracování uhlí v Ústeckém kraji nebo jaderné elektrárny Dukovany a Temelín). V neposlední řadě se pak na podobě české krajiny podepsalo také zakládání velkých vodních nádrží, o nichž pojednává tato studie.

V průběhu 20. století vzniklo na území dnešní České republiky celkem 43 velkých vodních nádrží (velká vodní nádrž je kategorie definovaná Ministerstvem zemědělství České republiky. Těmto nádržím věnuje státní správa větší pozornost. Patří sem vodní díla od rozlohy 27 ha (Labská) do 4 870 ha (Lipno). Kromě těchto 43 nádrží spadá do této kategorie i několik dodnes existujících středověkých a raně novověkých rybníků, které však nejsou předmětem této stu-

die; Pokorný a kol. 2006: 16). Vliv těchto nádrží na podobu krajiny může být různý a odvíjí se od vlastností daného vodního díla. Nejdůležitějším atributem nádrže pro posouzení jejího vlivu na kulturní krajinu je její rozloha (větší nádrže pochopitelně zasáhnou rozsáhlejší území než malé), nejedná se však o jedinou vlastnost. Jako zásadní se ukazuje především funkce vodního díla, konkrétně nádrže s vodárenskou funkcí (tj. shromažďování pitné vody) ovlivňují podobu krajiny mnohem více než nádrže s jinými funkcemi. Kolem takovýchto nádrží totiž ve většině případů vznikly ochranná pásma, v nichž je zakázána jakákoliv hospodářská činnost, jež by mohla ovlivnit kvalitu vody v nádrže. Kvůli těmto ochranným pásmům v minulosti zaniklo mnoho lidských sídel, a to i v případech kdy se nalézaly několik kilometrů od břehu přehradního jezera. Dalším faktorem majícím vliv na působení nádrží na krajinu je předchozí využívání krajiny. Nádrže vybudované v málo obydlených zalesněných nebo horských oblastech krajinu proměňovaly mnohem méně než vodní díla, jež vyrostla v regionech, které do té doby pulzovaly lidskými aktivitami (Váňa 2016: 76–81).

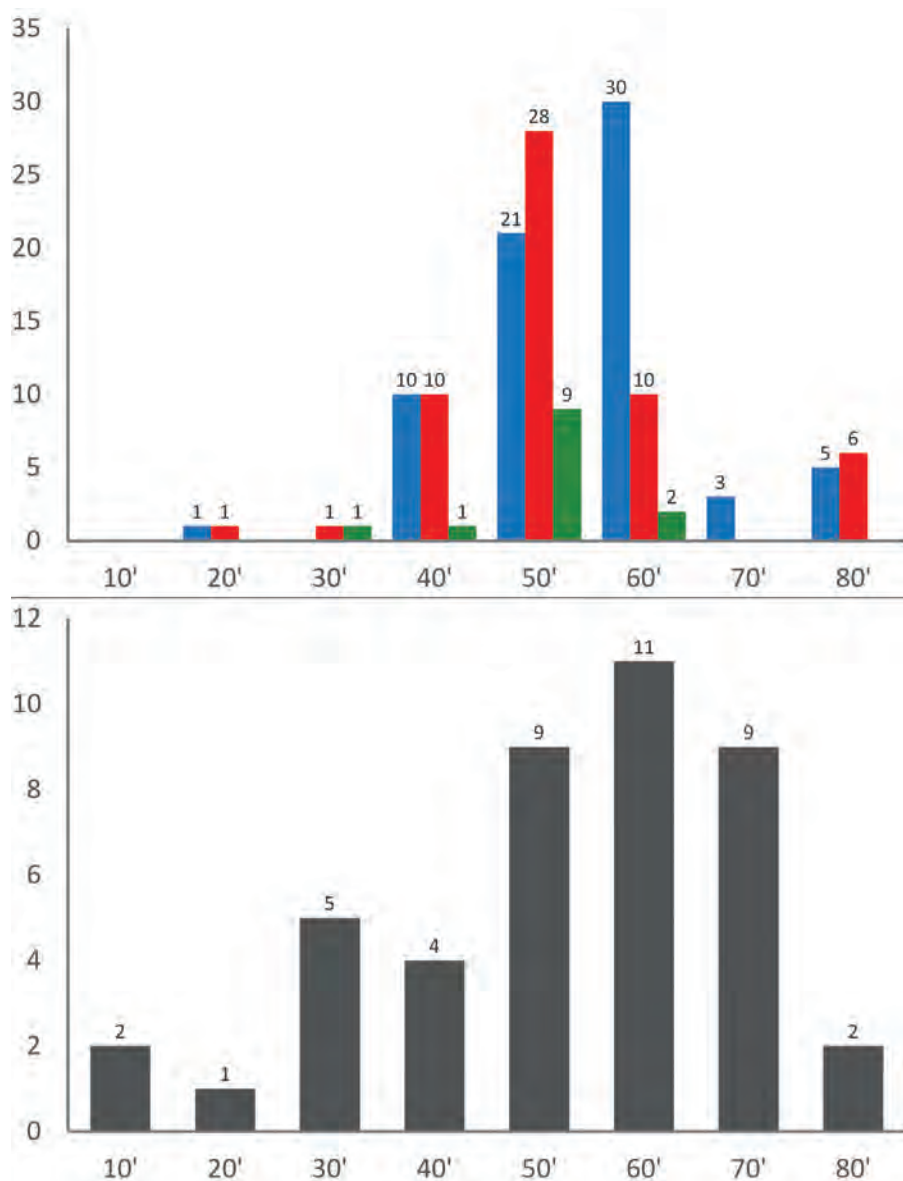
Všechny tyto faktory musel před výstavbou nádrže zvážit její stavebník (tím byl u sledovaných vodních nádrží po celé 20. století výhradně stát), který nakonec udělal rozhodnutí, zda ekonomické a jiné benefity vodního díla převáží nad jeho dopady na krajinu. Jak se měnily priority stavebníků přehrad lze snadno vypočítat v počtu měst a vesnic zasažených vodními díly. Z tohoto pohledu lze vysledovat, že nejmenší vliv na sídelní síť měly nádrže vybudované před vznikem samostatného státu v roce 1918. Naopak nejvíce lidských sídel zasáhla vodní díla postavená v 50. a 60. letech (obr. 1) (Váňa 2016: 80–81).

Kromě těchto faktorů se vliv nádrží na proměnu kulturní krajiny mohl doplňovat i s jinými destabilizačními okolnostmi (např. výše zmíněný odsun německého obyvatelstva nebo rozsáhlá povrchová těžba).

Z toho všeho vyplývá, že výstavba vodní nádrže vždy přinesla do krajiny dramatickou změnu, která ve většině případů zcela přerušila nebo alespoň modifikovala dosavadní využívání krajiny. Doklady o původní podobě a hospodářské exploataci této krajiny z ní však s napuštěním přehradního jezera nevyzímely. Na územích dotčených vodními nádržemi lze dodnes v zaplavených i nezaplavených oblastech nalézt mnohé hmotné pozůstatky po původní lidské činnosti. A právě ty se mohou stát předmětem archeologického zkoumání.

METODY

Pro poznání podoby krajiny před výstavbou velkých vodních nádrží ve 20. století lze v českých zemích použít řadu kartografických pramenů. Velmi užitečnou pomůckou pro studium krajiny především 1. poloviny 20. století jsou tzv. mapy 3. vojenského mapování. Toto kartografické dílo sice vzniklo již v 70. letech 19. století, zhruba každé desetiletí však procházelo reambulací, a to až do



Obr. 1. Horní graf ukazuje počty vesnic a měst zasažených výstavbou vodních nádrží rozdělené po desetiletích (modře zaniklá sídla, červeně redukovaná, zeleně přenesená na jiné místo). Spodní graf zobrazuje počty zahájených výstaveb velkých vodních nádrží. Z grafů vyplývá, že největší vliv na lidská sídla měla vodní díla z 50. a 60. let. Počet měst a vesnic zasažených v tomto období kontrastuje zvláště se 70. lety, kdy se však zahájila výstavba stejného počtu nádrží (grafika M. Váňa).

počátku 50. let 20. století. Tyto mapy, jež jsou k dispozici v měřítku 1:25 000 a 1:75 000, zobrazují reliéf v podobě vrstevnic a spádnic, města a vesnice včetně jednotlivých staveb, síť komunikací a vodotečí, plochy lesů a hospodářské a industriální budovy. Krajinu 2. poloviny 20. století pak umožňují studovat Topografické mapy systému S-1952, které vznikly na počátku 50. let a až do 70. let byly v intervalu zhruba 3–5 let reambulovány. Tyto mapy existují v různých měřítcích od 1:10 000 do 1:500 000 a pro zájemce o vývoj sídelní struktury mohou být zajímavé především tím, že speciálními značkami rozlišují opuštěné stavby a budovy určené k demolici. V posledních letech se ke zkoumání minulé krajiny začínají též využívat velmi podrobné kolmé letecké fotografie, jejichž sbírku spravuje a postupně zveřejňuje Vojenský geografický a hydrometeorologický úřad v Dobrušce spolu s Českým úřadem zeměměřickým a katastrálním. S kolmým leteckým fotografováním se v bývalém Československu experimentovalo už od konce 30. let, od 50. let pak bylo prováděno pravidelné snímání celého území státu. Tyto snímky, které se původně pořizovaly pro potřeby armády, bývají často velmi detailní a umožňují nám podrobně poznat podobu kulturní krajiny před kataklyzmatickými událostmi, které ji v 2. polovině 20. století potkaly. Badatelům jsou tyto fotografie dostupné v podobě ortofotomapy složené ze snímků především z 50. let ve webové aplikaci Kontaminace¹. Jednotlivé doposud zveřejněné letecké snímky lze pak najít v aplikaci LMS ČÚZK²,

K poznání stavu krajiny v době před tím, než do jejího vývoje vstoupila výstavba vodní nádrže, se kromě map používají i jiné výtvarné a audiovizuální prameny, např. kresby a malby, fotografie nebo osobní videozáznamy. O většině velkých vodních nádrží z 2. poloviny 20. století navíc v době jejich výstavby vznikly dokumentární filmy, které kromě technických parametrů vodního díla a zajímavostí z jeho budování často obsahují komentované záběry na krajinu, kterou se filmovaná nádrž chystá zaplavit. Velká část těchto dokumentů byla publikována v televizním opusu Karla Čáslavského Hledání ztraceného času, který je k dispozici v internetovém archivu České televize³. Některé vodní nádrže také posloužily jako kulisy v hraných filmech. Jako příklad uveďme kriminální drama z roku 1959 Konec cesty od režiséra Miroslava Cikána, v němž se objeví staveniště přehrady vodní nádrže Fláje (dnešní Ústecký kraj) a stejnojmenná vesnice, která kvůli této nádrži zanikla.

Co se týče samotného terénního archeologického průzkumu, ten je nutný v prostředí vodních nádrží z metodologického hlediska rozdělit na dvě odlišné části: na výzkum zaplavených území a nezaplavených území v okolí nádrže. Bádání v nezaplavených plochách se v zásadě neliší od běžného terénního ar-

¹ <http://kontaminace.cenia.cz> (dostupné: 7.03.2017).

² <http://lms.cuzk.cz/lms> (dostupné: 7.03.2017).

³ <http://www.ceskatelevize.cz/porady/873537-hledani-ztraceneho-casu> (dostupné: 7.03.2017).

cheologického výzkumu a lze při něm použít celou škálu archeologických metod od prosté vizuální prospekce po progresivní metody leteckého laserového skenování.

Odlišná situace však panuje u výzkumu archeologických reliktních pohřbených na dně přehradních jezer. K jejich zkoumání by bylo možné využít metod podvodní geofyziky (pro potřeby archeologie se v zahraničí nejčastěji užívají metody založené na akustice a magnetometrii; Firth 2010: 132–135), ty však v českém prostředí zatím nikdy nebyly aplikovány. Ke snímání vodního dna by šlo využít i letecké laserové skenování, skenovací přístroj by však musel být nastaven na vysílání paprsků o specifické vlnové délce, která by byla schopna projít vodní hladinou (Dolanský 2004: 73–74). Data z takovýchto přístrojů však nejsou v České republice komerčně dostupná.

Zatopené památky lze také zkoumat potápěčským průzkumem, který se v posledních letech začíná v české archeologii pomalu rozvíjet. V jeho čele stojí od roku 2014 Spolek pro podvodní archeologii, který je složen z archeologů převážně z brněnské Masarykovy univerzity⁴. Jeho hlavní zájem se však prozatím soustředil především na pravěké památky. Malý zájem archeologů o pozůstatky kulturní krajiny pohřbené na dně vodních nádrží ale bohatě vyvažují spolky potápěčských nadšenců. Za všechny jmenujme Willyteam⁵, který na svých ponorech dokumentuje především památky na dnech nádrží Orlík a Slapy, nebo v Plzni působící klub OSAC⁶, jenž se potápí do zaniklých vesnic ve vodní nádrži Hracholusky. Na stránkách těchto klubů lze nalézt množství fotografií dokumentujících dodnes existující pozůstatky zatopené kulturní krajiny, jakými jsou ruiny domů, podstavce soch nebo zbytky industriálních objektů.

Na závěr je potřeba zmínit, že i zaplavené památky se ve výjimečných případech zpřístupňují metodám běžné „suchozemské“ archeologie, a to při dostatečném poklesu hladiny ve vodní nádrži. K této situaci může dojít během dlouhodobého sucha, jako se tomu stalo třeba v roce 2012 na vodní nádrži Žlutice (Karlovarský kraj). Voda v nádrži zde tenkrát poklesla natolik, že odhalila pozůstatky zaniklé vesnice Mlýňany, která za běžných okolností zůstává z větší části zaplavená. K významnému snížení hladiny dochází i při rekonstrukcích přehradních těles, které se však provádí jen jednou za mnoho let. Tato vzácná událost nastala třeba v roce 2015, kdy oprava přehrady vodní nádrže Fláje odhalila stejnojmennou zatopenou vesnici.

⁴ <http://podvodniarcheologie.cz> (dostupné: 7.03.2017).

⁵ <http://www.willyteam.cz> (dostupné: 7.03.2017).

⁶ <http://www.osac.cz> (dostupné: 7.03.2017).

PŘÍKLADY PAMÁTEK

Při výzkumu minulé krajiny, do jejíhož vývoje zasáhla výstavba vodní nádrže, se badatel může setkat s celou řadou archeologických objektů. Tato kapitola představuje tři typy památek, které se v tomto prostředí mohou objevit. Jedná se o vesnici, jež zanikla v souvislosti s vytyčením ochranného pásma pro vodárenskou nádrž, komunikaci, která ztratila svůj význam poté, co byla přetřata přehradním jezerem, a jednu zajímavou technickou památku, která se kvůli vodní nádrži nedočkala svého dokončení.

ZANIKLÁ VESNICE FLÁJE

Zaniklá obec Fláje se nachází v údolí flájského potoka, ve vrcholových partiích Krušných hor, asi 20 km severně od Mostu (Ústecký kraj). První zmínka o vsi pochází z roku 1346. Po celou historii byly Fláje domovem především lesních dělníků, kteří v krušnohorských lesích těžili dřevo pro potřeby saských hutí (Sýkorová 2002: 25). V 17. století zde vznikl 18 km dlouhý plavební kanál Fláje – Clausnitz, který se ve většině svého průběhu dochoval dodnes (Joza 2002: 20–25). Další významnou památkou byl dřevěný kostel sv. Jana Křtitele ze 17. století. Podle sčítání lidu z roku 1950 se ve Flájích nacházelo 100 domů, v nichž žilo 192 lidí (Kolektiv 1978: 513). Na přelomu 50. a 60. let však Fláje musely ustoupit stejnojmenné vodní nádrži. Ta zaplavila zhruba třetinu intravilánu obce, kvůli ochrannému pásmu pro pitnou vodu však musel zaniknout i zbytek vsi. S výjimkou jednoho domu, který dnes slouží jako hájovna, byly všechny budovy ve Flájích zbořeny. Vzácný dřevěný kostel sv. Jana Křtitele byl však naštěstí včas přemístěn do sousední obce Český Jířetín.

Výzkum Flájí probíhal v roce 2015, kdy vlivem oprav na přehradním tělese došlo k výraznému poklesu hladiny nádrže, který odhalil většinu zaplavené části intravilánu zaniklé vsi. Během terénního průzkumu se podařilo identifikovat několik desítek reliktních zbořených budov, které se na lokalitě projevují jako haldy stavební suti, v jejichž struktuře je ve většině případů stále čitelný půdorys a vnitřní členění původní stavby (obr. 2). Velmi zajímavé relikty pak bylo možné pozorovat v místech, které se za běžného stavu hladiny v nádrži nacházejí na břehu přehradního jezera. Zde vlivem kolísání hladiny došlo k rozplavení stavení suti a do značné míry i terénu kolem zbořených budov, což vedlo k odhalení zděných kleneb sklepů (obr. 3).

V nezaplavené části lokality zůstala pietně zachována podezdívka přeneseného kostela, která tak návštěvníkům ukazuje původní půdorys této stavby. S mnohem menší pietou se však naložilo se hřbitovem, který se rozprostíral kolem kostela. Všechny náhrobky se dnes nacházejí na hromadě při severním okraji lokality.



Obr. 2. Relikty zbořených budov v zaniklé vsi Fláje mají podobu hald stavební sutě, v nichž je stále patrný půdorys a vnitřní členění původních staveb (foto L. Funk, září 2015).



Obr. 3. Klenby sklepů zbořených budov odhalené díky vodní erozi (foto L. Funk, září 2015).

V oblastech, jež obvykle bývají zaplavené, se podařilo identifikovat i silnici, která procházela celou obcí. Ta se zde projevuje jako 3–5 m široký pás šterku a drobných kamenů vniklý rozplavením lehčích složek povrchu komunikace. Na této silnici se navíc dodnes dochovaly dva mosty (obr. 4).

Fláje představují pro prostředí vodárenských nádrží typickou lokalitu. S antropogenními relikty, jako jsou pozůstatky zbořených budov, se můžeme setkat i v jiných vesnicích, jež byly zrušeny kvůli ochrannému pásmu pro pitnou vodu. Díky dramatickému poklesu hladiny v roce 2015 se však podařilo identifikovat i mnohem vzácnější relikty, jakými jsou zatopené mosty nebo odhalené klenby sklepů.

ZRUŠENÝ ÚSEK ŽELEZNIČNÍ TRATI ČERNÁ HŮRKA – ŽELNAVA

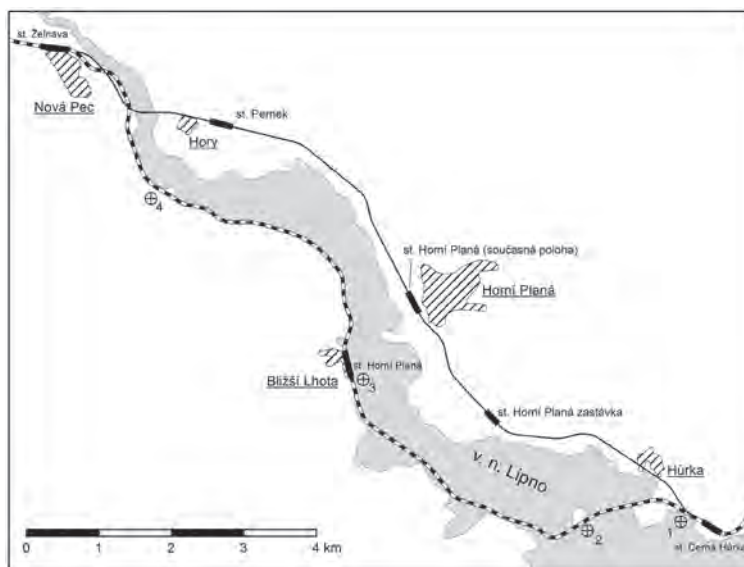
Železniční trať z Českých Budějovic do šumavské obce Želnavy byla postavena v letech 1890–1892. Roku 1910 pak došlo k protažení této trati ze Želnavy do Volar, kde se železnice napojila na již existující trať mezi Prachaticemi a Vimperkem. Tato dráha z počátku sloužila především k přepravě dřeva z rozsáhlých šumavských lesů, využívala se však i k civilní dopravě a v podstatě stála na počátku turistického boomu v šumavském pohoří (Rebstöck 2013: 62–64). V 50. letech 20. století pak v údolí Vltavy vyrostla největší česká vodní nádrž Lipno, která pošumavskou železnici přeťala. Kvůli lipenské nádrži byl zrušen zhruba 12 km dlouhý úsek dráhy mezi stanicemi Černá Hůrka a Želnavy, který nahradila nová přeložka vedoucí po severním břehu přehradního jezera.

Přibližně polovina délky zrušeného drážního úseku se dnes nachází na dně lipenské nádrže, nezaplavená část je však dodnes dobře zachovaná (obr. 5). Původní průběh trati lze rozpoznat i na leteckých snímcích, neboť na bývalém železničním náspu často roste oproti okolí odlišná vegetace (obr. 6).

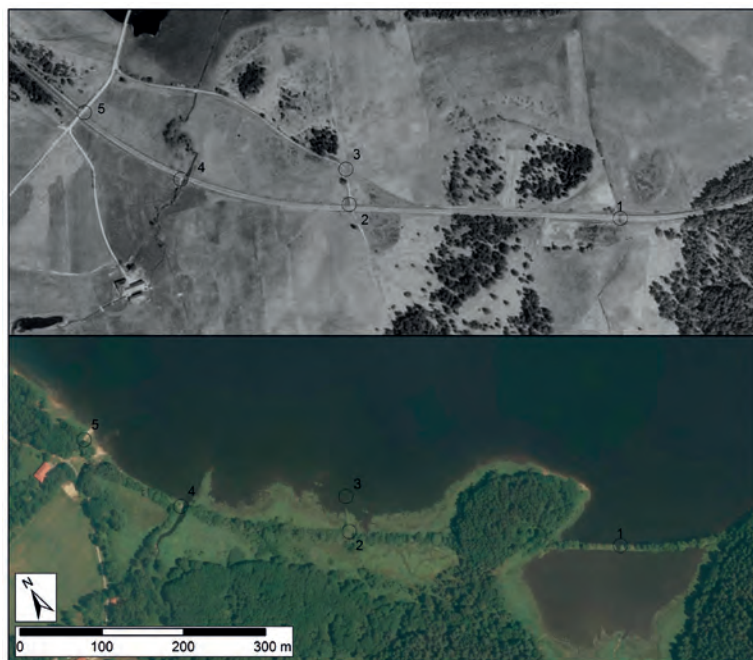
K terénnímu průzkumu, jenž se odehrál v roce 2014, bylo vybráno několik nezaplavených úseků zrušené trati. Jednalo se především o část, jež dnes kopíruje jižní břeh vodní nádrže Lipno. Zaniklá železnice se zde projevuje jako (často i několik metrů vysoký) násep. Na celém zkoumaném úseku nebyly nalezeny žádné pozůstatky kolejí, dodnes se zde však zachovaly relikty dvou železničních mostů. Z prvního z mostů, který překonával Smrčinský potok, zbyly dvě mostní opěry zděné bosovanými kvádry (obr. 7). Jeden z kvádrů zdobí kaligraficky vyvedený letopočet 1916. Z mostu se nezachovaly žádné železné konstrukce. Avšak po druhém mostu, jenž se nacházel na potoku Šešovec, zbylo ještě méně. Tento most dnes nalezneme na místě, kde násep zaniklé železnice přetíná jednu ze zátok lipenské nádrže. Zřejmě kvůli lepší cirkulaci vody v této zátoce byl most zbourán a dnes na jeho místě nalezneme jen přerušovaný násep a několik po okolí se povalujících kvádrů, které se tvarem i opracováním shodují s materiálem, z něhož byl postaven i most přes Smrčinský potok.



Obr. 4. Jeden ze dvou mostů v zaniklé vsi Fláje. Nalézá se na místě, které za normálních okolností bývá zaplavené (foto L. Funk, září 2015).



Obr. 5. Plán pošumavské železnice v oblasti vodní nádrže Lipno. Tlustou černobílou čarou je vyznačen původní průběh, tenkou spojitou nově vzniklá přeložka. Čísla označují zkoumané lokality. V textu je popisováno především číslo 3 (zaniklé nádraží Horní Planá) a 4 (úsek železnice při jižním břehu nádrže) (grafika M. Váňa).



Obr. 6. Úsek zrušené železnice při jižním břehu nádrže. Nahoře snímek z roku 1947, dole současná ortofoto. Čísla označují dochované relikty: 1. most přes potok Šešovec, 2. přejezd, 3. rozcestí, 4. most přes Smrčinský potok, 5. přejezd. Násep se na spodním snímku projevuje jako rozpoznatelný pás zeleně

(historický snímek VHMÚ Dobruška, současná ortofoto ČÚZK, grafika M. Váňa).

Díky mírnému poklesu hladiny vodní nádrže bylo v době výzkumu možné prozkoumat i zaniklé nádraží u městečka Horní Blatná, které se za běžných okolností nalézá pod vodou. Zde se kromě železničního náspu zachovalo i několik pozůstatků nádražních budov. Ty mají podobu – obdobně jako relikty staveb v zaniklých Flájích – hald stavební sutí, jež zachovávají půdorys a vnitřní členění původních domů (obr. 8).

DÁLNIČNÍ MOSTY NA VODNÍ NÁDRŽI ŽELIVKA

Plány na vybudování dálniční sítě sahají v Československu až do poloviny 30. let 20. století. Podle tehdejších návrhů vzešlých od státní správy a několika soukromých investorů (mezi nimiž byl i významný průmyslník Tomáš Baťa) se uvažovalo o rychlostní silnici, která by procházela územím celého státu od jeho západní hranice až do Podkarpatské Rusi. Do těchto plánů však vstoupilo nucené odevzdání pohraničí po mnichovské dohodě a odtržení Slo-



Obr. 7. Most přes Smrčinský potok. Pohled ze severovýchodu
(foto L. Funk, červen 2014).

venska v březnu 1939. Když se tedy v květnu 1939 konečně začalo s výstavbou dálnice, byla její trasa oproti původním návrhům značně modifikovaná. Tato komunikace měla vést z Prahy do Brna a odtud ke slovenské hranici. Původně se počítalo, že se dálnice uvede do provozu již na konci roku 1940, strádání válečné ekonomiky však stavbu protahovalo, až se v roce 1942 rozhodlo o jejím přerušení. Po konci války se práce na dálnici obnovily, avšak nastupující komunistický režim neměl automobilovou dopravu mezi svými prioritami, a tak byla stavba v roce 1950 definitivně zastavena. Do té doby se z dálnice Praha – Brno – slovenská hranice stihlo vybudovat 77 km vozovky a 60 mostů. Navzdory odhadům komunistických plánovačů silniční doprava v průběhu let postupně rostla, a tak byl československý stát roku 1967 nucen obnovit výstavbu dálnice alespoň v úseku mezi Prahou a Brnem. Stavba této dálnice, jež dnes nese označení D1, byla dokončena roku 1980, tedy o 40 let později oproti předválečným plánům⁷.

Trasa dnešní dálnice respektuje původní plánovaný průběh a využívá všechny úseky a mosty dokončené do roku 1950; s výjimkou jediného místa. Souběžně s obnovou stavby dálnice se na přelomu 60. a 70. začala budovat i vodní nádrž

⁷ <http://www.dalnice.com> (dostupné: 13.03.2017).



Obr. 8. Severní část nádraží Horní Planá. Tečkovanou čarou zvýrazněn průběh železniční trati, šipkami relikv budovy (foto L. Funk, červen 2014, grafika M. Váňa).

Želivka, která zaplavila mimo jiné i údolí Sedlického potoka a sousedního potoka Medulán nedaleko obce Borovsko, kde již od roku 1950 stály 2 dálniční mosty. Voda přehradního jezera vystoupala téměř až k povrchu mostovky. Protože pilíře ani jednoho z mostů nebyly původně projektovány na trvalé zaplavení, stalo by se jejich používání k dálničnímu provozu velmi nebezpečné, a tak musela být trať dálnice v tomto místě odkloněna. Dva dálniční mosty tedy zůstaly opuštěny.

Menší z mostů (přes potok Medulán) dosahuje délky 37 m a spojuje dnes obě strany zatopeného údolí. Druhý most (přes Sedlický potok) je dlouhý 220 m (obr. 9). Z břehu je dnes přístupný jen ze směru od Prahy, na druhé straně končí uprostřed přehradního jezera, místo mostu tedy dnes připomíná spíše molo. Na obou mostech se dodnes zachovala spousta stavebních detailů, třeba jednoduše zdobená zábradlí nebo odtokové kanály na dešťovou vodu. Doklady po nedokončené dálnici nese i krajina v okolí mostů. Na hřebeni mezi oběma údolními lze pozorovat pokusy o jeho prokopání v podobě zářezů do obou stran svahu, které se zastavily na posledních zhruba 100 metrech. Terénní úpravy jsou patrné i vedle menšího mostu ve směru na Prahu, kde se dochovaly pozůstatky po nedokončeném náspu.



Obr. 9. Opuštěný dálniční most přes Sedlický potok je dnes téměř celý zaplaven vodní nádrží Želivka (foto J. Pařez, květen 2017).

ZÁVĚR

Výstavba vodních nádrží přinesla velký zásah do podoby české kulturní krajiny. Kromě obrovských zaplavených ploch kvůli nádržím také zanikly desítky vesnic a několik měst, zprůtrhaly se stovky kilometrů komunikací a zmizelo bezpočet větších i menších památek a pozůstatků po předchozí lidské činnosti. Tato studie se na příkladu tří lokalit pokoušela ukázat, že se krajiny v okolí vodních nádrží se svými hmotnými relikty z doby před výstavbou vodních děl mohou stát předmětem archeologického bádání. Zkoumání je možné podrobit objekty nacházející se mimo zaplavané území a za specifických okolností i ty, jež pohřbila vodní hladina. K výzkumu je však nutné přistoupit se znalostí specifik tohoto prostředí a přizpůsobit jim přípravu a některé metody.

Martin Váňa
Tichá 12
318 00 Plzeň, Czech Republic
e-mail: m.vana@seznam.cz

LITERATURA

- Bureš M. (2012), *Vesnice zaniklé po roce 1945 a kulturní krajina Novohradských hor*, Disertační práce na Katedře archeologie Západočeské univerzity v Plzni.
- Dolanský T. (2004), *Lidary a letecké laserové skenování*, Univerzita Jana Evangelisty Purkyně v Ústí nad Labem, Ústí nad Labem.
- Firth A. (2010), *Marine geophysics: integrated approaches to sensing the seabed*, [in:] D. Cowley (ed.), *Remote Sensing for Archaeological Heritage Management* (= *EAC Occasional Paper* No. 5), Reykjavík, pp. 131–144.
- Funk L. (2013), *Zaniklé osídlení po roce 1945 jako archeologický pramen*, Disertační práce na Katedře archeologie Západočeské univerzity v Plzni.
- Jozá V. (2002), *Plavební kanál Fláje – Clausnitz v Krušných horách* (= *Der Flössgraben Fleyh – Clausnitz im Erzgebirge*), Krušnohorská iniciativa, Mariánské Radčice.
- Kolektiv (1978), *Retrospektivní lexikon obcí Československé socialistické republiky 1895–1970*. Díl I. Svazek 1. *Počet obyvatel a domů podle obcí a částí obcí v letech 1895–1970 podle správního členění k 1. lednu 1972*, Federální statistický úřad, Praha.
- Pokorný D., Pešek V., Medunová A. (2006), *Voda v ČR do kapsy*, Praha, http://www.vitejtenazemi.cz/archiv/voda_cs/voda_cr.pdf (dostupné: 7.03.2017).
- Rebstöck R. (2013), *Šumavské koleje*, Nakladatelství Dr. Radovan Rebstöck, Sušice.
- Sýkorová J. (2002), *Zmizelé domovy – Verschwundene Heimat*, Státní okresní archiv Most, Most.
- Váňa M. (2016), *Archeologie vesnic zaniklých z důvodu výstavby vodních nádrží*, Západočeská univerzita v Plzni, Plzeň.
- Vařeka P., Balý R., Funk L., Galusová L. (2008), *Archeologický výzkum vesnic středověkého původu na Tachovsku zaniklých po roce 1945*, „*Archaeologia Historica*” 33, pp. 101–117.

Internetové zdroje

- <http://kontaminace.cenia.cz> (dostupné: 7.03.2017).
- <http://lms.cuzk.cz/lms> (dostupné: 7.03.2017).
- <http://podvodniarcheologie.cz> (dostupné: 7.03.2017).
- <http://www.ceskatelevize.cz/porady/873537-hledani-ztraceneho-casu> (dostupné: 7.03.2017).
- <http://www.dalnice.com> (dostupné: 13.07.2017).
- <http://www.osac.cz> (dostupné: 7.03.2017).
- <http://www.willyteam.cz> (dostupné: 7.03.2017).

SUMMARY

ARCHAEOLOGY OF LANDSCAPES AFFECTED BY CONSTRUCTION OF WATER RESERVOIRS

During the 20th century, 43 large water reservoirs were built on the territory of the present Czech Republic. These reservoirs have caused huge changes in cultural landscapes. Large areas have been flooded, many villages and towns have been deserted and many old communication tracts have been broken. There are many sources for studying these abandoned landscapes, such as pictures, photos, movies, old maps and military aerial photos from the 40s and 50s. We can also examine the archaeological relics of former human activities.

This paper describes three examples of archaeological monuments that can be found in the landscapes transformed by water reservoirs. The first one is the ruin of the village of Fláje in the north of Bohemia. This village was founded in the Middle Ages and deserted in the 50s due to the construction of the Fláje water dam. This reservoir destroyed about two-thirds of the village, but also the rest of the settlement was abandoned and destroyed when the drinking water protection zone was established. The field research of this site took place during the reconstruction of the dam when the water level was much lower than usual. That revealed dozens of relicts of demolished houses and other remnants of the deserted village.

Another example is the closed railway between the towns Černá Hůrka and Želnavá in the Šumava mountains (southern part of Bohemia). This railway has been closed due to the construction of the largest water reservoir in the Czech Republic Lipno. Parts of the railway (in dry areas) were studied. Long sections of the rail bank with several structures (bridges, crossings, stations) were discovered with the use of old maps and aerial pictures.

The last example describes two concrete bridges of the main Czech highway between the two largest cities in the Czech Republic – Prague and Brno. The construction of the highway began in the 30s, but it was interrupted between the 40s and 60s. Meanwhile, the Želivka water reservoir has been built and it flooded part of the unfinished highway. The bridges of the highway are now abandoned in the middle of the lake.

The Czech landscapes of the large water reservoirs hide many remains of former human activities. Archaeology can provide useful tools for the research of the remains and for a better understanding of the history of those abandoned places.

During the 20th century, 43 large water reservoirs were built on the territory of the present Czech Republic. These reservoirs have caused huge changes in cultural landscapes. Large areas have been flooded, many villages and towns have been deserted and many old communications have been broken. There are many sources for studying these abandoned landscapes, such as pictures, photos, movies, old maps and military aerial photos from the 40s and 50s. We can also examine the archaeological relics of former human activities.

This paper describes three examples of archaeological monuments that can be found in landscapes transformed by water reservoirs. The first one is the ruin of the village Fláje in the north of Bohemia. This village was founded in the Middle Ages and deserted in the 50s due to the Fláje water dam. This reservoir destroyed about two-thirds of the village, but also the rest of the settlement was abandoned and destroyed due to the drinking water protection zone. The field research of this site took place during the reconstruction of the dam when the water level was much lower than usual. That revealed dozens of relict of demolished houses and other remnants of the deserted village.

Another example is the closed railway between towns Černá Hůrka and Želnavá in the Šumava mountains (southern part of Bohemia). This railway has been closed due to the largest water reservoir in the Czech Republic Lipno. The parts of this railway (in dry areas) were studied. Long sections of the rail bank with several structures (bridges, crossings, stations) were discovered with help of old maps and aerial pictures.

The last example describes two concrete bridges of the main Czech highway between two largest cities in the Czech Republic Prague and Brno. Construction of this highway began in the 30s, but it was interrupted between 40s and 60s. Meanwhile, the Želivka water reservoir has been built and it has flooded part of the unfinished highway. The bridges of the highway are now abandoned in the middle of the lake.

Czech landscapes of the large water reservoirs hide many remains of former human activities. Archaeology can provide useful tools for research of this remains and for a better understanding of the history of this abandoned places.

Aleksandra Krupa-Ławrynowicz, Anna Majewska

CYTATY Z PRZESZŁOŚCI – RYTY NA DRZEWACH W PRZYPALACOWYM PARKU W NAKLE (GMINA LELÓW). ODCZYTYWANIE NIEOCZYWISTYCH ELEMENTÓW LOKALNEJ HISTORII

SŁOWA KLUCZOWE: pałac w Nakle, ryty na drzewach, miejsce, lokalne narracje, lokalna historia

KEYWORDS: Nakło Palace, carvings on trees, place, local narratives, local history

MIEJSCE W KRAJOBRAZIE

Co odróżnia osiedle, osadę, ulicę, dom od innych fragmentów krajobrazu wokół? Zapewne jednym z nich wymienimy: fizyczna lokalizacja i otoczenie, działania i funkcje oraz wartości i symbole – elementy nieredukowalne, składające się na „obraz” doświadczany całościowo i często nieświadomie. Fragmenty krajobrazu – miejsca – mają zdolność nadawania znaczeń. Są rozpoznawalne i nieobojętne. Mentalne mapy miejsc, noszone w pamięci, rozpisane są na najdrobniejsze szczegóły (odległości, skróty), są narzędziem władzy i wiedzy, presupozycji obserwatora i efektem kulturowych praktyk.

Każde miejsce ma też rozciągniętą w czasie historię, rekonstruowaną często we fragmentach, pełną przeskoków, zmian w sposobach postrzegania i określenia charakteru przestrzeni. Biografie te rządzą się jednak swoimi prawami – różnymi od praw historycznego, naukowego poznania i historycznej, naukowej narracji. Utkane są bowiem z wydarzeń odnotowanych na kartach tak zwanej oficjalnej historii, zmieszanych ze wspomnieniami, emocjami i osobistymi doświadczeniami, opowiadającymi o sposobach organizowania, doświadczania i waloryzowania wybranych elementów krajobrazu.

Oto przykład miejsca wpisanego w fizyczny i kulturowy krajobraz gminy Lelów, na północnych terenach Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Miejsca

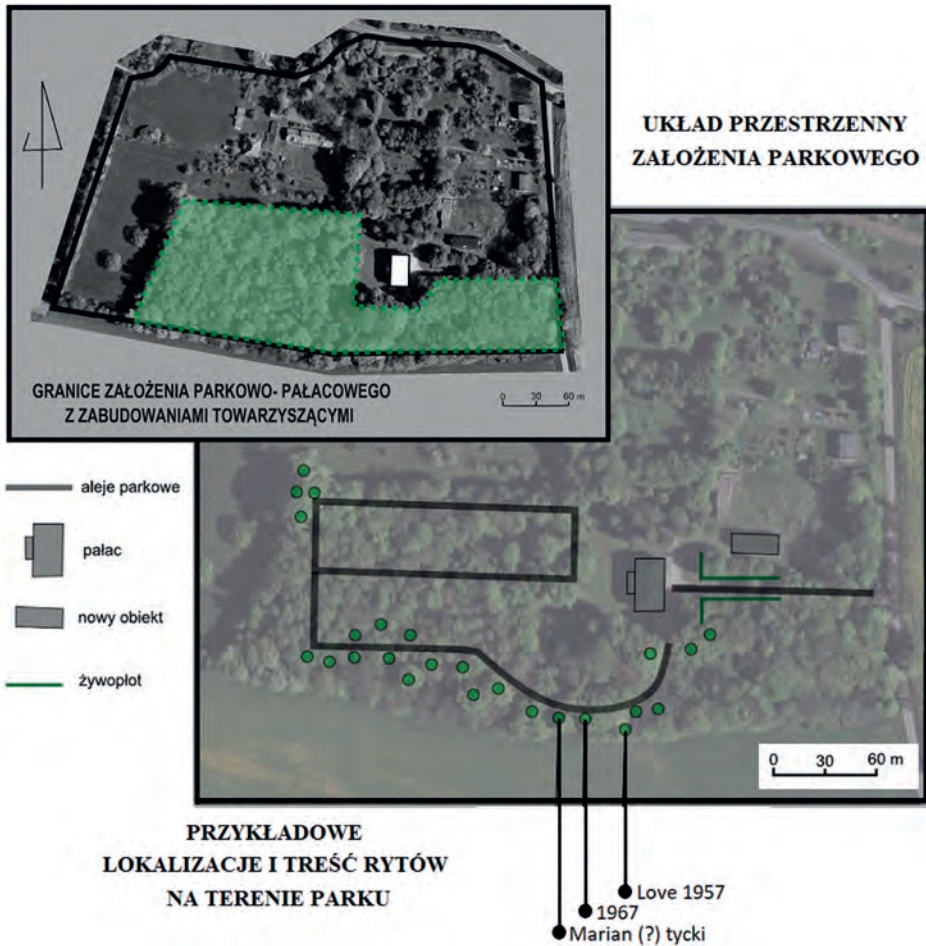
ważnego – jak wynika z przeprowadzonych badań etnograficznych i zebranych narracji – dla lokalnej społeczności; obecnego w opowieściach i w pamięci wspólnoty¹.

ZESPÓŁ PAŁACOWO-PARKOWY. HISTORIA LOKALNA

Tuż przy wschodniej granicy województwa śląskiego, w powiecie częstochowskim, pomiędzy Szczekocinami i Lelowem, znajduje się wieś Nakło. Miejscowość, położona w strefie przejściowej pomiędzy Progiem Lelowskim i Niecką Włoszczowską, swoją toponimię zawdzięcza prawdopodobnie założycielom – rodowi Nakiel – pierwotnie określana tą właśnie odmianą nazwą. Istniała przypuszczalnie już w drugiej połowie XII w. W drugiej połowie XVIII stulecia właścicielami ówczesnego miasteczka (prawa miejskie utracone w 1825 roku) byli niejacy Młodzianowscy. Dzięki ożenkowi z Marcyanną Młodzianowską, dziedzicem nakielskich dóbr został hrabia Kajetan Bystrzanowski. Postanowił on wybudować pałac, który mógł pomieścić wszystkich gości świeżo mianowanego sędziego w Trybunale Koronnym (Matysiak 2003). I tak, w latach 1770–1780, na podstawie projektu autorstwa znanego architekta – Jana Ferdynanda Naxa, w Nakle powstał okazały pałac w stylu barokowo-klasycystycznym. Trójkondygnacyjny, dziewięcioosiowy budynek na rzucie prostokąta, przykryty dachem mansardowym z lukarnami otoczony został sadami i rozległym parkiem, w którym dziś odnaleźć można między innymi pomnikowe okazy lipy drobnolistnej, buka zwyczajnego i derenia jadalnego (*Rejestr zabytków nieruchomości woj. śląskiego...*).

Kompleks pałacowy (obiekt główny i m.in. dawne budynki gospodarcze) wraz z rozplanowanym terenem zadrzewionym o powierzchni blisko 3 ha położony jest w południowej części Nakła (ryc. 1). Jeszcze w pierwszej połowie XX w. założenie parkowo-pałacowe wyznaczało południową granicę zabudowań miejscowości. Otoczone jest charakterystycznym, zaświadcującym o średniowiecznych początkach miejscowości, niwowym układem pól, których podział, z uwagi na powiększającą się liczbę gospodarstw, ulegał stopniowemu rozdrobnieniu. W miejscu wystawienia pałacu znajdowała się wcześniej siedziba dworska, być może o proveniencji XV-wiecznej, wymieniana w źródłach ówczesnych dziedziców Nakła – Jakubików (Jakubikonem)

¹ Tekst powstał na podstawie badań i z wykorzystaniem materiałów zebranych podczas realizacji projektu *Miejsca pamięci i zapomnienia. Badania interdyscyplinarne północnych terenów Jury Krakowsko-Częstochowskiej*. Projekt realizowany w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, w latach 2014–2019, na terenie 5 gmin powiatu częstochowskiego: Janów, Mstów, Lelów, Olsztyn, Przyrów. Więcej informacji na temat badań można znaleźć na oficjalnej stronie projektu: najurze.uni.lodz.pl.



Ryc. 1. Założenie parkowo-pałacowe w Nakle – układ przestrzenny
(oprac. Anna Majewska).

i Pradontów (Pradontha), a później Otfinowskich (XVI w.), Stradomskich (XVII w.) i Młodzianowskich (XVIII w.). W ciągu wieków więc założenie z dworsko-folwarcznego ewoluowało do formy parkowo-pałacowej, której główne składowe są zachowane do dzisiaj.

Po śmierci Kajetana Bystrzanowskiego majątek odziedziczył syn hrabiego – Józef. Możemy o nim przeczytać w kronice *O starej wsi Nakło i współczesnym jej rozwoju*. Autorem tego niepublikowanego dotąd dokumentu, przekazy-

wanego w formie kopii z rąk do rąk pasjonatów lokalnej historii, trzymanego w domowych archiwach, jest mieszkaniec Nakła – Stanisław Trela. Pisze on, że (Trela 2005: 7):

Właściciel dóbr hr. Józef Bystrzanowski był człowiekiem szlachetnym i wrażliwym na niedolę ludzi starych, bezdomnych i osieroconych dzieci. Przed śmiercią sporządził testament, w którym przeznaczył 300 rubli jako kapitał stały z oprocentowaniem wpisany do hipoteki i zobowiązał swoich spadkobierców do wystawienia dla ludzi bezdomnych i osieroconych dzieci pozbawionych opieki domu schronienia.

W następnych dziesięcioleciach gospodarze majątku często się zmieniali. Około 1839 roku dobra przejął Michał Zbijewski, żonaty z córką Bystrzanowskiego – Teresą. W kronice S. Treli (2005: 9) czytamy:

Dziedzic rozległych dóbr Michał Zbijewski poza dochodami z gospodarstw rolnych, zabiegał o zyski z innych źródeł. Rozpoczął budowę obiektów rzemieślniczych i handlowych. W Nakle wybudował warsztat kowalski i stolarski, gdzie wykonywano na zamówienie właścicieli majątków różnego rodzaju bryczki, powozy i karety. Wykorzystując dogodnie położenie na szlaku komunikacyjnym wsi Nakło, wybudował w środku wsi na obszernym placu tuż przy głównej drodze, obszerny dom zajezdny, w którym znajdowało się kilka różnych pomieszczeń, jak np. pokoje noclegowe, lokal na karcznię, mieszkanie dla obsługi, stajnie dla koni i pomieszczenia na pojazdy. Po drugiej stronie drogi w budynku już istniejącym urządził piekarnię, która dostarczała pieczywo dla karczmy i pałacu. W odległości około 2 km od wsi w kierunku zachodnim, w pobliżu lasu znajdował się duży obszar pastwisk, a na nim obszerny budynek – owczarnia dla hodowli owiec. Kilka rodzin użytkujących niewielkie obszary ziemi ornej było zatrudnionych przy hodowli kilkuset sztuk owiec. Michał Zbijewski jako dobry, z wyższym wykształceniem dziedzic, był przez ogół szlachty ceniony i poważany, dlatego często go odwiedzano. Okazją do spotkań były urządzane w sezonie jesienno-zimowym polowania na zwierzynę łowną, na które licznie przyjeżdżali jego znajomi właściciele majątków. [...] Właściciel dóbr Michał Zbijewski wymagał od zatrudnionych ludzi dużego wysiłku w pracy. Za zaniedbania i różne przewinienia karał. Niekiedy winnych wzywał do pałacu, gdzie obok kancelarii, w małym pokoiku, wymierzał karę cielesną.

Zbijewscy byli także właścicielami działającego w Nakle młyna wodnego, tartaku, cegielni, a nawet gorzelni. Cały ten majątek przejął wkrótce ich syn – Jan. Mało jednak interesował się nakielskimi dobrami. Często przebywał za granicą, w Paryżu. Majątek przestał przynosić satysfakcjonujące go dochody, postanowił więc go sprzedać (Matysiak 2003). Informację o nowych właścicielach znów znajdujemy u nakielskiego kronikarza, który donosi, że (Trela 2005: 12):

Nabywcą został w 1899 r. Władysław Hencel, pochodzący z Litwy. W 1904 r. hr. Mohl z pochodzenia Anglik, pojął za żonę córkę Wł. Hencla i osiadł w Nakle z tytułem dziedzica dóbr. W następnym roku, po przejściu majątku, przystąpił do budowy krochmalni, którą zakończono w 1906 r. W sezonie jesienno-zimowym przerabiano w niej ziemniaki na krochmal.

Po śmierci hrabiego Mohla w 1911 roku majątek nabyli bracia Borkowscy, ale po kilku latach odsprzedali go Michałowi hrabiemu Komorowskiemu, wnukowi Michała Zbijewskiego.

Do początków XX wieku sięga pamięć dzisiejszych mieszkańców Nakła. Funkcjonowanie posiadłości wiązało się ze złożoną organizacją pracy i zaangażowaniem wielu osób. Z historią pałacu w Nakle splecione są więc rodzinne biografie mieszkańców wsi. Majątek wraz z zabudowaniami gospodarskimi i całą infrastrukturą nie tylko dominował w okolicznym krajobrazie, ale był także miejscem zarobku dla lokalnej, a często i przyjezdnej ludności, co wpływało tym samym na organizację jej życia codziennego. Starsi mieszkańcy wciąż pamiętają, co mieściło się w poszczególnych budynkach wchodzących w skład posiadłości². Wiedzą, gdzie stała studnia, z której brano wodę do pojenia hrabiowskich koni. Wspominają, że do dojenia krów, najęte były cztery kobiety. Opowiadają, jak w stodole, pod trocinami, trzymane były wielkie bryły lodu, którymi później obkładano – dla zachowania świeżości – bańki z mlekiem, zawożone przez chłopą nazwiskiem Chruściel do Koniecpola i Sędziszowa.

W pamięci nakielan zapisał się też czas II wojny światowej. S. Trela w swoich notatkach odnotowuje informację z pierwszych dni września (2005: 20–22):

Pożar 3 września 1939 roku. W tragicznej sytuacji znalazły się rodziny w Nakle, które straciły w pożarze domy wraz z urządzeniem, część zwierząt hodowlanych i narzędzia rolnicze. Bardzo duże trudności były z zakwaterowaniem nieszczęśliwych ludzi pozbawionych mieszkań, gdyż znaczna część pozostałych domów były jednoizbowe. Kilkanaście rodzin znalazło schronienie w dwóch budynkach szkolnych. [...] W takich warunkach lokalowych nie mogły się odbywać normalne zajęcia dla młodzieży szkolnej. [...] Kierownik szkoły Franciszek Lipowski prosił właściciela majątku ziemskiego Michała Komorowskiego o bezpłatne wynajęcie dla szkoły trzech pokoi w miejscowym pałacu. Właściciel majątku chętnie oddał w użytkowanie dla szkoły trzy pokoje na sale lekcyjne do czasu opróżnienia budynków szkolnych przez zamieszkujące, bezdomne rodziny.

W innym miejscu tego samego opracowania czytamy o kolejnym epizodzie związanym z nakielskim pałacem (Trela 2005: 28).

² Nagrania i transkrypcje wywiadów etnograficznych znajdują się w archiwum projektu *Miejsca pamięci i zapomnienia. Badania interdyscyplinarne północnych terenów Jury Krakowsko-Częstochowskiej*.

Kiedy front dotarł do Wisły, dowództwo armii hitlerowskiej rozpoczęło przygotowanie umocnień nad rzeką Pilicą. W tym celu w sierpniu 1944 r. przyjechał do Nakła liczny oddział niemiecki i zakwaterował się w miejscowej szkole i w pałacu. Codziennie pod rygiem wojskowym zabierali ludzi ze wsi do budowy okopów, schronów i rowów przeciwczołgowych wzdłuż lewego brzegu Pilicy.

Mieszkańcy opowiadają też, że podczas wojny, w pałacu, pod przykrywką siedziby nadleśnictwa, odbywały się tajne komplety nauczania oraz że funkcjonował tam sztab gminny Armii Krajowej; że pod dębową, pałacową podłogą przechowywana była broń. Szefem sztabu miał być inżynier Piotr Stolarski, który spisał swe wspomnienia – wciąż przechowywane przez jego mieszkającą w Nakle rodzinę.

O P. Stolarskim można również przeczytać w jednym z wpisów złożonych w księdze gości, która czeka dzisiaj na odwiedzających pałac:

Nakło 26 kwietnia 2015 roku.

Byłem tutaj jako pacholę i dziecko w latach 1939 (wrzesień) – 1945 (lato). Ojciec mój Piotr Stolarski został zatrudniony przez hr. Komorowskiego (z siedliska) jako leśniczy w jego dobrach. Mieszkaliśmy najpierw w pałacu, później w czworaku. Ojciec był dowódcą placówki AK. Jego siedziba w pałacu. Z tamtych czasów pamiętam dość sporo. Ogród warzywny przed czworakami, pompę ręczną, przy której myli się Niemcy. Poddasze pałacu olbrzymie, gdzie p. Starowiejska suszyła zioła. Pamiętam ziemną piwniczkę z bryłami lodu, z trocinami. Pamiętam wojskowe lotnisko Rosjan na polu tuż za parkiem w kierunku Szczekocin. Także zapach samolotów, tamtej benzyny i amunicji. Pamiętam bramę wjazdową od strony drogi do siedliska z wnękami posagowymi w słupach bramnych.

Jestem pełen podziwu dla obecnych właścicieli, którzy na pewno wkładają dużo serca, a przede wszystkim pieniędzy, by to piękne założenie pałacowo-parkowe doprowadzić do pierwotnego stanu.

Serdecznie pozdrawiam i życzę powodzenia, Dobromiła i Lech Stolarscy³.

Komorowscy zarządzali majątkiem do zakończenia II wojny światowej, potem utracili go na rzecz państwa. W pałacu utworzono szkołę rolniczą, a kilka lat później, w 1956 roku, zorganizowano w nim Państwowy Dom Dziecka w Nakle. Treła opisuje, że (2005: 42):

W celu dostosowania do potrzeb przejętych budynków: pałacu, dawnej oficyny i dwóch budynków gospodarczych, przeprowadzony został wewnętrzny remont, zmiana pokrycia przeciekającego dachu i kanalizacja pałacu. W pozostałych budyn-

³ Kopia wpisu znajduje się w archiwum projektu *Miejsca pamięci i zapomnienia. Badania interdyscyplinarne północnych terenów Jury Krakowsko-Częstochowskiej*.

kach dokonano wewnętrznej przebudowy, na jednym dobudowano piętro i urządzenie pomieszczenia na kancelarię, przedszkole i mieszkania dla wychowawców oraz pracowników zatrudnionych w Domu Dziecka.

„8 października 1955 roku przybyło tu osiemnastu wychowanków i pięciu pracowników. Najwięcej w Domu Dziecka było 62 wychowanków, z czego 9 dzieci przedszkolnych” (Matysiak 2003). Mieszkańcy opowiadają, że w ramach eksperymentu władze oświatowe zorganizowały przy Domu Dziecka tak zwane gospodarstwo pomocnicze, w którym większość prac wykonywali wychowankowie. Wspominają, że przez jakiś czas przy placówce funkcjonowała szkoła podstawowa, starsze dzieci wysyłane były zaś do szkół oraz internatów w Tychach i Sosnowcu. Ten rozdział historii nakielskiego pałacu zakończył się 2 października 1989 roku.

W 2002 roku zespół pałacowo-parkowy zakupili Marzena i Kehrt Reyherowie, stając się trzecimi od 1989 roku prywatnymi właścicielami majątku. Małżeństwo powołało Fundację Nakielską, która za cel obrała restaurację pałacu oraz sprawowanie pieczy nad obiektem, pełniącym od tamtej pory funkcję turystyczno-noclegową. Na oficjalnej stronie internetowej prowadzonej przez właścicieli czytamy (<http://naklopalace.org/pl>):

W naszym pałacu trudno mówić o „zakwaterowaniu”. W miejscach magicznych gości nie kwateruje się tak po prostu. Wprowadza się ich „na pokoje” i zapewnia doświadczenia, które są na co dzień dla większości niedostępne. Nie ze względu na przepych – styl pałacu w żadnym wypadku nie jest „barokowy”, raczej czarująco sielski i komfortowy – ale ze względu na przestrzeń do oddychania wewnątrz i otoczenie zewnętrzne.

Pałac nakielski to turystyka wiejska z klasą i długą, sięgającą drugiej połowy 18. wieku historią w tle a ponadto z wyjątkową atmosferą, którą może zapewnić jedynie wrażliwe na innych i na piękno przedsięwzięcie rodzinne.

W pałacu, w którym na parterze mieszkają gospodarze, są dostępne cztery apartamenty. Dzięki ich ponadstandardowym rozmiarom, liczba gości jest elastyczna, ale nigdy nie przytłaczająca. W ten sposób zapewniamy prywatność i możliwość kontaktu z innymi na własnych warunkach. [...]

Wszystkie apartamenty znajdują się na pierwszym piętrze i dzięki dużym, przesłoniętym jedynie cienkim muślinem oknom mają doskonały widok na urokliwe otoczenie pałacu w tym parkowy starodrzew. Pokoje układają się wokół centralnego salonu o powierzchni 63 m. kw., który spełnia funkcję przede wszystkim centrum rozrywkowego.

Remont pałacu w Nakle rozpoczął się w 2004 roku i trwa nadal. Kiedy Reyherowie zakupili posiadłość, jej stan wymagał nie tylko prac renowacyjnych i naprawczych, ale gruntownych działań ratujących lub odbudowujących



Ryc. 2. Widok na pałac od strony parku (fot. Aleksandra Krupa-Ławrynowicz, 2016).

niektóre części zabudowań. Położono nowy dach, osuszono ściany, wymieniono wszystkie instalacje, wzmocniono stropy. Trzy lata czekano z malowaniem aż budynek wyschnie po przeprowadzonej hydroizolacji (ryc. 2).

Celem prowadzonej przez właścicieli fundacji jest, oprócz odbudowy zespołu pałacowego, także wspieranie miejscowych potrzeb. Fundacja organizuje wieczory kulturalno-artystyczne, partycypuje jako sponsor w gminnych imprezach. W przypałacowym parku rozgrywany jest cykliczny Turniej w Rzucie Podkową o Puchar Wójta Gminy Lelów, zaś w salonie odbywają się koncerty i spotkania dedykowane okolicznej społeczności. Zapis w statusie fundacji mówi, iż powinna ona wspierać lokalną przedsiębiorczość, rozwój turystyki, upowszechniać lokalne przedsięwzięcia kulturalne i naukowe, promować region nakielski w świadomości społecznej, inicjować i wspomagać działania na rzecz ochrony środowiska naturalnego, w szczególności ochrony środowiska naturalnego regionu nakielskiego.

Od początku istnienia pałacu, także dzisiaj, po trzystu niespełna latach, splatają się codzienne ścieżki jego właścicieli i mieszkańców wsi. Nakielska posiadłość wciąż jest miejscem wyrazistym i znaczącym – zarówno w topografii okolicy jak i w życiu lokalnej społeczności.

RYTY NA DRZEWACH – REMINISCENCJA PRZESZŁOŚCI

W miejscu posiadającym kilkusetletnią ciągłość osadniczą, związaną z zamieszkaniem kolejnych rodów dziedziców miejscowości, a później prywatnych właścicieli nakielskiej posiadłości, znajduje się park, swoją genezą sięgający prawdopodobnie XVIII w., czyli początków rezydencji Bystrzanowskich.

Z pozoru pospolite założenie parkowe, z powodu ponad 200 napisów zlokalizowanych na pniach wiekowych drzew, jest już jednak nie tylko przestrzenią rekreacyjną. Stało się miejscem, w którym czytelne ślady zostawiła lokalna historia i często jej anonimowi bohaterowie. Ryty na drzewach pojawiają się w parku także współcześnie, o czym świadczą zidentyfikowane, stosunkowo niedawno wykonane inskrypcje. Park, w wyniku swojego co najmniej stuletniego istnienia stał się więc obszarem palimpsestowym, którego wielowarstwową naturę można dostrzec dzięki dokładnej prospekcji powierzchniowej znajdujących się na jego terenie obiektów przyrodniczych (ryc. 3).

Drzewa⁴ są elementami kreującymi miejsca, na co wskazują autorzy współcześnie prowadzonych badań kulturowych. W przypadku Nakła wykreowane przy użyciu obiektów przyrodniczych założenie parkowe stało się miejscem utrwalania wydarzeń, epizodów biograficznych, swoistym ogrodem pamięci.

Warto zaznaczyć, że ryty na drzewach, jako przedmiot refleksji naukowej, pojawiły się dotychczas w nielicznych polskich opracowaniach dotyczących badań nad dziedzictwem kulturowym. Z uwagi na niewielki zasięg czasowy, obejmujący jedynie okres życia drzew – pozostają głównie w kręgu zainteresowań archeologii współczesności. W nurt ten wpisany jest m.in. tekst Maksymiliana Frąckowiaka, Kornelii Kajdy i Dawida Kobiątka o rytach na drzewach w kontekście wydarzeń II wojny światowej (Kobiątka i in. 2015; 2017). Analizę nadrzewnych inskrypcji w celu rekonstrukcji wydarzeń związanych z konfliktami zbrojnymi przeprowadził również M. Frąckowiak w artykule dotyczącym dziejów fragmentu Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego (Frąckowiak 2009). Wciąż pozostaje jednak poczucie, że temat rytów jest niedostatecznie rozpoznany. Być może wpływ na to ma sam charakter tego typu obiektów dziedzictwa materialnego – dla relatywnie najdokładniejszego-

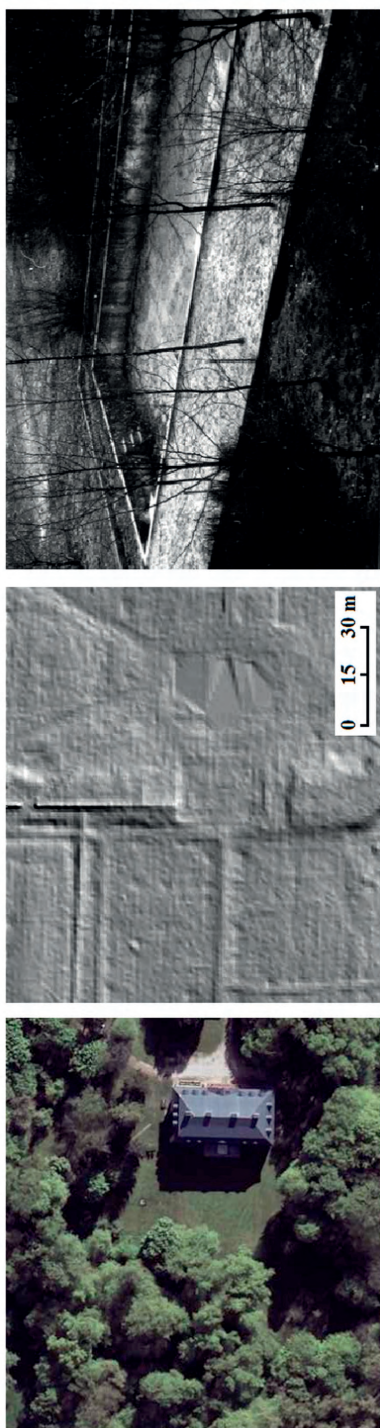
⁴ Drzewa obok wielu innych, są tymi elementami środowiska przyrodniczego, które towarzyszą rodzajowi ludzkiemu od początków jego istnienia. Oprócz aspektu czysto praktycznego – wykorzystania drewna do wzniesienia i podtrzymania ognia, do budowy siedzib mieszkalnych i użytkowych, do wytwarzania przedmiotów codziennego użytku – drzewom, jako obiektom nadano liczne znaczenia symboliczne, kultowe, rytualne. Drzewa, których cykl życia porównywano do przebiegu ludzkiej egzystencji, posiadały znaczącą rolę w wykładniach religijnych, teoriach kosmologicznych i legendach dynastycznych; stanowiąc składową krajobrazu fizycznego, stały się częścią krajobrazu kulturowego.



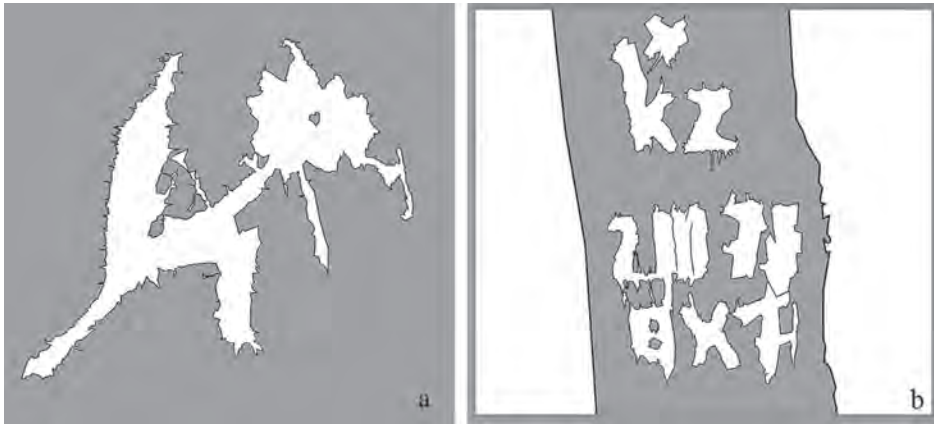
Ryc. 3. Widok na aleję parkową (fot. Aleksandra Krupa-Ławrynowicz, 2016).

go i wiarygodnego opracowania naukowego, poza wnikliwą inwentaryzacją obiektów, z uwagi na odniesienia do niedalekiej przeszłości, często istnieje potrzeba przeprowadzenia również badań terenowych o charakterze etnograficznym, w celu poznania lokalnego, społecznego kontekstu. Niezmiernie istotna jest więc współpraca międzydyscyplinarna. Bez uwzględnienia aspektu etnograficznego, interpretacje zadokumentowanych inskrypcji i przedstawień graficznych biegną wąską ścieżką analizy.

Obiekty stanowiące przedmiot prezentowanego tu komentarza – ryty – wykonano na drzewach znajdujących w położonej na zachód od pałacu części założenia, która charakteryzuje się klasyczną, regularną formą przestrzenną. Główną oś kompozycyjną stanowi stosunkowo szeroka aleja dzieląca park na dwie właściwie komplementarne i symetryczne wobec siebie części, z niewielkim zniekształceniem w części południowej, gdzie wyznaczająca skrajną partię, graniczna ścieżka wykracza łukiem w tym kierunku. Park w swoim obecnym kształcie stanowi kontynuację pierwotnego założenia, również dzięki zmianom dokonany w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Obecni właściciele zlecili zasypanie basenu kąpielowego, który znajdował się u wylotu alei parkowej, tuż przy pałacu (ryc. 4). Obiekt basenowy wiąże się prawdopodobnie z okresem funkcjonowania w pałacu domu dziecka. Obecnie miejsce jego lo-



Ryc. 4. Basen kąpielowy na terenie założenia parkowo-pałacowego w Nakle oraz jego współczesne relikty (fot. archiwalna: <http://naklopalace.org/wp-content/gallery/orphanage-1/old-swimming-pool-naklo-palace.jpg>, wizualizacja ISOK: www.geoportal.gov.pl; oprac. Anna Majewska).



Ryc. 5. Nakło – przykłady rytów (odrysy): a) obrazkowe; b) inskrypcyjne.
(oprac. Anna Majewska).

kalizacji jest zupełnie niedostrzegalne w terenie. Pewne anomalie ukształtowania powierzchni, pozwalające wyznaczyć jego dawne umiejscowienie są natomiast możliwe do identyfikacji na modelu ALS (LiDAR – projekt ISOK). Na podstawie danych z wizualizacji ukształtowania terenu metodą cieniowania można określić przybliżone wymiary obiektu: 20 x 23 m. Wodę do zbiornika doprowadzał kanał biegnący od północy – jego przebieg jest fragmentarycznie zachowany.

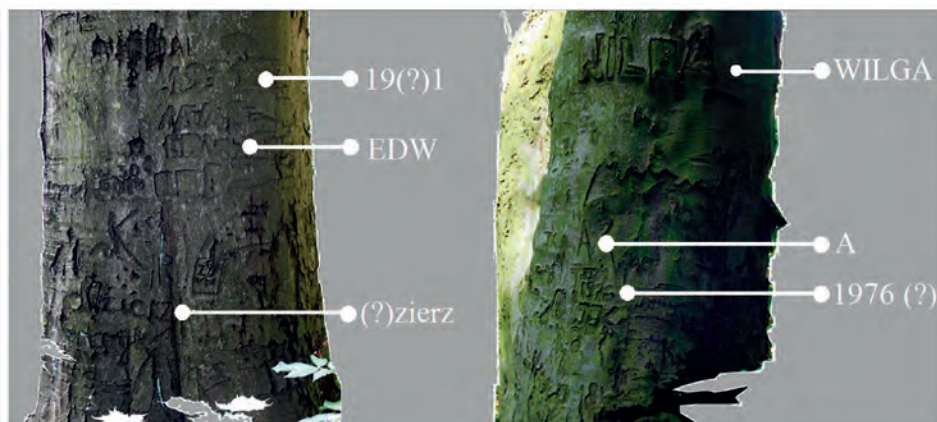
Podczas prowadzenia badań terenowych zidentyfikowano łącznie ponad 200 inskrypcji i przedstawień typu piktograficznego wyrzytych w warstwie korowej drzew – głównie buku (*fagus silvatica*). Ryty związane są przede wszystkim z 33-letnim okresem funkcjonowania w pałacu domu dziecka. Wskazują na to daty (m.in. „1959”⁵, „1966”, „1967”, „1971”, „1974” – ryc. 3), które udało się odczytać z inskrypcji – zostały one zinwentaryzowane w ramach prowadzenia dokumentacji fotograficzno-opisowej parku w czerwcu 2016 r. Na podstawie analogii udało się w ten sposób w przybliżeniu wydatować rytę nie posiadające oznaczeń liczbowych.

Ze względu na formę epigraficzną rytów wyróżniono przedstawienia:

- obrazkowe (piktograficzne),
- inskrypcyjne (przykłady – ryc. 5).

Większość napisów jest trudnych do odczytania z uwagi na okres czasu, jaki upłynął od ich powstania – od ok. 30 do ok. 60 lat temu. Przez te lata, w następnym procesie przyrostu pni drzew, pojawiły się liczne zniekształcenia utwo-

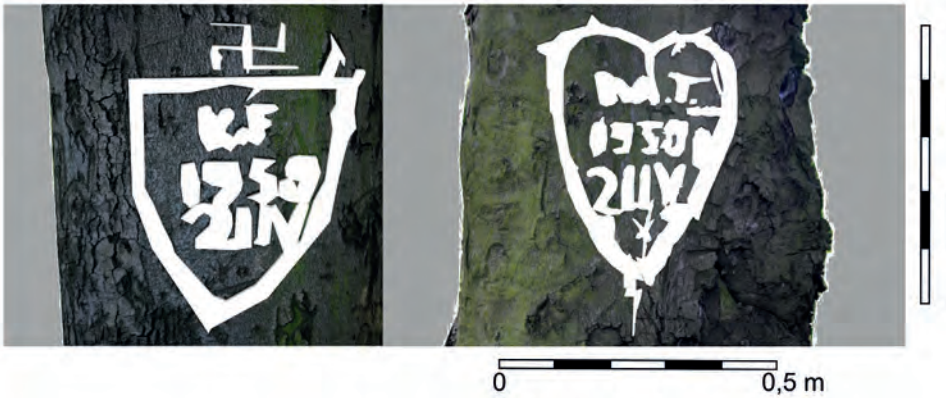
⁵ Napis na 1 m wysokości, wysokość napisu 0,48 m, szerokość 0,54 m.



Ryc. 6. Przykłady pni drzew z trudnymi do odczytu, wielokrotnymi, nachodzącymi na siebie formami rytymi (oprac. Anna Majewska).

rzonych form. Problemy w interpretacji sprawiają także rytym, gdzie w obrębie powierzchni korowej drzew nakładają się na siebie inskrypcje i formy piktograficzne pochodzące z różnych okresów czasowych (ryc. 6).

Niektóre z rytym, których treść odczytano, posiadają przypuszczalnie funkcję memoratywną. Stworzone zostały w celu intencjonalnego upamiętnienia jakiegoś wydarzenia, osoby czy relacji międzyludzkiej łączącej twórców tych obiektów. Takim przykładem są pokrewne sobie, umieszczone na dwóch drzewach, przedstawienia zawierające różne inicjały: „K.F.” oraz „M.T.”, ale jedną datę, prawdopodobnie „21 IV 1959” (ryc. 7). Wyrzyte zostały na wysokości ok. 1 m od powierzchni gruntu. Inskrypcja zawarta w obrysie serca posiada wymiary ok. 50 x 42 cm. Rytym łączy także sposób przedstawienia: obie inskrypcje zostały ujęte obramieniem. W pierwszym przypadku nadano im kształt przypominający tarczę, w drugim – serca. Nad tarczą wyłobiono znak swastyki, co jednak nie ma prawdopodobnie związku kompozycyjnego i znaczeniowego z przedstawieniem. Stopień „rozejścia” się pozostałej części rytym, związany z rozrostem powierzchni korowej jest dużo większy od powyżej przedstawionego symbolu. Tym samym pozwala to wnioskować, że utworzono go znacznie później niż obiekt „tarczy”. Interpretacja obiektów może być bardzo różna. Jedną z możliwości kieruje ku odczytaniu tych form jako wyrazu relacji pomiędzy dwiema osobami, które stworzyły rytym. Mogą one jednakże równie dobrze oznaczać np. datę opuszczenia domu dziecka przez ich wychowanków, pragnących w ten sposób zaznaczyć swoją obecność w tym miejscu. Odczytanie znaczenia rytym pozostawia więc szeroki margines domniemania.



Ryc. 7. Para pokrewnych rytów łączących cechy piktograficzne i inskrypcyjne (w charakterze inicjałów i wyrażeń liczbowych) umieszczone na osobnych drzewach (oprac. Anna Majewska).



Ryc. 8. Ryt – przykład inskrypcji imiennej (oprac. Anna Majewska).

Wiele rytów znajdujących się w nakielskim parku pałacowym ma charakter inskrypcji imiennych. Jednym ze zidentyfikowanych jest napis „Katria” lub „Katra” umieszczony na wysokości 1,3 m (ryc. 8). Inne imienne to: „ADA”, „Lotta”⁶, „JOLA”, „STEFAN”. Pojawiają się liczne inicjały/skróty. Oprócz już wymienianych są nimi m.in.: „SS”, „WP”, „MD”, „ZS”, „kz”, „AS”, „JS”. Występują także pełne imiona i nazwiska, np.:

⁶ Napis znajduje się na wysokości ok. 1,32 m. Długość napisu wynosi 0,2 m.

- „Nowak Henryk 1968” (lub 1965) (napis znajduje się na wysokości 1,25 m, szerokość 0,4 m, wysokość 0,4 m),
- „TADEUSZ CZEPNIK” (napis znajduje się na wysokości 0,76 m, szerokość ok. 0,28 m, wysokość 0,21 m).

Historia pałacu i parku w Nakle przepełniona jest pamięcią indywidualną i zbiorową, mającą wiele obliczy, zawierającą mnóstwo doznań, odczuć i emocji – niekiedy sprzecznych, czasem przeinaczonych. Pałac i jego zmieniający się właściciele, pracownicy, stali goście, sąsiedzi niejako konstituują się wzajemnie. Posiadłość staje się więc – w różnym stopniu i natężeniu – miejscem w znaczeniu antropologicznym, czyli fragmentem świata obdarzonym sensem i wartością, związanym z doświadczeniem codzienności zarówno konceptualnie, jak i bezpośrednio. Przychodzi tu na myśl współczesna wykładnia miejsca jako przestrzeni ucłowieczonej, uwzględniająca przede wszystkim człowieka w kontekście lokalnym, istotę ludzką posiadającą zapisane i zakodowane forpocztu przestrzenne, czyli właśnie miejsca, do których przynależy⁷. Przywołać warto także tradycje egzystencjalno-fenomenologiczne, ujmujące relacje miejsce – człowiek we wzajemnym współistnieniu i współformowaniu. Doświadczenie miejsc zatem, a potem sposób ich opisu wymaga odwoływania się do różnych poziomów narracji. Nawiązując do Martina Heideggera, ważniejsze niż samo miejsce w swej fizyczności jest znaczenie bycia w miejscu, wynikające z ludzkiej z nim koegzystencji. Perspektywa Heideggerowskiej analizy egzystencjalnej każe widzieć więcej niż współrzędne geograficzne, ujmując stosunek człowieka do miejsca w kategoriach relacji duchowej, wynikającej z subiektywności i bezpośredniości doświadczeń. Miejsce w przywołanych tu koncepcjach staje się obszarem specyficznie ludzkiego zaangażowania, kształtowanego na zasadach „czasowego wzoru”. Z kulturowego punktu widzenia są to przestrzenie znaczące dla konkretnych jednostek i wspólnot. Wiąże się z nimi system wiedzy, wyobrażeń i wartości oraz reguł zachowania, dzięki którym zachodzi proces identyfikacji i integracji społecznej.

Park przypałacowy jako miejsce, to nie tylko tkanka materialna, historyczne zdarzenia, to także aktywizacja pamięci, przesądzająca o wielowarstwowości i wielogłósowości tego miejsca; to połączenie różnych poziomów sensu, konstruowanych i odczytywanych na gruncie rozmaitych kompetencji, rozpoznawanych przez wtajemniczonych w proces rozszyfrowywania wielopoziomych relacji znaczeniowych; skomplikowanej konstelacji, na którą składają się pamięć, przestrzeń i doświadczenie.

⁷ Edward Relph rozpoczyna swoje studium poświęcone miejscu i jego braku od znaczącego stwierdzenia, że „być człowiekiem, to mieć i znać swoje miejsce” (Relph 1976: 5). O miejscu w znaczeniu humanistycznym pisał także Yi-Fu Tuan (Tuan 1987).

Ryty jako formy kultury materialnej stanowią cenne elementy w procesach rekonstrukcji wydarzeń z przeszłości. Ich odczytanie i interpretacja są istotne przy uzupełnianiu stanu wiedzy na temat miejsc i związanych z nimi osób. Niczym zapominane historie, rytury również po jakimś czasie tracą swą czytelność, pozostając dziedzictwem trudno uchwytnym i jak życie przemijalnym. Dlatego warto je zauważać, analizować i przywracać o nich pamięć, tym bardziej, że ukazują niewymuszoną, rządzącą się potrzebą chwili, a pozostawiającą historyczną ciągłość korespondencję kultury z naturą.

Ewa Rewers pisząc o mechanizmach pamięci w relacji do przestrzeni, twierdzi, że szczególnie istotne są trzy jej rodzaje. Wylicza pamięć polityczną, intelektualną i potoczną (Rewers 2005). W kontekście pierwszej z wymienionych, nakielski kompleks pałacowo-parkowy funkcjonuje jako swoisty pomnik historii i idei. Pamięć intelektualna z kolei, odnosiłaby się do takich uczuć jak tęsknota, marzenie, do postawy kontemplatywnej, zależnej od indywidualnej recepcji. Pamięć potoczna natomiast konstituowałaby park, jego alejki, zabudowania pałacowe jako miejsce prozaiczne, codzienne – miejsce mijane, wpisane trwale w powszedniość, oczywiste.

W odtwarzaniu i w konstruowaniu miejsca antropologicznego najważniejsze są zatem znaczenia, poprzez które się je odczytuje i opisuje. Te znaczenia – wytwarzane i nadawane przez dawnych i obecnych, stałych i tymczasowych użytkowników – wpływają też na ich samookreślenie. Inaczej o nakielskich dobrach opowiada przecież kronikarz dawnych jej dziejów, a inaczej spadkobierca rodzinnej pamięci; inne doświadczenia przypisane są mieszkańcom, inne pracownikom majątku. Nie bez znaczenia są również, wyróżnione przez Edwarda Relpha: wewnętrzność i zewnętrzność wobec miejsca, które mogą się wzajemnie przenikać, budując wielogłosową narrację o pałacu w Nakle (Relph 1976). Patrząc od wewnątrz, możemy bowiem przyglądać się znaczeniom dzielonym przez wspólnotę miejsca, przekazywanym przez pokolenia tradycjom i narastającym opowieściom, przechowującym pamięć danego miejsca, ludzi i zdarzeń, które często nie są pozbawione mitycznego charakteru i nostalgicznych zabarwień. Opisywanie pałacu z zewnątrz pełne jest gotowych charakterystyk, uproszczeń i utartych schematów.

Miejsce, najczęściej lokowane w krajobrazie fizycznym, jest jednocześnie elementem krajobrazu kulturowego, rozumianego w kontekście estetycznym, percepcyjnym, ideologicznym i pamięciowym. Idąc za myślą Williama J.T. Mitchella, przekonującą, że krajobraz nie jest neutralnym pojęciem, ale „instrumentem władzy kulturowej, a czasem nawet jej czynnikiem sprawczym” (2002: 1–2), miejsce także może być konstruktem ideologicznym, staje się wówczas polem walki o znaczenia określonych grup. Na rolę krajobrazów ideologicznych, naładowanych afektywnymi i symbolicznymi znaczeniami w tworzeniu tożsamości ich użytkowników, wskazuje też między innymi Tim Edensor

(2004). Krajobraz jest jednak równie często traktowany jako miejsce pamięci lub *mnemotopos*. W ten sposób krajobraz i jego elementy – w opisywanym przykładzie jest to nakielski majątek – stają się topograficznym palimpsestem pamięci kulturowej, w którym nawarstwiają się kolejne pokłady pozostałości ludzkich działań. Te materialne ślady mają oczywiście, jak zauważa Karl Schlögel, wielu autorów i pisane są w różnych językach (Schlögel 2009: 283). Ponadto w równie ważnej perspektywie performatywnej, krajobraz jest traktowany nie tyle jako obiekt ludzkich działań, ile jako czynnik sprawczy, który może wpływać na ludzką historię i kształtować ją. Taki punkt widzenia proponuje na przykład W.J.T. Mitchell, gdy deklaruje, że: „Krajobraz nie będzie więc tylko przedmiotem estetycznej kontemplacji lub tekstem do czytania, lecz także procesem, który formuje społeczne oraz jednostkowe tożsamości” (2002: 1). W.J.T. Mitchell zatem nie zadaje pytań o to, czym krajobraz jest lub co znaczy, lecz co krajobraz i lokowane w nim miejsca czynią, w jaki sposób działają jako kulturowa praktyka. To oddziaływanie dotyczy oczywiście najczęściej sfery emocji i znaczeń.

W odtwarzaniu miejsca – nieustannie pojmowanego tu jako fragment przestrzeni pełen znaczeń – niekiedy należy podejmować więc próbę przywołania posiadłości nakielskiej już nieistniejącej, nie do rozpoznania w jej obecnym kształcie, nie do wyczytania ze współczesnej mapy, miejsca zapamiętanego, często przetworzonego. Co za tym idzie, trzeba poszukać, by owe znaczenia odnaleźć i zrozumieć. Wpisane są one w cechy przestrzenne, w historię rodziny Bystrzanowskich i Komorowskich, we wspomnienia mieszkańców Nakła pracujących w majątku, w opowieści o wojennej trwodze i ukrywanej w pałacu broni, czy też właśnie w napisy wyryte w korze parkowych drzew przez na przykład mieszkańców funkcjonującego tu domu dziecka.

Nie jest to jednak sztuczna, uporczywa rekonstrukcja odwołująca się do imaginacyjnej nostalgii. Pałac w Nakle, drzewa w przypałacowym parku – sposoby ich funkcjonowania, opisywania, rozumienia – wpisują się w rytm historii, w realia życia codziennego, w proces budowania i niszczenia. Można je rozpoznać jedynie wówczas, gdy przyjmiemy, iż trwanie polega na nakładaniu się na siebie kolejnych warstw kulturowych przy ich jednoczesnym połączeniu.

Pałac wraz z opisywanym parkiem jest zatem miejscem antropologicznym w procesie; miejscem ciągle konstruowanym i negocjowanym, cechującym się nieustanną potencjalnością puenty i stanem wiecznej gotowości. Posiadłość zmienia się, inaczej wyglądają jej wnętrza, inne prowadzi się w niej rozmowy. Zmieniają się też jej mieszkańcy, pracę wykonuje pamięć – indywidualna i zbiorowa. Nowi właściciele próbują prowadzić dialog pomiędzy przeszłością i teraźniejszością, a także wizją przyszłości miejsca; pomiędzy chęcią odtworzenia historii pałacu i propozycją dedykowania mu nowych funkcji. W swoich codziennych praktykach użytkownicy tej przestrzeni wciąż na nowo potwier-

dzają jednak swój adres. Park otaczający pałac jest dla nich miejscem znajomym, tematem sąsiedzkich pogawędek, wiąże się z nieuchwytnym poczuciem przebywania na swoim miejscu – wiele nagromadzonych czynników oraz ich kombinacja sprawiają, że przestrzeń posiadłości „staje się nie tylko przedmiotem poznania, ale także miejscem uznania” (de Certeau i in. 2011: 9).

Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą *Narodowy Program Rozwoju Humanistyki* w latach 2014–2019.



Aleksandra Krupa-Ławrynowicz
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Łódzki
ul. Lindleya 3/5
90–131 Łódź
e-mail: aleksandra.lawrynowicz@uni.lodz.pl

Anna Majewska
Studentka archeologii Uniwersytetu Łódzkiego
ul. Narutowicza 65
90–131 Łódź
e-mail: anna.majewska@op.pl

BIBLIOGRAFIA

- de Certeau M., Giard L., Mayol P. (2011), *Wynaleźć codzienność*, t. 2, *Mieszkać, gotować*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Edensor T. (2004), *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, przeł. A. Sadza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Frąckowiak M. (2009), *Historia na drzewach zapisana. Przyczynek do poznania dziejów MRU na podstawie napisów zachowanych na bukach w pobliżu Chyciny*, [w:] B. Mykietów, M. Tureczek (red.), *Ziemia Międzyrzecka w przeszłości*, t. 7, Muzeum w Międzyrzeczu, Międzyrzecz, s. 143–150.
- Kobiałka D., Frąckowiak M., Kajda K. (2015), *Tree memories of the Second World War: a case study of common beeches from Chycina, Poland*, „Antiquity”, t. 89(345), s. 683–696.
- Kobiałka D., Kajda K., Frąckowiak M. (2017), *Wspomnienia drzew*, „Archeologia Żywa”, t. 3(65), s. 48–51.
- Matysiak M. (2003), *Organizacja i formy duszpasterstwa parafii Nakło k/ Włoszczowy od chwili erekcji do roku 2002*, http://www.naklo.kielce.opoka.org.pl/historia_parafii/historia_parafii.htm#_Toc36908262 (dostęp: 20.03.2018).
- Mitchell W.J.T. (2002), *Landscape and Power*, University of Chicago Press, Chicago.
- Rolph E. (1976), *Place and Placelessness*, Pion, London.

- Rewers E. (2005), *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Universitas, Kraków.
- Schlögel K. (2009), *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Trela S. (2005), *O starej wsi Nakło i współczesnym jej rozwoju*, Nakło (praca nieopublikowana).
- Tuan Y. (1987), *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Źródła internetowe

- Geoportal.gov.pl: www.geoportal.gov.pl (dostęp: 20.03.2017).
- Oficjalna strona Fundacji Nakielskiej: <http://naklopalace.org/pl/fundacja-nakielska/> (20.03.2017).
- Oficjalna strona Pałacu w Nakle: <http://naklopalace.org/pl/> (dostęp: 20.03.2017).
- Oficjalna strona projektu badawczego *Miejsca pamięci i zapomnienia. Badania interdyscyplinarne północnych terenów Jury Krakowsko-Częstochowskiej*: <http://naj-urze.uni.lodz.pl/> (dostęp: 20.03.2017).
- Rejestr zabytków nieruchomości woj. śląskiego. Narodowy Instytut Dziedzictwa: http://www.nid.pl/pl/Informacje_ogolne/Zabytki_w_Polsce/rejestr-zabytkow/zestawienia-zabytkow-nieruchomych/ (dostęp: 20.03.2017).

SUMMARY

QUOTES FROM THE PAST – CARVINGS ON TREES IN THE NAKŁO PALATIAL GARDEN (LELÓW COMMUNE). READING THE UNOBBVIOUS ELEMENTS OF THE LOCAL HISTORY

The palace and park in Nakło were built by Count Kajetan Bystrzanowski in the years 1770–1780. After his death the property was passing from hand to hand, to finally get to the Komorowski family (Matilda, the wife of the successor to the throne of Belgium and Franciszek Starowieyski, a painter, belong to this family). Komorowski managed the assets until the end of The Second World War but then he lost them to the state. For several years, the palace housed an agricultural, technical school and later – to 1989 – an orphanage. Since 2002, Marzenna and Kerth Reyher have been the owners of the building.

The theme of the article are the stories, memory and community importance of the palace in Nakło, forming a part of the physical and cultural landscape of the Lelów municipality. The authors show the local narratives which were collected during the ethnographic research on the places especially important for the Lelów community, which are the witnesses and traces of the past. Another aim of the article is to discuss

the issues of carvings on trees – forms of material culture that are valuable elements in the processes of reconstructing the events from the past. Their reading and interpretation is important in supplementing the state of knowledge about the places and people associated with them, who left carvings on the trees. Like forgotten stories, carvings also lose their legibility with time, yet remaining a legacy that is difficult to grasp and is transient just like life is. Therefore, it is worth noting while analyzing and restoring the memory about them, the more so as they show the unforced, governing need of the moment, and leaving the historical continuity of correspondence between culture and nature.

The palace and park is treated as a place in the anthropological meaning and as an element of the landscape understood in the context of aesthetics, perception, memory and ideology.

Kornelia Kajda, Maksymilian Frąckowiak

**DUCHY MIEJSCA – NAPISY (GRAFFITI)
W PRZESTRZENIACH PUBLICZNYCH I PRYWATNYCH
JAKO PRZEDMIOT BADAŃ ARCHEOLOGII
WSPÓŁCZESNEJ PRZESZŁOŚCI**

SŁOWA KLUCZOWE: napisy, ryty, graffiti, archeologia niedawnej (współczesnej) przeszłości, pamięć

KEYWORDS: inscription, carvings, graffiti, archaeology of the recent past, memory

WSTĘP

Podpisywanie się w przestrzeni publicznej wydaje się jedną z bardziej powszechnych form manifestowania swojej obecności w świecie. Napisy w różnych miejscach publicznych pojawiają się już od czasów starożytnych i do dziś są bardzo często stosowaną praktyką społeczną. Jej motywacje są wielorakie: od prostego podpisania się w celu zaznaczenia obecności, poprzez deklarację sympatii bądź antypatii do jakiejś osoby, idei, aż po manifesty polityczne i zachęcanie do działania. Mimo popularności samego zjawiska i jego długotrwałości badanie napisów pojawiających się w różnych miejscach nie należy do tematów szeroko zgłębianych przez badaczy zajmujących się studiami nad niedawną przeszłością. Większość prac, które omawiają to zjawisko, ukazuje się w ramach kulturoznawstwa (por. Drozdowski 2007), socjologii (por. Osika 2008), czy studiów nad wizualnością (por. Pietkiewicz 2011). Niewiele natomiast skupia się na napisach jako świadectwach przeszłości mogących stanowić niezwykle cenne źródło do poznania mikrohistorii miejsc i ludzi. Interesującym wyjątkiem jest w tym względzie publikacja Adama Cyry *Pozostał po nich ślad...* (2006), w której to autor dzięki studiom nad napisami wyrytymi przez więźniów w przestrzeniach obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau zrekonstruował historie jednostek, które tam przeżywały i napisał ich krótkie biografie.

Artykuł ten skupia się na zaprezentowaniu wielu różnych kontekstów, w których pojawiają się graffiti. Jego celem jest także zaproponowanie potencjału badawczego napisów znajdujących się w przestrzeni publicznej dla badań nad niedawną i współczesną przeszłością (por. Olivier 2001). Za Laurentem Olivierem (2001) uważamy, że to odkrywanie przeszłości lokalnej jest cechą charakterystyczną archeologii współczesności. Naszym artykułem chcemy wskazać, jak istnienie graffiti w danej przestrzeni może pozwolić na odkrycie mikrohistorii ludzi i miejsca.

Napisy postrzegamy zgodnie z koncepcją Michaela Bella (1997) jako „duchy miejsca” (*ghosts of place*) uobecniające w danym miejscu tych, których już w nim nie ma. Ze względu na bardzo szeroki zakres badawczy, w ramach tego tekstu, zdecydowaliśmy się skupić głównie na graffiti łączących się z manifestacją czyjejs obecności w przestrzeni, zawężając nasze pole badawcze do takich, które opierają się głównie na formie pisemnej, a nie graficznej (rysunkowej). Nie koncentrujemy się na napisach o znaczeniu politycznym, lecz właśnie na tych, których głównym celem było wskazanie swojej obecności w danym miejscu. Dodatkowo, używając kilku studiów przypadku wskazujemy także na miejsca gdzie takie napisy mogą się pojawiać: zarówno w formie trwałej, jak i bardzo ulotnej (np. napisy na liściach).

W pierwszej części naszego artykułu omówimy znaczenie napisów jako źródeł do badania przeszłości, a także ich potencjału dla pisania mikrohistorii i lokalnych wspomnień. Następnie przejdziemy do zagadnień związanych z pojawianiem się napisów w przestrzeniach publicznych i prywatnych. W ostatniej części artykułu skupimy się na koncepcji graffiti jako „duchów miejsca”.

NAPISY W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ JAKO ŹRÓDŁO

Wielu przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych (por. Bystron 1980; Frederick 2009; Oliver, Neal 2010; Ouzman 2010; Ralph 2014) oraz osób spoza kręgów naukowych (regionalistów, dziennikarzy, reportażystów) zwróciło uwagę na to, że graffiti mogą stanowić cenne źródła do badania zarówno teraźniejszości, jak i niedawnej przeszłości. Wśród nich, naszym zdaniem, na szczególne wyróżnienie zasługuje Jan Stanisław Bystron, który jako jeden z pierwszych zainteresował się tego typu wytworami z punktu widzenia źródła etnograficznego (Bystron 1980). Przedmiotem jego badań były zarówno napisy ludowe (zdobiące domostwa, karczmy, dwory, kościoły i groby), jak i okolicznościowe (tworzone z okazji uroczystości i świąt) oraz sentencje wykonywane na różnego rodzaju przedmiotach użytkowych. Autor ten szczególną uwagę poświęcał motywacjom, jakie kierują osobami wykonującymi napisy i jednocześnie zauważał ich potencjał do dokumentowania zdarzeń chwilowych (Bystron 1980: 109):

Obok nich [szyldów, reklam, napisów informacyjnych – przypis autorów] są jednak i napisy żywe, pozostające w bliskim związku z człowiekiem, kładzione przezeń w chwili afektu, w nastroju podniosłym, podochoconym, namiętym, napisy, które są życzeniem, zaklęciem, pamiątką, żartem, agitacją, paszkwilem. Im dalej się cofamy w przeszłość, tym więcej takich napisów; są one odwieczną literaturą, tradycyjnie przekazywaną w pokolenia. [...] są to drobne szczątki przeszłości, które mijamy w pośpiechu życia, fascynowani ogromem i świetnością dzisiejszych napisów wielkomięjskich.

J. Bystron podkreśla zatem bliski związek napisów z człowiekiem. To, że opowiadają one o jednostkach zanurzonych w historyczności ówczesnego i współczesnego świata i stanowią źródło do badania nastrojów i wydarzeń chwilowych. Napisy są „szczątkami przeszłości” i często jedynym świadectwem pewnych wydarzeń, czyjejs obecności i kryjących się za tym ludzkich historii.

J. Bystron w swoich pracach analizował m.in. ryty pozostawiane na drzewach. Cytując dawną poezję wskazał, iż wykonywane były już od czasów starożytnych, a zwyczaj ten był często formą wyznawania miłości oraz zaznaczeniem swojej obecności podczas podróży (Bystron 1980: 132–135).

Polski etnograf zwrócił uwagę, iż napisy tworzone przez turystów należą do najliczniejszych tego typu wytworów. Przywołał m.in. te wykonywane na egipskich piramidach, w schroniskach tatrzańskich i opuszczonych ruinach oraz zabytkach architektury (Bystron 1980: 138–141). Cytował on także fragment wspomnień Henryka Sienkiewicza (2000: 59–60), który opisał swój pobyt nad wodospadem Niagara:

Ściany i balustrada wieżyczki pokryte są tysiącami napisów w języku angielskim, francuskim *etc.* Widziałem także napisy polskie i rosyjskie, każdy bowiem uważa sobie za obowiązek zostawić tu swoje nazwisko, również jak i datę odwiedzin. Co do mnie, jako dobry kolega, przekazałem wiekopomnej nieśmiertelności na ścianie nie tylko swoje nazwisko, ale i wszystkich znajomych, jakich na razie mogłem sobie przypomnieć, wszystkich kuzynek, kuzynów, a nawet i ich potomstwo. Młody Anglik obok swojego imienia Henry wypisał jeszcze imię Mary, po czym otoczywszy wszystko nader skomplikowanym zakrętasem oddalił się o kilka kroków przypatrując się z zadowoleniem swemu dziełu.

W opinii J. Bystronia próbą ochrony wielu podobnych miejsc stało się wystawianie ksiąg pamiątkowych. Miały one stanowić miejsce, w którym można zaznaczyć swoją obecność przy jednoczesnym braku niszczenia elewacji i wnętrza zabytków oraz innych elementów krajobrazu (Bystron 1980: 140).

Nie tylko etnografowie i antropolodzy kulturowi poświęcają swoją uwagę graffiti jako źródła do badania kultury. Napisy były wykorzystywane w bada-

niach archeologicznych (Frąckowiak 2009; Frederick 2009; Oliver, Neal 2010; Ouzman 2010; Kobiałka i in. 2015). W Polsce studia Maksymiliana Frąckowiaka rozszerzone następnie przy współpracy z Dawidem Kobiałką i Kornelią Kajdą, poddały naukowej analizie napisy wyryte na powierzchni buków w pobliżu Chyciny, pow. międzyrzecki (por. Frąckowiak 2009; Kobiałka i in. 2015). Przedmiotem projektu było kilkadziesiąt rytów na drzewach znajdujących się wzdłuż tranzei pochodzącej z okresu II wojny światowej (ryc. 1). Archeologiczne podejście do podpisów, opierające się na powiązaniu ich z kontekstem przestrzennym i historycznym, pomogło w ustaleniu, że wykonawcami napisów byli robotnicy przymusowi różnej narodowości (głównie Polacy i Rosjanie), których zmuszono do wykopania pobliskich fortyfikacji polowych w sierpniu 1944 r. Z kolei analiza pozostawionych dat pozwoliła na niezwykle dokładne określenie czasu wykonywanych prac (Frąckowiak 2009). Tylko dzięki podpisom więźniów udało się ustalić powyższe fakty i to właśnie graffiti stanowiło dla archeologów główne źródło odkrywania wiedzy o przeszłości badanego miejsca.

Warto zaznaczyć, iż na różnego rodzaju graffiti, traktowanych jako źródło do poznania historii danych osób i miejsc, bardzo często zwracają uwagę osoby niebędące reprezentantami świata nauki. Efekty ich dociekań i poszukiwań można odnaleźć w literaturze popularnonaukowej, bądź na internetowych forach dyskusyjnych. Takim odkrywcą był Ryszard Rowiński. Ten lubuski dziennikarz stworzył jeden ze swoich reportaży (Rowiński 1968) w oparciu o graffiti pozostawione we wnętrzach więzienia utworzonego w poaugustiańskim zespole klasztornym w Żaganiu. Odnalazł je na ścianach dawnych cel, na których napisy wykonywano zarówno ołówkiem, jak również wydrapywano w cegle lub tynku. Na podstawie podpisów autorowi udało się ustalić, iż w trakcie II wojny światowej przetrzymywano tam osoby z całej Europy m.in. z Polski, Niemiec, Francji, Włoch, Czechosłowacji, czy Hiszpanii. Analizując zachowane wówczas podpisy, daty, wiersze oraz ilustracje próbował odtworzyć epizody z życia więźniów (Rowiński 1968: 8–10).

Z kolei współczesną regionalistką i dziennikarką o zbliżonych do R. Rowińskiego zainteresowaniach jest Anna Straszyńska. Podobne przykłady badaczka ta odnalazła w piwnicach dwóch warszawskich obiektów – dawnego aresztu śledczego Głównego Zarządu Informacji Wojskowej przy ul. Świerszcza na Włochach (Straszyńska 2016) oraz podziemiach kamienicy przy ul. Strzeleckiej 8 na Pradze Północ, gdzie mieściła się główna kwatera dowództwa NKWD w Polsce (Straszyńska 2015). Oba te budynki stanowią miejsca pamięci związane z terrorem komunistycznym, a zachowane na nich podpisy są niekiedy jedynym źródłem dokumentującym obecność więzionych osób.

Graffiti stają się ponadto elementami wystaw muzealnych. Niektóre z nich eksponowane są *in situ* np. wewnątrz budynków obozowych i więziennych.



Ryc. 1. Chycina, pow. międzyrzecki. Napisy wykonane na bukach przez robotników przymusowych w sierpniu 1944 r. (fot. M. Frąckowiak).

Przykładem tego rodzaju zabytków mogą być te zachowane na terenie Muzeum Martyrologii Wielkopolan mieszczącego się w Forcie VII w Poznaniu. Inne są wręcz przenoszone do muzealnych sal. Fragmenty murów z berlińskiego Reichstagu z pozostawionymi na nich podpisami radzieckich żołnierzy podziwiać można w Centralnym Muzeum Sił Zbrojnych w Moskwie. Z kolei fotografia, której autorem jest Anatoly Morozov, przedstawiająca czerwonoarmistę podpisującego się 9 maja 1945 r. na usłanej graffiti i śladami po pociskach ścianie tego gmachu, stanowi jedno z najbardziej znanych zdjęć ze zbiorów Moskiewskiego Domu Fotografii przekształconego w 2016 r. w Multimedialny Zespół Sztuki Aktualnej (Rybchinsky 2006: 117).

WSZECHOBECNOŚĆ I TRWAŁOŚĆ NAPISÓW

Pojawianie się graffiti jest charakterystyczne dla różnych przestrzeni. Można je odnaleźć właściwie wszędzie. Udało się nam je zaobserwować na elewacjach i we wnętrzach budynków, w tym zabytków. Wśród nich są przenikające się

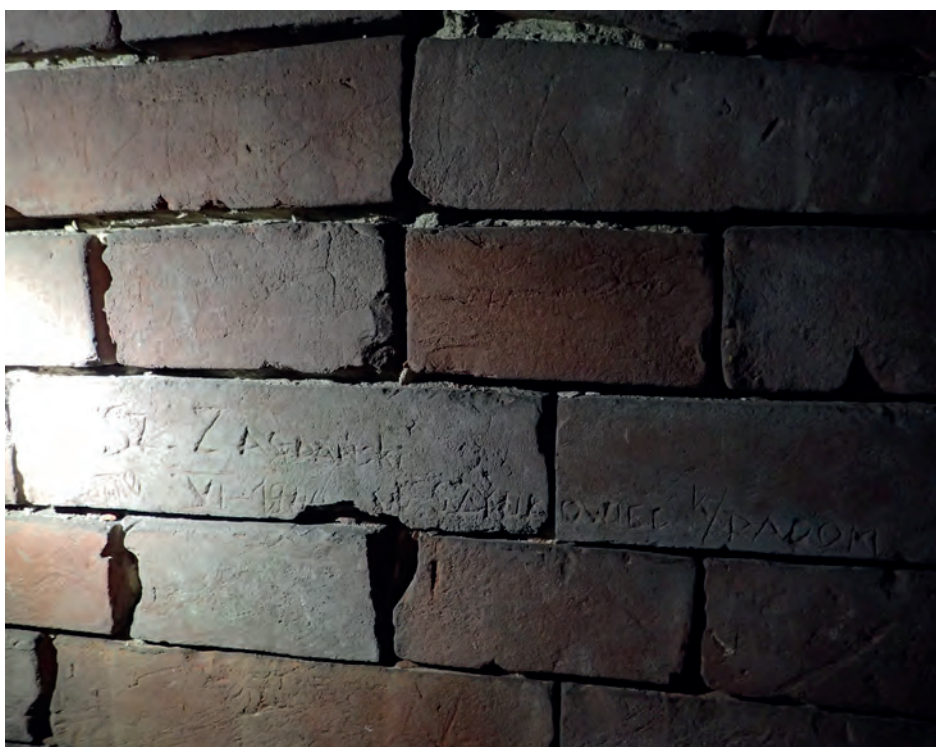


Ryc. 2. Niedów, pow. zgorzelecki. Graffiti pozostawione we wnętrzu wieży kościoła p.w. Matki Boskiej Anielskiej (fot. M. Frąckowiak).

napisy wyryte na wieży kościoła p.w. Matki Boskiej Anielskiej w Niedowie, pow. zgorzelecki, gdzie graffiti wykonywano od początku XVIII w. aż po czasy współczesne (ryc. 2).

Kolejnym przykładem jest Rotunda w Zamościu – dawny fort, w którym w czasie II wojny światowej Niemcy ulokowali obóz koncentracyjny głównie dla ludności z terenów Lubelszczyzny. Na ceglanych murach cel znajdują się setki napisów pozostawionych przez więźniów (ryc. 3). Z kolei na terenie pomieszczeń socjalnych koszar w Jüterbogu (*Neues Lager*) we wschodnich Niemczech zadokumentowaliśmy liczne podpisy żołnierzy armii radzieckiej i armii rosyjskiej stacjonujących do 1993 r. na obszarze NRD (ryc. 4).

Badając napisy musimy mieć świadomość ich nietrwałości. Są to źródła, które mogą zostać w każdej chwili zamazane lub zniszczone. Zależy to zarówno od materiału, na którym zostały wykonane, jak również od działalności człowieka (np. remonty, rozbiórki, wycinka drzew, brak ochrony konserwatorskiej).



Ryc. 3. Zamość. Napisy we wnętrzach cel Rotundy – byłego obozu koncentracyjnego (fot. M. Frąckowiak).



Ryc. 4. Jüterbog (Niemcy). Podpisy żołnierzy rosyjskich w budynkach dawnych koszar wojskowych (*Neues Lager*) (fot. M. Frąckowiak).

Jak już wspominaliśmy, podłożem dla graffiti są nie tylko ściany budynków. Mogą nim być także substancje znacznie mniej trwałe, często elementy przyrody żywej i nieożywionej (Oliver, Neal 2010). Takie praktyki w Polsce opisał przywoływany już J. Bystron nazywając zabawę dziecięcą polegającą na wykonywaniu napisów na młodych dyniach „figlami ogrodniczymi”, które utralają się wraz ze wzrostem rośliny (Bystron 1980: 158). Wytrzymałość takich znaków zależy od wielu czynników – w przypadku roślin będą to m.in długość życia oraz różne procesy wegetacyjne. Nieco dłużej przetrwają, zatem napisy wyrzeźbione na powierzchni kaktusów zaobserwowanych przez nas w Rabacie w Maroku (ryc. 5), a znacznie krócej te wykonane na długich liściach różnych gatunków roślin na terenie Phnom Pen w Kambodży (ryc. 6).

Na niektórych roślinach graffiti mogą pozostać jednak znacznie dłużej. Jako przykład posłużyć mogą wspomniane napisy na korze buków rosnących nieopodal Chyciny, pow. międzyrzecki, z których najstarsze mają już ponad 100 lat. Podobne obiekty można w Polsce zaobserwować także na innych gatunkach drzew.



Ryc. 5. Rabat (Maroko). Napisy wykonane w miejskim parku na powierzchni kaktusów (fot. K. Kajda).

Zwłaszcza tych o względnie gładkiej korze, jak np. wiąz lub jesion. Szczególnie dużo jest ich w parkach, przy szkołach lub jednostkach wojskowych (por. Merrill, Hack 2013). W pobliżu budynków dawnych koszar w Żarach wielu żołnierzy wryło w korze swoje imiona, nazwy miejscowości, z których pochodzili, czy też jednostek oraz daty odbycia służby wojskowej (ryc. 7). Różną żywotnością charakteryzują się także graffiti wykonane na powierzchni skał. Uzależniona jest ona od szeregu procesów niszczących, np. wietrzenia lub osuwania. Te wyryte głęboko w kamiennych ścianach mogą przetrwać tysiące lat, natomiast inne zaledwie kilka tygodni bądź miesięcy. Do drugiej grupy zaliczyć można podpisy turystów pozostawione na lessowych skarpach wąwozu korzeniowego w Kazimierzu Dolnym, pow. puławski (ryc. 8).

Wszechobecność graffiti sprawia, że często wydają się tak oczywiste, że aż nieistotne. Jak pisał J. Bystron (1980) na co dzień nie zwracamy już nawet uwagi na te znajdujące się wokół nas. Jest ich bowiem zbyt dużo i stały się one wręcz „naturalnym” towarzyszem przestrzeni, w których się obracamy. Właśnie ta codzienność i zwyczajność napisów oraz świadomość tego, że mogą w każdej chwili być nadpisane czymś nowym sprawia, że w procesie badawczym związanym z konkretnym miejscem są one nierzadko pomijane.



Ryc. 6. Phnom Pen (Kambodża). Graffiti pozostawione w parku na powierzchni roślin ozdobnych (fot. K. Kajda).

Na napisy nie zwraca się uwagi, ponieważ nie ma pewności co do daty ich stworzenia, zdarza się także, że są przysłonięte kolejnymi warstwami tekstu. Pomimo tego to właśnie one niejednokrotnie stanowią jedyne pozostałości po działalności konkretnych osób w określonym miejscu. Imię i nazwisko z datą świadczą o jednostkach, które przebywały w danej przestrzeni, co może mieć duży wpływ na interpretację jej znaczenia. Kultura materialna w postaci przedmiotów może ulec zatarciu, zostać przysłonięta grubymi połaciami ziemi, zniszczona lub po prostu zabrana. W przypadku napisów jest często inaczej. One pozostają na drzewie wokół transzei, na murach obozów koncentracyjnych i więzień, czy też na liściach okolicznych krzewów. Napisy mimo swej powszechnej obecności dalej zaświadczać o momentach w historii, epizodach pojawiania się kogoś w danej przestrzeni, lub o jego długotrwałym pobycie (por. Kobiąłka i in. 2015). To właśnie jest, naszym zdaniem, ich jeszcze niewykorzystany archeologicznie potencjał, zwłaszcza w kontekście archeologii współczesnej i niedawnej przeszłości.



Ryc. 7. Żary. Podpisy polskich żołnierzy na powierzchni drzew w pobliżu dawnych koszar wojskowych (fot. K. Kajda).

NAPISY JAKO ŚWIADECTWA MIKROHISTORII

Potencjał, który widzimy w napisach w ramach archeologii współczesnej czy niedawnej przeszłości wynika z faktu, że dziedzina ta ma wyjątkową możliwość dokładnego studiowania wydarzeń w skali mikro – tych związanych z historiami zwykłych ludzi i ich obecnością w świecie. Zdaniem L. Oliviera (2001) to właśnie skupienie się na mikrohistoriach i działanie w ramach „archeologii krótkiego czasu” świadczy o szczególnym znaczeniu tej gałęzi nauki. Wspomniany badacz twierdzi nawet więcej, według niego jest to jedyna właściwa metoda uprawiania archeologii współczesnej przeszłości (Olivier 2001: 179):

Tracimy pewien dystans w momencie, w którym wyobrażamy sobie, że archeologia współczesności bada przeszłość w taki sam sposób jak archeologia czasów bardziej odległych. Pozostałości po niedalekiej przeszłości niosą tyle samo archeologicznej wiedzy, co te pochodzące z czasów starożytnych. Lecz, jeśli jeszcze nie jesteśmy w stanie

pojąć samego środka przekazu i długotrwałej dynamiki, do której dane pozostałości były przypisane, to nie jesteśmy w stanie także przyswoić tej wiedzy. W takim sensie zasadne jest postulowanie by powstała autonomiczna dziedzina: archeologia współczesnej przeszłości. Błędem byłoby wtłaczanie takiej archeologii pomiędzy te bardziej tradycyjne podejścia. [W przypadku archeologii współczesności – przypis autorów] Powinniśmy skupiać się na archeologii krótkiego czasu. Takie podejście, z jednej strony, bierze pod uwagę specyficzne dochodzenie związane z niedaleką przeszłością, lecz z drugiej strony powinno rozwinąć problematykę dotyczącą historycznej dynamiki i skali krótkiego czasu (rozciągającą się od kilku godzin do kilku generacji wstecz).

Zatem archeologia współczesnej przeszłości powinna skupiać się na wydarzeniach krótkotrwałych oraz świadectwach jedynie chwilowych działań, gdyż tylko te, zdaniem L. Oliviera, możemy objąć swoją wiedzą i namysłem w szerszym kontekście społeczno-historycznym. Być może dopiero za kilkaset lat badacze kultury będą w stanie złożyć w całość nasze dzisiejsze rozważania na temat epizodów współczesnej przeszłości i zinterpretować je w szerokim kontekście. Dlatego dziś, jako archeolodzy niedawnej przeszłości,



Ryc. 8. Kazimierz Dolny, pow. puławski. Podpisy turystów pozostawione na lessowej skarpie wąwozu korzeniowego (fot. K. Kajda).

powinniśmy skupiać się na tym co lokalne i krótkotrwałe, by i to nie minęło zapomniane. W takim sensie, można nawet stwierdzić, że aktualnie analizując niedawną przeszłość tworzymy podwaliny dla przyszłych studiów nad naszym społeczeństwem.

Taką możliwość analizowania historii krótkiego zasięgu dają właśnie omawiane przez nas napisy. To w nich zastyga moment związany z przebywaniem kogoś w danym miejscu (czasem jedynie chwilowym, innym razem godzinnym, kilkumiesięcznym, czy kilkuletnim), i to one dają możliwość badania historii w skali mikro. To także napisy są źródłami, jak już wspominaliśmy, bardzo krótkotrwałymi i już za kilka lat, czy nawet miesięcy ich potencjał może być nie do wykorzystania.

W tym artykule chcemy wskazać, że zwykłe, napotykanne codziennie napisy na murach czy drzewach mogą przyczyniać się do odkrywania właśnie tych epizodycznych wydarzeń – zbliżających nas do życia codziennego i do „zwykłego człowieka”. Założenia L. Oliviera (2001) dla archeologii współczesnej przeszłości chcielibyśmy poszerzyć jeszcze o kontekst odkrywania historii „zwykłego człowieka”, który był już wspomniany także przez J. Bystronia (1980). Kierujemy się tutaj słowami białoruskiej noblistki Swietłany Aleksijewicz, która to w słynnym reportażu *Cynkowi chłopcy* napisała (2015: 23–24):

Co się dzieje z wielkimi wydarzeniami? Przenoszą się do historii. A te małe, dla małego człowieka jednak najważniejsze, znikają bez śladu. [...] W każdej kolejnej książce z uporem robię to samo – zmniejszam historię do rozmiarów człowieka.

Ze względu na to, że napisy „pozostają w bliskim związku z człowiekiem” (Bystron 1980) pozwalają archeologom zajmującym się współczesną przeszłością na „zmniejszanie historii do rozmiarów człowieka”. Krótkie wspomnienia na murach czy drzewach są dla nas źródłem do badania przeszłości o rozmiarze jednostek. Owe intencjonalne znaki są opowieścią na temat indywidualnych losów i jednocześnie próbą zaznaczenia swojej obecności w tej wielkiej historii świata i ogromnej przestrzeni, którą zamieszkujemy. Często są one jedynymi poświadczeniami o pewnych epizodach z przeszłości. Dodatkowo, ich niezwykła wartość wynika z tego, że dają możliwość zidentyfikowania głównego bohatera wydarzenia poprzez jego podpis. Wszystko to sprawia, że tak istotne jest postrzeganie napisów jako źródeł do badania przeszłości, tym bardziej, że mogą one niedługo zupełnie zniknąć za nowymi warstwami farby.

Interesującym przykładem dokumentowania za pomocą napisów epizodów z przeszłości dotyczących życia zwykłego człowieka jest historia opisywana przez Leonarda Rosadzińskiego (2014). Pod koniec lat 90. w piwnicy przy ul. Skrytej w Poznaniu prowadzono prace remontowe. Po odsunięciu starego

regалу na suficie ujawniono napis wykonany dymem ze świeczki „Tutaj Byłem Maryś Orłowski”. Okazało się, że w 1940 r. właściciele piwnicy (Państwo Szymańscy) przez dwa dni ukrywali w niej żydowską rodzinę. Jeden z jej członków postanowił to wydarzenie utrwalić (upamiętnić) za pomocą podpisu. Gdyby nie zaznaczenie swojej obecności przez Marysia, historia ukrywania w piwnicy osób pochodzenia żydowskiego, mogła funkcjonować jedynie jako opowieść rodzinna, znana zaledwie kilku osobom. Właśnie to znalezisko pozwoliło na przypomnienie i opisanie dwudniowego wojennego epizodu, który miał miejsce na poznańskim Łazarzu. Odnaleziony napis stanowił jedyne źródło materialne pozostałe po tym wydarzeniu (Rosadziński 2014: 36), i właśnie chęć zaznaczenia swojej obecności oraz dociekliwość badawcza pozwoliły kolejny raz na umieszczenie jednostki w szerokich ramach historii II wojny światowej.

Dodatkowo, odkrywanie napisów, dochodzenie do ich chronologii poprzez „ściąganie” z nich pewnych warstw jest samo w sobie niezwykle „archeologiczne”. Tu, podobnie jak w tzw. archeologii terenowej, spośród licznego materiału przykrywającego interesujące warstwy, musimy wybrać to, co wydaje się istotne dla naszej pracy i to, co jest już na danym etapie badawczym mniej ważne. Następnie owe dane musimy odczytać i zinterpretować w szerszym kontekście geograficznym, historycznym i społecznym. Dopiero wówczas napisy stają się dla nas ważnym i interesującym źródłem. Już jeden napis (podobnie jak jeden fragment ceramiki znaleziony na polu) może być inspiracją do spojrzenia na przeszłość miejsca w inny sposób i do natknięcia się na dotąd nieznanne lub zapomniane epizody. Stało się tak w przypadku buków z okolic Chyciny, gdzie to właśnie uważne przyglądanie się przestrzeni i krajobrazowi oraz ciekawość badawcza najpierw jednej, a potem kilku osób, przyczyniły się do poznania historii robotników przymusowych z okresu II wojny światowej (por. Frąckowiak 2009; Kobiałka i in. 2015). Podobnie rozwinęła się historia z ul. Skrytej w Poznaniu, gdzie odsunięcie szafy i potraktowanie napisu jako przyczynku do dalszych badań, pozwoliło na napisanie nowej historii zwykłej piwnicy. Właśnie owo potraktowanie napisów jako źródeł pozwala na nadanie im zupełnie nowego znaczenia oraz docenienie ich wartości dla studiów nad przeszłością.

DOŚWIADCZAJĄC PRZESTRZENI – NAPISY JAKO „DUCHY MIEJSCA”

Jak wynika z powyższych akapitów, podpisywanie się w różnych przestrzeniach jest praktyką społeczną odbywającą się od czasów starożytnych aż do dziś (por. Baird, Taylor 2010; Oliver, Neal 2010; Graves-Brown, Schofield 2011). Nie pozostaje ona bez wpływu na otaczający świat i przestrzeń, w której umieszcza się graffiti. Pojawianie się napisów w różnych miejscach zmienia sposób ich postrzegania. Piwnica z ul. Skrytej w Poznaniu po odnalezieniu w niej podpisu Marysia Orłowskiego nie będzie tak samo widziana przez jej

właścicieli, jak przed odkryciem graffiti. Podobnie, podpisy więźniów w Rotundzie w Zamościu sprawiają, że zwiedzając to miejsce odczuwa się wręcz bliskość tych, którzy byli tam przetrzymywani. Interesującą interpretację tego, jaki wpływ na miejsce mają pozostawiane w nich ślady w postaci napisów zaproponował Michael Bell. Badacz ów ten sposób „doświadczenia” przestrzeni opisał jako „duchy miejsca” (*ghosts of place*), które definiuje jako: „odczuwanie obecności [w danym miejscu – przypis autorów] tych, których nie ma fizycznie” (Bell 1997: 813). Według M. Bella (1997: 813):

[...] duchy pomagają w stworzeniu pewnej specyficzności stanowisk historycznych, miejsc, do których czujemy przynależność i zarazem nie przynależymy [...]. Duchy zarówno żywych jak i martwych, tych pojedynczych jak i grupowych dusz, innych i nas samych, nawiedzają miejsca naszego życia.

Zgodnie z jego koncepcją (1997) napisy są śladem stwarzającym wrażenie obecności osoby, która je stworzyła kilka lub nawet kilkaset lat temu. Sprawia to, że graffiti mimo że napotykanie współcześnie, są wielozasowe i wielokontekstowe. Będąc odkrywane w teraźniejszości bardzo mocno odsyłają nas do przeszłości.

W przypadku napisów, inaczej niż z fragmentami ceramiki, czy też szpilami z epoki brązu, odczuwamy bezpośredni związek z samym twórcą – człowiekiem, który świadomie zasygnalizował swoją obecność w danym miejscu. Widząc imię i datę wrytą na ścianie lub drzewie możemy wyobrazić sobie, kim była dana osoba i dlaczego postanowiła się podpisać. Motywacje twórców mogą bowiem mieć wieloraki charakter. Od błahej, bezrefleksyjnej chęci wykonania podpisu, jak np. ryty w Wąwozie Korzeniowym w Kazimierzu Dolnym, po pozostawienie informacji naznaczonej pewnym ładunkiem emocjonalnym, będącej wręcz wołaniem o zauważenie jej w przyszłości. Do tej drugiej grupy zaliczyć można wszelkie graffiti wykonywane w warunkach zagrożenia życia, zwłaszcza na terenach więzień i obozów koncentracyjnych. W tym wypadku istotny jest także kontekst historyczny, w którym pojawiają się napisy. To dzięki znajomości przeszłości miejsca jeszcze silniej odczuwamy „nawiedzanie” nas przez intencjonalne znaki. Jak ujmuje to J. Bystron (1980) napisy są ciągle „żywe” i pozostają w bliskim związku z człowiekiem. Owo połączenie graffiti z jednostką jest niezwykle istotne w koncepcji M. Bella (1997), bo to ono właśnie pozwala na „uobecnianie” tych, których w danym miejscu już nie ma.

„Nawiedzanie” i odczuwanie obecności innych jest wszechobecne. Będąc właściwie w każdym miejscu możemy poczuć, że nie byliśmy tam pierwsi, że ktoś już je odwiedził i niejednokrotnie zaznaczył swoją obecność poprzez

podpis, wyrycie znaku, czy choćby porzucenie po sobie jakichś pozostałości. Zdaniem M. Bella (1997) to właśnie dzięki takim stałym poświadczeniom obecności miejsca są „uosobione”. Oznacza to, że napisy, podpisy pomimo bezpośredniego braku ich twórców nadal trwają i zaświadcniają o ich przebywaniu. Sprawia to, że pusta przestrzeń jest zawsze wypełniona czyjąś obecnością – „uosobiona”, by użyć słów M. Bella. Miejsca zatem, stają się pełne znaczeń i śladów tych, którzy postanowili zaznaczyć tam siebie i właśnie przez to odczytywanie i doświadczanie owych przestrzeni zawsze odsyła nas do przeszłości i wydarzeń, które mogły się w nich dzieć.

PODSUMOWANIE

Archeologia współczesnej przeszłości posługując się specyficznymi źródłami i opisując bliskie zdarzenia powinna, zdaniem L. Oliviera (2001), zwracać się w kierunku opisywania mikrohistorii, które w przyszłości pomogą w tworzeniu spójnej opowieści na temat czasów najnowszych. Jednym ze sposobów opowiadania o owych krótkotrwałych wydarzeniach jest badanie napisów pojawiających się w różnych przestrzeniach. Zaznaczanie swojej obecności w postaci podpisu jest popularną praktyką społeczną stosowaną od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy, traktowaną zazwyczaj jako akt wandalizmu na elementach architektury i przyrody. Napisy pojawiające się w różnych miejscach mogą jednak być odczytywane jako „duchy miejsca”, zaświadczające o obecności osób już w nich niebędących. Są one istotną częścią krajobrazu i nadają mu nowe znaczenia. Jak wykazaliśmy w artykule, potencjał owych graffiti dla archeologii, zwłaszcza tej koncentrującej się na współczesnej przeszłości, jest bardzo duży. W wielu wypadkach stanowią one jedyne źródło wiedzy o czymś pobycie w określonym miejscu i wydarzeniach odbywających się w danej przestrzeni. To napisy, mogą nadać niezwykle istotny społeczny kontekst badaniom archeologicznym. To właśnie dzięki graffiti jesteśmy w stanie uchwycić historię krótkotrwałą, incydenty z życia zwykłych ludzi – często niemożliwe do zaobserwowania przez badaczy przeszłości za pośrednictwem „tradycyjnych” artefaktów. Zatem również my – archeolodzy – możemy, zwracając uwagę na szereg źródeł znajdujących się dookoła nas, nie tylko pod ziemią, ale także na niej, pisać mikrohistorie miejsc, krajobrazów i ludzi.

Kornelia Kajda
Instytut Archeologii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ul. Umultowska 89D
61-614 Poznań
e-mail: kornelia.kajda@gmail.com

Maksymilian Frąckowiak
Pracownia Badań Historycznych i Archeologicznych „Pomost”
ul. Kłuszyńska 20/26
60-136 Poznań
e-mail: maksymilian.frackowiak@gmail.com

BIBLIOGRAFIA

- Aleksijewicz S. (2015), *Cynkowi chłopcy*, Czarne, Wołowiec.
- Baird J.A., Taylor C. (red.) (2010), *Ancient graffiti in context*, Routledge, London.
- Bell M. (1997), *The Ghosts of Place*, „Theory and Society”, t. 26, s. 813–836.
- Bystroń J. (1980), *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, oprac. L. Stomma, PIW, Warszawa.
- Cyra A. (2006), *Pozostał po nich ślad...*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim.
- Drozdowski R. (2007), *Obraza na obrazie. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Frąckowiak M. (2009), *Historia na drzewach zapisana. Przyczynek do poznania dziejów MRU na podstawie napisów zachowanych na bukach w pobliżu Chyciny*, [w:] B. Mykietów, M. Tureczek (red.), *Ziemia Międzyrzeczka w przeszłości*, t. 7, Muzeum w Międzyrzeczu, Międzyrzecz, s. 143–150.
- Frederick U.K. (2009), *Revolution is the new black: graffiti/art and mark-making practices*, „Archaeologies”, t. 5(2), s. 210–227.
- Graves-Brown P., Schofield J. (2011), *The filth and the fury: 6 Denmark Street (London) and the Sex Pistols*, „Antiquity”, t. 85(330), s. 1385–1401.
- Kobiałka D., Frąckowiak M., Kajda K. (2015), *Tree memories of the Second World War: a case study of common beeches from Chycina, Poland*, „Antiquity”, t. 89(345), s. 683–696.
- Merril S.O.C., Hack H. (2013), *Exploring hidden narratives: conscript graffiti at the former military base ‘Kummersdorf’*, „Journal of Social Archaeology”, t. 13(1), s. 101–21.
- Olivier L. (2001), *The archaeology of the contemporary past*, [w:] V. Buchli, G. Lucas (red.), *Archaeologies of the contemporary past*, Routledge, London, s. 175–188.
- Oliver J., Neal T. (2010), *Elbow grease and time to spare: the place of tree carving*, [w:] J. Oliver, T. Neal (red.), *Wild Signs: Graffiti in Archaeology and History* (= BAR International Series), Oxford, s. 15–22.
- Osika G. (2008), *Graffiti – znaki miasta*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej” t. 43, s. 125–146.
- Ouzman S. (2010), *Graffiti as art(e)fact: a contemporary archaeology. Wykład wygłoszony podczas University of Johannesburg Sociology, Anthropology and Development Seminar, Johannesburg, 10 marca 2010*, <https://www.uj.ac.za/faculties/humanities/sociology/Seminars/2010/Ouzman%202010%20Graffiti.pdf> (dostęp: 4.11.2016).

- Pietkiewicz A. (2011), *Street art – komunikacja masowego rażenia. Szkice o graffiti, stencilach i stickerach*, „Ikonosfera. Studia z socjologii i antropologii obrazu”, t. 3, s. 63, http://www.ikonosfera.umk.pl/fileadmin/pliki/Ikonosfera_3_Aleksander_Pietkiewicz_Street_art.pdf (dostęp: 10.11.2016).
- Ralph J. (2014), *Graffiti Archaeology*, [w:] C. Smith (red.), *Encyclopedia of Global Archaeology*, Springer, New York, s. 3102–3107.
- Rosadziński L. (2014), *Poszukiwacz, czyli niezwykli ludzie i stare książki*, Rosa Dom Różności, Poznań.
- Rowiński R. (1968), *Południk 15. Reportaże*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, s. 5–11.
- Rybchinsky Y. (2006), *Photoestafeta from Rodchenko to our days. Pages of history of Soviet and contemporary Russian photography*, Moskiewski Dom Fotografii, Moskwa.
- Sienkiewicz H. (2000), *Listy z podróży do Ameryki*, Most, Warszawa.
- Straszyńska A. (2015), *Strzelecka 8*, „Odkrywca”, t. 11(202), s. 26–31.
- Straszyńska A. (2016), *Willa Jasny Dom*, „Odkrywca”, t. 4(207), s. 30–35.

SUMMARY

THE GHOSTS OF PLACES – INSCRIPTIONS IN THE PUBLIC AND PRIVATE SPACES AS A RESEARCH MATERIAL FOR THE ARCHAEOLOGY OF THE CONTEMPORARY PAST

Writing, signing and carving names in public spaces are popular ways of indicating somebody's presence in the world. Various inscriptions made in different places have been appearing from the ancient times until today. There are multiple motivations for such practice: a simple signing to indicate somebody's presence, a declaration of sympathy or antipathy to some idea or person or political manifests and encouragement to engage in some actions. Despite the popularity of such phenomenon and its long duration, archaeologists, especially those involved in studying the recent or contemporary past, are not particularly focused on researching this source of knowledge. Most of the academic works which concern inscriptions and graffiti are conducted by sociologists or visual culture specialists. However, these sources may be truly significant in studying microhistories of the places and people. Thus, in our article we want to present a unique potential of graffiti in the studies related to the recent and contemporary past.

The aim of our article is to show various spatial contexts in which graffiti may be encountered and to present how the archaeology of the contemporary past may take advantage of researching such inscriptions. After Laurent Olivier (2001), we think that discovering the local past is a characteristic feature of the archaeology of the contemporary past and our article aims to show how the specific “being” of graffiti around us may contribute to discovering the microhistories of people and places.

According to Michael Bell's concept (1997), we interpret graffiti as "the ghosts of place" which indicate the presence of those who are no longer in the place. Due to the breadth of topics connected with graffiti, we decided to focus on those inscriptions which manifest someone's presence in the place, narrowing our studies only to its written form (not graphic).

Dawid Kobiółka

RUINY, WSZĘDZIE RUINY: CZARNOBYL I ARCHEOLOGICZNY WYMIAR DZIEDZICTWA NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

SŁOWA KLUCZOWE: Czarnobyl, archeologia współczesności, dziedzictwo, ruiny, materialność, pamięć

KEYWORDS: Chernobyl, contemporary archaeology, heritage, ruins, materiality, memory

WSTĘP

26 kwietnia 2016 roku minęło 30 lat od katastrofy w Czarnobylu. W związku z pełną rocznicą tego wydarzenia, sporo pisało i mówiło się w mediach, zarówno krajowych jak i zagranicznych, o przeszłości i współczesności Strefy Zero (np. Andrusieczko 2016; Oliphant 2016). To również dobra okazja, do krótkiej refleksji nad „archeologicznym wymiarem” tej katastrofy i samego dziedzictwa związanego z eksplozją w elektrowni; szerzej zaś, znaczenia, funkcji i „bycia” ruin niedawnej przeszłości we współczesnych krajobrazach.

Nie natrafiłem w polskiej literaturze archeologicznej na jakikolwiek komentarz poświęcony wydarzeniom czarnobylskim. Dlatego też pretekstem niniejszej dyskusji jest refleksja nad filmem dokumentalnym pt. *Czarnobyl – Wstęp Wzbroniony* (2015) według scenariusza i reżyserii Armina Kurasza. Prowadzącym jest dziennikarz i eksplorator Jacek Podemski. Obraz, jak tytuł jasno sugeruje, dokumentuje i przedstawia bliżej widzowi Czarnobylską Strefę Wykluczenia kilkanaście lat po wybuchu reaktora w bloku 4. Choć nie ma w nim mowy o archeologii, materialnym dziedzictwie ostatnich dekad *etc.* to w artykule tym sugeruję, iż *Czarnobyl – Wstęp Wzbroniony* to dokument do szpiku kości „archeologiczny”, poruszający problematykę, która stanowi samo sedno refleksji nad XX-wiecznymi pozostałościami (por. Buchli, Lucas 2001; Holtorf, Piccini 2009; Harrison, Schofield 2010; Olivier

2013; Olsen, Pétursdóttir 2014; Schlanger i in. 2016) (ryc. 1). To w końcu przykład „archeologii ruin” (*an archaeology of ruins*; por. Pétursdóttir, Olsen 2014).

Trwanie, przemijanie, materialność, pamięć, naturokulturowy wymiar dziedzictwa, konsekwencje tzw. płaskiej ontologii to jedne z kluczowych problemów podejmowanych w archeologicznych dyskusjach nad ruinami nowoczesności. W ich ramach – upraszczając zagadnienie – nie chodzi o poznanie historii danego miejsca. Tutaj zniszczone budynki nowoczesności nie są metaforą skończonej, minionej przeszłości. Raczej pokazuje się, iż relikty przeszłości są nierozzerwalną składową współczesności i aktywnie je współtworzą. Materialność rzeczy i całych krajobrazów są tutaj kluczowym elementem. To właśnie fizyczność, twarda materia mają oferować inną optykę badawczą; prowokować archeologów do stawiania odmiennych pytań niż np. historycy, antropolodzy czy też kulturoznawcy. Jak to trafnie ujmują Póra Pétursdóttir z Bjørnarem Olsenem (2014: 9; tłumaczenie autora):

To materialne trwanie przeszłości ponadto reprezentuje formę pamięci [...]; pamięci, niemniej jednak, która nie ‘spogląda wstecz’ z perspektywy współczesności w przeszłość jak to jest ze świadomą, trwałą (*recollective*) pamięcią, lecz jest skierowana przed siebie i pracuje we właściwy dla siebie sposób z perspektywy przeszłości w teraźniejszość [...]. I w przeciwieństwie do tego, co zwykle jest uważane, wielorakie i ogromnie zróżnicowane oraz wielowarstwowe (*palimpsest*) asamblaże [...] znanych i nieznanymi, użytecznych i porzuconych przeszłości powstałych z tego zebrania konstytuują realne środowiska pamięci. Innymi słowy, to są środowiska, które umożliwiają alternatywne materialne i niezamierzone wspomnienia [...], które mogą fundamentalnie różnić się od tych, które odnoszą się do kontrolowanego i rozmyślnego przypominania, które niemniej jednak chroni trwanie, czy też samoistną transmisję, przeszłości w teraźniejszość.

Czarnobyl – Wstęp Wzbroniony wydaje się interesującym przykładem łączącym w sobie archeologiczne zainteresowanie ruinami niedawnej przeszłości i szerszą społeczną fascynacją opuszczonymi krajobrazami. W związku z faktem, iż dzieło A. Kurasza wpisuje się w popularny ostatnimi czasy trend miejskiej eksploracji (*urbex*), to najpierw zasygnalizuję kluczowe powiązanie między archeologią współczesności a *urbexem*. Wyeksponowanie wspólnej płaszczyzny między archeologią a tym, co prezentuje film pozwoli na krytyczne omówienie samego dokumentu. Następnie podejmę zagadnienie postrzegania Czarnobyla jako „Pompejów naszych czasów”. Poruszana w tym tekście problematyka ruin nowoczesności zmierza do konkluzji, iż czasem „najciemniej jest pod latarnią”. Słowem, archeolodzy skupiając przez dziesięciolecia uwagę na pradziejowym dziedzictwie



Ryc. 1. „Ruiny, wszędzie ruiny”: jeden z ostatnich zachowanych sowieckich bloków w Kłominie (fot. D. Kobiąłka).

nie dostrzegali kulturowego, społecznego, i siłą rzeczy, „archeologicznego” wymiaru dziedzictwa niedawnej przeszłości (por. również Kajda, Kostyrko 2016).

Można wręcz zasugerować, iż XX-wieczne ruiny mogą być w pewnych kontekstach ważniejsze (wartościowsze) od tych pradziejowych (antycznych), gdyż te pierwsze są częścią nadal żywych wspomnień. Dla jeszcze wielu ludzi to fragment ich życia, część żywej pamięci; jest to w bardzo dosłownym znaczeniu „nasze dziedzictwo”. Z tego też powodu za ilustracje niniejszego tekstu posłużą przykłady radzieckich ruin z terenów dzisiejszej Polski.

URBEX JAKO FORMA ARCHEOLOGII WSPÓŁCZESNOŚCI

Zbitka *urbex* to neologizm pochodzący od pierwszych liter angielskich słów *urban* i *exploration*. W wolnym tłumaczeniu *urbex* to „miejska” (*urban*) „eksploracja” (*exploration*) opuszczonych budynków, czasem całych krajobrazów zwykle związana z dziedzictwem XX. i XXI-wiecznym. Ta forma osobistego doświadczania przeszłości stała się niezwykle popularna na przestrzeni ostatnich 20 lat (np. Solis 2005; Paiva 2008). Jest to częsty sposób zwiedzania, dokumentowania miejsc i krajobrazów na Wyspach Brytyjskich oraz w Stanach Zjednoczonych (ryc. 2).

Należy jednak zaznaczyć, iż termin ten jest nieco mylący ponieważ obejmuje eksplorację, zwiedzanie wszelkich opuszczonych i zaniedbanych miejsc, nie tylko tych znajdujących się w miastach. Również w Polsce dostrzegalne jest zwiększone zainteresowanie taką formą kontaktu z materialną przeszłością. Świadczą o tym coraz liczniejsze artykuły ukazujące się w takich mediach jak *Gazeta Wyborcza* (np. Gołębiowska 2015), na serwisach internetowych np. TVN24 (np. Barriga 2015), a także programy telewizyjne (*Łowcy Przygód* czy też *Wstęp Wzbroniony*).

Shannon Lee Dawdy (2010) w artykule pt. *Clock punk anthropology and the ruins of modernity* zwraca uwagę na powszechną ostatnimi czasy fascynację, lub też nawiązując do koncepcji Michaela Shanksa (2012) – „archeologiczną wyobraźnię”, miejscami opuszczonymi, ruinami, motywem końca świata, dystopii (Edensor 2005; Andreassen i in. 2010; Fowler 2015). Przejawem tego społecznego fenomenu jest m.in. *ubrex*. Z drugiej strony, składową procesu jest również część środowiska archeologicznego, które dostrzegło ruiny nowoczesności jako potencjalnie ważne miejsca (np. Olsen, Pétursdóttir 2014; Kobiałka i in. 2015a). Tutaj wręcz *urbex* jawi się jako metoda badawcza, jako sposób myślenia i doświadczania dziedzictwa (np. Pétursdóttir 2012a; 2012b; Kobiałka 2014). Idąc dalej tym tokiem myślenia, *urbex* może być traktowany jako przejaw „archeologicznej wyobraźni”, jako sposób kontaktu i myślenia o niedawnej przeszłości. Jest to forma refleksji, dokumentacji



Ryc. 2. Między reprezentacją a prezentacją doświadczenia: eksplorując sowieckie ruiny w Pstrążu (fot. D. Kobiątka).

ruin nowoczesności i pisanie o materialnym wymiarze świata (por. Kobiątka 2016). W rzeczy samej, w podobnym kierunku szła myśl S.L. Dawdy (2010: 767; tłumaczenie autora):

Kolejnym współczesnym fenomenem społecznym wskazującym na zwrot archeologiczny w kulturze popularnej jest ruch miejskiej eksploracji (*UrbEx*) [...]. Adepti eksplorują opuszczone przestrzenie i modernistyczne ruiny współczesnych miast, przeszukując kanały ściekowe, fabryki, parki rozrywki i szkoły. Podczas gdy działania te są zwykle nielegalne (minimalnie łamiąc prawo własności), większość miejskich eksploratorów robi jedynie zdjęcia i publikuje je na blogach. Inni czasem zbierają pamiątki i nazywają siebie „archeologami industrialnymi”, widocznie będąc nieświadomymi ich akademickich odpowiedników. Najbardziej prominentnymi miejskimi eksploratorami są artyści, którzy doceniają u siebie zdolność dostrzegania tego, co społeczeństwo przegapiło w tych zapomnianych przestrzeniach. Są oni podziemnymi flâneurami, bratnimi duszami Waltera Benjamina, który sam był zaabsorbowany czytelnikiem fantastyczno-naukowej utopii Charlesa Fouriera.

Podążając powyższym tokiem myślenia można powiedzieć, że archeologiczna refleksja nad opuszczonymi przestrzeniami nie musi sprowadzać się do odkrywania przeszłości danych miejsc jak np. dokładny wygląd rosyjskich bloków mieszkalnych w Czarnobylu w momencie eksplozji reaktora w bloku 4. Ruiny nowoczesności są intrygujące ze względu na swój niezależny ontologiczny wymiar, na – można by wręcz powiedzieć – swój „materialny ciężar”. Opuszczone przestrzenie nie czekają na naszą interpretację i historyzację. Jak to kapitalnie opisuje Þ. Pétursdóttir na przykładzie własnych studiów nad ruinami przemysłowymi w Eyri (Islandia) związanymi z połowem śledzia (2012b: 585; tłumaczenie autora):

To raczej betonowa obecność i ciężar tego miejsca oraz fragmentaryczna, niekoherentna pamięć, którą rzeczy podtrzymują wpłynęły na mnie. Nie było to po prostu tak, iż to miejsce, te rzeczy, zapachy i dźwięki dodały nowe i wartościowe aspekty do historii, o której czytałam, czy też inne historie związane z połowem śledzia, lecz raczej tak, iż ich „efekty obecności” [...] zasugerowały inną drogę pamiętania tej przeszłości. Nie przeciw-historia lecz coś w przeciwieństwie do historii; wspomnienia ruin [ruin memories], które już tam były i w żadnym wypadku nie czekały na moją interpretację czy też historyzację.

Dziesiątki godzin spędzonych na eksploracji różnych miejsc, setki kilometrów przejechanych w ich poszukiwaniu, wykonanie do tego momentu około kilku, a może nawet kilkunastu tysięcy zdjęć zrujnowanych fabryk, bloków, koszar, szpitali, zakładów pracy, itd., itd. – wszystko to w celu „doświadczania”, bezpośredniego kontaktu, multisensorycznego doznania, „bycia” z dziedzictwem. Chodzi mi w tym miejscu zatem nie tyle o poznanie „historii” Czarnobyla, a szerzej, pozostałości niedawnej przeszłości w Polsce, ale o tę materialną manifestację, pamięć i ich trwanie. To, co czyni zniszczone przestrzenie nowoczesności tak interesującymi to właśnie fakt, iż – mówiąc nieco tautologicznie – „są ruinami”. O ich historiach, o ich przeszłości wiemy wystarczająco wiele. Namysł archeologiczny nad takimi materialnymi relikami – jak sugeruje islandzka badaczka – ma zmierzać nie tyle do pisania „mikrohistorii”, „przeciw-historii”, ale czegoś zgoła odmiennego: do „archeologii ruin”. Takie podejście ma duże znaczenie w ogólniejszej refleksji nad dziedzictwem. W ten sposób niniejszy tekst wpisuje się w szerszą dyskusję nad nowymi materializmami (Witmore 2014), nad podejściami, które stara się – upraszczając całą sprawę – „doświadczyć świata poza tekstem”.

Jestem miłośnikiem *urbexu*, aktywnej eksploracji (zwiedzania i dokumentowania) niedawnej przeszłości. Jest to dla mnie sposobność naocznej obserwacji procesów związanych z powstawaniem i transformacjami materii. Słowem, *urbex* jest formą doświadczania *heritage in the making*. To refleksja

dotycząca jego *physis*. W końcu, *urbex* to forma poszukiwań w zakresie archeologii współczesności. Film A. Kurasza również przedstawia proces powstawania dziedzictwa, ukazuje jak trwa i powoli przemija biorąc za studium przypadku ruiny związane z katastrofą czarnobylską.

WSTĘP WZBRONIONY JAKO SPOSÓB DOKUMENTACJI (I DOŚWIADCZANIA) RUIN NOWOCZESNOŚCI

Wstęp Wzbroniony to program telewizyjny, gdzie główny prowadzący J. Podemski eksploruje opuszczone i zapomniane miejsca. Jest on pokłosiem coraz popularniejszej w naszym kraju społecznej fascynacji miejscami zapomnianymi, opuszczonymi; mówiąc najogólniej, ruinami nowoczesności. Na stronie internetowej programu można przeczytać: „Zapraszamy na niezwykłą wyprawę do świata *Urban Exploration*”¹. Do tej pory ukazały się dwa sezony programu, gdzie każdy z nich składa się z ośmiu odcinków.

Wśród miejsc eksplorowanych przez J. Podemskiego były relikty Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego, sowieckie ruiny w Legnicy, podziemia szczebińskiej stoczni, aż po kanały wykorzystywane przez Polaków walczących w Powstaniu Warszawskim, by wymienić tematykę jedynie kilku odcinków. Kontynuacją fascynacji przestrzeniami opuszczonymi jest dokument o Czarnobylu. Warto zaznaczyć, iż są to miejsca, które prawie w ogóle nie zostały dostrzeżone jako warte bliższej archeologicznej analizy; tak jakby były to krajobrazy pozbawione własnych archeologii (por. Kobiółka i in. 2015a; 2015b).

„Mam wrażenie, że Czarnobyl to dziwne, wręcz magiczne miejsce” – tymi słowami J. Podemski zaprasza widzów na eksplorację Czarnobylskiej Strefy Wykluczenia (ryc. 3–4). Technicznie i merytorycznie film jest bardzo dobrze skonstruowany. Sama narracja również jest dynamiczna gdyż biegnie dwutorowo. To znaczy, z jednej strony widzimy J. Podemskiego, który podczas eksploracji kolejnych budynków w Prypeci opowiada o tym, co dostrzeża, czego doświadcza, jaka kryje się historia za daną ruiną. Z drugiej strony, mamy do czynienia z lektorem kreślącym szersze tło historyczne dotyczące ludzi, rzeczy i miejsc oglądanych przez widza. Eksploracja Prypeci to forma rekonansu badawczego, która została poparta wieloma godzinami kwerend archiwalnych. W filmie wykorzystane są m.in. lokalne materiały z Archiwum Elektrowni Atomowej Czarnobyl (zdjęcia i filmy); takie działania to również standardowa praktyka stosowana przez archeologów XX wieku (np. Pétursdóttir 2012a). Kapitalne ujęcia pozwalają samemu do pewnego stopnia „doświadczyć” Czarnobyla. Należy także wspomnieć o dokumentacji fotogra-

¹ Por. <http://www.tvnturbo.pl/programy/wstep-wzbroniony,10994.html> (dostęp: 1.02.2017).



Ryc. 3. Pstrąże nazywane jest czasem polską Prypiecią ze względu na ruiny sowieckiego garnizonu: wewnątrz jednego z bloków (fot. D. Kobiąłka).

ficznej i video wykonanej przy wykorzystaniu drona (Hanus 2015). W końcu, w kontekście archeologii współczesności, rozmowy (wywiad etnograficzny) i żywa pamięć (wspomnienia) to jedne z najważniejszych kategorii materiałów badawczych (por. Harrison, Schofield 2010), tak było przy produkcji *Wstępu Wzbronionego*.

W filmie J. Podemski rozmawia z ludźmi pracującymi w elektrowni w dniu eksplozji. Takim człowiekiem jest Sergey Akulinin, który na własnej skórze doświadczył tegoż feralnego 26 kwietnia 1986 roku. To też jest najbardziej przejmujący fragment dokumentu. Widzimy, jak dziennikarz i Sergey rozmawiają, następnie wchodzą na trzecie piętro jednego ze zrujnowanych bloków w Prypieci. Jak się okazuje, to mieszkanie samego Sergeja: zakurzone dziecięce zabawki, zniszczone meble, okna bez szyb, tapeta odchodząca od ścian. On z rodziną tam żył, to jego ruiny, relikty (z) życia. Scena zapiera dech w piersiach. Te zniszczone zabawki przywołują u rozmówcy wspomnienia z 1986 roku. To – by użyć pojęcia Laurenta Oliviera (2011) – „materialne wspomnienia” (*material memories*), które rzeczy podtrzymują w sobie (ryc. 5), fragmentaryczne, niepeł-



Ryc. 4. Z każdym rokiem sowieckich ruin w Polsce jest coraz mniej: relikty jednego z budynków w Pstrążu (fot. D. Kobiółka).

ne, zamazane skrawki (z) niedawnej przeszłości. Widzimy doskonale, jak to, co społeczne i to, co materialne współtworzy dziedzictwo.

Oglądając dokument o Czarnobylu na myśl nieodparcie przychodzą obrazy dialektyczne Waltera Benjamina (2010) jako te niedyskursywne i efemeryczne iluminacje danego momentu, pewnego specyficznego miejsca. To – mówiąc inaczej – forma szoku, którego od czasu do czasu doświadczamy (por. Kusiak 2013). To świat poza dyskursem, doświadczenia wymykające się językowi, Czarnobyl to materialny obraz dialektyki. Kilka z jej aspektów jest zauważalnych w trakcie oglądania dokumentu. Mowa jest na przykład o niewyobrażalnej katastrofie: Prypeć, prawie 50-tysięczne miasto po wybuchu reaktora wyludniło się w parę godzin; już zapewne na wieki. Niemniej jednak, pobliskie miasto Sławutycz żyje i dobrze prosperuje „dzięki” katastrofie; napędzała i nadal napędza ona lokalną ekonomię. Zatem, jedna ruina pociąga za sobą powstawanie czegoś zupełnie nowego. Inny przykład, widzimy pozostałości szpitala, przedszkola, bloki mieszkalne, wesołe miasteczko z ikonicznym diabelskim kołem, czy też zakłady Jupiter w Prypeci. Można odnieść wrażenie, iż nie są to relikty



Ryc. 5. „Materialne wspomnienia”: w podziemiach sowieckiego szpitala w Legnicy nazywanej czasem również „Małą Moskwą” (fot. D. Kobiąłka).

minionej epoki. Są one zawieszane jakby między życiem a śmiercią, przeszłością a współczesnością, między materią a efemerycznymi społecznymi wspomnieniami. Materialne pozostałości Czarnobyla w tym sensie są „szokujące”, przywołują sprzeczne odczucia; takie niejednoznaczne, „niedyskursywne” mają być Benjaminowskie obrazy dialektyczne. Bez dwóch zdań, gdyby W. Benjamin dzisiaj pisał swoje *Pasaże*, to „musiałyby” się w nich pojawić ruiny Prypeci jako materializacja kondycji społeczeństwa końca XX wieku.

Z perspektywy współczesnej refleksji nad dziedzictwem, należy niestety zaznaczyć, iż film powieli utarte modernistyczne rozróżnienie na: kultura – natura. Rzecz jasna, celem dokumentu nie było zabranie głosu w ramach krytycznych studiów nad dziedzictwem. Jednak analizując go z archeologicznego punktu widzenia, należy o tych aspektach również wspomnieć. Już na początku filmu słyszymy, iż to człowiek próbował opanować miejscową naturę. Dzisiaj to z kolei natura odbiera, odzyskuje to, co człowiek rzekomo jej zabrał wnosząc elektrownię w Czarnobylu.

Jednak, jak ukazują to kapitalne zdjęcia Michała Rajewskiego i Filipa Jurzyka „aurę” Czarnobyla tworzą nie tylko ruiny elektrowni, opuszczona Prypeć, porzucone i zardzewiałe pojazdy itd. Na fotografiach nie widzimy jedynie „kultury”, tego, co człowiek zbudował w Czarnobylu. Zasadniczą składową krajobrazu są drzewa, mchy, krzaki, rośliny, suche liście, zabłąkane psy, inne zwierzęta. To nie są dwa niezależne porządki, które można oderwać od siebie i analizować osobno. Mówiąc wprost, to, co kulturowe i to, co naturalne kształtuje to miejsce na równych, „symetrycznych” zasadach. Takie założenie jest jednym z fundamentów „płaskiej ontologii”, według której człowiek jest zaledwie jednym z bytów tworzących środowisko (Harman 2011). Zgodnie z tym, bez drzew, krzaków, traw, mchów i innych roślin wrastających w każdą możliwą ruinę w Prypeci to miejsce wyglądałoby zupełnie inaczej. Owe – jakby to ujął Bruno Latour (2011) – „nie-ludzkie kolektywy” nie tylko wpływają na wizerunek tego krajobrazu, one go współkreują. Są częścią ontologii Czarnobyla.

I nie jest ironią losu, iż katastrofa (wydarzenie spowodowane przez człowieka, zatem wydarzenie „kulturowe”) skończyło się stworzeniem rezerwatu dzikiej przyrody w tej części Europy. Niektórzy badacze postulują, chyba słusznie, by o takich powiązaniach myśleć jako o „naturokulturach” (Harraway 2003) (ryc. 6).

CZARNOBYL: POMPEJE NASZYCH CZASÓW?

Problematyka związana z katastrofą w Czarnobylu, czy też ostatnio z wydarzeniami w Fukushima oraz zagadnienia postrzegania odpadów radioaktywnych jako dziedzictwa czasów współczesnych od niedawna pojawiają się w dyskursie archeologicznym (np. Olivier 2013; Holtorf, Högberg 2013; 2014;



Ryc. 6. „Natura” na czwartym piętrze w jednym z bloków w Pszczynie (fot. D. Kobiałka).

Brooks 2016; Schlanger i in. 2016). Jednym z nielicznych badaczy, którzy myśleli o Czarnobylu i Fukushima z perspektywy archeologicznej był L. Olivier (2013). Dla L. Oliviera oba wypadki to „wydarzenia archeologiczne”. Ich konsekwencje będą miały materialny wpływ na lokalny krajobraz przez tysiące lat. Obie katastrofy to doskonały przykład „długiego trwania”, tego jak pewne wydarzenia wpływają na przestrzeń przez setki pokoleń. Jak zauważa francuski archeolog (Olivier 2013: 126; tłumaczenie autora):

Trudno przewidzieć co stanie się z Czarnobyliem i Fukushima w trakcie wieków i millenniów, które nadejdą, jednak jest oczywistym, że radioaktywne skażenie, które spowodowały, będzie miało długofalowy wpływ na ludzkie zamieszkanie tych miejsc, jak i ogromnych terenów wokół nich. I ponieważ nie mamy możliwości poznania długoterminowych konsekwencji katastrof tego rodzaju nuklearnych wypadków to stanowią one główne wydarzenia archeologiczne naszych czasów. Oczywiście, jako strefy niezamieszkałe obecnie przez człowieka, Czarnobyl i Fukushima stały się współczesnymi Pompejami. Prypeć już jest niezwykłym reliktem sowieckiego miasta z lat 1980., które jest doskonale nienaruszone, i którego archeologiczna wartość z pewnością będzie wzrastać wraz z upływem czasu. Wkrótce będzie się trzeba zająć tym, czym Prypeć jest: wyjątkowym dwudziestowiecznym stanowiskiem archeologicznym, które musi być chronione.

Porównanie Czarnobyla i Fukushimy z rzymskim miastem pojawia się również w innych archeologicznych opracowaniach poświęconych obu miejscom. Ostatnio Nathan Schalnger wraz z Laurentem Nespoulousem i Jean-Paulem Demoule pisali o ruinach w Fukushima jako Pompejach naszych czasów (2016: 423; tłumaczenie autora):

Podczas, gdy w przypadku Pompejów zarówno nagła katastrofa, jak i trauma już dawno przeminęły pozostawiając nam tylko cudowne skrawki codziennego życia w odległej przeszłości, to w przypadku Fukushimy zarówno anonimowe zagrożenie promieniowania, jak i widma winy, bez dwóch zdań, pozostaną na naszym pokoleniu i wiekach, które nadejdą. Więc, jeśli Pompeje są tym antycznym miastem, gdzie po raz pierwszy przeszłość stała się ożywiona (przynajmniej w naszej zachodniej, kulturowej i naukowej świadomości), Fukushima byłaby tą nowoczesną ruiną, gdzie przyszłość – która czeka na nas wszystkich – po raz pierwszy ukazała się w tak wyraźny sposób.

W końcu, niedługo ma ukazać się rozprawa doktorska Roberta Maxwella z Uniwersytetu w Sydney poświęcona m.in. archeologii Czarnobyla. Również i on opisuje Prypeć jako „swoje Pompeje” (por. Brooks 2016). Takie porównania niosą za sobą pewne uproszczenia.

Należy jasno podkreślić, iż Pompeje, Czarnobyl, Fukushima to nie miejsca, w których czas się zatrzymał. To nie przykłady tzw. „przesłanki pompe-

jańskiej”, czyli przeświadczenia, iż dane miejsce zamarzyło w pewnej chwili, tak jak to miałyby być z Pompejami w dniu 24 sierpnia 79 roku (por. Kadrow 1998). We wszystkich tych przypadkach czas się nie zatrzymał, on bezustannie płynie i zmienia owe krajobrazy. Czarnobyl widziany na archiwaliach z 1986 roku i na filmie prowadzonym przez J. Podemskiego to podobne miejsca, ale nie identyczne. Czas tutaj – by tak powiedzieć – raczej „zwolnił” (por. Olsen 2013). To nie opuszczone, zapomniane krajobrazy. Wręcz odwrotnie, podlegają one ciągłym transformacjom. Dlatego też tak ważny dla polskiego widza wydaje się *Czarnobyl – Wstęp Wzbroniony*. Ukazuje on bowiem dziedzictwo katastrofy w konkretnym czasie, w pewnym stadium transformacji, *heritage in the making* (ryc. 7). Podobne zdanie można powiedzieć o miejskich eksploratorach, którzy dokumentują ruiny nowoczesności w Polsce, utrwalają oni „bycie” ruin w ciągłej zmianie.

Takie programy jak *Wstęp Wzbroniony* mają swoje pozytywne, ale również i negatywne aspekty. Z jednej strony, wzrost społecznego zainteresowania



Ryc. 7. Dawny basen w szpitalu w Legnicy: jedno z najbardziej – by użyć języka Benjaminowskiego – „auratycznych” miejsc, w których miałem przyjemność być w trakcie miejskiej eksploracji (fot. D. Kobialka).

dziedzictwem ostatnich dekad jest procesem bez dwóch zdań pozytywnym. Ruiny nie są domeną odległej przeszłości. Są niemalże – by ująć to nieco metaforyczne – za każdym rogiem ulicy. Nawet, co szczególnie ważne w kontekście ostatniej polityki historycznej uprawianej w naszym kraju, pozostałości sowieckie w Legnicy czy w Bornem Sulinowie to też wartościowe dziedzictwo niedawnej przeszłości, nierozzerwalna część współczesnego krajobrazu Polski. Takie zainteresowanie pozostałościami nowoczesności może skutkować społecznymi działaniami zmierzającymi do rewitalizacji, ponownego wykorzystania danych przestrzeni, ochrony przed bezpowrotnym zrównaniem ich z powierzchnią ziemi.

Z drugiej jednak strony trzeba wspomnieć o zagrożeniach płynących z popularności m.in. *Wstępu Wzbronionego*. Program jest zrobiony w bardzo profesjonalny sposób. Widz wręcz doświadcza „aury” danego miejsca, tak jakby był razem z prowadzącym w bunkrze w Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym, czy też kilkaset metrów pod ziemią w kopalni uranu w Nowych Kowarach. Mimo, iż każdy odcinek zaczyna się od podkreślenia niebezpieczeństw, jakie ze sobą niosą miejsca eksploracji, to liczba miłośników *urbexu* będzie rosnąć. Część z nich niszczy, doprowadza do jeszcze większej dewastacji ruiny niedawnej przeszłości. Sam J. Podemski zabiera w jednym z odcinków zbitą, szklaną fiolkę z ruin niemieckiej fabryki materiałów wybuchowych. Jest to przecież takie samo materialne dziedzictwo, jak np. neolityczny fragment ceramiki. Niemniej jednak – mówiąc paradoksalnie – ruiny są ruinami, zniszczonymi i popadającymi w zapomnienie i degradację przestrzeniami. Niszczenie i transformacje są wpisane w „bycie” ruin. Z tego punktu widzenia należy powiedzieć, iż nie tylko rzeczy i miejsca są częściami historii (archeologii) ludzi. To działa również w drugą stronę, ludzie są aktywnymi częściami, twórcami, współtwórcami archeologii danych miejsc. Dotyczy to także „miejskich eksploratorów”, którzy aktywnie zmieniają i współkreują dane opuszczone przestrzenie (ryc. 8). Ruinacja to składowa „bycia” ruiną.

PODSUMOWANIE

Film *Czarnobyl – Wstęp Wzbroniony* dokumentuje to stanowisko mając na uwadze historyczną rolę oraz znaczenie tego miejsca dla ludzkości. Film A. Kurasza to archeologia współczesności w najlepszym wydaniu. Wątki historyczne, antropologiczne i zainteresowanie kulturą materialną i ruinami nowoczesności są kreatywnie wykorzystane. To dokument wręcz obowiązkowy dla badacza interesującego się XX-wiecznym dziedzictwem, rolą i znaczeniem ruin niedawnej przeszłości we współczesności. Film jest kolejnym dowodem tego, w jaki sposób materialne relikty niewyobrażalnej katastrofy ulegają przewartościowaniu, powoli stając się bezcennym dziedzictwem, które należy otoczyć pewną formą „troski”.



Ryc. 8. Kreacja nowego dziedzictwa w kontekście relikwów niedawnej przeszłości: „sztuka uliczna” na jednym ze zrujnowanych bloków w Kłominie (fot. D. Kobiąłka).

Wybuch reaktora w bloku 4 w Czarnobylu ma przynajmniej dwa wymiary. Pierwszy to ten związany z napromieniowaniem ludzi, rzeczy, miejsc i samej lokalnej przyrody; zapewne jedną z jego konsekwencji było zniszczenie bezcennych stanowisk archeologicznych. Drugi wymiar dotyczy faktu, iż sam Czarnobyl stał się „stanowiskiem archeologicznym”, niezwyklej sowieckim dziedzictwem lat 80. XX w. Już bowiem słycać głosy m.in. archeologów (por. Olivier 2013; Schlanger i in. 2016) argumentujących za postrzeganiem czarnobylskiej elektrowni jako „miejsca pamięci”.

Ruiny, relikty, dziedzictwo niedawnej przeszłości w pewnych kontekstach mogą być ważniejsze (wartościowsze) od tego pradziejowego, gdyż to pierwsze jest częścią nadal żywych wspomnień. Dla jeszcze wielu to fragment ich życia, część żywej pamięci. To w bardzo dosłownym znaczeniu „nasze dziedzictwo”. Tylko kwestią czasu jest wpisanie Czarnobyla na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Było to wydarzenie, które miało globalny zasięg, a jego skutki lokalne społeczności będą odczuwały jeszcze tysiące lat, podobnie zresztą jak środowisko naturalne. Strefa Zero to – mówiąc krótko – wyjątkowe stanowisko (dziedzictwo) archeologiczne niedawnej przeszłości.

Podsumowując, *urbex* jest formą doświadczania *heritage in the making*. To refleksja dotycząca *physis* samego dziedzictwa. W końcu, *urbex* to forma poszukiwań w zakresie archeologii współczesności.

Dawid Kobiałka
Instytut Archeologii i Etnologii PAN
e-mail: dawidkobiałka@wp.pl

BIBLIOGRAFIA

- Andreassen E., Bjerck H., Olsen B. (2010), *Persistent memories. Pyramiden – a Soviet mining town in the High Arctic*, Tapir Academic Press, Trondheim.
- Andrusieczko P. (2016), *Czarnobyl – 30 lat po*, „Gazeta Wyborcza”, 25.04.2016, <http://wyborcza.pl/1,75399,19975452,czarnobyl-30-lat-po.html> (dostęp: 1.02.2017).
- Barriga T. (2015), *Polskie miasta duchów*, „TVN24”, 5.12.2015, <http://www.tvn24.pl/magazyn-tvn24-na-weekend/polskie-miasta-duchow,16,332> (dostęp: 1.02.2017).
- Benjamin W. (2010), *Pasaże*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Brooks E. (2016), *Meet Chernobyl's only archaeologists. And he happens to be an Aussie*, „The Huffington Post Australia”, 24.04.2016, http://www.huffingtonpost.com.au/2016/04/24/chernobyl-30-year-anniversary-archeology_n_9755996.html?utm_hp_ref=australia (dostęp: 1.02.2017).
- Buchli V., Lucas G. (red.) (2001), *Archaeologies of the contemporary past*, Routledge, London–New York.
- Dawdy S.L. (2010), *Clockpunk anthropology and the ruins of modernity*, „Current Anthropology”, t. 51(6), s. 761–793.
- Edensor T. (2005), *Industrial ruins: space, aesthetics and materiality*, Berd, Oxford–New York.
- Fowler S. (2015), *Writing collapse*, [w:] G. Emberling (red.), *Social theory in archaeology and ancient history: the present and future of counternarratives*, Cambridge University Press, Cambridge, s. 205–230.
- Gołębiowska M. (2015), *Urbex po dolnośląsku. Adrenalina z dozą rozsądku*, „Gazeta Wyborcza” 20.01.2015, http://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35771,17284736,Urbex_po_dolnoslasku_Adrenalina_z_doza_rozsadku_WIDEO.html (dostęp: 1.02.2017).
- Hanus K. (2015), *Chronić i służyć – zastosowanie dronów w projektach ochrony dziedzictwa archeologicznego*, „Biografia Archeologii”, t. 1(1), s. 92–102.
- Harman G. (2011), *The quadruple object*, John Hunt Publishing, Ropley.
- Harraway D. (2003), *The companion species manifesto: dogs, people, and significant otherness*, University of Chicago Press, Chicago.
- Harrison R., Schofield J. (2010), *After modernity. Archaeological approaches to the contemporary past*, Oxford University Press, Oxford.
- Holtorf C., Piccini A. (red.) (2009), *Contemporary archaeologies – excavating now*, Peter Lang, Frankfurt am Main.

- Holtorf C., Högborg A. (2013), *Heritage futures and the future of heritage*, [w:] S. Bergerbrant, S. Sabatini (red.), *Counterpoint: essays in archaeology and heritage studies in honour of professor Kristian Kristiansen*, Archaeopress, Oxford, s. 739–746.
- Holtorf C., Högborg A. (2014), *Communicating with future generations: what are the benefits of preserving cultural heritage*, „European Journal of Post-Classical Archaeologies”, t. 4, s. 315–330.
- Kadrow S. (1998), „Prześlanka pompejańska” a badania archeologiczne w Polsce – wybrane zagadnienia, „Zeszyty Ośrodka Ratowniczych Badań Archeologicznych. Seria A: Metody i zagadnienia prawne”, t. 2a, s. 9–26.
- Kajda, K., Kostyrko M. (2016), *Contemporary dimension of heritage promotion – towards socially engaged archaeology*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 68, s. 9–23.
- Kobiałka D. (2014), *Let heritage die! The ruins of trams at depot no. 5 in Wrocław, Poland*, „Journal of Contemporary Archaeology”, t. 1(2), s. 351–368.
- Kobiałka D. (2016), *UrbEx: archeologiczny flâneuryzm a multitemporalność dziedzictwa*, „Biografia Archeologii”, t. 2(1), s. 3–12.
- Kobiałka D., Kajda K., Frąckowiak F. (2015a), *Archaeologies of the recent past and the Soviet remains of the Cold War in Poland: a case study of Brzeźnica-Kolonia, Kłomino and Borne Sulinowo*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 67, s. 9–22.
- Kobiałka D., Frąckowiak M., Kajda K. (2015b), *Tree memories of the Second World War: a case study of common beeches from Chycina, Poland*, „Antiquity”, t. 89(345), s. 683–696.
- Kusiak J. (2013), *Walter Benjamin i metodologia antropologicznego materializmu. Krzesanie dialektycznych iskier na metalowej głowie Ernsta Thälmana*, „Praktyka Teoretyczna”, t. 2(8), s. 309–332.
- Latour B. (2011), *Nigdy nie byliśmy nowocześni*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Oliphant R. (2016), *Chernobyl disaster: On the 30th anniversary of the nuclear accident, authorities plan for the next century*, „The Telegraph”, 26.04.2016, <http://www.telegraph.co.uk/news/2016/04/26/chernobyl-anniversary-30-years-after-its-nuclear-disaster-author/> (dostęp: 1.02.2017).
- Olivier L. (2011), *The dark abyss of time: archaeology and memory*, Altamira Press, Lanham, DC.
- Olivier L. (2013), *The business of archaeology is in the present*, [w:] A. González-Ruibal (red.), *Reclaiming archaeology. Beyond the tropes of modernity*, Routledge, London, s. 117–129.
- Olsen B. (2013), *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Olsen B., Pétersdóttir Þ. (red.) (2014), *Ruin memories: materialities, aesthetics and the archaeology of the recent past*, Routledge, Abingdon–New York.
- Paiva T. (2008), *Night vision: the art of urban exploration*, Chronicle Books, San Francisco.

- Pajewska A. (2014), *Urbex – ta zabawa nie jest dla dziewczynek? FOCH!*, http://foch.pl/foch/1,132037,16035104,Urbex___ta_zabawa_nie_jest_dla_dziewczynek_.html (dostęp: 1.02.2017).
- Pétursdóttir Þ. (2012a), *Concrete matters: ruins of modernity and the things called heritage*, „Journal of Social Archaeology”, t. 13(1), s. 31–53.
- Pétursdóttir Þ. (2012b), *Small things forgotten now included, or what else do things deserve?*, „International Journal of Historical Archaeology”, t. 16(3), s. 577–603.
- Pétursdóttir Þ., Olsen B. (2014), *An archaeology of ruins*, [w:] B. Olsen, Þ. Pétursdóttir (red.), *Ruin memories: materialities, aesthetics and the archaeology of the recent past*, Routledge, Abingdon–New York, s. 3–29.
- Schlanger N., Nespoulous L., Demoule J-P. (2016), *Year 5 at Fukushima: a ‘disaster-led’ archaeology of the contemporary future*, „Antiquity”, t. 90(350), s. 409–424.
- Shanks M. (2012), *The archaeological imagination*, Left Coast Press, Walnut Creek.
- Witmore C. (2014), *Archaeology and the new materialisms*, „Journal of Contemporary Archaeology”, t. 1(2), s. 203–224.
- Wstęp Wzbroniony* (2015), „TVN Turbo”, <http://www.tvnturbo.pl/programy/wstep-wzbroniony,10994.html> (dostęp: 1.02.2017).

SUMMARY

RUINS, RUINS EVERYWHERE: CHERNOBYL AND AN ARCHAEOLOGICAL VALUE OF HERITAGE OF THE RECENT PAST

For many centuries, scientists, philosophers, artists and others have been fascinated with ruins. However, this fascination usually focused upon ancient and medieval relics. Indeed, it can be metaphorically said that archaeology was built upon ruins.

Nonetheless, the archaeological analyses of ruins, their functions, meanings, uses and re-uses over the next centuries had been very selective. In short, modern ruins have been out of closer archaeological attention. It seems as if modern ruins were deprived of social, cultural, and archaeological dimensions. However, this changed during the first decade of the 21st century when archaeologists started to pay attention to the modern ruins. The so-called archaeology of (modern) ruins is one of the most interesting, provocative, and subversive fields of the contemporary archaeological discourses.

The starting point of this paper is that there is no “ontological difference” between the Greek, the Roman and the Soviet ruins. All of them can and should be part of archaeological thinking. A two-step approach is applied here.

First, the archaeological value of ruins in Chernobyl is discussed. A documentary entitled *Czarnobyl – Wstęp Wzbroniony* (2015) (Eng. *Chernobyl – No Entry*) is reviewed

to highlight the processes of transformation of the unimaginable nuclear catastrophe into valuable heritage of the recent past. It is argued that Chernobyl can be seen as “Pompeii of our times”.

Second, the review of *Czarnobyl – Wstęp Wzbroniony* is used as a pretext to shortly present different categories of modern ruins that one can encounter in contemporary Poland. Many of them are related with the Soviet occupation in Poland between 1945 and 1993. The point that I try to back up in this paper is that these Soviet ruins are also part of the archaeological heritage of the recent past. Accordingly, this paper is a call for a closer archaeological interest in the ruins of the recent past in general.